

**PRZEGLĄD
NAUK HISTORYCZNYCH I SPOŁECZNYCH**

**HUMANISTYKA
ROBOTNICZEJ
Ł O D Z I
WITA PIERWSZY
KONGRES
N A U K I
POLSKIEJ**

C-11-59

ЛОДЗИНСКОЕ НАУЧНОЕ ОБЩЕСТВО

ОБОЗРЕНИЕ
ИСТОРИЧЕСКИХ И ОБЩЕСТВЕННЫХ
НАУК

ТОМ I—1950

РЕДАКЦИОННАЯ КОЛЛЕГИЯ:

ПРОФ. ДОКТОР ИОСИФ ХАЛАСИНСКИЙ (ЛОДЗЬ)
ПРОФ. ДОКТОР НАТАЛИЯ ГОНСИОРОВСКАЯ (ЛОДЗЬ),
ПРОФ. ДОКТОР МАРИАН СЕРЕЙСКИЙ (ЛОДЗЬ).

Список статей помещается в конце номера.

*

SOCIETY OF SCIENCE AND LETTERS OF ŁÓDŹ

R E V I E W
OF HISTORICAL AND SOCIAL SCIENCES

VOL. I—1950

EDITORIAL BOARD:

PROF. DR JOZEF CHAŁASIŃSKI (ŁÓDŹ)
PROF. DR NATALIA GAŚSIOROWSKA (ŁÓDŹ)
PROF. DR MARIAN H. SEREJSKI (ŁÓDŹ)

Contents have been printed in english in the end of this volume.

PRZEGŁĄD NAUK HISTORYCZNYCH I SPOŁECZNYCH

T O M I

1 9 5 0

WYDANE Z ZASIŁKU MINISTERSTWA SZKÓŁ WYŻSZYCH
I NAUKI



1 9 5 1

ŁÓDZKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

REDAKCJA:

Prof. Dr Józef Chałasiński (Łódź)

Prof. Dr Natalia Gąsiorowska (Łódź) — Prof. Dr Marian H. Serejski (Łódź)

Sekretarze Redakcji:

Dr Henryk Katz (Łódź) — Dr Antonina Kłoskowska (Łódź)

Sekretariat Techniczny:

Jadwiga König (Łódź) — Mgr Wacław Piotrowski (Łódź)

ADRES REDAKCJI:

ŁÓDŹ, UL. UNIWERSYTECKA 3. IV p.

Tel. 115-53

**BIBLIOTEKA
WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ
▼ GDAŃSKU**

Nr inw 15915

C-II 59

14/1952

Odbito w Drukarni Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Wrocław.
Objętość 376 str., nakład 2500 egz., papier bezdrzewny 80 g, 70×100,
Druk rozpoczęto w styczniu 1951 r., ukończono 30 kwietnia 1951 r.

Nr zam. 44/51 — F-2-11204

SPIS RZECZY ARTYKUŁY

Od Redakcji.....	7
Józef Chałasiński, O socjalistyczną ideę uniwersytetu.....	11
Tadeusz Kotarbiński, O lekceważeniu ewolucyjnego punktu widzenia w metodologii humanistyki	48
Natalia Gąsiorowska, Podstawowe zagadnienia w historii wielkiego przemysłu i klasy robotniczej na odcinku górnictwa węglowego w Królestwie Polskim	58
Marian Henryk Serejski, Rzut oka na historiografię polską epoki kapitalizmu do 1900 r.	98
Stanisław Śreniowski, Problematyka historii chłopów w Polsce przedrozbiorowej	122
Henryk Katz, Zagadnienie walki klasowej i rewolucji jako punkt wyjścia i podstawa periodyzacji historii	137
Jan Zygmunt Jakubowski, Z zagadnień literatury polskiej epoki imperializmu	161
Wacław Szubert, Problem zatrudnienia w ekonomii klasycznej i u Karola Marksa	178
Jan Szczepański, Pozytywizm i socjologia Augusta Comte'a	209
Antonina Kłoskowska — Jan Lutyński, Z zagadnień teorii i metodologii współczesnych badań nad społeczeństwami pierwotnymi.....	262

RECENZJE

Z zagadnień teorii i historii państwa.....	327
W. Kornatowski, Rozwój pojęć o państwie w starożytnej Grecji (rec. Roman Kamienik)	327
Gerard Labuda, Pierwsze państwo słowiańskie — państwo Samona (rec. Władysław Bortnowski)	331
S. W. Juszkow, Obszczestwienno-politiceskij stroj i prawo kiewskiego gosudarstwa. (rec. Stefan Krakowski)	338
Ruchy i idee społeczne	341
M. A. Alpatow, Politiceskije idiei francuskoj burżuaznoj istoriografii XIX w. (rec. Marian Henryk Serejski)	341
J. Kowalski, Rewolucyjna demokracja rosyjska a powstanie styczniowe (rec. Gryzelda Missalowa)	349
U. Szuster, Rewolucja 1905 — 1907 g. g. w Polsce, (rec. Paweł Korzec)	355
Z zagadnień ekonomii i planowania	357
A. Leontiew, Przedmiot i metoda ekonomii politycznej (rec. Henryk Katz).....	357
M. Dobb, Soviet Planning and Labor in Peace and War (rec. Kazimierz Kąkol)	363

OD REDAKCJI

Podjęmowanie nowego wydawnictwa wymaga dziś bliższego uzasadnienia, ze względu na konieczność racjonalnego i planowego rozwiązywania problemów organizacyjnych nauki i twórczości naukowej. Wydawnictwa naukowe muszą być wyrazem ruchu intelektualnego i aktywności środowisk naukowych, specjalizując się w oparciu o własne tradycje, własną inicjatywę i wspólne ambicje i zadania.

W zakresie czasopism naukowych powojenna Łódź ma już pewną tradycję. Tutaj powstała *Myśl Współczesna*, która wychodziła w Łodzi w latach 1946—1948; potem przeniosła się do Warszawy. Łódź stała się siedzibą *Przeglądu Socjologicznego Polskiego Instytutu Socjologicznego*, który po wojnie wznowił to czasopismo w Łodzi w roku 1946 ósmym tomem wydawnictwa. Tutaj rozpoczęte przed wojną *Prace Polonistyczne* kontynuowane są do chwili bieżącej. Od roku 1948 wychodzą *Wiadomości Historyczne*, poświęcone zagadnieniom dydaktyki. Ostatnio do druku przygotowany został nowy, pierwszy powojenny tom *III Rocznika Historycznego*.

Poprzez specjalne zadania poszczególnych naukowych pism, jakie się dotychczas w Łodzi ukazywały, przewijała się charakterystyczna wspólna tendencja — zbliżenie nauk społecznych i humanistycznych we wspólnej problematyce teoretycznej i metodologicznej. Z tej tendencji zrodziła się również idea wspólnego *Przeglądu Nauk Historycznych i Społecznych*, zamiast dotychczas wychodzącego *Przeglądu Socjologicznego* oraz zamierzonej kontynuacji *Rocznika Historycznego*.

W środowisku łódzkim właśnie wcześniej dojrzała myśl, że partykularystyczne przedziały między poszczególnymi naukami społeczno-humanistycznymi należą do tego szkodliwego dziedzictwa nauki, jakieśmy przejęli po międzywojennym dwudziestolecu. Dziedzictwo to nie było przypadkowe. Partykularyzm ten szedł w parze z uniwersyteckimi tradycjami, które służyły za schron reakcyjnym tendencjom filozoficzno-społecznym i politycznym.

Dominującą tendencją w tym względzie był statyczny punkt widzenia, negujący zjawisko i zagadnienie rozwoju i postępu. Ten punkt widzenia cechujący filozofię, socjologię, ekonomię, historię i w ogólnie nauki humanistyczne miał nie tylko stronę teoretyczno-metodologiczną, lecz także społeczno-polityczno-klasową. Harmonizował z reakcyjną, zachowawczą polityką panujących sfer kapitalistycznych, stojącą na straży istniejącego kapitalistycznego ustroju, traktowanego jako szczytowy i optymalny etap rozwoju ludzkości. Harmonizował nie przypadkowo, lecz dlatego, że problematyka filozoficzna i naukowa nauk społeczno-humanistycznych rodziła się w ideowym klimacie mieszczańsko-kapitalistycznej cywilizacji. Ciężko to w silnym stopniu również na liberalno-postępowych kierunkach filozoficznych i socjologicznych.

Powojenna ewolucja nauk historycznych i społecznych łódzkiego środowiska naukowego w kierunku wzajemnego zbliżenia dokonywała się na podłożu pogłębiającego się rozumienia zasadniczej, rewolucyjnej roli marksizmu-leninizmu w przebudowie nauk społeczno-humanistycznych zarówno pod względem teoretycznym i metodologicznym, jak również pod względem związków z przeobrażeniami społeczno-politycznymi Polski Ludowej i świata współczesnego.

Świadomość tego, że marksizm-leninizm stanowi punkt wyjścia i podstawę dla nowej teoretycznej i metodologicznej problematyki nauk historycznych i społecznych, jak również dla istotnych zagadnień organizacji nauki, określa zasadniczy kierunek naszego nowego czasopisma.

Likwidacja ekonomicznej podstawy kapitalistycznego społeczeństwa na drodze rewolucji społecznej dokonuje przewrotu także w dziedzinie nauki. Socjalistycznej bazie, wolnej od antagonizmów klasowych, odpowiada ideologia społeczeństwa, teoria naukowa i związane z nią instytucje.

W społeczeństwie kapitalistycznym nauka ma charakter klasowy. W społeczeństwie socjalistycznym rozwija się planowo, świadomie, na zasadach marksistowsko-leninowskiej teorii twórczość naukowa jako podstawa nowej kultury socjalistycznej ideologii. Nauka nie jest więc prywatną sprawą uczonego. Nauka nie może być oderwana od życia, nie może rozwijać się bez walki poglądów, bez walki z przeżytkami minionej epoki, zachowanymi w świadomości ludzkiej.

Coraz liczniejsi intelektualści polscy uświadamiają sobie fakt, że myśl naukowa, która by w swej problematyce pozostawała w izolacji od potężniejącego, rozszerzającego się na cały świat rewolucyjnego ruchu socjalistycznego, skazana byłaby na tę jałowość i bezkierunkowość,

jaka uderza w obecnej sytuacji nauk społecznych i humanistycznych w krajach kapitalistycznych.

Krytyczna, wielostronna ocena dotychczasowego stanu nauki polskiej w jej różnych dziedzinach już się rozpoczęła w związku z przygotowawczymi pracami do Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej.

Rodzi się wśród intelektualistów polskich zbiorowa świadomość rozległych i głębokich konsekwencji, jakie wynikają dla nauk humanistycznych z rewolucyjnej, socjalistycznej orientacji. Na mozolnym tym procesie wciąż jednak ciąży bardzo silnie z jednej strony fałszywa tradycja o rzekomej „apolityczności” nauki, a z drugiej — powierzchowne pojmowanie jej politycznego charakteru. Pod tym też względem pogłębienie problematyki nauk historycznych i społecznych ma istotne znaczenie nie tylko dla tych dziedzin nauki i nie tylko dla humanistyki lecz dla nauki w ogóle. Rozwój myśli naukowej, widziany z perspektywy jej historyczno-społecznych i klasowych powiązań, nie da się oderwać od nurtu wielkich ruchów społeczno-politycznych.

W zakresie analizy poszczególnych aspektów nauk historycznych i społecznych, w zakresie wydobywania ich postępowych tradycji oraz trwałych wartości, w zakresie nowych, nurtujących nauki społeczno-humanistyczne problemów, pragniemy skupić w naszym wydawnictwie wszystkich, którzy mają do powiedzenia coś istotnego, przedstawiającego wartość naukową.

W tym sensie nie ma to być wydawnictwo lokalne czy regionalne, lecz ogólnokrajowe, które chce spełnić konstruktywną rolę w dokonującej się przebudowie nauk historycznych i społecznych, w skali całego kraju. Rozumie się jednak, że związek wydawnictwa z naukowym lokalnym środowiskiem będzie szczególnie ścisły.

Będzie ono szeroko uwzględniać systematyczne podsumowywanie osiągnięć nauk historycznych i społecznych z punktu widzenia ich wagi dla dalszego rozwoju tych nauk, oraz całej humanistyki.

Z charakteru wydawnictwa wynika, że ześrodkowuje się ono na zagadnieniach ogólnych, teoretycznych i metodologicznych nauk historycznych i społecznych, na historii społeczno-ideologicznych powiązań tych dziedzin nauk, oraz służących im ośrodków i instytucji. Prace monograficzne uwzględniać więc będzie o tyle, o ile wiążą się one z wymienionymi dziedzinami zainteresowań.

W Polsce Ludowej występuje zaostrzenie walki klasowej nie tylko w dziedzinie życia gospodarczego i politycznego, ale również w zakresie ideologii, teorii, nauki. Ofensywa nauki w stosunku do wstecznej teorii, ideologii burżuazyjnej z okresu imperializmu występuje

ze szczególną siłą w zakresie nauk społecznych, historycznych. Nawiązując do tradycji wartościowych, postępowych, nauka nowej Polski wkracza na drogę pracy badawczej planowej, zespołowej, w oparciu o doświadczenia nauki radzieckiej, przedstawiającej pierwszorzędne wartości w procesie przebudowy naszej humanistyki.

Rzecz zrozumiała, że od świadomości kierunku i programu publikacji do realizacji droga nie jest prosta.

Każde wydawnictwo stanowiące rezultat kolektywnej pracy wyrabia sobie z czasem redakcję i współpracowników.

Stąd też zawartość tego pierwszego tomu, który oddajemy do rąk czytelnika, nie może być traktowana jako ostateczny i doskonały wyraz naszego programu. Już w następnym tomie przewidujemy rozbudowę działu recenzji, kronikę ruchu naukowego oraz dział bibliograficzny.

REDAKCJA

JÓZEF CHAŁASIŃSKI — ŁÓDŹ

O SOCJALISTYCZNĄ IDEĘ UNIWERSYTETU*)

Treść: Łódzki ośrodek nauki i szkolnictwa wyższego a zagadnienia polskiej rewolucji ludowej. — Formowanie się łódzkiego ośrodka nauki i szkolnictwa wyższego i zagadnienie jego struktury. — Łódź i Warszawa. — Tradycje i wzory organizacyjne: katedra i zakład. — Konserwatywne tendencje inteligencji uniwersyteckiej. Kryzys indywidualistycznego humanizmu. — Liberalna ideologia uniwersytetu. — Ideologia postępu. Sfera odpowiedzialności moralnej intelektualisty. — Tolerancja a publiczna funkcja nauki. Niezbędność filozofii społecznej. — Ewolucja ideologiczna Myśli Współczesnej. — Zagadnienie socjalistycznej kultury intelektualnej. — Socjalistyczna idea uniwersytetu a zadania Planu Sześcioletniego. — Przed Pierwszym Kongresem Nauki Polskiej.

ŁÓDZKI OŚRODEK NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO A ZAGADNIENIA POLSKIEJ REWOLUCJI LUDOWEJ

W związku z przygotowaniem Kongresu Nauki Polskiej dokonywa się publicznych obrachunków naszego dorobku we wszystkich dziedzinach pracy i twórczości. Jest więc rzeczą uzasadnioną podjęcie takiego obrachunku w stosunku do naszego łódzkiego ośrodka nauki i szkolnictwa wyższego. Tym bardziej, że historia ośrodka nauki w robotniczej Łodzi jest ważnym rozdziałem powojennej historii Polski.

Jakkolwiek refleksje moje mają za punkt wyjścia Uniwersytet Łódzki, to jednak dotyczą zagadnień ogólnych, równie ważnych dla innych uczelni łódzkich, dla całego łódzkiego ośrodka naukowego, a także dla innych ośrodków naukowych. Myślę też, że mogą

*) Część tej pracy weszła w skład odczytu wygłoszonego na Sesji Naukowej Uniwersytetu Łódzkiego w dniu 24. VI. 1950 r. p. t. „Od liberalnej do socjalistycznej idei uniwersytetu”. Odczyt ten był drukowany w *Życiu Nauki*, Nr 7 — 8/1950 r.

się one przyczynić do pogłębienia wspólnej orientacji społeczno-ideologicznej, której brak cechował nie tylko łódzkie środowisko intelektualne, lecz w znacznej mierze całą naukę polską.

„Ludzie sami tworzą swoją historię, ale nie tworzą jej dowolnie, nie w wybranych przez siebie okolicznościach, lecz w takich, w jakich się bezpośrednio znaleźli, jakie zostały im dane i przekazane”. Przypominam te słowa Marksa, wyjęte z *18 Brumaire’a*, gdyż w dalszym ciągu będzie mowa o historii, którą sami tworzymy, ale nie w dowolnie wybranych przez siebie okolicznościach, lecz w takich, jakie zostały nam dane i przekazane. Musimy więc widzieć zarówno twórczych ludzi, jak okoliczności, w jakich tworzą; osoby — i ich bagaż historyczny, bez którego ludzie nie byłiby konkretnymi historycznymi ludźmi, nwarunkowanymi przez okoliczności czasu i miejsca. W dalszych swoich refleksjach szukam orientacji we wspólnej naszej historii przez nas tworzonej, w której nasze biografie nie łatwo dają się odgraniczyć jedna od drugiej.

Pięćciolecie Uniwersytetu Łódzkiego z punktu widzenia samej długości tego okresu nie jest wielkim jubileuszem. Nie jest to jednak pięćciolecie bylejakie, lecz okres rewolucji, która coraz szerzej i głębiej przenika do wszystkich dziedzin naszego narodowego życia. Powstanie, rozwój i problematyka naszego uniwersytetu wiąże się najściślej z tą rewolucją. Dlatego też nie idzie tutaj o okolicznościowy artykuł z powodu jubileuszu tradycyjnego ceremonialno-towarzyskiego charakteru. Idzie o ważny rozdział historii kultury polskiej rozpatrywanej z punktu widzenia problematyki polskiej rewolucji ludowej.

Pięćciolecie Uniwersytetu Łódzkiego zbiega się z przygotowawczym okresem Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej. W tym okresie we wszystkich dziedzinach nauki dokonujemy krytycznego obrachunku z dotychczasowych osiągnięć, oraz możliwości i kierunków dalszego rozwoju. Nie robimy tego w oderwanej płaszczyźnie, lecz z punktu widzenia zagadnień naszej współczesnej epoki, której podstawowe problemy to problemy przejścia od imperialistycznej schyłkowej fazy kapitalizmu do nowej epoki socjalizmu. Do tego okresu przejścia od imperializmu do socjalizmu, zapoczątkowanego przez Rewolucję Październikową, należy problematyka naszej rewolucji, podobnie jak i innych krajów demokracji ludowej. Stąd też bierze się zasadniczy punkt widzenia, z jakiego patrzymy na minione pięćciolecie naszego uniwersytetu. Ten punkt widzenia — to problematyka polskiej rewolucji ludowej.

Zajmując się Uniwersytetem Łódzkim, nie mam na tym miejscu na myśli jakiegos fragmentu tradycyjnie pojętej regionalnej historii kawałka polskiej prowincji. Historia regionalna w ogóle nabiera głębszego sensu dopiero na tle całokształtu procesu historycznego. Moment regionalny, który się tak słusznie podkreśla w nowoczesnej metodzie historycznej, ma znaczenie nie sam przez się, lecz z punktu widzenia analizy procesów historycznych w ogóle, które przebiegają zawsze w określonym czasie i w określonym miejscu.

Uniwersytet Łódzki ulokowany jest w Łodzi, ale jego historia jest częścią historii Polski Ludowej. Z jednej strony historia tego uniwersytetu nie da się oderwać od bardziej ogólnego procesu historycznego przeobrażeń Polski współczesnej, a z drugiej strony tutaj w tym regionie niektóre momenty ogólnego procesu historycznego zaznaczają się bardziej wyraziście, niż w jakimkolwiek innym uniwersyteckim ośrodku Polski.

Przed wojną z wyższych uczelni Łódź miała tylko filię warszawskiej Wolnej Wszechnicy Polskiej, która ciężko walczyła o swój byt w Łodzi. Sprawa wyższych uczelni w Łodzi była nie tylko obca dla sfer kapitalistycznych, lecz także dla „obozu narodowego”. W warszawskiej Myśli Narodowej z dn. 3 marca 1935 r. w naczelnym artykule p. t. *Wieści z Łodzi* z uznaniem podawano uchwałę łódzkiej rady miejskiej skreślającą 100.000 zł. rocznej subwencji dla W. W. P. Myśl Narodowa z dumą o tym pisała, jako o przejawie skutecznej walki „obozu narodowego” o „narodową” czystość tego miasta. Artykuł ten zaczynał się od słów: „Na radę miejską w Łodzi, w której, wbrew socjalistyczno-żydowsko-masońskim tradycjom tego miasta, obóz narodowy zdobył sobie większość, zwrócone są dziś oczy całej Polski”.

Taka była tamta, przedwojenna historia Łodzi; historia bynajmniej nie regionalna, ale znamionująca rozwój całej kultury polskiej w warunkach półkolonialnego bytowania Polski w epoce imperiaлизmu. Rażące dysproporcje rozwoju kulturalnego należały do istotnych rysów historii tamtych czasów, w których oazy mieszczańskiej kultury rozwijały się wśród „kolorowej” ludności chłopskiej i robotniczej, w przeważnej mierze odsuniętej od uczestnictwa w dobrach nowoczesnej cywilizacji. Pod samą Warszawą, tuż prawie za rogatkami tego polskiego Paryża, bytowała półmilionowa robotnicza Łódź — pustynia kulturalna z zaniedbanym szkolnictwem średnim, bez jakichkolwiek szkół wyższych i bez ośrodków kulturalnego życia.

Rewolucja ludowa odwróciła tamtą kartę historii Łodzi wraz z całą historią kraju. Już w roku 1946 Uniwersytet liczył około 7000 studentów, a w roku akad. 1949/50, przed oddzieleniem się Akademii Lekarskiej, przekroczył 10.000. Po oddzieleniu się Akademii Lekarskiej, pozostałe przy Uniwersytecie Wydziały: Humanistyczny, Matematyczno-Przyrodniczy i Prawa, liczyły powyżej 5.500 studentów. Ogólna zaś liczba młodzieży wszystkich szkół wyższych w Łodzi wynosi obecnie około 18.000. Łódź zajęła miejsce wśród wielkich ośrodków uniwersyteckich Polski Ludowej i jej problemy uniwersyteckie mają ogólne narodowe znaczenie.

W wielkim przemysłowo-robotniczym skupieniu, które we wszystkich dziedzinach życia nosiło znamię bezwzględnej kapitalistycznej eksploatacji klasy robotniczej, powstał nowy ośrodek uniwersytecki. Jakie siły społeczne i w jakim kierunku kształtowały ten nowy uniwersytet powstający w mieście robotniczym w okresie rewolucji ludowej? Z jakim ogólnym mechanizmem historyczno-społecznym mieliśmy tutaj do czynienia? Odpowiedzi na te pytania rzucają wiele światła na procesy kształtowania się powojennej historii społecznej nie tylko Łódzkiego Uniwersytetu, lecz w ogóle uniwersytetów polskich i współczesnej kultury polskiej.

FORMOWANIE SIĘ ŁÓDZKIEGO OŚRODKA NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO I ZAGADNIENIE JEGO STRUKTURY

Historia uniwersytetów i szkolnictwa wiąże się ściśle z historią klas społecznych. Z reguły z rewolucjami społecznymi idą w parze głębokie przeobrażenia uniwersytetów. Powstają nowe uniwersytety; zmienia się ich struktura i funkcja, zmienia się ich psychologia społeczna. Przeobraża się geografia uniwersytetów i geografia całej kultury narodowej. Zmienia się stosunek stolicy i cała regionalna struktura, która nie jest czymś samoistnym, lecz idzie w parze z określoną strukturą ekonomiczno-klasową i polityczną. Nie dokonuje się to jednak od razu z dnia na dzień. Marks pisał w *18 Brumaire'a*, że „tradycja wszystkich zmarłych pokoleń ciąży jak zmora na umysłach żyjących”.

Przeobrażenia związane z epoką przejścia od kapitalizmu do socjalizmu wyróżniają się przez rys szczególny. Istotną rolę odgrywa w nich idea świadomie kierowanego budownictwa socjalistycznego. W żywiołową dynamikę potrzeb i dążeń ludzkich wkracza planowanie produkcyjnego wysiłku zbiorowości ludzkiej. W plan zostaje

również ujęte tworzenie nowych instytucji o określonych zadaniach. Dąży się do planowego organizowania ośrodków kultury.

Planowanie nie dokonuje się jednak w próżni historycznej. Ogólno-państwowy plan ma do czynienia z różnymi dziedzinami życia i z różnymi kompleksami instytucji, które historycznie kształtowały się w procesach społecznych żywiołowych, których nie porządkował i nie harmonizował jeden nadrzędny plan ogólny. Regeneracja intelektualnego życia polskiego po mrocznych latach okupacji dokonywała się w oparciu o przedwojenne instytucje. Nacjonalizacja banków i przemysłu, oraz reforma rolna, zapoczątkowały wprawdzie proces głębokich przeobrażeń gospodarczych i społecznych, czasu jednak wymagało zarówno formowanie się nowych instytucji gospodarczych, jak i rozszerzenie się rewolucyjnego procesu na dalsze dziedziny życia społecznego i kultury. Kraj był zniszczony przez wojnę, aparat państwowy nie był przystosowany do zadań nowej gospodarki planowej, inteligencja pozostawała pod dominującymi wpływami burżuazyjnych ideologii, brak było nowej inteligencji ludowej. Planowanie mogło się więc odbywać w ograniczonym zakresie, nie ogarniając jeszcze wielu dziedzin życia narodowego. Tworzenie się Uniwersytetu Łódzkiego jest pod tym względem ilustracją bardzo pouczającą.

Powołanie do życia Uniwersytetu w Łodzi narzucało się samo przez się. Po zniszczeniu Warszawy Łódź była największym miastem Polski; położona jest w geograficznym centrum kraju, w pobliżu Warszawy i przez działania wojenne nie była zniszczona. W jakiej jednak mierze organizowanie tego uniwersytetu odbywało się planowo? Według jakiego planu ogólnopaństwowego? W zakresie sieci szkolnictwa wyższego nie było i nie mogło być jeszcze ogólnopaństwowego planu. Przodująca rola polityczna zorganizowanego ruchu robotniczego, partii robotniczych i chłopskich nie znajdowała jeszcze wyrazu w zakresie nauki i szkolnictwa wyższego. Klasy robotnicza i chłopska nie były przygotowane do tego, aby wyrzucić dominujący wpływ na powojenną odbudowę nauki polskiej i uniwersytetów.

Najbardziej istotnym rysem sytuacji w tym okresie było rozbieżenie ruchu robotniczego. Rozbieżenie to zaciężyło ujemnie na historii łódzkiego ośrodka nauki i szkół wyższych. W Łodzi odczuwało się to tym bardziej, że tutaj środowisko naukowe dopiero się tworzyło i miasto nie miało tradycyjnych aspiracji przodowania w zakresie nauki i kultury. Nawet w stosunku do najbliższej okolicy ambicje kulturalnego promieniowania Łodzi dopiero się wyrabiają.

Planu odbudowy i rozbudowy ośrodków nauki i szkolnictwa wyższego nie było zarówno w skali ogólnonarodowej, jak i w lokalnej, miejscowej. Jedno szło zresztą w parze z drugim. Nie mogło być planu łódzkiego, gdy nie było ogólnopolskiego. Wielu przedwojennych profesorów znalazło się po wojnie w tym największym mieście Polski, nie mogąc wrócić do dawnych przedwojennych warsztatów pracy. Ci chętnie widzieli tutaj wyższe uczelnie, a nawet sami je inicjowali. Trudno było wtedy powiedzieć, w jakiej mierze lokowanie różnych instytucji w Łodzi okaże się racjonalne później, gdy kraj zacznie się planowo budować i można będzie opracować ogólnokrajową sieć instytucji naukowych i szkół wyższych.

W pierwszej fazie odbudowy kraju chodziło o możliwie największe uaktywnienie wszystkich twórczych sił kraju, choćby ta aktywność wyrażała się w nie całkiem zharmonizowanych działaniach i choćby wyrażała się w formach nie całkiem racjonalnych z punktu widzenia przyszłego planu. Powstawały więc w Łodzi różne instytucje naukowe „żywiółowo” rywalizując ze sobą o miejsce w tym mieście, nieprzystosowanym do celów wielkiego ośrodka nauki i szkolnictwa wyższego, w mieście robotniczym, w którym powyżej 60 % mieszkań stanowią mieszkania jednoizbowe. Brak planu zaciążył zarówno na inicjatywie i decyzjach powołujących do życia różne uczelnie wyższe w Łodzi, oraz na ich rozmieszczeniu w mieście, jak i na wielu innych stronach łódzkiego ośrodka nauki i szkolnictwa wyższego, na całej społecznej i naukowej strukturze łódzkiego ośrodka.

Bezplanowość i żywiółowość procesów formowania się łódzkiego ośrodka nie była jednak absolutna. Z historycznych tradycji, jak również z działania społeczno-gospodarczych przeobrażeń wynikała pewna kierunkowość procesów kształtowania się naukowego środowiska łódzkiego. Nie było przypadkiem, że cała struktura łódzkiego ośrodka nauki kształtowała się w oparciu o dwie podstawowe instytucje akademickie: Uniwersytet Łódzki i Politechnikę Łódzką. Powiązanie tych instytucji z Łodzią nie było jednakowe, jak również niejednakowe było zainteresowanie stolicy dla nich. Bardziej praktyczne i bezpośrednie powiązanie Politechniki z przemysłem łódzkim było istotnym czynnikiem jej rozwoju i wrastania w środowisko łódzkie. Uniwersytetowi zaś jako całości, zwłaszcza w zakresie dziedzin teoretycznych, bardziej oderwanych i nie nadających się do bezpośredniego zastosowania praktycznego, trudniej przychodziło zrastać się organicznie z tym miastem.

Zwłaszcza humanistyka z trudem zapuszczała korzenie w łódzką glebę. Napływ młodzieży chłopskiej i robotniczej na humanistykę był bardzo nikły. Łódź należała w czasie okupacji do Rzeszy, a nie do Generalnej Gubernii i nie miała tej sieci tajnego szkolnictwa ogólnokształcącego, co Warszawa. Zresztą i przed wojną łódzkie szkolnictwo średnie ogólnokształcące, w znacznej mierze prywatne, nie było nastawione na obsługiwanie klasy robotniczej. Niedostateczny napływ młodzieży chłopskiej i robotniczej cechował szeregi Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej Uniwersytetu Łódzkiego. Zwłaszcza w intelektualnym aktywie tego Związku długo dominował przemożnie element mieszczańsko-inteligencki. Proces zdobywania sobie przez Uniwersytet oparcia w łódzkiej klasie robotniczej był i jest bardzo powolny. Luźność tradycyjnej organizacji akademickiej nie ułatwiała tego zadania. Uniwersytet-gigant o przeszło dzieśięciu tysiącach młodzieży, był machiną ociężałą, skłonną do działania według ustalonych tradycyjnych wzorów. Procesy samokontroli tego giganta, rozwijającego się nadmiernie, były utrudnione, a przede nieodzowne zwłaszcza w nowym środowisku uniwersyteckim.

W kompleksie kulturalnych instytucji miasta Uniwersytet Łódzki stał się już jednak centralną instytucją. Jest on podstawą dla Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, jak również w sposób szczególny i zasługujący na uwagę jest powiązany z szeregiem szkół wyższych zawodowych. Rektorzy szeregu wyższych szkół — Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Wyższej Szkoły Ekonomicznej, Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego, Państwowej Szkoły Teatralnej — rekrutują się z profesorów Uniwersytetu Łódzkiego. Profesorowie wymienionych szkół to również w przeważnej mierze pracownicy naukowci Uniwersytetu.

Problem wzajemnego powiązania tych szkół i uniwersytetu należy do istotnych problemów struktury łódzkiego ośrodka nauki i szkolnictwa wyższego. W niejednym wypadku — jak np. w wypadku Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, lub łódzkiej filii dawnej Szkoły Handlowej, a obecnej Wyższej Szkoły Ekonomicznej — powstanie wyższej szkoły wiązało się z przejściowym okresem, w którym Uniwersytet o dawnej luźnej organizacyjnej strukturze akademickiej nie odpowiadał zadaniom szybkiego szkolenia do zawodów praktycznych. Reorganizacja Uniwersytetu zmieniła jednak zasadniczo tę sytuację i stwarza dublowanie zadań. Niższy stopień Uniwersytetu w wielu dziedzinach studiów odpowiada różnym szkołom wyższym.

Równocześnie dotychczasowe doświadczenia niejednej szkoły wyższej wykazują ogromną przewagę małych szkół pod względem opieki pedagogicznej nad młodzieżą. Internatowe szkoły typu Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, dowodzą ogromnej roli internatu, który umożliwia staranną opiekę pedagogiczną nad młodzieżą chłopską i robotniczą.

Pod względem naukowym szkoły wyższe są jednak z reguły „przybudówkami” uniwersytetu. Naukowe swoje problemy rozwiązują w oparciu o uniwersytet i problem ich wzajemnego ustosunkowania jest problemem istotnym dla obydwóch stron. Różne względy praktyczno-życiowej natury powodowały tendencję do niezdrowego przerostu tych „przybudówek” uniwersyteckich, nieuzasadnionego dostatecznie względami natury społecznej.

Okres bezplanowego rozrostu instytucji naukowych i szkół wyższych zbliża się ku końcowi. Z realizacją Planu Sześcioletniego ta dziedzina zostaje również coraz bardziej przez plan ten obejmowana. W stosunku do stanu istniejącego niezbędne będą istotne korektywy, często daleko idące. Dlatego też zorientowanie się w zasadniczym kierunku dotychczasowej ewolucji naszego uniwersytetu ma znaczenie istotne. Nie idzie przy tym o podsumowanie osiągnięć poszczególnych dziedzin nauki, lecz o zasadniczą społeczną tendencję rozwojową. Zapytujemy więc na tym miejscu o to, jak się kształtowała zasadnicza koncepcja społeczna Uniwersytetu Łódzkiego i jego społeczna psychologia? Jaki był zasadniczy kierunek przeobrażeń społeczności akademickiej z punktu widzenia jego roli w procesie kształtowania się socjalistycznej kultury narodu?

ŁÓDŹ I WARSZAWA

Na procesach formowania się Uniwersytetu Łódzkiego i na całej powojennej historii kulturalnej tego miasta w szczególny sposób zaciążyło sąsiedztwo zniszczonej i odbudowującej się Warszawy. Początkowo, wobec zniszczenia Warszawy, Łódź pełniła zastępczo funkcje stolicy kraju, goszcząc u siebie centralne instytucje wielu dziedzin życia państwowego, gospodarstwa i kultury. W związku z konferencją Ministra Oświaty Dr Stanisława Skrzeszewskiego z przedstawicielami prasy, jaka odbyła się w Łodzi 11 marca 1945 r., *Rzeczpospolita* pisała: „Warszawa nie może być w tej chwili terenem wyższych uczelni... W Warszawie pozostać będzie mogła tylko ludność bezpośrednio zatrudniona przy odbudowie Warszawy i cen-

tralne urzędy państwowe. Wyższe uczelnie warszawskie pozostaną w Warszawie o tyle, o ile będą wchodziły w ramy planu odbudowy i będą dla tego celu użyteczne”.

Interesujące jest również sprawozdanie Rzeczypospolitej z konferencji, jaką w dniu 25 kwietnia 1945 w Łódzkim Zarządzie Miejskim odbył z profesorami Uniwersytetu Wiceminister Oświaty Władysław Bieńkowski, kierujący wówczas sprawami szkolnictwa wyższego. W sprawozdaniu tym czytamy: „Uniwersytet Łódzki w największym polskim ośrodku winien stać się reprezentacyjnym polskim Uniwersytetem, skupić najlepsze siły z tych szkół wyższych, które w dotychczasowej formie nie mogą prowadzić swej pracy, z Uniwersytetu Warszawskiego, Wolnej Wszechnicy, Uniwersytetu Lwowskiego i Wileńskiego. Uniwersytet Łódzki ma już swoją historię. Na historię tę składa się istnienie Łódzkiej Wszechnicy, jak i intensywne prace początkowej grupy profesorów nad otwarciem Uniwersytetu, którego poszczególne wydziały częściowo rozpoczęły już pracę”.

Przed przygotowawczymi pracami, poprzedzającymi formalne powołanie do życia Uniwersytetu Łódzkiego i opierającymi się z jednej strony o zespół przedwojennych profesorów Wolnej Wszechnicy Polskiej, a z drugiej o liczne grono profesorów z innych uniwersytetów, otwierały się, jak widzimy, stołeczne perspektywy. Jeden z projektów organizacyjnych, propagowany przez Prof. Dra B. Wilanowskiego przewidywał wielki uniwersytet o szesnastu, a nawet więcej wydziałach¹⁾.

Rywalizacja pomiędzy organizacyjną inicjatywą Prof. Wilanowskiego, przedwojennego profesora Uniwersytetu w Wilnie a ośrodkiem Wolnej Wszechnicy Polskiej pod kierunkiem jej przedwojennego Rektora, Prof. Dr Teodora Viewegera, zakończyła się ostatecznie porozumieniem między nimi.

Pod kierunkiem Rektora Viewegera powstała uczelnia pod nazwą „Państwowy Uniwersytet w Łodzi — Wolna Wszechnica Polska”. Głos Ludu z dnia 21 marca 1945 r. podawał do wiadomości, że dnia następnego tj. 22 marca rozpoczną się wykłady na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym, Humanistycznym i Pedagogicznym. Robotnik z 4 kwietnia podawał, że na Wydziale Nauk Społecznych sekcji prawno-sądowej i sekcji nauk ekonomicznych tej uczelni wykłady rozpoczną się 6 kwietnia.

¹⁾ Jan Zagościński, *Uniwersytet Łódzki*. Rzeczpospolita, 8 marca 1945 r.

W tym okresie sama nazwa nowej uczelni była pomyślana tak, aby podkreślić jej ciągłość z przedwojenną Wolną Wszechnicą Polską. Nie znalazło to jednak wyrazu w dekreście z dn. 24 maja 1945 r. powołującym do życia obecny Uniwersytet Łódzki pod jego obecną nazwą.

Faktyczna ciągłość z WWP, i hegemonia WWP nad nową uczelnią trwała do śmierci Rektora T. Viewegera, a nawet przez okres przejściowy, aż do objęcia rektoratu przez Prof. Dra T. Kotarbińskiego w dniu 15 lipca 1945 r. z rąk przejściowej Komisji Kierującej w składzie Prof. Prof.: Józef Chałasiński, M. Grotowski i S. Ossowski.

Wznowienie Wolnej Wszechnicy Polskiej było w zgodzie z ogólną tendencją pierwszego okresu odbudowy, wyrażającą się we wznowianiu przedwojennych instytucji.

Stołeczne perspektywy, jakie się otwierały przed wznowioną Wolną Wszechnicą Polską nie szły w parze z jej realnymi możliwościami. Z wojny i okupacji WWP wyszła z dotkliwym ubytkiem sił naukowych. Nie wykorzystano również okazji związania z nową uczelnią i z Łodzią wybitniejszych nowych sił naukowych, których w początkach, wobec przejściowego stołecznego charakteru Łodzi, wiele przewijało się przez to miasto. Organizatorom brak było wielkiej społecznej koncepcji uniwersytetu odpowiadającej nowym warunkom. Powojenna psychologia społeczna skupionej tu inteligencji uniwersyteckiej nie sprzyjała wielkim koncepcjom ani w zakresie problematyki naukowej, ani w zakresie organizacji polskiego życia kulturalnego. Niewielu było wśród niej takich, dla których *Stare i nowe* Lucjana Rudnickiego było ich własną historią, zobowiązującą do walki o nowe kulturalne oblicze tego miasta i o jego twórczy udział w kształtowaniu kultury narodu.

Miasto, na którym ciążyło od początku rozbiecie ruchu robotniczego, nie mogło się uporać z elementarnymi problemami lokalowymi tej urbanistycznie prymitywnej wielkiej osady fabrycznej, która raptem wyrosła do roli stolicy kraju.

Stołeczna faza Uniwersytetu Łódzkiego była bardzo krótka i w gruncie rzeczy iluzoryczna. Skończyła się w momencie, gdy wbrew trudnościom zaczął się odradzać Uniwersytet Warszawski. Gdy Uniwersytet Łódzki został formalnie powołany do życia, to koncepcja stworzenia w Łodzi „reprezentacyjnego polskiego Uniwersytetu” nie była już realna.

Decyzja o utrzymaniu stolicy kraju w Warszawie i o odbudowie Warszawy posiadała zasadnicze znaczenie dla dalszego kształ-

owania Uniwersytetu Łódzkiego, jak w ogóle stosunków łódzkich. Odbudowa Warszawy z dniem każdym stawiała się coraz bardziej przedmiotem ambicji całego narodu. Odbudowująca się Warszawa to „Miasto niepokonane” i równocześnie symbol nowej Polski Ludowej, wyzwalalo twórcze ambicje. Zwłaszcza dawni profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego trudno decydowali się na stały pobyt w Łodzi. Pierwszy Rektor U. Ł. Prof. Dr T. Kotarbiński był rektorem Uniwersytetu Łódzkiego, a profesorem etatowym Uniwersytetu Warszawskiego a nie Łódzkiego. Pęd do Warszawy wiązał się również z faktem, że napływowa inteligencja łódzka była z tym miastem związana bardzo powierzchownie. Mieszczańsko-inteligencki snobizm i perspektywy na karierę pchały również ku Warszawie. Pionierskie zadanie budowania nowego uniwersytetu w robotniczym mieście nie było popularne i atrakcyjne ani wśród starych ani wśród młodych profesorów.

Do Warszawy w miarę jej odbudowy przenosiły się kolejno różne instytucje centralne, które tymczasowo przebywały w Łodzi. Łódź coraz bardziej nabierała charakteru tymczasowej siedziby wielu ogólnopolskich instytucji oraz w wielu dziedzinach była warsztatem pracującym dla budującej się stolicy. Tutaj, w pobliżu stolicy i w ścisłym z nią kontakcie, montowały się różne instytucje ogólnopolskie, szkoląc sobie nowy pomocniczy personel a równocześnie przygotowując stałą siedzibę w Warszawie. W ten sposób przenosiły się z Łodzi do Warszawy liczne instytucje centralne. W ten sposób przeniosły się zmontowane w Łodzi i początkowo wychodzące tutaj dzienniki Rzeczpospolita, Głos Ludu, Robotnik i inne, później tygodnik społeczno-literacki Kuźnica i miesięcznik Myśl Współczesna oparty o zespół profesorów Uniwersytetu Łódzkiego. Przeniósł się również społeczno-literacki tygodnik Wieś. Wraz z Kuźnicą przeniosło się do Warszawy zorganizowane przy tym tygodniku marksistowskie seminarium literaturoznawcze Stefana Żółkiewskiego i Jana Kotta, które zapoczątkowało utworzony w Warszawie Instytut Badań Literackich. Do przeniesienia się obecnie przygotowuje się istniejący tymczasowo w Łodzi biologiczny Instytut im. Nenckiego.

Obok uzasadnionego przenoszenia wielu centralnych instytucji do Warszawy po tymczasowym pobycie w Łodzi, miasto to ogarnęła fala żywiołowej chaotycznej emigracji intelektualnej. Profesorowie rzucali swoje warsztaty pracy uniwersyteckiej, nie zostawiając następców, nie troszcząc się o dalsze funkcjonowanie tych warsztatów pracy.

W ciągu pięciu lat Uniwersytet Łódzki nie wytworzył dla siebie kierowniczego zespołu intelektualistów marksistowskich, gdyż przez cały okres był rezerwuarem sił intelektualnych dla stolicy.

Rzecz naturalna, że stolica musi czerpać z rezerwuaru sił intelektualnych prowincji, ale ten proces w Łodzi przebiegał w taki sposób, że podważał podstawy rozwoju łódzkiego środowiska intelektualnego, ponieważ utrzymywał to środowisko w sytuacji za daleko posuniętej tymczasowości i płynności. Ciągły niepokój wnoszony do środowiska łódzkiego przez plotkarskie wieści, o grożącej likwidacji takiego lub innego działu Uniwersytetu Łódzkiego nie znajdował przeciwwagi w określonej koncepcji rozwoju łódzkiego ośrodka nauki i kultury w ramach ogólnonarodowego planu. Warszawa, zaabsorbowana swoją imponującą odbudową i rozległością spraw kraju, nie wykazywała zainteresowania dla naukowego ośrodka Łodzi. Rokiem przełomowym jest dopiero rok 1950. Zagadnienie planowej przebudowy i rozbudowy szkolnictwa wyższego stało się zadaniem osobnego Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki. W tym samym roku miała miejsce pierwsza wizyta Sejmowej Komisji, mająca na celu zapoznanie się z problemami Łodzi w zakresie naukowym.

W stolicy i w kraju nie ustaliła się jeszcze opinia co do tego, że w robotniczej Łodzi, której historia jest tak ściśle związana z kapitalistyczną eksploatacją klasy robotniczej i z walkami tej klasy o społeczne wyzwolenie, jest właściwe miejsce na wielostronnie rozwijający się ośrodek nauki — obejmujący nauki techniczne i lekarskie, jak również przyrodnicze i humanistyczno-społeczne — miejsce na poważny naukowy ośrodek rodzącej się kultury socjalistycznej narodu polskiego.

Sprawa określenia wzajemnego stosunku Warszawy i Łodzi w zakresie nauki i szkolnictwa wyższego pozostaje otwarta. Uderzający jest fakt, że w ciągu pięcioletniego okresu istnienia Uniwersytetu Łódzkiego, zagadnienie racjonalnych form współpracy pomiędzy Warszawą i Łodzią nie było nigdy rozpatrywane wspólnie przez obydwa uniwersytety. Nie odbyła się ani jedna wspólna sesja naukowa; nie ma zorganizowanej wymiany profesorów, nie mówiąc o innych, bardziej złożonych formach współpracy naukowej i pedagogicznej. Międzyuczelniane kontakty dotychczasowe, polegające na indywidualnych kontaktach naukowców, obecnie nie wystarczają. Niezbędne są formy zorganizowanej współpracy. W tej dziedzinie, jak w wielu innych, zaciążyła ujemnie tradycja zamy-

kania się uniwersytetów w ramach własnych spraw, zaciążył niedorozwój kolektywnych form pracy na uniwersytetach, zaciążyło tradycyjne niedocenywanie ogólnonarodowego znaczenia roli Uniwersytetu Łódzkiego w dokonujących się przeobrażeniach kultury polskiej.

Uniwersytet Warszawski i w ogóle stołeczny ośrodek nauki polskiej rozrasta się, wchłaniając intelektualne ambicje z całego kraju. Stołeczny ośrodek naukowy musi być wszechstronnie rozwinięty i tego wymaga interes całego kraju. Równocześnie jednak i problem odpowiedniego ustosunkowania stołecznego ośrodka nauki do ośrodków prowincjonalnych, stolicy i prowincji, jest równie ważny dla obydwóch stron, zwłaszcza z punktu widzenia problematyki socjalistycznej kultury. W żywiolowym i planowo niekierowanym procesie ten problem się nie rozwiąże.

TRADYCJE I WZORY ORGANIZACYJNE. KATEDRA I ZAKŁAD

Przedstawioną ogólną sytuację, w jakiej się rozwijał Uniwersytet Łódzki, trzeba mieć na uwadze, gdy zapytujemy o społeczny kierunek dotychczasowej ewolucji Uniwersytetu Łódzkiego. Zagadnienie jest natury ogólnej, choć dotyczy jednego środowiska uniwersyteckiego.

Pod wpływem jakich tradycji i według jakich wzorów tworzył się ten uniwersytet? Czy i jakie nowe idee społeczne przyświecały jego formowaniu się? Jakie refleksje dotychczasowe doświadczenia łódzkie nasuwają w odniesieniu do dalszego kierunku ewolucji nie tylko Uniwersytetu Łódzkiego, lecz polskich uniwersytetów w ogóle?

Zacznijmy od tradycji i wzorów organizacyjnych. Pierwszy Rektor Uniwersytetu Łódzkiego, Dr Tadeusz Kotarbiński, Profesor Uniwersytetu Warszawskiego, miał formalne uprawnienia tworzenia uniwersytetu od nowa. W praktyce jednak procesy organizowania Uniwersytetu zaczęły się przed jego przybyciem do Łodzi i były już bardzo zaawansowane, gdy dekret z 24 maja formalnie powoływał do życia Uniwersytet Łódzki. Swoją istotną rolę organizowania nowego Uniwersytetu widział Rektor Kotarbiński w doborze personelu naukowego. Tę dziedzinę zachował dla siebie, przekazując prorektorom sprawy gospodarczo-administracyjne.

Zastane przez Rektora Kotarbińskiego grono profesorów było jednak bardzo poważnym czynnikiem kształtowania się Uniwersy-

tetu. Od chwili powołania każdy profesor na swój sposób organizował swój zakład, niezależnie od zakładów innych profesorów. Katedry i związane z nimi zakłady rozwijały się niezależnie od siebie w wyniku indywidualnej inicjatywy, przedsiębiorczości i pracowitości profesorów. Ten sposób tworzenia się nowego uniwersytetu nie był przypadkowy. On był wynikiem tradycyjnej liberalnej koncepcji uniwersytetu, która przeniesiona została na Uniwersytet Łódzki z innych przedwojennych uniwersytetów.

Co robił nowy profesor zaangażowany na uniwersytet i zostawiony samemu sobie? Nie działał całkiem chaotycznie; nie wymyślał wszystkiego od nowa, lecz mniej lub więcej świadomie korzystał z istniejących wzorów takich, jakie znał ze swoich czasów studenckich, asystenckich lub profesorskich.

Grono profesorskie rekrutowało się głównie z dawnych profesorów lub docentów. Najwięcej było profesorów i docentów z Wolnej Wszechnicy Polskiej, następnie sporo z dawnego Uniwersytetu Wileńskiego, z Uniwersytetu Warszawskiego i Lwowskiego. Do tego dochodziło sporo nowych ludzi, którzy dotychczas nie byli ściślej związani z uniwersytetem. Ta kategoria była najliczniej reprezentowana na prawie i na medycynie. Grono profesorskie było zróżnicowane nie tylko pod względem osobistych kwalifikacji naukowych i pedagogicznych oraz charakterów, lecz także pod względem tradycji uniwersyteckich, jakie ze sobą przynosili. Tradycje Wolnej Wszechnicy Polskiej pod niejednym względem różniły się od tradycji innych uniwersytetów. Wolna Wszechnica Polska, była jedynym uniwersytetem polskim, który nie miał nigdy ghetta ławkowego; była faktycznie a nie tylko teoretycznie świecką uczelnią; już przed wojną dostosowała rozkład prac do potrzeb młodzieży pracującej i otworzyła szeroko wrota dla młodzieży bez matury, umożliwiając jej zdobycie matury w czasie studiów uniwersyteckich.

Formujący się Uniwersytet Łódzki korzystał z dorobku różnych przedwojennych uniwersytetów polskich. Dorobek ten wnosili poszczególni profesorowie. Brak było jednak wspólnej, jednoczącej wszystkich myśli społecznej i naukowej wybiegającej poza to, co było przed wojną. Silne były tendencje zachowawcze. Uderzający był brak nowego elementu profesorskiego w średnim wieku. Tu była luka spowodowana przez wojnę. Bazę personalną stanowili z jednej strony profesorowie zaawansowani wiekiem, a z drugiej — zastępcy profesorów bez pełnych kwalifikacji naukowych i pedagogicznych.

Kierownictwo naukowe w okresie organizacyjnym stanowili przeważnie profesorowie około sześćdziesiątki lub po sześćdziesiątce. Komisja Główna, powołana w 1945 r. przez pierwszego Rektora jako ciało opiniodawcze zastępujące Senat w okresie organizacyjnym, składała się z 14 osób. Z tego ośmiu członków Komisji to byli profesorowie przedwojenni w wieku powyżej 60 lat; trzech powyżej 55 lat, dwóch pomiędzy 48—50 rokiem i jeden — 41 lat. Komisja ta nie miała nic z rewolucyjnego charakteru, odpowiadającego epoce. Jest rzeczą znamionną, że z całej dotychczasowej tradycji zróżnicowanego grona profesorów, jakie się skupiło w Łodzi i tworzyło uniwersytet w tym robotniczym mieście, zwycięsko wyszedł i wysunął się na czoło procesu organizowania się uniwersytetu najdawniejszy klasyczny wzór starożytności i średniowiecza, według którego uniwersytet — to autonomiczna korporacja mędrców-mistrzów, z których każdy ma swoje osobne grono uczniów i stanowi jakgdyby osobną szkołę samą dla siebie.

Jest również rzeczą znamionną, że choć w dużej mierze musiało się korzystać z zastępców profesorów, nie zapoczątkowaliśmy jakiejś systematycznej formy doszkolenia młodych profesorów. Po wojenni zastępcy profesorów nie przechodzili przeważnie systemu „terminowania” docentowskiego u poszczególnych profesorów, który, choć pod niejednym względem przestarzały, miał także swoje zalety. Potrzebowali więc doszkolenia pod unowocześnioną kolegiąlną opieką. Tymczasem zostawiani byli samym sobie. Jest charakterystyczne, że formacyjnym procesom Uniwersytetu Łódzkiego nadawał kierunek archaiczny i anachroniczny wzór autonomicznej katedry, na której pojęcie składa się mędrzec i uczniowie, a częściowo mistrz oraz jego czeladnicy i terminatorzy. Na takim podstawowym wzorze opierały się przedwojenne uniwersytety polskie i taki podstawowy wzór organizacyjny bez poprawek przyjął się w naszym uniwersytecie, zgodnie zresztą z obowiązującymi przepisami, które nie sprzyjały inowacjom.

Przy odpowiednich kwalifikacjach naukowych i pedagogicznych ten typ katedry, zwłaszcza w zakresie przedmiotów wyraźnie badawczych, gdzie grono uczniów było bardzo ograniczone, nie przeszkadzał profesorowi w swobodnej aktywności intelektualnej, lecz przeciwnie swobodzie tej sprzyjał i przynosił rezultaty pozytywne. W wielu też dziedzinach nauki Uniwersytet Łódzki pod względem naukowym i pedagogicznym dorównuje innym uniwersytetom.

W niejednej dziedzinie wysunął się na czoło ogólnopolskiego życia naukowego.

Jako wzór powszechnie obowiązujący na całym uniwersytecie autonomiczne katedry pojedyncze nie mogły być jednak skutecznym narzędziem organizacji nauki i nauczania na odpowiednim poziomie. Oparcie organizacji wydziału prawnego na tym klasycznym pojęciu katedry uniwersyteckiej, jako zespołu mistrzów i uczniów, bez żadnych korektur niezbędnych ze względu na duże grono nowych profesorów bez doświadczenia uniwersyteckiego było tym grzechem pierworodnym, który bardzo niekorzystnie zaważył na całej historii Wydziału Prawa. Historia tego Wydziału w minionym pięcioleciu kształtowała się pod znakiem braku kierowniczego zespołu naukowego i pedagogicznego na Wydziale.

W stosunku do klasycznego pojęcia katedry występowały nowe tendencje. Znajdowały one wyraz w dążeniu do tworzenia instytutów, pojętych jako zespoły katedr powiązanych ze sobą ścisłymi formami organizacji i współpracy. Prof. Kotarbiński wysuwał koncepcję instytutu metodologii nauk, która nie została zrealizowana.

Pierwszym i przez parę lat jedynym Instytutem na Uniwersytecie był uformowany w 1945 roku Instytut Socjologiczny. Obejmował on trzy katedry socjologiczne (socjologię, teorię kultury i etnologię pojętą jako etnosocjologia czyli socjologia społeczeństwa pierwotnego) pod wspólnym kierownictwem, ze wspólną administracją, wspólnym personelem asystenckim i wspólną biblioteką. Instytut ten istniał faktycznie, jakkolwiek w tradycyjnej formalnej strukturze uniwersytetu nie było dla niego miejsca w tej postaci. Corocznie w związku ze spisem wykładów były kłopoty z tym, jak określić asystentów instytutu. Przepisy uniwersyteckie przewidywały bowiem tylko asystentów przy katedrach, a nie przy instytutach. Instytut Socjologiczny U. Ł. był oparciem dla wznowionego po wojnie w Łodzi Przeglądu Socjologicznego.

Drugim instytutem na Wydziale Humanistycznym był Instytut Historyczny, utworzony w 1948 r. z połączenia 5 zakładów historycznych z zachowaniem odrębności zakładów jako komórek w obrębie Instytutu. Tworzenie wyżej zorganizowanych jednostek wielokatedrowych natrafiało na silny opór tradycji stojącej na straży autonomii poszczególnych katedr i broniącej przestarzałych form organizacyjnych uniwersytetu.

W związku z Wydziałem Matematyczno-Przyrodniczym wspomnieć należy o Instytucie biologicznym im. Nenckiego. Zasługuje on

na uwagę tym bardziej, że reprezentuje formę instytutu badawczo-naukowego pozauniwersyteckiego. Związany jest z katedrami uniwersyteckimi przez wspólne problemy naukowe i przez pracowników zatrudnionych tu i tam, ale stanowi samodzielną, odrębną jednostkę organizacyjną. Nasuwa się jednak konieczność określonego organizacyjnego powiązania takiego instytutu z uniwersyteckim ośrodkiem tej samej dziedziny nauki lub dziedzin pokrewnych.

Formowanie się badawczego instytutu pozauniwersyteckiego może zaciążyć ujemnie na pracach uniwersytetu. Wystąpiło to na przykładzie wspomnianego już Instytutu Badań Literackich, który rozwinął się z łódzkiego pozauniwersyteckiego ośrodka literaturoznawczego, zorganizowanego przez redaktora St. Żółkiewskiego przy społeczno-literackim tygodniku Kuźnica, w czasie gdy tygodnik ten wychodził w Łodzi. Wobec braku zainteresowania dla tego ośrodka ze strony polonistycznej gerontokracji uniwersyteckiej ośrodek ten pozostał poza uniwersytetem, a po przygotowaniu sobie młodych pracowników spośród studentów i asystentów polonistyki przeniósł się do Warszawy i utworzył tam Instytut Badań Literackich, nie troszcząc się o rozwój łódzkiego ośrodka uniwersyteckiego.

Historia marksistowskiego ośrodka polonistycznego w Łodzi jest jednym z wielu historycznych przykładów tego, że nowe rewolucyjne prądy społeczno-intelektualne z reguły tworzyły własne ośrodki myśli naukowej poza instytucjami naukowymi należącymi do starego porządku społecznego.

KONSERWATYWNE TENDENCJE INTELIGENCJI UNIwersYTECKIEJ. KRYZYS INDYWIDUALISTYCZNEGO HUMANIZMU

Tworzenie się Uniwersytetu Łódzkiego dokonywało się według określonych wzorów historycznych, pod wpływem określonych autorytetów naukowych i społecznych. Działo się to w procesie naśladowczego odtwarzania tradycyjnych wzorów, a nie w procesie krytycznej rewizji społecznego dziedzictwa uniwersytetów, rewizji kierowanej rewolucyjną ideą społeczną. Dążono do postępu intelektualnego w ramach tradycyjnych społecznych władz uniwersytetu. Pod względem społecznym dominującą tendencją tego procesu nie było nowatorstwo, tym mniej rewolucja społeczna, lecz nieuświadomiona często tendencja do nawiązania ciągłości przerwanej przez wojnę i okupację.

W Łodzi po wojnie zgromadziło się największe skupienie postępowej inteligencji polskiej. W pierwszych latach był tu niewątpliwie bardzo ważny ogólnopolski ośrodek intelektualnej aktywności tej inteligencji. Na Uniwersytecie Łódzkim, bądź w jego pobliżu, skupiły się najbardziej aktywne ośrodki radykalnych sfer intelektualnych przedwojennej Warszawy: grupa Kotarbińskiego, grupa Polskiego Instytutu Socjologicznego, Wolna Wszechnica Polska, Instytut Nenckiego, grupa Kuźnicy, nawiązująca do tradycji polskiego „jakobinizmu”. Dodajmy do tego, że Uniwersytet Łódzki przyjął do grona profesorskiego sporo młodego elementu postępowego spoza wymienionych grup, oraz sporo intelektualistów politycznie aktywnych z PPR i PPS. Weźmy pierwszy drukowany skład osobowy U. Ł. z 1946/47 i spójrzmy na skład Wydziału Prawnego. Na ogólną liczbę 18 czynnych profesorów i zastępców profesorów 10 to profesorowie młodzi i postępowi, a paru z nich to czołowi przedstawiciele marksistowskiego ruchu intelektualnego ówczesnej Łodzi.

Ideologiczne oblicze najbardziej aktywnych grup intelektualnych uniwersyteckiego środowiska łódzkiego otwierało, zdawałoby się, ogromne możliwości dla nieliczenia się z tradycją i dla szukania nowych dróg na wszystkich polach działalności nowego uniwersytetu, powstającego w okresie rewolucyjnych przeobrażeń. W związku z tym zastanawia nas nie to, że Uniwersytet Łódzki w porównaniu z innymi uniwersytetami był rzeczywiście szeroko otwarty dla postępowych idei, lecz to, że postępowe sfery tego uniwersytetu wykazywały tyle rezerwy i konserwatyzmu w stosunku do dokonującej się rewolucji.

Dlaczego w formowaniu się nowego uniwersytetu w największym przemysłowo-robotniczym mieście o rewolucyjnych tradycjach postępowi intelektualniści nie nadali uniwersytetowi rewolucyjnego oblicza ideologicznego? Dlaczego w tym uniwersytecie tak łatwo się przyjmowały tradycyjne wzory uniwersyteckie? Odpowiedź na to pytanie nie leży w indywidualnej psychologii profesorów, lecz w historyczno-socjologicznej sytuacji inteligencji polskiej po wojnie. W tej sytuacji leży klucz do zrozumienia tradycjonalizmu inteligenckiego, któremu ulegały także sfery postępowej inteligencji. Nie zapominajmy o tym, że postępowość przedwojennych intelektualistów uniwersyteckich jak w ogóle inteligencji (oczywiście tej części, którą można uważać za postępową) nie wynikała z ich organicznych związków z rewolucyjnym ruchem robotniczym. Ona na-

leżała do liberalno-mieszczańskiego gatunku, (poza nie-licznym gronem inteligencji związanej z rewolucyjnym ruchem robotniczym). Jest rzeczą uderzającą, jak wielu liberalno-postępowych intelektualistów przyciągnął Piłsudski i jego obóz. A przecie w tym samym obozie po „rewolucji moralnej” 1926 r. znalazły się wszystkie filary starego porządku społecznego: ziemiaństwo, wielki przemysł i kościół.

Likwidacja ziemiaństwa i mieszczaństwa usuwała podstawowe historyczne i społeczne oparcie, na którym wspierała się uniwersytecka elita Polski lat międzywojennych. Nacjonalizacja przemysłu i reforma rolna burzyła ten porządek społeczny, do którego należały również uniwersytety. Klasowy charakter polskich uniwersytetów przedwojennych nie ulega wątpliwości. I nie można się było spodziewać, że w dokonującej się w Polsce rewolucji ludowej Uniwersytety staną od razu po stronie rewolucji. Nawet najbardziej postępowi profesorowie, akceptujący gospodarczą stronę rewolucji, nie potrafili od razu wyciągnąć z niej konsekwencji dla kultury narodu, dla przeobrażeń nauki i uniwersytetów. Istotny i typowy rys postawy uniwersyteckiego intelektualisty polskiego w stosunku do przeobrażeń powojennych Polski polegał na traktowaniu tych przeobrażeń nie jako przejawu ogólnej rewolucji społecznej idącej przez świat, ale jako przypadkowego zbiegu okoliczności. Ta postawa, cechująca polską elitę intelektualną, i w ogóle inteligencję lat przedwojennych znajdowała wyraz w poglądzie na Rewolucję Październikową, traktowaną jako historyczne zjawisko regionalne i wyjątkowe, a nie jako ogniwo nurtu rewolucyjnego drażącego coraz głębiej historyczny grunt całej Europy od czasów Komuny Paryskiej. Do tego ogólnego rysu historycznej postawy inteligencji polskiej trzeba sięgnąć, aby zrozumieć tradycjonalizm tego profesorskiego środowiska, które tworzyło Uniwersytet Łódzki i które pod tym względem zasadniczo nie odbiegało od powojennej psychologii społecznej polskich uniwersytetów. W środowisku tym były tradycje liberalno-postępowe, ale nie było tradycji rewolucyjnych. W środowisku tym nie rozumiano dokonującej się rewolucji społecznej, gdyż o historii nie myślano w kategoriach rewolucji.

Filozofia społeczna tego środowiska opierała się na przedwojennym trójkącie mieszczańsko-kapitalistycznej Europy: Paryż—Londyn—Berlin. Po wojnie z tego trójkąta odpadł Berlin. Za to doszedł New York. O tym nowym trójkącie: Paryż — Londyn — New York

myślano dawnymi przedwojennymi kategoriami. W tych przeobrażeniach nie widziano istotnych przemian świata; nie widziano ogarniającej świat rewolucji społecznej a tylko zewnętrzne, przypadkowe przesunięcie się granic państwowych. Według tych pojęć „dobry świat” istnieje jak dawniej przed wojną, tylko w innych granicach.

Taka była psychologia społeczna tego inteligencko-uniweryyteckiego środowiska, z którego wyląniał się Uniwersytet Łódzki. Dodajmy do tego, że był to jeszcze okres, w którym w kraju toczyła się walka podziemna. Ruch robotniczy nie był jeszcze wewnętrznie skonsolidowany. Warsztaty pracy naukowej były unieruchomione od czasu katastrofalnej klęski w wojnie polsko-niemieckiej. Jaka idea uniwersytetu miała regenerować to środowisko inteligencko-uniweryyteckie, amorficzne, zdeorganizowane, zdeorientowane, pozbawione historyczno-społecznego oparcia w ziemiaństwie i mieszczaństwie, a nie posiadające powiązania z klasą robotniczą? Tą ideą nie była idea rewolucji społecznej.

LIBERALNA KONCEPCJA UNIWERSYTETU.

IDEOLOGIA POSTĘPU.

SFERA ODPOWIEDZIALNOŚCI MORALNEJ INTELEKTUALISTY

Na filozofię społeczną, jak również psychologię powojennego środowiska uniwersyteckiego łódzkiego, jak w ogóle polskiego, trzeba patrzeć zarówno z punktu widzenia ogólnej sytuacji świata intelektualnego Europy przedwojennej, jak i z punktu widzenia specyficznych cech polskiego świata uniwersyteckiego.

Kryzys indywidualistycznego humanizmu — oto ogólna sytuacja intelektualnego życia Europy. Świadomość bezdroża, na jakim się znalazła kultura europejska, to był charakterystyczny rys epoki. Motyw obrony przed klęską, motyw rezygnacji, pesymizmu, sceptycyzmu i agnostycyzmu, który jest tak charakterystyczny dla powojennej twórczości filozofów liberalno-indywidualistycznej orientacji, jak B. Russell i inni, to przejaw pogłębiającego się kryzysu tej orientacji humanistycznej.

Kryzys ten ogarnął również polskie sfery intelektualne przed wojną. Uniwersytety polskie były na bezdrożu. Bezradność i dezorientacja jednych, cynizm i oportunizm innych profesorów torowały drogę faszysmowi na polskie uniwersytety.

Pod adresem profesury padały wtedy ciężkie oskarżenia ze strony tych profesorów, którzy bronili społecznej i moralnej idei

uniwersytetu. Przypomnę w tym względzie wypowiedź Rektora Kotarbińskiego, wygłoszoną na Kongresie Pedagogicznym w Warszawie, przed samą wojną, bo 28 maja 1939 r., a wydrukowaną po wojnie w 1946 r. Rektor Kotarbiński mówił: „Znowu w tych dniach zamordowano człowieka na korytarzu jednej ze szkół wyższych i znowu — sprawcy pozostają nieznani. Tolerancja faktyczna w stosunku do instygatorów przestępstw przekroczyła wszelkie możliwe granice. Dziś jest już jasnym, że powołani i niepowołani wychowawcy nie umieli wychować jak należy masy studenckiej, że natomiast profesura sama została do pewnego stopnia urobiona przez złą atmosferę w kraju, a zwłaszcza pośród młodzieży. Trudno nie stwierdzić ogromnej różnicy między oburzeniem senatów akademickich i rektorów na pierwsze bezeceństwa w szkołach wyższych, a znamienym milczeniem, które towarzyszyło częstokroć bezeceństwom roku ostatniego. Więcej, nawet profesura weszła na drogę pewnego współudziału w przykrych sprawach”. — Tyle prof. Kotarbiński.

W organizowaniu Uniwersytetu Łódzkiego wzięli udział czołowi przedstawiciele walki przeciw faszyzacji uniwersytetów polskich przed wojną — Prof. Kotarbiński, Prof. Zygmunt Szymanowski i wielu innych.

Przypominałem wypowiedź Rektora Kotarbińskiego, ponieważ charakteryzuje ona genealogię liberalnej idei uniwersytetu, która przyświecała początkom Uniwersytetu Łódzkiego. Genealogia tej idei była antyfaszystowska.

Antyfaszystowski charakter naszej liberalnej koncepcji uniwersytetu nie wskazywał nam wspólnego kierunku zainteresowań. Idea osobistej wolności traktowana abstrakcyjnie w oderwaniu od historycznej epoki i jej ruchów społecznych przestaje być ideą jednoczącą. Wolność epoki wczesnego kapitalizmu to nie jest wolność epoki imperializmu.

Indywidualistyczno-liberalna filozofia postępu nie jest dopasowana do realnej historycznej sytuacji epoki współczesnej. Nie bierze się w niej pod uwagę tego, że w epoce imperializmu walka o postęp musi być zorganizowana jako ruch masowy w skali odpowiadającej materialnej potędze i zasięgowi wpływów wielkich kapitałowych gigantów, które władzę swojego despotyzmu rozciągają na olbrzymie tereny krajów kolonialnych i podległych.

W początku XVIII w. brat Beniamina Franklina, James Franklin, w walce o wolność od hegemonii teokracji założył „klub piekielnego ognia” i wydawał pismo, którego był równocześnie duka-

rzem, wydawcą, redaktorem i autorem. „Klub piekielnego ognia” skutecznie przeciwdziałał teokratycznym tendencjom w koloniach angielskich A. P. i był narzędziem postępu.

Co by jednak poradził ów „klub piekielnego ognia” przeciwko piekielnej potędze kapitalistycznych gigantów współczesnej Ameryki, które mają w swej władzy kościoły i szkoły, naukę i sztukę, radio i prasę. Jakąż siłę społeczną swobodna wymiana indywidualnych poglądów może dziś przeciwstawić opinii organizowanej przez kapitalistyczne koncerny?

Prasa opanowana przez oligarchię finansową szermuje ideą wolności człowieka, ale wiadomo, że z biblii liberalizmu anglosaskiego, jaką jest książka J. St Milla *On liberty* oligarchia finansowa realizuje to jedyne zdanie, w którym Mill pisał „że w stosunku do barbarzyńców uprawnioną formą rządu jest despotyzm, pod warunkiem, że ma on na celu ich udoskonalenie”.

Uniwersytety polskie, uniwersytety ZSRR i krajów demokracji ludowej budujących socjalizm — stoją wobec nowego zadania, które nie mieści się w dawnych tradycjach uniwersyteckich i przerasta historyczną liberalną koncepcję uniwersytetu. Zamiast dawnego uniwersytetu opartego na bazie mieszczańsko-inteligenckiej trzeba stworzyć uniwersytet oparty na klasie robotniczej. Trzeba zerwać dotychczasowe historyczno-społeczne, klasowe więzadła uniwersytetu i tworzyć nowe. Trzeba wybrać właściwą drogę wiodącą do tego i obmyślić właściwe środki. Dzisiaj z perspektywy doświadczeń minionego okresu coraz więcej intelektualistów polskich widzi te sprawy. Razem z całym krajem mamy za sobą pięć lat historii rewolucyjnej epoki, w której tempo historycznych procesów jest gwałtownie przyspieszone. Ale kto z nas to wszystko widział na początku tego okresu?

Kotarbiński nie był odosobniony w liberalnej koncepcji uniwersytetu. Ta sama koncepcja znalazła wyraz w moim artykule pt. *O społeczny sens reformy uniwersytetów* (Kuźnica, nr. 24/1947). Przed wojną cała antyfaszystowska i antyrasistowska walka na uniwersytetach opierała się o liberalną ideę uniwersytetu. I tę ideę przenieśliśmy na uniwersytet po wojnie wraz z ideologią antyfaszyzmu. Byliśmy za wolnością od faszyzmu, tak jak nasi liberalni przodkowie byli za wolnością od feudalizmu. Ale tamci zdobywali wolność od feudalizmu tworząc kapitalizm. A my? Chcieliśmy wolności od faszyzmu, nie widząc tego, że wolność od faszyzmu to znaczy budowa socjalizmu. Tego nie widzieliśmy wtedy. Ale już dzisiaj nie widzieć nam tego nie wolno.

Słusznie Prof. Serejski przypomniał nam na innym miejscu ewolucję społeczno-polityczną naszego kolegi uniwersyteckiego sprzed stu laty, Profesora Sorbony, F. P. Guizota². Droga, która radykalnego liberała zaprowadziła wówczas od liberalizmu do klerykałnego konserwatyzmu, dzisiaj podobnie wiedzie od liberalizmu do faszyzmu — tych liberałów, dla których wolność stała się prawem do nierozumienia żelaznej historycznej konieczności rewolucyjnego socjalizmu.

Wygłoszony przeze mnie inauguracyjny wykład na otwarciu pierwszego roku akademickiego Uniwersytetu Łódzkiego w dniu 13 stycznia 1946 r., pt. *Inteligencja polska w świetle swojej genealogii społecznej*³) wskazywał na „inteligенckie ghetto” kultury polskiej, które powinno być przełamane. Wykład ten zapoczątkował dyskusję nad genealogią i strukturą inteligencji polskiej na łamach Kuźnicy łódzkich „jakobinów” i znalazł oddźwięk w prasie całego kraju. Wśród uniwersyteckiej inteligencji wrzało od tej dyskusji, w której żywy udział wzięło również ghetto polskiej emigracji. Ale co z tego wyszło? Czy wyszła z tego konstruktywna myśl na temat nowej społecznej koncepcji Uniwersytetu Łódzkiego? Czy którykolwiek z łódzkich „jakobinów” wpadł wtedy na myśl, że Uniwersytet Łódzki jest historycznym nonsensem, jeżeli ma być pojęty jako przedwojenny Uniwersytet Warszawski przeniesiony do Łodzi w udoskonalonej liberalnej wersji. Ale czy z liberalnej ideologii antyfaszyzmu mogła się zrodzić inna koncepcja uniwersytetu. Idee nie rodzą się w próżni. Nowa idea społeczna uniwersytetu postępuje tym samym szlakiem, jakim idzie nasza ewolucja od antyfaszyzmu do socjalizmu.

TOLERANCJA A PUBLICZNA FUNKCJA NAUKI. NIEZBĘDNOŚĆ FILOZOFII SPOŁECZNEJ

Liberalna koncepcja uniwersytetu, kojarzy się z historyczną rolą idei wolności człowieka. Na myśl przychodzi nam filozof Condorcet, przewodniczący Zgromadzenia Ustawodawczego w 1792 r.,

²) M. H. Serejski, *Przykład Guizota*. Wiedza i Życie, Kwiecień 1950 r. Str. 379 i nast.

³) Wykład ten był drukowany w Kuźnicy 4. II. 1946 r. a następnie w rozwiniętej postaci jako osobna broszura pt. *Społeczna genealogia inteligencji polskiej*. 1946.

konstruujać wielki plan powszechnego nauczania oparty na tej idei. Mobilizując wszystkie siły buntu mieszczaństwa i innych klas niższych w okresie rewolucji francuskiej, idea wolności stała się potężnym czynnikiem w burzeniu feudalizmu i w torowaniu drogi kapitalizmowi. W naszej epoce idea wolności nie daje się oddzielić od sprawy socjalizmu.

W związku z liberalną koncepcją uniwersytetu ideę wolności sprowadza się praktycznie do sprawy tolerancji czyli do wolności publicznego wypowiadania poglądów naukowych oraz swobodnej dyskusji. W minionej historii naszego uniwersytetu sprawa ta wysuwała się na jedno z miejsc naczelnych i należy do centralnych zagadnień uniwersytetu.

Zacznijmy od przykładu. W 1948 roku Towarzystwo Naukowe wydało w swoich publikacjach książkę Benedykta Bornsteina, prof. ontologii naszego uniwersytetu, pt. *Teoria absolutu*. Towarzystwo wydało tę książkę wbrew własnej negatywnej ocenie naukowej, jaką o niej miało. Po wydaniu tej książki, spod pióra Rektora Uniwersytetu i Prezesa Naukowego Towarzystwa Łódzkiego wyszła recenzja tej książki ogłoszona w *Ruchu Filozoficznym*, w której czytamy: „Panie Profesorze! Jak można te i tym podobne twierdzenia głosić pod banderą ścisłości matematycznej? Jak można przypisywać tak luźnym, tak dowolnym wywodom charakter doniosłych osiągnięć myśli naukowej? Jak można z rozmieszczenia punktów w różnych éwiartkach płaszczyzny geometrycznej — brać asumpt do wykrywania rzekomych prazasad wszelkiego bytu? Jak można z podziału płaszczyzny na éwiartki wysuwać najzupełniej dowolną »Teorię absolutu?« Bo ostatecznie ów absolut jest tutaj celem i kresem dociekań, owa pełnia bytu, owa wszystkość, reprezentowana przez którąś z wielokrotnionych jedynek logicznych, a zarazem przez któryś z punktów w nieskończoności. Dodajmy, że powiedzenia, widniejące na str. 75, 77 i 108 świadczą niedwuznacznie, iż Autor przypisuje temuż absolutowi cechy boskości. Dość. Odkładamy książkę. Wydanie jej pod egidą Łódzkiego Towarzystwa Naukowego stanowiło akt tolerancji w stosunku do cudzych przeświadczeń i metod myślenia. Cofnięto się — i może nawet słusznie — przed odmówieniem prawa wydrukowania zgłoszonego dzieła komuś, kto zacytnym życiem zasłużył sobie na pełnię osobistego szacunku, a przez cały czas z największą gorliwością i rzetelnością wewnętrzną dążył do wykrywania prawd najważniejszych. Nie odebrano sobie jednak prawa sprzeciwu przeciwko założeniom, metodom i wynikom dzieła.

Podjąłem się uzasadniania sprzeciwu i przykry ten obowiązek spełniam niniejszym”⁴⁾ — Tyle prof. Kotarbiński.

Bornstein był profesorem uniwersytetu i członkiem Towarzystwa Naukowego. Miał prawo do wolności ogłaszania poglądów naukowych. Czy wolno było pozbawić go tego prawa? Jaka instancja ma prawo o tym decydować? Czy wolno pod jakimkolwiek warunkiem ograniczać zasadę tolerancji? Czy kolegium naukowe może ograniczyć wolność profesora, gdy uważa, że jego poglądy są nienaukowe? I czy nawet wtedy nie lepiej jest dla wolności, gdy się nienaukową pracę ogłosi drukiem wśród prac naukowych, aniżeli gdy się jej odmówi prawa do druku? Takie prawdopodobnie wątpliwości miało Naukowe Towarzystwo, gdy książkę tę wydało. Aby jednak sumienie naukowe nie miało wyrzutów, równocześnie ogłoszono drukiem, że wydana przez Towarzystwo książka nie ma wartości naukowej.

Problem nie jest łódzki, ale ogólnopolski, ponieważ *Teoria ab-solutu* nie jest zjawiskiem odosobnionym. W stosunkowo obfitej powojennej uniwersyteckiej produkcji filozoficznej nie jest istotne to, że jest ona zróżnicowana pod względem poziomu formalnych kryteriów naukowych, lecz to, że reprezentuje ona jeden i ten sam nurt intelektualnej kontemplacji wyłączonej z realnego życia narodu w historycznej epoce decydującej o jego losach.

Tej produkcji akademickiej wspólny jest rys, polegający na tym, że w stosunku do dominującej problematyki doby współczesnej, ta produkcja rozwija się na bocznej polnej drodze, a nie na głównym szlaku historii. W znacznej mierze tłumaczy się to tym, że jest to wciąż kontynuacja przerwanej przez wojnę produkcji przedwojennej lub produkcji z okresu okupacji. Przez to produkcja ta nie przestaje być jednakże symptomatyczna dla środowiska polskich intelektualistów.

To nie jest kwestia subiektywnego upodobania, lecz stwierdzenia historycznego faktu, że na szlak historycznych problemów współczesnej epoki wprowadza polskiego czytelnika literatura marksistowska.

Słyszysz się nieraz zdanie, że nowoczesna nauka o społeczeństwie nie może się opierać na poglądzie pisarza sprzed kilkudziesięciu laty. A na czym się opiera? Na poglądach jeszcze dawniejszych. Nie na

⁴⁾ Ruch Filozoficzny, 1949 Nr. 1—3, str. 16.

poglądach Marksa, ale na poglądach Smitha i jego następców; nie na założeniach marksizmu lecz liberalizmu. Czy liberalizm jest poglądem bardziej naukowym niż marksizm? Czy kanon liberalizmu Milla, zawarty w jego *On liberty* że „nad samym sobą, nad swoim ciałem i umysłem jednostka jest suwerennym władcą” jest twierdzeniem bardziej naukowym, niż to klasyczne zdanie *Manifestu Komunistycznego* „że historia wszelkiego społeczeństwa dotychczasowego jest historią walk klasowych”?

Pojęcie jednostki w sensie istoty społeczno-moralnej, a nie fizycznej, nie jest bardziej elementarne i pierwotne niż pojęcie klasy. Dlatego o eliminacji Marksa np. z problematyki podstaw nauki o moralności, w tym samym czasie gdy się zachowuje Smitha i Milla, decydują nie logiczno-poznawcze analizy lecz zwyczaje i nawyki, jakie, obowiązując w towarzyskim kręgu intelektualistów, wpływają na kierunek zainteresowań intelektualnych, na problematykę badacza, na wybór naukowych autorytetów. Wiele uprzedzeń w tym względzie ma niewątpliwie charakter klasowy.

Edmund Burke, ojciec konserwatyzmu angielskiego, uważał, że europejska kultura jest wynikiem działania dwóch czynników: gentlemana i religii.

Wśród postępowych intelektualistów polskich nie ma zapewne świadomych wyznawców tej filozofii Burke’a. Na poglądach o wolności nauki i tolerancji ciążyą jednakże wyraźnie dawne zwyczaje intelektualne z czasów, kiedy nauka nie była jeszcze funkcją publiczną, a należała do sfery spraw prywatnych dworu, salonu, „gentlemana”.

Dla intelektualisty — „gentlemana” sprawa pracy naukowej, intelektualnej to sprawa honoru i sumienia, którego sędzią jest drugi gentleman i gentleman’ski klub intelektualistów. Czy *casus* Bornstein nie jest przykładem traktowania pracy naukowej w taki sposób, jak gdyby to była wewnętrzna sprawa pomiędzy gentlemanami naszego uniwersytetu? Czy *casus* Bornstein — to nie jest przykład traktowania uniwersytetu i towarzystwa naukowego tak, jakby to był salon encyklopedystów z XVIII w. lub bardziej demokratyczny „Klub piekielnego ognia” Franklina?

Wielu intelektualistów-gentlemanów cechuje duże poczucie odpowiedzialności za bieg spraw społecznych. Uważają jednak, że pod tym względem spełniają całkowicie swoje zadanie, wypowiadając publicznie ucziwie swoje indywidualne poglądy. Mniemają oni bowiem, zgodnie z filozofią liberalizmu, że harmonijna całość społeczna powstaje sama w żywiołowym samorządnym procesie ścierania się

sprzecznych interesów i poglądów indywidualnych, których uzgadnianiem nikt nie kieruje i którymi kierować nie potrzeba. Takie poglądy leżą u podłoża liberalnej teorii opinii publicznej, która powstaje rzekomo w samorzutnym procesie niekierowanym przez nikogo.

Zwyczaj i nawyki myślowe intelektualistów, związane z liberalnymi tradycjami nauki i uświęcone przez postępową funkcję liberalnej nauki w kapitalistycznym społeczeństwie, z trudem naginają się do wymagań społeczeństwa socjalistycznego, które jest nie do pomyślenia bez naczelných ośrodków kierowniczych opinii publicznej we wszystkich sprawach, nie wyłączając spraw nauki. Gdy nauka nabiera charakteru czynnika decydującego o losach społeczeństwa, to sprawy nauki nie mogą być zestawione swobodnej grze indywidualnych poglądów, lecz muszą być ujęte w ramy instytucji, których zadaniem jest z jednej strony kierowanie swobodną dyskusją intelektualistów w obrębie ich warsztatów pracy naukowej, a z drugiej informowanie społeczeństwa o tym, co w sprawach nauki jest ustalone jako uzgodniony pogląd uczonych, a co jest tematem kontrowersji między uczonymi. Dotyka to istotnego problemu autorytetów naukowych i naukowej krytyki.

Zasadniczy kierunek historycznego rozwoju nauki pod względem jej wiązań społecznych — to przejście od nauki jako prywatnej sfery jednostki, w większej lub mniejszej mierze związanej z prywatną własnością, do publicznych funkcji nauki w socjalistycznym społeczeństwie. Na tle tej ogólnej ewolucji nauki w jej stosunku do społeczeństwa, staje się zrozumiała ewolucja pojęcia wolności nauki i tolerancji. Nie można stosować pojęcia tolerancji, jakie wytworzył dla siebie gentleman z epoki królowej Wiktorii, do publicznych funkcji nauki w społeczeństwie socjalistycznym.

Czy *casus* Bornstein nie jest dowodem tego, że myślimy wciąż jeszcze kategoriami Anglii królowej Wiktorii? Czy nie jest on także dowodem tego, że jesteśmy wciąż bezradni i zdeorientowani wskutek braku filozofii społecznej, która by nas jednoczyła jako społeczność akademicką i określała nasz stosunek do podstawowych problemów społeczeństwa naszej rewolucyjnej epoki? Bez filozofii społecznej nadającej sens całości naszych prac nie ma uniwersytetu. Jesteśmy luźnym zbiorem wykładowców a nie pu-

bliczną instytucją naukową i wychowawczą społeczeństwa rewolucyjnej epoki historycznej, która stawia przed sobą historyczne zadania i oczekuje od uniwersytetów udziału w kierowniczych funkcjach.

Sprawa ma inną jeszcze stronę. Brak filozofii społecznej nie dotyka tylko naszej użyteczności społecznej. Ona dotyka istoty twórczości naukowej. Tak samo jak wynalazków technicznych nie tworzy się w próżni intelektualnej w bezkierunkowym procesie, lecz na podłożu dziedzictwa naukowego i w odpowiedzi na problemy oczekujące rozwiązania, tak samo nauki nie posuwa się naprzód inaczej, jak tylko w kierunkowym rozwojowym procesie. Filozofia społeczna odpowiadająca problemom historycznej epoki jest istotnym elementem twórczego konstruktywnego i produkcyjnego klimatu pracy naukowej.

EWOLUCJA IDEOLOGICZNA MYŚLI WSPÓŁCZESNEJ

Przedstawiając problematykę rozwojową łódzkiego środowiska intelektualnego, nie można pominąć Myśli Współczesnej. Pismo to, powstałe w Łodzi w połowie 1946 r. z inicjatywy Prof. Dr A. Schaffa, przez pierwsze prawie trzy lata było najściślej związane z łódzkim środowiskiem uniwersyteckim. Członkowie redakcji byli profesorami tego Uniwersytetu. Redakcja kolegalnie ustalała treść numerów. W pierwszym numerze pisma w słowach od Komitetu Redakcyjnego czytaliśmy: „Mamy ambicję, aby w największym środowisku robotniczym Polski, powstało związane z nim poważne środowisko intelektualne”.

Koncepcja redakcyjna Myśli Współczesnej była wyrazem powojennej sytuacji intelektualnej na uniwersytetach. Sytuację tę cechowała stagnacja i dezorientacja. Naukowa myśl polska, oderwana przez kilka lat wojny i okupacji, od światowego ruchu umysłowego, dopiero nawiązywała kontakty zarówno z nauką zachodnią, jak i z nauką radziecką. Nie można było oczekiwać, że polskie warsztaty pracy naukowej staną od razu na poziomie wielkiej problematyki doby współczesnej. Stąd idea pisma, które by ten proces przyspieszało i uświadamiało. Pismo nawiązywało do organu francuskich racjonalistów Pensée.

Kiedy z perspektywy pięciu lat patrzymy na ewolucję tego pisma, uderza nas jego nieokreślona ideologia początkowa. Słowo od Redakcji drukowane w pierwszym numerze Myśli Współczesnej

jest pod tym względem bardzo charakterystyczne. Nie mówi się w nim o liberalizmie. Liberalizm już wtedy nie był dla samych liberalnych intelektualistów wielką ideą o określonej treści. Ale nie mówi się również o socjalizmie, nie ma również słowa o demokracji ludowej. Kierunek społeczny pisma ujęty został w zdaniu, które dobrze oddawało nieokreśloność jego orientacji społecznej. „Nie można zaniedbać, czytamy, centralnego zagadnienia oddania nauki w służbę społecznej przebudowy kraju i świata”.

Dopiero w trzy lata później Redakcja zadeklaruje socjalistyczną orientację pisma. Miało to miejsce w słowie od redakcji (Myśl Współczesna, listopad—grudzień 1948 r.) z powodu zjednoczenia partii robotniczych. Deklaracja Redakcji witająca zjednoczenie partii jako „spotęgowanie przodowniczej roli klasy robotniczej w procesie budowy socjalizmu w Polsce” kończyła się słowami: „Jako bojowy organ postępowych intelektualistów polskich chcemy służyć na swoim odcinku realizacji tego wielkiego ideału mas ludowych Polski i całego świata, któremu na imię socjalizm”.

Zagadnienie nowej ideologicznej orientacji inteligencji polskiej, nauki i szkolnictwa wyższego wysuwało się na czoło tematyki czasopisma. W związku z tym idea socjalizmu krystalizowała się coraz wyraźniej na długo przed wspomnianą deklaracją.

W listopadzie 1947 w artykule pt. *Współczesne reformy szkolne a idea narodu i socjalizmu* czytaliśmy: „W konsekwencjach wojny ujawniła się ostatecznie nowa idea Europy, będąca wynikiem przeobrażeń Europy w ciągu XIX w. W intelektualnych sferach Europy do wojny idea Europy kojarzyła się nierozłącznie z ideą liberalizmu... Po wojnie idea Europy kojarzy się coraz bardziej z ideą socjalizmu... losy Polski są związane z losami socjalizmu w Europie. W kapitalistycznej Europie możemy być tylko krajem kolonialnym. Dlatego też sprawa socjalizmu w ZSRR jest także sprawą polską, tak samo, jak jest sprawą całej Europy”⁵). Zagadnienie socjalizmu i jego związków z procesami przeobrażeń historycznych wiodących od narodu mieszczańsko-kapitalistycznego typu do narodu typu ludowo-socjalistycznego stawały się krystalizacyjną osią społeczno-ideologicznej problematyki Myśli Współczesnej.

Koniec roku 1948 i początek 1949 r., ostatnie numery pisma redagowane przez zespół łódzki to doskonałe świadectwo łódz-

⁵) J. Chałasiński, *Współczesne reformy szkolne a idea narodu i socjalizmu*. Myśl Współczesna, listopad 1947. Str. 417—418.

kiego wkładu w *Myśl Współczesną*, a równocześnie świadectwo zapoczątkowania przez Łódź nowego jej etapu. Ostatni zeszyt podwójny 1948 r. poświęcony Wiośnie Ludów wyszedł pod redakcją Prof. N. Gąsiorowskiej, a pierwszy zeszyt podwójny 1949 r. otwierają dwa łódzkie artykuły, które trzeba wspomnieć: T. Kotarbińskiego *O lekceważeniu ewolucyjnego punktu widzenia w metodologii humanistyki*⁶⁾ i J. Chałasińskiego *Socjologia polska w latach międzywojennych a prądy społeczne i umysłowe*. Tymi artykułami łódzkimi *Myśl Współczesna* rozpoczęła systematyczną krytyczną analizę metodologicznych założeń i klasowych wiązań w podstawowych działach humanistyki akademickiej — filozofii i socjologii. Artykuły te nie wyciągały jeszcze wszystkich konsekwencji poznawczych wynikających z historycznego charakteru filozofii i socjologii oraz z ich społecznego uwarunkowania. Były one jednak wyrazem kryształizowania się nowego kierunku rozwojowych tendencji naszego ośrodka naukowego.

Z Łodzi wyszedł również artykuł dotyczący zasadniczego problemu przebudowy uniwersytetu pt. *Reforma studiów humanistycznych* drukowany w *Myśli Współczesnej* (czerwiec—lipiec 1949). W artykule tym czytamy: „Groźny jest typ naukowego specjalisty wyhodowany przez kapitalistyczne społeczeństwo. Groźny typ uczonego, który zadowala się techniczną doskonałością swojej umiejętności, zatraciwszy poczucie społecznego i moralnego sensu tego, co robi. Groźne jest zagubienie tradycji humanizmu, tej tradycji, która wiązała całą naukę z ideą człowieka i z jego odpowiedzialnością za historię, którą sam tworzy i za kulturę, którą kształtuje.

Słusznie też nawiązujemy do tradycji humanizmu. Ale nie zamierzamy nawracać do dawnych form życia z epoki Dantego i Petrarcki. W wieku wspaniałej nowoczesnej techniki idea człowieka nie daje się oddzielić od nowego sprawiedliwego ustroju. Stąd idea humanizmu socjalistycznego.

W naszych czasach zagadnienie humanizmu wiąże się nie tylko z indywidualną istotą ludzką lecz także, a nawet przede wszystkim, ze społeczeństwem. Oczywiście stała się dla nas elementarna prawda, że sprawa człowieka nie realizuje się poza społeczeństwem. Idea człowieka realizuje się w walce o nowy ustrój społeczny i w budowie nowego społeczeństwa. Stąd wynika ścisły, nierozzerwalny związek pomiędzy tym, co określamy historyczną nazwą humanistyki, a nau-

⁶⁾ Artykuł ten drukujemy w dalszym ciągu tego tomu „Przeglądu”.

kami społecznymi. W nowoczesnym świecie humanistyka oderwana od myśli społecznej przestaje być humanistyką. Stąd właśnie tak ścisły związek sprawy reformy uniwersyteckiej w Polsce z ideologią ruchu socjalistycznego i ze społeczną myślą marksizmu”.

ZAGADNIENIE SOCJALISTYCZNEJ KULTURY INTELEKTUALNEJ

Myśl Współczesna była pierwszym ośrodkiem intelektualnym profesorsko-universyteckim, w którym krystalizowała się problematyka intelektualnej kultury socjalistycznej. Główne znaczenie tego pisma polegało na tym, że przyczyniło się ono w wielkiej mierze do uświadomienia złożoności tego procesu.

Dla tego przejściowego okresu symptomatyczna była zarówno dyskusja nad humanizmem marksizmu, jak i dostosowywanie marksizmu do liberalnych gustów, tak aby się w nim zmieściła pokojowa droga do socjalizmu „bez rewolucji proletariackiej i bez dyktatury proletariatu”. W dyskusjach tych zacierał się istotny moment, że idzie tu o kontrowersję nie z powodu poszczególnych tez teoretycznych, lecz o walkę pomiędzy dwoma odrębnymi systemami ideologicznymi, za którymi stoją odrębne interesy klasowe.

Stoimy wobec zagadnienia nowego systemu wiedzy i zagadnienia tego nie można oderwać od problematyki przejścia od kapitalistycznego do socjalistycznego społeczeństwa.

Moment warsztatu pracy intelektualnej jest niezmiernie istotny dla całej problematyki socjalistycznej kultury intelektualnej. Moment ten dotyka istotnych zagadnień teorii kultury. Nie ma zagadnienia intelektualnej kultury socjalistycznej, gdy twórczość intelektualną traktuje się jako zagadnienie duchowej osobowości człowieka, oderwane od historycznej problematyki warsztatu pracy naukowej.

Historia i socjologia nie pozostawiają wątpliwości co do tego, że w każdej epoce tworzy kulturę nie abstrakcyjny człowiek, lecz tworzą ją konkretni ludzie historyczni określonych klas społecznych, związani z określonymi historycznymi instytucjami. Kulturę tworzy człowiek fabryki, człowiek uniwersytetu, tak jak ją tworzył kiedyś dworzanin. W liberalnym okresie kapitalizmu w Anglii ogromną rolę w rozwoju nauki i kultury intelektualnej odegrali prywatni uczeni, swoista kategoria intelektualistów kapitalistycznej epoki, która należy do przeszłości. Nauka w najszerszym rozumieniu

przestała być sferą prywatną uprzywilejowanych klas wyższych i z tego wynikają głębokie konsekwencje dla różnych aspektów nauki a przede wszystkim dla zagadnienia tzw. wolności nauki. Gdy istotnym elementem nauki staje się społeczny warsztat pracy naukowej i jego funkcje publiczne, to zmienia się gruntownie sprawa politycznej neutralności nauki.

W chwili obecnej nie ma kraju, w którym by idea liberalnej neutralnej nauki i oświaty była realnym czynnikiem kształtowania ideologicznego oblicza nauki i uniwersytetów. Bardzo znamienne pod tym względem było przemówienie Prezydenta Amerykańskiego Towarzystwa Historycznego w końcu grudnia 1949 r. na temat społecznej odpowiedzialności historyka. Na czoło przemówienia wysuwa się teza, o konieczności filozofii społecznej, bez której prace naukowe gubią się w bezsensownej problematyce cywilizacji ludzkiej, traktowanej jako coś przypadkowego, bez dalszych perspektyw rozwojowych. „Liberalna neutralna postawa — mówił prezydent — traktowanie ewolucji społecznej w terminach beznamietnego behavioryzmu dłużej nie wystarcza”⁷⁾. „Potrzebujemy aktu wiary”⁸⁾. Niestety — akt wiary prezydenta, to akceptacja kapitalizmu pod eufemistyczną nazwą — „amerykańskiego systemu życia”.

Należy sobie wyraźnie uświadomić, że współczesny konflikt ideologiczny, który dotyka nauki i uniwersytetów, przebiega wzdłuż linii: kapitalizm czy socjalizm. W perspektywie tego istotnego konfliktu, zagadnienie liberalnej neutralności nauki stało się bezprzedmiotowe. A konsekwencje tego faktu dotyczą nauki zarówno w jej aspektach ideologicznych jak i organizacyjnych. Dotykają one przede wszystkim społecznej odpowiedzialności uczonego.

Przeobrażenia społecznej roli intelektualisty od pozycji prywatnego uczonego w okresie liberalno-kapitalistycznym do pracownika naukowego związanego z instytucją naukową o pierwszorzędnym znaczeniu publicznym pociągają istotne i wielostronne konsekwencje. Tymczasem jednakże zarówno poglądy jak i psychologia społeczna uniwersyteckich sfer intelektualnych jest wciąż jeszcze silnie obciążona zarówno feudalnymi jak i liberalno-kapitalistycznymi tradycjami, kiedy to nauka rozwijała się bądź to jako zajęcie

^{7) i 8)} C. Read, *The Social Responsibilities of the Historian*. The American Historical Review, January 1950. str. 283, 284.

mnichów, bądź jako amatorskie zajęcie panów lub dworzan, bądź też jako rodzaj wolnego zawodu prywatnych uczonych. Łatwość z jaką intelektualni łódzcy rzucają swoje warsztaty pracy naukowej bez troski o ich dalsze funkcjonowanie jest jednym z najbardziej uderzających rysów psychologii tego środowiska — i tej koncepcji wolności intelektualnej, w której obowiązki wobec warsztatu pracy znajdują się w cieniu osobistych upodobań intelektualisty. Na naszych środowiskach intelektualnych wciąż ciąży nie tylko psychologia prywatnego intelektualisty, lecz także psychologia intelektualnego amatorstwa. Robi się to, na co się ma ochotę. Robi się tak długo, jak się to komu podoba. A z tego ma się sama zrobić wielka liberalna nauka.

Idea uniwersytetu jako wielkiego warsztatu pracy intelektualnej społeczeństwa socjalistycznego gubi się wciąż jeszcze w psychologii amatorstwa intelektualnego, czasem także w psychologii osobistego intelektualnego posłannictwa. W pojęciu wolności intelektualnej zawiera się często jakiś anachroniczny element wolności od zawodowego warsztatu pracy i od warsztatowej dyscypliny, tak jak gdyby intelektualista był wciąż synonimem człowieka bez zawodu, bez warsztatu pracy zawodowej.

Zatrzymałem się nieco nad zagadnieniami z teorii kultury. Porozumienie się bowiem co do teoretycznych poglądów na interesujące nas zagadnienia jest sprawą niezmiernie istotną ze względu na właściwe ustosunkowanie się do dokonujących się przeobrażeń, oraz ze względu na rolę filozofii i nauki w kierowaniu procesami przejścia od społeczeństwa kapitalistycznego do socjalistycznego.

Jednym z podstawowych momentów w tym procesie jest odrzucenie liberalnej filozofii samorzutnego, żywiołowego stawania się socjalistycznego społeczeństwa w drodze swobodnego ścierania się interesów i poglądów jednostkowych. Nowe społeczeństwo socjalistyczne nie powstanie „żywiołowo”, w wyniku nowoczesnych wynalazków technicznych. Droga do społeczeństwa socjalistycznego wiedzie przez rewolucję dokonaną przez zorganizowany ruch robotniczy, który, w oparciu o teorię społeczeństwa, odpowiadającą historycznej fazie rozwoju, przeobraża stosunki własności prywatnej, zmienia oparty na prywatnej własności klasowy system politycznej władzy i kieruje dalszymi procesami budownictwa socjalistycznego. Ta teoria Marksizmu — Leninizmu nie

da się absolutnie naukowo obalić. I należy sobie uświadomić, że walka pomiędzy liberalizmem a marksizmem, to nie jest walka oderwanych od życia koncepcji teoretycznych, lecz walka pomiędzy systemami myślowymi, za którymi stoją wewnętrzne antagonizmy klasowe społeczeństwa kapitalistycznego. W tym sensie uniwersytet nie tylko stoi na polu walki klasowej, ale sam w niej bierze udział. Świadomość tego faktu jest nieodzowna do tego, aby uniwersytety przestały być rezerwatami zabytków, a stały się ośrodkami kształtującej się socjalistycznej kultury intelektualnej.

To jest podłoże, na którym nabierają znaczenia nowe elementy społecznej struktury uniwersytetu — partia, związek zawodowy, Zrzeszenie Studentów Polskich i Związek Młodzieży Polskiej.

„Punktem wyjścia i podstawą dla społeczno-ideologicznej orientacji całej naszej pracy na uniwersytecie — tak naukowej jak i pedagogicznej muszą być dwa zasadnicze fakty. Jednym z tych faktów jest, że kierującą siłą w zakresie wszystkich reform gospodarczych, społecznych i kulturalnych naszego kraju jest ruch marksistowski, którego zorganizowanym wyrazem jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.”

„Drugim faktem jest, że przodującą siłą w zakresie realizacji socjalizmu w świecie — jest Związek Radziecki. Stąd też w zakresie interesujących nas w tej chwili stosunków intelektualnych, naczelnym postulatem jest jak największe zacieśnienie polsko-radzieckiej współpracy kulturalnej. Postulat powiązania polskiej myśli naukowej z nauką myśłą radziecką we wszystkich dziedzinach nauki winien przyświecać naszym wszystkim poczynaniom pedagogicznym i naukowym”⁹⁾).

SOCJALISTYCZNA IDEA UNIWERSYTETU A ZADANIA PLANU SZEŚCIOLETNIEGO. PRZED PIERWSZYM KONGRESEM NAUKI POLSKIEJ

Nowy społeczno-ideologiczny charakter instytucji naukowych nie kształtuje się w autonomicznej sferze „duchowych” przeobrażeń, lecz w ścisłym związku z ekonomiczno-społecznymi i politycznymi przeobrażeniami. Stąd wynika najściślejszy związek pomiędzy socjalistyczną ideą uniwersytetu a realizacją wielkiego narodowego

⁹⁾ Z przemówienia Rektora U. Ł. J. Chałasińskiego na otwarciu roku akademickiego 1949/50.

Planu sześcioletniego, którego zadaniem jest budowa podstaw socjalizmu w Polsce. Droga do nowego socjalistycznego uniwersytetu polskiego prowadzi przez realizację Planu Sześcioletniego. Jest to równocześnie nasz istotny udział w walce o pokój.

Zmiana klasowej struktury uniwersytetu, organiczne powiązanie ośrodków nauki i szkolnictwa wyższego z klasą robotniczą nie dokona się przez teoretyczne dyskusje na ten temat, lecz przez wspólną realizację wspólnego programu budowy socjalizmu w Polsce.

Jaki jest warunek zwycięstwa Polski na tej drodze? „Warunkiem naszego zwycięstwa jest, aby każdy człowiek pracy w Polsce stał się świadomym twórcą Planu 6-letniego”¹⁰⁾. Te słowa Prezydenta Bieruta określają zasadniczy charakter zadań, jakie stoją przed wszystkimi instytucjami kształcenia młodzieży.

Z planowej gospodarki socjalistycznej wynikają również dla nauki polskiej nowe zadania społeczne, stanowiące temat przygotowywanego Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej. „Najważniejszym zadaniem Kongresu jest rozwiązanie zagadnienia planowania nauki i badań naukowych. We wszystkich dziedzinach życia państwowego prowadzimy gospodarkę planową, kolej teraz na naukę... Powiązanie nauki z planem sześcioletnim jest jednym z najważniejszych zadań sekcji i podsekcji Kongresu”¹¹⁾.

Zagadnienie planowania nie dotyczy tylko praktycznego zastosowania wyników nauki. Ono dotyczy całego procesu poznawczego zarówno w zakresie nauk przyrodniczych, jak i humanistycznych. „Dla humanistyki polskiej zagadnienie planowania w nauce to przede wszystkim zagadnienie zerwania z dotychczasową bezkierunkowością poczynąń i określenie kierunku jej rozwoju. Trzeba zdać sobie sprawę z zasadniczego historycznego kierunku rozwoju społecznego i wyciągnąć z niego konsekwencje dla stawiania naukowych zagadnień”¹²⁾.

„Problematyka i bezkierunkowość nauk humanistycznych wytworzyły typ indywidualistycznej pracy odseparowanych od siebie »zaścianków« i wzór uczonego, który rozstrzygał sam o tym, co ma być przedmiotem jego badań na uniwersytecie, nawet bez porozu-

¹⁰⁾ Z przemówienia Prezydenta Bieruta na V Plenum KC PZPR 15 lipca 1950 r. Nowe Drogi, Lipiec—sierpień 1950, str. 233.

¹¹⁾ Jan Dembowski, *Pierwszy Kongres Nauki Polskiej*. Życie Nauki, Nr. 1—2. 1950. str. 33—34.

¹²⁾ Józef Chałasiński, *W obliczu Kongresu Nauki Polskiej*. Głos Robotniczy, Łódź, 12 marca 1950 r.

mienia się z najbliższym po fachu kolegą... Pracę badawczo-naukową ujmował jako osobistą sferę swej działalności, twórczość jako «wewnętrzne» przetrwanie własnych, indywidualnych pomysłów. Nie dziwnego, że zrywały się związki między społeczeństwem i uczelniami wyższymi, że w naukach humanistycznych od dawna nastąpił kryzys. W przeciwieństwie do doskonalącej się techniki badawczej — przeżywały one zastój w wielkiej problematyce naukowej, w myśli intelektualnej. Specjalizacja dochodziła do absurdu, krzewił się formalizm, beztreściowość, przyczynkowość. Nie wchodząc tu w analizę głębokich przyczyn tego kryzysu, stwierdzić można, że panujące formy pracy naukowej, sprzyjały znakomicie krzewieniu się w niej tendencji subiektywnych i wstecznych. Nieporadność wobec zagadnień, które stawiało przed nią życie, którego rozwiązywania oczekiwał od nauki naród, skazywała naukę na samozawinioną izolację, na rozbrat między nią i społeczeństwem... Nie hamując swej indywidualnej twórczości uczony będzie musiał wyrzec się wypieszczonej idei rzekomo wyłącznie od jego osobowości zależnej problematyki, metody i kierunku badań. Nie będzie wówczas uciekał od wielkich problemów swojej epoki, od wielkich zagadnień nauki po to, by rozwiązywać łamigłówki nikogo nie interesujące¹³⁾.

„Klasowe stosunki przeszłości zaciążyły nie tylko na naszych poglądach na pedagogiczne funkcje uniwersytetu i na zagadnienia uniwersyteckiej dydaktyki. One ciążyą również na problematyce naukowej filozofii, socjologii, historii, pedagogiki i wszystkich dziedzin nauk humanistycznych i społecznych. Krytyczna analiza nauki polskiej pod tym względem jest jednym z zadań, jakie stoją przed pierwszym Kongresem Nauki Polskiej, jaki się odbędzie w bieżącym roku akademickim. Postępowe tradycje nauki polskiej muszą się stać podstawą dalszego jej rozwoju w służbie Polski Ludowej w służbie wolności i pokoju dla wszystkich narodów świata.

Filozoficzno-społeczna i historyczna kultura intelektualna jest w naszej rewolucyjnej epoce istotnym, nieodzownym elementem rewolucyjnej ideologii, której oczekujemy zarówno od naszej młodzieży, jak i od naszych profesorów. Wielcy rewolucjoniści świata dostarczyli nam doskonałych wzorów łącząc ostrość widzenia współczesności, z głęboką kulturą historyczną ogarniającą całość wspólnego dorobku ludzkiego geniuszu. Wielki rewolucjonista Karol

¹³⁾ Marian H. Serejski, *Z zagadnień przebudowy nauk historycznych*. Głos Robotniczy, 9 kwietnia 1950 r.

Marks — rozczytywał się w tragediach Ajschylosa, które czytał w greckim oryginale. A Lenin w ciężkim okresie wojny domowej prowadził studia nad historią filozofii greckiej. Żyjemy w wielkiej epoce historycznej, na której wielkość składa się wspaniała historyczna kultura cywilizowanego świata i potężny ruch rewolucyjnego socjalizmu zrodzony z tej kultury i otwierający przed nią nowe perspektywy rozwoju opartego na pokojowym współżyciu i wzajemnym poszanowaniu narodów świata. Znamieniem uniwersytetu tej rewolucyjnej epoki jest to, że tragedie Ajschylosa i historię filozofii greckiej studiujemy razem z *Kapitałem* Marksa i *Imperializmem* Lenina, bez których naukowe poznanie naszej historii i naszej współczesności jest absolutnie niemożliwe”.¹⁴⁾

¹⁴⁾ Z przemówienia Rektora U. Ł. Prof. dr Józefa Chałasińskiego wygłoszonego na inauguracji roku akademickiego U. Ł. w dniu 2 października 1950 r.

O LEKCEWAŻENIU EWOLUCYJNEGO PUNKTU WIDZENIA W METODOLOGII HUMANISTYKI*)

Treść: Prądy antyewolucjonistyczne w naukach o kulturze w wieku XX. Funkcjonalizm. Tendencje minimalistyczne. Antypsychologizm. — Ujmowanie humanistyki jako znawstwa utworów z odsunięciem na dalszy plan tłumaczeń genetycznych. Kreationizm tradycjonalistyczny. — Brak zainteresowania dla ogólnych praw rozwoju w systemie ewolucji twórczej. Idea idiograficznego charakteru prawd historycznych. — Negacja postępu w dziejach sztuki. — Personalizm.

Każdego, kto się interesuje dynamiką postępu, musi pośrednio interesować fakt powstawania i szerzenia się w bieżącym stuleciu obcości względem ewolucjonizmu. Przed półwieczem najbardziej postępowi przyrodnicy i myśliciele pasjonowali się do idei rozwoju, do badania wszystkiego z punktu widzenia tej idei. Obejmowała ona zarówno sferę nauk biologicznych jak domenę humanistyki. Co więcej, stała się myślą przewodnią filozoficznego poglądu na świat. Jednak mniej więcej na przełomie stuleci zaczęło się dziać inaczej. Aby sobie to uprzytomnić, wystarczy przejrzeć chociażby kilkanaście znamiennych książek i artykułów z dziedziny filozofii kultury. Nie brak, oczywiście, i po dacie przełomu dzieł po dawnemu przepojonych tendencją ewolucjonistyczną. Przykładem chociażby Spengler, a przede wszystkim pełna żywotnego impetu dialektyka. Jednak antyewolucjonizm w naukach o kulturze opanował cały szereg przewodnich umysłów i osiągnął wyraźną samowiedzę.

Sformułowali swoje założenia funkcjonałści. Czegóż się w istocie domaga ich rzecznik, etnolog Malinowski? Kultury lokalne ludów egzotycznych giną — woła — przepadają, są na wymarciu. Jeżeli nie przypatrzymy się im dobrze teraz, potem już będzie za późno. Nie czas więc na tłumaczenie genetyczne instytucji małżeń-

*) Artykuł ten został przedrukowany za zgodą autora z *Myśli Współczesnej*, 1949, styczeń — luty, z. 1 — 2.

stwa u wyspiarzy trobriandzkich ani na wywodzenie, skąd się wziął u nich skomplikowany system podziału produktów ogrodnictwa. Całą uwagę trzeba skierować na opis, a opis będzie umiejętny, jeśli się w nim pokaże, jaką rolę gra dany ingrediens danej kultury w całości życia zbiorowego danego społeczeństwa. Oto np. system współwłaścicielstwa łodzi, w którym uczestnicy posiadają uprawnienia odmienne: jak system funkcjonuje w roli organizatora połowów?

To hasło, oczywiście, nie zawiera bynajmniej negacji ewolucjonizmu. Ale czytamy dalej, a doczytamy się sądów radykalniejszych, takich jak następujące: — Dość uganiania się za przeżytkami, co właśnie praktykują ewolucjoniści, spodziewając się za przewodem reliktyw i rudymenów odtworzyć dawne fazy instytucji. W toku obrzędu weselnego pan młody na niby porywa pannę młodą... A więc od razu wniosek, że i tutaj małżeństwo dochodziło do skutku *per raptum*. Takich domysłów pełno w publikacjach ewolucjonistów, a funkcjonalizm wytyka im dwa grzechy. Po pierwsze, niezrozumienie faktu, iż każdy tak zwany przeżytek pełni jakąś funkcję aktualną, chociaż nie tę właśnie, która mu dała początek. Owo zaś doszukiwanie się genezy odwraca myśl od ważniejszego zadania, od dociekania wspomnianej funkcji aktualnej. Po drugie, wszelka próba wyjaśniania danych empirycznych przez domyślne zdarzenia przeszłe obarczona jest rzekomo wadliwością zasadniczą: bo czyż godzi się wyjaśniać to, co pewne, przy pomocy tego, co tylko hipotetyczne, to, co naocznie jasne, przy pomocy tego, co przesłonięte mgłą czasów minionych. Mało jest ponoć warte zwłaszcza tłumaczenie przy pomocy wykoślawiających obraz rzeczywistości a ogólnikowych doktryn, które głoszą uniwersalność takich czy innych praw rozwoju dziejowego, np. przy pomocy spencerowskich praw ewolucji powszechnej w ich zastosowaniu do dziejowego tworzywa.

Malinowski, zanim stał się pionierskim terenowym i teoretycznym etnologiem, odbył studia uniwersyteckie w zakresie matematyki, fizyki i filozofii. Owymi czasy żeglowało się pod banderą niemieckiej formacji pozytywizmu. Trzymać się czystego doświadczenia, stronić jak od zarazy od wszelkiej metafizyki. Te hasła ogólnikowe wyznaczały problematykę i metodykę. Nie brak było jednak dokładniejszych wskazań, metafizykę bowiem upatrywano — na podobieństwo Hume'a — już chociażby w domyślanu się substancji trwałych u podłoża spłotów i ciągów treści zmysłowo danych, a tak samo we wszelkim antropomorfizmie ontologicznym. Za

antropomorfizm uchodziło zaś np. obiektywizowanie siły, przypisywanie bytu niezależnego jakiejś więzi koniecznej między zdarzeniami, za podszeptem przeżywanej przez nas treści, noszącej miano uczucia wysiłku... W związku z tym bojkot przyczynowości. Dociekanie przyczyn, przyczynowe tłumaczenie zdarzeń — to były rekwizyty przezwycięzonej naiwnej dawności. Za jedyne zadanie nauki uchodziło: dostarczać jak najekonomiczniejszych opisów zjawisk. Salwowało się przy tym ogólność praw przyrodoznawstwa, ogłaszając prawa ogólne za opisy skondensowane (i przez to właśnie ekonomiczne). Nawiasem mówiąc, elastyczne pojęcie ekonomiczności, jako kwalifikacji należytego opisu naukowego, służyło też do zastąpienia bojkotowanego na równi z przyczynowością klasycznego pojęcia prawdy, jako zgodności z rzeczywistością. Albowiem pojęcie rzeczywistości również podlegało bojkotowi. Jak widać, miotła owoczesnego pozytywizmu zamasyżyście wymiatała z umysłów wszystko, co tylko mogło trącić bytem, przez nikogo nie doświadczone, a więc — metafizyką. Nas tutaj wszelako nie obchodzi cała owa metafizykomachia Kirchhoffów, Machów, Petzoldtów i innych podobnie usposobionych myślicieli. Ważne jest dla nas w obecnym kontekście tylko hasło czystego opisu połączone z zaniechaniem dociekania przyczyn, a więc i dociekania przyczynowej dynamiki rozwoju. Wszak oba te hasła mają swe odpowiedniki w metodologii funkcjonalizmu. Pierwsze z nich powtarza się dokładnie, trzeba tylko przystosować do terenu społeczno-kulturowego sens terminu „opis”, którym Kirchhoff operował na gruncie nauk fizykalnych. Co do przyczynowości, to nie zarzekają się jej funkcjonałści. I owszem, stwierdzają, że takie a takie działania służą do tego a tego i takie a takie w danym systemie kulturowym powodują skutki. Ale funkcjonałści odwracają się od wszelkiego tłumaczenia ustrojów przez odwoływanie się do minionych faz domyslnych. Ani geneza, ani przyczyny dziejowe ich nie interesują, a obojętność względem praw rozwoju stanowi poszczególny przypadek tej ogólniejszej obojętności. Czy wolno nam przeto stwierdzić wyłącznie analogię postaw, czy raczej mamy powód dopatrywać się pewnego składnika minimalizmu Malinowskiego w tym, co stanowi u niego spuściznę po minimalizmie owych metodologów fizykalnego przyrodoznawstwa? Na to pytanie trudno dać odpowiedź. W każdym razie jednak wydaje się nam uzasadnionym prawo do jego postawienia.

Mogło być tak, a mogło być inaczej. Minimalizm jest postawą zwykłą i wielokrotnie wyłania się bezpośrednio i niezależnie z war-

ształu pracy badaczy co ostrożniejszych. Ci wolą po prostu poprzestawać na rzeczach wyraźnie uchwytnych, nie żeby mieli coś w zasadzie przeciwko syntezom rozległym, szerokim uogólnieniom porównawczym, charakterystykom dynamiki postępu... Nie uważają takich prób za chybione w zasadzie, za próby rozwiązywania zagadnień źle postawionych, za koślawienie faktycznego stanu rzeczy etc. etc., lecz bądź w ogóle, bądź tylko w odniesieniu do siebie samych lub do chwili obecnej nie ufają siłom i możliwościom, przekładając zadania skromniejsze, lecz stanowczo wykonalne, nad przedsięwzięcia wspanialsze, lecz ryzykowne. Powiadają sobie: lepszy wróbel w ręku niż gołąb na sęku. I uprawiają socjografię zamiast socjologii, dialektografię zamiast ogólnej teorii języka, filologiczną krytykę tekstów zamiast ujmowania całościowego prądów literatury itp. Minimaliści nie angażują się w akces do takiego czy innego systemu doktrynalnego, a więc i za żaden system ewolucjonizmu nie daliby się posiekać. Różne bywają przy tym stopnie wstrzeźliwości poszczególnych minimalistów. Niektórzy z nich przyznają lojalnie, że takie lub inne założenia, dotyczące dynamiki postępu, rozsądnie bywa mimo wszystko przyjmować tytułem supozycji, niejako na niby, w charakterze roboczych prowizorycznych schematów orientacyjnych. Inni unikają nawet takich założeń. Cieszymy się, że istnieją badacze aż tak ostrożni, lecz źle by było, gdyby istniały tylko takie naukowe temperamenty.

Zgola odrębne źródło natchnień przeciwewolucjonistycznych stanowi antypsychologizm połączony z rozumieniem humanistyki jako dziedziny obcowania intencjonalnego z dziełami, utworami, wytworami. Póki świat sądów logicznych, świat norm prawnych, świat urojony zmyśleń poetyckich i w ogóle cały świat tzw. kultury duchowej rozważano jako sferę życia psychicznego, naturalną rzecz czy koleją kierowano wysiłki badawcze ku psychicznemu procesowi twórczemu, rozwijającemu się w czasie rzeczywistym. Miejsce poczesne zajmowały dociekania genetyczne. Pytano, kto się na kim wzorował, kto jakim podlegał wpływom, jakie przeżycia osobiste autorów zyskiwały wyraz w tym lub owym szczególe ich dzieł, jak odbijały się w dziełach przemiany stosunków społecznych. Niejednemu próbował uogólnień, doszukując się zależności stałych, np. twórczości pisarskiej od środowiska itp. Atoli w pewnym momencie nastąpiło przełomowe olśnienie. Uświadomiono sobie na różnych polach dociekań, że to, co brano za akt świadomości, za przeżycia psychiczne, bynajmniej nieczym takim nie jest i odwrócono się

o 180 stopni od psychologii, od tłumaczeń genetycznych, a ewolucyjny punkt widzenia całkowicie stracił na atrakcyjności. Stało się to w postaci okazowej na terenie logiki formalnej. Gdy jeszcze Sigwart miał ją za część psychologii, Husserl — w początkach także badacz „psychologii arytmetyki” — dokonał owego zasadniczego zwrotu i pouczył czytelników, że logika formalna — to nie żadna psychologia, że tam nie się nie uzasadnia drogą uogólnień z obserwacyj nad tokiem czasowym czyjegoś myślenia, że w ogóle nie myśleniem, nie przeżywaniem psychicznym zajmuje się ta gałąź wiedzy. Husserl skierował umysły ku obiektom myślenia oderwanego, intencjonalnie danym, lecz tak samo nie psychicznym, jak nie psychiczne są liczby i stosunki między liczbami... I nie on jeden. Jakiś powiew czasu przyniósł ze sobą, zwłaszcza w najbardziej wpływowej podówczas metodologii niemieckiej, odrodzenie tendencyj platońskich, heglowskich, bolzanowskich, odrodzenie idealizmu obiektywnego. Husserlowska tzw. fenomenologia, rozumiana jako wgłębianie się w istotę przedmiotów idealnych, zatoczyła szerokie kręgi i objęła swoimi wpływami teorię systemów prawnych, teorię literatury itd.

A sprzymierzyła się ona w praktyce z opracowaną przez Diltheya ideą odrębności poznania humanistycznego. Wedle tego myśliciela humanista winien przede wszystkim osiągnąć zrozumienie utworu. Nie jest to jednak bynajmniej wykrycie jego genezy, lecz wczucie się dość wnikliwie w sens dzieła. Uznano, że pochodzenie dzieła literackiego mało mówi o właściwym jego sensie i to zarówno pochodzenie w obrębie curriculum vitae autora jak też pochodzenie w sukcesji wieków. Przestano tedy zajmować się na terenie historii literatury biografiami poetów i powieściopisarzy, bólami ich serc w życiu prywatnym, zaniechano wszelkiej „wpływologii” zatryumfowało hasło zajmowania się dziełem i tylko dziełem, a nie autorem, a nie środowiskiem społecznym, a nie przeżyciami psychicznymi czytelników, a nie jakąś tam przeszłością. Formalizm ograniczył nadto analizę dzieł literatury pięknej do tego tylko, co dla danego dzieła lub danych dzieł swoiste właśnie jako dla dzieł literatury pięknej (styl, struktura, formy ekspresji etc.) z pominięciem nawet treści myślicielskiej, o ile nie stanowi ona momentu składowego charakterystyki takiej a nie innej ich literackości. I niewątpliwą jest zasługą tego splotu prądów uświadomienie ogółowi odrębności zagadnień dotąd jakoś niedostatecznie wyodrębnionych, otwarcie wyraźnej perspektywy na problemy dotyczące produktów

kultury, a jednak nie psychologiczne ani nie genetyczne. Kwestie zaniedbane stały się uprzywilejowanymi, wzamian za co zaczęto na wielką skalę zaniedbywać problematykę genetyczno-ewolucjonistyczną, uprzywilejowaną poprzednio.

W tym miejscu czytelnik, znużony zapewne książkowym nieco charakterem ostatnich wywodów, może nam bez sprzeciwu wybaczyć przerzucenie się do świata anegdoty. Pragniemy bowiem wspomnieć o zacofanej formie antyewolucjonizmu i wprowadzić ten temat przez odwołanie się do autentyków.

Pewna osoba ze średnim żeńsko-pensyjnym przedpierwszowojennym wykształceniem wyraziła pogląd, że na Marsie nie może być kanałów, gdyż Mars jest w górze, więc woda z kanałów musiałaby spływać na Ziemię. Inna osoba, należąca do sfer ogładzonych, zdziwiła się, gdy w nią uczenie wmawiano, jakoby głazy na polach były darem pradawnych lodowców. Ona sądziła i nadal bodajże tak sądzi, że kamienie po prostu rosną sobie, wyrastają z ziemskiego podłoża. Na tle takich objawów ignorancji w przyrodoznawstwie nie wyda się już może sfingowaną następująca krótka opowieść. Przed sześcioma niespełna laty towarzystwo dość przygodne słuchało wspólnie śpiewu słowika. „Co za mistrzostwo! — odezwał się ktoś z obecnych: — iluż to trzeba było lat, wieków, może tysiąceci i jak dziwnych, jak trudnych do odtworzenia faz przejściowych i kroków postępu, aby powstał wreszcie śpiew taki urozmaicony i taki umiejętny”. Na to usłyszano odpowiedź: „Nie rozumiem pańskiego zagadnienia... Ja sądzę, że słowiki tak śpiewały od samego początku”. Osoba, która zareagowała w ten sposób, była dyrektorką szkoły średniej i zawodową nauczycielką polonistyki... Trudno o lepsze exemplum nieobeznania z ideą ewolucji w przyrodzie. A jak się musi odbijać podobne ujmowanie świata chociażby na owej polonistyce szkolnej! Ta osoba zachwyciała się Bolesławem Prusem... Czytała więc zapewne z młodzieżą „Emancypantki”. Wyobrażamy sobie, jak musiała komentować myśli profesora Dębickiego o urządzeniu świata...

Nie ma się czemu dziwić. Tak wygląda bagaż umysłowy wychowanków tradycyjnego poglądu na świat. W tym systemie bojkotowało się przyrodniczą ideę powstawania gatunków, a przede wszystkim — niezachwianą prawdę przyrodniczą o pochodzeniu rodu człowieczego od przodków zwierzęcych. Człowiek wedle tego poglądu nie wyłonił się z przyrody pozaludzkiej. A chociaż dzisiaj reprezentanci tradycjonalizmu pogodzili się już z faktem descen-

dencji organizmu ludzkiego, duszy jedynie przypisując genezę nadprzyrodzoną, bądź co bądź wszakże pozostała w tym środowisku niechęć do rozważania człowieka i jego kultury jako obiektów podległych uniwersalnemu prawom ewolucji.

Tu, na gruncie autonomii kultury duchowej względem przyrody spotykają się tradycjoniści z niektórymi przedstawicielami myśli niezależnej. Nie jest bardziej obce np. Znanieckiemu nad doszukiwanie się praw ewolucji przedmiotów złożonych, praw w rodzaju tych, których wykład zawierają *Pierwsze zasady* Spencera (postępujące zróżnicowanie składników, postępujące ich wyodrębnianie się, postępująca komplikacja wiążących je stosunków itd.). A miałyby to być prawa obejmujące zarówno ewolucję świata gwiazdowego jak ewolucję istot żywych, jak wreszcie ewolucję społeczeństwa i kultur duchowych... Znaniecki nie neguje rozwoju, jak nie neguje procesów upadku, ani też nie jest obojętny względem zagadnień dotyczących genezy i dziejów. Tylko, opanowany przez świadomość twórczego, a więc nieautomatycznego, nie przewidywalnego przebiegu ewolucji spraw ludzkich, nader mało okazuje zainteresowania dla zagadnień ogólnej dynamiki rozwoju, dla dociekania jego form i względnej chociażby prawidłowości. A jeżeli już, to raczej tylko o dynamice rozwoju poszczególnych wielkich działów kultury duchowej wolno by było mówić wedle jego zdania... Natomiast siły rozwoju kształtujące np. system geometrii i te, które kształtowały np. sztukę muzyki polifonicznej, tak niewiele mają rzekomo znamion wspólnych, że trudno mówić tutaj, wedle Znanieckiego, o jakichś wspólnych zasadach ewolucji.

Na założeniach Znanieckiego ciąży bergsonowska koncepcja rozwoju. Mechanista uznaje całkowitość i jednoznaczność wyznaczenia wszystkiego, co późniejsze, przez prawa mechaniki oraz przez układ mikrocegiełek świata w dowolnej chwili minionej i co za tym idzie, przypisuje ograniczoności władz poznawczych rodzaju ludzkiego trudność dociekania żelaznych praw stawania się. Natomiast wedle wyznawców bergsonowskiej ewolucji twórczej zasadniczą jest niemożliwością wysnucie trafnego obrazu przyszłości z czasowych jej antecedencjów, gdyż nie ma żadnych żelaznych praw stawania się, chociaż przyszłość wylania się jakoś twórczo z przeszłości. A prawidłowość nie jest zasadą powszechnego toku zdarzeń, tylko zjawiskiem odpadkowym, obecnym tam, gdzie ustaje twórcze napięcie. Nie deklarujemy akcesu do tej lub tamtej z przytoczonych doktryn. Stwierdzamy tylko, że pierwsza bardziej usposabia umysł do poszu-

kiwania praw rozwoju, gdy druga, przyjmując jako fakt sam rozwój oraz bogactwo jego form nieoczekiwanych, odwołuje raczej własnych wyznawców od takich zapędów. Jakkolwiek przeto daleko odszedł z czasem Znaniecki od kanonów bergsonizmu, i chociaż tu i owdzie nawet odzywa się w jego pismach nuta fatalistyczna, jednak bergsonizująca składowa młodzieńczych jego studiów i predykcji nie mogła nie zostawić dość trwałych śladów na jego pracach i ona zapewne w znacznej mierze tłumaczy względną nikłość jego skłonności do ogólnowo-ewolucyjnego punktu widzenia w teorii społeczeństwa i teorii kultury.

Podobną nikłość impetu ewolucjonistycznego widać u adherentów szkoły badeńskiej w dziedzinie historyki. Toż właśnie na drodze opozycji przeciwko żądaniu od historyków uzasadniania praw procesu dziejowego — doszła do pełni samowiedzy koncepcja historii jako nauki idiograficznej, koncepcja, wedle której historia jest właśnie w pełni sobą a zarazem w pełni nauką, jeżeli poprzestaje na poznaniu tego, co swoiste w poszczególnych rzeczach i poszczególnych zdarzeniach. Włącza się tu charakterystyki grupowe rzeczy i zdarzeń z określonego czasu i ograniczonego terenu, lecz uzasadnianie jakichkolwiek praw czasowo i przestrzennie powszechnych, w rodzaju praw fizyki na przykład, pozostaje poza obrębem zadania. Program idiograficzny zawiera też eksplikacje genetyczne i dociekania poszczególnych linii rozwojowych osób, gromad, stylów, instytucyj, ba, obejmuje on też ocenę doniosłości określonych przemian z punktu widzenia postępu, lecz obce mu są próby wykrywania i uzasadniania jakichś praw rozwoju rzeczywistości dziejowej, na wzór chociażby praw rozwoju osobniczego ustrojów żywych. Więc ewolucyjny punkt widzenia nie jest poniekąd w metodologii Windelbandów i Rickertów, lecz nie ma w tej metodologii ewolucjonizmu.

Obok rozpatrzonych ostatnio istnieje wszelako prąd, zdecydowanie wrogo nastawiony do idei postępu w historiozoficznym sensie tego słowa. Niesie on ze sobą sugestie niestaranja się o postęp i nierozważania dziejów kultury wewnętrznej człowieka z punktu widzenia postępu. Jest to więc jakaś dążność przeciwewolucyjna i przeciwewolucjonistyczna. Składają się na nią samowiedza metodologiczna historii sztuki i personalistyczne ujęcie istoty wychowania. Porównajmy obraz dziejów, oglądanych oczyma historyka malarstwa czy w ogóle plastyki lub historyka muzyki, z obrazem dziejów, oglądanych oczyma historyków matematyki, fizyki, chemii,

techniki, biologii, medycyny, ubezpieczalnictwa, instytucji wymiany towarów etc. etc. Tych uderzają olbrzymie zmiany, a w owych zmianach postęp zawrotny, postęp wiedzy, sprawności, komplikacji rozwiązywanych zadań, rosnącego opanowania tworzywa prac ludzkich, coraz dojrzalszych form organizacji pracy i współpracy... Pierwszemu natomiast rzuca się w oczy fluktuacja stylów, z których każdy stwarzał odrębne arcydzieła. Czyż godzi się zatem odpowiedzianie utrzymywać, iż style późniejsze — to sztuka lepsza, wyższa od sztuki dawniejszego rodzaju, że renesans — to postęp w porównaniu z gotykiem itp.? W obrębie stylu postęp techniczny stwierdzić można, lecz nie podobna — tak mówią — stwierdzić postępu w dziejach sztuki.

Przenieśmy tę argumentację na teren kultury duchowej osobowości poszczególnych, a otrzymamy jedną z cech znamiennych bazy ideologicznej personalizmu. Oto każdy nowy osobnik ludzki staje od małego w obliczu wiecznie powtarzającego się zadania: ukształtować swoją jaźń wedle wzorów doskonalenia się. Dawniej operowano chętnie pojęciami świętości, upodobnienia się do boskiego ideału, zbawienia duszy, zasłużenia sobie na szczęśliwy żywot wieczny... Dziś ten zespół wyobrażeń i pojęć nie obowiązuje inteligenta, ale myśl zasadniczą można zachować (a są w niej walory moralne) i personalizm to czyni. Na tym tle ukształtowały się kanony pedagogiczne neohumanizmu, który uprzykrzył sobie inżynierską, konkwistadorską, eksploatacyjną postawę entuzjastów postępu i odwraca się od niej. Nie patrzy on na rzeczywistość dziejową z ewolucyjnego punktu widzenia, interesuje się tylko pogłębianiem życia duchowego w osobniku. Stosunek do osiągnięć osobowości z czasów minionych jest w tym planie stosunkiem pewnego naśladownictwa, powtarzania raz jeszcze tego, czemu sądzono urzeczywistniać się po wielekroć na drodze analogicznego wysiłku.

Zakończyliśmy sumaryczny przegląd obcych ewolucjonizmowi tendencji w dwudziestowiecznej metodologii dyscyplin humanistycznych. Włączyliśmy doń różne dążności to mające wspólnego, że wszędzie ujawnia się jakaś przekora względem ewolucjonizmu w pełnym jego kształcie. Taki zaś ewolucjonizm zawiera w naszym rozumieniu następujące składowe. Pragnie on wyjaśniać fakty genetycznie, oceniać tok zdarzeń wedle mierników rozwoju i postępu, dociekać praw rozwoju, o ile możliwości jak najogólniejszych, nie gardząc rejestrowaniem prawidłowości cząstkowych i poszczególnych typów zachodzących przemian na drodze doskonalenia się działań

i tworów ludzkich. W każdym z prądów uprzytomnionych wyżej — czegoś pod tym względem brak, a obraz ich globalny świadczy o tym, że zagadnienie dynamiki postępu nie stoi w centrum zainteresowań powszechnych na terenie humanistyki europejskiej czasów najnowszych.

Naszym zdaniem — wielka to szkoda. Nie zamierzamy bynajmniej na tym miejscu kruszyć kopii o tę czy inną ze znanych szkół usiłujących formułować ogólne zasady ewolucji. Chcemy salwować problematykę dynamiki postępu, spodziewając się po niej znakomitych owoców w dziedzinie metodologii umiejętności ludzkich dociekającej uwierzytelnionych w doświadczeniu zasad dobrej roboty.

NATALIA GĄSIOROWSKA — ŁÓDŹ

PODSTAWOWE ZAGADNIENIA METODOLOGICZNE W HISTORII WIELKIEGO PRZEMYSŁU I KLASY ROBOTNICZEJ NA ODCINKU GÓRNICTWA WĘGLOWEGO W KRÓLESTWIE POLSKIM

Treść: Kształtowanie się kapitalizmu w ramach formacji feudalnej (do 1860 r.). — W epoce formacji kapitalistycznej (1864—1900). — W pierwszym okresie imperializmu (1901—1918).

W S T Ę P

Zadanie referatu polega na przedstawieniu zasadniczych etapów w procesie rozwojowym kapitalizmu, wiążących się z poszczególnymi problemami w rozwoju wielkiego przemysłu i klasy robotniczej na jednym odcinku dziejów: górnictwa i górnika węglowego w Królestwie Polskim.

Wybór przedmiotu badania jest uzasadniony przede wszystkim względami metodologicznymi, dzieje górnictwa i górnika węglowego bowiem rozwijały się od początku w formach kapitalistycznych, typowych dla postępu techniki w produkcji i dla organizacji pracy w wielkim przemyśle. Nadto na zainteresowanie tematyką górnictwą wpłynął wzgląd praktyczny: znaczenie górnictwa w rozwoju ekonomicznym i rola górnika w ogólnych dziejach polskich. Najważniejszy dział produkcji w Polsce współczesnej, zmierzającej do uprzemysłowienia kraju oraz do zapewnienia należytego importu dóbr produkcyjnych i konsumcyjnych, stanowi eksploatacja węgla, o którą opiera się byt gospodarczy wewnątrz kraju oraz wymiana w stosunkach międzynarodowych. Górnik węglowy w tych warunkach — to główny filar dzisiejszego społeczeństwa polskiego.

W referacie zostały przedstawione trzy zasadnicze etapy w rozwojowym procesie dziejów społeczno-gospodarczych górnictwa i gór-

nika węglowego: I. u progu kapitalizmu, II. w rozkwicie kapitalizmu i III. w początkowym okresie imperializmu.

Materiału historycznego konkretnego do referatu, który ma charakter teoretyczny, syntetyczny, dostarczyły prawie wyłącznie źródła archiwalne.

I. Dla charakterystyki pierwszego etapu posłużyły znajdujące się w mojej pracy: *Górnictwo i Hutnictwo w Królestwie Polskim*, 1815—30 (rok wydania 1922, str. 592) dzieje górnictwa węglowego, przedstawione w oparciu o materiał źródłowy zawarty głównie w Aktach Wydziału Górnictwa Krajowego Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu (Archiwum Skarbowe i Archiwum Akt Dawnych w Warszawie). Materiał był bogaty pod względem ilościowym i jakościowym, ale z natury samego źródła nie wszechstronny; dominowały w nim wiadomości dotyczące górnictwa rządowego, przeważnie jego strony finansowej, kosztów produkcji, dochodów, ilości produkcji.

II. Materiał rzeczowy dla analizy drugiego etapu: w rozkwicie kapitalizmu znajduje się w mojej monografii: *Sprawa robotników górniczych i hutniczych w Królestwie Polskim w latach 1864—66*, oddanej do druku wydawnictwu Łódzkiego Towarzystwa Naukowego. Przedstawiłam w niej produkcję górnico-hutniczą, położenie górników i hutników w danym okresie i miejscu oraz proces uwłaszczenia robotników górniczych i hutniczych, w oparciu przeważnie na zespole akt dotyczących „Urządzenia bytu robotników górniczych”, akt, które znajdowały się w Archiwum Skarbowym.

III. Charakterystykę etapu: w początkowym okresie imperializmu oparłam na swojej pracy: *Górnictwo i hutnictwo w Królestwie Polskim na terytorium okupacji niemieckiej w okresie 1914—18*, która podobnie, jak dwie poprzednio wymienione, korzysta z materiału prawie wyłącznie źródłowego; w trzystu kilkudziesięciu teczkach zebrany materiał, dotyczący górnictwa i hutnictwa, uporządkowany, zinventoryzowany przez władze górnicze okupacyjne, był przechowywany przez Departament Górniczo-Hutniczy Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Warszawie. Jeden z rozdziałów swojej pracy ogłosiłam w *Ekonomiście* p. tyt. *Polityka górnico-hutnicza na terenie okupacji niemieckiej w Królestwie Polskim w okresie 1914—18* (r. 1935, t. III); pozostałe rozdziały obejmują: organizację władz górniczych i hutniczych, produkcję i rozdział, głównie węgla kamiennego, prawo górnicze, sprawę robotników górniczych i hutniczych.

Źródła, na których oparłam w swych trzech wymienionych monografiach dzieje górnictwa węglowego na trzech etapach ich rozwoju, uległy w czasie wojny ostatniej: we wrześniu 1939 i w sierpniu 1944 prawdopodobnie całkowitemu zniszczeniu. W historiografii polskiej dawniejszej na materiale źródłowym oparta została jedyna praca, pochodząca z roku 1841, opracowana nie przez historyka, lecz przez fachowego z danej epoki górnika, Hieronima Łabęckiego p. tyt. *Górnictwo w Polsce*.

KSZTAŁTOWANIE SIĘ KAPITALIZMU W RAMACH FORMACJI FEUDALNEJ (do r. 1860)

„Struktura ekonomiczna społeczeństwa kapitalistycznego wyrosła ze struktury ekonomicznej społeczeństwa feudalnego. Rozkład tego ostatniego wyzwolił elementy pierwszego”. (Marks, *Kapitał*, I)

1. W okresie Królestwa Polskiego konstytucyjnego

Górnictwo węglowe na ziemiach polskich powstaje na przełomie XVIII i XIX wieku w ramach kształtującego się gospodarstwa kapitalistycznego na gruncie dominującej jeszcze struktury ekonomicznej społeczeństwa feudalnego. Po rozbiorach rozwój górnictwa węglowego w Polsce hamowały warunki polityczne: brak własnego państwa i rozbite krajy na trzy zabory. Zagłębie węglowe: Krakowskie, Śląskie, Dąbrowskie, podzielone kordonami, znajdowało się w granicach trzech obcych państw.

W Polsce XVIII wieku, głównie w jego drugiej połowie, obok dawnej drobnej produkcji towarowo-pieniężnej rozwijała się, przeważnie w dziedzinie wytwórczości masowej, standarowej albo luksusowej, podstawowa wczesnokapitalistyczna forma produkcji, manufaktura — o typie magnackim, kupieckim i rządowym, tzw. kompanii.

Po rozbiorach te same formy produkcji, zawierające elementy kapitalistyczne i wpływające na rozkład feudalizmu, utrzymały się w Królestwie Polskim, jedynym terenie polskim, na którym życie gospodarcze w XIX wieku rozwijało się w warunkach względnej swobody politycznej i ekonomicznej.

We wczesnym etapie przemysłu kapitalistycznego wzrastały obok wytwarzania przedmiotów bezpośredniej konsumpcji przede wszystkim te działy produkcji, które były podstawą środków produkcji, a więc przemysł górniczo-hutniczy. Wzrost produkcji gór-

niezej, uzależnionej od rozwoju hutnictwa i z kolei umożliwiającej dalszy jego rozwój, świadczył o zwiększającej się chłonności rynku wewnętrznego w stosunku do przedmiotów użytku produkcyjnego.

W Królestwie Polskim istniały dwa okręgi mieszczące w sobie zakłady górnicze. W okręgu Wschodnim (radomsko-kieleckim) staropolskie górnictwo i hutnictwo, opierające się na węglu drzewnym, było związane ściśle z lasem; w technice prymitywnej, ręcznej, przeważała rutyna, w stosunkach pracy — tradycja.

Bogaćta wnętrza ziemi, zgodnie z obowiązującym prawem pochodzenia francuskiego, należały w Królestwie do właściciela powierzchni; właściciele ziemscy posiadali nadto wielkie lasy, zasoby drewna budulcowego i opałowego; w rezultacie najwięksi obszarnicy byli przedsiębiorcami górniczymi i hutniczymi. Rozwijało się górnictwo prywatne obok rządowego, które również było skupione przeważnie w wielkich dobrach i lasach, stanowiących „fundusz” górnictwa, przeznaczonych na jego uposażenie.

Trwająca stuleciami rabunkowa gospodarka leśna w momencie wzrostu zapotrzebowania środków energetycznych wywołała konieczność w Królestwie, jak wszędzie w podobnych warunkach, zapoczątkowania eksploatacji węgla kamiennego, który znalazł zastosowanie zamiast dotychczasowego materiału opałowego, jakim był węgiel drzewny; na węglu kamiennym oparła się maszyna parowa, która zastąpiła siłę spadku wód, nadto odciażając w tym względzie leśnictwo, węgiel umożliwił mu zaopatrzenie górnictwa w drewno dla obudowy kopalń. W górnictwie węglowym, które stało się ośrodkiem okręgu Zachodniego, technika eksploatacji ulegała stopniowo zmianom; jednocześnie użycie węgla w przemyśle wprowadzało przewrót techniczny w ogólnej produkcji, stawało się podstawą maszynowego kapitalistycznego przemysłu. W związku z przetrzebieniem lasów, brakiem drewna oraz rozwojem hutnictwa i komunikacji ustaliła się już w okresie wczesnokapitalistycznym regularna choć na razie niewielka odbudowa węgla kamiennego.

Górnictwo węglowe w Królestwie Polskim sprowadzało się do eksploatacji pokładów węgla w Zagłębiu Dąbrowskim. Odbudowa na tym terenie została zapoczątkowana za rządów pruskich, rozwinęła się po utworzeniu Królestwa. W dobie Królestwa konstytucyjnego, przed powstaniem listopadowym kopalnie dostarczały początkowo węgla w niewielkiej ilości na opał domowy miejscowej ludności. Eksploatacja poważnie wzrosła, gdy w pobliżu kopalń

wobec dobrej koniunktury na cynk, powstawały huty produkujące ten towar, w znacznym stopniu na eksport.

Dobywanie węgla prowadzone było przede wszystkim w czterech kopalniach rządowych, z których dwie nosiły nazwiska pruskich ministrów: Redena i Hoyma, świadczące o ich początkach, dwie później otwarte oraz przemianowana kopalnia Hoymy otrzymały od imion ministrów polskich Łubieńskiego, Mostowskiego i Lubeckiego nazwy: Feliks, Tadeusz, Ksawery.

Początkowo warunki nie sprzyjały rozpowszechnieniu konsumpcji węgla kamiennego. Słaby był jeszcze na ogół w kraju ruch handlowo-przemysłowy, specjalnie rozwój produkcji zmechanizowanej; eksploatacja węgla była przystosowana do ograniczonego zapotrzebowania miejscowego w zakresie opału domowego i hutnictwa, nierozwiniętego, uzależnionego od niewielkich zasobów rud miejscowych, krępowana konkurencją węgla drzewnego wobec zachowanej jeszcze obfitości lasów. Hamowały rozwój kopalnictwa węglowego trudności transportu, wynikające z położenia Zagłębia z dala od centrum kraju, braku komunikacji wodnej wobec nieuregulowania Wisły i jej dopływów na terenie Zagłębia, wysokich kosztów przy transporcie lądowym towaru ciężkiego masowego, jakim jest węgiel. Pierwszy okres w dziejach eksploatacji węgla cechował brak rozmachu; hutnictwo żelazne, główny konsument węgla, rozwijało się w lasach Wschodniego okręgu; nawet tzw. „wielki plan” hutnictwa żelaznego, przygotowywany przez ministra Lubeckiego, opierał się na bazie opału drzewnego.

Górnictwo węglowe było młode, nie obciążone tradycją. Powstawało w formach wczesnokapitalistycznych na etapie manufaktury, z techniką w małym stopniu zmechanizowaną, ze słabym podziałem pracy, przeważnie jak w rzemiośle kwalifikowanej i wolnej, z zachowaniem jednak pańszczyzny w charakterze pracy pomocniczej. Postęp techniczny zależał od bogactwa pokładów węglowych i trudności odbudowy; występował już w czasach pruskich; w okresie wojennym za Księstwa Warszawskiego został zahamowany, wznowiony był w Królestwie Polskim przed powstaniem listopadowym w związku z hutnictwem cynkowym.

W kopalniach rządowych wobec naporu wód podziemnych, mokrych chodników, budowano sztolnie, niekiedy o dużych rozmiarach, do odwadniania kopalń, zakładano maszyny parowe, „pompy ogniowe” do wyciągania wody, później do wydobywania węgla. W chodnikach wyciągano węgiel w tzw. angielskich wózkach na

kółkach. W bogatych kopalniach między Będzinem i Sławkowem istniały urządzenia techniczne od początku wydobywania węgla; obejmowały one kieraty, kołowroty konne, na Redenie trzy kołowroty dla wydobywania węgla na powierzchnię; wózki na szynach wywoziły węgiel chodnikami i niekiedy dowoziły go na powierzchnię aż do hut; sztolnie, a następnie maszyny parowe o sile 4—10—12 koni służyły do wyciągania wody, do wydobywania węgla. Szyby były nie głębokie. Chodniki z obawy zawalenia stropu bywały niskie, ładunek węgla ciągniono w nich na kłęczkach. Roboty wykonywano początkowo systemem rabunkowym („łupiestwo dolne”) kilofem w postawie leżącej; w większych kopalniach jednak praca była filarowa. Wentylacja słaba sprawiała, że powietrze w kopalniach było złe, tak że nieraz gasło światło w lampach.

Produkcja węgla stopniowo wzrastała, głównie od r. 1824, gdy rozpoczęła się budowa hut cynkowych; gdy koniunktura na cynk pogorszyła się, eksport został zahamowany, produkcja węgla miała tendencję spadkową, aż do czasu, gdy po powstaniu listopadowym zaczęło się rozwijać hutnictwo żelazne na węglu. Oprócz kopalń otwartych od czasów pruskich liczne były poszukiwania nowych pokładów węgla, w Królestwie prowadzone przeważnie przez prywatnych właścicieli ziemskich.

W kopalniach rządowych do r. 1815 wydobywanie na dwu czynnych w tym czasie kopalniach: Hoym i Reden wynosiło 365 tysięcy korey polskich (korzec grubego węgla ważył 325 funtów, latr górniczy dawał 95 korey). Od r. 1816 do 1832 na wszystkich czterech kopalniach rządowych produkcja wzrosła do 5909 tysięcy korey; w latach 1826—32 wynosiła trzy i pół miliona korey; w czteroleciach: 1820—1824 korey 761 789, 1824—28 korey 2 539 686.

Wzrastając stale przed powstaniem wydobywanie osiągnęło w r. 1828 maximum: 842 141 korey, poczem spadło: w 1829 r. do 300 320, w r. 1830 do 399 117 korey. W czasie powstania działania kopalń węgla postanowiono ograniczyć, utrzymując tylko Reden i wydobywając tam węgiel na sprzedaż, robotników węglowych zaś odesłać do kopalń rudy żelaznej wobec zwiększonej produkcji żelaza dla wyrobu broni. Od początku kopalnictwa węglowego do r. 1829 włącznie wyprodukowano na kopalniach rządowych ogółem korey: węgla grubego 3 965 330, kostki 455 181, drobnego 695 130.

Produkcja kopalń Zagłębia Dąbrowskiego w porównaniu z pozostałymi Zagłębiami polskimi w pierwszym okresie przedstawiała się w tysiącach korey jak następuje:

Z a g ł ę b i e	w r. 1824	w r. 1836
Śląskie	4 400	6 707
Krakowskie	300	600
Dąbrowskie: rządowe	526	916
Dąbrowskie: prywatne	74	180
Razem	5 300	8 403

Górnictwo węglowe prywatne było słabiej rozwinięte, wobec oparcia hutnictwa prywatnego głównie o węgiel drzewny w lasach pańskich. Kopalnie były liczne, ale drobne; niektóre z nich powstały jeszcze w czasach pruskich, przeważnie jednak magnaci zapoczątkowali eksploatację w związku z rozwojem przemysłu cynkowego na użytek własnych przez siebie zakładanych hut.

Kopalnie prywatne zwane „węglókopami” były pod względem technicznym gorzej wyposażone niż rządowe; brak powietrza, napływ wody utrudniał pracę. Postęp wzorowany na urządzeniach kopalń rządowych występował dopiero w następnym okresie, po powstaniu listopadowym, gdy węgiel stawał się podstawą hutnictwa żelaznego.

Produkcja węgla w kopalniach prywatnych przedstawiała jednak poważną konkurencję dla rządowego górnictwa; przy prymitywnych urządzeniach i pracy pańszczyźnianej węgiel wydobywano małym kosztem, sprzedawano go po niskich cenach. „Nie zastanawiając się nad rozpoczęciem roboty, nie powołując do tego biegłych w sztuce uwodzą się tylko chciwością zysku momentalnego i opuszczają korzyści do lat setnych przywiązane, wydobywając jedynie, co z łatwością im przyjdzie i psują regularność położenia”. „Dar ten wielki natury dla nieprzyzwoitego z prawa własności korzystania do osiągnięcia zamiarów tak szczęśliwych jak w innych krajach użyty być nie może” (Ullman, dyrektor górnictwa, 1817 r.).

Stanowi sił wytwórczych w górnictwie węglowym odpowiadały stosunki produkcji, postępowi technicznemu — organizacja pracy. Obok pracy wolnonajemnej, właściwej kapitalistycznemu procesowi gospodarczemu, zachowane zostały formy pracy systemu feudalnego.

Pomimo że w r. 1807 na terytorium Księstwa Warszawskiego zostało zniesione poddaństwo, w stosunkach produkcji utrzymał się w praktyce w dużym stopniu przymus pozaekonomiczny. Ponieważ na skutek dekretu grudniowego tegoż roku 1807 chłop tracił prawo do ziemi, którą posiadał w użytkowaniu, w miarę wzrastającego postępu w gospodarstwie folwarcznym był on rugowany bez odszkodowania z ziemi i pańszczyzna zastępowana była przez wolny najem sproletaryzowanego i spauperyzowanego chłopą. W przeważającym jednak na razie gospodarstwie tradycyjnym w dobrach dziedzicznych zachowały się stosunki patriarchalne z feudalnym odrobkiem i tanim najmem przymusowym. W dobrach narodowych i poduchownych, gdzie położenie prawne chłopów zapewniało im większą swobodę, działy się częste nadużycia dzierżawców, które wywoływały liczne skargi chłopów oraz uchylanie się ich od roboty. Opór chłopów przeciw bezprawiu tłumiono środkami policyjnymi.

Eksploatacja górnicza opierała się na prawie własności właścicieli ziemskich do ziemi i w pewnym stopniu do pracy chłopów na niej mieszkających. Przedsiębiorca górniczy czerpał dochód nie tylko w formie zysku od włożonego kapitału, ale nadto w postaci renty gruntowej, przytem nie tylko renty charakteru kapitalistycznego ale także feudalnej, wynikającej z prawa do ziemi i do przymusowej pracy chłopą.

Uposażenie górnictwa rządowego stanowiły przede wszystkim dobra narodowe. Chłopi w dobrach górniczych otrzymywali drobne nadziały ziemi, prawa do lasu, do pastwiska. Do tych użytków przystosowana była przymusowa praca darmowa lub najemna za niską płacę. Do kopalni starano się przywiązać chłopów, którzy na ogół niechętnie pracowali w górnictwie, a najsilniejszym węzłem stawał się nadział ziemi, utrzymanie inwentarza, co jednocześnie dawało przedsiębiorcy inną jeszcze korzyść — wpływało na obniżenie płacy.

W całym okresie Królestwa konstytucyjnego w sprawozdaniach urzędników górniczych, omawiających trudności w produkcji, na plan pierwszy występują skargi na brak robotników, na niedostateczne ich kwalifikacje i staranność w pracy. „Jedynie z niedostatku rąk ludzkich lub dla zbytowego napływu wód wobec nieurządzenia machin parowych ilość określona przez etat nie została osiągnięta”. Władze naczelne dążąc do reorganizacji, podniesienia górnictwa zwracały przede wszystkim uwagę i zabiegi w kierunku zaopatrzenia go w odpowiednią siłę roboczą: stawiano zagadnienie

„skutecznej i rychłej górnictwu pomocy w dostarczaniu gotowych robotników i posługi”. Sprawa administracji dóbr górniczych była traktowana m. i. ze stanowiska „podniesienia losu włościan przez dostarczenie im sposobu zarobkowania”, aczkolwiek z drugiej strony ostrzegano, że „oddanie administracji górniczej dóbr od kopalń odległych... gdy nie jest koniecznym interesem górnictwa, zapowiada w tych dobrach upadek rolniczy przez odwrócenie rąk do posługi w kopalniach”. Ostatecznie jednak stwierdzano, że „w celu rychłego uregulowania robocizny” rozmiar gruntu jest „nagły dla podziału”. Cała działalność pomiaru i podziału dóbr gminnych miała na celu przede wszystkim dostarczenie kopalniom i hutom siły roboczej.

Z uwagi że dla wykonania wielkich zamierzonych zadań w górnictwie nie mogły wystarczyć siły i zdolności polskiego robotnika-chłopa, polecano władzom górniczym, aby dokładały starań w kierunku przyciągania z zagranicy „potrzebnych i zdolnych majstrów i czeladników”, zwłaszcza, że „jest to klasa nie mogąca być krajowcami zastąpiona”. Próbowano sprowadzać obcych górników, wysyłano w tym celu urzędników za granicę. Do kierowania robotami w kopalniach i hutach zakłady były zaopatrzone „umiejętnymi górnikami i hutnikami, którzy z rozmaitych krajów ze sławniejszych instytutów wielkim kosztem do kraju sprowadzeni zostali”. Nadto Akademia Górnicza w Kielcach „szła w pomoc urzędnikom w dozorstwach przy wyznaczaniu prostych górników i hutników”, kształciła młodych robotników na oficjalistów i urzędników w celu obsadzenia posad górniczych. Ale kierownictwo techniczne nie rozwiązywało sprawy robotnika: ciężar pracy spoczywać musiał na robotniku polskim.

Dla chłopu górnictwo było oparciem w jego drobnym gospodarstwie, uzupełniającym środkiem utrzymania. Robotnicy wiejscy wykonywali prace pomocnicze, mieszkaniem stały miejscowy wraz z rodziną mocno był związany z pracą górniczą. Robotnik górniczy w kopalniach i hutach prywatnych był przeważnie pańszczyźnianego pochodzenia. W dobrach rządowych stopniowo, w dość szybkim tempie, praca pańszczyźniana stawiała się uboczną tylko, podrzędną, typ pańszczyźnianego górnika i hutnika ustępował wolnemu najemnikowi.

Ciężką dolę pańszczyźnianego górnika wymownie przedstawiają liczne skargi chłopów, popierane niekiedy przez wójtów. Chłopi zgłaszali się do wójtów „z pokorną prośbą” o wstawienie się do władz wyższych, rysując w słowach prostych ale mocnych swą

straszną nędzę i ucisk; dla „uciążliwej pańszczyzny” gotowi byli opuścić rolę. Górnicy każdodziennie prócz innych posług, jak dowożenie materiałów, co uskuteczniali przez pomocników, sami byli zatrudnieni w kopalniach. Oprócz należnej powinności tygodniowej „jeszcze i tak wyganiani bywamy z bydłem do różnej roboty skarbowej za najem”, do wożenia węgla, nie byli wolni nawet w dni niedzielne i świąteczne. Chłopi oświadczały, że „woleli by iść do niewoli niżeli do kopalń Dąbrowy”; stąd też pochodzą zażalenia dozorstwa, „iż robotnicy za pańszczyznę do kopalni Dąbrowa nieregularnie dochodzą”, oraz tłumaczenie wójta, że „włościan opiece swej powierzonych na wyraźną nędzę wystawiać nie mogą”.

Chłop pańszczyźniany nie był pożądanym robotnikiem w górnictwie; zewsząd napływały skargi na brak odpowiednio uzdolnionych robotników, na brak pilności z ich strony, ale jednocześnie wyrzekano na niedostateczne dostarczanie robotnika pańszczyźnianego, którego nie można było innym zastąpić. Urzędnicy górniczy projektowali jeszcze bardziej rozdrobnić gospodarstwa chłopskie, zarazem zmniejszając im pańszczyznę, ażeby chłopi byli wolniejsi w oddawaniu posług w górnictwie.

W miarę jak postępowała proletaryzacja chłopów, małorolni i bezrolni przedstawiali coraz liczniejszy materiał do najmu dla górnictwa; stanowili ludność ruchomą, która przenosiła się zależnie od potrzeb gospodarczych, głównie ze wschodnich okolic do zachodnich, zwłaszcza wobec zastoju w rolnictwie a wzrastającego zapotrzebowania robotnika w okręgach uprzemysłowiających się, które zatrudniały nadmiar ludności bezrolnej. Najmu dostarczali m. in. chałupnicy, którzy odrabiali częściowo pańszczyznę, dorabiali zaś najmem przymusowym.

W dobrach narodowych przy urządzaniu pomiarów chłopskich liczono się „z dobrem i pomyślnością” zakładów górniczych, „nie wystawianiem ich na uszczerbek”. Władze górnicze protestowały przeciw przedwczesnemu zniesieniu różnych darmoch, powabów, najmu przymusowego, gdyż niekiedy cała robocizna była przeznaczona dla górnictwa i hutnictwa. Pomimo protestów „zbalamuczonych” chłopów władze górnicze były przeciwnie zniesieniu przymusu, bez którego górnictwo robotnika zdobyć nie było w stanie, wobec wstępu chłopów do najmu za zapłatą, „zwykłego lenistwa dla zarobku”, a z drugiej strony wobec zbyt nielicznej ludności w stosunku do potrzeb, do działań zakładów; godziły się natomiast na podniesienie ceny najmu.

Zażalenia chłopów z dóbr górniczych w sprawie przeciążenia przy robotach kopalnianych zwróciły na ich położenie uwagę Staszica, który po dokonanych objęździe górnictwa zarządził, aby od pańszczyźnianych wymagać tylko dwie trzecie tej pracy, jaką dawali górnicy z najmu; pańszczyzna przy wożeniu rudy i węgla, biciu sążni drzewa, najem przymusowy i stróża miały być zniesione w okresie kilku najbliższych lat.

Brak robotnika skłaniał urzędników do poszukiwania go poza dobrami górniczymi; wiadomo o projekcie wydzierżawienia dwu wsi „celem pomnożenia pańszczyzny” dla górnictwa; brak jednak wiadomości o realizowaniu podobnych pomysłów.

W zabiegach o robotnika w górnictwie zwrócono uwagę na fakt, że znaczna liczba ubogich Żydów poszukiwała w górnictwie zajęcia. Wobec braku siły roboczej postanowiono wciągać Żydów do robót górniczych, z zastrzeżeniem jednak, aby używać ich tylko jako wyrobników dziennych, nigdy zaś nie dopuszczać ich jako stałych robotników z płacą tygodniową, jako górników lub hutników.

W rządowym górnictwie obok taniej siły roboczej chłopą, pańszczyzny, przymusowego najmu, stosowania niekiedy pod przymusem pracy więźniów, rekruta wojskowego, przede wszystkim pracowali przysięgli górnicy, którzy wraz z urzędnikami wchodziłi w skład Korpusu Górniczego, utworzonego w r. 1817.

Trzy klasy ostatnie z ogólnych ośmiu stanowiły korpus robotników górniczych; do klasy 8-mej należeli górnicy, czeladź górnicza, niżsi robotnicy, jak haspler, schlepper, wozak, ciagarz. Członkowie Korpusu mieli być wpisywani do księgi rodowodowej, która służyła jako stan służby członków. Górnicy korpusowi byli obowiązani do subordynacji wobec swych władz bezpośrednich, które miały prawo nakładać kary pieniężne i areszt. Od górników była wymagana znajomość fachowa, dobre sprawowanie się i dobra konstytucja fizyczna, silny skład ciała. Wszyscy członkowie Korpusu winni byli mieć „moc i wytrwałość w poddawaniu się przykrościom, tak fizycznym jak moralnym, odwagę i niewzruszoną stałość w niebezpieczeństwie, dawać przykład nieustraszonej przytomności umysłu”.

Rząd miał udzielać szczególniejszej swej opieki górnikom. Wszyscy członkowie Korpusu otrzymywali specjalny mundur. „Osoby górnictwu oddane uwalniają się od wszystkich powinności służby wojskowej”. Górnicy nie podlegali podatkom. W razie choroby, kalectwa, mieli pobierać zwykle wynagrodzenie z kasy górniczej, nadto

prości górnicy otrzymywali wsparcia, koszty leczenia, pochowku oraz „pensję odstawkową” dla inwalidów, wdów i dzieci; pogrzeb górnika odbywać się miał z honorami. Utworzone zostało dla górników Towarzystwo Przyjaciół — kasa bracka, do której napływały fundusze z odciąganej w tym celu płacy górników i z kar na nich nakładanych.

Organizacja górników korpusowych była zbliżona do cechowej. Przyjmowano chłopców od lat 12 na „górniczków”, od lat 15 do niższych robót, za świadectwem urzędnika zdrowia, przyczem synowie górników mieli pierwszeństwo. Przyjęty na górniczka chłopiec po dwu latach postępował na czeladnika, który po złożeniu próby pasowany na majstra wykonywał przysięgę i zostawał wciągnięty na listę służby. „Starszych”, którzy byli obowiązani umieć czytać, pisać i rachować, wybierał ogół górników. Górnicy przysięgli nie byli obowiązani do odrabiania pańszczyzny i opłacania czynszu; zapisywali się do Korpusu dobrowolnie, ale po zaprzysiężeniu obowiązani byli do stałej pracy górniczej.

W kopalniach i hutach zachowana pańszczyzna była piesza i bydlna, fornalska. Pańszczyzna bywała częściowo opłacana: 12 — 15 — 18 groszy. Chłopi zabiegali o zmianę wszelkiej pańszczyzny na pieszą, istniały również tendencje do zwalniania się od pańszczyzny w ogóle, zastąpienia jej przez czynsz. Najem przymusowy był opłacany: ciągle dni 24 grosze, piesze po 12 gr., później podniesiony do 1 zł. za dzień ciągły, do 15 gr. za dzień pieszy.

Robotnicy z wolnego najmu, przysięgli pracowali „na szychty” czyli dniówki albo „za ugodą”, umową. Szychta dzienna wynosiła 12 godzin, przy wyjątkowo ciężkiej pracy zdarzała się szychta 8-godzinna. Szychta była rozmaicie opłacana, zależnie od charakteru pracy: za szychtę górnika płacono 2 zł., wozaka — 1 zł. 15 gr., pomocnikom górnika po 1 zł. Kopacz pobierał za szychtę 12-godzinną lub za ugodą 2 zł., cieśla górniczy bez ugody 1 zł. 24 gr., za ugodą 2 zł., taczkarz-ciągarz 1 zł. 6 gr. W czasie roboty podziemnej na 1 szychtę rachowano ćwierć funta oleju na światło. „Bicie szybów i prowadzenie sztolni i sztrek przeciwległych dzieje się za ugodami”; „ugody z górnikami czynią się w miarę twardości gór, przy odmiennie gór zmienia się ugodą; inaczej ugody czynią się na 4 tygodnie”. W sztolniach roboty były prowadzone przeważnie za umową; „roboty dla kontynuacji sztolni są kontraktowe czyli wynajęte, potoczne zaś roboty, których ocenić w kontraktach nie można, pod dozorem sztygara w szychtach ustalone być muszą”.

W kopalniach węgla przy robotach świdrowych i pogłębianiu szybów zapłata była urządzona na szychę czyli robotę dzienną 12-godzinną, za którą górnik otrzymywał 2 zł., pomocniczy robotnik 1 zł. 6—18 gr.; przy przeprowadzaniu chodnika zapłata górników była obliczana od łatra, licząc w nią koszty reperacji narzędzi, światła i prochu. Oprócz tego górnik otrzymywał za wycięcie i wydobyte 100 korcy węgla grubego 25 zł., które miały stanowić zachętę do jak największej prokrecji węgla grubego; wprowadzono w tej pierwotnej formie zasady współzawodnictwa i premii. Szttygar otrzymywał pensję tygodniową po 18 zł. (936 zł. rocznie), nadszttygar 24 zł. tyg. (1248 zł. rocznie).

Jeszcze w Księstwie Warszawskim Dyrekcja Górnicza zarządziła: „Zarobki i zapłaty górników wstrzymywane być nie mają i owszem takowe w przyzwoitym czasie wyliczone onym być powinny”. W czasie pierwszego objazdu górnictwa przez Lubeckiego po objęciu przez ministra kierownictwa nad tym działem gospodarstwa, w wyniku narad postanowiono, aby we wszystkich działach produkcji stałe iienne płace tak były regulowane, by robotnicy w Królestwie mieli być zabezpieczeni, podobnie jak robotnicy w górnictwie śląskim; byli oni tam bardzo dobrze płatni, dlatego też nie tylko stamtąd dostać ich nie było można, ale na Śląsk z Królestwa bywali przeciągani.

Robotników opłacano niekiedy produktami. Komisje sejmowe zwracały na to krytyczną uwagę, występując przy tym nie w obrobie robotników, lecz motywując swe żądania tym, że robotnicy sprzedają produkty otrzymane spekulantom, którzy obniżają ceny produktów.

Władze górnicze zmierzały ku polepszeniu warunków pracy robotnika celem zachęcenia go do ciężkiej pracy kopalnianej; przede wszystkim wobec braku mieszkań dla robotników władze górnicze zabiegały o budowę domów. W Dąbrowie w latach 1825—29 w pobliżu kopalni Reden powstawała kolonia robotnicza; posiadała ona 54 domy drewniane, 16 murowanych zamieszkałych przez górników i urzędników, obszerną austerię, koszary piętrowe, w których mieścił się lazaret górniczy. Budowano następnie domki murowane dla górników kopalni Tadeusz. Uznawano, że zarówno „krajowcy jako i z czasem z zagranicy przybywający górnicy w miejscach zakładowych stale osadzanymi będą, którzy tym sposobem staną się szczerpami osiąść i pozostać mających górników i hutników; do tego celu zaś dojść by można przez przeznaczenie własności dla pozosta-

jącej rodziny robotników". W tym celu miały być „dla utrzymania się i wygody robotników przy każdym oddziale produkcji potrzebne pomieszkania obmyślane i do tego zawsze wcześniej plany i kosztorysy składane były z dodaniem do każdego pomieszkania tyle gruntu na ogród, który by uwalniając robotnika od uważania roli za główny przedmiot utrzymania się jego, podał mu sposobność ułatwiającą jego byt i utrzymanie rodziny". Zastrzegano przytem, że "przy osadzeniu podobnych pomieszek dążyć należy do tego, aby zamieszkać mającemu robotnikowi dom z ogrodem na własność był oddany za pewną proporcjonalną z pracy jego detrunktatę, pokryć mającą wyłożone koszty budowli i za ustanowieniem miernego czynszu rocznego".

Jeszcze w roku 1828 nadchodziły skargi na brak „dobrych górników do węgla", „niedostatek mieszkań przy kopalniach". Brak ludzi do kopalń stawał się coraz dotkliwszy „z powodu zwiększającego się popytu na węgiel w hutach i braku zabiegów pozytywnych ku zwiększaniu podaży rąk roboczych".

W braku wykwalifikowanych górników zwracano się jeszcze po siłę roboczą, ale niechętnie, w drodze wyjątkowej, do chłopów pańszczyźnianego. Przygodny robotnik nie mógł jednak zastąpić fachowego górnika. Uskarżano się na użycie pańszczyzny, nieregularne do robót uczęszczanie, na niechęć, unikanie prac kopalnianych. Praca była niesłychanie uciążliwa, niebezpieczna, sprzeczna z naturą i przyzwyczajeniami rolnika; od kopania ziemniaków brano ludzi do kopalń, a z browaru do hut. Tymczasem wynagradzano robotników górniczych źle, a nawet te niskie zarobki wypłacano nieregularnie.

Praca w górnictwie miała charakter częściowo sezonowy i w poszczególnych miesiącach liczba robotników silnie się wahała. "W czasie żniw brak zupełnie robotnika, nikt nie chce za 15 gr. pracować". Potrzebni byli robotnicy wykwalifikowani, a więc stali; tymczasem zwykły sposób ich dostarczania polegał na nagromadzeniu z odległych okolic chłopów, którzy na zimę uchodzili do domu.

Pomimo poważnych trudności w górnictwie rządowym zdążano jednak do uregulowania produkcji, opartej na stabilizacji zawodowej górników, na fachowo wykształconych robotnikach. Największe rezultaty osiągnęto w górnictwie węglowym. Niektóre, zwłaszcza dawniejsze zakłady, wykształciły zastępy potrzebnych im robotników. Znajdowała się taka kategoria na najstarszej i naj-

wyżej technicznie postawionej kopalni Reden, gdzie górnicy „częścią z zagranicy kosztem rządu sprowadzeni, częścią zaś lożeniem wielu trudów i długiego czasu z krajowców uzdolnieni, tworzą właściwe pokolenie, rozradzać mające przyszłych krajowych górników węglowych”. Byli oni już osiadłymi na miejscu górnikami, ponabywali na kolonii Dąbrowie domy. Ceniono ich jako siłę fachową.

W r. 1828 na kopalni Reden pracowało ogółem 306 ludzi (licząc pracę „odkrywaczy” przy poszukiwaniu węgla i pomocniczą na powierzchni); nadsztygar rozporządzał robotami, 2 sztygarów je dozorowało, nadto byli zatrudnieni: 1 mierca węgla, 2 dozorców, 2 do obsługi maszyny parowej, 50 górników, 7 cieśli górniczych, 95 wozaków, 2 ciagarzy, 20 pańszczyzny, 124 odkrywaczy. Na kopalni Tadeusz pracowało 19 ludzi: 7 górników, 6 wozaków, 4 ciagarzy, sztygar i „mierca” węgla. Na kopalni Ksawery zajęci byli: 2 sztygarzy, pisarz, mierca, 27 górników, 52 wozaków, 6 ciagarzy, 67 odkrywaczy, ogółem 156 osób. Na kopalni Feliks pracowali: nadsztygar, sztygar, 2 do obsługi maszyny parowej, 20 górników, 34 wozaków, 17 ciagarzy, 68 odkrywaczy, 9 pańszczyzny, ogółem 152 osoby.

W r. 1829 ogólna liczba robotników w czterech kopalniach spadła do 476, w 1830 do 379 i 8 pańszczyźnianych. Najemny robotnik został zupełnie usunięty, pańszczyzna utrzymana w znikomej ilości. Na kopalniach prywatnych pracowali przeważnie pańszczyźniani górnicy lub za najem, który był przy niskich płacach pewną jakby odmianą pańszczyzny; pracowało po 20—60 robotników na poszczególnych kopalniach.

W roku 1830 wobec zahamowania produkcji cynku, ograniczenia działalności hut cynkowych oraz organicznego związania górnictwa z hutnictwem występowała nadprodukcja siły roboczej, przeszło 300 górników węglowych znalazło się bez zajęcia.

Rozwój górnictwa uzależniony był w pewnym stopniu od wypadków politycznych. W r. 1830 konieczność obrony kraju skierowała górnictwo na odpowiednie tory, zgodnie z rozkazami, jakie nadechodziły od władz powstańczych.

Ocenę działań górniczych w Królestwie Polskim przed powstaniem listopadowym ujął Fuhrman, prezes Komisji Skarbu w dn. 16 listopada 1831 r. w słowach: „Powstało z tego ukształcenie ludu w zawodzie górniczym i zbadanie kraju pod względem geologicznym, które dotąd nie straciło wartości”.

2. Po Powstaniu Listopadowym (1831—64)

Po upadku powstania listopadowego górnictwo znalazło się w trudnym położeniu, produkcja kopali węglowych spadła z 500 tys. w 1829 r. na 92 tys. w r. 1831. System rządowy protekcyjny załamał się; robotnicy liczni niestali i obcy rozproszyli się. Pozostał jednak na kopalniach węgla górnik już ustabilizowany.

Zadłużone ponad miarę, głównie w Banku Polskim, górnictwo i hutnictwo rządowe zostało oddane pod jego zarząd; po 10 latach wróciło pod zarząd skarbowy. Skupiała się około Banku nieliczna jeszcze nowa warstwa przedsiębiorstw kapitalistyczno-obszarniczych — pionierów i racjonalizatorów przemysłowych. Podnosił się stopniowo poziom sił wytwórczych, wzrastało uprzemysłowienie kraju. Budowany na nowej podstawie technicznej rekonstruowany był nie tylko przemysł, ale z kolei nowy przemysł przeobrażał rolnictwo, transport. „Może on jednak spełnić to zadanie jedynie wtedy, jeżeli przemysł budowy maszyn — ta zasadnicza dźwignia rekonstrukcji gospodarstwa narodowego — zajmie w nim przeważające miejsce” (Stalin).

Decydujące znaczenie w dziedzinie uprzemysłowienia posiadał wzrost narzędzi i środków produkcji w całokształcie rozwoju przemysłu. Budowa maszyn opierała się na żelazie produkowanym na węglu. Górnictwo węglowe miało za zadanie zaspokoić potrzeby życia gospodarczego jako baza energetyczna kraju. Stopniowo w miarę rozwoju przemysłu i zapotrzebowania żelaza powstawała produkcja w formach kapitalistycznych, formował się typ nowoczesnego robotnika.

Dla górnictwa węglowego sytuacja uległa znacznej zmianie. Cynk, „jedyne artykuły handlu zewnętrznego dla kraju”, przestał być podstawą dla rozwoju górnictwa węglowego, ustępując natomiast tej roli hutnictwu żelaznemu, produkowaniu na rynek wewnętrzny. Rozpoczął się w Królestwie „wiek żelaza na węglu”; podnosiła się technika, produkcja wobec wzmożonego zapotrzebowania żelaza w rozwijającym się rolnictwie, wobec inwestycji w przemysł, komunikacji. Jeszcze hutnictwo żelazne w okręgu wschodnim wyłącznie, w zachodnim w znacznym stopniu było prowadzone na węglu drzewnym, ale nowe zakłady pracowały już na węglu kamiennym. Przed powstaniem otwierano kopalnie dla założenia hut cynkowych, po powstaniu nowe wydobywanie węgla wiązało się z nowymi zakładami żelaza.

W r. 1833 założone zostało przez prywatne Towarzystwo w Henrykowie przedsiębiorstwo, które obejmowało wielkie piece i pudlingarnie, zaopatrzone w miechy cylindrowe, koło wodne o sile 60 koni, przeprowadzony został kanał splawny do rzeki Przemszy ku Wiśle dla dostarczania węgla; otwarto eksploatację węgla w trzech pobliskich kopalniach: dwu pod Niwką, jednej pod Bobrkiem. Przedsiębiorstwo okazało się jednak ponad siły Towarzystwa, zostało przekazane Bankowi Polskiemu.

Między Będzinem i Dąbrową, między dwiema kopalniami węgla: Redenem i Ksawerym w latach 1834—40 została wybudowana Huta Bankowa, zakłady na ówczesną miarę europejską, o 6 wielkich piecach prowadzonych na koksie, z urządzonymi miechami cylindrowymi, poruszanymi maszyną o sile stu koni; przy Hucie pracowały warsztaty mechaniczne. Stawiał Bank Polski huty, blachownię w dobrach prywatnych, które w pierwszym swym okresie pracowały na rzecz rządu; ale były to zakłady prowadzone jeszcze na węglu drzewnym.

Wielkie piece Huty Bankowej i niweckie w Henrykowie dostarczały surówki do pudlingarni. Huta Bankowa posiadała 18 pieców pudlingowych, 4 piece wygrzewalne. Od kopalni Reden w Dąbrowie i Ksawerego w Będzinie prowadziły drogi szynowe do Huty. W miejscu, gdzie przed powstaniem było czyste dole, powstawały wielkie budynki hutnicze, a jednocześnie nowe domy dla urzędników i robotników; w r. 1836 — 40 stanęło 60 nowych domów, obszerny „lazaret”. Pudlingarnia w Henrykowie posiadała 8 pieców pudlingowych, 6 pieców wygrzewalnych, młot poruszany siłą koła wodnego. I tu dochodziła droga szynowa z kopalń niweckich i Bobrka, gdzie była zbudowana duża nowa sztolnia, maszyna parowa o sile 40 koni do wyciągania wody, maszyna wykonana w pierwszej w Polsce fabryce maszyn w Żarkach Steinkellera. I w Henrykowie, podobnie jak w Hucie, były wybudowane koszary, 4 domy dla robotników, 10 mniejszych domków.

Produkcja żelaza tych dwu hut, równająca się produkcji całego kraju z okresu około 1825 roku, prowadzona była na węglu kamiennym. Prywatne hutnictwo żelaza opierało się w dalszym ciągu na węglu drzewnym, prywatne kopalnie węgla kamiennego, które prowadziły eksploatację przeważnie dla hut cynkowych, ulegały w znacznym stopniu redukcji.

Rządowe kopalnie węgla rozwijały się pomyślnie. Mechanizacja wzrastała; na kopalniach Reden, Ksawery stanęły po 2 maszyny

parowe w l. 1836—38, o sile 40 koni dla wyciągania wody, 30 koni dla wydobywania węgla. W r. 1836 kopalnie rządowe wyprodukowały milion korey węgla, prywatne 200 tysięcy. Od początku eksploatacji węgla w Królestwie do r. 1840 wyprodukowano ogółem 12 300 tysięcy korey węgla.

Postęp techniczny znajdował wyraz w ogólnie wzrastającym zapotrzebowaniu żelaza. Budowano pierwsze maszyny w Polsce. Wzmacniano produkcję środków wytwórczości, inwestycje w przemyśle ogólnym; rozpowszechniało się użycie narzędzi rolniczych żelaznych. W komunikacji i transporcie występowały rewolucyjne zmiany przez budowę kolei żelaznej, statku parowego, które same były masowymi odbiorcami żelaza i węgla i które służyły transportowi węgla w głąb kraju, do ośrodków przemysłu. W latach 1841—48 zbudowano kolej żelazną warszawsko-wiedeńską; linia ta łączyła Warszawę, centrum kraju, z kopalniami węgla w Dąbrowie Górniczej.

Położenie robotników w górnictwie w okresie stopniowego rozwoju produkcji kapitalistycznej było w dalszym ciągu niezwykle ciężkie; wyzysk kapitalistyczny łączył się jeszcze często na tym terenie z uciskiem feudalnym. Stosunki społeczne nie były całkowicie zwolnione od tradycji ustroju pańszczyźnianego i patriarchalnego; robotnik tkwił jeszcze w chłopskim gospodarstwie, zajmował się częściowo rolnictwem, przykuty był warunkami do miejsca, do regionu.

Nie jest właściwe określenie zakładu w górnictwie rządowym na tym etapie przedsiębiorstwem „zwykłym kapitalistycznym”, a tymbardziej „częściowo uspołecznionym”. Podobnie polityki robotniczej rządu nie można nazwać „opieką społeczną nad pracownikami” (Rutkowski). Warunki pracy ulegały słabej ingerencji z zewnątrz, ochronie rządowej. Zachował się 12-godzinny, często dłuższy dzień roboczy, „od świtu do nocy”. Płace były niskie, żebracze, w pewnych warunkach poniżej kosztów utrzymania. Często nie wypłacano zarobków, na rachunek wydawano żywność, „strawę kwaśną z okrasą słoniny”. Gdy górnicy posiadali działki ziemi, znajdowali częściowe oparcie we własnym drobnym gospodarstwie.

Warunki mieszkaniowe ulegały stopniowej poprawie, ale tylko dla stałych górników; liczna kategoria niestałych robotników odbywała codzienną, nieraz parogodzinną drogę ze wsi do kopalni. Sytuacja mieszkaniowa lepiej się przedstawiała w górnictwie węglowym niż rudym, gdzie niekiedy robotnicy mieszkali w „budach podziemnych” w pobliżu kopalń. Dla górnika węglowego stałego budowano domy, bez których eksploatacja węgla była niemożliwa;

aby zwi zać g rnik w z kopalni  u latwiano im nabywanie domk w na w asno   za zwrotem koszt w, zak ladano przy nich ogr dki, zabiegaj c jednak o to, aby dzia ki by y drobne, a nie odcia a y robotnik w od g rnictwa.

R  ad popiera  kasy brackie, oparte na wzajemnej pomocy g rnik w, solidarnej op acie koszt w lazaretu za wszystkich towarzyszy. Ale praca w kopalniach nie by a chroniona przed niebezpiecze stwem dla zdrowia i  ycia. Niskie chodniki nie pozwala y cz sto wyprostowa  si  g rnikowi; prymitywna i szczeg lnie ci  zka by a odbudowa, niekiedy w pozycji le  cej, transport w g a przewa nie niskimi chodnikami, niekiedy w skrzyniach bez k  lek, ci gnionych w pozycji „w kucki” po nier wnym gruncie; szyby „dobywalne” i „poszukiwalne” (duk e), „ wietlniki” nie do   zabezpieczone; gro na by a z a wentylacja, niebezpiecze stwo cz stych po ar w, „urabiania si  strop w”. Zachodzi y wypadki  miertelne, m. i. w r. 1836 na Redenie pozbawionych zosta o  ycia trzech pracuj cych wyr  niaj cych si  odwag  g rnik w z powodu „za amania si  nadk adu ziemi”. Pracowa y w g rnictwie w g owym dzieci.

Liczba g rnik w w starych r  adowych kopalniach w g a wzrasta a, w miar  powi kszania produkcji. W r. 1836 zatrudnienie na poszczeg lnych kopalniach przedstawia o si  jak nast puje:

Robotnik	K o p a l n i a				Og��tem
	Reden	Feliks	Tadeusz	Ksawery	
Sztygar	2	1	1	1	5
mierca w�g�a	1	1	1	2	5
doz. masz. par.	1	2	—	2	5
sularz	1	—	—	—	1
g�rnik	60	38	12	50	160
wozak	60	60	6	65	191
pomocnik	8	—	—	—	8
grabarz	32	—	—	80	112
ci�garz	—	—	10	—	10
Og��tem	165	102	30	200	497

Kopalnie prywatne zatrudnia y 120—150 g rnik w, poszczególne kopalnie od 20 do 60 robotnik w.

Dąbrowa, mała osada, złożona z paru domów zajętych przez kopaczy węgla, o 600 mieszkańców, po 20 latach liczyła 900 górników i hutników zatrudnionych w miejscowych zakładach, przede wszystkim w górnictwie węglowym; wzrastała w niej kolonia górnicza.

Królestwo Polskie wchodziło stopniowo na tory powszechnych tendencji ekonomicznych i społecznych. Po upadku powstania listopadowego nastąpił okres wzmożonej „pracy organicznej”, w tym czasie prowadzonej inicyatywą i kapitałem jednostek przedsiębiorczych, pionierów gospodarstwa kapitalistycznego, przy poparciu kredytem i pod racjonalnym kierownictwem Banku Polskiego. Ruch ekonomiczny, który po upadku powstania styczniowego stał się głównym ujściem energii społecznej, właściwy był już całej epoce, zawartej między dwiema katastrofami politycznymi.

Rezultaty nasilenia gospodarczego były znaczne: w zakresie komunikacji — budowa, wykończona w r. 1848, kolei warszawsko-wiedeńskiej, łączącej Królestwo z Zachodem, Warszawę z okręgiem kopalnianym; w r. 1862 kolei warszawsko-petersburskiej, umożliwiającej po zniesieniu kordonu celnego ekspansję przemysłu na wschód, intensywniejsze wyzyskanie rynków rosyjskich, północno-wschodnich; w r. 1866 warszawsko-terespolskiej, prowadzącej również ku wschodowi; budowa traktów i kanałów, uruchomienie parowej żeglugi na Wiśle, zorganizowanie poczty; w przemyśle — rozwój hutnictwa żelaznego, opartego częściowo o eksploatację węgla dąbrowskiego, zakładanie fabryk maszyn dla wsi i miasta, tendencja w większych ośrodkach fabrycznych do zmechanizowania produkcji, do pewnej koncentracji przedsiębiorstwa; w rolnictwie — intensyfikacja produkcji, ożywienie w przemyśle spożywczym.

Wzrastały w ludność miasta przemysłowe, powstawały nowe osady fabryczne, już nie na podstawie imigracji obcych rzemieślników, nadmiar bowiem ludności polskiej na wsi szukał i znajdował w pewnym stopniu pracę w mieście. Jednocześnie stopniowe reformy chłopskie i intensyfikacja rolnictwa wywoływały coraz silniejsze rozwarstwienie wsi, rozszerzenie pojemności rynku zbytu dla przemysłu miejskiego, stwarzając odbiorcę masowego wśród zamożniejszych chłopów, wyzwalałych z zamknięcia folwarcznego, wciąganych w orbitę gospodarstwa kapitalistycznego w charakterze producenta i konsumenta.

Po usunięciu spod zarządu Banku Polskiego górnictwo i hutnictwo znalazło się na razie w stanie zastoju. W połowie XIX w. hutnictwo żelaza kurczyło się, wielkie piece były częściowo unierucho-

mione, pudlingarnie pozostawały w zaniedbaniu. W drugiej połowie stulecia produkcja powoli się podnosiła, ale surówka żelaza nie znajdowała dostatecznego zbytu ani w zamówieniach rządowych ani na rynku krajowym. W r. 1850 została zniesiona granica między Królestwem i Cesarstwem, ale wobec małej konsumpcji żelaza w Rosji oraz kosztownego transportu nie znalazły polskie zakłady żelaza poważnego zbytu na Wschodzie. Pomimo zmniejszonej działalności hut, kopalnie węgla nie rozwijały eksploatacji odpowiedniej do wzrastającego w kraju zapotrzebowania.

W produkcji górniczej postęp techniczny był powolny. Niskie płace i obowiązki pańszczyźniane chłopów, słaba wydajność pracy, wszystkie te warunki pracy stanowiły poważną przyczynę utrzymywania się dziesiątkami lat tradycyjnej niskiej techniki, powodowały zacofanie górnictwa, nie sprzyjały rozwojowi mechanizacji. Górnictwo węglowe w porównaniu z górnictwem kruszczowym, zwłaszcza żelaznym, było jednak mniej konserwatywne; występowały w nim wcześniej, wraz z częściową mechanizacją w technice, elementy kapitalistyczne natury społecznej w zakresie organizacji pracy, antagonizmów społecznych, walki klasowej.

W środowisku górników węglowych, związanych pochodzeniem mocno ze wsią, tkwiących głęboko w tradycji i przesadach, zwłaszcza że podniecona i zaniepokojona wyobraźnia górnika pod ziemią szukała oparcia w siłach nadprzyrodzonych, stopniowo w warunkach pracy ciężkiej, niebezpiecznej, dla wieśniaka obcej, budzącej lęk aż do nienawiści niekiedy, rozwijało się poczucie solidarności, potrzeby samopomocy społecznej, organizowanej w starej postaci kas brackich, powstawał opór przeciw wyzyskowi przedsiębiorcy rządowego i prywatnego, wzmocnionemu przez ucisk feudalny. „Pokora i potulność powoli ustępują z duszy chłopskiej, aby robić miejsce odwadze i ochocie do walki o polepszenie bytu”, mówi historyk Pazdur o chłopach-górnikach z tego czasu w Kieleckiem. Górnicy stawiali nie tylko bierny opór, nie tylko skargi stanowiły obronny środek; zaległości pańszczyźniane na rzecz górnictwa były poważne; chłop gotowy był rezygnować z ziemi, aby uwolnić się od obowiązku pańszczyzny. Toczyły się procesy, zdarzały się wystąpienia czynne, wreszcie dochodziło nawet do akcji strajkowej.

W sprawie robotniczej brak było specjalnych przepisów, władze jedynie normami cechowymi starały się regulować nowe stosunki pracy; odróżnianie robotnika fabrycznego od rzemieślnika cechowego traktowano jako sprawę podrzędną; termin „proletariat”

spotyka się w aktach rządowych dopiero od roku 1870. Próby ustawowej ochrony pracy i umowy w połowie XIX w. nie doprowadziły do żadnego rezultatu; opieka władz w stosunku do najmu sprowadzała się do tego, że „ludzie ugodzeni nie stanowią korporacji”, że można ugadzać robotników tylko pojedynczo, „bo każdy z nich za opowiedzeniem się władzy policyjnej może dowoli rozrządzać swoją osobą”.

Projekty ochrony pracy, uwzględniające m. i. stosunki w kopalniach węgla, odpowiadały sytuacji większości robotników tam pracujących, sprowadzanych często z dalekich gubernii cesarstwa. Położenie ich było szczególnie ciężkie, dlatego ucieczki robotników z kopalń występowały w latach 40—50-ych masowo. W r. 1854 wybuchł bunt na kopalni Ksawery, przeszło stu robotników opuściło pracę, większość powędrowała ku Warszawie, część udała się do Piotrkowa. W podobnej liczbie robotnicy opuścili kopalnię Reden, zostali jednak ujęci. Zbiegali robotnicy sprowadzani ze wschodu, głównie chłopci, do robót odkrywkowych pod przymusem. Na śledztwie skarżyli się na pracę zbyt ciężką, na tęsknotę do rodzin, „które pomimo własnej woli na żądanie zwierzchności opuścić musieli”. Władze śledcze usprawiedliwiałały powtarzające się na kopalniach corocznie zatargi, „burzenie się ludności”, „do czego ich pobudza przeciążenie nie z nadużycia lecz z samej osnowy kontraktu wynikające”; „najzuchwalsi” jednak ponosili karę chłosty. Stopniowo wzmacniano ingerencję władz, czuwając, aby robotnicy przy zawieraniu umowy nie byli wprowadzani w błąd; powierzano władzom administracyjnym rozstrzyganie zatargów i pretensji wynikających w trakcie pracy, zapewnianie odpoczynku niedzielnego, określenia liczby godzin pracy, gdyż tego wymaga względ „na zdrowie i siły pożytecznej klasy robotniczej”, w dostosowaniu jednak do zwyczajów krajowych. Natomiast władze były przeciwne „wszelkiemu mieszaniu się władz rządowych w umowy, jakie pomiędzy przedsiębiorcami a robotnikami zawierane być mogą”. Obawiano się, że nakładanie świadczeń na przedsiębiorców wywoła podwyższenie cen robót, stwierdzano, że pozostawienie zupełnej swobody je ożywi. Liberalny stosunek władz do przedsiębiorców był dominujący, ale powstawało zainteresowanie sprawą robotniczą w związku z rozwojem ekonomicznym i ze wzmacnianiem się oporem robotników (Meloch, Boss¹).

¹) Meloch, artykuły: *Ruch strajkowy w Królestwie Polskim w latach 1870—86*. (Soc. V. 1937); *Z dziejów ruchu robotniczego w połowie XIX w.*

W swym składzie, w swej strukturze społecznej górnictwo węglowe było początkowo zacofane w porównaniu z innymi gałęziami przemysłu, związane z chłopstwem rodzimym, nie zaś, jak to miało miejsce we włókiennictwie w Królestwie konstytucyjnym, częściowo z imigracją rzemieślników zachodnich. Stopniowo górnik, pracujący coraz częściej dziedzicznie, pokoleniami, wolnonajemny, na podstawie indywidualnej umowy lub zorganizowany zawodowo, w służbie rządowej jako przysięgły w Korpusie Górniczym, zyskuje świadomość wartości swej pracy, wysiłku, swych praw wolnego człowieka. Poczucie krzywdy społecznej, uświadomienie klasowe stawia go w pierwszych szeregach w walce o wyzwolenie społeczne i narodowe z kapitalistą-przedsiębiorcą i w powstaniach przeciw zaborcom. Górnik bierze czynny udział w walkach powstania listopadowego, w akcji przygotowawczej do powstania 1846 roku. Ruch ks. Ściegiennego, organizowany w Kieleckiem, „korzeniami tkwił w podłożu ekonomiczno-społecznym w środowisku chłopsko-górniczym” (Pazdur); na takim również podłożu rozwijały się późniejsze walki chłopskie, aż do powstania styczniowego włącznie.

W EPOCE FORMACJI KAPITALISTYCZNEJ

1. W okresie kapitalizmu przemysłowego (1864—1900)

Wprawdzie jeszcze z licznymi przeżytkami feudalizmu po roku 1860 w Królestwie Polskim kapitalizm zostaje wzmocniony i dominuje, po r. 1870 ostatecznie kształtuje się jako formacja społeczno-gospodarcza. Sprzyjało temu procesowi zniesienie granicy celnej z Cesarstwem w r. 1850 i rozszerzenie tym samym rynku dla eksportu produktów przemysłowych a przede wszystkim uwłaszczenie chłopów w r. 1864 i dzięki niemu rozszerzenie rynku wewnętrznego oraz zwiększenie podaży wolnonajemnych rąk roboczych. W następstwie tych zmian wystąpił rozwój linii kolejowych, w pomyślnych warunkach koniunkturalnych napływ obcych kapitałów, które opanowały przemysł, górnictwo.

Przemysł zapoczątkował proces przeobrażania się życia gospodarczego na nowej podstawie technicznej: zmechanizowania produkcji, transportu; maszyna zdobywała naturalną podstawę w żelazie, produkowanym na węglu kamiennym. W latach 1850—70

w Król. Pol. R. Dz. Sp. Gosp. VIII. 1939; Boss, Początki sprawy robotniczej w Król. Pol. 1. 1831—55. 1929.

przemysł metalurgiczny w Królestwie przeżywał okres przelomowy. Węgiel kamienny zaczynał nabierać w życiu gospodarczym polskim charakteru właściwego epoce kapitalizmu: podstawowej bazy energetycznej w rozwoju sił wytwórczych.

Królestwo Polskie po uwłaszczeniu chłopów wchodziło na drogę rozwoju wielkoprzemysłowego; ostatnie dwa dziesiątki lat XIX w. stanowią okres silnego nieprzerwanego rozkwitu przemysłu. Podnosiła się szybko technika, mechanizacja, wydajność pracy, koncentracja produkcji i kapitału. Rozwijało się rolnictwo, wzrastał przemysł budowy maszyn i ogólna produkcja przemysłowa, powstawały nowe środki komunikacji. Proces ten wymagał wzrostu metalurgii, zaś hutnictwo żelaza musiało się oprzeć na eksploatacji węgla, podstawowym przemysłem.

Górnictwo i hutnictwo w Królestwie w okresie od r. 1843, gdy zostało odebrane przez władze centralne rosyjskie spod zarządu Banku Polskiego, do r. 1870, gdy przekazane zostało departamentowi górnictwu w Petersburgu, pozostawało w zarządzie Wydziału górniczego w Komisji Skarbu Królestwa. Zarysowują się tendencje władz w kierunku racjonalizacji naukowej w zakresie produkcji, zerwania ze złą tradycją w społecznych stosunkach pracy, wywołujących brak jej intensywności.

Wszelkie działania górnicze podlegały władzy górniczej. Wydział górnictwa powierzał czuwanie nad racjonalizacją pracy naczelnikom okręgowym przy pomocy inżynierów górniczych. „Główne zadanie inżynierów górniczych leży w przestrzeganiu przepisów górniczych oraz w podaniu krajowemu przedsiębiorstwu naukowej pomocy, ażeby ono posiadając wszelką możliwą opiekę ze strony rządu mogło się rozwijać i aby ciał kopalnianych nie rabowano lecz takowe systematycznie i całkowicie z łona ziemi były odbudowywane”. Właściciele i dzierżawcy byli obowiązani do składania naczelnikom okręgów dokładnych planów kopalń i planów robót na rok najbliższy. Administracja w górnictwie tworzyła wielki aparat urzędniczy.

W hutnictwie zachodnim produkcja, początkowo ograniczona na skutek niedostatecznego w stosunku do możliwości zapotrzebowania, była technicznie unowocześniona i ilościowo regulowana. Zakłady rządowe przedstawiały się znacznie lepiej niż prywatne pod względem urządzeń.

Wypadki r. 1863, „rozruchów, które wstrząsnęły krajem” — wedle określenia władz rosyjskich — zachwiały porządek górniczy, tam

zwłaszcza, gdzie ten porządek „był sprzeczny z warunkami ekonomicznymi” robotników, gdzie błędom administracji sprzyjała praca przysięgłych, odpowiadająca w rolnictwie pańszczyźnie. Ponieważ jednak produkcja górnico-hutnicza zaspakajała istotne potrzeby kraju, na ogół utrzymała się nawet po faktycznym usunięciu przymusu pracy robotników.

Punkt ciężkości produkcji, zarówno pod względem ilościowym jak postępu technicznego, przesuwiał się stopniowo z okręgu wschodniego do zachodniego, ponieważ tam znajdował się węgiel kamienny, który w hutnictwie nabierał coraz większego znaczenia. W Dąbrowie kopalnie węgla miały do spełnienia wielkie zadanie wobec tego, że w braku siły wody, potoków w wielkich hutach miejscowych zastosowanie znajdowały maszyny parowe, pracujące na węglu kamiennym. Reden i Ksawery dostarczały materiału opałowego głównie dla hut. Pozostawały one pod kontrolą władz górniczych. W kopalniach węgla obowiązywała zupełna odbudowa; zalew kopalń węgla zajętych przez ogień mógł być dopuszczony tylko za zezwoleniem Wydziału górnictwa.

Po roku 1870 szybko wzrastała produkcja węgla. Pozostawało to w związku z rozwojem przedsiębiorstw przemysłowych w różnych gałęziach, coraz mocniej zmechanizowanych, z rozbudową kolejnictwa, które samo stwarzało poważnego odbiorcę węgla a nadto ułatwiało obosłanie węglem ogólnego rynku krajowego. Dane statystyczne nie są ustalone, podawane są różne liczby, wszystkie jednak obliczenia stwierdzają niezbiecie w przemyśle węglowym tendencje właściwe rozwojowi wielkiego przemysłu: silny wzrost produkcji, liczby robotników zatrudnionych w kopalniach, inwestowanego w nich kapitału. Nadto dane liczbowe wskazują na wzmagający się proces mechanizacji i koncentracji produkcji. Produkcja węgla wynosiła w 1830 r. — 70, w 1840 — 120 tys. ton, w 1870 roku 0,3, w 1900 — 4,4, w 1912 — 6,5 milionów ton. Liczba kopalń węgla wynosiła w 1873 roku 13, w 1901 — 33, robotników w 1873 roku 3555 a w 1910 roku 18 555. Stosunkowo słabsze niż produkcji było zwiększenie liczby kopalń, których natomiast wzrastały rozmiary. Kopalnie przede wszystkim miały wzmożone zastosowanie siły mechanicznej; wzrastała liczba maszyn przypadających na jedną kopalnię i ilość KM na jedną maszynę. Zwiększona mechanizacja wzmacniała wydajność pracy robotnika, co znajdowało wyraz w zwiększonej wartości produkcji przypadającej na jednego robotnika i mniejszym zwiększeniu liczby robotników niż ilości produkcji.

Występowała coraz silniejsza koncentracja kapitałów, powstały nieliczne ale wielkie towarzystwa akcyjne; poszczególne przedsiębiorstwa łączyły się, aby regulować ceny, produkcję, w dalszych tendencjach — przez ograniczenie wydobycia węgla podnosić ceny i zysk od kapitału.

Obcy kapitał, jaki przeważał w ostatnich dziesiątkach lat XIX w. w wielkim przemyśle, lokował się najchętniej w południowo-zachodniej części Królestwa, w pobliżu granicy, w okręgu górniczym, celem zmniejszenia kosztów transportu węgla, w znacznym stopniu w silnie skoncentrowanych przedsiębiorstwach kopalniano-węglowych.

Rezerwuarem siły roboczej pozostała wieś: warunki uwłaszczenia chłopów dostarczały robotnika licznego i taniego; nadanie ziemi ogółowi chłopów, m. in. znacznej części małorolnych i bezrolnych, przeważające drobne działki, proces dalszego ich rozdrabniania, wszystko to sprzyjało proletaryzacji masowej chłopów, odrywania ich od ziemi, uruchomienia siły roboczej. Poza tendencją ogólną przyczyniał się do zwiększenia podaży robotnika i obniżenia płac proces specjalny: nadania działek ziemi robotnikom górniczym.

Wykonanie ukazu z dnia 2 marca 1864 r. o urządzeniu chłopów prowadziło do uregulowania sprawy uwłaszczenia robotników górniczych i hutniczych, którzy rekrutowali się spośród ludności wiejskiej i z pracą głównego zawodu łączyli poboczne zajęcia rolnicze, a którzy w pierwszym stadium reformy zostali z akcji uwłaszczeniowej wykluczeni. Bezpośrednio po ogłoszeniu ukazu marcowego wśród robotników tych kategorii powstał ruch, zmierzający do uzyskania przez nich ziemi, znajdujący wyraz w uchylaniu się od pracy, wstrzymywaniu działania kopalń, zakładów hutniczych. Jednocześnie władze rządowe przygotowywały przejście zakładów górniczych i hutniczych w ręce prywatne, zmierzając w tej akcji jednak do uprzedniego uregulowania sprawy chłopów-górników.

W dniu 16 maja 1866 r. zostało wydane postanowienie o uwłaszczeniu górników kolonistów w dobrach rządowych, instytucyjnych i prywatnych na zasadzie ukazu marcowego 1864 r.; w dniu 25 września 1866 r. wydano postanowienie dotyczące uwłaszczenia małorolnych i bezrolnych robotników górniczych; otrzymali oni osady z gruntów skarbowych w rozmiarach nie mniejszych niż 3 morgi.

Powstanie nowych samodzielnych gospodarstw chłopskich zwiększało rynek zbytu dla polskiego przemysłu górniczo-hutniczego, głównie żelaznego i węglowego, podstawy ogólnego przemysłu kapitalistycznego.

Postanowienia 1866 roku zapoczątkowały proces ostatecznego zwolnienia robotników górniczych i hutniczych od przymusu pracy i zależności osobistej, stwarzały podstawę do wykształcenia się typu wolnego robotnika najemnego. W dziedzinie górnictwa i hutnictwa, podobnie jak to miało miejsce wcześniej na Zachodzie, najwcześniej formowała się klasa proletariatu wielkoprzemysłowego, powstawała sprawa społeczna w nowoczesnej postaci, rozwijał się klasowy ruch robotniczy.

Stosunek dwu kategorii robotników: pracujących w górnictwie rządowym i prywatnym ulegał w miarę rozwoju górnictwa poważnym zmianom. W początkowym okresie Królestwa przeważało stare górnictwo prywatne, typu feudalno-pańszczyźnianego; górnictwo węglowe przeważnie organizowało się jednak w formie manufaktury.

Górnictwo rządowe o nastawieniu fiskalnym rozwijało się w następnych latach, w okresie rządów Staszica, Lubeckiego, po powstaniu listopadowym pod zarządem Banku Polskiego, w dalszym ciągu prowadząc pracę w postaci manufaktury, ale w coraz wyższym stopniu ulegając zmechanizowaniu. Około roku 1870 górnictwo rządowe ustępowało przedsiębiorstwu prywatnym, opartym już na zasadach gospodarstwa kapitalistycznego, na pracy wolnonajemnej. Akcja wyzbywania się przez rząd kopalń i hut, ustępowania zwłaszcza w zakresie żelaza inicjatywie i organizacji prywatnej prowadziła jednocześnie do zmodernizowania, skomercjalizowania górnictwa i hutnictwa rządowego w Królestwie Polskim. W rozwoju gospodarczym torowano w ten sposób drogę kapitalistycznym przedsiębiorstwom prywatnym w podstawowym ciężkim przemyśle polskim.

W latach sześćdziesiątych XIX w. w przełomowym momencie górnictwa węglowego robotnicy górniczy składali się z dwu zasadniczo różnych kategorii: przymusowo stale pracujących tzw. przysięgłych i wolnych czasowych najemników. Zlikwidowany został ostatecznie typ pańszczyźnianego górnika. Przysięgli stanowili podstawową siłę roboczą, obowiązani byli chodzić na roboty pod egzekucją przymusową, zaś czasowi pracowali za umowami dobrowolnymi. Przymus, ale tylko pod warunkiem egzekucji, przedstawiał dla zakładów górniczych w warunkach ówczesnych szczególną wartość, zwłaszcza w dni świąteczne, w okresie sianokosów, żniw, gdy nie stawał się do pracy górniczej robotnik najemny — przeważnie rolnik ze wsi.

W okręgu Zachodnim przysięgli w danym momencie przełomowym składali się z następujących grup. Prawdziwi górnicy, wy-

łącznie w oddziale dąbrowskim, to byli robotnicy, którzy kupowali domy i ogrody od władz górniczych, zachowywali je w posiadaniu dziedzicznym, dopóki pracowali w górnictwie; byt ich opierał się o zarobki górnicze, stanowiące główny środek utrzymania; niewielki ogród dostarczał im pewnych zasobów spożywczych. Powstawały na tej drodze osiedla stale zaludnione przez górników; dzięki zagospodarowaniu domowemu zatrzymywano przy kopalniach węgla dzieci i wnuków górników.

Grupa kolonistów, we władaniu kolonią niezależna od władz górniczych, przedstawiała kategorię również górników nie rolników, stopniowo zacieśniała związek z górnictwem. Bezdomni i bezrolni stanowili najliczniejszą, zwłaszcza w okręgu dąbrowskim, kategorię górników, przewyższającą liczbą wszystkie inne kategorie przysięgłych, razem wzięte. Mieszkali w domach wynajętych na terenie kopalni lub we wsiach okolicznych; byt ich był całkowicie uzależniony od zarobków górniczych czyli od wysokości płac i stałości zajęć. Posiadanie kawałka ziemi oraz korzystanie z pastwiska stanowiło zarówno w górnictwie rządowym jak prywatnym skuteczny środek przywiązania do górnictwa.

Robotnicy niestali byli najmowani przez władze górnicze albo bezpośrednio przez górników przysięgłych do robót przejściowych, pomocniczych, najniższych.

Na ogół robotnicy kopalń węgla stanowili prawidłową klasę górników, ludzi, których byt był całkowicie związany z biegiem przemysłu górniczego, którzy nie mieli innych zawodowych zajęć. Dzieci od 10—12 roku życia pomagały już ojcom lub na własną rękę pracując otrzymywały drobne zarobki; młodzież od 16—17 lat bywała niekiedy zaliczana do przysięgłych. Łączył wszystkich jeden zawód, wspólna praca, zarząd centralny, opieka i kontrola władz górniczych miejscowych, zewnętrzne oznaki, jak mundur, sztandar, nadto moralne czynniki, a więc wspólne obyczaje i specjalne zwyczaje, szacunek dla sprawy górniczej, ogólne święto św. Barbary w dniu 4 grudnia, wśród przysięgłych surowe poczucie obowiązku, przywiązanie do korporacji górniczej.

Praca przysięgłych pod przymusem przez władze górnicze i przedsiębiorców oceniana była przeważnie ujemnie. Stanowiąc przeżytek o charakterze średniowiecznym, aczkolwiek w formach zmodernizowanych, nie mogła się utrzymać w warunkach gospodarczych i społecznych drugiej połowy XIX wieku. W praktyce jednak władze przeważnie uważały przymus za środek wprawdzie

niepożądany i przejściowy, ale narazie niezbędny; nie widziano możliwości dostarczenia z wolnego najmu górników w odpowiedniej liczbie. Władze górnicze zabiegały o „utrwalenie całego pokolenia” górników, nadanie im określonych praw, przywiązanie górnika do pracy zawodowej, wytworzenie górników wykwalifikowanych, z pokolenia na pokolenie przekazujących swój zawód. Młodszy robotnicy godzili się na służbę w charakterze przysięgłych za zapewnienie im w zamian zwolnienia od służby wojskowej, starsi nacisk kładli na ubezpieczenie, głównie sprawę emerytury.

Kopalnie węgla w okręgu Zachodnim zatrudniały w 1865 roku 541 przysięgłych i 109 najemnych górników. Kopalnie były nieliczne, ale o dużych rozmiarach. Największa i najstarsza kopalnia Reden miała własnych stałych robotników około 300.

Płace górników na ogół były niskie; robotnicy prawie powszechnie uskarżali się na zbyt małe zarobki, zwłaszcza że praca nie była stała. Płace ulegały znacznej redukcji na skutek różnorodnych potrąceń na rzecz kasy brackiej, emeryturę, szkoły, materiały i narzędzia pracy (olej do lamp w podziemiu, proch do rozsadzania skały, naprawa i kupno narzędzi). W kopalniach węgla zarobki przedstawiały się lepiej niż w innych zakładach, nie odczuwano tu również wielkiego braku robotnika.

Warunki pracy w górnictwie były ciężkie, określano je niekiedy jako „niemożliwe do zniesienia”, „wbrew naturze”. Praca była przeważnie sezonowa; w lecie pracowano niewiele z powodu złego w braku wentylacyjnych urządzeń powietrza w kopalniach; praca na ziemi częściowo odrywała robotnika od górnictwa.

Górnicy przysięgli nie mieli określonego latami pracy stałego terminu służby; pracowali dopóki im starczyło sił. Zdarzali się górnicy, których 2—3 synów pracowało w górnictwie, pomimo to po 30 przeszło latach pracy nie otrzymywali z niej zwolnienia. „Znużone twarze, wyniszczone ciała”, starość bez zapewnienia przytulku, częste wypadki gwałtownej śmierci w różnych katastrofach — takie warunki wymagały niezbędnej poprawy bytu górników.

W wydarzeniach lat 1863/4 brały udział „już nie osoby ale całe wsie”, głównie w formie uchylania się od pracy górniczej, w większym stopniu w okręgu Wschodnim niż Zachodnim, gdzie górnik był przeważnie związany przysięgą z oficjalną korporacją i stałością zajęć w kopalniach.

Pod względem politycznym wszyscy urzędnicy w górnictwie byli „nieprawomyślnymi w najwyższym stopniu”, brali udział albo

w walce powstańczej 1863—4 albo w „organizacji buntowniczej” — takie było świadectwo władz rosyjskich. Organizator akcji spiskowej w kraju Leon Mazurkiewicz pisał do Mierosławskiego 1856 o żywiole najlepiej się nadającym do akcji spiskowej w górnictwie (raczej wschodnim): „tam masa urzędników i młodzieży doskonalej”; „w Warszawie młodzież ma z nami zawsze stosunki na Szulecu (Solcu) przez biuro produktów górniczych, nie do całego górnictwa”.

Robotnik w ogóle, górnik w szczególności, brał udział w walce narodowo-wyzwoleńczej wraz ze szlachtą i mieszczaństwem. Był to okres, gdy sprawa odbudowy Polski była hasłem demokracji zachodnio-europejskiej, dążącej do rewolucji przeciw rządowi reakcyjnemu, sprzymierzonym z caratem jako ostoją starego porządku. Ale w Europie rozpoczynała się już „epoka przejścia od postępowej burżuazji do reakcyjnego i arcyreakcyjnego kapitału finansowego” (Lenin). W Polsce po powstaniu wyodrębnia się wśród klasy posiadającej burżuazja, mieszczańska inteligencja, która ze zgromadzenia dóbr materialnych i kulturalnych tworzy swój program pracy organizacyjnej, opierając się na ideologii pozytywizmu, szukając dla zrealizowania swego programu porozumienia z rządem carskim na drodze ugody. Jednocześnie występują początki odrębnego programu i ideologii nowoczesnej klasy robotniczej w oparciu o ruch rewolucyjny w Rosji, wymierzony przeciw caratowi. W latach 1883—1901 górnicy w Królestwie wraz z całym proletariatem biorą udział w ruchu rewolucyjnym, w strajkach ekonomicznych, organizowaniu kas oporu. W r. 1872 wybuchł strajk na kopalni węgla w Miłowicach; występowano solidarnie; żądanie zwolnienia aresztowanych uwzględniono. W drugiej fazie ruchu robotniczego górnicy brali udział w walce politycznej, w nowoczesnym ruchu robotniczym, którego organizację zapoczątkowała pierwsza partia polityczna „Proletariat”. Partia ta stawiała sobie za zadanie „dysponować i organizować klasę robotniczą, prowadzić ją do walki z rządem i uprzywilejowanymi klasami” — słowa Waryńskiego na sądzie wojennym. I w tym okresie toczyła się walka klasowa na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, wybuchały strajki na kopalni Paryż i Koszelewo. Po roku 1890 ruch robotniczy zostanie ujęty w podwójny nurt organizacji politycznej, Polskiej Partii Socjalistycznej (1892) i Socjalnej Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy (1893), których działalność rozwinie się głównie w XX wieku.

2. W pierwszym okresie imperializmu (1901—1918)

Na przełomie XIX i XX wieku przemysł Królestwa dotknęło ciężkie przesilenie, nastąpił kryzys żelazny. Wojna rosyjsko-japońska wpłynęła wprawdzie na wzmożenie produkcji, ale rewolucja 1905 roku, nowe późniejsze powikłania międzynarodowe spowodowały zastój ekonomiczny, który dopiero w ostatnich latach przedwojennych ustępował większemu ożywieniu. Wojna światowa na dała przemysłowi Królestwa nowy kierunek.

Rozwijał się proces reorganizacji przemysłu na wielką skalę w kierunku udoskonalenia technicznego oraz centralizacji i koncentracji kapitału. Kapitalizm Królestwa przechodził w szybkim tempie wszystkie etapy rozwoju. W postaci intensywnej zapoczątkowany dopiero po uwłaszczeniu chłopów, od 1870 r. przeobrażał się w typowy kapitalizm przemysłowy. Przy dalszej kumulacji kapitałów zagranicznych stawał się bezosobowym, akcyjnym; kapitalista wyodrębniał się od fachowca. Cechą charakterystyczną gwałtownie rozwijającego się kapitalizmu polskiego było, że nie niszczył on w życiu i ustroju gospodarczym mocnych pozostałości starego porządku tzn. zamkniętego gospodarstwa chłopskiego i rzemiosła cechowego; drobny przemysł częściowo uzależniał się od fabryki.

Rozwój górnictwa kapitalistycznego doprowadził do likwidacji górnictwa rządowego, do przejścia kopalń węgla w ręce prywatnych przedsiębiorców. Łączyły się tu interesy polskiego obszarnictwa z interesami polskiego i międzynarodowego kapitału finansowego.

Zakłady żelazne skupiały się coraz bardziej w zagłębiu węglowym. Wobec braku węgla koksującego w Zagłębiu Dąbrowskim zakłady hutnicze w Królestwie musiały sprowadzać poza węglem miejscowym koks zagraniczny górnośląski lub z odległych kopalń Cesarstwa. Powstawały z inicjatywy przeważnie przemysłu górnośląskiego wielkie przedsiębiorstwa, jako spółki akcyjne samodzielne albo jako oddziały przedsiębiorstw górnośląskich. Przemysł hutniczy żelazny zgrupował się w kilku wielkich towarzystwach akcyjnych. Produkcja węgla, która służyła głównie potrzebom krajowym, przede wszystkim przemysłowi metalurgicznemu, uzależniona była w silnym stopniu od jego rozwoju i form organizacyjnych. Przed pierwszą wojną światową 9 towarzystw akcyjnych skupiało prawie całą produkcję węgla kamiennego, który był wydobywany w 40 kopalniach.

Dalsze dzieje przemysłu węglowego w Polsce rozwijały się w okresie rozkładu kapitalizmu: wzmożonej koncentracji kapitału, która prowadziła do centralizacji. Kształtowały się ekonomiczne przesłanki imperializmu: panowania monopoli i potężnego kapitału finansowego, który powstawał z połączenia kapitału przemysłowego z bankowym, przekazując przeważnie bankom ogólną dyspozycję gospodarczą.

Proces monopolizacji rozwijał się szczególnie silnie w przemyśle metalurgicznym i w związanej z nim produkcji węgla. W przemyśle węglowym przeważał kapitał obcy, szczególnie francuski. Na skutek nagromadzenia kapitału zachodniego powstały w Królestwie Polskim wielkie towarzystwa akcyjne, jako forma koncentracji kapitału, już w ostatnich dziesiątkach lat XIX wieku. Proces ten postępował w coraz szybszym tempie w początkach XX wieku, gdy towarzystwa akcyjne węglowe obejmowały połowę produkcji krajowej.

Koncentracja prowadziła do centralizacji i z kolei do monopolizacji produkcji węgla. Organizowano kartele, porozumienia przedsiębiorstw, towarzystw akcyjnych w sprawie cen produktu, w celu ich podnoszenia przez regulowanie, ustalanie produkcji bez względu na zapotrzebowanie. Powstawały związki-koncerty, trusty, których struktura tworzyła się nie tylko w kierunku poziomym lecz pionowym, przy łączeniu kopalń węgla z innymi kopalniami, głównie rudy, nadto z hutami, fabrykami, a nawet majątkami ziemskimi.

Przed pierwszą wojną światową w Królestwie Polskim pięć towarzystw akcyjnych (Towarzystwo Sosnowieckie, Hr. Renard, Towarzystwo Francusko-Włoskie, Warszawskie, książę Hohenlohe) produkowało 96,5 milionów węgla, 86% ogólnej produkcji, czyli posiadało faktyczny monopol produkcji węgla. W roku 1899 nastąpiło porozumienie Towarzystwa Sosnowieckiego i Towarzystwa Francusko-Włoskiego, powstała nowa forma monopolu — kartel, który zmierzał do podniesienia ceny węgla przez zmniejszenie jego wydobycia.

Ekonomiczne przesłanki dla rozwoju imperializmu w Królestwie Polskim istniały przed wojną, która je wzmocniła, usuwając brak warunków politycznych, własnego burżuazyjnego państwa.

Wojna już w pierwszych miesiącach zaciążyła w sposób katastrofalny na losach górnictwa i hutnictwa w Królestwie Polskim. Niektóre kopalnie zostały zatopione a wszystkie stały się niezdolne do pracy normalnej; huty stanęły, zahamowane w ruchu, życie przemysłowe Zagłębia Dąbrowskiego zamierało. Sprawy górnictwa

i hutnictwa od pierwszej chwili zajęcia przez nowe władze wojskowe i cywilne Królestwa były regulowane zgodnie z interesami okupanta niemieckiego w ogóle, specjalnie zaś przemysłu górnośląskiego. W górnictwie węglowym powoli odbudowywano i uruchamiano kopalnie w Zagłębiu. Z Niemiec sprowadzano maszyny i inne potrzebne materiały bez cła. Początkowo wobec małego terenu okupacji produkcja kopalń była ograniczona, obliczona na zaspokojenie własnych potrzeb i drobny zbyt w najbliższej okolicy; w miarę zajęcia Łodzi, Warszawy, odbudowy kolei, zapotrzebowanie, a wraz z nim produkcja wzrastała. Posuwanie się wojsk niemieckich na wschód rozszerzało rynek zbytu w sposób gwałtowny.

Władze niemieckie zdecydowały, aby polskie kopalnie w miarę możliwości obsługiwały nie tylko teren okupacji ale również rynek niemiecki. Całkowita produkcja, przeznaczona do wysyłki kolejowej, była oddana do rozporządzenia specjalnemu Urzędowi rozdzielczemu węgla, sprzedaż na terenie okupacji przekazano firmom berlińskim; wreszcie utworzono Centralę Węglową w Warszawie, na-stawioną specjalnie na potrzeby wojenne, którym podporządkowana została ludność miejscowa. Ostro atakowano w Warszawie monopol węglowy, którego skutki były „nie do zniesienia”, rekwizycje, które „wykopały grób” dla przemysłu polskiego, zmuszały głodem robotników do emigracji do Niemiec.

Nowe środki okupanta w kierunku wyzyskania produkcji węglowej polskiej polegały na zastosowaniu przymusowego zarządu kopalń, który miał doprowadzić do osiągnięcia maksimum wydobywania węgla, przewyższającego normalną produkcję przedwojenną, choćby na drodze rabunkowej, nie oszczędzającej stanu kopalń, bezpieczeństwa pracy, bez myśli o przyszłej produkcji. Wreszcie zostało wydane zarządzenie o sekwestrze węgla.

Węgiel Królestwa Polskiego w okresie wojennym odgrywał zupełnie inną rolę niż przed wojną, wobec tego że sprawa hutnictwa, któremu dotychczas przede wszystkim służył, została od początku okupacji przesądzona bezapelacyjnie w sensie negatywnym. Przemysł górnośląski zdobywał w tym zakresie podwójny łup wojenny: surowce i siłę roboczą.

W ostatnim okresie wojny tendencje władz niemieckich zwróciły się ku stabilizacji osiągniętego doraźnego stanu posiadania w zakresie przemysłu węglowego w Królestwie. Jednocześnie przemysłowcy górnośląscy wystąpili z określonym programem gospodarczo-politycznym w stosunku do Królestwa, wyłącznie z punktu

widzenia interesów niemieckich. Interesy te wymagały, aby Zagłębie węglowe Dąbrowskie zostało oderwane od Polski i przyłączone do Niemiec, doświadczenie wojenne bowiem wykazało znaczenie węgla dla gospodarstwa narodowego niemieckiego. Na razie postanowiono przeprowadzić likwidację Towarzystw węglowych francuskich: Towarzystwa Sosnowieckiego, Renarda i Czeladzi, zdecydowano ich sprzedaż w ręce przemysłowców górnośląskich przy pośrednictwie „strohmanów” polskich. Przebieg wojny przerwał czynności likwidacyjne w stosunku do przedsiębiorstw węglowych francuskich.

Przemysłowcy górnośląscy przy rozwiązywaniu losów polskich w związku z Zagłębiem Dąbrowskim wypracowali program, który wysuwał trzy następujące warunki: przesunięcie granicy górnośląskiej na wschód tak, aby pod względem strategicznym była lepiej osłonięta i aby nie mogły wrócić dni 1914 roku, gdy armaty na granicy zagrażały przemysłowi górnośląskiemu; zapewnienie w tych rozszerzonych granicach bogactw kopalnianych przemysłowi górnośląskiemu, w tym celu przekazanie własności prywatnej w zakresie przemysłu w ręce niemieckie; zagwarantowanie zbytu produktów przemysłu górnośląskiego, zwłaszcza zakładów górniczych, do Rosji przez bezpośrednie, nie napotykające trudności stosunki z Rosją. Zakończenie wojny dało inny bieg wypadkom.

W okresie zaostrzających się antagonizmów i wojen imperialistycznych w stosunkach społecznych na plan pierwszy wysunął się „antagonizm międzynarodowego zespólnego kapitalizmu i międzynarodowego ruchu robotniczego” (Lenin). W Królestwie Polskim po roku 1880 w ruchu robotniczym jasno występował klasowy charakter, w jego ideologii ogólnej — internacjonalizm, znajdujący wyraz szczególnie w solidaryzowaniu się świadomego politycznie proletariatu polskiego z rewolucyjnym ruchem rosyjskim. Po roku 1890 na gruncie walk masowych powstawały wśród proletariatu socjalistyczne organizacje, przygotowane przez wcześniejszy rewolucyjny ruch robotniczy.

Zarysowały się w organizacjach politycznych świata robotniczego dwie tendencje: wyraźnych przeciwieństw klasowych, proletariackiego internacjonalizmu oraz burżuazyjnego nacjonalizmu, koncepcja odzyskania niepodległości w związku z burżuazją; dwa kierunki — reprezentowane przez dwie partie masowe: Polską Partię Socjalistyczną (1892) i Socjalną Demokrację Królestwa Polskiego, później i Litwy (1893). Rozwijał się ruch masowy w po-

staci majowych manifestacji po uchwaleniu przez Zjazd międzynarodowy roku 1889 święta robotniczego w dniu 1 maja, następnie znajdujący wyraz przede wszystkim w walce ekonomicznej, zmierzającej do osiągnięcia 8-godzinnego dnia pracy.

W miarę wzrostu liczbowego robotników w Królestwie Polskim, z 75 tysięcy w roku 1870 na 317 tysięcy w r. 1913 — rozwijały się masowe manifestacje solidarności międzynarodowej, ruch zawodowy, walki strajkowe, wśród nich wielki strajk, tzw. „Bunt Łódzki” r. 1892. W kulminacyjnym punkcie walk robotniczych w oparciu o burżuazję, w roku 1905, gdy strajk polityczny powszechny ogarnął cały kraj, gdy wybuchł powszechny strajk w całym państwie walka została poparta przez szereg strajków ekonomicznych.

Od r. 1907 reakcja brała górę, opadała fala strajkowa, wybuchły lokauty, walki bratobójcze wśród robotników. Partie robotnicze w swej działalności zostały zahamowane. W r. 1906 powstało nowe stronnictwo: PPS Lewica z rozłamu PPS, zbliżona ideologią, programem, platformą walki do SDKPiL. Utrzymały się jednak kadry stronnictw, które przystąpiły do ożywionej działalności natychmiast po wybuchu wojny.

W okresie imperializmu położenie górnika węglowego było ciężkie; cechują je niskie płace, brak dostatecznej ochrony pracy a przede wszystkim klęska bezrobocia. Rozwija się ruch zawodowy i polityczny, walka klasowa wzmocniona, wybuchają strajki ekonomiczne i polityczne. W latach 1901-13 w masowych walkach na czele robotników stają górnicy, żywioł rewolucyjny; biorą czynny udział w burżuazyjno-demokratycznej rewolucji 1905 roku, w walce narodowej z caratem. Wyrabia się wśród górników węglowych proletariat nowoczesny. Liberalizmowi mieszczańskiemu przeciwstawia się ideologia marksistowska wśród robotników.

W pierwszej wojnie imperialistycznej górnicy idą łącznie z całym zorganizowanym proletariatem fabrycznym.

W okresie wojny jedną z najpoważniejszych przeszkód w rozwoju górnictwa węglowego stanowił brak rąk do pracy. Do potrzeb ogólnej polityki węglowej została przystosowana polityka robotnicza okupancka.

Unieruchomienie kopalń i hut w Zagłębiu Dąbrowskim wywołało na razie ogólne bezrobocie. Przed wojną pracowało w Zagłębiu Dąbrowskim około 31 tysięcy robotników. Na jesieni 1914 r. nastąpiła masowa emigracja robotników polskich na Górny Śląsk. Uciekając przed bezrobociem, drożyzną, brakiem żywności wywędrowało

z okupacji około 15 tysięcy robotników, pozostawiając na pastwę nędzy, głodu, rodziny, od których będąc zamkniętymi w obozach koncentracyjnych zostali całkowicie odcięci.

W okresie pierwszej okupacji pozostała zaledwie połowa przedwojennej armii robotniczej, licząca wraz z rodzinami około 45 tysięcy osób. Polscy imigranci w Niemczech początkowo traktowani jak jeńcy, zdani byli na łaskę obcych przedsiębiorców. W r. 1915 wobec wzrastającego zapotrzebowania żelaza i węgla oraz opuszczenia zakładów przez robotników miejscowych, przechodzących do służby wojskowej, sytuacja polskich robotników uległa poprawie, obozy koncentracyjne zostały zastąpione przez koszary robotnicze; przemysłowcy górnośląscy werbowali jawnie i pokątnie robotników z okupacji.

Redukcja siły roboczej utrudniała uruchomienie kopalń polskich. Ścierały się interesy górnictwa polskiego, reprezentowane przez władze górnicze okupacyjne, z interesami przemysłu górnośląskiego. Władze okupacyjne popierały emigrację hutników polskich, natomiast usiłowały zamknąć granicę do Niemiec dla wychodźstwa górników węglowych. Jednocześnie w braku mężczyzn zatrudniano w górnictwie, nawet w pracy nocnej i podziemnej, w coraz większym stopniu kobiety.

Położenie robotników pozostałych w kraju było katastrofalne. Początkowo spadła na nich klęska bezrobocia. Górnicy przerzucali się częściowo do robót rolnych, przy budowie dróg. Bezrobotni, rodziny emigrantów skazani byli na nędzę; głód, mróz, wynikające stąd choroby wytwarzały sytuację beznadziejną. „Wojna całym ciężarem legła na barki proletariatu Zagłębia”, głosiły odezwy. Sprawa wyżywienia mas robotniczych była aktualna nieprzerwanie w okresie okupacji; wprowadzony system kontyngentowy w zakresie produktów żywnościowych i odzieżowych nie ratował sytuacji.

W szybkim tempie w miarę wzrastającego zapotrzebowania wojskowego wzrastała produkcja węgla, zwiększało się zatrudnienie górników. Zagłębie zostało podzielone co do wydobywania węgla między dwu okupantów równomiernie. W okupacji austriackiej na kopalniach węgla zostały wprowadzone zarządy przymusowe. Wszystkie buty stanęły. W walce z okupantem występowały obok dawnych spraw aprowizacji nowe interesy górników. Na terenie obydwu okupacji rywalizowały w walce o wpływy polityczne wśród robotników trzy partie socjalistyczne oraz Polska Organizacja Na-

rodowa. Odezwy Komitetu Zagłębia, reprezentującego SDKPiL oraz PPS Lewicę, głosiły: „Leje się krew ludu”, „nie o sprawę robotniczą toczy się wojna obecna i szkoda każdej kropli krwi robotnika polskiego w wojnie tej przelanej”; ostrzegały przed skutkami nierozważnych aktów terroru: „walczyć należy z całym ustrojem nie drogą zemsty”. Odezwy z hasłem: „wojna wojnie” żądały demokratyzowania samorządu, tańszej żywności, zorganizowania robot publicznych.

W walce z nędzą, w obronie przed śmiercią głodową robotnicy chwyтали za swój oręż — powstrzymywania się od pracy. Początkowo wybuchały strajki głodowe na poszczególnych kopalniach. Wzburzenie w r. 1915 trwało nieustannie, ustępstwa nie nadążały za wzrastającą drożyzną. Produkcja węgla wzrastała, brakowało robotników. Władze górnicze, dopingowane przez zwiększające się zapotrzebowanie węgla ze strony władz wojskowych, usiłowały zastrzymać robotników na miejscu, ze względu na bezpieczeństwo publiczne — zapobiec rozruchom. Następowало pewne polepszenie aprowizacji, podnoszono płace. Stopniowo cele walki strajkowej rozszerzały się. W r. 1917 strajk objął całe górnictwo węglowe; na plan pierwszy wysunięte zostały nowe punkty: skrócenie dnia roboczego do 8 godzin oraz obowiązku przyjmowania do pracy na kopalniach robotników wyłącznie za pośrednictwem związków zawodowych. Robotnicy występowali do walki już nie poszczególnymi kopalniami lecz na szerokiej podstawie organizacji robotniczej. Strajk wywołały kobiety wygłodzone, które zahamowały ruch na kopalni Renard, nie dopuścili robotników do nocej szychty. Przeciw kobietom wysłano wojsko i policję, do pracy powołano żołnierzy i urzędników, sprowadzono robotników przemocą do pracy. Górniczy stanowili w danym momencie groźną potęgę, wobec niebezpieczeństwa zalania kopalń. Władze po dłuższym oporze godziły się na ustępstwa w zakresie aprowizacji. Zwycięski strajk podniósł znaczenie organizacji zawodowej, która prowadziła pertraktacje.

Pod wpływem wieści o Rewolucji Październikowej ruch strajkowy, pomimo zastosowania siły wojskowej, rozwijał się powszechnie. Stały wszystkie kopalnie, także w okupacji austriackiej, szerzył się strajk na Górnym Śląsku. Propaganda pod kierownictwem „podżegaczy” nabierała charakteru politycznego. Ruch przerzucał się na platformę polityczną, wysuwano żądanie zakończenia wojny. Odezwy socjalistyczne występowały przeciw kapitalizmowi, wojnie i katom okupacyjnym — za rewolucją socjalną; budząc nadzieje na rewolucję

na Wschodzie, żądały natychmiastowego zwołania sejmu, utworzenia tymczasowego demokratycznego rządu. Władze godząc się na pewne ustępstwa wysunęły projekt „delegacji robotniczych” dla zwalczania wpływów związków zawodowych i partii politycznych („najgorsze byłoby zwycięstwo SDKPiL lub PPS Lewicy”).

W roku 1918 położenie robotników było w dalszym ciągu krytyczne, natomiast sytuacja polityczna kraju ulegała polepszeniu. W Dąbrowie w czasie strajku robotnicy występowali z czerwonym sztandarem, okrzykami na cześć Międzynarodówki. W lutym odbył się strajk demonstracyjny w całej Polsce, m. i. w Zagłębiu węglowym, z powodu pokoju Brzeskiego. W marcu wybuchł w górnictwie węglowym strajk powszechny pod hasłem 8-godzinnego dnia pracy; robotnicy własnowolnie wprowadzili go w życie. Strajk został przegrany, ale tymczasem wybuchł strajk w okupacji austriackiej, na Górnym Śląsku z szerokim programem żądań ekonomicznych. Zapowiadano jednocześnie walkę rewolucyjną klasową wobec nieobywatelskiego stanowiska przemysłowców, oporu władz uniemożliwiających akcję legalną. Walkę zawodową podniecała coraz bardziej ożywiająca się akcja stronnictw politycznych, znajdująca wyraz m. i. w ulotkach takich, jak „Nasza sprawa”, „O co walczymy”. Władze traktowały ruch robotniczy jako agitację o tendencjach bolszewickich, dążącą do rewolucji na wzór rosyjskiej przy pomocy strajku powszechnego; traktowano agitację SDKPiL jako najbardziej czynną i niebezpieczną, akcję PPS Lewicy jako najbardziej wpływową.

Fala niezadowolenia i protestów wzbierała ustawicznie. Pomimo ustępstw natury gospodarczej, m. i. przyjęcia 8-godzinnego dnia pracy, w październiku wybuchł strajk na największych kopalniach. Strajk stawał się niemal powszechnym, o charakterze nie tylko ekonomicznym lecz społecznym i politycznym. SDKPiL wzywała do niedalekiej rewolucji za przykładem Rosji, „do strajku aż do zwycięstwa”, przeciw władzom okupacyjnym, przeciw polskiej burżuazji, rządowi polskiemu. Władze okupacyjne oskarżały strajkujących o wrażliwość „na wiatr od wschodu”, traktowały strajk jako próbę sił do rozgrywki ostatecznej przy pomocy siły zbrojnej. Po uzyskaniu częściowych ustępstw strajk stopniowo wygasł. Odezwy socjalistów zapowiadały ważniejsze walki — o władzę robotników. W listopadzie wzywały do czynnego udziału w akcji Rad Delegatów Robotniczych, do walki o dyktaturę proletariatu, konfiskatę ziemi obszarniczej, banków, kopalń, fabryk i hut, o 6-godzinny

dzień roboczy w kopalniach, o dostateczne płace, żywność dla robotników, o tworzenie oddziałów Czerwonej Gwardii, PPS Lewica nadto o Niepodległą Zjednoczoną Socjalistyczną Republikę Polską. Wypadki listopadowe zmieniały sytuację polityczną. Władze niemieckie w pośpiechu opuszczały teren okupacji.

W r. 1918 Królestwo Polskie przestało istnieć, dzieje przeszło stuletnie tego państewka zakończyła wojna światowa. Rozpoczęła się nowa epoka w dziejach polskich, 20-letni okres obszarniczoburzącego państwa polskiego (1918—39), zarazem okres wzmożonego imperializmu, powszechnego kryzysu kapitalizmu. W tym dwudziestoleciu międzywojennym w dziejach przemysłu węglowego zaszły doniosłe zmiany: przez przyłączenie Górnego Śląska Zagłębie węglowe zostało w znacznym stopniu scalone, Polska uzyskała dzięki temu poważne zasoby węgla koksującego. Program górnośląskich przemysłowców zjednoczenia Zagłębia został częściowo zrealizowany, ale przy Polsce nie przy Niemczech. Dyplomacja międzynarodowa po wojnie zdołała jednak utrzymać jeszcze częściowe rozbiecie gospodarcze ziem polskich: zachodnia granica polityczna dzieliła pokłady górnicze, chodniki poszczególnych kopalń, przedsiębiorstwa, zakłady, drogi komunikacyjne, siły wodne, surowce. Utrzymał na ziemiach polskich pozycje przedwojenne obcy kapitał monopolistyczny. Przy braku inwestycji produkcja węgla była zahamowana, nie pełna. Spożycie węgla wobec słabo rozwijającego się przemysłu, kolejnictwa stosunkowo nie było wielkie. Eksport węgla stawał się podstawą rozwoju portów polskich.

W okresie międzywojennym górnicy pracują w zawodzie już pokoleniami, odrywają się od chłopów. W walce klasowej górnicy węglowi stanowią najbardziej ofiarny i zdyscyplinowany żywioł robotniczy. Cechuje ich wysokie poczucie moralne, kult rzetelnej, umiejętnej pracy, odpowiedzialność za całą działalność górniczą. Przyczynę licznej emigracji stanowi brak pracy albo polityka represji stosowana wobec działaczy lewicowych. Na emigracji wszędzie górnik węglowy traktowany jest gorzej niż miejscowy, aczkolwiek przedstawia cenioną powszechnie siłę roboczą.

W okresie drugiej wojny imperialistycznej i okupacji faszystowskiej następuje rozbudowa kopalń, zwiększone mechanizowanie pracy, wzrost wydobywania i eksportu, ale dominująca jest gospodarka rabunkowa z zaniedbaniem robót przygotowawczych.

Górnik miał przedłużony dzień pracy, wydajność jego wydobycia spadała, podlegał w stopniu szczególnie silnym terrorowi hitlerowskiego okupanta.

Odzyskanie Dolnego i Opolskiego Śląska dało Polsce nowe zasoby węglowe, nadto uzupełniło braki jakościowe w zakresie jego gatunku, oraz podniosło ogólny poziom techniczny wydobycia, stopień mechanizacji. Polska uzyskała podstawę, m. in. węglową, dla utworzenia jednolitego organizmu gospodarczego, dla planowego gospodarowania, gwarantującego celowość i rezultaty działania. Szybko zostały uruchomione zniszczone kopalnie, znaczenie węgla w gospodarstwie państwowym wzrasta w konsumpcji wewnętrznej, zwłaszcza w eksporcie, węgiel polski odgrywa pierwszorzędą rolę w Europie.

W planie sześcioletnim baza węglowa ma umożliwić stworzenie na wielką skalę ciężkiego przemysłu, ułatwić szybkie uprzemysłowienie kraju przez realizację planów gospodarczych. Sam przemysł węglowy posiada podstawy dla unowocześnienia swej techniki i organizacji, dla skoncentrowanej eksploatacji przy pomocy nowoczesnych instalacji.

W odbudowie powojennej kraju wysunęli się na pierwsze miejsce górnicy, którzy obejmowali kopalnie i sami je początkowo prowadzili. Wśród górników węglowych przede wszystkim wykształca się ruch współzawodnictwa pracy dający pełną gwarancję odbudowy kraju i realizacji 6-letniego planu gospodarczego na jednym z najważniejszych jego odcinków. Górnik węglowy staje się w pełnym znaczeniu słowa współgospodarzem kraju w Polsce Ludowej, zmierzającej ku socjalizmowi.

M. H. SEREJSKI — ŁÓDŹ

RZUT OKA NA HISTORIOGRAFIĘ POLSKĄ W DOBIE KAPITALIZMU DO PO CZ. XX WIEKU (Stan badań, główne tendencje ideologiczne)

Treść: Założenia metodologiczne historii historiografii w okresie kapitalizmu i ich krytyka. Stan badań w Polsce nad dziejami historiografii. Zwycięstwo kapitalizmu i załamanie się Szkoły Lelewelowskiej. Rewizjonizm historyczny. Szkoła krakowska i kierunek pozytywistyczny w Warszawie. Elementy postępowe i wsteczne w historiografii burżuazyjnej w 2-iej poł. XIX w. Załamanie się tzw. pesymizmu i początki tendencji nacjonalistycznych i formalistycznych w historiografii polskiej. Postulaty badawcze.

Praca niniejsza stanowi fragment wielkiego tematu, który jest przedmiotem studiów całego zespołu historyków przed Kongresem Nauki. Zagadnienie, mające być rozważanym na Kongresie, dotyczy krytycznej oceny założeń metodologicznych, tendencji ideologicznych i osiągnięć badawczych dotychczasowej nauki historycznej w Polsce. W niniejszym szkicu autor ogranicza się do nakreślenia głównych rysów ideologicznych historiografii polskiej w związku z uformowaniem się w Polsce kapitalizmu, mniej więcej od r. 1850 do początków XX stulecia. W szczególności chodzi tu zatem o tzw. szkołę krakowską i pozytywistów warszawskich, o powiązanie tych kierunków z ogólnymi w Europie i specyficznymi w Polsce warunkami rozwoju wielkokapitalistycznego, z panującymi w nim nurtami zarówno postępowymi jak i wstecznymi.

Ramy pracy i stan dotychczasowy badań szczegółowych nie pozwalają na wypowiedzanie sądów „ostatecznych”. Z konieczności więc tezy autora nie zawsze są całkowicie sprecyzowane i dokładne, muszą się ograniczać do dość ogólnych sformułowań. Stanowią bowiem jedynie punkty wyjścia do dalszych rozważań i dyskusji.

1. Historia historiografii nie jest wyodrębnioną dyscypliną: stanowi ona jeden z działów nauki historycznej; podobnie jak inne zajmuje się wytworami dziejów, do których należy również historiografia. Produkty jej pochodzą z różnych epok i środowisk. Mogą być one klasyfikowane w tzw. szkoły czy kierunki, badane w ich rozwoju jako pewne zmieniające się formy świadomości, (tj. formy pojmowania rzeczywistości społecznej) stanowiące zarazem narzędzia w walce politycznej. Przez swój przedmiot badawczy historia historiografii bliżej wiąże się z historią życia umysłowego, nauki, ruchów i ideologii społecznej. Ze względu na swe zadania pozostaje w ścisłym związku z zainteresowaniami metodologicznymi nauki historycznej. Badanie bowiem warunków poznawania i przedstawienia historycznego pociąga za sobą potrzebę analizy dziejów tej nauki. To też choć w pewnej mierze historię historiografii uprawiano oddawna, systematycznie zajęto się nią od mniej więcej półwiecza, a w bardziej dojrzały pod względem metodologicznym sposób — jeszcze później.

Przez długi czas historiografia uważana za pewien gatunek „opowieści” literackiej była przedmiotem zainteresowania raczej badaczy literatury niż historyków. Dopiero w drugiej połowie XIX wieku, gdy historię uznano za naukę, sami historycy zaczęli studiować i przedstawiać jej dzieje. Zgodnie jednak z panującymi wówczas założeniami metodologicznymi rozwój historiografii wyobrażano sobie jako proces ciągły, autonomiczny, niezależny od całości życia, postępujący naprzód na drodze doskonalenia metod, techniki badawczej, na drodze rozszerzania materiału źródłowego i narastania w ten sposób coraz głębszej wiedzy o tym „*jak to rzeczywiście było*” (wie es eigentlich gewesen). To też historię historiografii sprowadzano do przedstawiania rozwoju jej metod i osiągnięć badawczych w oderwaniu od ogólnego procesu dziejowego, lub też ograniczano się do biografii poszczególnych historyków, uważanych za mistrzów nowej i prawdziwej nauki historycznej. Ci bowiem nie tylko przez stosowanie obowiązujących reguł, ale również przez swoje indywidualne uzdolnienia umieli dochodzić do „prawdy” historycznej. Uznana za obowiązującą formuła Rankego, głosząca całkowitą „neutralność” historyka-naukowca wobec życia bieżącego, całkowity jego „obiektywizm”, który osiąga on na drodze sumiennego badania źródeł i przedstawiania „*jak to rzeczywiście było*”, bez sądzenia przeszłości — stała się drogowskazem dla historyków drugiej połowy XIX stulecia

w ogóle, a badaczy dziejów historiografii w szczególności. Formuła ta odpowiadała w pełni okresowi stabilizacji kapitalizmu, gdy zaniechano na pewien czas jawnego czynienia z historii oręża walki (prowadzonej przedtem z feudalizmem) ze strony historyków liberalno-burżuazyjnych. Umożliwiała to zarazem maskowanie ich oblicza klasowego za sztandarem obiektywnego opisu faktów, rzekomo wolnego od wszelkich wpływów postronnych. Dawało możność poddawania krytyce jako tendencyjnej — dawniejszej historiografii feudalnej, dworskiej, kościelnej, czy też radykalno-burżuazyjnej z doby rewolucyjnej walki przeciw feudalizmowi, jak również historiografii marksistowskiej. Zwalniało natomiast od obowiązku krytycznej analizy, historii opartej na metodach erudycyjnych — „obiektywnej”, rozwijającej się według recepty Rankego. Jeżeli tedy dostrzegano np. zależność kronikarzy średniowiecznych od panującego poglądu na świat, klasztoru, kościoła, dworu — to zamykano z góry oczy na możliwość uwarunkowania społecznego własnej historiografii. W jej ocenie zadowalniano się kontrolowaniem, czy oparta została na poprawnie zbadanych źródłach, czy stosowała się do obowiązujących reguł erudycyjnych. Świadomie lub nieświadomie przemilczano jej założenia ideologiczne, jej koncepcje ogólne; albo też uważano je za wychodzące poza sferę fachowej wiedzy historycznej, za wyraz osobistych poglądów rzekomo nie uwarunkowanych społecznie i nie mających wpływu na obiektywny „opis” faktów. Gdy zaś poglądy te pochodziły od historyków uznanych za autorytety, nie tylko ich nie kwestionowano, ale przyjmowano je, podziwiano, powtarzano jako modele myślenia historycznego. Pieczętka „pracy źródłowej”, „krytycznej”, wykonanej według ustalonych w drugiej połowie XIX w. reguł, a tym bardziej pieczętka uznanego autorytetu, mistrza na polu historycznym, gwarantowała całkowitą swobodę w posługiwaniu się choćby najbardziej pseudonaukowymi teoriami społecznymi. Historyk historiografii albo nie szukał w tych dziełach założeń ideologicznych i poglądów ogólnych, albo widział w nich wyłącznie niezamącone przez wpływy postronne poszukiwanie „prawdy”. Biograf wskazywał na owych mistrzów jako na wzory godne naśladowania, co przypominało nieraz postawę autorów żywotów świętych.

To samozadowolenie historyków „krytycznych” i „obiektywnych” zaczęło się chwiać w dobie imperializmu, w dobie kryzysu

kapitalizmu i liberalizmu od końca XIX wieku. Atakowani już przedtem przez marksizm, demaskujący ich oblicze klasowe, stanęli oni teraz w ogniu krytyki własnej metodologii burżuazyjnej. Coraz silniej rozwiewała ona mit o prostej czynności wydobywania ze źródeł „faktów” i niejako mechanicznego rejestrowania przez fachowego historyka „jak to rzeczywiście było”. Zwrócono teraz uwagę na relacje zachodzące pomiędzy problematyką historyczną, selekcyjonowaniem, wiązaniem ze sobą faktów, interpretowaniem przeszłości a punktami widzenia, założeniami teoretycznymi, poglądami ogólnymi, ideologiami; wykazywano — jak koncepcje historyczne uzależnione są od epoki i środowiska, od „teraźniejszości”.

Te przesłanki metodologiczne przekreślały dotychczasowy stosunek do historiografii, zmieniały kierunek badań nad jej rozwojem, przyczyniały się do rozbudzenia dla nich większego zainteresowania wśród historyków. Mnożyły się teraz z tego zakresu zarówno monografie jak i ogólniejsze opracowania, gromadzono coraz obfitszy materiał biograficzny; coraz częściej też podkreślano relacje pomiędzy nauką historyczną, a ideami politycznymi, religijnymi, prądami kultury. Badania te jednak w małej mierze sprostały swemu zadaniu. Nie widząc, czy też nie chcąc widzieć klasowej struktury społeczeństwa kapitalistycznego — rzadko kiedy historycy dostrzegali klasowe oblicze ideologiczne badanych przez nich produktów historiograficznych. Gdy odrzucali oni tezę o całkowitym ich „obiektywizmie” — to z drugiej strony szukali w nich wyrazu „indywidualnego przeżycia” stając nieraz na gruncie zupełnego „subiektywizmu” nauki historycznej. Najczęściej wybierali drogę raczej eklektyczną i wikłali się w sprzecznościach wewnętrznych. Nie rezygnowali z uznania naukowości historii, ale dopuszczali „sferę” dowolności, subiektywizmu w ogólnych poglądach na przeszłość, sztucznie odgraniczając ją od czysto naukowej, badawczej, erudycyjnej. Rozwój nauki historycznej sprowadzali wówczas do tej drugiej sfery, kształtującej się rzekomo samodzielnie, wyłącznie pod wpływem przesłanek źródłowych i przy pomocy ścisłych reguł naukowych.

Takie sztuczne rozgraniczenie nierozzerwalnie związanych ze sobą obu składników i funkcji nauki historycznej (Por. niedawne wypowiedzi K. Górskiego¹⁾ i K. Ty-

¹⁾ *O interpretacji i wartościowaniu w historii polskiej*, Lublin 1948.

mienieckiego²⁾), uniemożliwia uchwycenie właściwego procesu rozwojowego historii. Integralną jej częścią bowiem są właśnie poglądy na przeszłość i założenia ogólne i one przede wszystkim kierują problematyką, poszukiwaniami źródłowymi, opisem i wyjaśnianiem faktów; one kształtują zasadnicze kierunki historyczne. Uznanie owego rzekomego dualizmu prowadzić musi w rezultacie do fikcji idealnej ciągłości nauki historycznej, „nieczulej na wpływy postronne”, rzekomo izolowanej od życia. Jedynie bowiem badając historiografię jako wytwór dziejów, jako produkt określonego układu stosunków społecznych, można odsłonić przed nami świadome i nieświadome na nią wpływy panującej ideologii klasowej.

Tą drogą jedynie można wyzwolić naukę naszą od naleciałości obcych, pochodzących z innej, już przeżytej epoki, co musi być postulatem i nieodzownym elementem prawdziwej krytyki historycznej. Nie dziwnego, że właśnie nauka radziecka prowadzi dziś systematycznie tak rozumiane badania nad historiografią i że z reguły prace historyczne radzieckie rozpoczynają się od krytycznej analizy dawniejszych poglądów, przede wszystkim przez wykazywanie ich powiązań z panującymi dawniej ideologiami społecznymi.

Taka analiza historiografii umożliwia odsłonięcie w niej różnych nawarstwień ideologicznych, różnych postaw pseudonaukowych, reliktywów przebrzmiałych teorii, które mącą, wypaczają wiedzę o przeszłości.

2. Jakie miejsce zajęła historia historiografii w Polsce w dobie kapitalizmu w latach 1850—1918, jakimi posługiwała się metodami, jakie uzyskala osiągnięcia? Nie wchodząc tu w analizę przyczyn tego zjawiska stwierdzić należy, że w porównaniu z innymi krajami problemy historii historiografii w Polsce nie budziły w omawianym okresie żywszego zainteresowania wśród fachowych historyków. Nie doceniali ich wagi i jak gdyby uważali je za wykraczające poza zakres ich dyscypliny. Wydaje się niewątpliwe, że wiązało się to z opóźnieniem zarówno w dziedzinie szeroko pojętej historii kultury jak i przede wszystkim w zakresie metodologii nauki historycznej. Jak łatwo ustalić na podstawie kronik i spisów obu czynnych wówczas uniwersytetów w Krakowie i Lwowie — historiografia rzadko była przedmiotem wykładów

²⁾ *Zarys dziejów historiografii polskiej*, Kraków 1948.

(przeważnie średniowieczna), zresztą sprowadzała się do przeglądów literatury dawniejszej, do dziejów osiągnięć badawczo-erudycyjnych. Natomiast — rzecz znamienna — gruntowną analizą poglądów, ideologii kronikarzy i historyków zajęto się w seminarium historyczno-literackim prof. I. Chrzanowskiego (w latach 1915—1917). Stamtąd też wyszła jedna z nielicznych i cennych monografii w opracowaniu K. Chodynickiego *Poglądy na zadania historii w epoce Stanisława Augusta*, Kraków, 1915. Nie było to chyba rzeczą przypadku — historycy literatury w swoje ręce wzięli badania nad biografiami i twórczością piśmienniczą historyków polskich i do dziś stanowią ich opracowania dziejów literatury główne źródło wiadomości o historiografii dla szerszych kół czytelniczych. Czasopisma historyczne poświęcały im mniej uwagi niż ogólne, zadowalniały się na ogół krótkimi wspomnieniami żalobnymi, rejestrem prac, korespondencją zmarłych kolegów, nie wysuwały problematyki związanej z badaniami nad dziejami swojej nauki, nad dziejami poglądów historycznych. Rzadkie przebliski świadomości wagi tych zagadnień nie potrafiły rozbudzić zrozumienia potrzeby prowadzenia systematycznych badań przez historyków nad historią historiografii. Poza nielicznymi wyjątkami (jak np. monografia Bobrzyńskiego i Smolki o Długoszu, Kraków 1893, W. Zakrzewskiego o Pawińskim, Petersburg 1897) studia nad poszczególnymi historykami z doby kapitalizmu nie przekraczały rozmiarów drobnych rozpraw, bardzo rzadko wykraczały poza ramy rejestru bio-bibliograficznego. Zresztą i ten bez wątpienia cenny materiał dla każdego badacza historiografii do dziś jest niezwykle ubogi. Nie pokusili się fachowi historycy o wyczerpujące opracowanie czołowych swych mistrzów: Naruszewicza, Szujskiego, czy Smolki i innych. Natomiast zabierali się do nich np. H. L. Lisiecki, którego dwutomowa, ok. 800 stronicowa monografia o Helelu jest zaprzeczeniem metody naukowej... a za to prawdziwym peanem na cześć konserwatyzmu. Nie dziwimy się, że przy takim stanie badań i tak ubogim zainteresowaniu — ogólne opracowania dziejów historiografii polskiej niewiele mówiły, ograniczały się do najbardziej konspektowych zarysów jak Korzona w *Wielkiej Encyklopedii Ilustrowanej* t. XXX albo Konopczyńskiego *Polska w kulturze powszechnej*, 1918 itp.

Poza drobnymi uwagami poprzedzającymi, nowe syntezy historii Polski np. Szujskiego lub Bobrzyńskiego, jedynie W. Smoleński miał odwagę spojrzenia na całość nowoczesnej historio-

grafii polskiej z punktu widzenia panujących w niej kierunków³⁾.

Ten stan badań niewiele się zmienił w latach międzywojennych, co nastęrcza badaczowi historiografii polskiej wyjątkowe trudności. Tylko bowiem na podstawie szczegółowych monograficznych opracowań możnaby pokusić się o przedstawienie całokształtu, choćby tylko głównych kierunków historiografii polskiej. Trudności te wzmagają się jeszcze, gdy chodzi o XIX i początek XX w. na skutek specyficznych i złożonych stosunków społecznych i politycznych ówczesnej Polski. Problem narodowy, zależność od państw zabórzych, rozdarcie dzielnicowe, a jednocześnie niedorozwój gospodarczy, zacofanie społeczne i kulturalne — wszystko to sprawiało, że poglądy polityczne, założenia ideologiczne naszych historyków występowały w postaci zazwyczaj eklektycznej, mniej określonej i nieraz mniej dojrzałej niż np. we Francji, czy Rosji. Kryły się one pod tak grubą zasłoną idei narodowych, patriotycznych lub moralno-religijnych, że niełatwo je spoza niej wydobyć, wykryć. Dlatego też szkic niniejszy nie pretenduje do jakichś rozwiązań ostatecznych ale jest jedynie próbą zorientowania w zagadnieniach kierunku rozwojowego historiografii polskiej na przestrzeni zakreślonego mniej więcej półwiecza, tj. w okresie uformowania się w Polsce kapitalizmu do początków jego kryzysu.

3. W omawianym przez nas okresie, w drugiej połowie XIX stulecia, na skutek szczególnych okoliczności Galicja autonomiczna stała się głównym ośrodkiem badań historycznych, a kierunek stamtąd wywodzący się tzw. szkoły krakowskiej stał się dominującym w Polsce. Co wnosił on nowego do badań historiograficznych, jakie miejsce zajmował w dokonywującej się przemianie społeczno-ideologicznej Polski? W jakim stosunku znajdował się do pozytywizmu, który stał się wówczas wyznaniem wiary panującym w postępowych kołach w Warszawie? Był to okres ostatecznego uformowania się w Polsce kapitalizmu i w związku z nim przełomu w życiu umysłowym i kulturalnym. Gwałtowny w zaborze rosyjskim rozwój przemysłu, wzrost miast i mieszczaństwa, kapitalizacja wsi, uwłaszczenie włościan, przekształcenie się szlachty feudalnej w kapitalistyczne ziemianstwo — wszystko to wymagało skoku ideologicznego zacofanej, tkwiącej jeszcze w feudalizmie

³⁾ *Szkoły historyczne w Polsce*, I wyd. Ateneum 1886, Warszawa.

Polski. Przed burżuazją i jej rzecznikiem — inteligencją zawodową, wywodzącą się zresztą w dużej części ze zrujnowanych dworów szlacheckich, stały się zadania unowocześnienia Polski, tj. wprowadzenia jej na drogę realizmu mieszczańskiego, pracy organicznej, oświaty, postępu. Trzeba było „odrabiać” rewolucję burżuazyjną, której Polska nie miała, doganiać Zachód kapitalistyczny, oczyszczać dla dalszego rozwoju kapitalistycznego grunt z tych pozostałości feudalizmu, które mogłyby go zahamować. Należało podjąć walkę z ciemnotą, z ciasną kastowością w imię idei solidaryzmu narodowego, a także walkę z szlacheckim patriotyzmem rewolucyjnym, z „romantycznym” lekceważeniem spraw gospodarczych, z nierachowaniem się z układem realnych sił.

Takie zadanie przebudowy ideologicznej społeczeństwa, związania go z potrzebami kapitalizmu spełniał przede wszystkim kierunek pozytywistyczny. Czy i w jakim stopniu zdołał on osiągnąć swe cele? Jak głęboko sięgnął do krytyki tradycyjnych form, stanowiących relikta formacji feudalnej? Rozważając te zagadnienia pamiętać należy o kilku faktach: 1) — pozytywizm nie wyrażał się w jednakowej sile i jednakowym programie we wszystkich dzielnicach Polski, 2) — pozytywizm przypadł w Polsce na ten okres, gdy na Zachodzie zwycięska burżuazja zrewidowała już swój klasowy rewolucjonizm i w obliczu rozwijającego się ruchu robotniczego przechodziła na pozycje konserwatywne, 3) — historiografia polska na ogół odniosła się z nieufnością do filozofii pozytywistycznej i przyjmowała z niej tylko niektóre elementy, nie stając na gruncie rewolucyjno-burżuazyjnym i na ogół nie zrywając z tradycjami szlachecko-feudalno-teologicznymi.

Na istniejące w pozytywizmie różne nurty, powiązane z odmiennymi środowiskami społecznymi, zwrócił w swoim czasie uwagę historyk spokrewniony ze szkołą krakowską, W. Zakrzewski. Wprawdzie zaliczał do jednego kierunku A. Pawińskiego, umiarkowanego pozytywistę z Liskem, Szujskim, Kalinką, tj. jak to określał „lewym” skrzydłem konserwatystów krakowskich, nie pomijał jednak milczeniem różnicy w ich stosunku do zagadnień postępu i tradycji, religii i prądów wolnomyślnych. „W znacznej części — pisał — jest to wynikiem osobistego odmiennego składu obu środowisk, w którym się odzwierciedlają stosunki całkiem różne w Galicji i w Warszawie. Z innych warstw społecznych rekrutowały się oba te grona. Stańcyacy wyszli ze sfer ziemiańskich, szla-

checkich, z wielką przymieszką od początku żywiołów arystokratycznych i charakter szlachecko-arystokratyczny stronnictwo to poniekąd zachowało zawsze. Natomiast w literacko-naukowym ruchu i w życiu społecznym Warszawy, budującym się w latach siedemdziesiątych XIX w., objawiał się od początku duch demokratyczny i we wszystkich dążnościach i usiłowaniach, zmierzających do wzmocnienia osłabionego społeczeństwa i wyrwania go z apatii, przodowało mieszczaństwo warszawskie, górujące nad innymi stanami wskutek rozrostu handlu i rozwoju przemysłu...’’⁴⁾).

Piszący niedługo po rewolucji 1905 r. o innym pozytywście warszawskim Al. Rembowski — M. Handelsman dostrzegł związek między jego koncepcjami historycznymi i triumfem kapitalizmu. „Ziemia nasza — pisał — była spowita w całun śmierci. Reakcja zwyciężyła. Nad krajem zawisł ucisk polityczny, a w społeczeństwie wysunęły się na plan pierwszy wszystkie duchy niewiary. Marzenia zgasły. Myśl społeczna odsunęła się od nich zupełnie. Kapitalizm się rozwijał. Kapitalizm miał kształtować duszę społeczną. Pozytywna, bezpośrednio korzystna, ciągła, spokojna, legalna praca jako hasło — oto jego symbol! Precz z przeskokami, precz z buntem! Organiczna praca zastępuje wszystko..... Nadszedł pozytywizm zimny, rozważny, ostrożny, pozytywizm w nauce i sztuce. Życie jest jednym długim procesem następujących po sobie zmian..... Rozwój stopniowy, organiczny jest więc formułą procesu życiowego w zrozumieniu biologicznym i historycznym’’⁵⁾).

Co wiązało ze sobą umiarkowanego pozytywistę warszawskiego, zdecydowanego wroga nietolerancji wyznaniowej — Pawińskiego, „ewolucjonistę biologicznego’’ — jak go określił Handelsman — Rembowskiego, z najbardziej reprezentatywnymi przedstawicielami szkoły krakowskiej: Kalinką, Szujskim, Bobrzyńskim, a co dzieliło od siebie?

Zwycięstwu kapitalizmu towarzyszyło kształtowanie się nowego kierunku na polu historii. Wyrażał się on w gruntownej rewizji założeń ideologicznych historiografii Lelewela i jego szkoły. Krytyce poddawano teraz romantyczny mesjanizm narodowy, naukę o swoistym duchu narodowym Polski i słowiańszczyzny, demokracizm i republikanizm drobno-szlachecki, rewolucyjny patriotyzm. Nie w „gminowładztwie’’ słowiańskim, nie w „agra-

⁴⁾ *Adolf Pawiński*. Petersburg 1897.

⁵⁾ *Al. Rembowski*. 1906, przedruk w zbiorze *Historycy* 1937, str. 21 — 22.

ryzmie" demokratycznym szukano wizji przyszłej Polski, ale w jej wyrównaniu z kapitalistycznym Zachodem. W polskiej myśli społecznej, filozoficznej, historycznej triumfował okcydentalizm. Oznaczało to ugruntowywanie się w Polsce burżuazyjnej koncepcji historycznej⁶⁾.

Przyswajano Polsce dzieła uczonych Zachodu, interesowano się niezwykle żywo wszystkim, co działo się w Paryżu, Londynie, Berlinie, Rzymie, Wiedniu, przejmowano stamtąd idee, chylono czoła przed osiągnięciami Zachodu na wszystkich polach życia. „Trzeba więcej okien do Europy — wołał Świętochowski — i pozwolić jej prądom, ażeby przewiały naszą duszną chatę”⁷⁾.

Jednocześnie historycy doby pozytywistycznej w swych koncepcjach dokonywali nowego rachunku przeszłości narodowej. Obnażali „nagą prawdę” o niej, akcentowali w szczególności anarchię, brak dyscypliny społecznej, słabość władzy państwowej, brak realizmu w polityce narodowej, i w nich przede wszystkim widzieli przyczynę upadku Polski i niepowodzenia w jej walce o odzyskanie niepodległości. Ten tzw. pesymizm, charakterystyczny zwłaszcza dla szkoły krakowskiej, wiązał się ściśle zarówno z ówczesną sytuacją międzynarodową, jak i społeczno-gospodarczą Polski.

Uwłaszczenie chłopów — głównej bazy rewolucyjnej ruchów powstańczych, częściowe zdeklasowanie i przeobrażenie kapitalistyczne szlachty, powiązanie interesów burżuazji z interesami państw zaborecznych, a także groźba przekształcenia się powstań narodowych w rewolucję socjalną — wszystko to nakazywało poddać gruntownej rewizji politykę spisków i walkę orężną o niepodległość⁸⁾. J. Szujski w r. 1867 występując zdecydowanie przeciw konspiracji narodowej pisał: „Dzisiaj, po skończonym uwłaszczeniu przyszło do tego, że konspiracja ma absolutną słuszość, strona normalnej pracy — absolutną słuszość. Dlaczego? Bo rok 1863 zamknął na zawsze epokę konspiracji, nie opuszczając ani jednego człowieka społecznie niewolnego na ziemi polskiej, rok 1863 dokonał dzieła uwłaszczenia ludu, nad którym konspiracja, jako zło konieczne, pracowała. Przedłużenie konspiracji poza r. 1863,

⁶⁾ Por. mój szkic o *Lelewelu* w *Przeglądzie Historycznym* t. XI, Warszawa 1950.

⁷⁾ *Wskazania polityczne* 1882.

⁸⁾ Zwiastunem rewizjonizmu historycznego był K. B. Hoffman, który najściślej związał się z nurtami panującymi na Zachodzie. Zagadnienie powyższe rozważam szczegółowo w przygotowanej do druku monografii o Hoffmanie.

pod jakimkolwiek kształtem, byłoby już nie walką o niepodległość, której drogą konspiracyjną żaden naród na świecie nie odzyskał, nie przedłużeniem socjalnej rewolucji, która się w r. 1863 już dokonała, ale wydaniem narodu na zgubę, ułatwieniem danym Moskwie do jego zagłady. Jak liberum veto po Konstytucji 3-maja było Targowicą, tak i liberum conspiro po usamowolnieniu ludu byłoby nią w straszniejszej tylko formie. To nie wolność — to socjalizm, to nie niepodległość — to pożarcie przez Moskwę!”⁹⁾).

Podobnie jak ze strony burżuazyjnych liberałów na Zachodzie, głoszono u nas, że „rewolucja się skończyła”. Podobnie jak tam historycy po r. 1848 — Szujski, Kalinka, Bobrzyński, Pawiński czy Rembowski, świadomie lub nieświadomie, potępiając powstania, wyrażali strach przed rewolucją narodową, która szukając oparcia w szerokich masach ludowych mogłaby przekształcić się w społeczną i tym samym wydrzeć ster z rąk panującej oligarchii burżuazyjno-szlacheckiej. Strach ten szczególnie silny był w Galicji od r. 1846, a spotęgowały go lata 1848 i 1863, wreszcie wydarzenia na Zachodzie, wzmagający się tam ruch robotniczy. „U nas kwestii socjalnej nie ma” — mówił Szujski¹⁰⁾. Wprawdzie nie głosił już, jak w r. 1860, że „szlachta ta jest niezawodnie historyczną i faktyczną alfą i omegą narodu”¹¹⁾, ale wołał, że w powstaniach „dążenie do budowania społeczeństwa od siebie, propaganda pewnych idei i dążenie do przeprowadzenia reformy społecznej górowało nad właściwym celem tj. odzyskaniem niepodległości”; prawił o „naturalnym rządzie”, który musi kierować społeczeństwem, a składać się ma z warstwy przodującej „ludzi znakomitych pracą, inteligencją, majątkiem”¹²⁾, stwierdzał uznanie dla „demokracji”, ale pod warunkiem „aby się stała konserwatywnym zastępem”¹³⁾. Ta postawa ideologiczna zbliżała do siebie czołowych historyków krakowskich i umiarkowanych pozytywistów warszawskich. Nakazywała ona odwrócenie się od tradycji rewolucyjno-narodowej. Wytykając własne błędy rozbrajała moralnie naród, a propagując solidaryzm usuwała z pola widzenia

⁹⁾ *Kilka prawd ku rozważeniu. Dzieła J. Szujskiego*, seria III, t. I s. 281 — 2 (podkreślenia moje).

¹⁰⁾ 1871 r. *Słowo o zadaniach sejmowych. Dzieła*, seria III t. II, s. 237.

¹¹⁾ *Portrety przez nie — Van Dyka. Dzieła*. Seria II t. I s. 10.

¹²⁾ *R. 1867*. Seria III t. I s. 309, 310.

¹³⁾ Seria III t. I, s. 98.

historyka walkę klas tak silnie akcentowaną przez Lelewela. Historycy „szkoły krakowskiej” stali się teraz „trzeźwymi” sędziami przeszłości, podkreślali niedorozwój, czy opóźnienie Polski i zwalczali „fałszywą” historię (tj. republikańsko-demokratyczny kierunek Lelewelowski), jako „mistrznię fałszywej polityki”.

Związani z obozem stańczyków spełniali na polu historii funkcję, którą nazwał kiedyś Szujski „ochotniczą strażą ogniową” (w r. 1879 w związku z jubileuszem Kraszewskiego) gasząc myśl radykalnie-postępową i czujnie strzegąc, by nikt z młodszych i śmielszych „przyjaciół nowości” nie próbował odezwać się odmiennym niż oni językiem. Odczuł to m. in. młody Bobrzyński narażając się ze strony i Szujskiego, i Kalinki, i Smolki na ostrą reprymendę za to, że w swych *Dziejach Polski w zarysie* niewłaściwie ocenił rolę kościoła, że nie uwzględnił „czynnika moralnego” (Szujski, Kalinka), że zdradzał pokrewieństwo z Bucklem i chciał ująć dzieje „w karby praw” (Smolka). Koncentrycznymi atakami uderzano na bardzo poczytnego w kręgach młodzieży postępowej Buckle’a, odsądzając go od naukowości, zwalczając jego wiarę w postęp oparty na wiedzy i w możliwość wykrywania praw rozwoju społecznego (Szujski, Smolka, Pawiński). B. Limanowski — jedyny wśród ówczesnych historyków polskich konsekwentny wyznawca „lewego” skrzydła pozytywizmu, wspomina w swym *Pamiętniku*, że Pawiński z r. 1869 odrzucił jego artykuł o Buckle’u oddany do „Biblioteki Warszawskiej”¹⁴⁾. Korzon poddawał krytyce Comte’a, Buckle’a, Drapera, Colba za to, że usuwają z dziejów Opatrzność i zarzucał niektórym pozytywistom, że głoszą zamiast powolnej drogi ewolucji równanie w dół znane ze wszystkich rewolucji, „żakerii, wojen chłopskich, koliszczyzny, buntu Pugaczewa, rewolucji francuskiej XVIII w. i nareszcie przez Komunę Paryską r. 1871”¹⁵⁾. Pozytywistyczni historycy, jak Pawiński czy Rembowski dalecy byli od radykalnego nurtu w pozytywizmie i czuli się pod wieloma względami bliżsi swym kolegom krakowskim niż Buckle’owi. Wprawdzie ich ewolucjonizm przybierał czasem postać laicką, przyrodniczą, ale w swych poglądach społecznych nie wykraczali poza ideę harmonii klas, solidaryzmu narodowego i lękali się, tak samo jak stańczycy, rewolucji socjalnej. Pod tym względem burżuazyjna historiografia polska, która nie miała swego Thierry, Guizota czy

¹⁴⁾ *Pamiętnik*, Warszawa r. 1937 s. 438.

¹⁵⁾ *Listy, mowy* t. IV, s. 138, 76.

Mignet'a a stawiała sobie za zadanie przekształcenie mentalności narodowej w duchu nowoczesnego realizmu antyromantycznego, nie posunęła się w nim nigdy zbyt daleko naprzód. Z jej realizmu została niemal tylko idea silnego rządu, zorganizowanej władzy, stojącej na straży porządku społecznego, idea pracy organicznej — gospodarczo-oświatowej. Cofała się przed myślą o całkowitej laicyzacji historii i od głoszenia bez zastrzeżeń idei postępu. Rozwijając się po doświadczeniach pierwszej połowy XIX w. wówczas, gdy na Zachodzie nastąpił okres zbratania burżuazyjno-szlacheckiego, historiografia ta poniechała idei walki klasowej z feudalizmem. Że zaś na Zachodzie — w obawie przed ruchem robotniczym uciekano się wówczas do przymierza z kościołem i tradycją, historiografia polska doby pozytywistycznej znajdowała teraz oparcie ideologiczne w głoszonych tam teoriach i hasłach. Zanim jeszcze nastąpiło oczyszczenie nauki historycznej z reliktywów feodalno-teologicznych, nowa szkoła historyczna przechodziła coraz wyraźniej na pozycje konserwatywne. Odwoływać się zaczęła do mistycyzmu, do pomocy sił nadprzyrodzonych, odwracała się od idei postępu, straszyla widmem socjalizmu i „wiekiem komuny”, głosiła, że celem historii jest „chwała Stwórcy” (Szujski), nakazywała wierność dla tradycji katolickiej (Kalinka), zwalczała materializm i propagowała spirytualizm w duchu Lotzego (Smolka) itd. „Odrabianie” w Polsce dziewiętnastowiecznej rewolucji burżuazyjnej, które przypadło na okres cofania się myśli liberalno-postępowej w Europie, zatrzymywało się na pół drogi. Przebudowa gospodarczo-społeczna Polski, która odbyła się bez rewolucji, umożliwiała tym łatwiej pojednanie szlachty, kleru i burżuazji „wobec zbliżającego się pożaru stepów”¹⁶). Jednocześnie w życiu umysłowym, w historiografii wracano do tradycji i koncepcji feudalno-teologicznych. Kierunek pozytywistyczny służyć zaczął jako oręż w walce z rewolucyjno-romantycznym patriotyzmem, jako ideologia przeciwstawiająca rewolucji ideę powolnego rozwoju. Liberalizm burżuazyjny przejęty z Zachodu w tej konserwatywnej postaci, miał być tarczą ochronną przeciw ograniczeniu wolności gospodarczej burżuazji a także — swobody działania Kościoła. Z myślenia historycznego wypierano ideę walki klas, tak silną w koncepcjach Lelewelowskich, i rozwój sprowadzać zaczęto do schematu norm ustrojowo-prawnych. Jest rzeczą znamionną, jak historiografia burżuazyjna

¹⁶) W. Nałkowski. *Sienkiewicziana* 1901.

2-ej poł. XIX i XX w. zacierala lub pomijała milczeniem np. rewolucję społeczną w XI w. w Polsce. W dobie Oświecenia Naruszewiczowi wydarzenia z nią związane, krótko wzmiankowane przez kronikarza Galla dały asumpt do ogólnych rozważań na temat genezy zróżnicowania społecznego i zniesienia pierwotnej równości, a Lelewelowi piszącemu w okresie rewolucji agrarnej — do podkreślenia przełomowego znaczenia tych ruchów społecznych w dziejach całego narodu. Natomiast historycy późniejsi unikali już na ogół całej tej problematyki zasłaniając się brakiem dostatecznych podstaw źródłowych. Nie stanowiło to jednak dla nich przeszkody, gdy bardzo wszechstronnie rozważali pociągające ich uwagę zagadnienie: sporu Bolesława Śmiałego z biskupem Szczepanowskim — św. Stanisławem, choć ten sam Gall poświęcał mu nie więcej miejsca niż rewolucji XI w.

Wyjątki wśród historyków, którzy konsekwentnie stawiali na gruncie lewego skrzydła pozytywistycznego, były nieliczne. Należał do nich przede wszystkim B. Limanowski, który, co prawda, nigdy nie oderwał się całkowicie od romantyzmu i tradycji drobno-szlacheckiej. Ten spóźniony odpowiednik Micheleta reprezentował u nas wówczas nurt radykalno-postępowy, propagował socjologię Comte'a, a zarazem tradycję rewolucyjno-niepodległościową. Gravitując w kierunku socjalizmu „narodowego”, napoły utopijnego, w swej działalności historycznej zwracał się przede wszystkim ku dziejom społecznym i polskich ruchów wyzwolenczo-narodowych. O różnicy w poglądach politycznych między nim, reprezentującym tradycję rewolucyjną a umiarkowanym pozytywistą Korzonem, wzmiankuje Limanowski w swoim *Pamiętniku*: „Stawał w obronie zasad konserwatywnych, uderzał na nowatorstwo, mając mnie głównie na myśli”. (Warszawa, 1937, s. 453). Różnili się ze sobą m. in. w ocenie twórcy pozytywizmu (A. Comte'a¹⁷).

¹⁷ W nie drukowanej części *Pamiętnika* B. Limanowskiego (w archiwum Historii Najnowszej przy Prezydium Rady Ministrów) znajdujemy wzmianki o wzajemnych polemikach między nim a Korzonem na temat twórcy pozytywizmu. Nie jest bez wartości dla oceny Limanowskiego to, co czytamy tam w zesz. 9, str. 124: „Czy pisały co o mojej rozprawie pisma, nie wiem. Wiem tylko, że pisał o niej Korzon w *Gazecie Polskiej* (1875, nr 14, 15, 16). Głównie dostało się tam Comte'owi, ale i na mnie spadły ciężki. Ja też wypłaciłem się Korzonowi, chociaż, nie przez samą chęć zemsty. W tym czasie wyszły z druku jego *Dzieje Starożytne*. Ponieważ Kazimierz Bartoszewicz, redaktor i wydawca w Krakowie od początku 1875 r. *Szkiców Naukowych i Społecznych* prosił mnie o współpracownictwo i przysyłał bezpłat-

Zbliżał się do pozytywistów oprócz wspomnianych, Pawińskiego, Rembowskiego, Korzona, W. Smoleński, a również ok. roku 1900 W. Sobieski, broniąc zwalczanego w tym czasie w Polsce Lamprechta¹⁸⁾, K. Potkański, dążący do stosowania w historii metody nauk ścisłych, L. Gumplowicz, ujmujący dzieje w formuły socjologiczne¹⁹⁾.

4. Na drugą połowę XIX stulecia przypada ugruntowanie w Polsce nowych metod — erudycyjnych w historii, przejętych przede wszystkim z Niemiec i zaszczipionych na obu uniwersytetach w Krakowie i Lwowie. Dawało ono poczucie wyższości w stosunku do dawniejszej historiografii, przekonanie o naukowości, obiektywizmie i krytycyzmie nowej historii której uprawianie miało zapewnić prawdziwą wiedzę o przeszłości, a tym samym umożliwić orientację i nadać właściwy kierunek bieżącemu życiu politycznemu. Historykom dawniejszym, a zwłaszcza Lelewelowi i jego szkole zarzucano stronniczość, aprioryzm, fałszywą ocenę przeszłości narodowej, mistycyzm polityczny. W. Kalinka twierdził, że Lelewel uległ wpływom idei rewolucji francuskiej i z historii „zrobił katedrę demokracji”²⁰⁾. „Joachim Lelewel — pisał Szujski — ujmował dzieje nowsze z apodyktycznością polityczną wszakże, która wypływała z osobistych przekonań i roli, jaką odegrał w tegowiecznych wypadkach..... wyobrażenia Lelewelowskie dostały się do przeważnej liczby podręczników i zapanowały w pojmowaniu historii.... Dzieje przybrały formę apologii naszego historycznego społeczeństwa, zwróconą przede wszystkim przeciw zewnętrznemu złu. Stworzono dla nas wyjątkowe warunki istnienia w historii, zawieszono dla nas prawa nieuchronne, którym każde społeczeń-

nie swoje pismo, więc niejako wynagradzając za to posłałem moją ocenę tej historii. Wydrukowano ją w r. 1876. Nie była ona nieprzychylna, lecz wytknąłem w niej kilka błędnych zapatrywań. Szczególnie jeden zarzut dotknął silnie Korzona, jak mi sam on później mówił. W historii tej chwalił on zwycięzców, a potępiał zwyciężonych. Szczególnie oburzyło mnie potępienie Vercingetorixa. Przypomniałem Korzonowi, że nie wszyscy historycy tak czynili, a nam zwłaszcza Polakom z lekkim sercem potępiać zwyciężonych nie należy się. Artykułu tego nie mam, więc nie mogę ręczyć za dokładność słów moich, ale pamiętam, że ta myśl kierowała mym piórem, gdy pisałem ów zarzut”.

¹⁸⁾ *Z Historiozofii niemieckiej. Szkice Hist.* Ateneum 1901.

¹⁹⁾ Por. Przegl. Filoz. 1899. Przegl. Hist. 1905, 1908. Krytyka 1903.

²⁰⁾ *O książce prof. Bobrzyńskiego. Dzieje Polski w zarysie słów kilka. Pisma pomn.* III, wyd. z r. 1900, s. 351.

stwo podlega... walkę z ideą rządu przenosiliśmy w czasy, w których ten rząd znajdował się w najtrudniejszych warunkach...; stosując do ocenienia stosunków państwa nowowieczny republikanizm, mierzyliśmy sprawę społeczną piędzą nowożytnego liberalizmu”²¹⁾).

„Koncepcja historyczna Lelewela — mówił znów inny przedstawiciel nowej szkoły — Bobrzyński — polega na postawieniu narodowi naszemu pewnego stałego niezmiennego dogmatu... Dogmatem tym jest wolność społeczna i polityczna... Nie trzeba znać historii polskiej, ażeby przeczytawszy taki pogląd (scil. o powrocie do gminowładztwa, do rządów republikańskich jako warunku odrodzenia) powiedzieć, że ułożony jest a priori, że się faktom historycznym narzuca i wszystkie na swoją korzyść układa i nakręca...

...Czytając pogląd Lelewela dziwimy się dzisiaj, jak można było popaść w takie zboczenia i błędy. Słyszac nieustannie podnoszoną wolność, dziwimy się, jak można było spuścić z oka drugi warunek zdrowego rozwoju każdego narodu, mianowicie siłę i sprężystość jego władzy rządowej... jednak w taką republikańską formułę wtłoczył Lelewel całą naszą przeszłość... w sposób doktrynerski idealizował więc zgubne prawa z drugiej połowy XVI wieku, nie bacząc na ich następstwo, anarchię... przyznano mu wyjątkową rolę i posłannictwo w ludzkości i dla tej misji pozwolono mu istnieć bez poszanowania rządu i bez prawa, bez wojska i rządu...”²²⁾).

Przeciwstawiał Bobrzyński „szkołę Lelewelowskiej” „szkołę historyczną dzisiejszą” opierającą się na badaniach źródłowych, na ścisłej metodzie krytycznej, na nowych podstawach sądu historycznego, a pionierów tego kierunku widział w Szujskim i Kalince. Nowa szkoła odrzucać miała wszelki aprioryzm i doktryneryzm „dla jakiegokolwiek kierunku politycznego”, hołdując tylko prawdzie²³⁾).

Z nielicznymi wyjątkami (T. Korzon, W. Smoleński, S. Zakrzewski) historycy deprecjonowali Lelewela i jego szkołę przeciwstawiając jej legendę o obiektywizmie i bezstronności nowego kierunku.

²¹⁾ *Historii polskiej ksiąg dwanaście*. W-wa 1880, s. II—III.

²²⁾ *Dzieje Polski w zarysie*, wyd. IV, s. 11—14.

²³⁾ J. w. s. 20—21.

A. Rembowski pisał w r. 1876: „Szujski z poczucia obywatelskiego stanowiska zaczął pierwszy pisać historię narodową, szukając prawdy, gdy tymczasem poprzednicy pomimo całych zasług i olbrzymiej pracy, starali się dorabiać historię do powziętej z góry doktryny”, „nie pragnął bynajmniej używać historii jako środka do przeprowadzenia bieżących celów politycznych lub jako materiału do dowodzenia apriorystycznych doktryn”; Kalinka — (gloryfikator szlachty w swej *Galicji i Krakowie pod panowaniem austriackim* pisanym w r. 1853) rzekomo „nie dał się owładnąć duchowo niskiej faksji, szukającej ukojenia bólu narodowego w zemście i nienawiściach społecznych”²⁴).

Koźmian, Smolka, Chyliński, Tarnowski i inni podnosili szczególne zasługi zarówno Szujskiego jak i Kalinki w ich oddziaływaniu na opinię publiczną, na polską myśl polityczną.

Nawet J. K. Kochanowski, daleki od szkoły krakowskiej nie dostrzegał w niej tendencji społeczno-politycznych, podczas gdy akcentował je w pełni w ocenie szkoły Lelewelowskiej i jej epigonów. „Wrogowie starego porządku — pisał — przypisywali upadek państwa szlachcie i duchowieństwu, podczas gdy zwolennicy teoretyczni minionego stanu rzeczy skłonni byli do sądzenia z wielkim pobłażaniem jego win najistotniejszych, jeśli ich całkiem nie przemilczali”²⁵).

Rewizjonizm historyczny „szkoły krakowskiej”, a także części warszawskich pozytywistów, którego początki sięgają doby Wielkiej Emigracji, a zwłaszcza poglądów rozwijanych przez K. B. Hoffmana — jak się zdaje — właściwego pioniera liberalno-burżuazyjnej koncepcji dziejów polskich — zawierał niektóre elementy bezsporne z punktu widzenia krytyki historycznej i postępu nauki. Odrzucenie romantycznego dogmatu o odwiecznym niezmiennym „duchu narodu” i pierwiastkowych jego zasadach, idei posłannictwa, zerwanie z gloryfikacją przeszłości — wszystko to było koniecznym warunkiem bardziej realistycznego ujęcia rzeczywistości historycznej. Z punktu widzenia społecznego rewizjonizm ten można uważać za odwrócenie się od ideałów drobno-szlacheckich, za torowanie drogi ku burżuazyjnemu, bardziej realistycznemu rozumieniu procesu dziejowego.

²⁴) Tygodnik Ilustr. 1876.

²⁵) *Rozwój dziejów pisarstwa polskiego w 2-giej połowie XIX w. Szkice i drobiazgi*, Warszawa 1908, seria II, s. 34—5.

go. Ale ten antyromantyczny przełom miał, zwłaszcza w środowisku krakowskim, swój aspekt wyraźnie konserwatywny i reakcyjny. Zwracał się przeciw radykalizmowi i patriotyzmowi demokratycznemu, wyrażał strach przed rewolucją społeczną — której przedsmak widziano w latach 1846-48, 1863. Późne zwycięstwo kapitalizmu w Polsce — nie na drodze rewolucyjnej walki z feudalizmem — otwierało drogę do wszelkiego rodzaju kompromisów między klasami posiadającymi, do zachowania wielu przytków dawnego ustroju, do ugody szlachecko-ziemiańsko-burżazyjnej i do ugody z rządami zaboreczymi. Nic dziwnego, że historycy „szkoły krakowskiej” najściślej wiązali się ze stańczykami i propagowali ideę silnego rządu — jako gwaranta panującego porządku, ideę „harmonii”, solidaryzmu klas, monarchizm i katolicyzm. Choć maskowane za parawanem „obiektywizmu”, „krytycyzmu” i „służenia nagiej prawdzie” to oblicze wsteczne szkoły krakowskiej nie uszło całkowicie uwagi współczesnych.

5. Ze środowiska historyków warszawskich wyszedł też atak na „szkołę krakowską”, kryjącą za swym rzekomym obiektywizmem oblicze społecznie reakcyjne.

Na zjeździe we Lwowie w r. 1890 T. Korzon uderzył na stronniczość i „politykowanie” historyków krakowskich oraz posługiwanie się przez nich w tym celu formułą „historia magistra vitae”; zaproponował zjazdowi rezolucję: „Zjazd odrzuca subiektywizm utworzonej w ostatnim 20-leciu szkoły krakowskiej w sądzeniu i wykładzie zjawisk dziejowych, wybujały tak daleko, że zamiast określenia cech wieku, faktu lub działacza historycznego, członkowie jej wysuwają żarliwość swoją dla wyznania katolickiego, uległość swoją kościołowi rzymskiemu, lojalność swoją względem dynastii, obronę pewnej formy rządów, zalecanie pewnych sojuszków, sympatie lub antypatie dla pewnych narodów, niechęć do pewnych narodów, niechęć do pewnych kierunków naukowych lub filozoficznych — jednym słowem, sprawy swoje osobiste, zataczając samą treść nauki, która zarówno potrzebną i pożyteczną jest kurii rzymskiej, dynastiom i narodom”²⁶). Jakakolwiek była wartość argumentów Korzona, odpowiedź O. Balzera (*W obronie historiografii naszej*) wypadła niezwykle blado: sprowadzała się w gruncie rzeczy do twierdzenia, że szkoła krakowska w ogóle nie

²⁶) *Błędy historiografii naszej w budowaniu dziejów Polski. Pamiętnik II Zjazdu Hist. Pol. t. I. Lwów 1890.*

istnieje, że zjazdy nie mogą się zajmować potępianiem sentencji filozoficznej, że subiektywni są wszyscy, a nie tylko krakowscy historycy i jest to rzeczą naturalną. Atak ze strony Korzona, który w swych studiach właśnie dużo uwagi poświęcał analizie zarówno swoich jak i obcych historyków (pisał o Lelewelu, Jabłonowskim, Granowskim, Buckle'u, Draperze i in.), wywołał nie mały wstrząs. Korzon próbował rozwiązać mit o głooszonym *urbi et orbi* „obiektywizmie” i wyłącznym dążeniu do prawdy naukowej szkoły krakowskiej. Nie był to zresztą jedyny i pierwszy głos krytyczny w stosunku do tych historyków, którzy uważali się za nieomylnych interpretatorów dziejów Polski i najlepiej służących sprawie narodowej. Dojrzewające w społeczeństwie siły postępowe, ludowo-demokratyczne, wejście na arenę dziejową rewolucyjnej klasy robotniczej, wytwarzanie się nowej radykalnej inteligencji — wszystko to sprawiało, że trzeszczeć zaczęły twierdze konserwatyzmu i ugody. Buntowano się przeciwko panowaniu wielkiej własności i wyzyskowi kapitalistycznemu, przeciwko współdziałaniu z zaborcami rodzimej oligarchii konserwatywno-stańczykowskiej, jak również przeciwko mieszczańskiej moralności rozsądku i „filisterstwu”. Kształtowała się nowa ideologia społecznie postępową i rewolucyjną, odradzał — rewolucyjny patriotyzm niepodległościowy.

Według świadectwa S. Koźmiana²⁷⁾ Szujski przed śmiercią miał wyrazić pesymistyczną ocenę sytuacji w słowach: „źle z nami”, co oznaczało: z wpływami stańczykowskimi na opinię publiczną.

Do zachwiania autorytetu i wiary w nieomylność szkoły krakowskiej w niemałej mierze przyczynił się W. Smoleński. Podobnie jak Korzon, choć nie podzielał w pełni poglądów pozytywistycznych, reprezentował wówczas nurt postępowy. W swych koncepcjach i problematyce historycznej wkraczał na nową drogę, a m. in. przeciwstawiał się konserwatywno-klerykalnym tendencjom i „pesymistycznemu” osądowi przeszłości jako drogi prowadzącej do zerwania z rewolucyjno-patriotyczną tradycją, do ugody z zaborcami. W drukowanym na łamach warszawskiego *Ateneum* w r. 1886 studium o szkołach historycznych w Polsce Smoleński pierwszy podjął próbę ujęcia całości rozwoju historiografii polskiej z punktu widzenia panujących w niej poglądów na przeszłość. Podawał w nim krytyce wszystkie kierunki poczynawszy od Naruszewiczowskiego, ale szczególnie ostro zaatakował szkołę krakowską.

²⁷⁾ *J. Szujski. Przegląd polski t. III 1883.*

Stwierdziwszy odwrócenie się historyków od idei demokratycznych po r. 1846 i 1848 Smoleński wskazał na ścisłe powiązania pomiędzy historiografią rozwijającą się wówczas w Galicji, a obozem konserwatywnym. „Że ostatni — pisał — za podstawę uogólnień przyjęli doktrynę i to konserwatywną, nie jest to, zdaniem naszym, rzeczą przypadku. Kraków stanowi siedlisko dogmatów w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu. Odziedziczywszy po przeszłości katolicyzm i stawszy się z biegiem warunków historycznych siedliskiem arystokracji i konserwatorem pamiątek, pogrążył się w dogmatyzmie zachowawczym, kołysanym prądami politycznymi wiejącymi od Wiednia”²⁸⁾.

Smoleński, który zwrócił się do badania dziejów kultury polskiej, zarzucał między innymi szkole krakowskiej, że główny nacisk kładła na dzieje państwa, że lekceważyła fakt, iż „obok urabiania form życia państwowego, naród polski snuł wątek dorobku cywilizacyjnego, który przetrwał i stanowi główny motyw w historii”²⁹⁾.

Nie dziwne, że *Szkoły historyczne w Polsce* spotkały się na łamach Kwartalnika Historycznego z recenzją pełną zółci. Usiłowano w niej wykazać, że Smoleńskim kierowała niechęć do stańczyków, do autorów nowych podręczników historii polskiej, że pragnął on ich „gruntownie zgromić, że nie powiem, wyszykanować”, że Smoleński „na polu studiów historycznych jest dyletanem”, że nie widzi w rozwoju nauki historycznej różnicy metod: „już to poglądy dla p. S. są wszystkim, o resztę się nie troszczy”³⁰⁾. Pieczęć „dyletantyzmu” i niedoceniań metod, których mistrzami byli krakowscy profesorowie, miała pogrążyć Smoleńskiego w opinii naukowej i unicestwić skutki jego śmiałego wystąpienia.

Po atakach Korzona i Smoleńskiego w w. XX naczelną tezę szkoły krakowskiej głosząca, że „upadku swego Polacy sami są sprawcami, (Kalinka), że „upadek Rzeczypospolitej spowodowała nasza własna kilkuwiekowa wina” (Szujski), że „nie granice i nie sąsiedzi, tylko nieład wewnętrzny”, „brak silnej władzy rządowej” (Bohrzyński) zgubił Polskę, spotykała się z wzrastającą niechęcią.

Przeciwno „pesymistycznej” koncepcji, której źródła widział w poczuciu niższości wobec Zachodu u historyków krakowskich,

²⁸⁾ *Szkoły historyczne w Polsce*. Wyd. r. 1898, str. 68.

²⁹⁾ j. w. s. 159.

³⁰⁾ Kwart. Hist. 1887, s. 648—650.

czego zaś nie było w Warszawie, gdzie „Polak z dumą europejczyka patrzy na wschodniego barbarzyńcę, ma wysokie pojęcie o misji cywilizacyjnej”, wystąpił W. Sobieski³¹⁾. W r. 1918 W. Konopczyński twierdził, że „Krakowska szkoła polityków dla potępienia spisków, powstań, demokracji, liberalizmu i dla uzasadnienia rządów arystokratyczno-konserwatywno-ugodowo-katolickich potrzebowała dowodu, że jesteśmy zawsze tym samym niepoprawnym narodem warcholów, że naród który stworzył i ukochał złotą wolność, nie godzien jest zaufania i po rozbiorach”. Z pozycji nacjonalistycznych atakował Bobrzyńskiego za pogardę dla „tradycyjnych świętości narodowych” i przeciwstawił mu „ożywczą książkę o Duchu dziejów Polski” — Chołoniewskiego³²⁾.

W wykładzie uniwersyteckim w r. 1919 Smoleński oświadczył, że teza szkoły krakowskiej „rzuciła ponury cień na przeszłość polską”, potwierdzała postulaty obcej historiografii, która „rozdarcie Rzeczypospolitej usprawiedliwiała nieomal w ten sam sposób — niezdolnością narodu polskiego do egzystencji samodzielnej”.

W ten sposób z różnych stron podważano autorytet tych, którzy swój rodowód wyprowadzali od najbardziej „obiektywnego” i naukowego kierunku badawczego i rzekomo pełnili najbardziej pozytywną rolę wychowawczą w narodzie.

Nie znaczy to jednak, by historiografia polska stała na gruncie nowych i jakichś określonych założeń metodologicznych. Dyskusja, która toczyła się na Zjeździe krakowskim w r. 1900, ujawniła wprawdzie tendencje socjologizująco-psychologiczne (wystąpienie W. Sobieskiego i S. Zakrzewskiego), nie wyszła jednak poza eklektyczne formuły w rodzaju oświadczenia Dembińskiego, że „rzeczywistość przeczy skrajnościom”, że „referent nie jest ani idealistą, ani materialistą, tylko realistą”³³⁾, albo — Sobieskiego: „co do materialistycznego pojmowania historii, to już dawno przeszliśmy nad tą sprawą do porządku dziennego”³⁴⁾. Przeważał nadal kierunek opisowo-indywidualistyczny, bardziej afirmatywny stosunek do przeszłości zaczął wyradzać się w jej apologię, zwłaszcza w okresie I wojny światowej (Balzer, Kutrzeba, Konopczyński, Choło-

³¹⁾ *Optymizm i pesymizm historiografii polskiej*. Studia historyczne 1912 r., s. 45 i in.

³²⁾ *O wartości naszej spóścizny dziejowej*. Głos Narodu, 1918.

³³⁾ *Pamiętnik Zjazdu krakowskiego* wyd. w r. 1901, s. 16.

³⁴⁾ j. w. str. 15.

niewski, Górski A.), w nacjonalizm i subiektywizm poznawczy, przybierający nieraz cechy mistyczno-romantyczne (J. Kochanowski).

Załamanie się kierunku krakowskiej szkoły historycznej przypadło na okres rozpoczynającego się imperialistycznego stadium kapitalizmu, wzmożenia się ruchu robotniczego i marksizmu z jednej i szerzenia się neoidealistycznych i neoromantycznych prądów w filozofii i nauce z drugiej strony. W historiografii wpływ marksizmu nie przybrał rozmiarów poważniejszych, wyrażał się głównie w rozbudzaniu zainteresowań dla dziejów gospodarczych i społecznych. W słabym stopniu oddziaływał marksizm na panujące kierunki historyczne, natomiast wzmagający się „intuicjonizm”, odwoływanie się do instynktu przeszłości, do jej wyczuwania, jak to występuje np. u S. Zakrzewskiego (odezyt w r. 1906 o intuicji) wskazują na fakt, że historia wkroczać zaczęła w Polsce na drogę rezygnowania z prawdziwej naukowości. Wydarzenia r. 1905 na krótko i w słabym zasięgu ożywiły nurt postępowy — wyrazem czego może być Przegląd Hist. i jego deklaracja programowa. Silniej natomiast wzbudziły strach przed rewolucją socjalną i ruchem robotniczym. Za ilustację posłużyć może stanowisko T. Korzona, który zaatakował teraz zdecydowanie rewolucję w swym przemówieniu na posiedzeniu Tow. Miłośników Historii w Warszawie w r. 1907. Przedtem jeszcze na łamach Słowa Polskiego w liście otwartym do Zarządu Głównego SDKPiL potępił strajk jako „pomysł szalony, samobójczy”, który naraża na szwank wytwórczość narodową i uniemożliwia tym „którzyby chcieli i mogli, pracować 8, 10, a może 14 i więcej godzin dla wychowania rodziny lub spełnienia innego wyższego jakiegoś obowiązku”. Strajk uważał Korzon za wyraz egoizmu „dla polepszenia losu jednej klasy społecznej”, a za zbrodnię po-czytywał solidaryzowanie się z rewolucjonistami rosyjskimi³⁵). W liście do Limanowskiego, pisanym 6 czerwca 1905 r. skarżył się Korzon na osłabienie ducha narodowego w społeczeństwie, słuchanie rosyjskich i żydowskich rewolucjonistów, na bezrobocie, które „rujnuje nasz przemysł”. Limanowski sygnalizuje pogłębianie się przeciwieństw ideologicznych pomiędzy nim a Korzorem³⁶). Również w sprawach narodowościowych³⁷) (białoruskiej i li-

³⁵) *Listy i mowy*, t. I, s. 39—42.

³⁶) Zesz. 18 nieopublikowanej części pamiętnika Limanowskiego; w zesz. 20, także pod r. 1908.

³⁷) Patrz *Listy i mowy* t. I, s. 386—8, t. II, 543—50.

tewskiej) Korzon, podobnie jak i wielu historyków przechodził na pozycje wsteczne. W historiografii ostatecznie zapanowała mikrografia i formalizm; w badaniach nad jej dziejami — zastój w porównaniu z drugą połową XIX w. Pomimo wzrostu świadomości zależności nauki historycznej od panujących prądów, ograniczano się nadal conajwyżej do wykazywania jej w przeszłości i zaniechano właściwie systematycznych nad tym badań. Bez echa przeszły słowa Rembowskiego pisane w r. 1898 na wstępie do II wydania *Szkół historycznych w Polsce* Smoleńskiego: „krytyczne przerobienie owego duchowego plonu, jaki dziejopisarstwo wszystkich szkół danego kraju zebrało... jednym słowem sumienna i gruntowna historia posiada dla każdej literatury pierwszorzędne znaczenie... ukazuje badaczowi mętne źródła, oddalające go od prawdy i pomaga historykowi otrząsnąć się z wrażeń subiektywnych, których mu otaczająca atmosfera cywilizacyjna w obfitości udziela”.

Nieliczni spośród badaczy historycznych zainteresowali się tymi problemami, a nikt z nich nie próbował wychodząc z założenia o społecznym uwarunkowaniu historiografii zanalizować jej związki z panującą ideologią, odsłonić jej oblicze klasowe. To też krytyka historyczna i poglądy historyczne w Polsce nie wyzwoliły się z tych „mętnych źródeł”, które musiały zahamować ich dalszy rozwój.

6. Reasumując stwierdzić można, iż osiągnięcia badawcze historii historiografii w okresie do r. 1918 — a stan ten nie uległ zasadniczej zmianie do II wojny światowej — przedstawiają się niezwykle skromnie. Wydaje się, że fakt ten w niemalym stopniu ciąży nad naszą nauką do dzisiaj. Uniemożliwia on w niemalym stopniu należytą ocenę całego dorobku historiograficznego przeszłości, którym się posługujemy bez dostatecznej świadomości jego źródeł ideologicznych. Ciąży on nie mniej na ogólnej samowiedzy społecznej, opierającej się na naszej dawniejszej historiografii.

Z tych względów nasuwa się jako naglący postulat — możliwie szybkie nadrobienie zaległości i opóźnienia naszych badań nad całością historii historiografii i jej przepracowanie w oparciu o marksistowskie założenie metodologiczne. W tym celu należałoby:

powołać centralny ośrodek badawczy, którego zadaniem najbliższym byłoby: zarejestrować materiały rękopiśmienne w archiwach publicznych i prywatnych, materiały drukowane (zwłaszcza po czasopismach), przygotować serie monograficznych opracowań

o czołowych i reprezentatywnych, typowych historykach polskich, wydać ich pamiętniki, korespondencje itd., podjąć prace zespołowe nad rozwojem całej historiografii polskiej, wprowadzić systematyczne wykłady z zakresu historiografii na uniwersytetach, wyższych latach studiów (nie tylko dla historyków), przenieść jej problematykę jako przedmiot studiów i badań do seminariów i instytutów uniwersyteckich.

BIBLIOGRAFIA

- Oprócz prac wymienionych w tekście wskazać można na następujące:
- S. Askenazy, *Szkice i portrety*, Warszawa, 1936.
- J. Dembiński, *J. Szujski i jego synteza dziejów*, Kraków, 1907—8.
- Dembiński-Halecki-Handelsman, *L'historiographie polonaise du XIX et XX siècle*, Warszawa, 1933.
- P. Dąbkowski, *O. Balzer*, Lwów, 1934.
- S. Estreicher, *M. Bobrzyński*, Warszawa, 1936.
- M. Handelsman, *Historycy*, Warszawa, 1937.
- J. Piwarski, *Kryzys historiografii burżuazyjnej*. Kwart. Hist. LVII, 1949.
- J. Rappaport, *M. Bobrzyński et la science historique polonaise. Le Monde Slave*, 1931.
- M. H. Serejski, *Rozwój nowoczesnej myśli historycznej*, Wiedza i Życie, 1947—8.
- M. H. Serejski, *Problematyka historii historiografii*, Pamiętnik Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu, II, 1948.
- S. Smolka, *J. Szujski*, Czas, 1883.
- S. Śreniowski, *O szkołach historycznych w Polsce*, Kwart. Hist. LVII, 1949.
- S. Zakrzewski, *Zagadnienia historyczne I*, Warszawa 1936.
- W. Zakrzewski, *S. Liske*, Przegląd Polski 1900—1.

STANISŁAW ŚRENIOWSKI — ŁÓDŹ

PROBLEMATYKA HISTORII CHŁOPÓW W POLSCE PRZEDROZBIOROWEJ*)

Treść: Zagadnienia metodologiczne. — Stan nauki (metoda, stan badań, wydawnictwa źródłowe). — Potrzeby (postulaty metodologiczne, problematyka, źródła, kadry).

ZAGADNIENIA METODOLOGICZNE

Historia chłopów w Polsce przedrozbiorowej to w obecnym stanie naszej historiografii zagadnienie przede wszystkim metodologiczne. Polska nauka historyczna dotychczas nie tylko nie stawiała sobie problemu walki klasowej chłopów, ale przeciwnie zorientowana była w swoim głównym oficjalnym kursie na konstrukcje teoretyczne przesłaniające, zamazujące konflikty klasowe. Ich miejsce zajmowała tzw. historia polityczna tj. historia dyplomacji i wojen, historia ponadklasowego jakoby państwa i jego władz centralnych. Historia taka, metodycznie wypracowana w okresie porozbiorowym, wówczas miała cechy historii narodowej, ale niosła w sobie cały zapas nacjonalizmu i wstecznicstwa, które ujawniły się, kiedy historykom odpadło zadanie krzepienia narodu pozbawionego własnego państwa.

Cała metoda historiografii naszej skierowana była przeciwko temu, co do nauki historycznej wniósł marksizm jako postępową, rewolucyjną teorię rozwoju społecznego. Prawidłowości w dziejach przeciwstawione zostały wątki idiograficzne i władztwo przypadku, zasadzie uwarunkowania społecznego — autonomiczny świat psychiki i praw moralnych, nauce o formacjach społecznych, o ich rozwoju i rozpadzie — założenia perfekcjonizmu technicznego, formalnego.

*) Referat w podsekcji historii I Kongresu Nauki Polskiej.

Walka klas, podstawowy fakt historyczny, nie znajdował, nie mógł znaleźć miejsca w takim systemie teoretycznym.

Historiografia nasza — „państwowa” i nacjonalistyczna zakładała organiczną, solidarystyczną budowę społeczności wewnątrz granic państwa, interesując się jednym głównie rodzajem konfliktów historycznych tj. pomiędzy państwami, traktowanymi w oderwaniu od struktury społecznej, w szczególności zaś z pominięciem faktu, że państwo jest aparatem władzy klas panujących¹⁾). Historiografia nasza, nie porządkując dziejów Polski według formacji społecznych, odmawiała cech feudalizmu okresowi przedrozbioremu; wyłączała zatem i całą problematykę naukową, która odnosi się do tej formacji historycznej. Problem chłopski stawał u historyków reakcyjnych jako problem jednego ze stanów składających całość społeczną. Zamiast obrazu konfliktu klasowego spisywano katalog obowiązków i praw tego stanu, zakładając zawodowy podział „funkcji” jako moralną rację bytu ustroju stanowego.

Historycy polityczni, zajmując się głównie lub wyłącznie „państwem”, bardzo mało interesowali się sprawą chłopską. Historycy ustroju, historycy gospodarczy i historycy kultury przedstawiali położenie i niedolę chłopów, lecz oderwani od nauki o formacjach społecznych i ich klasowej historycznej treści, gubili się w ocenie przeszłości. Dworsko-burżuazyjna historiografia obca w służbie monarchii rozbiorowych, a podobnie, chociaż z zupełnie odmiennymi intencjami, polska postępową publicystyka historyczna, biadając nad losem chłopów w dawnej Polsce, postawiły problem w polu jakiejś abstrakcyjnej, fałszywej historycznie, moralności. Historycy prawa, w intencji obrony spotwarzzonego w ten sposób imienia narodowego, przestawili zagadnienie na tory porównawcze, otrzymując przez zestawienie samych przepisów prawnych wynik, który z góry założyli, że w Polsce nie było gorzej niż w wielu innych krajach.

Historycy gospodarczy zastosowali technikę ekonomii kapitalistycznej do spraw formacji przedkapitalistycznej: problemy podziału dochodu, korzyści i świadczeń z gruntu etc. układały się u nich z pominięciem podstawowego czynnika, jakim jest w ustroju feudalnym przymus pozaekonomiczny. Zarówno historycy prawa jak historycy gospodarczy, chociaż zmuszeni byli przeciw-

¹⁾ Por. Śreniowski S., *Zagadnienia metody historii ustroju Polski*. Pamiętnik VII Zjazdu Historyków Polskich, 1948.

stawić stan czy klasę chłopską panom, układali ten stosunek nie w terminach konfliktu, a przeciwnie — koniecznej i naturalnej kooperacji.

Zagadnienie walki klasowej postawić może naukowo tylko historiografia marksistowska. Problem walki klasowej chłopów w dziejach wymaga przyjęcia teorii rozwoju społecznego, nauki o formacjach; problem walki klasowej chłopów w Polsce przedrozbiorowej — uznania feudalnego charakteru czasów przedrozbiorowych i w ślad za tym zastosowania teorii o formacji feudalnej (i problematyki dotyczącej tej formacji) do historii chłopów w dawnej Polsce.

Zagadnienie głównych klas, konfliktu klasowego i walki klasowej w ustroju feudalnym wiąże się oczywiście z zagadnieniem poddaństwa. Poddaństwo jest instytucją prawa feudalnego, a zarazem systemem pozaekonomicznego przymusu klasowego i tylko przy założeniu klasowego charakteru państwa i prawa jako instrumentu panowania jednej klasy nad drugą, postawić można naukowo problem walki klas w ogóle i w szczególności historię walki klasowej chłopów w Polsce przedrozbiorowej.

STAM NAUKI

1. Metoda. Historiografia niemarksistowska nie zajmowała się historią walki klasowej chłopów. Historiografia polska niewiele stosunkowo poświęcała uwagi historii chłopów, a to co w tym zakresie zrobiła, nie przedstawia bezpośredniego wkładu w historię walki klasowej. Często zaś przeciwnie, przesłaniała tę walkę, kierując uwagę na problemy tak ujęte, że dezorganizują one naukowe założenia historyczne, teorię rozwoju i antagonizmów klasowych.

Problemy z historii chłopów opracowywane były u nas przez historyków prawa, historyków gospodarczych, historyków kultury. Zestawiając produkcję monograficzną w tym zakresie uważano przed wojną, że jest ona pokaźna; lędzono się ilością tytułów, nie zdawano sobie sprawy z nikłości wyników naukowych tych prac²⁾.

Na historiografii naszej ciążył prymat spraw szlacheckich jako spraw bezpośrednio państwowych, historia chłopów miała cechy historii szczegółowej, „stanowej” i regionalnej.

²⁾ Śreniowski S., *O szkołach historycznych w Polsce*, Kwartalnik historyczny, 1949.

Historycy prawa interesowali się instytucjami prawnymi dotyczącymi tego stanu i omawiali je, przenosząc do historii formalistyczną i funkcjonalną teorię instytucji państwa burżuazyjnego (Balzer, Rafacz i inni). Historycy gospodarczy czynili podobnie z burżuazyjną ekonomiką (Rutkowski, Kniat i inni). Historycy kultury sterowali ku obiektywistycznemu etnografizmowi. Wyróżniała się nadto grupa historyków społecznych, o zainteresowaniach z historii gospodarczej (Bujak), względnie historii kultury (Kot), ale z gruntu społeczników i polityków chłopskiego pochodzenia, przedstawiających ongiś postępową postawę ruchu ludowego, później reakcyjną politykę kułacką.

2. Stan badań. Stan badań nad historią chłopów w Polsce był przedmiotem analizy Inglota (1933 na łamach *Kwartalnika Historycznego*), a następnie w 1937 omówiony został i oceniony znowu na łamach *Kwartalnika* w artykułach Kutrzeby o historii prawa polskiego i Inglota o historii gospodarczej. Biorąc pod uwagę głównie ilościowy stan produkcji w tym zakresie, a nie stawiając nowych wymagań metodologicznych tej produkcji, oraz uznając poboczność tematyki chłopskiej w stosunku do problemów historycznych „ogólno-państwowych” tj. szlacheckich — uważali zarówno Ingot jak Kutrzeba, że stan badań jest pomyślny i że dobrze się one rozwijają.

Obok prac monograficznych, a nieraz przed nimi szły opracowania ogólne, syntetyczne, podręcznikowe historii chłopów w Polsce. Księcia Lubomirskiego *Ludność rolnicza w Polsce w XVI-XVIII w.*, ogłoszona w Bibliotece Warszawskiej w l. 1857—62 to studium na pozycjach postępowo-szlacheckiej idei oczynszowania chłopów, studium z dużą zawartością informacji historycznych. W. A. Maciejowskiego *Historia włościan* napisana na konkurs Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, wydana w 1874 r. uznaje już stan uwłaszczenia chłopów, ulega jednak modnym wówczas koncepcjom historiozoficznym, które zaciemniają myśl historyczną.

Bobrzyńskiego *Karta z dziejów ludu polskiego* (1892), Ulanowskiego *Wieś polska pod względem prawnym w XVI—XVIII w.* (1894), Piekosińskiego *Ludność wieśniacza w Polsce w dobie piastowskiej* (1896) — to reakcyjne, konserwatywne, wsteczno-szlacheckie prace historyczne w tym zakresie. Przedmiotowo najwartościowsza jest rzecz Bobrzyńskiego, pomyślana jako próba zaalarmowania swej klasy o grożącym jej niebezpieczeństwie społecznym. Równie reakcyjna jest praca A. Maryńskiego-Łuszczewskiego

Historia włościan w Polsce do XIII wieku (1910), deklarująca zasadę naturalnej nierówności zawodowej, opowiadająca się za zawodowo-stanowym podziałem „funkcji”, próbująca dowieść jego sprawiedliwości.

Postępowo-szlachecką, „pozytywistyczną” miarę do historii chłopów zastosował Al. Świętochowski, „apostoł prawdy”. Rola polityczna, uświadamiająca, jaką spełniło jego dwutomowe dzieło, *Historia chłopów polskich* jest bardzo duża. Stanowi ono obfity zbiór informacji, pod względem naukowym jednakże nieprzepracowanych, zużytkowanych raczej literacko, publicystycznie, z dużym uczuciem i siłą pisarską. Cięży na tym dziele nacjonalistyczny zamiar usprawiedliwienia stosunków społecznych polskich przez pokazanie, że gdzieindziej było gorzej. Postawa Świętochowskiego to postawa humanitarysty: oceny jego odwołują się do ludzkiego poczucia sprawiedliwości. Książka ta (reedycje po wojnie) jest poważnym dokumentem naszej postępowej tradycji, choć nie odbija ona świadomości praw rozwojowych historii.

Prace Wł. Grabskiego *Spółeczne gospodarstwo agrarne w Polsce* (wzgl. *Historia wsi w Polsce*, 1923, 29), Ludkiewicza *Polityka agrarna* (z częścią historyczną wyd. 4-te 1921), wyrażały w terminach obiektywistycznych burżuazyjne poglądy ekonomiczne i historiograficzne w sprawie chłopów.

Jak przedstawia się stan opracowania ruchu społecznego chłopów, ich buntów i powstań w Polsce przedrozbiorowej?

Historiografia reakcyjna, nacjonalistyczna traktowała je jako dezorganizujące ład społeczny, „ustrój”, jako szkodliwe dla państwa. Konstrukcja obrazu historycznego przy zastosowaniu metod obiektywistycznych szła w kierunku lokalizowania i pośpiesznego likwidowania tych niebezpiecznych wątków, dywersyjnych w stosunku do reprezentacyjnego toku opowiadania historycznego, tj. dziejów tzw. politycznych.

W literaturze dawniejszej i przedwojennej znaleźć można zainteresowanie trwalsze właściwie tylko dla powstania Chmielnickiego i dla tzw. hajdamaczyzny. Jako wyraz szlachecko-nacjonalistycznej interpretacji tej ostatniej służyć może klasyczna w tym względzie stara *Historia ruchów hajdamackich* Rawity-Gawrońskiego. W istocie nie ruch społeczny a zbrojne niebezpieczeństwo dla państwa (nb. wówczas szlacheckiego) było przedmiotem rozważań historyków i w takim ujęciu weszły te sprawy i do literatury podręcznikowej. Do ziem polskich odnoszą się drobne prace monograficzne

(z lat międzywojennych i powojennych): Gilewicza (*Przygotowania do rewolucji chłopskiej w Polsce w l. 1767—9*), Adameczyka (*Ruchy agrarne włościan w Konopnicy i Bunt chłopskie w Lubelszczyźnie w I-szej połowie XVII w.*), Szczotki, (*Bunt górali pod dowództwem Kostki-Napierskiego w 1651*), Bieniarzówny (*Kartka z dziejów wsi Olszanicy*). Po wojnie ogłoszono także kilka prac zbierających ogół wiadomości o buntach chłopskich w Polsce przedrozbiorowej. Są to artykuły Inglota i Szczotki w miesięczniku *Więś i Państwo* (1946), B. Baranowskiego w *Wiadomościach Historycznych* (1950). Każda z nich stwierdza niezwykle ubogi stan literatury w tym przedmiocie oraz historyczną wątpliwość tych ruchów w Polsce. Mimo szczerej chęci tych autorów podniesienia godności społecznej tych ruchów, prace ich stanowią jeszcze ciągle bardzo ułamkową tylko kronikę imion lub nazwisk i „wydarzeń”, ściślej represji ze strony szlachty i państwa przeciwko przywódcom chłopskim, względnie zbuntowanym przez nich gromadom. Materiały te opracowane metodą tradycyjną (wysiłek oderwania się od niej u Baranowskiego) nieco rozbudowują tylko dotychczasowy stan zacofanej pod względem metody naszej historiografii. Pozbawione właściwej metodycznej analizy, materiały te w wymienionych opracowaniach nie wyrażają, nie mogą wyrazić istoty i głębi rzeczywistego historycznego konfliktu klasowego, jaki był motorem tych buntów.

Historiografia i poważne polityczno-naukowe piarstwo polskie może natomiast poszczycić się wspaniałą tradycją postępową w zakresie problematyki społecznej, w szczególności problemu poddaństwa chłopów w Polsce.

Ten pochód postępowej myśli otwiera humanista na katedrze Uniw. Jagiellońskiego w XV w., Jan z Ludziska; w XVI w. wymienić można już całą gromadę pisarzy z Rejem, Fryczem-Modrzewskim i Skargą na czele. Wiek XVII — nazwiska Starowolskiego, Szymonowicza, Opalińskiego, w. XVIII — ks. Jezierskiego, Kołłątaja, Staszica. Pierwsza połowa XIX w. — wielka postać Lelewela. Jego szkic: *Utracone obywatelstwo stanu kmiecego* zapoczątkowuje chłopską problematykę w historiografii naszej. Ze szkoły lelewelowskiej, spod pióra W. A. Maciejewskiego wyjdzie pierwsza w Polsce — *Historia włościan*.

Z ostatniego pięćdziesięciolecia wymienić tu należy prace historyków I. T. Baranowskiego, uwydatniające problem społeczny w dziejach wsi, H. Grynwasera, zawierające konsekwentną już krytykę naukową ustroju szlacheckiego i marksistowską rozprawę

M. Warszawskiego *Die Entwicklung der gutsherrlichbauerlichen Verhältnisse in Polen und die Bauernfrage im XVIII Jhrh.* (wyd. 1914 w Zurychu). Z pisarzy społecznych i politycznych tutaj miejsce dla epigona postępowej szlachetczyzny, Al. Świętochowskiego oraz dla socjalisty, A. Próchnika za jego popularny szkic *Dzieje chłopów w Polsce* ujęte po marksistowsku.

3. Wydawnictwa źródłowe. Można wymienić niektóre specjalne wydawnictwa źródeł historycznych do historii chłopów, a ściślej do historii „wsi” i rolnictwa tj. głównie do historii wielkiej własności czasów przedrozbiorowych. Oto one: Stawiski, *Poszukiwania do historii rolnictwa krajowego* (1858), Chomętowski, *Materiały do dziejów rolnictwa* (1876), Ulanowski, *Księgi sądowe wiejskie* (1921), I. T. Baranowski, *Materiały do dziejów wsi* (1909) i *Księgi referendarskie* (1910), Kutrzeba, *Materiały do dziejów robotniczych w Polsce* (1911), Pawlik, *Polskie instruktarze ekonomiczne* (1915—1921), Polackówna, *Najstarsza księga sądowa wsi Trześniowa*, Kutrzeba-Mańkowski, *Polskie ustawy wiejskie* (1938).

Mimo że wyboru źródeł do tych publikacji dokonywano w zgodzie z ogólnymi poglądami politycznymi i naukowymi, że zatem nie klasowy punkt widzenia kierował wydawcami a formalno-obiektywistyczny — publikacje tę mają ogromne znaczenie dla historii naszej. W przeciwieństwie do przeważającej części wydawnictw źródłowych z historii tzw. politycznej, zawierających materiał wyłącznie lub głównie do historii szlachty (i kościoła), publikacje wyżej wymienione, niezależnie od założeń wydawców, przedstawiają większe zespoły dokumentów historycznych do historii chłopów, do historii walki klasowej między dworem a chłopami. Ustawy wiejskie dworów, wyroki sądów referendarskich i sądów wiejskich, inwentarze i lustracje dworskie, folwarczne, materiały o pańszczyźnie chłopów — to wszystko pierwszorzędne, niezastąpione źródła do historii klasowej Polski przedrozbiorowej.

4. Czasopisma. Historią wsi, historią chłopów interesowały się przed wojną dwa czasopisma, oba powołane do życia przez Bujaka tj. *Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych* (od 1931 pod red. Bujaka i Rutkowskiego) i *Wieś i Państwo* (od 1936) pod red. Bujaka. Pierwsze z nich stawiając sobie zadania wyłącznie naukowe, realizowało je na gruncie systematyki historiografii burżuazyjnej. Interesując się całą dziedziną historii gospodarczej i społecznej, informowało ono obszernie, w sposób obiektywistyczny i eklektyczny o nowych publikacjach z poszczególnych

działów tej historii w skali światowej; zawierało wiele sprawozdań i recenzji tych publikacji oraz przynosiło w każdym tomie kilka rozpraw historyków polskich, przeważnie z historii agrarnej Polski przedrozbiorowej, zgodnie z głównymi zainteresowaniami redaktorów oraz głównym kierunkiem badań naszej historii gospodarczej.

Wieś i Państwo miało zadania inne, „z pogranicza” nauki i polityki; było to czasopismo związane z kierownictwem przedwojennego Stronnictwa Ludowego. Głosiło ono program agrarystyczny, reprezentowało interesy kułackiej warstwy chłopskiej i z tego punktu widzenia interesowało się także historią przedrozbiorową Polski.

Po wojnie zostały oba te wydawnictwa wznowione pod częściowo zmienioną personalnie redakcją, z tym samym co dawniej programem. Wieś i Państwo przestało wychodzić w r. 1948, Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych utraciły swego redaktora w 1949 r.

Powołany do życia po wojnie tygodnik społeczno-literacki Wieś, zwalczając idee agrarystyczne z pozycji klasowo-proletariackich, dość dużo uwagi poświęca historii chłopów w Polsce, także i w Polsce przedrozbiorowej.

5. Produkcja powojenna. Jest ona jeszcze bardzo skromna.

Pracą marksistowską dotyczącą także historii chłopów w Polsce jest studium Niny Assorodobraj *Początki klasy robotniczej. Problem rąk roboczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej* (1946). W pracy *Dzieje chłopów w Polsce. Szkic o ustroju społecznym* (1947) podjąłem próbę syntetycznego ujęcia historii chłopów w Polsce z nowych pozycji metodologicznych. W studium *Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce jako zagadnienie ustroju społecznego* (1948) zająłem się jedną z form walki klasowej chłopów w dawnej Polsce (por. rec. J. Bardacha w *Nowych Drogach* 1949). W szkicu *Dwa teksty uniwersału Połanieckiego* (Państwo i Prawo, 1947) starałem się dać społeczno-historyczną interpretację sprawy chłopskiej w Powstaniu Kościuszkowskim.

Należy wymienić kilka pozycji historyków gospodarczych z dawnej szkoły: Rutkowskiego *Uniwersał Połaniecki na tle reform XVIII-wiecznych* i jego dwa zmienione powojenne wydania *Historii Gospodarczej Polski przedrozbiorowej*, Inglota *Chłopi w obronie Rzeczypospolitej* i *Wieś i chłop śląski na przestrzeni wieków*, Szczotki przyczynki erudycyjne do historii chłopów w dawnej Polsce (*Zbiegostwo chłopów* w *Rocznikach Historycznych*, 1949 i szkic w *Studiach z dziejów kultury ku czci St. Kota*).

III. POTRZEBY

1. Postulaty metodologiczne. Historia walki klasowej chłopów w Polsce przedrozbiorowej czeka zarówno opracowania monograficznego poszczególnych problemów, poszczególnych etapów, poszczególnych zjawisk lokalnych, jak i opracowania syntetycznego, pełnego, podręcznikowego, a w łączności z tym przede wszystkim rozpracowania teoretycznego, metodologicznego, marksistowskiego, pozwalającego wyzyskać cały materiał historyczny dla tego zagadnienia.

Metodologiczna strona problematyki wymaga w tym wypadku szczególnego wysiłku naukowego. Czym jest walka klasowa, jak się ona przejawia, gdzie szukać dokumentów tej walki, jak wyłuskać z materiałów źródłowych dane do rzeczywistej historii społecznej, z przewyciężeniem obrazu, który narzucił nam polityczny retusz współczesnych i klasowa historiografia? Marksistowska teoria historii musi stanowić podstawę do oderwania się od poglądu, że tzw. ruchy czy buntury chłopskie są jedyną formą walki chłopów przeciwko panom, że są jedynym objawem antagonizmu społecznego między „stanem włościańskim” a szlachtą i jedyną formą niezadowolenia z ustroju i państwa szlacheckiego. Historiografia, która tak stawia ten problem, eskontując swoje zainteresowania sprawą chłopską jako wyraz życzliwości do warstw niższych, w istocie ogromnie zwęża, dewaluuje i unicestwia podstawowe zagadnienia antagonizmów społecznych i ich roli w historii. Lokalizacja rzeczowa, geograficzna i chronologiczna problemu walki klasowej przez sprowadzenie jej do samych tylko odosobnionych tzw. ruchów chłopskich pozwala historiografii ignorować pełny, rzeczywisty i naukowy problem społeczny i historyczny. Pozwala historiografii być narzędziem ideologicznym klasy, która nie chce wiedzieć i nie chce przypominać o antagonizmach, o siłach przeciwko ustrojowi panującemu, gdyż rządy swoje opiera ona nie tylko na politycznej przemocy, ale i na idei „porządku” tj. posłuszeństwa mas ludowych. Koncesja tej historiografii, w postaci zainteresowania owymi ruchami społecznymi jest w istocie udaną próbą zdyskwalifikowania ich, wykazania ich nikłości i przypadkowości. Odrywa bowiem te ruchy i buntury od rozleglejszego i podstawowego zagadnienia: zasadniczej, trwałej sprzeczności klasowej, której wyrazem są nie tylko te, utrwalone w dokumentach, dostrzeżone przez historyków buntury chłopskie, ale cała historia epoki feudalnej. Oczywiście także i w Polsce.

Zagadnienie walki klasowej chłopów w epoce feudalnej (a do niej zaliczamy okres przedrozbiorowy w Polsce) łączy się ściśle z zagadnieniem feudalizmu jako formacji społecznej w ogóle. Jeżeli punktem wyjściowym dla historiografii będzie problem głównych klas antagonistycznych w formacji feudalnej, wówczas zgodnie z marksistowską teorią dwóch głównych klas ówczesnych: chłopów poddanych i panów feudalnych, państwo przedstawi się jako aparat przemocy klasowej tych ostatnich, przemocy ujawniającej się w toku ostrej, trwałej walki obu tych klas.

Historia walki klasowej, historia walki dwu antagonistycznych klas musi być przedstawiona, jeżeli ma być naukowo zrozumiała, jako historia walki obu klas przeciwko sobie, jako historia wzajemnej walki tych klas, musi być przedstawiona jako historia ucisku klasowego i jego form oraz historia walki klasowej przeciwko temu uciskowi.

Dla stosunków feudalnych główny problem to sprawa ustroju poddańczego (tu: rozwój organizacji wielkiej własności, aparatu władzy dworu nad chłopami, aparatu państwowego, stojącego na straży interesów właścicieli ziemskich; dzieje klasowej polityki szlacheckiej) i historia wszystkich form oporu chłopów (obrony, walki biernej i czynnej, ukrytej i jawnej przeciwko uciskowi, przeciwko ustrojowi, przeciwko klasie panującej). Bunt i ruchy chłopskie były tylko jedną z form oporu i walki. Innymi, rozległej działającymi, codziennymi, powszechnymi formami oporu, walki i oporu wobec reżimu ucisku były indywidualne, zbiorowe i masowe zbiegostwa chłopów; indywidualne i zbiorowe akty oporu w stosunku do zarządzeń dworu i urzędników pańskich; licha, niewydajna praca przymusowa chłopów na folwarkach; niszczenie majątku pańskiego; akty gwałtu na osobach urzędników dworskich i samych panach; próby obrony na drodze „szukania sprawiedliwości” u panów przeciwko ich urzędnikom, w sądach biskupich i referendarskich, przeciwko proboszczom, starostom, dzierżawcom, w postaci suplik, apelujących o łaskę ale i stawiających żądania i grożących³⁾.

Wśród problemów dotyczących walki klasowej chłopów trzeba wziąć pod uwagę formy organizacji klasowej chłopów, przejawy solidarności, akcje pomocy np. dla zbiegających poddanych. Trzeba

³⁾ Por. Porszniew B. F., *Formy i drogi chłopskiej walki przeciwko feudalnej eksploatacji*. Izwiestia Akademii Nauk SSSR, seria historii i filozofii, 1950, zesz. 3.

wziąć pod uwagę cały ustrój wsi, stanowiący wprowadzie aparat władzy pańskiej nad chłopami (sołtys, sądy, formy przymusu, „porządek” etc.) ale będący zarazem i formą życia społecznego chłopskiego, a zatem przeniknięty elementami obrony i walki o egzystencję własną tej klasy.

Nie można też pominąć przy analizie walki klasowej chłopów roli antagonizmów i sprzeczności istniejących po stronie klasy panującej, m. in. jednej ze strukturalnych sprzeczności ustroju feudalnego: sprzeczności interesów między panami jako właścicielami a panami jako kolonizatorami. Sprzeczność ta stanowiła walnego sojusznika zbiegających chłopów, a w pewnym stopniu sprawy chłopskiej w ogóle⁴). Podobnie zasługuje na baczną uwagę sprawa uwarstwienia chłopów, procesy społeczno-ekonomiczne oraz polityka dworska w tym zakresie. Tu należy m. in. problem wygrywania przez dwór antagonizmów między poszczególnymi grupami chłopskimi, co stanowiło jedno z narzędzi panowania na wsi (sołtys, kmiecie-przysiężnicy, przymusowy najem komorników dla kmieci etc.).

W takim szerokim, pełnym ujęciu zagadnienia antagonizmu i walki klasowej będzie można wyznaczyć właściwe miejsce masowym buntom i powstaniom chłopskim. Nie będą one już wówczas oderwanymi, przypadkowymi zrywami, wystąpi ich pełny i oczywisty związek z całą historią chłopów, z historią podstawowego dla epoki feudalnej antagonizmu klasowego chłopów i panów, a zatem i z całą narodową historią przedrozbiorowej Polski.

Takie postawienie problemu walki klasowej chłopów, problemu dla tej epoki zasadniczego z punktu widzenia metodologii marksistowskiej, musi spowodować gruntowną przebudowę całego obrazu historycznego Polski przedrozbiorowej. Zmusi ono historiografię do ponownego odczytania przeszłości według metody materializmu historycznego, tj. przedstawienia jej nie idealistycznego a zgodnego z rzeczywistością społeczną i prawami rozwoju społecznego. Historia epoki feudalnej, historia państwa feudalnego jako historia panowania społecznego szlachty, jako historia zorganizowanego ucisku chłopskiego winna stać się historią bezpośrednich wytwórców, historią mas ludowych tj. historią prawdziwie narodową—stosownie do wskazań Stalina⁵).

⁴) Por. Śreniowski S., *Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce*. 1948.

⁵) Por. Stalin, *O materializmie dialektycznym i historycznym*.

2. Problematyka. Można nakreślić pewne wytyczne dla problematyki, jaką powinna zająć się nasza historiografia. Nie będą to oczywiście wytyczne wyczerpujące. Należałoby przede wszystkim przystąpić do opracowania dziejów poddaństwa chłopów w Polsce jako instytucji prawa feudalnego, jako instytucji pozaekonomicznego przymusu, uwzględniając całokształt zagadnienia. A zatem treść ekonomiczną i społeczno-polityczną poddaństwa, formy przymusu fizycznego, prawnego, ideologicznego, etapy rozwoju poddaństwa i poszczególnych form zależności chłopów od dworu. Należałoby opracować statuty Kazimierza Wielkiego w łączności z całym problemem społecznym w XIV w., uwydatniając zagadnienia chłopskie. Należałoby poddać studiom od strony konfliktu klasowego i dalszego pogłębiania się poddaństwa wiek XV, XVI, XVII, XVIII. Zaslugałaby na szczególną uwagę analiza historyczna postępowej myśli społecznej w dawnej Polsce od XV — XVIII w., myśli krytycznej, zwalczającej instytucję poddaństwa (lub niektóre jego objawy) i uderzającej tym samym w podstawy ustroju feudalnego. Trzebaby się zająć wreszcie w sposób naukowy reformami Sejmu Wielkiego w łączności z ogółem projektów politycznych, gospodarczych i społecznych XVIII w. (niezadawalając się już pracami Kalinki, Korzona, Smoleńskiego), podobnie Powstaniem Kościuszkowskim. Trzebaby wreszcie opracować w tym związku i sprawę chłopską na ziemiach polskich w latach 1772 — 1795 tj. i w Rzeczypospolitej i pod zaborami.

Wspomniałem już powyżej, że zagadnienie podstawowego antagonizmu chłopów i panów w epoce przedrozbiorowej spleta się także ze sprawą uwarstwienia obu głównych klas wrogich: chłopów i panów, szlachty i duchowieństwa. Problem ten historiografia nasza powinna prawidłowo postawić i przepracować. Należałoby się przytem wystrzegać niebezpieczeństwa metodologicznego: usamodzielnienia się problemu uwarstwienia każdej z tych klas i oderwania się tego problemu od sprawy zasadniczej tj. głównego frontu walki klasowej w formacji feudalnej. Próby traktowania problemu uwarstwienia z pominięciem tej sprawy zasadniczej, prowadzą do konstrukcji jakgdyby równoległych układów społecznych, na niektórych szczeblach jak gdyby równoważnych (szlachta zagrodowa i gołota z jednej strony, bogaci kmięcie i sołtysi z drugiej). Takie traktowanie tego zagadnienia, z pozoru realizujące postulat analizowania uwarstwienia społecznego, w istocie zmierza do zatarcia problemu klas i sprawy walki klasowej, przez wysunięcie

przeciwko klasom na pierwszy plan owych szczebli — warstw społecznych i traktowanie ich jako istotniejszych rzekomo, bardziej realnych elementów historii.

Zarówno co do wytycznych problemowych jak przede wszystkim w zakresie zagadnień metodologicznych bardzo pomocna może być nam historiografia radziecka, zwłaszcza prace B. D. Grekowa, na pierwszym planie jego monumentalne dzieło *Krestianie na Rusi z dawniejszych wremion do końca XVII w.* (1946).

3. Źródła. Inaczej przedstawia się sprawa zasobów źródłowych odnoszących się tylko do historii tzw. ruchów chłopskich, inaczej oczywiście gdy bierze się pod uwagę historię chłopów w ogóle, inaczej wreszcie, gdy pomyśli się o historii walki klasowej Polski przedrozbiorowej. Można jednakże sformułować pewne zasady ogólne.

Materiał źródłowy opublikowany już nie wyczerpuje zasobów istniejących, nie przedstawia nawet — jak wolno przyjąć, trzonu tych zasobów. Był on wybierany do publikacji w dużym stopniu przypadkowo, a w każdym razie nie pod kątem widzenia po marksistowsku rozumianej walki klas jako głównej treści historii. Zniszczenia archiwów i bibliotek podczas wojny zmniejszyły ogólny zasób materiałów źródłowych. Przy tym wiemy mniej więcej, co uległo zatracie ze zbiorów większych, znanych i obficie wyszukiwanych przez historyków przedwojennych, natomiast poza ewidencją pozostają na ogół dotąd zbiory mniejsze, prowincjonalne, archiwa po parafiach, archiwa podworskie, małe zespoły w posiadaniu rozmaitych instytucji i osób prywatnych. Te mniejsze zbiory uległy, jak się zdaje, znacznemu wyniszczeniu. Można przypuszczać, że włączenie tych mniejszych zbiorów w ogólną ewidencję, umożliwienie wykorzystania ich, ożywienie ich dla nauki historycznej nie tylko pomnożyłoby ogólną bazę materiałową historiografii, ale ujawniłoby przede wszystkim takie rodzaje źródeł historycznych, które znajdując się dotąd poza archiwami większymi, w małym tylko stopniu były użytkowane przez historyków. Wolno domyślać się, że nowa problematyka, problematyka społeczna, problematyka ściślej związana z historią mas ludowych, znalazłaby w tych właśnie zespołach, lokalnych i dotąd zaniedbanych, obfitą i właściwą pożywkę, podczas gdy archiwa większe, kompletowane były głównie pod znakiem historii politycznej, władz centralnych, wielkich dostojników państwowych.

Ale i znane, większe archiwa nie są jeszcze w pełni po stratach wojennych zewidencjonowane dla ogółu historyków.

W tych warunkach postulatem pierwszym, podstawowym jest przeprowadzenie możliwie szybkiej i racjonalnej akcji zewidencjonowania (i zabezpieczenia) wszystkich istniejących zasobów archiwalnych (i bibliotecznych w zakresie źródeł historycznych) oraz systematycznego, instruktywnego i sprawnego informowania ogółu historyków o całym istniejącym zasobie materiału archiwalnego. Drugi postulat to opracowanie sposobów faktycznego udostępnienia (ewent. i uruchomienia) tych wszystkich zasobów, w szczególności drobniejszych zbiorów lokalnych. Należałoby rozważyć sprawę częściowego zespolenia tych zbiorów oraz utworzenia specjalnej instytucji ułatwiającej wykorzystanie przez historyków tych zbiorów.

Z kolei należy przemyśleć zagadnienie wydawnictw źródłowych, biorąc pod uwagę doświadczenia radzieckie i kierując się względami racjonalnej gospodarki.

Trzeba podjąć nowe, naukowe, krytyczne publikacje najbardziej podstawowych źródeł historycznych z czasów przedrozbiorowych, takich jak Statuty Kazimierza Wielkiego, jak zespół statutów i konstytucji z *Voluminów Legum*, jak ustawodawstwo pruskie, tereżańskie i józefińskie w sprawach chłopskich.

Dużą uwagę należy poświęcić wydawnictwom źródłowym naukowo-popularnym, dydaktycznym, o większych nakładach, jako pomocy w studiach wyższych i w szkołach średnich oraz dla szerokich mas czytelników, poszukujących uświadomienia historycznego. Wydawnictwa takie muszą oczywiście ilustrować klasową treść historii Polski. Teksty w nich zawarte będą wymagały często odpowiedniego komentarza; przygotowanie takich wydawnictw winno być poprzedzone opracowaniem zasad nowej dydaktyki historii. W wydawnictwach podobnego rodzaju powinny się również ukazywać teksty, względnie wybory tekstów postępowych pisarzy społeczno-politycznych z czasów dawnej Polski, jak i historyków postępowych, piszących o tych czasach.

4. Kadry. Zagadnieniami społecznymi, społeczno-gospodarczymi, także chłopskimi w odróżnieniu od głównego nurtu historii politycznej i „ustrojowej” zajmowało się przed wojną już coraz więcej historyków zarówno starszego jak i młodszego pokolenia. Wojna i okupacja hitlerowska zdzięsiatkowała ten stan. Z pozostałych niektórych przenieśli swe zainteresowania z historii przedrozbiorowej na czasy późniejsze, niewielu natomiast przybyło nowych historyków, zajmujących się tą problematyką. Obecny stan kadr jest nie-

zwykle skromny. Niemal zupełny brak historyków o wykształceniu marksistowskim, znikoma jest produkcja historyczna w ogóle, a to co się pisze, nawet u historyków postępowych i przejawiających pewne zainteresowania społeczne w bardzo małym jeszcze stopniu odbiega metodologicznie od wzorów historiografii obiektywistycznej. Nie odcina się od niej dosyć ostro, nie zajmuje wyraźnie krytycznego stanowiska wobec dawniejszej literatury.

Niezbędne jest rozpoczęcie systematycznych prac w zakresie marksistowskiej krytyki literatury historycznej dawniejszej, dotychczasowej, zarówno w prasie naukowej jak i w oddzielnych publikacjach, a także na seminariach uniwersyteckich. Powinno to dać materiały dla przyszłej marksistowskiej historii polskiej myśli historycznej.

Do przedyskutowania byłaby kwestia powołania do życia specjalnego czasopisma historycznego poświęconego zagadnieniom historii walki klasowej w Polsce, także przedrozbiorowej. Mogłoby ono być pomyślane jako aktualny ośrodek metodologiczny dla historyków, odczytujących dzieje Polski przedrozbiorowej z klasowego, partyjnego, marksistowskiego stanowiska. Zakładając jednakże, że idzie tutaj o szeroką, podstawową problematykę historii Polski w ogóle, należałoby oczekiwać odpowiedniego przedstawienia się metodologicznego ogólnych czasopism historycznych i wówczas one spełniałyby właściwą rolę przebudowywania naszej wiedzy o przeszłości.

HENRYK KATZ — ŁÓDŹ

ZAGADNIENIE WALKI KLASOWEJ I REWOLUCJI JAKO PUNKT WYJŚCIA I PODSTAWA PERIODYZACJI HISTORII

Treść: Ogólne założenie periodyzacji. — Leninowska teoria czynników rewolucji. — Rola rozwoju teoretycznego i jego związek z rozwojem walki klasowej, ekonomicznej i politycznej. — Polityka zagraniczna (międzynarodowa) jako funkcja i czynnik walki klasowej wewnętrznej. — Wnioski.

OGÓLNE ZAŁOŻENIA PERIODYZACJI

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie pewnych podstawowych założeń marksistowskiej nauki i metody materializmu historycznego, które winny stanowić punkt wyjścia i podstawę opracowań periodycznych.

Zastosowanie marksizmu w nauce historii wymaga gruntownej rewizji dawniejszej tradycyjnej historiografii (a więc też i tradycyjnych koncepcyj periodyzacji). Najogólniejsza marksistowska periodyzacja historii polega na podziale dziejów na epoki odpowiadające formacjom społecznym. Przejście od jednej formacji do drugiej jest przejściem rewolucyjnym. Rewolucja — przejście władzy z rąk jednej klasy do drugiej — to moment, w którym nowy sposób produkcji zwycięsko ugruntowuje się w społeczeństwie i w którym struktura polityczna i prawna dostosowuje się do przemian w bazie materialnej (co pociąga za sobą dalsze przemiany w nadbudowie ideologicznej).

Ale sprawa periodyzacji szczegółowej jest znacznie bardziej skomplikowana. Należy zaznaczyć, że nie chodzi tu tylko o metodologiczne rozwiązanie zagadnienia w tym sensie, żeby ułatwić ujęcie pewnych procesów historycznych, ułatwić ich prezentację i poznanie przez studiujących; lub innymi słowami nie jest to tylko kwestia

podziału podręcznika, lub wykładu, kwestia dydaktyczna. Zagadnienie periodyzacji jest zasadnicze i ogólnoteoretyczne; nie powinno być miejsca na konwencjonalizm, na rezygnowanie z pewnych monistycznych podstaw teoretycznych. Nie można więc dowolnie (lub „umownie”) raz przyjmować jedno, a innym razem inne kryterium w rozstrzyganiu kwestii, gdzie leży granica między dwoma okresami.

Z jakich więc należy wyjść założeń?

Założenie pierwsze: nauka historii „winna się przede wszystkim zająć historią wytwórców dóbr materialnych, historią mas pracujących, historią ludów”¹⁾).

Założenie drugie: proces historyczny — to proces przechodzenia od zmian ilościowych do zmian zasadniczych, jakościowych, zmian rewolucyjnych²⁾. A więc jest to proces ewolucyjno-rewolucyjny. Wynika z tego, że: badając zmiany i rozwój w historii należy przede wszystkim wyróżnić okresy powolnych przemian, okresy pokojowe, od okresów szybkich rewolucyjnych zmian. Jeśli w historii „20 lat znaczy tyle co jeden dzień w wielkim rozwoju historycznym — pisał Marks do Engelsa — chociaż później mogą przyjść takie dni, w których skupia się po 20 lat”³⁾, to te okresy skokowe, szybkie, burzliwe, rewolucyjne, nawet jeśli się skupiają na krótkiej przestrzeni czasu, są równoważnymi okresami z okresami powolnymi. Co więcej: wyodrębnienie tych okresów da nam od razu szkielet periodyzacyjny.

Pamiętać należy, że nie tylko zmiany ilościowe prowadzą do zmian jakościowych, ale że na podstawie zmian jakościowych odbywają się nowe zmiany ilościowe, które nadają całkiem odrębne piętno danemu okresowi historycznemu.

Założenie trzecie:

Zgodnie z materializmem historycznym dzielimy cały rozwój społeczeństwa ludzkiego na 5 epok odpowiadających formacjom społecznym. U podstawy jedna formacja różni się od drugiej odmieniami stosunkami produkcji. Historia zna pięć zasadniczych typów stosunków produkcji: typ wspólnoty pierwotnej, typ niewolniczy, feudalny, kapitalistyczny i socjalistyczny.

¹⁾ J. Stalin, *O materializmie dialektycznym i historycznym*, Historia W. K. P. (b), Książka i Wiedza, Warszawa, 1949, str. 138.

²⁾ *Historia W. K. P. (b)* Książka i Wiedza, Warszawa, 1949, str. 121.

³⁾ W. Lenin, *Karol Marks*, Książka, 1948, str. 32.

Przejście od jednej formacji społecznej do drugiej jest przejściem rewolucyjnym. W społeczeństwie klasowym tocząca się walka klasowa dochodzi do wrzenia rewolucyjnego w „epoce rewolucji socjalnej” — mówi Marks — wtedy, gdy „siły wytwórcze społeczeństwa popadają w sprzeczność z istniejącymi stosunkami produkcji albo — co jest tylko prawnym tego wyrazem — ze stosunkami własności, wśród których one się dotąd rozwijały”⁴⁾.

Rewolucja klas uciskanych zadaje śmiertelny cios dawnemu ustrojowi. Nie znaczy to, że klasy uciskane same zdobywają władzę. Ich ruch, ich walka rewolucyjna w warunkach niewolnictwa i feudalizmu jest wykorzystana przez rodzącą się nową klasę panującą (panów feudalnych lub burżuazji), będącą nosicielem nowych stosunków produkcji, nowego ustroju. Dopiero w rewolucji proletariackiej, klasa uciskana, proletariat, konstituuje się sama w klasę panującą.

Przejście od jednej epoki do drugiej odbywa się gdy:

1. następuje punkt kulminacyjny walki klasowej podstawowych klas społecznych; klasa panująca zostaje usunięta od władzy, a tym samym traci swoje panowanie nad podstawowymi środkami produkcji; klasa uciskana zmienia zasadniczo warunki swego bytowania; nawet jeśli nie wyzwoliła się całkowicie, zmieniła charakter wyzysku i ucisku klasowego;

2. Środki produkcji i władza polityczna przechodzą w ręce nowej klasy społecznej.

W sumie zmienia się rewolucyjnie baza ekonomiczna i wraz z nią (część nadbudowy) odpowiadający jej ustrój polityczno-prawny; ginie stary a zwycięża nowy ustrój społeczny.

Po rewolucji, a więc z nastaniem nowej epoki następuje okres, w którym odbywa się „mniej lub bardziej szybko przewrót w całej olbrzymiej nadbudowie”⁵⁾. W ramach nowych stosunków produkcji hamowane dotąd siły wytwórcze rozwijają się bujnie. Ale dochodzi do „określonego szczytu”, o którym mówi Marks i „materialne siły wytwórcze społeczeństwa popadają w sprzeczność z istniejącymi stosunkami produkcji”⁶⁾. Jest to decydująca zmiana fazy w każdym antagonistycznym ustroju społecznym. Zmieniają się gruntownie warunki walki klasowej. Dopiero w tej drugiej fazie dojrzewają w pełni warunki rewolucji. Powstanie i potęgowanie się sprzeczno-

⁴⁾ K. Marks, *Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej*. Wstęp, *Dziela Wybrane*, II, Książka i Wiedza, str. 338.

⁵⁾ Tamże.

⁶⁾ Tamże.

ści między stosunkami produkcji i siłami wytwórczymi na tym „określonym szczeblu” sprzyja postępowi i ostatecznemu zwycięstwu ruchu rewolucyjnego. Z tego punktu widzenia można podzielić każdą epokę (formację) antagonistyczną na dwie określone fazy. (Nie poruszamy tu specyfiki ustroju nieantagonistycznego wspólnoty pierwotnej, gdzie również na „pewnym szczeblu” rozwoju powstaje sprzeczność między stosunkami produkcji a siłami wytwórczymi). Jeśli chodzi o fazę pierwszą, to i tu można dokonać podziału na okres, w którym nowy ustrój (i nowa klasa panująca) uzyskawszy już zwycięstwo wciąż walczy o jego utrwalenie, czemu towarzyszy przewrót w całej nadbudowie ideologicznej oraz okres, w którym zwycięstwo takie jest już utrwalone; a biorąc pod uwagę, że w tym drugim okresie nie wystąpiły jeszcze sprzeczności między stosunkami produkcji, a siłami wytwórczymi będzie to najdojrzalszy, najlepszy okres danej formacji ekonomiczno-społecznej; w tym okresie stosunek sił będzie niewątpliwie najkorzystniejszy dla klasy panującej. Będzie to okres jej triumfu, jej zwycięstwa pełnego (bo i w nadbudowie) nad dawną klasą panującą, a równocześnie jej największego triumfu materialnego, który osiągnie wskutek całego okresu zgodności między stosunkami produkcji, a siłami wytwórczymi — zanim ta zgodność nie przejdzie w sprzeczność.

Tu należy się chronić przed uproszczeniami sprawy. W antagonistycznym społeczeństwie w okresie zgodności sił wytwórczych istnieją już elementy sprzeczności, podobnie jak w okresie sprzeczności są elementy zgodności. Chodzi o elementy dominujące.

W zależności więc od przemian w bazie materialnej kształtuje się walka będąca istotną treścią i motorem historii w społeczeństwach antagonistycznych. Przy podziale epoki historycznej na okresy i podokresy, któreby odpowiadały zmianom i etapom w toczącej się walce klasowej, poznanie wzajemnej zależności zmian w bazie materialnej i nadbudowie oraz poznanie rozwoju bazy materialnej i sprzeczności w niej zawartych, jako czynnika decydującego o zmianach w nadbudowie, będzie niezwykle owocne.

Ale węzłów, zagęszczeń, zmian zasadniczych i jakościowych szukać będziemy na linii toczącej się walki klasowej, która znajduje swój wyraz we wszystkich przejawach działalności, ruchu, historii poszczególnych klas i warstw społecznych.

Rewolucja, rozwój sytuacji rewolucyjnej, ruch odpływu i przypływu fali walk rewolucyjnych — oto kryteria podziału historii na epoki, okresy i podokresy.

LENINOWSKA TEORIA CZYNNIKÓW REWOLUCJI

Zagadnienie rewolucji, marksistowska teoria rewolucji musi być u podstaw wszelkiej racjonalnej periodyzacji.

Po pierwsze więc — rewolucja nie jest czymś wyjątkowym w historii, ale czymś normalnym i koniecznym.

Po drugie — rewolucja nie „spada z nieba”, jest przygotowywana w okresie „pokojowym”, ewolucyjnym.

Zasadniczym tematem historii winno być przedstawienie rozwoju prowadzącego ku rewolucji, a z kolei odbywającego się na podstawie rewolucji. Konieczna jest więc analiza czynników przygotowujących rewolucję oraz zmian w tych czynnikach zachodzących. Będą to czynniki decydujące właśnie o życiu mas pracujących, charakterze i warunkach ich walki, o ich drodze ku wyzwoleniu.

Teorię czynników rewolucji dał Lenin w swej bojowej pracy *Krach Drugiej Międzynarodówki*, napisanej w roku 1915⁷⁾.

„Marksista — pisał Lenin — nie może mieć wątpliwości, że rewolucja jest niemożliwa bez rewolucyjnej sytuacji; co więcej, nie każda rewolucyjna sytuacja prowadzi do rewolucji. Jakie są, ogólnie mówiąc, symptomy rewolucyjnej sytuacji? Na pewno nie omylimy się, jeśli wskażemy na trzy główne symptomy:

„1. Niemożność utrzymania przez klasy panujące swego panowania w niezmienionej formie; kryzys w takiej lub innej formie wśród «góry», kryzys w polityce klasy panującej, powodujący wyłom, w który wdziera się niezadowolenie i oburzenie uciskanych klas. Dla zaistnienia rewolucji przeważnie nie wystarcza, by «dół» nie chciał, a jest konieczne, żeby «góra nie mogła» żyć po dawnemu.

„2. Zaostrzenie ponad przeciętny poziom nędzy i cierpień uciskanych klas.

„3. W następstwie wymienionych przyczyn — potężny wzrost aktywności mas, które w pokojowym okresie spokojnie dają się ograbić, ale które w czasach burzliwych są wciągnięte przez całość sytuacji kryzysu, jak i przez samą «góre» do samodzielnej historycznej akcji.

„Bez tych obiektywnych przemian, które są niezależne nie tylko od woli odrębnych grup lub partii, lecz nawet odrębnych klas, rewolucja, w najogólniejszej zasadzie, jest niemożliwa. Suma całko-

⁷⁾ Lenin, *Soczinienija* tom XXI, str. 189/190. „Ogiz”, 1948.

wita tych wszystkich obiektywnych przemian nazywa się rewolucyjną sytuacją. Taka sytuacja istniała w Rosji w r. 1905 i we wszystkich okresach rewolucji na Zachodzie; ale istniała ona też w latach sześćdziesiątych ub. wieku w Niemczech, oraz w latach 1859—61 i 1879—80 w Rosji, mimo że nie było w tych wypadkach rewolucji. Dlaczego? Dlatego, że nie każda rewolucyjna sytuacja pociąga za sobą rewolucję; rewolucja powstaje tylko z takiej sytuacji gdy do wyżej wymienionych obiektywnych przemian dodana jest przemiana subiektywna, mianowicie zdolność rewolucyjnej klasy do przedsięwzięcia rewolucyjnych akcji masowych dostatecznie silnych by złamać (lub zdezorganizować) stary rząd, który nigdy, nawet w okresie kryzysu, nie „upada”, jeżeli go się nie „zrzuci”.

„Takie są marksistowskie poglądy na rewolucję”.

Cytowane powyżej poglądy Lenina na warunki rewolucji są niezwykle głębokie i mogą stać się bardzo płodne w rozważaniach o periodyzacji.

Rewolucja jest wynikiem całego splotu przyczyn, niezbędnych warunków. Historia doskonale ilustruje teorię Lenina. Weźmy dla przykładu rewolucję francuską 1789 roku. Dokładna analiza położenia poszczególnych grup w łonie szlachty, wykazuje, jak pozycje materialne i społeczne tych grup niejednorodnych (szlachta dworska, urzędnicza, prowincjonalna, odłamy postępowego ziemiaństwa i liberalnej finansowej arystokracji) podważane przez bieg historii, przez rozkład ustroju feudalnego, były punktem wyjścia dla tendencji i ruchów wstecznych lub postępowych, które pogłębiały antagonizmy społeczne i przygotowywały obiektywnie proces rewolucji. W okresie rozkładu feudalnego władza absolutna ujawnia się w pełni jako siła krępująca rozwój społeczny, a równocześnie jako siła szybko się krusząca wskutek nieuniknionych sprzeczności klasowych. Władza państwowa prowadzi politykę reakcji feudalnej. Ale konieczności utrzymania się zmuszają istniejącą władzę polityczną do pociągnięcia, które świadomie lub nieświadomie stanowią realizację interesów burżuazji i postępu. Do tego doprowadzają się pociągnięcia nie tylko sympatyków burżuazji Turgot’a i Neckera ale też Calonne’a i Brienne’a — wyraźnych reprezentantów reakcyjnej szlachty. Szlachta nie zamierza ponieść najmniejszych ofiar, nie rozumie, że chodzi o ratowanie swego porządku społecznego. Członkowie parlamentów uczestniczą w agitacji antydespotycznej. Szlachta woła o zwołanie stanów generalnych. Król liczy na przeciwstawienie stanu trzeciego dwom stanom górnym (wewnątrz których antago-

nizmy również dochodzą do zenitu). Tarcia i sprzeczności wewnątrz czynników panujących sprzyjają ludowi. Klasy rządzące nie umieją rządzić na „stary sposób”.

Równocześnie lud manifestuje swym ruchem i walką, że nie chce „żyć na stary sposób”. Szerzą się rozruchy głodowe (w latach 1761—1768 cena chleba wzrasta siedmiokrotnie). Chłopi palą księgi, rejestry feudalnych powinności. Po miastach dochodzi do rekwizycji chleba z piekarń, lud żąda reprezentacji w radach miejskich. W r. 1786 strajkują tkacze jedwabiu w Lyonie, dochodzi do walki z wojskiem. Traktat handlowy 1786 r., który unieruchamia wiele warsztatów pracy, pogarsza sytuację. Słowem lud francuski toczy nieskoordynowaną żywiołową walkę przeciw rozmaitym formom wyzysku i ucisku, przeciw podatkowi solnemu, dziesięcinie, poborowi do wojska, przeciw intendentom prowincji, poborcom i dzierżawcom podatków, przeciw wojsku. Ta narastająca jak lawina walka obiektywnie skierowywuje się przeciw klasom panującym, przeciw rządowi, przeciw systemowi społecznemu i politycznemu.

Widzimy tu doskonale obiektywne czynniki sytuacji rewolucyjnej. Ale też istnieje potężny czynnik subiektywny: jest to polityczna świadomość burżuazji, która jest zdolna do pokierowania ruchem mas. Ideologia materializmu i racjonalizmu francuskiego XVIII w. uzbroiła burżuazję w teorię polityczną i społeczną. Burżuazja wyznawała i krzewiła kult postępu gospodarczego, techniki i produkcji, kult nauk ścisłych i przyrodniczych. Burżuazja była optymistyczna, wierzyła w ten świat, a nie „inny”, odrzucała tradycję, przesąd i zabobon, a jako sprawdzian wszechrzeczy uznawała rozum. Walczyła z istniejącymi, nie znajdującymi już uzasadnienia w rozumie autorytetami ziemskimi i nadziemskimi. Czuła wżgardę i odrazę dla uprzywilejowanej, choć niepożytecznej, nieproduktywnej, niżej od niej stojącej swoją kulturą i inteligencją szlachty. Burżuazja pragnęła zniesienia wszelkich więzów gospodarczych, żądała prawnej równości i wolności. Pragnęła „taniego” rządu i „taniego” kościoła. Pragnęła ustroju społecznego, w którym ona byłaby klasą dominującą ekonomicznie, społecznie i politycznie.

Burżuazja wierzyła w swoją misję historyczną, w swoje powołanie do realizacji państwa opartego na „rozumie”. Siła ideologiczna burżuazji była oparta na rozwijających się i jej sprzyjających siłach materialnych i była ona tak duża, że przenikła do świadomości klas wyższych, że rodziła tam ducha sceptycyzmu i zwątpienia we własną rację i przyszłość, rodziła cynizm i pesymizm, rodziła niedowiarstwo

nawet w sferach wyższego duchowieństwa; rozbijała ideologicznie klasy panujące przyspieszając tym ich zagładę.

Przykład rewolucji francuskiej (rewolucji burżuazyjnej klasycznej) służył dla zilustrowania tezy Lenina o niezbędnych obiektywnych i subiektywnych przemianach warunkujących rewolucję. W rewolucji każdy z tych czynników dochodzi do swojego największego natężenia, w rewolucji przemiany te łącznie wyrażają się w skoku, w zasadniczej zmianie jakości.

Skoro te czynniki i te przemiany decydują o rewolucji, to ich rozwój historyczny winien dla nas być wskaźnikiem periodyzacji.

Wydawałoby się, że wniesiono tu poprawkę do poprzednio postawionej tezy, która brzmiała, że życie i ruch mas ludowych jest zasadniczym tematem historii, wystarczającym dla ustalenia poszczególnych epok i okresów historii.

Stwierdzić więc naprzód należy, jak ścisłą jest współzależność rozwoju czynników rewolucji, o których mówi Lenin. Nawiazemy w tym celu do omawianego powyżej przykładu rewolucji francuskiej.

Chłopstwo stanowiło olbrzymią większość ludności (ok. 75%). Przy istniejącym ustroju rolnym produktywność rolnictwa była bardzo niska, co się odbijało na dochodach szlachty i króla. Klasy rządzące chcąc utrzymać wysoką stopę wyzysku, musiały atakować jakiekolwiek ograniczone prawa chłopskie, musiały utrzymywać wojsko i uśmierzać bunt, a więc musiały walczyć o utrzymanie swych dochodów przez jeszcze większe wydatki, a więc przez walkę o zwiększenie tych dochodów, przez wzmożenie wyzysku i ucisku. Powstaje więc błędne koło. Im większy jest ucisk, tym więcej trzeba dochodów, im więcej ich trzeba, tym większy musi być ucisk.

Jest to czynnik, który pogłębia „reakcję feudalną”, ale ten prąd reakcji feudalnej nie da się pogodzić z zażegnaniem kryzysu polityczno-finansowego. Słowem: lud coraz bardziej nie chce żyć na stary sposób, klasy rządzące coraz mniej mogą rządzić na stary sposób. Widzimy tu ścisłą współzależność uwarunkowaną jednością przeciwności, jednością jaką stanowią dwie klasy sprężnięte ze sobą w danym antagonistycznym ustroju, śmiertelnym bojem.

Wynika z tego, że dla ustalenia stopnia przemian w życiu i walce mas ludowych, polityka klas panujących, dialektyczne przemiany tej polityki, siła lub słabość, warunki władzy tych klas są czynnikiem równie niezbędnym, jak i polityka, słabość lub siła, walka o władzę mas ludowych i że istnieje ścisła współzależność, ujawniająca się jako wzajemny stosunek sił. Jeśli dodamy do tego, że „klasy panu-

jące” oraz „masy ludowe” są również zróżniczkowane, jeśli chcemy uniknąć wulgarnych uproszczeń, to dla ustalenia stopnia przemian ilościowych i jakościowych w historii konieczna będzie drobiazgowa analiza ruchu i rozwoju poszczególnych klas i warstw społecznych.

Przytoczyliśmy przykład z okresu rewolucji francuskiej, jak bardzo współzależna była polityka reakcji feudalnej i kryzys władzy feudalno-absolutystycznej we Francji w końcu XVIII w. oraz położenie materialne, codzienne życie mas chłopskich i plebejskich. Takich przykładów w każdym okresie historycznym i w każdym kraju możnaby przytaczać bez liku; w istocie rzeczy nie można przytoczyć przykładu, który by zaprzeczył tej głębokiej współzależności poszczególnych klas i warstw od siebie.

Rozwój historyczny jest wypadkową tych różnych lecz ściśle współzależnych ruchów poszczególnych klas i warstw. Periodyzacja historyczna będzie właśnie ową wypadkową, graficznym wykresem przemian, na którym należy szukać węzłów, zagęszczeń, skoków, przemian rewolucyjnych.

Należy w tym miejscu zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo teorii „złotego środka”, „syntezy”, która miałaby być wynikiem walki dwóch skrajności. Ktoś wrywając z kontekstu, odrywając od ogólnej nauki marksizmu często cytowane ustępy z listu Engelsa do Józefa Blocha⁸⁾ mógłby dojść do takiej koncepcji, z którą należy walczyć.

Engels w wyżej omawianym liście (z dnia 22/IX/90 r.) pisze:

„(Po wtóre), historia powstaje w ten sposób, że wynik końcowy wypływa stale z konfliktów między wolą wielu jednostek, przy czym wola każdej jednostki określona jest z kolei przez mnóstwo warunków życiowych. W ten sposób z niezliczonego mnóstwa krzyżujących się wzajemnie sił, z nieskończonej grupy równoległoboków sił, wynika jako wypadkowa — wydarzenie historyczne — które może być z kolei rozpatrywane jako wytwór potęgi działającej jako całość, nieświadomie i bezwolnie. Albowiem temu, czego chce każda poszczególna jednostka, przeszkadza każda inna i to, co wynika, jest czymś, czego nikt nie chciał. W ten sposób historia dotychczasowa przebiega nakształt procesu przyrodniczego i podlega zasadniczo tym samym prawom ruchu”.

Byłoby oczywiście grubym błędem wyciągać z tego wnioszek, że np. skoro walczą ze sobą dwie strony, żadna nie odnosi zupełnego

⁸⁾ K. Marks i F. Engels, *O materializmie historycznym*. 1948 r. Książka, str. 20.

zwycięstwa lub zupełnej klęski; że np. z walki kapitalizmu z socjalizmem wypadkową jest coś w pośrodku, lub coś co nie jest ani jednym, ani drugim. Jeżeli walka toczy się między starym a nowym, to zwycięży ostatecznie to co nowe, to co się rozwija; tylko koszt tego zwycięstwa, etapy tego ruchu będą wymierzone wzajemnym starciem się wrogich sił. Wyżej cytowane słowa Engelsa pomagają nam zgłębić tajemnicę ruchu historycznego, ale nie przeciwstawiają się one powszechnemu prawu dialektyki, że w walce przeciwieństw zwycięża ostatecznie to co nowe⁹⁾.

Dalej uwzględniając położenie i ruch każdej klasy, warstwy, grupy społecznej, pamiętając o ich ścisłej współzależności nie wolno stawiać znaku równości, gdy chodzi o ich znaczenie dla całokształtu ruchu historycznego, pomiędzy poszczególnymi klasami i warstwami.

Główną treścią historii każdej epoki jest walka dwóch podstawowych klas w danej formacji społecznej i tylko z punktu widzenia rozwoju tej walki winniśmy rozpatrywać ruch innych klas i warstw, czy to będących przeżytkami poprzedzającej formacji, czy też będących warstwami przejściowymi, czy też stanowiących prototyp przyszłości (np. koloni w ustroju niewolniczym, burżuazja w ustroju feudalnym). Ten wpływ może być często bardzo duży i może w pewnych okresach historycznych zadecydować, o wyniku walki obu podstawowych antagonistów. A więc walka chłopstwa i panów feudalnych w feudalizmie, proletariatu i burżuazji w kapitalizmie jest centralną osią historii tych epok, a kierunek tych osi może być tak lub inaczej, silnie lub słabo modulowany wpływem położenia, ruchu, walki i przemian innych niepodstawowych klas lub warstw społecznych.

ROLA ROZWOJU TEORETYCZNEGO I JEGO ZWIĄZEK Z ROZWOJEM WALKI KLASOWEJ EKONOMICZNEJ I POLITYCZNEJ

Wydaje się, że te rozważania dostatecznie jasno wskazują nam ów wspólny mianownik rozwoju historycznego, jakim jest linia walki obu podstawowych klas społecznych, walki, która nieuniknienie dochodzi do momentu (okresu), w którym masy pracujące „nie chcą żyć” a klasy panujące „nie mogą rządzić” na stary sposób — czyli do okresu rewolucyjnego, do rewolucyjnej sytuacji.

⁹⁾ J. W. Stalin, *O materializmie dialektycznym i historycznym* — *Historia WKP(b)* str. 123, 126.

Uwagi szczególnej wymaga zagadnienie czynnika subiektywnego, o którym mówi Lenin, a który przekształca sytuację rewolucyjną w rewolucję.

Rozważania Lenina dotyczyły się pierwszej wojny imperialistycznej, w której szybko dojrzywały przesłanki sytuacji rewolucyjnej. Lenin gromił oportunistów, którzy przeszli na pozycje socjal-szowinizmu za to, że swą akcją przeszkadzają ewentualnemu przeobrażeniu się sytuacji rewolucyjnej w rewolucję. Obowiązkiem socjalistów w tej sytuacji, pisze Lenin, jest „objawić masom istnienie rewolucyjnej sytuacji, wyjaśnić jej rozmiar i głębię; obudzić rewolucyjną świadomość i rewolucyjne zdecydowanie proletariatu, pomóc mu w przejściu do rewolucyjnych akcji i stworzyć organizacje odpowiadające rewolucyjnej sytuacji dla pracy w tym kierunku”¹⁰).

Nie ma wątpliwości, że czynnikiem subiektywnym jest tu świadomość polityczna proletariatu, znajdująca swą najwyższą i skonkretyzowaną formę w partii proletariatu.

Wiadomo, jak olbrzymią wagę przywiązywał Lenin do roli świadomości, do roli teorii, do roli partii w klasie robotniczej¹¹).

Teoria związana z rewolucyjną praktyką, przemieniona w świadomość walczących i zmieniających świat mas, staje się czynnikiem decydującym w rozwoju historycznym.

O znaczeniu teorii w leninizmie pisze Stalin:

„Teoria jest doświadczeniem ruchu robotniczego wszystkich krajów, wziętych w jego ogólnej postaci. Oczywiście teoria staje się bezprzedmiotowa, jeżeli nie jest związana z rewolucyjną praktyką, podobnie jak i praktyka staje się ślepa, jeżeli nie oświeśla sobie drogi rewolucyjną teorią.

Ale teoria może się stać olbrzymią siłą ruchu robotniczego, jeżeli się kształtuje w nierozzerwalnym związku z rewolucyjną praktyką, gdyż ona i tylko ona może dać ruchowi pewność, siłę orientacji i zrozumienie wewnętrznego związku otaczających wydarzeń, gdyż ona i tylko ona może dopomóc praktyce do zrozumienia nie tylko tego, jak i w jakim kierunku odbywa się ruch klas w teraźniejszości, lecz również tego, jak i w jakim kierunku musi się odbywać w najbliższej przyszłości. Nikt inny lecz właśnie Lenin mówił i powtarzał dziesiątki razy znane twierdzenie, że:

¹⁰) W. I. Lenin, *Soczinienija*, tom XXI, str. 192.

¹¹) por. w szczególności *Co robić?* 171—340 i *Krok naprzód, dwa kroki wstecz* 341—541, Lenin, *Dzieła*, tom I, Wyd. Literatury w językach obcych — Moskwa 1948.

«Bez rewolucyjnej teorii niemożliwy jest i ruch rewolucyjny» (*Co robić?*, Lenin *Dzieła Wybrane*, t. I. str. 190. 1948)¹²⁾.

Lenin i Stalin mówili o przodującej teorii, teorii marksistowskiej.

„Różne bywają idee i teorie społeczne”, pisze Stalin.

„Są stare idee i teorie, które się przeżyły i służą interesom przeżywających się sił społecznych. Znaczenie tych idei i teorii polega na tym, że hamują one rozwój społeczeństw, jego posuwanie się naprzód. Są również idee i teorie nowe, postępowe, które służą interesom przodujących sił społecznych. Znaczenie ich polega na tym, że ułatwiają rozwój społeczeństwa, jego posuwanie się naprzód, przy czym nabierają one tym większego znaczenia, im dokładniej odzwierciedlają potrzeby rozwoju materialnego życia społeczeństwa”¹³⁾.

Uwzględniając więc rolę rozwoju „czynnika subiektywnego” w rewolucji, stopnia świadomości rewolucyjnej mas, możemy przy ustaleniu rozwoju walki podstawowych klas społecznych zwrócić szczególną uwagę na walkę teoretyczną, na powstanie i rozwój teorii rewolucyjnej, na dialektyczne jej kształtowanie się w walce z teoriami reakcyjnymi, z wpływem teoretycznym i ideologicznym klas panujących na masy pracujące.

Znaczenie tego czynnika jest szczególnie doniosłe w historii nowożytnej i najnowszej, gdy rozwój ekonomiczno-społeczny i ideologiczny stwarza obiektywne przesłanki dla tej szczególnej roli.

I tu należy się ustrzec przed uproszczeniami. Rozwój teoretyczny nie jest prostą i bezpośrednią funkcją położenia ekonomicznego, materialnego mas. Gdyby tak było, socjalizm naukowy musiałby powstać raczej w Anglii, gdzie najwcześniej powstał, walczył, organizował się proletariat. Wiemy, że kolebką marksizmu były Niemcy — i to nie przypadkowo.

Ale w ostatniej instancji to warunki materialne rozwoju społecznego decydują o rozwoju ideologicznym, a więc i o rozwoju teorii oraz świadomości politycznej. Rozwój idei filozoficznych i społecznych w starożytnej Grecji zależał zarówno od istniejących stosunków klasowych jak i rozwoju nauk w oparciu o rozwój sił wytwórczych. Rozwój chrześcijaństwa szedł w parze z kryzysem ustroju

¹²⁾ J. W. Stalin, *O podstawach leninizmu, Zagadnienia leninizmu*, Książka. 1948, str. 20.

¹³⁾ *O materializmie dialektycznym i historycznym, Historia W. K. P. (b)* str. 132.

niewolniczego i w swej historii ideologicznie dostosowywał się do zmian w sposobach produkcji.

Fryderyk Engels udowodnił, jak protestantyzm był w istocie ideologią wczesnej rewolucyjnej burżuazji (choć mógł też być dostosowany do potrzeb pewnych części feudałów)¹⁴.

Francuski racjonalizm i materializm XVIII w. był uwarunkowany położeniem mieszczaństwa i jego opozycją do arystokracji i całego systemu feudalno-absolutystycznego i dlatego obalał on wszystkie ziemskie i nadziemskie autorytety; był też uwarunkowany rozwojem nauk ścisłych z kolei uzależnionym od rozwoju sił wytwórczych.

Warunki powstania (warunki miejsca i czasu) marksizmu oraz leninizmu — „marksizmu epoki imperializmu i rewolucji proletariackiej” — były ściśle określone osiągniętym rozwojem materialnym społeczeństwa kapitalistycznego¹⁵.

Widzimy więc, że w ostatniej instancji te same czynniki (rozwój sił i stosunków produkcji), które określają położenie klas w stosunku do siebie i ich walkę ekonomiczną i polityczną, określają też rozwój teorii. Ale analiza historyczna wykaże nam coś więcej, a mianowicie, że stopień osiągnięty w walce ekonomicznej i politycznej, rozstrzygnie po pierwsze o samym rozwoju teorii, a po drugie o jej zespoleniu się z praktyką, o jej przekształceniu się w świadomość mas — zadecyduje o tym, że „oreź krytyki” zamieni się w „krytykę oreża”¹⁶.

„Oreź krytyki nie może oczywiście zastąpić krytyki oreżem; siłę materialną trzeba odpierać materialną siłą, wszelako i teoria staje się potęgą materialną, skoro porywa za sobą masy”.

Wróćmy do zagadnienia powstania marksizmu. Marksizm narodził się w latach 1843/44 i wykrystalizował się w okresie 1844—48 jako ideologia, światopogląd klasy robotniczej i jej partii, a więc w okresie, w którym narastały przesłanki najpowszechniejszej na kontynencie europejskim rewolucji XIX wieku, mianowicie rewolucji „Wiosny Ludów”, 1848 r.

Współzależność tych dwóch faktów jest zupełna. Rozwój kapitalizmu i rozwój proletariatu po roku 1830 osiągnął wyższy poziom.

¹⁴) K. Marks, F. Engels, *Ludwik Feuerbach, Dzieła Wybrane II*, str. 379—381. Książka i Wiedza, 1949.

¹⁵) por. Stalin, *O podstawach leninizmu, Zagadnienia leninizmu*, str. 9—15. Książka i Wiedza, 1949.

¹⁶) por. K. Marks, *Wybrane pisma filozoficzne 1844—1846*, Książka i Wiedza, Warszawa 1949, str. 24.

Występuje nowy rewolucjonizujący czynnik: kolejnictwo, które przyspiesza rozwój sił wytwórczych, rozwój produkcji, które zespala ze sobą całe kraje i kontynenty. Walka kapitalizmu z feudalizmem wchodzi w nową rozstrzygającą fazę. Ale też rośnie i krzepnie proletariat. W rewolucji 1830 roku we Francji oraz w reformie wyborczej 1832 roku w Anglii akcja proletariatu w obu tych krajach była decydująca, ale była ona gruntownie wyzyskana tylko przez burżuazję dla swych egoistycznych celów. Powstały więc przesłanki rozłamu z burżuazją, przesłanki samodzielnego, politycznego ruchu robotniczego w tych krajach (Czartyzm w Anglii, komunizm we Francji). Proletariat wykazał, że jest zdolny do walki, że nie jest tylko biernym, godnym litości lub pogardy produktem społeczeństwa kapitalistycznego ale że może być i jest aktywnym czynnikiem walczącym o swe własne wyzwolenie.

Żywiolowy wzrost kapitalizmu i proletariatu pogłębia istniejące antagonizmy i dodaje do nich nowe. W okresie koniunktury (1842—46) narastają wszystkie potencjalne przesłanki sytuacji rewolucyjnej, które w okresie kryzysu (1847—8) doprowadzają do wybuchu rewolucji.

W rozwoju teorii socjalizmu te same przesłanki decydują o przejściu od socjalizmu utopijnego do rewolucyjnego. Historia powstania Związku Komunistów, *Manifestu Komunistycznego*, poucza nas o ścisłej współzależności tych faktów z ówczesnym kryzysem rewolucyjnym.

Oczywiście wywód powyższy nie wyczerpuje zagadnienia przyczyn powstania marksizmu, ale naświetla współbieżność rozwoju walki klasowej ekonomicznej i politycznej i rozwoju myśli teoretycznej, będącej produktem i przejawem tej walki.

Jeśli rewolucyjny okres lat 40-tych był decydujący dla powstania marksizmu to dopiero w latach 60-tych i 70-tych, stopień rozwoju społecznego doszedł do tego poziomu, że marksizm mógł stać się teorią dominującą w ruchu robotniczym, że zespolił się z praktyką ruchu robotniczego, że po raz pierwszy powstały masowe partie polityczne oparte na marksizmie. Kapitalizm wzniósł się na wyższy szczebel rozwoju, w szczególności po zjednoczeniu Niemiec i zwycięstwie stanów północnych w wojnie domowej w USA. Rośnie liczebnie w każdym kraju proletariat, ale równocześnie coraz bardziej gnębią klasę robotniczą kryzysy kapitalistyczne. Ustrój kapitalistyczny w swym stadium wolnokonkurencyjnym doszedł do impasu, którego następstwem był gwałtowny proces monopoli-

zacji¹⁷⁾. Klasa robotnicza wzrasta nie tylko liczebnie ale też radykalizuje się coraz bardziej. Rośnie autorytet K. Marksa, który te zmiany przewidział i który wskazał klasie robotniczej jedyną właściwą drogę organizacji i walki. Wreszcie po doświadczeniach Komuny Paryskiej sekciarstwo w ruchu robotniczym zostało ideologicznie rozgromione. Widzimy więc, jak całokształt nowych warunków i stosunków klasowych sprzyjał w tym okresie zespoleniu się socjalizmu z ruchem robotniczym.

Nie ma więc różnych punktów węzłowych w rozwoju ekonomicznej i politycznej walki klasowej i w rozwoju teorii. Ale badania rozwoju teoretycznego wzmacniają i ugruntowują nasze koncepcje periodyzacyjne. Rozwój teorii, świadomości, partii nabiera odmiennego tempa, odmiennego charakteru w zależności od okresu: rewolucji, przypływu lub odpływu rewolucyjnego.

Wreszcie tam, gdzie nie ma warunków dla rozwoju „czynnika subiektywnego” rewolucji, tam gdzie brak świadomości i zdolności rewolucyjnej, tam sytuacja rewolucyjna nie dojrzewa do rewolucji, a rozwiązanie kryzysu następuje przez mniej lub bardziej połowiczne reformy. Na przestrzeni XIX wieku w Rosji teoria rewolucyjnych demokratów nie potrafiła się zespolić z żywiołowym ruchem mas chłopskich, nie potrafiła się przekształcić w „zdolność rewolucyjną”, która sytuację rewolucyjną lat 1859—61 zmieniłaby w rewolucję.

Studium więc czynnika subiektywnego, studium rozwoju i walki teoretycznej tłumaczy nam, dlaczego w pewnych warunkach historycznych sytuacja rewolucyjna nie przekształciła się w rewolucję.

POLITYKA ZAGRANICZNA (MIĘDZYNARODOWA) JAKO FUNKCJA I CZYNNIK WALKI KLASOWEJ WEWNĘTRZNEJ

Kolejno wyłania się zagadnienie: czy — jeśli wypadkową przemian historycznych jest stan osiągnięty w walce klasowej będący z kolei wypadkową władzy, stosunków posiadania, polityki klas panujących oraz ruchu mas ludowych — jako kryterium przyjmiemy tylko wewnętrzne przemiany polityczno-społeczne? Czy więc roz-

¹⁷⁾ por. dobre studium tych przemian *Studies in the Development of Capitalism*, Maurice'a Dobba, London, Routledge and Sons, 1946, str. 300—319.

wój polityki zagranicznej lub międzynarodowej, polityka pokoju i wojny, aktualne wojny, wpływają na periodyzację?

By odpowiedzieć na to pytanie należy wyjść z dwóch podstawowych w tej sprawie założeń materializmu historycznego.

1. Polityka zagraniczna danego narodu (państwa) jest polityką zagraniczną klasową, jest polityką klasy (lub nawet odłamu klasy) mającej władzę; jest polityką będącą funkcją położenia wewnętrznego, interesów, ideologii tej klasy; a dalej: polityka zagraniczna jest uzupełnieniem polityki wewnętrznej (czasem zwykłą dywersją od trudności wewnętrznych).

2. Polityka wojny i sama wojna jest przedłużeniem polityki pokoju. Wojna jest jakościową przemianą, która doszła do skutku wyniku ilościowych przemian okresu pokojowego.

W istocie cała historia wszystkich narodów doskonale ilustruje te prawdy. W każdym antagonistycznym ustroju społecznym tkwią wewnętrzne przyczyny określonych stosunków międzynarodowych. Żądza łupieży i niewolników lub też obrona przeciw tej żądzy była u podstaw wojen w starożytności. W walce o ziemię, o poddanych, o władzę feudalną znikwały omal granice między walką prowadzoną we „własnym” a „obcym” kraju. W okresie pierwotnej akumulacji kapitału żądza kolonii i innych źródeł tej pierwotnej akumulacji, oraz konflikty na tym tle wyrosłe między państwami były źródłem polityki wojny i pokoju, a też często splotały się jeszcze z wojnami dynastyczno-feudalnymi. Antagonizm państw kapitalistycznych jest przyrodzony antagonistycznemu charakterowi burżuazyjnych stosunków produkcji¹⁸⁾.

W kapitalizmie w stadium imperializmu dominuje w polityce poszczególnych państw interes poszczególnych grup finansowych. Jak konieczność wywozu kapitału w okresie imperializmu ściśle się splota z przeżywanymi wewnętrznymi sprzecznościami w krajach „dojrzałych” tak odpowiadająca temu polityka zagraniczna ściśle uzupełnia politykę wewnętrzną kół finansowych, które splotły się całkowicie z aparatem władzy; polityka zagraniczna jest tu — jak zawsze — funkcją i projekcją polityki wewnętrznej.

Lenin pisze: „Byłoby teoretycznie absolutnie błędne zapominać, że wszelka wojna jest tylko kontynuowaniem polityki za po-

¹⁸⁾ K. Marks, F. Engels, *Manifest Komunistyczny*, Książka. 1948, str. 58: „Burżuazja znajduje się w ciągłej walce: z początku przeciwko arystokracji... później przeciw częściom samej burżuazji..., stale przeciw burżuazji wszystkich innych krajów”.

mocą innych środków; obecna wojna imperialistyczna jest kontynuowaniem imperialistycznej polityki dwóch grup wielkich mocarstw, a polityka ta zrodzona jest i ciągnie soki z całokształtu stosunków epoki imperialistycznej. Z tej samej jednak epoki siłą rzeczy musi zrodzić się i ciągnąć soki również polityka walki, z uciskiem narodowym i walki proletariatu przeciw burżuazji, a więc również możliwość i nieuchronność, po pierwsze, rewolucyjnych powstań i wojen narodowych, po drugie wojen i powstań proletariatu przeciwko burżuazji, po trzecie, zjednoczenia obydwu rodzajów wojen rewolucyjnych itd.¹⁹⁾

W powyższym artykule Lenin wskazuje więc zarówno na ścisłą współzależność polityki w okresie pokoju i wojny jak też i wojen imperialistycznych (a więc między poszczególnymi grupami finansowymi), z wojnami narodów uciskanych, oraz jednych i drugich wojen ze sprawą rewolucji proletariackiej.

Nie ma więc wojen, któreby nie były też wojnami klasowymi. Wojna, jako wynik polityki i antagonizmów międzynarodowych okresu pokoju, jest przedłużeniem i realizacją polityki klasowej. Zwycięstwo Anglii nad Hiszpanią w roku 1588 było też zwycięstwem określonych sił klasowych w skali międzynarodowej. Anglicy, a właściwie młoda angielska burżuazja, której politykę realizowała Elżbieta, mieli swych sprzymierzeńców w burżuazji francuskiej i holenderskiej (w Hugenotach i protestantach na kontynencie). Hiszpanie mieli swą „piątą kolumnę” w Anglii wśród feudalnej i katolickiej części szlachty.

Możnaby to samo udowodnić na przykładzie wszystkich wojen religijnych.

Polityka zagraniczna, lub międzynarodowa, (włączywszy w to politykę kolonialną — wychodząc ze słusznego założenia — że kolonie to obco-narodowe podbite terytorium) jest też często polityką dywersji, ucieczki od trudności wewnętrznych, próbą ich rozwiązania na drodze podboju kolonialnego i wojny.

Nie ulega wątpliwości, że w przededniu pierwszej wojny światowej wszędzie silnie wzbierał ruch rewolucyjny. W konkluzji opisu sytuacji w Rosji w 1914 roku czytamy w *Historii WKP(b)*²⁰⁾:

„Wojna światowa, w której rząd carski szukał zbawienia przed rewolucją powstrzymała rozwój sytuacji”.

¹⁹⁾ W. I. Lenin, *Program wojenny rewolucji proletariackiej. Dzieła Wybrane* t. I, str. 996. Moskwa 1948

²⁰⁾ *Historia WKP(b)* str. 180.

W *Dziejach ludu angielskiego* Mortona po przedstawieniu wzrostu rewolucyjnych walk w Anglii i w Irlandii w r. 1914 czytamy na ten sam temat:

„Sytuacja taka nie ogranicza się do samej tylko Anglii. W Indiach i w Egipcie ruch narodowy robił szybkie postępy. Lud rosyjski podnosił się po klęsce 1905—1906 r. a kryzys rewolucyjny zdawał się zbliżać. We Francji skandal afery Caillaux groził gorszymi jeszcze konsekwencjami niż poprzednio sprawa Dreyfusa, straszliwy zaś ciężar zbrojeń doprowadził ten kraj na krawędź bankructwa. W Niemczech socjaldemokraci zyskiwali corocznie setki i tysiące nowych zwolenników.

„Istotnie nie było niemal większego państwa, dla którego wojna zewnętrzna nie wskazywałaby łatwej, choć w ostatecznym obrachunku kosztownej, drogi wyjścia z wewnętrznych trudności, nieemożliwych zda się, do rozwiązania innym sposobem”²¹⁾.

Historia najnowsza tak codziennie demonstrowuje tę prawdę, że wydawałoby się, jest rzeczą zbyteczną przeprowadzanie długich dowodów. Wspaniałe ilustracje tej prawdy znajdujemy w sprawozdaniach i przemówieniach Stalina. Przytoczymy wyjątek z referatu sprawozdawczego na XVII Zjeździe Partii w styczniu 1934 roku. Stalin mówi:

„W wyniku przewlekłego kryzysu ekonomicznego nastąpiło niebawem dotychczas zaostrenie sytuacji politycznej krajów kapitalistycznych zarówno wewnątrz tych krajów jak pomiędzy nimi.

„Spotęgowanie walki o rynki zewnętrzne, zniesienie ostatnich resztek wolnego handlu, cła ochronne, wojna handlowa, wojna walutowa, dumping i różne inne analogiczne zarządzenia, demonstrujące skrajny nacjonalizm w polityce ekonomicznej, zaostrzyły do ostatecznych granic stosunki pomiędzy krajami, stworzyły grunt dla starć wojennych i postawiły na porządku dziennym wojnę jako środek nowego podziału świata i sfer wpływów na rzecz państw silniejszych...

„Znów jak w r. 1914 na pierwszy plan wysuwają się partie wojującego imperializmu, partie wojny i odwetu.

„Wszystko zmierza wyraźnie ku nowej wojnie.

„Pod działaniem tych samych czynników jeszcze bardziej zaostrza się wewnętrzna sytuacja krajów kapitalistycznych.

²¹⁾ A. L. Morton, *Dzieje ludu angielskiego*. Wyd. angielskie str. 499. Wyd. polskie P. I. W. W-wa, 1949, str. 323.

„Szowinizm i przygotowanie wojny jako podstawowe elementy polityki zagranicznej, pognębienia klasy robotniczej i terror w dziedzinie polityki wewnętrznej jako niezbędny środek umocnienia tyłów przyszłych frontów wojennych — oto, czym szczególnie zajmują się obecnie współcześni politycy imperialistyczni”²²). (Podkreślenie moje — H. K.).

Historia po roku 1917 wykazuje, że w splot pojęć „stosunki międzynarodowe” wszedł nowy czynnik. Projekcja klasowej polityki wewnętrznej na odcinku zagranicznym uplastyczniła się jeszcze bardziej przez powstanie państwa radzieckiego — państwa bastionu międzynarodowej klasy robotniczej. Za czy przeciw Związkowi Radzieckiemu w każdym państwie kapitalistycznym to równocześnie linia podziału wewnętrznego walczących ze sobą klas²³).

Należy uchronić się przed błędem, jakoby polityka zagraniczna, polityka pokoju lub wojny, była tylko konsekwentną realizacją i przedłużeniem wewnętrznej polityki klasy panującej, realizacją jej potrzeb i interesów, a w skali powszechnej — tylko wypadkową krzyżujących się zewnętrznych interesów klas panujących w poszczególnych krajach.

Podobnie jak ogólny wynik rozwoju wewnętrznego jest wypadkową walki klasowej, w szczególności walki podstawowych klas, tak również ruch klas niepanujących, walka wewnętrzna mas ludowych waży na kierunku i biegu polityki zagranicznej. Masy ludowe, w szczególności współcześni, nie tylko mogą wpływać przez to, że np. klasa panująca w rozboju kolonialnym lub wojnie imperialistycznej szuka rozwiązania lub ucieczki od trudności wewnętrznych i naporu mas, ale mogą one — w szczególności przy wyższym stopniu ich ruchu, organizacji, ideologii, świadomości — prowadzić swą własną politykę zagraniczną i międzynarodową przeciwstawną polityce klas panujących.

²²) J. Stalin, *Zagadnienia leninizmu*. Książka, 1948 str. 399-400.

²³) By i tu uniknąć uproszczeń, pamiętać należy, że dialektyczny, pełen pozornie paradoksalnych zwrotów i skoków rozwój historyczny, a konkretnie biorąc rozwój odbywający się wśród antagonizmów w łonie mocarstw imperialistycznych oraz będący pod potężnym wpływem Związku Radzieckiego i rewolucyjnej klasy robotniczej może przesunąć politykę danego imperialistycznego mocarstwa na płaszczyznę „współpracy” z Z. S. R. R.; płaszczyznę jednak, w której potencjalne i podstawowe antagonizmy (1) zostały na pewien okres przytłoczone górującym okresowym interesem klasy panującej danego kraju oraz (2) nawet odbijają swe piętno na samej polityce „współpracy” (świeatnych przykładów dostarcza historia ostatniej wojny światowej).

Twórcy socjalizmu naukowego w pełni doceniali znaczenie zagadnień polityki międzynarodowej, stosunków między narodami, zagadnień pokoju i wojny dla walki klasy robotniczej o jej wyzwolenie. Podstawowa zasada tej polityki została sformułowana w *Manifestie Komunistycznym*: „Komuniści... w walkach toczonych przez proletariuszy różnych narodów podnoszą i wysuwają na czoło wspólne, niezależne od narodowości, interesy całego proletariatu”²⁴).

Ale to nie oznacza, że abstrahują oni od zagadnienia narodowego w ogóle. Marks i Engels ostro zwalczali na terenie I Międzynarodówki proudhonistów, którzy po sekciarsku traktowali sprawę walki o wyzwolenie narodowe, którzy w kwestiach polityki międzynarodowej ogłaszali jakoby swą „neutralność”. A w *Inauguracyjnym manifestie Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotniczego*, pióra Marksa, czytamy:

„Jeżeli wyzwolenie klasy robotniczej wymaga jej bratniego zespolenia się i współdziałania, jakże mogą oni spełnić tę wielką misję — dopóki polityka zagraniczna, zmierzająca do zbrodniczych celów, podżega wzajemnie przesady narodowe, w grabieżczych wojnach trwoni krew i bogactwo ludów?”²⁵) *Manifest* przeciwstawia czynną ingerencję proletariatu angielskiego w sprawie wojny domowej w USA stosunkowi klas posiadających do walki narodów uciskanych przeciw caratowi:

„Nie mądrość klas pracujących, lecz tylko bohaterstwo, jaki stawiała klasa robotnicza Anglii ich zbrodniczemu szaleństwu uratowała zachodnią Europę przed haniebną wyprawą krzyżową, mającą na celu uwiecznienie i rozszerzenie niewolnictwa po drugiej stronie Atlantyku. Bezwstydną aprobata, obłudna sympatia lub idiotyczna obojętność, którą wyższe klasy Europy ujawniły wobec zawładnięcia przez carską Rosję fortalami w górach Kaukazu i wobec uśmiercenia bohaterskiej Polski; te olbrzymie i nie napotykalne na żaden opór podboje owego barbarzyńskiego mocarstwa, którego głowa znajduje się w Petersburgu, a ręce — we wszystkich gabinetach Europy, wykazały klasie robotniczej, że obowiązkiem jej samej jest opanowanie tajników polityki międzynarodowej, śledzenie działalności dyplomatycznej swych rządów, przeciwdziałanie jej w razie potrzeby wszelkimi rozporządzalnymi środkami, a w razie, gdyby zapobieżenie

²⁴) K. Marks, F. Engels, *Manifest Komunistyczny*, rozdział II, *Proletariusze i Komuniści*, *Dzieła Wybrane*, tom I str. 37.

²⁵) K. Marks, F. Engels, *Dzieła Wybrane* t. I. str. 358—359.

jej było rzeczą niemożliwą — zjednoczenie się dla wspólnego jej na piętnowania...

Walka o taką politykę zagraniczną stanowi część ogólnej walki o wyzwolenie klasy robotniczej²⁶⁾.

Od czasu, gdy słowa te były napisane (w r. 1864) klasa robotnicza przeszła przez długą szkołę „polityki międzynarodowej” i „polityki zagranicznej” w poszczególnych krajach.

Konsekwentna polityka prawdziwie rewolucyjnych partii robotniczych w poszczególnych krajach przeciw imperialistycznej agresji i wojnie, przeciw podbojowi i uciskowi w koloniach, przeciw nacjonalizmowi jak i przeciw kosmopolityzmowi — to wszystko elementy tej polityki „zagranicznej” organicznie związane z polityką wewnętrzną klasy robotniczej, z ogólną walką klasową, nacieraniem na pozycje wroga klasowego, zmuszaniem go często do wycofania się z zajmowanych pozycji lub do wyboru określonych dróg, względnie też do opóźniania terminów swych przedsięwzięć.

Wybuch I-szej wojny światowej był klęską międzynarodowego proletariatu, klęską walki klasy robotniczej o pokój, klęskąadaną głównie klasie robotniczej przez jej oportunistycznych przywódców. W walce klasowej między burżuazją a proletariatem, wpływ agencji burżuazyjnej, jej ideologii i teorii, wpływ korupcji wśród arystokracji robotniczej był tak duży, że polityka międzynarodowa proletariatu poniosła klęskę.

Zwycięstwo władzy radzieckiej na obszarach caratu było przede wszystkim wynikiem potężnego zwycięstwa wewnętrznego proletariatu i mas pracujących Rosji, Ukrainy i innych krajów caratu, oraz zwycięstwem tych mas w walce z zewnętrznym agresorem i interwentem; ale było to też zwycięstwo „polityki zagranicznej” angielskich dokerów, francuskich marynarzy, robotników we wszystkich krajach świata, którzy zmusili burżuazję swych własnych krajów do zaniechania interwencji.

Polityka zagraniczna Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej w okresie najnowszym, to potężna pomoc dla walki klasowej, jaką proletariatu toczy w poszczególnych krajach na froncie wewnętrznym.

Widzimy więc, że polityka zagraniczna, polityka międzynarodowa, dyplomacja, polityka wojny i pokoju — to projekcja w skali międzynarodowej międzynarodowego układu sił klasowych, podobnie

²⁶⁾ Tamże, podkreślenie moje — H. K.

jak w każdym kraju z osobna, to odwrotna strona krzywej osi walki klasowej.

Skoro więc na osi walki klasowej, czy to w jednym kraju, czy w skali międzynarodowej, szukamy tych węzłów, w których przemiany ilościowe przerastają w przemiany jakościowe, to musimy w pełni uwzględnić przemiany w stosunkach zewnętrznych (międzynarodowych) oznaczające również przemiany w stosunkach sił klasowych w skali krajowej jak i w skali międzynarodowej.

A więc wybuch wojny jest przemianą jakości w rozwoju historycznym. Jeśli wojna ta była wynikiem polityki klasy panującej to oznacza to, że stosunek sił klasowych i walki klasowej musiał być sprzyjający dla realizacji takiej polityki²⁷⁾.

Lecz ten fakt nie jest jedynym ani głównym czynnikiem określającym stosunek zachodzący między układem wewnętrznych sił klasowych a jakościową przemianą w rozwoju polityki zagranicznej. Na o wiele większą uwagę zasługuje ta jakościowa przemiana dla kształtowania się dalszych warunków walki klasowej, a więc wpływ wojny (lub naodwrot pokoju) na kształtowanie się stosunku sił między klasami. Lub innymi słowy: chcąc określić miejsce danej konkretnie wojny w periodyzacji danego kraju lub periodyzacji powszechnej, musimy zbadać czy (1) wzmacnia ona, czy też osłabia klasę panującą, (2) czy wzmacnia ona czy osłabia wolę mas ludowych, by nie żyć „na stary sposób” i (3) czy sprzyja ona dojrzewaniu świadomości i zdolności rewolucyjnej, wzmacnia czy też osłabia rozwój partii decydującej rewolucyjnej klasy.

Wojny niewątpliwie zaostrzają wszelkie istniejące konflikty społeczne, wojny przyspieszają ich rozwiązanie (mimo subiektywnej woli zainteresowanej klasy rządzącej w opóźnieniu ich rozwiązania).

Oto co na ten temat pisze Lenin:

„...mimo, że wojny przynoszą zgrozę i nędzę, mają ten mniej lub więcej ważny dobroczynny skutek, że bezlitośnie odkrywają, demaskują i niszczą wiele z tego, co jest zgniłe, bezużyteczne i martwe w instytucjach ludzkich”²⁸⁾.

²⁷⁾ Nie wynika z tego, że w konsekwencji takiej sytuacji (wybuch wojny) klasa rządząca została wzmocniona, często bywa odwrotnie. Ale z reguły oznacza to, że klasa panująca lub prowojenna awanturnicza partia przemogła opozycję, a więc wyszła (chwilowo) zwycięsko z walki między liniami klasowej polityki zagranicznej.

²⁸⁾ W. I. Lenin, *Soczinienija*, tom XXI, str. 188.

Lenin ma tu na myśli przede wszystkim ten rezultat I-szej wojny światowej, że zdemaskowała ona bankructwo II Międzynarodówki, która rozpadła się jak domek z kart, gdy oportunizmu nie można było więcej godzić z frazesami i rezolucjami o pokoju. A więc w tym sensie wojna przygotowała gruntowny proces przezwyciężenia oportunizmu w świadomości mas, w ruchu robotniczym, przygotowała możliwość krystalizacji i mobilizacji nowych, oczyszczonych sił rewolucji.

Ale też w tejże wojnie rozwinął się kryzys polityczny, który zachwiał dotychczasowy układ sił w poszczególnych krajach. Walcząc z teorią głoszoną przez Kautsky'ego jakoby „nigdy rządy nie były tak silne, nigdy partia nie była tak słaba jak na początku wojny”, Lenin odpowiada, że „początku wojny” nie można brać — w szczególności w perspektywie długotrwałej światowej wojny imperialistycznej — jako miernika sytuacji politycznej, dojrzewania kryzysu. Lenin pisze: „Istnieje kryzys polityczny; ani jeden rząd nie jest pewny jutra, ani jeden nie jest wolny od niebezpieczeństwa finansowego, upadku, utraty terytorium, wygnania ze swego kraju... Wszystkie rządy żyją jakby na wulkanie, wszystkie same nawołują masy do inicjatywy i heroizmu. Cały polityczny układ Europy został wstrząśnięty”²⁹⁾.

WNIOSKI

W tym miejscu możnaby dojść do pewnych ogólniejszych konkluzji dotyczących się periodyzacji.

Zastrzegliśmy się na samym początku, że nie można rezygnować przy traktowaniu i praktycznym rozwiązywaniu zagadnień periodycznych z zasad monistycznych materializmu historycznego, że musi istnieć jedna wszech-obowiązująca zasada, wskazująca nam określony kierunek rozwoju, specyficznie określający dany okres. Wydawałoby się, że raz zastrzegliśmy tak w zasadzie, w kolejnej analizie doszliśmy do wniosku, że to różnorodne czynniki decydują o podziale historii na epoki i okresy. Z naszych rozważań wynikało, że zarówno aspekty ekonomiczne, polityczne i teoretyczne walki klasowej decydują, że zarówno wydarzenia polityki wewnętrznej i zewnętrznej, że zarówno zmiany w bazie jak i nadbudowie decydują o periodyzacji.

W istocie rzeczy z analizy naszej winno wynikać, że poprzez tę różnorodność przebija się mimo wszystko jednolitość; że periodyza-

²⁹⁾ Tamże, str. 190.

cja to (1) określenie ważnych punktów węzłowych na krzywej walki klasowej; (2) że krzywa ta jest funkcją zmagania się różnych klas społecznych; (3) że krzywa ta to linia zmagania się podstawowych klas społecznych, których wzajemny stosunek sił jest jednak też funkcją ruchu i walki innych klas społecznych; (4) że na tok tego zmagania, a więc i na linię krzywej, a więc i na punkty węzłowe wpływ ma nie tylko położenie materialne i stosunek sił materialnych (fizycznych) antagonistycznych klas, ale też teoria, przekształcona w świadomość, kształcąca zdolność rewolucyjną mas; (5) że ruch, walka klas, będąca funkcją wzajemnych sił mierzy się nie tylko walką wewnętrzną, ale też walką na zewnątrz, realizacją celów nie tylko wewnętrznych antagonistycznych klas;

Widzimy więc, że chodzi tylko o dokładną analizę różnorodnych elementów dla ustalenia podstawowej linii krzywej i punktów węzłowych na tej linii odzwierciedlającej zmieniający się ilościowo i jakościowo stosunek sił między podstawowymi walczącymi klasami społecznymi.

Od tej skomplikowanej analizy wracamy z powrotem do podstawowego prawa materializmu historycznego, że „historia wszelkiego społeczeństwa dotychczasowego jest historią walk klasowych” i że klasy antagonistyczne prowadziły „nieustanną to ukrytą, to jawną walkę — walkę, która za każdym razem kończyła się rewolucyjnym przekształceniem, całego społeczeństwa lub też wspólną zagładę, walczących klas”³⁰).

Warto przytoczyć kwalifikację, rozszerzenie tego prawa przez Engelsa, który pisze:

„To właśnie Marks pierwszy odkrył wielkie prawo ruchu historii, prawo, według którego wszelka walka dziejowa, bez względu na to czy rozgrywa się w dziedzinie politycznej, religijnej, czy w jakiegokolwiek innej dziedzinie ideologicznej jest w istocie rzeczy tylko mniej lub więcej jasnym wyrazem walki klas społecznych, istnienie zaś tych klas, a co za tym idzie i kolizje między nimi, są z kolei uwarunkowane stopniem rozwoju ich położenia ekonomicznego, rodzajem i sposobem ich produkcji i określonej tym wymiany”³¹).

³⁰) K. Marks, F. Engels, *Manifest Komunistyczny, Dzieła Wybrane, Bourgeois a proletariusze*, t. I, r. I. str. 26.

³¹) Wstęp do *18 Brumaire'a, Dzieła Wybrane* t. I str. 228.

JAN ZYGMUNT JAKUBOWSKI — ŁÓDŹ

Z ZAGADNIEŃ LITERATURY POLSKIEJ EPOKI IMPERIALIZMU¹⁾

Treść: Stan badań nad literaturą epoki imperializmu. — Odwrót literatury mieszczańskiej od realizmu. — Naturalizm.

I

„...Tylko pieniądź podnosi głowę i jest jedynym symbolem znaczenia społecznego, można by wierzyć..., że w naszej epoce bankierowie są królami, monarchowie zaś wicekrólami...” Tak pisał publicysta i krytyk literacki, Bolesław Lutomski, w roku 1897 w *Życiu krakowskim*, w tym samym *Życiu*, w którym rok później Artur Górski wołał formułami antyfony: „Literatura — to Pani Nasza, Orędowniczka nasza, Pocieszycielka nasza, której my grzeszni wołamy z głębokości naszych pragnień i smutków”, w tym samym *Życiu*, w którym jeszcze rok później Stanisław Przybyszewski ogłosił *Confiteor* i proklamował hasło sztuka dla sztuki: „...Sztuka jest odtworzeniem tego, co jest wiecznym, niezależnym od wszelkich zmian i przypadkowości, niezawisłym ani od czasu, ani od przeustrzeni, a więc odtworzeniem istotności tj. duszy — we wszystkich jej przejawach, niezależnie od tego czy są dobre, czy są złe, czy są brzydkie lub piękne. Sztuka nie ma żadnego celu, jest celem sama w sobie, absolutem, bo jest odbiciem absolutu — Duszy. A ponieważ jest absolutem, więc nie może być ujęta w żadne karby, nie może być na usługach jakiegokolwiek idei, jest panią, źródłem, z którego całe życie się wyłoniło”.

Historycy literatury wielokrotnie cytowali przytoczone słowa Górskiego i Przybyszewskiego. Mniej pamiętali o publicyście, który skarżył się na bankierów. I słusznie. Artur Górski i Stanisław

¹⁾ Jan Zygmunt Jakubowski, *Wykład wygłoszony na I sesji naukowej Uniwersytetu Łódzkiego 25 czerwca 1950 r.*

Przybyszewski — to głośne nazwiska w literaturze polskiej na przełomie XIX i XX wieku. Słynny cykl artykułów Górskiego pod historycznym tytułem *Młoda Polska* — to jedna z najbardziej dokumentarnych spowiedzi „dziecięcia wieku”. *Confiteor* Przybyszewskiego — to sztandarowy manifest entuzjastów hasła sztuka dla sztuki w literaturze polskiej. Artykuły Lutomskiego — ogłaszane m. in. w *Przeglądzie Tygodniowym*, *Ateneum*, *Życiu*, *Głosie* — nie posiadają tej wysokiej rangi reprezentatywności.

To prawda. Kiedy jednak uświadomimy sobie fakt, że na dobrą sprawę od czasów Feldmana nie mamy (pomijając kompilację Czachowskiego) nowej syntezy literatury tzw. *Młodej Polski*, kiedy czytamy uparcie trwające w naszej nauce bezkrytyczne oceny tej w rzeczywistości już schyłkowej literatury mieszczańskiej, oceny formułowane stylem wyrosłym ze złych tradycji pisarstwa modernistycznego, stylem Górskiego i Przybyszewskiego — wówczas przypomina się publicysta, który nie lubił bankierów.

Chcę być dobrze zrozumiany, nie chodzi o to, aby historycy literatury zaczęli pisać o bankierach. Zostawmy co jest bankierskiego, ekonomistom! Chodzi jednak o sprawy zasadnicze. Badając manifesty artystyczne trzeba przecież pamiętać i o bankierach, którzy tak niepokoiли publicystę krakowskiego *Życia* w roku 1897. Patetyczne wezwania Miriama o sztukę „z absolutnych płynących źródeł”, gorące słowa Artura Górskiego, czyniącego spowiedź ze słabości ówczesnej inteligencji, zbuntowanej przeciwko kulturze mieszczańskiej ale nie znajdującej drogi do proletariatu, chroniącej się ostatecznie w cieniu mistycznego *Monsalwatu*, namiętne manifesty Przybyszewskiego — te wszystkie okrzyki i wezwania nie rozbrzmiewały w próżni społecznej, lecz w świecie, w którym bankierzy mieli wiele do powiedzenia, byli naprawdę „królami”. Trzeba dobrze pamiętać, że wszystkie te hasła głoszone w promieniach 1905 roku, w okresie narastania rewolucyjnych dążeń proletariatu. Historyk literatury, który z nabożeństwem cytował Chimere i *Życie* i nie umiał wyjaśnić właściwego reakcyjnego sensu hasła sztuki dla sztuki, to był ten sam historyk literatury, który nie dostrzegł dwóch zasadniczych sił historycznych epoki: imperializmu i rewolucyjnego proletariatu.

W tym stanie rzeczy mieszczańskiej nauce o literaturze pozostawało jedynie uprawianie formalistycznych dociekań lub estetyzujących impresji. Dlatego w roku 1950 trzeba, niestety, stwierdzić, że nie mamy monografii Żeromskiego (poza rejestracją jego chwy-

tów artystycznych i lirycznymi wynurzeniami badaczy na temat „duchowego wodza pokolenia” i „serca nienasyconego”), która by ukazała wielkiego powieściopisarza w związku ze skomplikowaną historią jego czasów, w szczególności w związku z głównymi nurtami ideologicznymi w ruchu robotniczym i fermentami ideologicznymi wśród inteligencji. Dodajmy, że w badaniach nad Wyspiańskim czy Kasprowiczem dominują prace o charakterze hagiograficznym itd., itd.

Nie chodzi tu o szczegółowe rozważania na temat stanu badań nad literaturą z czasów przełomu XIX i XX w. Jeśli jednak na wstępie wykładu o literaturze epoki imperializmu trzeba było wspomnieć o nikłym stanie wiedzy polonistycznej o tej epoce, to po prostu dla podkreślenia kłopotliwej sytuacji referenta.

Sprawa bowiem przedstawia się tak. Dotychczasowy stan badań nad literaturą epoki imperializmu nie pozwala na budowanie odpowiednio udokumentowanej możliwie pełnej syntezy. Poza koniecznością przeprowadzenia szczegółowych badań nad wielu jeszcze przez naukę nietkniętymi zjawiskami literackimi tej epoki, potrzebne są dokładniejsze niż dotychczas badania nad życiem kulturalno-artystycznym i społeczno-politycznym tych czasów. W tej sytuacji wydaje się rzeczą najprostszą zrezygnować z ambicji tworzenia syntezy literatury epoki imperializmu i dorzucić do dotychczasowej wiedzy część własnych, źródłowych dociekań. Staram się to uczynić w ostatniej części wykładu, w przekonaniu, że nowa synteza literatury omawianej epoki musi wesprzeć się na nowych faktach.

Ale — nie wznawiając tu starego sporu metodologicznego — trzeba przecież stwierdzić, że bez określonej syntezy, choćby jedynie roboczej, choćby niedoskonałej, badania szczegółowe, materiałowe stają się zbieraniem chaotycznych przyczynków, bo inaczej być nie może, gdy brak kryterium selekcji. Powiedzmy prosto: bez określonej teorii rozwoju społecznego historyk literatury musi zostać tylko przyczynkarzem.

Postępowa współczesna nauka o literaturze sięga po pomoc do metodologii marksistowskiej, rozpoczyna nowy etap w badaniach polonistycznych w oparciu o marksistowskie rozumienie procesu historycznego.

Oczywista, marksistowska nauka o literaturze, przechodząca obecnie — jak świadczy o tym np. praktyka Zjazdu Polonistów z roku 1950 — od postulowania do coraz konkretniejszych, szczegółowych badań, zdaje sobie sprawę z ogromu pracy, jakiej ma dokonać. Przyjęcie marksistowskiej teorii rozwoju społecznego jako zasadni-

czej podstawy metodologicznej historyka literatury nie jest — rzecz prosta — jednoznaczne z usunięciem trudności, jakie musi on spotkać, gdy od ogólnych dyrektyw metodologicznych przechodzi do konkretnych badań. „...Nasze pojmowanie dziejów — pisał Fryderyk Engels w roku 1890 — jest przede wszystkim drogowskazem studiów, nie zaś dźwignią konstrukcji w stylu heglowskim. Trzeba przestudiować na nowo całą historię, trzeba zbadać szczegółowo warunki istnienia różnych formacji społecznych, zanim się spróbuje wyprowadzić z nich odpowiadające im poglądy polityczne, prawnicze, estetyczne, filozoficzne, religijne itd.”²⁾

Jakie praktyczne znaczenie dla historyka literatury posiadają te sformułowane przez Engelsa postulaty badawcze?

W języku praktyki historyczno-literackiej znaczą one między innymi tyle: trzeba na nowo odczytać wielowiekowy dorobek pisarski, trzeba przeprowadzić nowe poszukiwania materiałowe, ale trzeba to uczynić w oparciu o marksistowską koncepcję dziejów, trzeba to związać ze sprawą syntez poszczególnych epok, syntez mających tu znaczenie, że użyjemy jeszcze raz formuły Engelsa — „drogowskazy do studiów”. („Tą drogą — przypomniał niedawno S. Żółkiewski w studium *O literaturoznawstwie burżuazyjnym epoki imperiaлизmu w Polsce*, (Pamiętnik Literacki 1950, nr 1) — szła także radziecka, marksistowska nauka o literaturze. Imponująco pracowite poszukiwania szczegółowe i obok kolejne próby syntez, torujące drogę nauce, wskazują kierunek poszukiwaniom szczegółowym i są z kolei modyfikowane przez te badania szczegółowe”).

Powyższe uwagi są uzasadnieniem dalszej konstrukcji wykładu:

1. podejmuję próbę syntezy całej epoki literackiej, próbę konstrukcji roboczej, wytyczającej zasadnicze kierunki badań szczegółowych;

2. przedstawiam tu zarazem — w miarę możliwości, jakie stwarza czas przeznaczony na wykład — część nowych źródłowych badań nad fragmentem omawianej epoki, nad literaturą materialistyczną.

II

Literatura od schyłku XIX w. do drugiej wojny światowej, do roku 1939, literatura ostatnich około 50 lat, stanowi wyodrębniony okres w rozwoju literatury polskiej. Jest to literatura odbijająca

²⁾ Marks-Engels, *Dzieła wybrane*, Warszawa, 1949, str. 465.

walkę dwóch zasadniczych, antagonistycznych sił historycznych: „umierającego kapitalizmu”, jak określił imperializm Lenin, i rewolucyjnych dążeń proletariatu, które wzrosły w warunkach imperializmu, kiedy — cytuję słowa Stalina³⁾ z pracy z roku 1924 — „...rewolucja proletariacka stała się sprawą bezpośredniej praktyki, kiedy dawny okres przygotowania klasy robotniczej do rewolucji dobiegł końca i przerósł w nowy okres bezpośredniego szturmu na kapitalizm”.

Rzecz prosta, że szczegółowe badania muszą pamiętać o specyficznym skomplikowaniu tej zasadniczej sytuacji społeczno-ideologicznej w Polsce w początkach XX w. w warunkach trzech zaborów. Uparcie trwają jeszcze relikty feudalizmu ze swoją problematyką ideologiczno-kulturalną (szczególnie w Galicji), rodzą się jednocześnie nowe tendencje ideologiczno-kulturalne znamienne dla czasów przerastania kapitalizmu w imperializm. Powstaje w ten sposób węzeł niełatwy do rozplątania.

Proponowana nazwa dla dziejów literatury polskiej od schyłku XIX w. do wybuchu drugiej wojny światowej — literatura epoki imperializmu i rewolucji proletariackiej — określa główny konflikt epoki konflikt między burżuazją a proletariatem znajdujący kierunkowe odbicie w dwóch zasadniczych nurtach literatury omawianego pięćdziesięciolecia — w nurcie literatury — określimy ją najogólniej — mieszczańskiej, literatury związanej z ideologią zagrożonej klasy, i w nurcie literatury antyburżuazyjnej, związanej z ideologią rewolucyjnego proletariatu.

Ta naczelna linia podziału nie ma na celu zamykania złożonego charakteru literatury omawianego okresu w formule niwelującej różnice między np. odmiennymi szkołami poetyckimi i wewnętrzne skomplikowanie literatury mieszczańskiej, jest ona natomiast koniecznym metodologicznym zabiegiem porządkującym zjawiska literackie tych czasów ze względu na ich zasadniczą funkcję społeczną, ze względu na to, że były one narzędziem walki klasowej, rzeczywistej, historycznej, ostrej walki, jaka toczyła się w okresie imperializmu. Nieuwzględnienie tego zasadniczego podziału prowadzi do fałszywego obrazu wielkości i bogactwa nurtów literackich w międzywojennym dwudziestoleciu, jaki tworzy np. Kazimierz Czachowski (*Obraz współczesnej literatury polskiej*, tom III, 1936). Schyłkowe tendencje literatury mieszczańskiej, ekspresjonizm, awangardyzm,

³⁾ Stalin, *O podstawach leninizmu*. „Książka-Wiedza”, str. 11.

futuryzm, psychologizm zyskują tu rangę wielkich kierunków literackich znaczących trwale ślady w kulturze narodowej. Zacierają się tu właściwe proporcje historyczne. Spory między skamandrytami a przedstawicielami awangardy, spory w istocie pokrewnych, ekspresjonistycznych tendencji literatury inteligentko-mieszczańskiej są tu traktowane szerzej od rzeczywiście nowatorskiej ideologicznie literatury — która wyrażała pełniej, prawdziwiej świadomość narodu, świadomość rewolucyjnych dążeń robotniczych i chłopskich — literatury reprezentowanej przez Broniewskiego, Kruczkowskiego, Kowalskiego, Wasilewską lub *Pamiętniki chłopów*.

Ta naczelna linia podziału nie ma również na celu pejoratywnej oceny całej, zróżnicowanej wewnętrznie literatury związanej z losami i ideologią upadającej klasy — tu przecież jest i twórczość największego pisarza polskiego omawianego okresu Stefana Żeromskiego. Pozwala ona natomiast w sposób naukowy określić społeczną funkcję różnych kierunków literackich jak np. naturalizmu, symbolizmu lub ekspresjonizmu.

O jednym z tych kierunków — o naturalizmie — będę za chwilę mówił dokładniej. Pozwoli to dokonać precyzji niektórych z konieczności zbyt ogólnikowych, mało klarownych sformułowań. Tymczasem stwierdźmy: zarówno naturalizm, jak i symbolizm i ekspresjonizm — to artystyczny wyraz tendencji ideologicznych znamienych dla kultury mieszczańskiej okresu imperializmu, artystyczny wyraz różnych stopni niepokoju społecznego, jaki przeżywały zróżnicowane wewnętrznie frakcje burżuazji, zagrożone przez proletariat. Tylko w powiązaniu z rzeczywistymi konfliktami historycznymi tych czasów można dokonać naukowej interpretacji i oceny np. symbolizmu. Historycy literatury polskiej uchylali się zwykle od trudności, gdy np. cytowali wypowiedzi Miriama ze wstępu do dramatów Maeterlincka („Sztuka wielka, sztuka istotna, sztuka nieśmiertelna była i jest zawsze symboliczna”) i następnie tłumaczyli irracjonalne tęsknoty pisarzy modernistycznych i odwrót od realizmu w ich sztuce „znużeniem i przesyceniem hasłami pozytywizmu”. Ta koncepcja „znużenia” to był rzeczywiście wyraz znużenia intelektualnego, rezygnacja z nauki, bo ostatecznie sprowadzała ona dzieje kultury do niepojętego falowania nurtów irracjonalnych i racjonalistycznych. Symbolizm w tej koncepcji tracił wszelkie społeczne korzenie, a przecież wystąpią one jasno, gdy np. *Hymny* Kasprowieza odczytamy w związku z narastającą falą rewolucyjnych ruchów robotniczych na początku XX w., w związku z rozpoczynającym się

dekadentyzmem kultury mieszczańskiej. W tym kontekście historycznym symboliczne obrazy „ginącego świata” w *Hymnach* Kasprowicza mają bardziej określony sens społeczny, niż sądził np. Stefan Kołaczkowski, twierdząc, że są one „wyrazem tęsknoty duszy w więzach nowożytnego intelektualizmu ku metafizyce i religii, ku wymarzonej prajedni z Bogiem... jednym z najgłębszych przejawów duszy polskiej”⁴).

W takim ujęciu zaciera się zupełnie społeczny sens *Hymnów*, możliwość zrozumienia symbolizmu Kasprowiczowskiego i jego ideologicznych sprzeczności. Symbolizm ten przynosił drugą fazę (ponaturalistyczną) krytyki kultury mieszczańskiej, znajdował dla tej krytyki przejmujące obrazy „ginącego świata”. Ale symboliczne wizje, sięgające aż do tradycji średniowiecznych hymnów na temat sądu ostatecznego, zacierały rzeczywiste rozumienie historii tych czasów. Nie świat przecież ginął, nie sąd ostateczny groził ludzkości, lecz rozpoczynała się śmiertelna choroba świata kapitalistycznego. W mistycznej argumentacji symbolistów, w wywoływaniu ponadhistorycznych sił zła i dobra, nie można było przedstawić prawdziwych przyczyn rozkładu kapitalistycznego świata.

Mnogość kierunków literackich epoki imperializmu daje się przecież objąć pewną wspólną tendencją — jest nią odwrót od realizmu, widoczny zarówno w pisarstwie naturalistów, jak i w szczególności w późniejszym ekspresjonizmie. Te antyrealistyczne tendencje znajdują swój krańcowy wyraz w literaturze ostatnich lat przed wybuchem drugiej wojny światowej, w prozie Gombrowicza, Schultza czy St. I. Witkiewicza.

Oczywista, nie trzeba upraszczać sprawy, że oto cała literatura mieszczańska zrywa nagle z realizmem. W epoce imperializmu — przypomnijmy raz jeszcze — tworzy największy pisarz tych czasów, Stefan Żeromski, którego dzieła odbijają istotne konflikty epoki, mają wysoką wartość artystyczno-poznawczą, ukazują sprzeczności i załamania ustroju kapitalistycznego, są protestem przeciwko niesprawiedliwości i krzywdzie człowieka, choć autor nie ukazuje drogi, która prowadzi w przyszłość, bo konflikty społeczne pragnie rozwiązać w sposób utopijny poza rzeczywistymi prawami walk klasowych, nie docenia twórczej roli rewolucyjnego proletariatu. Na początek epoki imperializmu przypada i twórczość młodego Orkana

⁴) *Wstęp do Wyboru poezji Jana Kasprowicza* w Bibliotece Narodowej. 1929, str. XXI.

i Kasprowicza, którzy ukazują w sposób realistyczny rozwarstwienie klasowe wsi, nędzę biedoty wiejskiej i są wówczas, we wczesnym okresie działalności literackiej, pisarzami postępowymi. Taki jest bowiem sens *Komorników* Orkana, sonetów *Z chatupy* Kasprowicza i jego obrazków wiejskich.

W drugim okresie imperializmu, w latach międzywojennych nurt realistyczny również nie ginie zupełnie. Reprezentują go np. — choć w ograniczonym zakresie — Maria Dąbrowska i Zofia Nałkowska.

To zróżnicowanie literatury mieszczańskiej nie zmienia jednak zasadniczych, antyrealistycznych tendencji, narastających w miarę jak burżuazja staje się klasą coraz bardziej wsteczną i zagrożoną. Propozycje krytyków (np. Zawodzińskiego, Czachowskiego), aby znaczną część literatury międzywojennego dwudziestolecia określić mianem neorealizmu, są niewątpliwym nieporozumieniem. Jak głęboko zakorzeniły się istotnie antyrealistyczne tendencje w powieści mieszczańskiej świadczą o tym m. i. *Węzły życia* Nałkowskiej. Podjęta przez tę pisarkę próba przedstawienia ostatnich lat rządów sanacyjnych skończyła się artystycznym i ideologicznym niepowodzeniem. W ramach powieści jedynie psychologicznej nie można było ukazać rzeczywistego mechanizmu tych rządów. Autorka odrealniła ten świat: „Wszystko to było nieprawdziwe, cały ten wieczór tak dowolną opatrzonej rzeczywistością. Urojeniem była jego świetność, wyrzucona ponad wierzch życia jak piana fali...”

Mutatis mutandis, cytowane słowa Nałkowskiej to w znacznej mierze trafna charakterystyka mieszczańskiej literatury epoki imperializmu. „Wszystko to było nieprawdziwe... urojeniem była jego świetność...” Odczytujemy z tym przekonaniem nie tylko powieści i dramaty Przybyszewskiego, lecz znaczną część dramatów Wyspiańskiego. Odczytujemy z tym przekonaniem zarówno wyolbrzymione kiedyś przez usłużną krytykę ekspresjonistyczne powieści Kadena Bandrowskiego jak i znaczną część spuścizny Reymonta. Mit o wielkości literatury epoki imperializmu jest naprawdę fałszywy. W pierwszym okresie tej epoki, od schyłku XIX w. do lat 1917/18, literatura posiada jeszcze stosunkowo znaczną wartość poznawczo-artystyczną, przechowuje — szczególnie w prozie młodego Żeromskiego i młodego Orkana — tradycje realizmu krytycznego. Wartość ta niknie wyraźnie w drugim okresie epoki imperializmu, w literaturze międzywojennej (niesłusznie przeciwstawianej literaturze modernistycznej jako nowy, zupełnie odrębny okres). W początkach

epoki imperializmu literatura polska posiada *Ludzi bezdomnych*, *Wesele* i *Hymny* Kasprowicza. U schyłku czasów imperializmu są już tylko *Mateusz Bigda*, *Zazdrość i medycyna* i *Sklepy cynamonowe*.

To „tylko” charakteryzuje nurt literatury związanej z losami upadającej klasy, nurt literatury, w której zanikają tendencje realistyczne.

W kulturze polskiej epoki imperializmu i rewolucji proletariackiej dojrzewa bowiem nurt postępowy, nurt literatury potężniejącej wraz ze wzrostem siły klasy robotniczej, ujawniającej się początkowo w bojowej publicystyce i pieśni.

Nowe twórcze wartości literackie wnosi literatura związana z ideologią proletariacką w okresie dwudziestolecia. Powieści Leona Kruczkowskiego, Wandy Wasilewskiej, Władysława Kowalskiego ukazywały obraz wsi rzeczywistej, pokazywały jej niejednorodną strukturę społeczną decydującą o losach chłopą, atakowały reymontowski mit chłopą żyjącego przede wszystkim w rytmie czterech pór roku.

Nowe twórcze wartości wnosi w międzywojennym okresie poezja towarzysząca klasie robotniczej w walce o wyzwolenie — np. wiersze Władysława Broniewskiego, Lucjana Szenwalda, Edwarda Szymańskiego i in. Rzetelną, realistyczną prawdę o życiu przynoszą pamiętniki chłopów i robotników.

III

W dotychczasowych rozważaniach, z konieczności jedynie fragmentarycznych, próbujących określić najistotniejsze tendencje literatury epoki imperializmu i rewolucji proletariackiej, powtarzała się teza o zanikaniu tendencji realistycznych w literaturze związanej z losami burżuazji. W jakiej mierze ta zasadnicza teza wytrzymuje konfrontację z kierunkiem literackim, znamionnym dla samych początków epoki imperializmu, z naturalizmem?

Przedtem trzeba odpowiedzieć na zasadnicze pytanie — Co to jest naturalizm?

Sięgnijmy po odpowiedź do ostatniej książki o naturalizmie, jaką mamy w polskiej nauce, do książki Zygmunta Markiewicza pt. *Grupa Medanu jako wyraz naturalizmu francuskiego*, książki wydanej w roku 1947, nakładem Polskiej Akademii Umiejętności. Książka traktuje wprawdzie o naturalizmie francuskim, ale interesuje — rzecz prosta — i badacza polskiego naturalizmu. Oto konkluzja wspomnianej pracy:

„Naturalizm był to kierunek literacki drugiej połowy XIX wieku, wywodzący się z realizmu. Istotę jego stanowiła prawda w pesymistycznym poglądzie na świat, upodobanie w ciemnych stronach życia, nadmierna troska o drobiazgowe odtwarzanie rzeczywistości zewnętrznej, przy zaniedbaniu życia duchowego, i wyolbrzymiona wiara w naukę. Omawiany okres „burzy i naporu” naturalizmu, a zwłaszcza ciekawe dzieje jego krótkiego żywota stanowią ostrzeżenie, do czego prowadzi przesada w literaturze”.

Niestety, ta „definicja” nie wychodzi poza potoczne, popularne, nienaukowe sądy o naturalizmie.

Czy naturalizm wywodzi się z realizmu? Co to znaczy w naturalizmie „wyolbrzymiona wiara w naukę”? (dodajmy, że niepokoi tu ukryta nieufność autora do nauki!) Co to jest „przesada” w literaturze?

Oto kilka pytań, które budzi ta dziwaczna „definicja” nie wyjaśniająca w najmniejszej mierze naszych wątpliwości. Posłuchajmy samego Zoli: „...powieść doświadczalna jest konsekwencją naukowego rozwoju XIX wieku... podstawiając na miejsce człowieka naturalnego, poddanego fizyczno-chemicznemu prawom, zdeterminowanego przez wpływy otoczenia. Słowem powieść doświadczalna jest literaturą naszego wieku nauki, jak literatura klasyczna i romantyczna była wyrazem wieku scholastyki i teologii” (cytuje w przedkładzie Antoniego Sygietyńskiego z roku 1882, *Ateneum*, t. IV). Przypomnijmy również znane powiedzenie Zoli: „My naturaliści ludzie nauki” lub jego słowa z przedmowy do drugiego wydania *Teresy Raquin* (1868 r.): „...pisałem powodowany jedynie ciekawością uczonego... Cel naukowy był przede wszystkim moim celem. Proszę dokładnie powieść przeczytać, zobaczycie, że każdy rozdział jest studium ciekawego wypadku fizjologicznego”.

Posłuchajmy jednak, jak w praktyce pisarskiej zmierzał Zola do realizacji postulatu unaukowania powieści (w związku z *L'Assommoir*): „miałem w głowie myśl zrobienia powieści na tle alkoholizmu. Nie wiedziałem nic więcej. Zebrałem stos notatek: Nie mogłem sobie wyobrazić, w jaki sposób umiera Coupeau. Nie wiedząc jeszcze kto będzie ofiarą alkoholizmu, jak lekarz chodziłem studiować chorobę i śmierć w szpitalu Św. Anny (dla obłąkanych). Następnie przeznaczyłem Gerwezie śmierć praczki i natychmiast przyszła mi myśl opisu pralni, którym się powieść zaczyna. Jeszcze przed zrobieniem kanwy pomyślałem już opis uczty w zakładzie Gerwezy i wizyty w galeriach Louvre’u. Niezależnie od tego studiowałem moje szynki, L’as-

somoir ojca Colombe'a, sklepiki i hotel Bon-coeur. Kiedy wszystko było gotowe, zacząłem dopiero myśleć nad tym, co by stać się powinno i pisząc powieść tak rozumowałem: Gerweza przychodzi ze swoim kochankiem (Lantier) do Paryża. Co się stanie? Lantier, człowiek niedobry, opuści ją z dziećmi. A potem? Gerweza jest młoda, więc wyjdzie za mąż. Poślubia robotnika Coupeau, który ma umrzeć w szpitalu Św. Anny. Lecz to wszystko się urwało. Potrzeba mi było faktu, który by stanowił węzeł powieści i przez wiele, wiele dni na próżno o nim myślałem. Pewnego ranka w głowie zrobiło mi się jasno. Lantier powraca do Gerwezy, zaprzyjaźnia się z Coupeau i w jego domu zamieszkuje. Odtąd pożycie we troje ustaliło się, nadeszła ruina. Odetchnąłem: powieść była zrobiona". Przytaczając te słowa pisał trafnie Sygietyński (w cytowanym już studium z roku 1882): „Trudno byłoby doprawdy wynaleźć metodę mniej zgodną z potrzebami nauki, która wychodząc z faktów znanych dokładnie, doprowadza do hipotez lub praw ogólnych, nie zaś jak u Zoli z ogólnych — z pojęć o alkoholizmie, do poszczególnych — do śmierci Coupeau w szpitalu. I ta metoda postępowania od pojęć do faktów, którą Zola posługuje się we wszystkich powieściach, jak to łatwo zresztą z budowy ich wywnioskować, ciąży na całej jego artystycznej twórczości: wszędzie życie zastosowane do idei i wszędzie melodramatyczność, stanowiąca węzeł powieści zamiast dramatu, wychodzącego z łona zjawisk i rozwiązującego się w myśl warunków życia.

Studiowanie robotniczej dzielnicy Paryża mogłoby doprowadzić studiującego do nie wiem jakich sądów o moralności i obyczajowym życiu robotników. Zola idzie do niej ze swoim z góry wyrobionym pojęciem o alkoholizmie, o śmierci na delirium tremens, i w myśl tego pojęcia szuka szczegółów, które by jego apriorycznemu sądowi nadały pozór prawdy. Przy takiej metodzie, rzecz prosta, naukowe demonstracje przemieniają w umyśle naciąganie faktów, determinizm w fatalizm, życie natury pełne i szerokie w zlepek sztucznie zebranych i wybranych zjawisk, a powieść w galerię oderwanych obrazów, zawieszonych sztucznie na gwoździkach melodramatyczności".

Istotnie, nie należy brać dosłownie oświadczeń naturalistów na temat ich „sycientyzmu". Obraz rzeczywistości w dziełach reprezentatywnego pisarza naturalistycznego, Emila Zoli, był naprawdę uboższy i w istocie mniej prawdziwy od wizji artystycznej, jaką dawał np. realizm Balzaka. Naturalistyczne tendencje reportażowo-dokumentarne przynosiły prawdziwie odtworzone szczegóły, zacie-

rały jednak prawdę o wielkich procesach społecznych. „Kiedy wszystkie dokumenty są zgromadzone — pisał Zola — powieść toczy się sama. Powieściopisarz powinien tylko rzeczy zasadnicze logicznie uporządkować. Zainteresowanie nie koncentruje się już na osobliwości fabuły, przeciwnie, im jest ona banalniesza i ogólniejsza, tym bardziej typowa...”. Ambicją pisarza naturalistycznego, aby ukazać przeciętność, aby ograniczyć się do „naukowego” opisu, do rejestrowania faktów — to wszystko było rezygnacją z prawa do stworzenia artystycznego obrazu pełnego życia społecznego i jego oceny. W okresie przerastania kapitalizmu w imperializm pisarze naturalistyczni protestowali niejednokrotnie przeciwko nadużyciom kapitalizmu, wnikali — jak pisał Henri Barbusse o Zoli — „w surową materię świata”. Naturalizm jako artystyczna forma protestu mieszczańsko-demokratycznego przeciwko nadużyciom kapitalizmu dostrzegał niekiedy nowe siły społeczne (proletariat w *Germinal*), ale przede wszystkim zamknięty był w kręgu problematyki mieszczańskiej, w szczególności wyolbrzymiał jako zasadniczy problem historyczny epoki konflikty wewnątrz burżuazji, ścieranie się jej różnych frakcji, walkę między wielką burżuazją i drobnomieszczaństwem. Naturalistyczna wizja życia stawiała się w ten sposób tylko cząstkową prawdą o ówczesnym życiu społecznym. (Dodajmy, że pod hasłem „naturalizmu” kryły się wówczas, u schyłku XIX w. tendencje realizmu krytycznego, że praktyka pisarska Zoli — u nas np. Sygietyńskiego — w wielu wypadkach miała walory realistyczne).

Zrozumienie tendencji naturalistycznych w literaturze jako artystycznego wyrazu przemian w ideologii mieszczaństwa w czasach rozpoczynającego się imperializmu jest jedynie słuszną naukową drogą do określenia specyficzności naturalizmu. „Naukowe” dążenia naturalistów do wyrażenia „czystych doświadczeń” wiążą ten kierunek literacki z filozoficznymi koncepcjami empiriokrytycyzmu. To stwierdzenie określa zarazem filozoficzny jak i społeczny sens naturalizmu. Lenin w swej klasycznej rozprawie z filozofią empiriokrytycyzmu stwierdzał, że machiści „otwierają drzwi fideizmowi”⁵⁾.

Naturalizm wyrastający w zasadzie z tych samych przemian ideologicznych, nie jest jakąś nieokreśloną „przesadą w literaturze”, nie reprezentuje „wyolbrzymionej wiary w naukę”, nie jest „dalszym ciągiem” realizmu, lecz stanowi początek antyrealistycz-

⁵⁾ Lenin, *Dzieła wybrane*. 1949. t. I. str. 144.

nych tendencji literatury epoki imperializmu, otwiera drzwi symbolizmowi, psychologizmowi i ekspresjonizmowi.

W jakiej mierze tę zasadniczą tezę popierają źródłowe badania nad dziejami naturalizmu polskiego?

Sięgnijmy po przykłady. Naturalizm polski reprezentują pisarze o niejednakowym obliczu ideologicznym, jak Antoni Sygietyński, Adolf Dygasiński, Gabriela Zapolska, Artur Gruszecki, Zygmunt Niedźwiedzki, Władysław Reymont, Wacław Sieroszewski, Ignacy Dąbrowski i inni. Łączy tych pisarzy niewątpliwie wspólne rozeznanie do kapitalizmu i jego kultury, niechęć do mieszczaństwa. Wystąpi już to wyraźnie w pierwszej polskiej powieści łączącej elementy realizmu krytycznego z tendencjami naturalistycznymi. *Na skałach Calvados* Sygietyńskiego (książka napisana w roku 1880, wydana w r. 1884). Ten programowo-naturalistyczny charakter *Na skałach Calvados* podkreśliła ówczesna krytyka. „Posłuchajmy i zobaczmy — pisał w recenzji Marian Bohusz (Józef Karol Potocki) w *Wędrowcu* w roku 1884 — jak naprawdę wygląda nędza i ciemnota, rozpusta i zbrodnia wylęte na gruncie naszej ubóstwianej cywilizacji”. Demaskatorskie tendencje naturalistów (widoczne przede wszystkim w pismach Zapolskiej i Niedźwiedzkiego) ze szczególną pasją zwracały się przeciwko zakłamanej moralności mieszczańskiej, przeciwko „dulszczyźnie”. To określa postępową rolę naturalizmu polskiego u schyłku ubiegłego wieku, naturalizmu, w którym są żywe tendencje realizmu krytycznego. Ukazując różnorodny świat kupców, „wysadzonej z siodła” szlachty i arystokracji, dziennikarzy i aktorów, naturaliści demaskowali zarazem i potępiali stosunki wytworzone przez kapitalizm. Ten akt oskarżenia, jaki odczytujemy w powieściach, nowelach i dramatach naturalistów polskich, nie był jednak świadomym społecznie aktem oskarżenia kapitalizmu. Naturaliści nie dostrzegali zasadniczych praw działania kapitalistycznego mechanizmu społecznego. Krytyka ich uderzała dotkliwie w filistrę, kołtuna, w „dulszczyznę” jako pewien nienawistny fenomen psychologiczny, nie trafiała natomiast w zasadniczego wroga: w burżuazję jako określoną klasę społeczną, w kapitalizm jako określony mechanizm społeczny. Naturaliści wywoływali początkowo oburzenie mieszczańskiego czytelnika (np. sprawa Zapolskiej), gorszyli go jednak świadomie, z określonym celem dydaktycznym. „Miałem z dawnych lat — pisze wiarogodny świadek z czasów początku naturalizmu w Polsce, Stanisław Witkiewicz (w książce

pt. *Aleksander Gieryski*) — plan wydania książki o Warszawie, Warszawie żywej, obecnej, tak jak ona w starych murach drga nowym życiem, jak ogarnia sąsiednie pola swymi ohydnyimi kamienicami, jak cierpi i jak się cieszy, z całą szczytnością i z całym plugastwem, jakie w niej istnieje; od poddaszy do piwnic, od pałaców do dziur w wiślanych brzegach, w których gnije zdziczała, zjadana przez wszy i choroby ludność. Słowem dania całkowitego obrazu tej rzeczy dziwnej i potwornej, jaką jest wielkie miasto; wydobyć na jaw tych krain, graniczących ze sobą, a nie o sobie nie wiedzących; ukazania w słowie i w obrazie tych dziwnych sprzeczności, zjawisk, tych szczytów myśli i uczucia i ciemnych przepaści zdziczenia i upodlenia. Pokazanie ludzi żywych wszelkiego rodzaju, od bogaczy, którym się z przejedzenia strawa wraca na brzegi ust, do nędzarzy, którzy wyszukują resztki nieogryzionych kości na śmietnikach; od sióstr miłosierdzia z duszą prostą, zatopioną w miłości i współczuciu dla nędzy i cierpienia, do biednych kobiet, sponiewieranych w błocie publicznym przez niemilosierne złośliwe stosowanie praw społecznej etyki... Na przykład: wziąć ogłoszenie Biura o nędzy wyjątkowej i pójść od piwnicy do piwnicy, od nory do nory i pokazać jak to wygląda, dzieci drobnych pięciuro, mąż w szpitalu dla obłąkanych... Byłoby czym zatargać najgrubsze nerwy i poruszyć najbardziej zapłynięte egoizmem sumienia...”

Przytoczona wypowiedź Witkiewicza jest znamienym przykładem ukazującym zasięg społecznych aspiracji polskich naturalistów. „Byłoby czym zatargać najgrubsze nerwy i poruszyć najbardziej zapłynięte sumienia”. Naturaliści wierzyli w uzdrowienie chorego organizmu, w uzdrowienie kapitalizmu.

Widzieli jednak — podkreślmy raz jeszcze — jego schorzenia. Stąd pesymizm, który przesyca pisma naturalistów polskich. „W klimacie, wodzie, glebie, w zwierzętach — pisał Dygasiński w opowiadaniu pt. *Niezdara* — nie przemieszkują żadna idea, ani poczucie sprawiedliwości; są one również jak sam człowiek rządzone przez nieubłagane prawa, którym wcale nie zależy na tym, czy kto cierpi, albo jest szczęśliwy”.

Naturalistyczna koncepcja życia nie dostrzegała odrębności praw rozwoju społecznego, przerzucała darwinistyczną koncepcję walki o byt w życiu społeczeństwa ludzkiego. Istnieje wieczne „nieubłagane prawo” wojny wszystkich przeciw wszystkim, które uniemożliwia zorganizowanie życia społecznego w sprawiedliwy sposób. Ta pesymistyczna koncepcja zniekształcała prawdę społecznych obserwacji

naturalistów. W *Kaŝce Kariatydzie* zamiast zawartego w losach dziewczyn proletariackich dramatu społecznego sugeruje Zapolska ponadczasowy dramat erotyczny. W *Wysadzonym z siodła* Sygietyńskiego trafność obserwacji na temat deklasowania się szlachty mającą fałszywe rozważania o charakterze szlacheckim. W kapitalistycznej Łodzi (*Ziemia obiecana*) dostrzega Reymont przede wszystkim bujne kłębowisko sił, istotne bellum omnium contra omnes bez rzeczywistego podziału klasowego.

Ta pesymistyczna koncepcja życia społecznego, operująca fałszywą analogią — tożsamość praw rządzących światem ludzkim i światem zwierząt — wynikała z zasadniczej przyczyny: naturaliści nie dostrzegali pozytywnego bohatera historii. Tego bohatera widzieli jeszcze pisarze pozytywistyczni. Prus i Orzeszkowa — o przykłady nie trudno — atakując zacofanie feudalne szukali pozytywnego bohatera wśród chłopów lub — w specyficznej polskiej sytuacji — wśród drobnej postępowej szlachty. Tak czynił również Sienkiewicz w swojej wczesnej twórczości (postępowy szlachcic Wilk Garbowiecki w *Humoreskach z teki Worszyłły*, przedsiębiorczy plebejusz Szwarec w powieści *Na marne*). Literatura naturalistyczna, literatura rozpoczynającego się imperializmu rezygnowała — skutkiem doświadczeń historycznych, skutkiem załamania się optymistycznej do niedawna ideologii pozytywistycznej — z pozytywnego bohatera mieszczańskiego. Brak go u Sygietyńskiego, Zapolskiej lub Niedźwiedzkiego. Część pisarzy naturalistycznych (np. Dygasiński, Reymont) próbowała znaleźć twórcze siły historii i chętnie czyniła bohaterem chłopą. Ale jaki to był chłop?

Posłuchajmy Adolfa Dygasińskiego (rok 1886) ...powstaje ród starożytnych kmieci... Przed naszymi oczami niejeden kołodziej powstaje, odradzając przy pracy około roli i pasieki starą enotę. I cześć mu za to, bo owa enota już się wytarła, zszarzała, gleba się pod nią wyjałowila i porosły chwasty miast dobrego ziarna”.

A przecież nie ów nieprawdziwy, mitologiczny kmięć był rzeczywistą siłą postępu w Polsce na przełomie XIX i XX w. Pozytywnym bohaterem historii był wówczas rewolucyjny proletariatus, ale właśnie jego nie dostrzegała literatura naturalistyczna zamknięta w kręgu drobnomieszczańskiego bytu lub opiewająca „dostojnego kmiecia”.

Literatura naturalistyczna miała inne troski. Ilustruje je następujący fragment z listu Zapolskiej: „...Jadę do Paryża umyślnie przez Kraków — pisała Zapolska do redaktora Przeglądu Ty-

godniowego (list z Bibl. Publ. w Warszawie nr rps. 3218/10/ — bo tam mam kuzyna na wydziale medycznym, który mi ułatwi wstęp do szpitala, pokaże umierającą kobietę, dostarczy trudnych książek, a zwłaszcza objaśni w niezmiernie trudnej kwestii powieszenia się klęczącej. Tu pomimo usiłowań nie zrobić nie mogę — chciałam otrzymać wstęp do szpitali w chwili agonii, odpowiedziano mi odmownie — szukałam medycyny sądowej, znalazłam tylko rosyjską... Agonia i śmierć jednej z pensjonarek, koniec umierającej na suchoty powstałej z blednicy, histeryczne epilepsje epidemiczne owładające całą pensję, poczem owo finalne powieszenie się na kłamece mogą zrobić olbrzymie wrażenie, muszą być jednak umiejętnie zrobione, z taką prawdą, z takimi szczegółami, że powinny zadziwić wszystkich”.

Trzeba podziwiać troskę naturalistów o prawdę drobnych realiów w utworze literackim. To były niewątpliwie zdobycze artystyczne literatury naturalistycznej. Ale wielka literatura nie powstaje z troski o dokładne opisanie powieszzonej pensjonarki. Wielkość powieści Balzaka *Ojciec Goriot* — to nie jest dokładne opisanie pensjonatu pani Vauquer, ale ukazanie mechanizmu zdobywczego wówczas kapitalistycznego świata i uparcie trwających reliktyw feudalno-arystokratycznych. Wielkość *Lalki* Prusa — jak już podkreślano w naszej krytyce — to nie tylko dokładne opisanie sklepu Mincla lub — odkrywcze zresztą psychologicznie — ujęcie dziejów miłości Wokulskiego do zimnej kobiety, ale ukazanie w kształcie artystycznym wielkiego fragmentu historii, historii polskiego kapitalizmu.

W literaturze naturalistycznej została zachwiana proporcja, którą podziwiamy u wielkich realistów mieszczańskich typu Balzaka i Prusa, gdzie życie indywidualne ukazane jest w konkretnym powiązaniu z wielkimi liniami kierunkowymi historii. Naturaliści przekładają troskę o drobne fakty i o wierny, rejestrujący opis ponad prawdę ukazania mechanizmu społecznego.

Bo też tego mechanizmu poczynali nie rozumieć polscy pisarze mieszczańsko-szlacheccy w epoce imperializmu. Następował generalny odwrót kultury mieszczańskiej, filozofii, nauki, literatury, sztuki, od rozumienia historii, odwrót śmiertelnie zagrożonego świata kapitalistycznego od historii, w której po władzę sięgała klasa robotnicza. To było „znużenie”, jak głosili idealistyczni myśliciele mieszczańscy, ale nie wywołane przesyleniem się ludzkości racjonalizmem, ale lękiem burżuazji przed rzeczywistością społeczną, w której zaczynały gospodarzyć siły, zdążające wyraźnie do obalenia starego porządku.

Literatura naturalistyczna u schyłku XIX w. — to pierwsze znaki w literaturze owego historycznego „znużenia”. A dzieje naturalizmu w literaturze polskiej — to interesujące i wiarygodne zaświadczenie, jak literatura mieszczańska coraz bardziej uszczupla swoją wartość poznawczą. Oczywiście, dla sprawiedliwej naukowej oceny trzeba pamiętać, że pierwsze pokolenie naturalistyczne, przechowujące jeszcze w znacznym stopniu tradycje realizmu krytycznego, nie zatraciło umiejętności, choćby częściowej, przedstawiania elementów mechanizmu społecznego. Gorzej było z następnym pokoleniem naturalistów w międzywojennym dwudziestoleciu, którzy przedstawiając często ludzi „marginesu społecznego” i odkrywając rzekomą prawdę o tzw. szarym człowieku, nie dostrzegali uparcie pozytywnego bohatera historii w rewolucyjnym proletariacie, choć był on wówczas w bardziej widoczny sposób — niż w czasach Zappolskiej i Niedźwiedzkiego — twórczą siłą dziejową.

WACŁAW SZUBERT — ŁÓDŹ

PROBLEM ZATRUDNIENIA W EKONOMII KLASYCZNEJ I U KAROLA MARKSA

Treść: Uwagi wstępne. — Problem zatrudnienia w ustroju kapitalistycznym. — Poglądy przedstawicieli szkoły klasycznej i innych ekonomistów I połowy XIX stulecia. — Problem zatrudnienia w systemie teoretycznym Marksa, — Nowe tendencje, fazy imperializmu i teoria leninowska. — Uwagi końcowe.

1

Problem zatrudnienia, rozpatrywany w ujęciu historycznym, należy do najbardziej interesujących zagadnień społecznych i gospodarczych. Sprawa gospodarowania pracą ludzką nasuwała we wszystkich epokach dziejowych trudności, przybierające różny charakter, zależnie od stopnia rozwoju sił wytwórczych i od form ustrojowych. Inny problem stanowiło marnotrawienie siły roboczej pasożytniczego proletariatu w starożytnym Rzymie, inny — gromadzenie się nieprodukcyjnego elementu w miastach średniowiecznych, jeszcze inny — bezczynność ludzi „luźnych” w epoce manufaktury. Niepełność spożytkowania pracy ludzkiej w procesach produkcji oceniana była jednak w każdym czasie jako zjawisko patologiczne, któremu starano się w miarę możliwości przeciwdziałać. Towarzyszyła mu walka o zmniejszenie ciężaru pracy, spadającego na barki klas upośledzonych, które starały wyzwolić się spod jarzma zależności osobistej i wyzysku.

Rozwój przemysłu fabrycznego doprowadził do spotęgowania obu zaznaczonych wyżej przeciwstawnych tendencji. Stał się przyczyną marnotrawienia sił roboczych w niespotykanych dotąd rozmiarach, przynosząc równocześnie znaczne zwiększenie normy pracy, przypadającej na zatrudnionych robotników. W miarę jak bólaczki te — zwłaszcza masowe bęzrobocie — nabierały cech trwałości, rodziły się zrozumiałe próby wyjaśnienia ich podłoża. Kontury teorii powstają pod wpływem doświadczeń, płynących z życia, od-

zwierciedlając współczesną skalę obserwacji i określone postawy ideologiczne. Rozwój poglądów w nauce, dotyczących problemu zatrudnienia stanowi wdzięczne pole dla wykazania tych uwarunkowań.

Rozpatrując dorobek naukowy ekonomistów z końca XVIII i początku XIX wieku, stwierdzamy, że narazie nie dostrzegają oni w ogóle problemu zatrudnienia lub poświęcają mu tylko luźne uwagi i dopiero z biegiem czasu pod naciskiem faktów zostają zmuszeni do zajęcia w tej sprawie określonego stanowiska. Wypowiedziane przez nich poglądy nie wyrastają przy tym wyłącznie z dążeń poznawczych, lecz są odbiciem układu sił społecznych, wyrażając ściierające się tendencje klasowe. Wpływ ten zaznacza się ze szczególną ostrością u licznych przedstawicieli ekonomii poricardowskiej, których prace są apologią panującego ustroju. Daje się jednak dostrzec także i u tych uczonych, których teorie wyrosły z rzetelnych wysiłków poznawczych.

Na tle poglądów w sprawie zatrudnienia, jakie panowały w pierwszej połowie XIX wieku, uwydatnia się w pełni przełomowy charakter teorii Marksa. Dzięki swej wnikliwości ujawniła ona mechanikę rynków pracy, nie tylko w postaci współczesnej Marksowi, lecz także w jej dalszych tendencjach rozwojowych. Stała się świadectwem odkrywczości myśli socjalistycznej, która znacznie wcześniej niż kapitalistyczna nauka ekonomii opracowała naukowo problem zatrudnienia.

Studia nad teorią markowską powinny obejmować szersze tło porównawcze z należytym uwydatnieniem historycznego podłoża. W przyczynku niniejszym, stanowiącym w zamierzeniu fragment większej całości, autor stawia sobie zadanie skromniejsze. Stara się mianowicie scharakteryzować teorię Marksa na tle dorobku jego poprzedników. Głębszej analizie przedmiotu pragnie poświęcić osobne rozważania.

2

Trudności w racjonalnym spożytkowaniu pracy ludzkiej towarzyszyły ustrojowi kapitalistycznemu od początku jego istnienia. Już rozwój przemysłu nakładczego, obsługującego szersze rynki, przyniósł ze sobą nieznane uprzednio wahania rozmiarów produkcji i niestaość zatrudnienia¹. W okresie powtarzających się

¹) Kulischer I. M., *Promyselnost i Rabocziej Klass w Zapadnoj Jewropie w XVI—XVIII st.* Piotrograd 1922, str. 108 i nast. oraz Lipson E., *The Economic History of England*. London 1947, tom. II, str. CVII i nast.

co czas pewien kryzysów część pracowników związanych z tym przemysłem traciła możność zarobkowania i wpadała w skrajną nędzę. Przymusowe bezrobocie przybierało niekiedy znaczne nasilenie i stawało się źródłem rozruchów i zaburzeń.

Zjawiska te były przejawem sprzeczności tkwiących w powstającym ustroju, nie nadawały jednak decydującego piętna współczesnej epoce. Wobec przeważającego jeszcze rolniczego charakteru gospodarki nie mogły nabrać cech masowości. Towarzyszyła im stała troska o uproduktywnienie t. zw. ludzi luźnych i zapewnienie dopływu sił roboczych do manufaktur, które natrafiały na znaczne trudności w werbowaniu niezbędnych pracowników²⁾. Całość tych stosunków jest odbiciem niewykrystalizowanych jeszcze form ustrojowych gospodarki. Zjawiskom rozkładu i chaosu, związanym z załamywaniem się dawnej organizacji społecznej, towarzyszą tendencje postępowe, nie znajdujące jednak pełnego wyrazu. Struktura społeczna tkwi w fazie płynnej, niestabilizowanej.

Nowy układ stosunków, typowy dla ustroju kapitalistycznego, ukształtował się ostatecznie pod wpływem rewolucji przemysłowej. Rozwój nowoczesnej techniki musiał doprowadzić do upadku warsztaty oparte o prymitywne metody wytwarzania. Konkurencja fabryk niszczyła drobnych samodzielnych wytwórców oraz skłaniała chłopów, pozbawionych dawnych pomocniczych źródeł dochodu, do porzucania gospodarstw³⁾. W ten sposób powstawała i narastała wciąż licznie klasa najemników, dla których jedynym źródłem utrzymania mogło być oddanie swej pracy do dyspozycji kapitalisty. Siła robocza stała się po raz pierwszy w masowej skali towarem, o którego cenie decydował stosunek popytu i podaży. Analogicznie do innych rynków towarowych wytworzył się rynek pracy, obejmujący coraz znaczniejszą część całego zasobu sił ludzkich. Wraz z rozwojem nowoczesnego przemysłu rozrastał się proletariatus, sprzedający swą pracę pod naciskiem konieczności, z braku innych szans życiowych.

Nowy sposób produkcji cechowała wyższa wydajność, prowadząca do znacznego wzrostu dochodu społecznego. Zwiększała się obfitość dóbr, powstawały możliwości zaspokojenia nowych po-

²⁾ Assorodobraj N., *Początki klasy robotniczej*. Warszawa, 1946. str. 249 i nast.

³⁾ Engels F., *Die Lage der arbeitenden Klasse in England*. Wyd. II. Stuttgart 1892, str. 1 i nast.

trzeb. Rozwój sił wytwórczych torował drogę przyrostowi naturalnemu ludności, który przybrał niespotykane uprzednio rozmiary. Tym tendencjom postępowym towarzyszyło jednak zaostrzanie się antagonizmów klasowych i wyzysk pracy, pozbawiający rzeszę robotniczą udziału w przyroście bogactwa. Dynamizm przemian w technice wytwarzania oraz zaostrzająca się walka konkurencyjna przedsiębiorstw wydobły na jaw sprzeczności i braki nowego ustroju. Nadały większą intensywność występującym już uprzednio wahaniom i zaburzeniom. Zwiększyły płynność popytu na pracę, podważając tym samym stałość zatrudnienia.

Postęp techniczny, prowadzący do rozbudowy aparatu wytwórczego, wypierał pracę ręczną, zastępując ją maszynami. W związku z tym tracili podstawy utrzymania nie tylko dawni rzemieślnicy, lecz także robotnicy wciągnięci już w orbitę fabryk, których urządzenia okazały się przestarzałe. Stały rozwój produkcji stwarzał wprawdzie nowe możliwości zatrudnienia, nie zawsze jednak były one bezpośrednio dostępne dla tych samych robotników, co skazywało ich — przynajmniej przejściowo — na przymusową bezczynność. Okoliczności te — obok wyzysku pracy zatrudnionej w fabrykach — stały się przyczyną prymitywnych odruchów buntu klasy robotniczej, połączonych z niszczeniem maszyn. Towarzyszą one fazie intensywnego rozwoju przemysłu fabrycznego w Anglii: okresowi wojen napoleońskich.

Z biegiem czasu ujawniła się również cykliczność gospodarki kapitalistycznej, polegająca na periodycznym nawracaniu okresów ożywienia i zastoju z odpowiednimi wahaniami produkcji i stanu zatrudnienia. Pierwszy większy kryzys w Anglii z r. 1815 i następnych mógł być jeszcze uważany za zjawisko wyjątkowe, związane z sytuacją powojenną. Późniejsze załamania z lat 1825, 1836 i dalszych nie znajdowały już jednak podobnego tłumaczenia. Stały się zjawiskiem „normalnym”, odzwierciedlającym szczególne cechy rozwojowe gospodarki kapitalistycznej, opartej o wolną konkurencję i automatyzm rynkowy.

Stan zatrudnienia kształtował się w ramach tej gospodarki pod wpływem sprzecznych tendencji. Z jednej strony wykazywał stały wzrost, będący odbiciem rozwoju nowoczesnego przemysłu i towarzyszącej mu proletaryzacji szerokich rzesz ludności. Z drugiej strony przejawiał niespotykaną uprzednio płynność, rozrastając się lub kurcząc okresowo i to z niejednakowym nasileniem w różnych działach produkcji. Wynikały stąd częste przesunięcia i zmiany

strukturalne a także przymusowa bezczynność części robotników, zdolnych i gotowych do pracy. Zjawisko to, określone później mianem bezrobocia, stanowiło przejaw marnotrawienia pracy ludzkiej, które okazało się jedną z głównych bolączek gospodarki kapitalistycznej, nie wyłączając zresztą nadmiernego obciążenia pracą robotników zatrudnionych. W miarę jej rozwoju problem bezrobocia nabiera na ostrości i skupia na sobie rosnące zainteresowanie. Staje się przedmiotem rozważań naukowych, które nie od razu przynoszą w tym względzie zadowalające wyjaśnienia.

3

Nowoczesna nauka ekonomii powstawała w okresie, gdy przemysł fabryczny znajdował się we wstępnej fazie rozwoju. Dominującą dziedzinę produkcji stanowiło wówczas rolnictwo, rzemiosło i manufaktura. Postulat wolnej konkurencji odpowiadał dążeniom postępowym, konflikty klasowe występowały jeszcze w formie nierozwiniętej i niedojrzałej⁴. Twórcy ekonomii tzw. klasycecy podjęli próbę uogólnienia zjawisk, obserwowanych na tym szczeblu rozwoju gospodarczego. Koncepcje ich były uwarunkowane historycznie, pomimo że nosiły pozornie charakter generalny, abstrakcyjny. Dawały wyjaśnienia odpowiadające współczesnym doświadczeniom, pomijając problemy, które nie zarysowały się jeszcze z dostateczną wyrazistością.

Kwestia zatrudnienia nie dojrzała w tym czasie do samodzielnych studiów. Zainteresowanie sprawą rąk roboczych wiązało się przede wszystkim z dynamiką zmian ludnościowych. Gwałtowny przyrost naturalny, jaki towarzyszył uprzemysłowieniu, budził obawy o wyżywienie i poziom życia wzrastającej liczebnie ludności, skłaniał do badania zależności, wiążących procesy demograficzne i gospodarcze. Wobec dominującego znaczenia zmian populacyjnych nie zwracano dostatecznej uwagi na inne źródła dopływu pracowników. Podaż pracy utożsamiano z liczbą ludności w wieku produkcyjnym, który obejmował wówczas także dzieciństwo od wczesnych lat życia. Starano się określić warunki pozwalające na scharmonizowanie dynamiki zmian, zachodzących po stronie tak pojętej podaży pracy i popytu.

Posługiwano się przy tym konstrukcją rynku, w ramach któ-

⁴) Engels F., *Antydühring*. Warszawa 1948, str. 301.

rej praca — czy raczej siła robocza — upodobniała się całkowicie do towarów, będących przedmiotem wymiany. Opierając się na ówczesnej skali doświadczeń, przyjmowano uproszczone założenie, że poprawa warunków bytu sprzyja wzrostowi liczby pracowników, a natomiast pogorszenie sytuacji materialnej działa pod tym względem hamująco, zwiększając śmiertelność niemowląt i dzieci. Takie rozumowanie prowadziło do wykrycia mechanizmu równowagi, w którym rozstrzygającą rolę odgrywał poziom płac. Jego wahania, pozostające pod wpływem popytu i podaży pracy miały równocześnie prowadzić do odpowiednich przystosowań po stronie tych wielkości. Nie mogły wykraczać poza pewne granice, gdyż wówczas liczba pracowników bądź pomnażałaby się nadmiernie, bądź też stawałaby się niedostateczną w stosunku do zapotrzebowania. Każde takie odchylenie musiałoby wywołać odpowiedni ruch adaptacyjny po stronie płac, obniżając je lub podnosząc, aż do ponownego osiągnięcia poziomu równowagi.

Ten sposób myślenia rodził zrozumiałą tendencję do ujmowania zjawisk gospodarczych w perspektywie ich form ostatecznych, ukształtowanych w wyniku długotrwałego procesu stopniowych przystosowań. Traciły w ramach takiej analizy na znaczeniu wszelkie zakłócenia, jako zjawiska przejściowe, pozbawione poważniejszego wpływu na całość systemu gospodarczego. Główną uwagę przyciągał natomiast stan, mający się utrwalić na dalszą metę (*in the long run*), czy raczej wciąż nanowo się odbudowujący po każdym odchyleniu⁵.

Na takich założeniach oparł swój system teoretyczny Adam Smith, który stwierdził, że wahania zarobków kształtują pośrednio podaż pracy, zwiększając lub zmniejszając tempo narastania ludności w wieku produkcyjnym. Zjawiska populacyjne zostały przez niego podporządkowane prawidłowościom gospodarczym: popyt na pracę miał regulować pośrednio produkcję ludzi, podobnie jak popyt na dobra materialne rozstrzygał o rozmiarach ich wytwarzania⁶. Analizując skalę wahań płac Smith zauważył, że nie mogą one spaść na dłuższy czas poniżej minimalnych kosztów utrzymania robotnika i jego rodziny, wówczas bowiem klasa robotnicza

⁵) Wyrażnie wypowiada się w tym sensie Ricardo, *Principles of Political Economy and Taxation*. London 1924, G. Bell and Sons, str. 69.

⁶) Smith A., *An Inquiry into the Nature and Causes of the Wealth of Nations*. Ed. by Edwin Cannan. London 1950, tom I, str. 82.

skazana byłaby na wymarcie⁷⁾. Szanse ustalenia się płac powyżej tego poziomu oceniał pesymistycznie, licząc się z przewagą gospodarczą pracodawców, nie wykluczał jednak tej możliwości w kraju rozwijającym się, którego zamożność wykazywałaby stałą tendencję rosnącą. Kraje będące w stanie zastoju a tymbardziej upadku muszą natomiast wykazywać niski poziom płac wobec wzajemnego przelicytowywania się robotników, wywołanego stałym brakiem pracy (constant scarcity of employment). Podobne zjawisko występuje — według Smitha — wszędzie w latach drożyzny i niedostatku (year of scarcity), gdy również wielu ludzi poprzednio zatrudnionych traci zajęcie i więcej osób szuka pracy niż ją naogół znaleźć może⁸⁾.

Popyt na pracę zależy — według Smitha — od wielkości dochodów i zasobów kapitałowych, które wyznaczają pośrednio skalę funduszy przeznaczonych na płace robocze⁹⁾. Charakterystyczny jest przy tym przytoczony przez niego przykład bogatego się landlorda i rzemieślnika, z których pierwszy zatrudnia większą liczbę służących, a drugi — sił pomocniczych. Widać stąd wyraźnie, że Smith nie miał jeszcze na uwadze rynków pracy, związanych z nowoczesnym przemysłem, lecz obracał się w ramach problematyki rolnictwa, rzemiosła i manufaktury. Wydając swe dzieło w r. 1776, nie mógł oprzeć się na innym materiale.

W innej sytuacji był pod tym względem Ricardo, którego główne dzieło ukazało się w druku po raz pierwszy w roku 1817. Miał on już przed oczami rewolucję przemysłową i jej skutki społeczne. Był świadkiem pierwszych zaburzeń na rynkach pracy, związanych z wahaniami koniunktury i mechanizacją procesów produkcji. Mógł dzięki temu rozwinąć szerzej problematykę zatrudnienia, która przez Smitha została w bardzo słabym stopniu zaznaczona. W zasadzie nie odstąpił jednak od konstrukcji poznawczych swego poprzednika. Oparł się na tych samych założeniach, co więcej posługiwał się nadal przede wszystkim materiałem obserwacyjnym, odnoszącym się do stosunków pracy w rolnictwie¹⁰⁾.

⁷⁾ Tamże, str. 69.

⁸⁾ Tamże, str. 70 i nast. oraz 84 i nast.

⁹⁾ „funds which are destined for the payment of wages”. Tamże, str. 70-71.

¹⁰⁾ Por. Lewiński J. St., *Twórcy Ekonomii Politycznej*. Warszawa, 1935. str. 101—102.

Uwagi dotyczące innych dziedzin zatrudnienia pojawiają się u niego raczej marginesowo, rozdział o maszynach został włączony dopiero do trzeciego wydania.

Podstawową rolę odgrywa u Ricarda mechanizm samoczynnego kształtowania się płac, powiązany ze zmianami populacyjnymi. Polega on na oscylowaniu płac rynkowych wokół naturalnej, która wynosi według niego tyle, ile potrzeba, „aby robotnicy... mogli istnieć i rozradzać się, nie rosnąc, ani nie zmniejszając się liczebnie”¹¹⁾. Cena rynkowa pracy może przejściowo odchyłać się od tego poziomu, a w szczególności „w społeczeństwie rozwijającym się” może go przekraczać¹²⁾. W dalszej perspektywie czasu musi jednak następować zrównanie tych wielkości pod wpływem zmian popytu i podaży, których ogólne tendencje oceniane były przez Ricarda jako niekorzystne dla robotników.

Ingerencja państwa nie mogła — według niego — nie zmienić w tym układzie zależności, co więcej była ze stanowiska interesów robotniczych raczej niepożądana. Wszelka pomoc dla robotników musiałaby bowiem doprowadzić do niepożądanego spotęgowania przyrostu naturalnego, pogarszając ich sytuację rynkową. Z tego stanowiska zwalczał Ricardo tzw. ustawodawstwo ubogich, które umożliwiał — jego zdaniem — znacznej części społeczeństwa życie nierozsądne oraz zawieranie „wczesnych i nieopatrnych małżeństw” kosztem uszczuplania dochodu ludzi rozsądnych i pracowitych¹³⁾.

Poziom zarobków przy danym popycie traktował jako funkcję liczebności robotników. Poprawa warunków bytu na dalszą metę miała zatem zależeć od nich samych. Ich rozsądek życiowy, umiar w płodzeniu potomstwa, zamiłowanie do coraz większych wygod i przyjemności miały najskuteczniej przyczynić się do ograniczenia przyrostu naturalnego i umocnienia pozycji rynkowej ogółu robotników. Jedynie na tej drodze widział możliwość trwałej podwyżki płac i podniesienia stopy życiowej. Domagał się też konsekwentnie zniesienia prawa ubogich oraz rozwinięcia akcji wychowawczej, zmierzającej do przewyciężenia zakorzenionych dotychczas postaw i zwyczajów¹⁴⁾.

W całym tym rozumowaniu, opartym na skali doświadczeń poprzedzających powstanie wielkiego przemysłu, wysuwa się na

¹¹⁾ Ricardo D.: *op. cit.* str. 70.

¹²⁾ Tamże, str. 72.

¹³⁾ Tamże, str. 84.

¹⁴⁾ Tamże, str. 77.

czoło problemat ludnościowy w swoistym powiązaniu z teorią płac. Kwestia zatrudnienia pozostaje na boku, nie włączona do głównego nurtu rozważań. Uwagi jej poświęcone pojawiają się marginesowo w związku z koniecznością zajęcia stanowiska wobec nowych zjawisk rozwoju gospodarczego, nie mieszczących się w ramach używanych dotąd konstrukcji poznawczych.

Taki charakter mają rozważania Ricarda, zawarte w rozdziale „O maszynach”, w którym podjął — by użyć wyrażenia Marksa — „z dobrą wiarą” próbę zbadania następstw postępu technicznego, odstępując od swych pierwotnych zapatrywań, jakoby wszelka mechanizacja związana z oszczędzaniem pracy miała być w skutkach korzystna¹⁵). Zgodził się z prawdopodobieństwem ujemnych następstw dla klasy robotniczej i poważnych zakłóceń, prowadzących do sytuacji, w których ludność mogła się okazać nadmierna w zestawieniu z funduszami, przeznaczonymi na jej zatrudnienie¹⁶). Równocześnie jednak ograniczył ważność tych stwierdzeń do przypadków, gdy mechanizacja uszczupla ogólny produkt i dochód brutto. Pozbawił je tym samym poważniejszego znaczenia zwłaszcza w odniesieniu do przemysłu, a więc w zakresie najistotniejszym¹⁷).

Jeszcze bardziej uboczny charakter mają uwagi Ricarda o zaburzeniach w rozwoju gospodarczym. Zjawiska te sprowadza on do zmian w kierunku produkcji pod wpływem upodobań konsumentów, polityki podatkowej i przede wszystkim: przeobrażeń związanych z wojną¹⁸). Zdaje sobie sprawę ze strat nieuniknionych w razie konieczności przesunięcia części rzeczowych środków wytwarzania i pracy do nowych dziedzin produkcji. Liczy się z tym, że kapitał stały może być wówczas przejściowo nieczynny lub nawet ulec zniszczeniu, a pracownicy mogą być pozbawieni „pełnego zatrudnienia”¹⁹). Stwierdza również, że w krajach zamożnych zaburzenia tego rodzaju są w skutkach groźniejsze²⁰). Nie wypro-

¹⁵) Marks K., *Theorien über den Mehrwert*. Wyd. III. Stuttgart 1919, tom II, część II, str. 344.

¹⁶) Ricardo, *op. cit.* str. 381—382.

¹⁷) Marks K.: *op. cit.* str. 352.

¹⁸) Tamże, str. 270.

¹⁹) „...labourers are without full employment”. Ricardo, *op. cit.* str. 250. Charakterystyczne jest użycie przez Ricarda terminu „pełne zatrudnienie”, bodaj poraz pierwszy w literaturze ekonomicznej.

²⁰) Tamże, str. 251.

wadza stąd jednak ogólniejszych wniosków, dotyczących tendencji w dziedzinie zatrudnienia. Istota kryzysów pozostała dla Ricarda niewyjaśniona.

Nie był on zresztą w tym stanowisku odosobniony. Nieporównanie mniej zrozumienia dla sprawy kryzysów okazał ekonomista francuski J. B. Say, który wystąpił z teorią rynków zbytu, nie dopuszczającą możliwości generalnej nadprodukcji. Uważał on kryzysy za przejściowe zaburzenia, których całkowite usunięcie byłoby możliwe w razie pełnego urzeczywistnienia wolności gospodarczej. Przyznawał wprawdzie, że wynikiem tych zaburzeń może być zmniejszenie się popytu na pracę i bezrobocie (*bras désemploqués*). Zalecał nawet jako środek zaradczy organizowanie dożądanej pomocy obok podejmowania starań o uruchomienie nowych gałęzi przemysłu lub pozyskanie kolonii²¹)! Problem bezrobocia ma jednak dla niego w jeszcze większym stopniu niż dla Ricarda — znaczenie wyłącznie incydentalne i nie wiąże się organicznie ze zwykłym biegiem życia gospodarczego. Wyrasta raczej na podłożu trudności specjalnych, takich jak przejściowa klęska nieurodzaju lub błędna polityka gospodarcza uszczuplająca bogactwo krajowe²²).

Z poglądami Say'a polemizował Malthus, opierając się na doświadczeniach kryzysu z roku 1815 i następnych. Ogólnemu zubożeniu kraju, skurczeniu dochodów i czynnych kapitałów towarzyszyła wówczas bardzo znaczna podaż na rynkach pracy, wynikająca m. in. także z demobilizacji oraz zabiegów populacyjnych, podejmowanych w latach wojny. Zasób kapitałów okazał się w tych warunkach niedostateczny dla zatrudnienia wszystkich kandydatów do pracy, pomimo że płace kształtowały się stosunkowo nisko²³). Znacznemu nagromadzeniu dóbr, nie znajdujących możliwości zbytu, towarzyszyła poraż pierwszy w tej skali nędza szerokich mas i wielkie braki w stanie zaspokojenia potrzeb. W świetle tych doświadczeń teza, głosząca niemożliwość ogólnej nadprodukcji wydała się Malthusowi niesłuszna. Odrzucając ją,

²¹) Say J. B., *Traité d'Economie Politique*. Wyd. III. Paris 1817, str. 93.

²²) Tamże, str. 90 i 164.

²³) „... a deficient capital ...is evidently unable to employ all that are in want of work”. Malthus T. R., *Principles of Political Economy*. London 1820, str. 490.

próbował znaleźć wytłumaczenie kryzysów w niedostateczności popytu nie dając jednak w tym względzie jasnych sformułowań²⁴⁾.

Liczył się w każdym razie ze zmiennością stanu zatrudnienia, występującą na różnym podłożu, m. in. w związku z wahaniami cen produktów rolnych. Wpływ postępu technicznego oceniał natomiast pozytywnie, widząc w nim niebezpieczeństwo zaburzeń tylko w razie, gdyby jego przebieg okazał się zbyt szybki²⁵⁾.

Sytuacja kryzysowa, której był świadkiem, skłoniła Malthusa do rozważania środków walki z bezrobociem, do których zaliczył m. in. roboty publiczne, a nawet zatrudnianie przy pracach o wątpliwej produktywności. Wypowiadając się za tą formą pomocy ze względu na palący charakter potrzeb, nie mógł jednak powstrzymać się od wyrażenia obawy, że stworzony w ten sposób sztuczny popyt na pracę może przeszkodzić przystosowaniu się liczby ludności do istotnych możliwości zatrudnienia²⁶⁾. Za właściwą drogę do trwałej poprawy położenia robotników uważał bowiem — podobnie jak Ricardo — rozsądne ograniczanie przyrostu naturalnego²⁷⁾, dając tym poglądom dodatkowe uzasadnienie w swej przyrodniczo ujętej teorii ludności.

Mechanika rynków pracy sprowadzała się dla Malthusa wyłącznie do zmienności popytu i podaży²⁸⁾. Wszelkie inne wpływy konsekwentnie odrzuca, bądź też przyznaje im (jak np. cenom żywności) znaczenie pośrednie. Czyni przy tym zarzut Smithowi, że nie potrafił utrzymać się całkowicie w ramach konstrukcji rynkowej i dopuszczał wpływ czynników uczuciowo-moralnych na kształtowanie się płac²⁹⁾. Posługując się — podobnie jak Ricardo — pojęciem płacy naturalnej, wokół której oscylują płace rynkowe, nadaje mu jednak inną treść. Za „naturalny” uważa mianowicie taki poziom zarobków, jaki jest w danych warunkach niezbędny dla zapewnienia podaży pracy, odpowiadającej przeciętnie wiel-

²⁴⁾ W ostatnich latach zwrócono uwagę na zbieżność poglądów w tej sprawie Malthusa i Keynesa oraz podobieństwo ich wystąpień polemicznych wobec „klasyków”. Por. Klein L. R., *The Keynesian Revolution*. New York 1949, str. 44 i nast. oraz 125 i nast.

²⁵⁾ Malthus T. R., op. cit. str. 264—265.

²⁶⁾ Tamże, str. 511—512.

²⁷⁾ Tamże, str. 291.

²⁸⁾ Tamże, str. 241 i nast.

²⁹⁾ Tamże, str. 245—246.

kości popytu³⁰). Rola płacy jako regulatora zmian populacyjnych została w ten sposób przez Malthusa jeszcze mocniej podkreślona.

Nadając szczególną wagę kwestii ludnościowej, Malthus odrywał się od ustrojowego podłoża zjawisk gospodarczych. Pretendował do wykrycia praw, wyznaczających w każdym czasie granice przyrostu ludności i szanse jej produkcyjnego spożytkowania. Równocześnie jednak ujawnił swe oblicze ideologiczne, broniąc ustroju liberalno-indywidualistycznego³¹) oraz akcentując pozytywną rolę konsumpcji klas nieprodukcyjnych jako czynnika zapobiegającego ogólnej nadprodukcji³²). Z jego rozważań czerpali w późniejszym okresie argumenty liczni obrońcy ustroju kapitalistycznego, wskazujący nadmierną liczbę ludności jako główną przyczynę zaburzeń równowagi na rynkach pracy. Ostrej krytyce poddał natomiast teorie Malthusa Marks oraz inni przedstawiciele socjalistycznego kierunku w ekonomii.

Sposób ujęcia tych teorii nie pozwalał na głębsze oświecenie problemu zatrudnienia, degradując go niejako z góry do roli podrzędnej i ubocznej. Uwagi Malthusa, dotyczące tej dziedziny nie wiążą się organicznie z osnową jego systemu teoretycznego. Podobnie jak u Ricarda wciskają się do nurtu rozważań pod naporem rzeczywistości, która zmuszała do zajęcia stanowiska wobec nowych zjawisk obserwowanych na rynkach pracy. Mają zresztą w znacznej części charakter opisowy.

Inna postawa poznawcza cechowała współczesnego Malthusowi Sismondiego. Miał on głębokie wyczucie sprzeczności, tkwiących w ustroju kapitalistycznym i związanych z nimi bolączek społecznych³³). Nie przechodził do porządku nad zjawiskami zaburzeń gospodarczych, lecz przeciwnie skupił na nich szczególną uwagę i starał się wyjaśnić ich mechanizm. Krytykując dotychczasową postawę teoretyków, podkreślał potrzebę innego podejścia do zagadnień ekonomii: od strony człowieka, a nie rzeczy i bogactw³⁴). Brał w obronę robotników, charakteryzując w mocnych słowach ich upośledzenie i wyzysk pracy. Nie zaprzeczając w zasadzie istnie-

³⁰) Tamże, str. 247.

³¹) Przyznaje to m. in. Krzyżanowski A. w przedmowie do książki: Malthus T. R., *Prawo Ludności*. Biblioteka W. S. H. str. 9.

³²) Por. Marks K., *Theorien*,... tom III, str. 47 i nast.

³³) Tamże, str. 55.

³⁴) Sismonde de Sismondi J. G. L., *Nouveaux Principes d'Economie Politique*. Wyd. II. Paris 1827, str. IX.

nia praw, rządzących mechanizmem rynkowym, starał się uwydatnić negatywną stronę ich działania: straty i cierpienia ludzkie, związane z przejściowymi odchyleniami od stanu równowagi, płynność popytu na pracę, stwarzającą dla robotników stan niepewności³⁵).

Poświęcił szczególną uwagę kryzysom, uznając je za przejaw sprzecznych tendencji rozwoju gospodarczego, które wyrażały się według niego w dysproporcjach między narastaniem produkcji i konsumpcji. Sposób rozumowania Sismondiego może budzić z obecnej perspektywy liczne zastrzeżenia, nie da się jednak zaprzeczyć, że zapoczątkował on głębszą analizę zagadnienia kryzysów, odgrywając w tym zakresie rolę pionierską i postępową. Zaslugą Sismondiego było również zwrócenie uwagi na zjawisko wypierania ludzi przez maszyny, choć nie zdołał dać mu pełniejszych wyjaśnień³⁶).

Wypowiadając wiele krytycznych uwag pod adresem klasyków, nie umiał Sismondi oderwać się od ich konstrukcji myślowych. Podobnie jak oni wyrażał pogląd, że poziom płac na rynku kształtuje przyrost naturalny, a tym samym podaż pracy ludzkiej. Podkreślał natomiast z ubolewaniem, że płynność sytuacji rynkowych może wprowadzać robotnika w błąd co do przyszłej wysokości dochodów, na skutek czego wydawane jest na świat potomstwo, wypełniające później rynki pracy i pogarszające ogólną sytuację klasy robotniczej³⁷). Na tym tle występuje nie tylko obniżka płac, lecz także niemożność zatrudnienia części robotników, zwłaszcza w czasie kryzysów³⁸).

Z całości wywodów Sismondiego przebiega zdecydowanie krytyczna postawa wobec ustroju kapitalistycznego, który dokonawszy rozdziału między własnością a pracą, stworzył dla szerokich rzesz robotniczych warunki pełne niepewności. Sympatie Sismondiego są wyraźnie po stronie gospodarki drobnotowarowej, stanowiącej niższy szczebel rozwoju gospodarczego. Wynikające stąd zwężenie horyzontów poznawczych nie pozwoliło mu na wyciągnięcie pełniejszych wniosków z wielu oryginalnych myśli i odkrywczych spostrzeżeń. Odbiło się to pośrednio i na jego rozważaniach

³⁵) Tamże, str. XV i 286.

³⁶) Krytykę teorii Sismondiego przy uwydatnieniu ich postępowej roli we współczesnej epoce przeprowadził Lenin W. I., *K Charakteristiki Ekonomiceskowo Romantizma*. Soczinienja. Wyd. IV. Ogiz. 1946. tom II. Vide zwłaszcza str. 147 i nast. oraz 155 i nast.

³⁷) Sismondi, op. cit. str. 254 i nast.

³⁸) Tamże, str. VII.

z dziedziny zatrudnienia, które — pomimo uwypuklenia ważności tych zagadnień, niewiele posunęły naprzód ich poznanie naukowe. Sismondi nie umie ich jeszcze oderwać od kwestii ludnościowej: we wskazaniach praktycznych staje na gruncie malthuzjanizmu³⁹).

Wystąpienie Sismondiego zbiegło się w czasie z pracami socjalistów utopijnych, którzy podjęli również krytykę ustroju kapitalistycznego oraz systemu teoretycznego, panującego w ekonomii. Zarzucali oni klasykom nadmierną abstrakcyjność oraz nieuwzględnianie istotnych przejawów życia społecznego. Podobnie jak Sismondi nie umieli jednak stworzyć nowego kierunku teoretycznego w ekonomii. Dali jedynie jego zaczątki w postaci nierealnych pomysłów przebudowy ustroju i luźnych koncepcji, nawiązujących do społecznej problematyki podjętej przez Ricarda. W ówczesnej fazie rozwoju stosunków wytwórczych nie mogły one jeszcze nabrać konkretności i wykończenia⁴⁰).

Równolegle rozwija się kierunek myśli ekonomicznej, nawiązujący do klasyków, ale pozbawiony szerszych horyzontów i odkrywczości właściwej ich teoriom. Przejmuje od nich pewne założenia, ale równocześnie ścieśnia krąg rozważanych problemów. Staje na gruncie obrony panującego systemu gospodarczego przeciwko nowym koncepcjom, podkreślając jego rzekomą harmonię i celowość. Stara się dowieść dobroczynnego działania wolności gospodarczej i swobodnej konkurencji, umniejszając wagę tych zakłóceń, jakie zostały już przez klasyków dostrzeżone. Jest to kierunek oznaczany przez Marksa mianem wulgarnej ekonomii, zmierzający do apologii liberalizmu gospodarczego⁴¹).

Jednym z typowych przedstawicieli tego kierunku był Bastiat, który w swym dziełku *Harmonies Economiques*, mającym walory raczej publicystyczne, aniżeli naukowe, szerzył wiarę w harmonię ugruntowaną na zasadniczej zgodności interesów jednostek gospodarujących. Samorzutne działanie praw ekonomicznych miało według niego stanowić jedyną drogę do jej urzeczywistnienia. Niekrepowana niczym wolna wymiana miała się przyczynić do stabilizacji stosunków a tym samym do usunięcia kryzysów i bez-

³⁹) Lenin W. I., op. cit. str. 163.

⁴⁰) Engels F., *Rozwój Socjalizmu od Utopii do Nauki*. Karol Marks. *Dzieła Wybrane*. Warszawa 1947, tom I, str. 213—214.

⁴¹) Z pośród ekonomistów polskich podobną ocenę ekonomii poricardowskiej podaje Lewiński J. St., op. cit. str. 143 i nast.

robocia⁴²⁾. Przyczyny zaburzeń gospodarczych widział w szkodliwej działalności interwencyjnej państwa oraz w niewiedzy i namiętnościach ludzkich, które należało zwalczać przez akcję instrykcyjno-wychowawczą. Poglądy te oznaczały cofnięcie się w rozumieniu mechanizmu ekonomicznego w porównaniu ze stanowiskiem poznawczym klasyków. Przeczyły rzeczywistości, która wskazywała coraz wyraźniej na to, że zaburzenia i sprzeczności gospodarcze pogłębiają się wraz z rozprzestrzenianiem się zasad liberalizmu. Dowodziły zupełnego niezrozumienia kwestii robotniczej. Nie mogły tym samym wniesić nic wartościowego w dziedzinie problematyki zatrudnienia.

Epigonem szkoły klasycznej był John Stuart Mill, który ulegał w pewnym stopniu wpływom myśli socjalistycznej a nawet starał się o pogodzenie jej ze stanowiskiem poznawczym klasyków. Dążenia te, widoczne m. in. z jego poglądów na temat zmów robotniczych i strejków, sprawiły, że całość stworzonego przez niego systemu określana bywa mianem synkretyzmu⁴³⁾. W swych tezach dotyczących zatrudnienia i płac J. St. Mill nie odstąpił jednak na ogół od poglądów swych poprzedników, rozwijając ich myśli przewodnie.

Podobnie jak oni pojmował automatyzm rynkowy przy wolnej konkurencji oraz prawa, rządzące przyrostem ludności. Stwierdzał tendencję ustalania się zarobków na takim poziomie, przy którym cała ludność pracująca mogłaby być dopuszczona do udziału w „funduszu płac”⁴⁴⁾. Równowaga na rynku miała się zatem — według niego — ustalać w punkcie, umożliwiającym zatrudnienie ogółu pracowników, analogicznie do równowagi na rynkach towarowych, dochodzącej do skutku przy cenie, która zapewnia popyt niezbędny dla wchłonięcia całej podaży dóbr. Wszelkie zakłócenia powinny się likwidować samoczynnie, uruchamiając tendencje przy-stosowawcze bądź po stronie popytu na pracę, bądź podaży.

⁴²⁾ Wolna wymiana stanowi według Bastiata „une puissance nouvelle dans le monde ... qui portera ... un rude coup a ce monstre qu'on nomme chômage”. Bastiat Fr., *Harmonies Economiques*. Wyd. II. Paris 1851, str. 396—397. Trudno o bardziej mylne proroctwo!

⁴³⁾ W ten sposób kwalifikuje system teoretyczny Milla Marks, podkreślając nie bez ironii, że starał się on scharmonizować rzeczy niemożliwe do pogodzenia. *Das Kapital*. Tom I. Verlag J. H. W. Dietz Nachf. Berlin 1947, str. 13—14. Podkreślał jednak, że Mill zasługuje na inną ocenę niż przedstawiciele wulgarnej ekonomii. Tamże, str. 642 w odnośniku.

⁴⁴⁾ Mill J. St., *Principles of Political Economy*. Wyd. V. London 1862, tom I, str. 432.

W związku z tym J. St. Mill nie przywiązywał większej wagi do przejściowej bezczynności kapitałów czy pracowników w gospodarce wolnorynkowej. Trwale zaburzenia miały natomiast grozić według niego w razie sparaliżowania swobodnej gry sił przez interwencję państwa np. w postaci regulowania płac, ustalanych powyżej poziomu wolnorynkowego. Następstwem takich zabiegów musiałoby być ograniczenie popytu na pracę i bezrobocie, które trudno byłoby zwalczyć nawet przez finansowanie zatrudnienia ze źródeł podatkowych⁴⁵⁾.

Za najskuteczniejszą metodę wprowadzenia trwałej podwyżki płac uważał J. St. Mill — zgodnie z poglądami swych poprzedników — ograniczenie przyrostu naturalnego, zalecając oddziaływanie wychowawcze w tym duchu na klasę robotniczą. Podkreślał przy tym, że każda poprawa sytuacji materialnej pociąga za sobą wzrost rozrodczości, na dowód czego przytaczał dane o rosnącej liczbie małżeństw w okresach „pełnego zatrudnienia”⁴⁶⁾. Uwagi J. St. Milla o kwestii populacyjnej cechuje wyraźna ostrość sformułowań. Odmawia on prawa wydawania na świat potomstwa, którego utrzymanie miałoby obciążać osoby trzecie. Podkreśla niemożność zagwarantowania przez państwo stałego zatrudnienia z wysokimi płacami bez równoczesnej kontroli urodzeń⁴⁷⁾.

We wszystkich tych tezach stoi na gruncie doktryny klasycznej, wyciągając z niej m. in. wnioski, których ostrze zwracało się przeciw interesom klasy robotniczej. Dotyczy to w szczególności jego uwag o niekorzystnym wpływie polityki ochrony płac na stan zatrudnienia. Pogląd ten podchwycony później przez przedstawicieli mieszczańskiej ekonomii, miał stać się podstawą teorii, przerzucającej odpowiedzialność za bezrobocie na organizacje robotnicze i politykę udzielającą im poparcia⁴⁸⁾.

Rozwój myśli ekonomicznej w ciągu pierwszej połowy XIX wieku nie doprowadził do wykrystalizowania się problematyki zatrudnienia. Zainteresowanie rynkami pracy skupia się w całym tym okresie przede wszystkim dokoła mechanizmu płac, powiązanego z dynamiką zmian ludnościowych. Oznacza to ujmowanie zjawisk rynkowych w perspektywie długofalowej oscylacji bez należytego uwy-

⁴⁵⁾ Tamże, str. 432 i nast.

⁴⁶⁾ „in seasons of cheap food and full employment”. Tamże, str. 415—416.

⁴⁷⁾ Tamże, str. 435 i nast.

⁴⁸⁾ Teorię tę głosili w dwudziestoleciu międzywojennym m. in: ekonomista francuski Rueff, angielski — Pigou i wielu innych.

datnienia zaburzeń związanych z mechanizacją i kryzysami. Nie pozwala na wyjaśnienie dynamiki przemian, towarzyszących rozwojowi nowoczesnego przemysłu.

Problem zatrudnienia mógł być w ramach takich konstrukcji myślowych poruszany tylko incydentalnie. Nawet uczeni, wykazujący największe zrozumienie dla jego wagi nie zdołali w tym czasie wyjść poza rozważania, stanowiące conajwyżej materiał dla przyszłej teorii.

4

Zasadniczego przełomu w tej dziedzinie dokonał Marks, którego analiza rzuciła nowe światło na mechanikę rynków pracy. Odrzucając się od błędnych koncepcji klasyków, wskazał na głębsze podłoże zaburzeń w rozmiarach i strukturze zatrudnienia. Rozproszył złudzenie, jakoby mogły one powstawać na tle wahań populacyjnych. Stwierdził, że marnotrawienie pracy ludzkiej wynika z tendencji rozwojowych gospodarki kapitalistycznej i stanowi jej cechę nieodłączną. Stworzył oryginalną teorię, wyjaśniającą powstawanie rezerw pracy w ramach tej gospodarki. Uwydatnił tym samym znaczenie problematyki zatrudnienia, niedocenianej przez jego poprzedników.

Szczególną cechą analizy marksowskiej było oparcie się na badaniach historycznych i pilnej obserwacji współczesnych zjawisk, towarzyszących postępowi kapitalizmu. Materiał ten stanowił podstawę do wyciągania ogólniejszych wniosków i formułowania praw, które wyrastały u Marksa niejako bezpośrednio z badanej rzeczywistości i poddawane były po wielokroć sprawdzeniu przez konfrontację z faktami. Pisząc swe główne dzieło w drugiej połowie XIX wieku, mógł Marks oprzeć się o badania nie tylko własne, lecz także innych autorów, opisujących stosunki społeczno-gospodarcze Europy zachodniej w pierwszym półwieczu.

Wśród prac tego typu szczególne znaczenie miało dzieło Engelsa *Położenie klasy robotniczej w Anglii*, wydane w r. 1845. Ujawniało ono fakty nieznane szerszemu ogółowi i zarysowywało na tym tle problemy, które nie były dotąd poddawane analizie. Badając stosunki angielskie na przestrzeni kilkudziesięciu lat, Engels zdawał sobie w pełni sprawę z dotkliwych następstw mechanizacji i kryzysów dla klasy robotniczej. Stwierdził, że zastępowanie pracy ludzkiej maszynami czyni część robotników zbędnymi,

nie dając im bezpośrednio innych szans zatrudnienia. Nowe miejsca pracy powstają często z opóźnieniem i nie zawsze są dostępne dla tych samych robotników, których maszyny wyparły z poprzedniego zajęcia. Rozrost przemysłu nie daje bynajmniej gwarancji wciągnięcia ich na nowo do produkcyjnej pracy, na skutek czego konkurencja między robotnikami staje się ostrzejsza od konkurencji o robotników i położenie proletariatu stale się pogarsza⁴⁹⁾. Szczególnie ciężkie skutki pociąga za sobą racjonalizacja pracy i ulepszenia techniczne w rolnictwie, gdyż rozbudowa produkcji możliwa jest tutaj w ograniczonej skali. Na tym tle zwiększa się odpływ ludności ze wsi do miast, zaostrzając tymbardziej trudności na przemysłowym rynku pracy⁵⁰⁾. Wreszcie kryzysy, powtarzające się z wyraźną regularnością co 5–6 lat podważają dodatkowo stałość zatrudnienia i to w coraz silniejszym stopniu⁵¹⁾.

Wszystkie te przyczyny składają się według Engelsa na powstanie „zbędnej” czy „nadmiernej” ludności, stanowiącej niezatrudnioną rezerwę. Istnieje ona w każdym czasie, poza okresami szczególnego ożywienia. Spełnia określoną rolę gospodarczą, zapewniając obsłużenie produkcji w tych okresach. Stanowi jednak równocześnie coraz dotkliwiej odczuwaną bolączkę społeczną, którą starano się do czasu łagodzić na drodze akcji opiekuńczej w oparciu o tzw. prawodawstwo ubogich. Reforma z roku 1834 ścieśniła zakres tej pomocy, oznaczając według Engelsa jakgdyby wyraz uznania ubogich za zbędnych. Czerpała ona uzasadnienie z praw ludnościowych Malthusa i poglądów szerzonych przez klasyków, którzy wypowiadali się — jak wiadomo — przeciw wszelkiej akcji pomocy na rzecz ubogich, jako powodującej nadmierne ich rozrażdżanie się. Engels widzi w tym tendencję usunięcia nadmiaru ludności zbędnej przez zwiększoną śmiertelność i ograniczenie reprodukcji, zamiast podjęcia starań o uczynienie jej użyteczną i produkcyjną. Fakt ten podkreśla z ironią jako symptomatyczny dla kapitalistycznych form ustrojowych i właściwych im sposobów myślenia⁵²⁾.

Wnioski wyciągnięte z analizy historycznej przez Engelsa uogólnił Marks, nadając im formę praw gospodarczych. Zjawisko

⁴⁹⁾ Engels F., *Die Lage*, str. 77 i nast. oraz 137 i nast.

⁵⁰⁾ Tamże, str. 263 i nast.

⁵¹⁾ Tamże, str. 84 i nast.

⁵²⁾ Tamże, str. 287.

niepełnego spożytkowania sił ludzkich uzyskało tym samym głębsze wyjaśnienie, wynikające z prawidłowości rozwojowych właściwych gospodarce kapitalistycznej. Jedną z podstawowych tendencji tej gospodarki jest według Marksa stosunkowe zwiększanie się kapitału stałego kosztem zmiennego, dzięki czemu kapitaliści skracają niezbędny czas pracy i gromadzą większą wartość dodatkową. Udział płac w dochodzie społecznym tym samym maleje pomimo stałego przyrostu bogactwa. Zmniejsza się również stosunkowo popyt na pracę, którego wielkość określana jest nie przez cały kapitał, lecz przez jego część zmienną. Nie rozwija się on równoległe z ogólnym przyrostem kapitałów, lecz pozostaje za nim w tyle i to progresywnie w coraz większym stopniu. Wzrasta wprawdzie na ogół jako wielkość absolutna, ale w stosunku do całego kapitału proporcjonalnie się kureczy⁵³⁾.

Tendencja ta nie pojawia się stale z jednakowym nasileniem. Są okresy, w których akumulacja kapitałów dokonywa się w formie rozrostu produkcji na osiągniętym szczyśle techniki. Te przerwy (Zwischenpausen) w ciągłym procesie mechanizacji i udoskonaleniu produkcji, stają się jednak z biegiem czasu coraz krótsze. Nie naruszają zasadniczej linii rozwojowej, jakkolwiek są przyczyną wahań w nasileniu popytu na pracę. Rozwój gospodarki kapitalistycznej nie odbywa się w sposób ciągły i równomierny, lecz wśród gwałtownych fluktuacji (heftige Fluktuationen), które dotyczą w niejednakowym stopniu różne jej dziedziny.

Względne kureczenie się popytu na pracę wśród wspomnianych zaburzeń wyjaśnia według Marksa istotę trudności występujących na rynkach pracy. Ujawnia się ono po stronie podaży jako nadmierny przyrost ludności robotniczej, przekraczający tempo zwiększania się kapitału zmiennego, a tym samym środków zatrudnienia⁵⁴⁾. Sam proces akumulacji kapitału stwarza nadmierną ludność w liczbie, przewyższającej jego przeciętne zapotrzebowanie⁵⁵⁾.

Kapitał zabezpiecza sobie w ten sposób niezbędną podaż pracy, tworząc dyspozycyjne rezerwy możliwe do użycia w razie nagłego wzrostu popytu w pewnych dziedzinach. Uniezależnia się od wahań przyrostu naturalnego, który mógłby okazać się niekiedy niedostatecznym źródłem dopływu pracowników⁵⁶⁾. Zapewnia na dal-

⁵³⁾ Marks K., *Das Kapital*. Tom III. Verlag Dietz, 1949. str. 293.

⁵⁴⁾ Marks K., *Das Kapital*. Tom I. str. 663.

⁵⁵⁾ Tamże, str. 663.

⁵⁶⁾ Tamże, str. 667 i 669.

sza metę stosunkowo szybszy wzrost podaży pracy aniżeli popytu⁵⁷⁾. Robotnicy, uczestnicząc w procesie wytwarzania nowych środków produkcji, przyczyniają się niejako sami do zmniejszania własnych szans zatrudnienia w przyszłości. Na tym polega swoiste prawo ludnościowe ustroju kapitalistycznego, którego siłą motoryczną są przemiany w technice i systemie produkcji a nie abstrakcyjnie pojęte wahania płac — jak twierdzili klasycy⁵⁸⁾.

Czynniki ekonomiczne tłumaczą według Marksa bez reszty mechanikę rynków pracy. Bezprzedmiotowe jest uwzględnianie w analizie jakichkolwiek momentów zagospodarczych⁵⁹⁾. Sam kapitał — a ściślej prawa rządzące jego narastaniem — kształtuje pośrednio nie tylko popyt na pracę, lecz także jej podaż w sposób odpowiadający własnym potrzebom. Podaż pracy nie mierzy się przy tym bynajmniej liczbą ludności w wieku produkcyjnym. Marks odrzuca to błędne uproszczenie klasyków, wykazując, jak grupa najemników powiększa się, na skutek wciągania przez kapitał do pracy nowych kategorii ludności dotąd niezatrudnionej, przede wszystkim dzieci i kobiet. W świetle wykrytych przez Marksa zależności okazuje się całkowicie absurdalnym postulat wysuwany przez klasyków, aby robotnicy starali się sami dopasowywać podaż swej pracy do popytu, ograniczając własną rozrodczość. Byłoby to równoznaczne z przerzucaniem na klasę robotniczą odpowiedzialności za kształtowanie się procesów, które pozostają całkowicie poza sferą jej wpływów⁶⁰⁾.

Prawo względnego przeludnienia działa według Marksa wyłącznie w ramach rozwiniętych form kapitalistycznej gospodarki. Wiąże się to z właściwą temu ustrojowi tendencją akumulacji kapitału i stosowania coraz wydajniejszych urządzeń wytwórczych pod wpływem walki konkurencyjnej, nie pozostawiającej miejsca dla przedsiębiorstw słabych i zacofanych. Inwestowanie i ulepszanie metod produkcji jest w tych warunkach dla poszczególnych kapitalistów kwestią życia i śmierci. Ciągłym postępem wydajności pracy towarzyszy jednak stosunkowe kurczenie się popytu na pracę i wzrost względnego przeludnienia⁶¹⁾. Tendencje te nie

⁵⁷⁾ Tamże, str. 670.

⁵⁸⁾ Tamże, str. 665 i 666.

⁵⁹⁾ Sweezy P. W., *The Theory of Capitalist Development*. London 1946, str. 91.

⁶⁰⁾ Marks K., *Das Kapital*. Tom I. str. 679.

⁶¹⁾ Marks K., *Das Kapital*. Tom III. str. 249—250.

występowały na ogół we wczesnej fazie rozwojowej kapitalizmu — w okresie manufaktury. Postęp techniczny był wówczas nieznaczny, akumulacja kapitału odbywała się bez gwałtownych zmian w jego składzie organicznym. Popyt na pracę rozwijał się równolegle z narastaniem ogólnej masy kapitału co stwarzało pośrednio trudności w zdobywaniu siły roboczej⁶²). Dopiero przemysł fabryczny uniezależnił się w znacznej mierze od naturalnego dopływu robotników, opierając produkcję na maszynach.

Ciągła rewolucja techniczna, towarzysząca rozwojowi tego przemysłu pociąga za sobą coraz to nowe zaburzenia na rynkach pracy. Zbędny stają się grupy robotników dotychczas niezatrudnionych, na coraz większe trudności natrafia powrót do pracy tych, którzy pozostają bez zajęcia⁶³). W miarę jak tempo przemian gospodarczych rośnie, rezerwowa armia pracy ulega powiększeniu. Kapitał potrzebuje jej coraz bardziej, aby móc szybko przetrzucać się do nowych dziedzin produkcji lub uruchamiać przedsiębiorstwa na nowych terenach. Stąd stara się o utrzymanie rezerw w odpowiedniej wielkości, przeciwstawia się gwałtownie wszelkim próbom ich usunięcia np. przez emigrację⁶⁴).

Rozwój gospodarki kapitalistycznej prowadzi zatem do rosnących trudności w dziedzinie zatrudnienia. Nie są one według Marksa bynajmniej czymś przypadkowym lub przemijającym, lecz stanowią nieodłączną cechę ustroju. Nie można ich uważać za przejściowe zakłócenia, nie podważające zasadniczej tendencji do równowagi — jak to głosili klasycy. Tendencja tego rodzaju w ogóle nie istnieje, rozwój gospodarki kapitalistycznej odbywa się wśród rosnących konfliktów i sprzeczności, a marnotrawienie pracy ludzkiej jest jednym z ich przejawów.

Stosunkowe kureczenie się popytu na pracę nie jest — jak już wspomniano — procesem ciągłym. Dochodzi do skutku wśród gwałtownych wahań, które przynoszą bądź nagłe zaostrenie bądź przejściowe złagodzenia sytuacji rynkowej. Wynikają one z różnych przyczyn i nie zawsze dają się przewidzieć, na dalszą metę wykazują jednak pewną regularność. Źródłem ich powstawania jest charakterystyczna dla rozwoju nowoczesnego przemysłu cykliczność, polegająca na kolejnym nawracaniu faz ożywienia, kryzysu

⁶²) Marks K., *Das Kapital*. Tom I. str. 667.

⁶³) Tamże, str. 662.

⁶⁴) Tamże, str. 602 i nast.

i stagnacji w odstępach mniej więcej dziesięcioletnich⁶⁵). Okresom ożywienia towarzyszy przy tym dość dobra sytuacja na rynkach pracy, natomiast kryzysy przynoszą znaczny spadek liczby zatrudnionych. Wielkość rezerwowej armii przemysłu ulega tym samym ciągłym zmianom. W obrębie cyklu gospodarczego obserwujemy stały proces jej powstawania, kurczenia się i narastania na nowo.

Wahania stanu zatrudnienia odbijają się z kolei na poziomie płac. Im większa rezerwa pracy ciąży na rynku, tym słabsza jest pozycja robotników i tym niżej spadają ich zarobki. Utrzymywanie rezerwowej armii daje tym samym kapitalistom podwójne korzyści: nie tylko zapewnia podaż pracy w razie zwiększonego zapotrzebowania, lecz także umożliwia wyzysk robotników zatrudnionych, zapobiegając wzrostowi zarobków do wysokości, przy której wartość dodatkowa musiałaby zniknąć. Poziom płac nie zależy bynajmniej — jak twierdzili klasycy — od zmian w ogólnej liczebności klasy pracującej. Był to błąd, polegający na odniesieniu do całokształtu procesów rynkowych prawidłowości, jakim podlega kształtowanie się płac na poszczególnych rynkach pracy w obrębie pewnych działów przemysłu⁶⁶). Ogólna liczba robotników zmienia się zbyt wolno, aby mogła tłumaczyć wahania płac i popytu.

Akumulacja kapitału i związane z nią zapotrzebowanie na pracę ludzką nie jest procesem wtórnym zależnym od przebiegu zmian populacyjnych. Stanowi ona czynnik pierwotny o znaczeniu podstawowym, wyznaczający prawa rozwoju gospodarczego⁶⁷). Tempo i przebieg akumulacji kształtują pośrednio stan zatrudnienia, który wywiera z kolei rozstrzygający wpływ na płace. Poziom płac zależy ostatecznie według Marksa nie od stosunku ilościowego dwóch niezależnych wielkości: kapitału i ludności pracującej, lecz od proporcji, w jakiej klasa robotnicza dzieli się między armię aktywną i rezerwową⁶⁸). Układ zależności sformułowanych przez klasyków został tym samym przez Marksa odwrócony. Problem zatrudnienia nabrał w jego ujęciu szczególnej wagi, zjawiska populacyjne zostały odsunięte na dalszy plan. Oparta na tych założeniach teoria stanowiła cenne narzędzie poznawcze, tłumacząc dynamikę współczesnych zmian na rynkach pracy, której klasycy nie umieli bliżej wyjaśnić.

⁶⁵) Tamże, str. 666 i tom II, Verlag Dietz 1948, str. 180.

⁶⁶) Tamże, str. 673

⁶⁷) Tamże, str. 643.

⁶⁸) Tamże, str. 652.

Proces akumulacji kapitału tłumaczy według Marksa nie tylko powstanie rezerwowej armii pracy. Rodzi on również tendencję stopniowego zmniejszania się stopy zysków na skutek ciągłego wzrostu ogólnej wartości kapitałów, jakie muszą być użyte dla uzyskania tej samej stopy wartości dodatkowej⁶⁹). Tendencja ta może być wprawdzie częściowo równoważona przez zwiększony wyzysk robotnika, w dłuższej perspektywie czasu zaznacza się jednak nieustannie, stając się przyczyną poważnych zaburzeń. Kapitały zgromadzone w ilości nadmiernie obniżającej ich rentowność, muszą być co pewien czas unieruchamiane i wycofywane, aby spadek zysków mógł być powstrzymany. Na tym tle dochodzi co pewien czas do zastoju, w którym nadmiarowi niezatrudnionych sił ludzkich towarzyszy nadmiar kapitałów, nie znajdujących dostatecznie rentownego pola działania⁷⁰).

Akumulacja kapitału jest również źródłem rażącej nierówności w podziale dochodu społecznego, która z biegiem czasu stale się powiększa. Postępom w dziedzinie wytwarzania nie odpowiada tym samym proporcjonalny wzrost siły nabywczej mas robotniczych, ich zdolność konsumcyjna pozostaje ograniczona. Na tym polega coraz wyraźniejsza sprzeczność między rozwojem sił wytwórczych i wąską bazą konsumcji, między warunkami jakie towarzyszą produkowaniu wartości dodatkowej a tymi, w jakich odbywa się jej realizacja⁷¹). Antagonistyczny układ stosunków dystrybucji hamuje rozrost procesu wytwórczego, pomimo że najbardziej podstawowe potrzeby szerokich mas pozostają bez zaspokojenia. Masa wyprodukowanych dóbr okazuje się co pewien czas nadmierna w stosunku do możliwości wchłonięcia ich przez tzw. rynek. Na tym tle powtarzają się przerwy i ograniczenia w produkcji, uniemożliwiające jej rozwój na skalę potrzeb i możliwości technicznych. Ograniczoność konsumcji jest przy tym odbiciem zasadniczej sprzeczności między społecznym charakterem produkcji a prywatno-kapitalistycznym sposobem przywłaszczania. Stanowi zatem nieodłączną cechę ustroju i nie jest możliwa do usunięcia przez zabiegi reformistyczne, zmierzające np. do podwyżki płac⁷²).

⁶⁹) Marks K., *Das Kapital*. Tom III. str. 238 i nast.

⁷⁰) Tamże, str. 279.

⁷¹) Tamże, str. 272, 285 i nast. oraz 528.

⁷²) Z tego względu Marks odrzuca teorię niedostatecznej konsumcji Malthusa i Rodbertusa, wypowiadając w II tomie Kapitału opinię, która przy powierzchownym zapoznaniu się może wydawać się sprzeczna z jego poglądami, wyrażonymi jasno i niedwuznacznie w tomie III. Sprzeczność ta ma

Proces akumulacji kapitału oznacza — jak już stwierdzono — nieustającą rewolucję techniczną⁷³). Towarzyszą mu ustawiczne zmiany w strukturze produkcji i zatrudnienia, niespotykana dotąd płynność stosunków społecznych i gospodarczych. Walka konkurencyjna skłania wprawdzie wszystkich kapitalistów do jednolitych zasad postępowania, brak jest jednak czynnika organizującego całość procesów wytwórczych. Własność prywatna daje każdemu kapitaliście swobodę działania we własnym przedsiębiorstwie, podczas gdy rynki pozostają domeną żywiołowych praw, stanowiących wypadkową indywidualnych akcji. Zorganizowany charakter produkcji w poszczególnych zakładach pozostaje w rażącej sprzeczności z anarchią całości procesów produkcyjnych, stwarzając tym samym podłoże dla powtarzających się zaburzeń i kryzysów.

Wszystkie scharakteryzowane wyżej tendencje są wewnętrznie powiązane. Ten sam splot czynników, który kształtuje akumulację kapitału wpływa równocześnie na wzrost wydajności pracy, kurczenie się stopy zysków, oraz stałe powiększanie się rezerwowej armii przemysłu⁷⁴). U podłoża wszystkich zaburzeń towarzyszących gospodarce kapitalistycznej leżą jej wewnętrzne sprzeczności, których najgłębszą przyczyną jest niemożność pogodzenia pełnego rozwoju sił wytwórczych z dążeniem do zysku. Stąd biorą swe źródło kryzysy, które wydobywają na światło dzienne istniejące konflikty i są zarazem metodą ich przejściowego rozładowania⁷⁵). Tym również tłumaczy się słabość i ograniczoność możliwości rozwojowych ustroju kapitalistycznego, która wypływa bezpośrednio z jego istoty⁷⁶).

Zatrudnienie sił ludzkich podlega ogólnym prawom rozwoju gospodarczego. Tendencje jakie można z nich odczytać mają charakter złożony. Zasadniczy kierunek ewolucji stanowi stały wzrost rozmiarów „armii rezerwowej” pod wpływem procesu akumulacji i postępu technicznego. Im bogatsze staje się społeczeństwo, im

charakter pozorny i tłumaczy się głębszym ujęciem zagadnienia niedostatecznej konsumpcji przez Marksa. Kwestię tę omawia bliżej Trachtenberg I. A., *Reprodukcja kapitalistyczna a kryzysy ekonomiczne*. Warszawa 1948, str. 59 i nast. oraz Dobb M., *Political Economy and Capitalism*. London 1937, str. 115 i nast.

⁷³) Marks K., *Das Kapital*. Tom I. str. 512.

⁷⁴) Marks K., *Das Kapital*. Tom III. str. 284—285.

⁷⁵) Tamże, str. 277.

⁷⁶) „Die wahre Schranke der kapitalistischen Produktion ist das Kapital selbst”. Tamże, str. 278.

większymi siłami produkcyjnymi rozporządza tym bardziej narasta ludność zbędna⁷⁷⁾). Tej zasadniczej linii rozwojowej towarzyszą wahania cykliczne, których wynikiem są obukierunkowe zmiany stanu zatrudnienia, powtarzające się z pewną regularnością. Niezależnie od nich występują wreszcie zakłócenia o odrębnym charakterze, dotyczące zazwyczaj tylko poszczególnych rynków pracy i dziedzin przemysłu.

Analizując problem zatrudnienia, Marksa uwydatnił wszystkie zaznaczone powyżej tendencje. Dzięki temu uniknął szkodliwej jednostronności i abstrakcji, charakteryzując nie tylko główny kierunek ewolucji, lecz także skomplikowany układ sytuacji towarzyszących jego przejawianiu się. Myśl Marksa możnaby — jak się zdaje — wyrazić w skrócie, stwierdzając, że rozwój gospodarki kapitalistycznej pociąga za sobą rosnące trudności w dziedzinie zatrudnienia, które zaostrzają się — i to z biegiem czasu coraz bardziej — w okresie kryzysów, a poza tym mogą przejściowo zyskiwać lub tracić na nasileniu pod wpływem przemian w strukturze i kierunkach produkcji. Główna linia ewolucyjna jest niejako wykrzywiana przez wahania cykliczne i inne, które mogą zakłócać poważnie jej przebieg, nie są jednak w stanie zmienić na dalszą metę zasadniczego jej kierunku. Z poza wszelkich fluktuacji i przejściowych zaburzeń wyłania się u Marksa główny nurt przemian, który prowadzi do coraz większego marnotrawstwa pracy ludzkiej. W pewnych okresach może on ulec osłabieniu pod wpływem specjalnego układu stosunków, w dalszej perspektywie czasu ujawnia się jednak niezawodnie.

W związku z powyższym wydaje się ważnym podkreślenie, że teoria zatrudnienia Marksa nie czerpie bynajmniej wyłącznego uzasadnienia z jego teorii kryzysów. Obie te teorie odgrywają raczej w całym systemie rolę współrzedną, wychodzą ze wspólnego pnia i uzupełniają się nawzajem. Rezerwowa armia pracy powstaje według Marksa z przyczyn ogólniejszych, które decydują także o występowaniu wahań cyklicznych rozwoju gospodarczego. Istnieje nie tylko w czasie depresji i niekorzystnych faz koniunktury, pewne jej formy towarzyszą także okresom ożywienia. Jeśli niektóre sformułowania Marksa mogłyby nasuwać w tym względzie wątpliwości⁷⁸⁾, to usuwa je całkowicie ustęp rozdziału XXIII pierwszego

⁷⁷⁾ Marks K., *Das Kapital*. Tom I. str. 679.

⁷⁸⁾ Zwłaszcza uwagi o względnym przeludnieniu jako zjawisku *przejściowym* (tom I, str. 664) oraz przekraczającym *przeciętne* zapotrzebowanie kapitału (tamże, str. 663). Podkreślenia moje — W. S.

tomu *Kapitału*, poświęcony omówieniu różnych postaci względnego przeludnienia. Ustęp ten zasługuje na szczególną uwagę, jako jeszcze jeden dowód wnikliwości analizy marksowskiej.

Marks stwierdza w nim wyraźnie, że — poza falami cyklicznych nawrotów — względne przeludnienie przejawia się stale w trzech formach: płynnej, ukrytej i trwałej. Pierwsza z tych form istnieje w związku z krótkofalowymi wahaniami popytu na pracę, tak charakterystycznymi dla rozwoju przemysłu w ustroju kapitalistycznym. Nie sprowadza się jednak wyłącznie do krótkotrwałych przerw w pracy osób ponownie zatrudnianych tj. do zjawiska określanego obecnie mianem obrotu pracowników. Polityka zatrudnienia uprawiana przez kapitalistów zmierza do przyjmowania w pewnych działach przemysłu wyłącznie młodych sił i zwalniania robotników po osiągnięciu pewnej granicy wieku, dalekiej jeszcze od właściwej starości. Osobnicy w dojrzałym wieku stanowią w związku z tym również część płynnej rezerwy, poszukującej nowych zajęć w innych działach gospodarki czy w innych miejscowościach. Tworzą w obrębie swojej grupy nadmierną podaż pracy, choć w tym samym czasie popyt na młode siły robocze bywa trudny do zaspokojenia. Naturalny przyrost ludności może być tym samym równocześnie nadmierny i niedostateczny dla pokrycia potrzeb kapitału, w czym przejawia się jeszcze jedna sprzeczność panującego ustroju. Na tle tych warunków staje się zrozumiały proces szybkiego luzowania jednej generacji przez drugą, krótki czas przeciętnego trwania życia ludzkiego w rodzinach robotniczych i eksploatacja pracy dzieci⁷⁹⁾.

Przeludnienie w formie ukrytej występuje według Marksa na wsi. Wiąże się z postępem technicznym w rolnictwie, który zmniejsza popyt na siły ludzkie, skłaniając je do poszukiwania pracy w miastach. Znaczna część proletariatu wiejskiego stanowi tym samym potencjalną podaż pracy dla przemysłu, która drzemie naogół w postaci ukrytej, nie ujawniając pełnych swych rozmiarów. Jedynie w czasach wzmożonego popytu przybiera formę płynną, starając się wykorzystać świeżo powstałe możliwości zatrudnienia. Wobec stałego przeciążenia wiejskiego rynku pracy robotnicy rolni, jako całość stanowią grupę szczególnie upośledzoną, żyjącą na pograniczu pauperyzmu⁸⁰⁾.

⁷⁹⁾ Marks K., *Das Kapital*. Tom I. str. 675—677.

⁸⁰⁾ Tamże, str. 677.

Względne przeludnienie o charakterze trwałym stwarzają grupy robotnicze zatrudnione dorywczo poza właściwą dziedziną pracy w przemyśle. Są to przede wszystkim chałupnicy, których liczba powiększa się równoległe z procesem koncentracji przemysłu i rujnowania drobnych przedsiębiorstw. Stanowią oni niewyczerpany rezerwuár dyspozycyjny pracy ludzkiej, której wyzysk przybiera szczególnie jaskrawe formy⁸¹⁾. Najbardziej upośledzoną kategorię tworzą wreszcie robotnicy, którzy stoczyli się do poziomu pauperyzmu. Grupa ta, będąca jakgdyby odrębną formą względnego przeludnienia, ma skład bardzo niejednorodny. Należy do niej nie tylko tzw. lumpenproletariat, a więc włóczęgi, przestępcy, prostytutki itp., lecz także osobnicy żyjący z pomocy społecznej pomimo zdolności do pracy, oraz ludzie upośledzeni pod względem fizycznym lub psychicznym, inwalidzi pracy, wdowy i sieroty. Cała ta liczna grupa stanowi według wyrażenia Marksa wielki „dom inwalidów”, obciążający klasę robotniczą. Powstaje w wyniku działania tych samych praw, które powołują do życia całą rezerwową armię pracy. Przez sam fakt swego istnienia świadczy dowodnie o patologii stosunków społecznych, towarzyszących ustrojowi kapitalistycznemu⁸²⁾.

Zasługuje na podkreślenie fakt, że w toku swych rozważań nad kwestią zatrudnienia Marks nie używa nigdzie pojęcia bezrobocia. Posługuje się zamiast niego wielu innymi terminami, jak „rezerwowa armia przemysłowa” (*industrielle Reservearmee*), „ludność nadmierna” (*Überschüssige Bevölkerung*), „względne przeludnienie” (*relative Übervölkerung*), „niezatrudnione i półzatrudnione ręce” (*unbeschäftigte und halbbeschäftigte Hände*) itp. Ta różnorodność terminologii i odmienność jej od obecnie używanych nazw nie upośledza jednak w niczym ścisłości marksowskiej analizy. Co więcej, można zaryzykować twierdzenie, że właśnie takie ujęcie pomogło Marksowi do rozpatrzenia problemu niepełnego zatrudnienia w całej złożoności jego form i zapobiegło ścięśnieniu pola badań, jakie daje się stwierdzić u wielu nowoczesnych ekonomistów w związku ze skupieniem uwagi wyłącznie na sprawie bezrobocia.

⁸¹⁾ Tamże, str. 678—679.

⁸²⁾ Tamże, str. 678—679. Formy względnego przeludnienia według Marksa z dodaniem ilustracji statystycznej omawia Morozow A., *Akumulacja kapitału i zubożenie proletariatu*. Warszawa 1948, str. 63 i nast.

Twórczość naukowa Karola Marksa przypada na okres rozwijającego się kapitalizmu. Wolna konkurencja jest w tym czasie dźwignią postępu gospodarczego, rozrostowi produkcji towarzyszy stałe zwiększanie się liczby zatrudnionych, bezrobocie przybiera poważniejsze rozmiary tylko w fazie kryzysów. Rośnie wprawdzie zarówno jako wielkość absolutna, jak w stosunku do ogółu ludności, mierzone jednak w proporcji do liczby pracowników najemnych utrzymuje się przeciętnie na stałym poziomie⁸³).

Tym większa była zasługa Marksa, że umiał w tym czasie uwydatnić rolę czynników podważających rozrost zatrudnienia, zwracając uwagę na stałe ścieranie się tendencji przyciągania i odpychania pracowników⁸⁴). Zaslugę jego stanowi również uwydatnienie innych form marnotrawienia pracy ludzkiej poza bezrobociem koniunkturalnym, które było zjawiskiem najbardziej rzucającym się w oczy. Szczególnego podkreślenia wymaga przy tym fakt, że przyczyny zaburzeń na rynkach pracy wiązał Marks z ogólnymi tendencjami rozwojowymi gospodarki kapitalistycznej. Włączył tym samym problematykę zatrudnienia w orbitę systemu teoretycznego o szerokim zasięgu, unikając niebezpieczeństw, związanych z jej izolowaniem. Dynamikę rynków pracy tłumaczył oddziaływaniem całego splotu czynników, wprowadzanych w ruch przez tendencję akumulacji kapitału. Nie sprowadzał bynajmniej tych zjawisk do jednej przyczyny.

Metoda ta znalazła zastosowanie zarówno do kwestii kryzysów⁸⁵), jak do dziedziny zatrudnienia. Nadawało to analizie marksowskiej szerokie horyzonty i zapobiegało zacieśnieniu jej do pewnych tylko aspektów gospodarki pracą ludzką. Pomimo uwydatnienia doniosłości zmian w technice wytwarzania nie ograniczyła się bynajmniej do problematyki tzw. bezrobocia technologicznego. Utorowała drogę rozległym dociekaniam nad kwestią zatrudnienia, uwzględniającym nowy materiał historyczny.

Nowe tendencje w tej dziedzinie przyniosła faza imperializmu. Przyrost zatrudnienia stał się słabszy wobec polityki ograniczania

⁸³) Por. Kuczyński Jürgen, *Die Theorie der Lage der Arbeiter*. Berlin 1948. str. 138 i nast.

⁸⁴) „...grössere Attraktion der Arbeiter durch das Kapital mit grösserer Repulsion derselben verbunden ist...” *Das Kapital*, tom I, str. 664.

⁸⁵) Zwraca na to uwagę Dobb M., *Marx as an Economist*. New York 1945, str. 22.

produkcji, stosowanej świadomie przez monopole. Wydajność procesów wytwórczych poczęła wzrastać nierównie silniej niż rozmiary produkcji, przy czym dysproporcja ta towarzyszyła nie tylko okresom dobrej koniunktury, lecz także z dużym nasileniem — kryzysom. Postęp techniczny musiał stać się w tych warunkach czynnikiem znacznie większych zaburzeń na rynkach pracy, niż to miało miejsce uprzednio. Równocześnie uległa zmianie struktura zatrudnienia: wzrosło znaczenie dziedzin pracy, nie związanych z produkcją przemysłową np. w handlu, w zakresie reklamy, różnego typu usług itp., które w poprzednim okresie wiązały stosunkowo nieznaczny odsetek pracowników. Trudnościom wewnętrznym krajów uprzemysłowionych towarzyszył eksport kapitałów, stwarzający nowe rynki pracy w koloniach⁸⁶).

Na tym podłożu doszło do znacznego wzrostu bezrobocia, który ujawnił się ze szczególną siłą w okresie międzywojennego dwudziestolecia. Wiele patologicznych zjawisk, właściwych fazie imperializmu wystąpiło jednak wcześniej: na przełomie wieku XIX i XX. W tym czasie powstają również pierwsze zręby teorii, dążących do uogólnienia i wyjaśnienia tych zjawisk. Cenny materiał w tym względzie nagromadził Hobson, którego praca poświęcona analizie imperializmu ukazała się w roku 1902. Stwierdził on, że rozwój imperializmu wiąże się z dążeniem do rozładowania nadmiaru kapitałów w krajach macierzystych i przeciwdziałania tendencji spadających zysków⁸⁷). Podkreślił trafnie, że polityka imperialistyczna nie ma nic wspólnego z nadmiernym skupieniem ludności w metropoliach⁸⁸) i stanowi raczej próbę wyrwania się z kręgu sprzeczności gospodarki kapitalistycznej, nie pozwalającej na osiągnięcie pełnego zatrudnienia w oparciu o rynek wewnętrzny. Hobson odnosi się krytycznie do tej polityki i odmawia jej szans rozładowania bezrobocia w krajach macierzystych⁸⁹). W swych wnioskach staje na gruncie socjalreformizmu, zalecając taktykę podnoszenia siły nabywczej szerokich mas i rozszerzania konsumpcji w ramach istniejącego ustroju.

Właściwą teorię imperializmu, stanowiącą konsekwentne rozwinięcie analizy marksowskiej, opracował Lenin. Polemizując

⁸⁶) Por. Kuczyński J., op. cit. str. 140 i nast.

⁸⁷) Hobson I. A., *Imperialism*. Wyd. III. London 1938, str. 85.

⁸⁸) Tamże, str. 41 i nast.

⁸⁹) Tamże, str. 45.

z grupą „narodników” z jednej, i tzw. „legalnych marksistów” — z drugiej strony, wyjaśnił on bliżej sens poglądów Marksa na istotę kryzysów i niedostatecznej konsumpcji. Wykazał przy tym bezpodstawność zarzutów, dotyczących rzekomej sprzeczności między II a III tomem „Kapitału”⁹⁰). Stwierdził, że kryzysy przyspieszają ewolucję w kierunku imperializmu, jako jeden z czynników, wzmagających tendencję do koncentracji i monopolu⁹¹). Podkreślił, że jedną z cech istotnych imperializmu jest wywóz kapitału w poszukiwaniu korzystnych lokat do krajów zacofanych zamiast obracania ich na podniesienie poziomu życiowego mas w kraju macierzystym⁹²). Zwrócił uwagę na zjawiska rozkładu, wyrażające się w narastaniu liczby rentierów i ludności zatrudnionej nieprodukcyjnie⁹³).

Dalszą konsekwencją imperializmu były według Lenina przemiany społeczno-gospodarcze, prowadzące do rozwarstwienia klasy robotniczej: wyodrębnienia kategorii uprzywilejowanych, ciągnących korzyści z nowego układu stosunków i grup upośledzonych, stanowiących znaczną większość światowego proletariatu. Proces ten, mający — jego zdaniem — doniosłe znaczenie polityczne, wiązał się pośrednio z nowym kierunkiem migracji międzynarodowych i ich znacznym nasileniem⁹⁴).

Rezerwowa armia pracy nie znikwała w związku z tym bynajmniej, przeciwnie ulegała znacznemu powiększeniu wskutek wciągania w orbitę nowoczesnego przemysłu nowych skupisk ludzkich, leżących dotąd poza jego zasięgiem. Kapitał zyskiwał tym samym nowe możliwości wyzysku, które w krajach macierzystych w tej skali nie istniały, wobec wyczerpania nietkniętych jeszcze, surowych rezerw pracy⁹⁵). Ciężar bezrobocia spadał przede wszystkim na grupy upośledzone, których interesy i potrzeby spotykały się z lekceważeniem⁹⁶). W dalszym rozwoju — wobec dokonanego już podziału świata między wielkie mocarstwa — zarysowywała się —

⁹⁰) Por. Trachtenberg I. A., op. cit. 71 i nast.

⁹¹) Lenin W. I., *Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu*. Warszawa 1948. str. 30.

⁹²) Tamże, str. 64.

⁹³) Tamże, str. 106.

⁹⁴) Tamże, str. 107.

⁹⁵) Dobb nazywa to metodą „ekstensywnego” rekrutowania rezerwowej armii przemysłu. *Political Economy and Capitalism*, str. 247.

⁹⁶) Lenin W. I., op. cit. str. 106.

według Lenina — perspektywa ostrej walki gospodarczej i politycznej, w której dążenia do rozładowania bezrobocia i zaburzeń wewnętrznych w poszczególnych krajach przez zdobycze zewnętrzne miały odgrywać dużą rolę⁹⁷).

Na osobną uwagę zasługują badania historyczne Lenina nad rozwojem kapitalizmu w Rosji, które nasunęły wiele materiału, potwierdzającego marksowską teorię zatrudnienia. Lenin zanalizował bliżej procesy społeczne, towarzyszące powstawaniu nowoczesnego przemysłu: rozwarstwienie chłopstwa, tworzenie się i narastanie klasy najemników, wielkie ruchy migracyjne. Uwydatnił mechanizm tworzenia się „rezerwowej armii bezrobotnych”, podkreślając jej niezbędność w gospodarce kapitalistycznej⁹⁸).

6

Z obecnej perspektywy wartość marksowskiej teorii zatrudnienia zarysowuje się zupełnie wyraźnie. Doświadczenia krajów kapitalistycznych potwierdziły słuszność tezy o zaostrzaniu się kryzysów i rosnących dysproporcjach na rynkach pracy. Bezrobocie okazało się istotnie nieodłączną cechą ustroju, wzrastając — zwłaszcza w okresie międzywojennym — do niespotykanych uprzednio rozmiarów. Po przerwie związanej z wojną pojawiło się na nowo i osiągnęło w niektórych krajach dość znaczny poziom⁹⁹).

Niesposób zaprzeczyć, że teoria marksowska daje najpełniejsze wyjaśnienie tych tendencji, stwarzając równocześnie podstawy dla pogłębionych studiów. Liczne prace historyczne i analityczne, poświęcone zagadnieniu bezrobocia znalazły w niej metodologiczne oparcie¹⁰⁰). Ekonomia kapitalistyczna, po nieudanej próbie wytłumaczenia zjawiska bezrobocia sztywnością płac, zmuszona była w osobie swego najwybitniejszego przedstawiciela przyznać, że rozwój kapitalizmu prowadzi do rosnących zaburzeń na rynkach pracy, a nie do zakładanej uprzednio równowagi. Stanowisko to, ocenione przez brytyjskiego marksistę jako „spóźnione odkrycie starej prawdy”¹⁰¹), oznacza niewątpliwe zbliżenie do poglądów

⁹⁷) Tamże, str. 81.

⁹⁸) Lenin W. I., *Razwitié kapitalizma w Rossiji*. Soczinienja. Ogiz. 1946. Tom III, zwłaszcza str. 509 i nast.

⁹⁹) Action against Unemployment. ILO. Montreal 1950 str. 7 i nast.

¹⁰⁰) M. in. polskie prace badawcze przeprowadzane w latach trzydziestych przez Instytut Gospodarstwa Społecznego i Instytut Spraw Społecznych.

¹⁰¹) Dobb M., *Niektóre najnowsze tendencje brytyjskiej myśli ekonomicznej*. Ekonomista, kwartał III/IV, 1947, str. 10.

Marksa, pomimo zasadniczej odrębności założeń poznawczych. Zbliżenie to zaznacza się u wielu ekonomistów anglosaskich pod wpływem współczesnej problematyki życia gospodarczego, przy czym towarzyszy mu coraz częstsze uznanie dla marksowskiej doktryny¹⁰²). Nie świadczy to oczywiście bynajmniej o zatarciu podstawowych różnic światopoglądowych i metodologicznych między kapitalistyczną i socjalistyczną ekonomią.

W Związku Radzieckim teoria marksowska służy za podstawę badań zarówno nad problemami kryzysów i bezrobocia w krajach kapitalistycznych, jak planowego gospodarowania pracą w ramach własnej gospodarki¹⁰³). Tematyka tych prac przerasta o wiele zakres rozważań samego Marksa, opartych na współczesnym mu materiale historycznym. Potwierdza to potrzebę ciągłych studiów nad problematyką zatrudnienia i warunków życia klasy robotniczej przy uwzględnieniu bieżących doświadczeń¹⁰⁴). Postulat ten wynika zresztą z założeń poznawczych samego Marksa, który przeciwny był w dziedzinie teorii wszelkiemu dogmatyzmowi, domagając się rozwijania ich w oparciu o rzeczywisty przebieg zjawisk. Studia, o których wspomniano, są jednym z głównych zadań, stojących przed współczesną nauką ekonomii. Wydaje się, że nauka polska powinna również odegrać w tej dziedzinie twórczą rolę.

¹⁰²) Por. np. Robinson J., *An Essay on Marxian Economics*. London 1947. str. 4—5.

¹⁰³) Stalin J., *Zagadnienia leninizmu*. Warszawa 1949. str. 309 i nast. oraz 394 i nast. Por. także cytowane już prace Trachtenberga i Morozowa, pracę Sonina M. *Bilans siły roboczej*, Warszawa 1950 obok wielu innych.

¹⁰⁴) Potrzebę takich studiów akcentuje mocno Jürgen Kuczynski, zwracając uwagę na poważne braki w tym względzie w marksistowskiej literaturze. *Die Theorie der Lage der Arbeiter*, str. 9—10, 138 oraz 249 i nast.

JAN SZCZEPAŃSKI — ŁÓDŹ

POZYTYWIZM I SOCJOLOGIA AUGUSTA COMTE'A*)

Treść: 1. Życiorys. — 2. Stosunek do Saint Simona. — 3. Dwa okresy twórczości. — 4. Punkt wyjścia systemu Comte'a. — 5. Prawo trzech stadiów rozwojowych. — 6. Pozytywizm. — 7. Klasyfikacja nauk. — 8. Ogólne określenie socjologii. — 9. Statyka społeczna. — 10. Dynamika społeczna. — 11. Filozofia historii. — 12. Uwagi.

Dzieło myślowe Comte'a wyrosło na gruncie ostatecznego załamania się feodalizmu i zwycięstwa burżuazji. Należał on do licznego grona myślicieli francuskich, którzy pod wrażeniem rewolucji i jej następstw szukali nie tylko takich czy innych form konstytucyjnych dla przekształcającego się społeczeństwa, lecz którzy, przejęci myślą o wyjątkowej doniosłości zachodzących przemian, przekonani, że na ich oczach rodzi się zupełnie nowa epoka, szukali gorączkowo nowych zasad podstawowych dla tej epoki. Sądzone powszechnie, że społeczeństwo oparte na dwóch filarach ustroju feodalnego i kościoła katolickiego załamało się wraz z tymi podporami, zatem na ich miejsce trzeba stworzyć nowe podpory, nowe zasady organizacyjne — ustrój społeczny, polityczny i gospodarczy oraz nową religię. Początek XIX wieku we Francji zaznaczał się w życiu umysłowym gorączkowym poszukiwaniem nowych treści. Po doświadczeniach rewolucji nie wracano już do filozofii XVIII wieku; ideologie konserwatywno-religijne, próbujące nawrócić do dawnych wierzeń i zasad wydawały się wsteczne ludziom, którzy przeszli przez okres wolności myślenia rewolucyjnego. Dostrzegano nową treść rozwoju społeczno-gospodarczego. W takiej atmosferze naładowanej przekonaniem o przełomowości epoki, równocześnie przekonaniem o konieczności opanowania chaosu, jaki takie epoki

*) Rozdział z pracy pt. *Rozwój myśli społecznej w XIX wieku.*

przełomowe przynoszą ze sobą, powstały systemy myślowe Saint-Simona oraz jego ucznia i współpracownika Augusta Comte'a.

1

Życiorys. Przegląd systemu rozpoczniemy od spojrzenia na życie jego twórcy. August Comte urodził się w Montpellier 19 stycznia 1798 r. Ojcem jego był urzędnik skarbowy, który usunięty przez prefekta w r. 1846 za odmowę udziału w machinacjach wyborczych, opublikował broszurę z protestem przeciw posunięciom prefekta i w niej dał także swój portret interesujący ze względu na zbieżność charakterów ojca i syna, którzy byli typowymi drobnomieszczanami. Ojciec był urzędnikiem wzorowym, zamiłowanym w porządku i regularności, organizującym pedantycznie swój czas i pracę. Rodzice Augusta byli gorliwymi katolikami i monarchistami, którzy przez cały czas rewolucji i prześladowań religii pozostali wierni swoim przekonaniom. Kiedy August zaczyna działalność filozoficzną, matka zwraca się do niego z upomnieniem, aby nie występował przeciwko religii.¹⁾ Przywiązanie do katolicyzmu jest najsilniejszą tradycją rodziny filozofa. Fizycznie wszyscy członkowie rodziny odznaczał się słabym zdrowiem i korespondencja między nimi bardzo często staje się wymianą biuletynów medycznych. Jean Devolve zastanawiając się nad stanem psychicznym Comte'a, skłonny jest przyjąć, że pewne „nienormalności” psychiczne przejawiające się w jego życiu, występują już we wczesnym dzieciństwie,²⁾ a H. Gouhier wskazuje na stan zdrowia psychicznego członków rodziny, nie wykluczając obciążeń dziedzicznych.

W wieku lat 9 August wstępuje do liceum w Montpellier, przy tym opuszczając dom rodzinny dla internatu, co później wywołało u niego gorzką skargę, że opuściwszy wcześniej dom, nie rozwinął swoich uczuć, poddanych surowej dyscyplinie szkolnej. Lata 1806—13 Comte spędził w liceum, będąc świetnym uczniem, uporczywym w pracy i posiadającym nadzwyczajną pamięć. Z nauczycieli Comte wspominał z wdzięcznością nauczyciela matematyki Daniela En-

¹⁾ „Jest moim obowiązkiem jako matki chrześcijanki, powiedzieć ci, że widzielibyśmy z boleścią skierowanie najmniejszego ataku przeciwko religii uważam za swój obowiązek powiedzieć ci to...” Cyt. Henri Gouhier, *La Jeunesse d'Auguste Comte et la formation du positivisme*. Str. 57.

²⁾ Jean Devolve, *Reflexions sur la pensée comtienne*. Alcan 1932. Rozdz. p. t. *L'histoire mentale d'Auguste Comte*, w którym autor polemizuje z książką G. Dumas, *Psychologie de deux messies positivistes*.

contre, uważając go za swojego pierwszego mistrza naukowego. W r. 1814 zdał egzamin wstępny na l'École Polytechnique, gdzie pozostaje do r. 1816, kiedy zostaje z niej wydalony wskutek zatargu z władzami. Znany był z braku dyscypliny, antyklerykalizmu i przekonań republikańskich — niebezpieczne postawy w szkole założonej przez Konwencję, która starała się znaleźć uznanie w oczach odrestaurowanej monarchii. W Politechnice studiował pilnie matematykę, fizykę i chemię pod kierownictwem profesorów, wtedy młodych, lecz później znanych jako wielkie nazwiska nauki francuskiej.

Odesłany przez rząd do domu rodzicielskiego Comte po kilku miesiącach wraca do Paryża, gdzie utrzymuje się jako nauczyciel matematyki, pracując jednocześnie w wolnych godzinach nad uzupełnieniem swojego wykształcenia. Obok matematyki i nauki języka angielskiego zaczynają go interesować zagadnienia polityczne i „moralne”. Studiuje wtedy Montesquieu i Condorceta. Studia nauk ścisłych nasuwają mu idee pozytywistycznej koncepcji nauki, filozofia społeczna zwraca jego uwagę na ważność spraw społecznych, a równocześnie na brak naukowego opracowania tych dziedzin zjawisk. Według własnych słów, Comte docenił doniosłość i braki wielkiej próby zbudowania ścisłej nauki społecznej Condorceta, jeszcze przed tym, zanim w sierpniu 1817 r. rozpoczął bliską współpracę z Saint-Simonem. Zetknięcie się z Saint-Simonem oznacza nowy okres w życiu Comte'a. Porzuca myśl i zaprzepaszcza możliwość powrotu do Politechniki, wiążąc się z Saint-Simonem i rozpoczynając działalność publicystyczną. W tych latach kształtuje się zarys planu filozofii Comte'a. Jako sekretarz Saint-Simona pracuje w licznych wydawnictwach mistrza, przede wszystkim w *l'Industrie*, poczynawszy od 1817 r. Najważniejszą z tych prac jest *Prospectus des travaux scientifiques nécessaires pour réorganiser la société*, opublikowana po raz pierwszy w r. 1817 i przedrukowana w 1824 r. pt. *Système de politique positive* w *Catéchisme des industriels*. Do roku 1824 trwa przyjaźń i współpraca z Saint-Simonem, wtedy również Comte pogłębia studia nauk społecznych i doktryn politycznych. Wpływowi, jaki ci dwaj filozofowie na siebie wywarli, poświęcamy poniżej kilka osobnych uwag.

Zerwawszy z Saint-Simonem Comte poświęca się zupełnie wypracowaniu swojego systemu filozofii pozytywnej. W r. 1826 ogłasza wykłady kursu filozofii pozytywnej w 72 wykładach, które spodziewa się zamknąć w czasie między 1 marca 1826 do 1 marca

1827³⁾). Przepracowanie i kryzys nerwowy zmusiły go do przesunięcia terminu, do przerwania kursu, podjętego i przeprowadzonego ostatecznie po powrocie do zdrowia w 1829 r. Następuje okres niezwykle wyętej pracy, w wyniku której ukazują się poszczególne tomy *Kursu filozofii pozytywnej*, w latach: t. I.—1830, t. II—1835, t. III—1838, t. IV—1839, t. V—1841, t. VI—1842. W tym okresie Comte wypracował filozofię pozytywną jako teorię nauki, która ma stać się podstawą nowej moralności i religii dla nowego społeczeństwa. Zakończywszy pierwszą część dzieła rozpoczyna drugą, to znaczy budowanie systemu pozytywnej polityki i religii. Na temat wzajemnego stosunku do siebie tych dwóch części dzieła Comta, toczyła się długa dyskusja, której również przyjrzymy się poniżej. W r. 1844 ukazują się *Traité philosophique d'astronomie populaire* oraz oddzielnie wstępny wykład do kursu astronomii jako *Discours sur l'esprit positif*⁴⁾). Od r. 1830 wykladał w Stowarzyszeniu Politechnicznym, instytucji przeznaczonej dla popularyzacji wiedzy. Zasadniczo był to wykład astronomii, Comte jednakże wykorzystywał go do wygłaszania zasad filozofii pozytywnej. W tych wykładach zetknął się z robotnikami paryskimi, z którymi odtąd szukał coraz ściślejszego kontaktu, uważając ich za ludzi mogących sobie przyswoić najłatwiej nową naukę⁵⁾.

Wykłady te trwały do 1851 r. W r. 1842 Comte rozstał się z żoną (ożenił się w r. 1825) a w r. 1844 poznał Klotyldę de Vaux, poznając równocześnie potęgę uczucia miłości. Klotylda — według słów J. St. Milla, który prowadził z Comt'em żywą korespondencję, dodatkowo wpłynęła na rozwój jego uczuć, lecz fatalnie na rozwój jego filozofii. Pod wpływem tego uczucia kształtuje się druga faza twórczości poświęcona wypracowaniu systemu polityki pozytywnej i religii pozytywistycznej.

W r. 1848 publikuje *Discours sur l'ensemble du positivisme*, który następnie wszedł do pierwszego tomu *Système de Politique*

³⁾ Zob. listy drukowane w: A. Comte, *Système de philosophie positive*. Archives positivistes. Paris 1942, str. 16—19.

⁴⁾ Przełożony na język polski jako jedyna praca Comte'a pt. *Rozprawa o duchu filozofii pozytywnej*, Warszawa 1936. Tu również podano bibliografię polskich prac, poświęconych pozytywizmowi i socjologii Comte'a.

⁵⁾ Zob. A. Comte *Le Proletariat dans la société moderne*. Textes choisis. Archives positivistes. Paris. 1946. Zwłaszcza *Discours de Fabien Magnin, ouvrier, menuisier à l'occasion du vingt et unième anniversaire de la mort d'Auguste Comte*, str. XXXV—XLIII.

Positive ou Traité de sociologie instituant la Religion de l'Humanité, którego 4 tomy ukazały się w latach 1851—54. W r. 1848 zakłada również Towarzystwo Pozytywistyczne, przygotowujące *République Occidentale* pod hasłami „porządek i postęp” oraz „życie dla bliźniego”. W związku z tą działalnością publikuje mnóstwo odezów, programów itp. Na uwagę zasługuje wydany w r. 1852 *Catéchisme positiviste ou sommaire exposition de la religion universelle en onze entretiens systématiques entre une femme et un prêtre de l'humanité*, w którym Comte występuje jako kapłan ludzkości. W rok przed śmiercią wydaje własnym nakładem *Synthèse subjective*. Umiera w r. 1857 samotny i opuszczony, uważany za obłąkanego, gdyż minęły już czasy, kiedy opinia publiczna reagowała żywo na próby stworzenia nowej religii. O ile początek XIX wieku stał pod znakiem tych spraw, połowa XIX wieku była już pod wielu względami „okresem pozytywnym”, zajętym sprawami potężnego rozwoju przemysłu i komunikacji, handlu i budowania imperium kolonialnego. Burżuazja, która w początkach XIX wieku jeszcze walczyła z kościołem katolickim, widząc ściśle jego powiązanie z feodalizmem, w połowie wieku już pogodziła się z religią chrześcijańską, widząc w niej podporę w walce z nową klasą robotniczą podważającą ustalony już porządek społeczeństwa kapitalistycznego. Nowa koncepcja porządku społeczno-religijnego przyszła zbyt późno i nawet gorący zwolennicy filozofii pozytywnej, urzeczeni jej urokiem i ważnością dla oddzielenia nauki od metafizyki, nie chcieli nie słyszeć o religii pozytywnej, widząc w niej tylko owoc umysłowego załamania się autora *Kursu*.

2

Stosunek do Saint-Simona. Niektórzy uczniowie i zwolennicy Comte'a uważali, że wspólność podstawowych koncepcji występująca w systemach myślowych Saint-Simona i Comte'a pochodzi stąd, że Saint-Simon przejął pomysły młodego sekretarza, nie dając mu wzamian nic. Przeciwnie zwolennicy Saint-Simona wskazywali, że podstawowe koncepcje Saint-Simona zostały już sformułowane przed zetknięciem się z Comtem, że zatem młody uczeń szkoły politechnicznej uczył się i przyjmował pomysły Saint-Simona. Spór ten możemy już uważać za rozstrzygnięty w zasadniczych sprawach. Prześledzenie korespondencji Comte'a pozwala na stwierdzenie, że przed spotkaniem Saint-Simona wytworzył sobie już pewien zarys pojęć, z których zbudowany jest system filozofii

pozytywnej⁶, lecz wiele idei, zwłaszcza dotyczących drugiej części dzieła Comte'a pochodzi bezsprzecznie od Saint-Simona. Zerwawszy z Saint-Simonem Comte wyrażał się bardzo ujemnie o jego wpływie na własną twórczość. W kursie filozofii pozytywnej rozważając uprzednie próby stworzenia filozofii pozytywnej, w ogóle nie wspomina Saint-Simona. W *Système politique positive* mówi o zgubnym związku pierwszej młodości ze zdeprawowanym żonglerem, uznając, że początkowo Saint-Simon pociągał go swoimi koncepcjami „później jednakże zdałem sobie sprawę, że związek ten nie przyniósł mi innych rezultatów, prócz zahamowania moich spontanicznych rozważań, kierowanych poprzednio myślami Condorceta”. Na innym miejscu Comte przyznaje, że „wpływ ten przysłużył się potężnie mojemu wykształceniu filozoficznemu”, neguje jednak zaczerpnięcie od Saint-Simona myśli do systemu polityki pozytywnej. Odmawiając Saint-Simonowi wpływu na kształtowanie własnego systemu, musiał jednak przyznać: „Napewno zawdzięczam dużo intelektualnie Saint-Simonowi, tzn. przyczynił się on potężnie do skierowania mnie w kierunku filozoficznym, który sobie stworzyłem i w którym będę pracował bez wahania przez całe życie”⁷. Rozdźwięk między Saint-Simonem a Comtem był nieunikniony dlatego, że postawy ich były zupełnie różne. Na polu teorii rozdźwięk wynikał stąd, że Comte miał rzetelne wykształcenie naukowe i odpychały go szerokie systemy Saint-Simona stawiane bez uzasadnienia oraz stawianie programów reorganizacji społecznej nieuzasadnionych naukowo. Niezależnie jednak od ostatecznego wyniku współpracy i przyjaźni obu myślicieli, jaki jest wpływ Saint-Simona na powstanie systemu Comte'a? Idee pozytywizmu i polityki pozytywnej rzeczywiście zawarte były w pismach Saint-Simona jeszcze przed spotkaniem z Comtem, lecz jak wykazuje Gouhier, były one ogólną własnością epoki⁸). O pozytywizmie jako teorii nauki, wyraził się Renan lekceważąco, że Comte powtórzył tylko złym stylem co przed nim dobrym stylem napisali d'Alembert, Diderot, Laplace.

⁶) „Zanim więc poznał Saint-Simona — jak o tym świadczy korespondencja z przyjacielem Valatem — Comte posiadał już znaczną część materiałów swego przyszłego systemu”. L. Levy — Bruhl, *La Philosophie d'Auguste Comte*, str. 7.

⁷) Cytaty zaczerpnięte z książki Durkheima, *Le socialisme*, str. 150 i nast.

⁸) „Comte n'avait nul besoin d'attendre son patron pour lui emprunter des espérances alors si banales quelles n'appartenaient a personne”. H. Gouhier, *op. cit.* T. I. str. 15.

Nie ulega więc wątpliwości, że Saint-Simon skierował jego uwagę na doniosłość syntezy nauk pozytywnych dla przebudowy społecznej, na doniosłość i konieczność utworzenia ścisłej nauki o człowieku i zjawiskach zbiorowego współzycia⁹⁾, na rolę religii jako czynnika spajającego społeczeństwa w epokach organicznych. Opuszczając swego mistrza Comte wynosił głębokie przekonanie o konieczności dokonania „bilansu wiedzy pozytywnej, wypracowania nowej moralności i oparcia nauki o człowieka na obserwacji”. Lecz wy-

⁹⁾ W tej sprawie wzajemnego stosunku systemu Comte'a do myśli Saint-Simona Engels pisał następująco w liście do F. Tönniesa: „... zainteresowały mnie Pańskie uwagi odnoszące się do Augusta Comte'a. Odnosnie tego „filozofa”, trzeba jeszcze, moim zdaniem, dokonać znacznej pracy. Comte był przez 5 lat sekretarzem i bliskim człowiekiem Saint-Simona. Ten ostatni do prawdy cierpiał od nadmiaru idei. Był on jednocześnie geniuszem i mistykiem, lecz nie był zdolny do całkowitego jasnego opracowania zagadnień, rozłożenia i usystematyzowania materiału. I oto w osobie Comte'a przygarnął do siebie człowieka, który miał po śmierci nauczyciela przedstawić światu to bijące źródło idei w uporządkowanym stanie. Matematyczne wykształcenie i sposób myślenia Comte'a zdawały się — w przeciwieństwie do innych uczniów nauczyciela — szczególnie predestynować go do tego zadania. Lecz Comte nagle zerwał z „nauczycielem” i odszedł od szkoły. Po długim czasie wystąpił on ze swoją „pozytywną filozofią”.

System ten charakteryzuje się trzema elementami: 1) szereg genialnych myśli, które jednakże, prawie z reguły, w tym albo innym stopniu zostały zepsute przez niedostateczne rozwinięcie; 2) w związku z tym wąski, filisterski pogląd na świat, pozostający w ostrym przeciwieństwie do tej genialności; 3) bezwarunkowo mająca źródło w saint-simonizmie, lecz uwolniona od wszelkiego mistycyzmu, doprowadzona do najwyższego stopnia trzeźwości hierarchicznie zorganizowana religijna konstytucja z formalnym papieżem na czele, co dało możność Huxleyowi powiedzieć o comtyzmie, że jest to katolicyzm bez chrześcijaństwa.

Idę o zakład, że punkt trzeci daje klucz do rozwiązania niezrozumianego inaczej przeciwieństwa między punktami 1 i 2. Comte wszystkie swoje genialne myśli zapożyczył od Saint-Simona, ale zniekształcił je przez grupowanie i korygowanie na swój sposób; zerwawszy z nich właściwy im mistycyzm, on jednocześnie spopolitował je i przerobił według własnego filisterskiego sposobu. W wielu wypadkach łatwo udowodnić saint-simonowskie pochodzenie tych idei, i jestem przekonany, że dałoby się to zrobić także w stosunku do reszty, gdyby ktoś wziął się do tego poważnie. Byłoby to oczywiście już dawno uwidocznione, gdyby dzieła samego Saint-Simona nie zostały zupełnie zagłuszone po 1830 r., naturalnie zagłuszone hałasem szkoły i religii saint-simonowskiej, które uwypuklały i rozwijały poszczególne strony jego nauki z uszczerbkiem dla całości jego wielkiej koncepcji”.

List Engelsa do F. Tönniesa z dnia 24. I. 1895. Cyt. z K. Marks W. Engels, *Izbrannyje pisma*. Ogiz. 1947, str. 479—80.

niósłszy te przekonania, Comte nie dążył do natychmiastowych celów praktycznych. Postanowił dokonać dzieła filozoficznego, w którym stara się „uzyskać uporządkowany pogląd na całość wiedzy, wskazać każdej nauce jej miejsce w tej syntezie, zbadać spontaniczną ewolucję nauk już istniejących, wyciągnąć z tych badań kierownicze zasady dla systematycznego rozwinięcia nauk przyszłych, w szczególności nauczyć się z historii nauk fizykalnych, jak można światświadomie przyspieszyć powstanie i rozwój nauki społecznej¹⁰⁾. W tym wysiłku intelektualnym Comte był oryginalnym myślicielem.

3

Dwa okresy twórczości. Jeszcze jedna sprawa wymaga wstępnego wyjaśnienia przed przystąpieniem do systematycznego przeglądu dzieła Comte'a. Jest to sprawa dwóch okresów jego twórczości, okresu *Kursu filozofii pozytywnej* oraz okresu *Systemu polityki pozytywnej*. Comte sam rozróżniał w swoim życiu dwie kolejne „kariery”. W pierwszej, mówi bez „falszywej skromności”, był Arystotelesem, w drugiej św. Pawłem¹¹⁾. Między tymi karierami istniała od samego początku łączność z mocy samych założeń, z którymi Comte przystępował do pracy: Kurs filozofii pozytywnej miał być tylko pierwszą częścią przygotowawczą dla dzieła właściwego tzn. nadania ludzkości nowej moralności, na której mogłaby się oprzeć nowa epoka organiczna. Jednakże wielu wybitnych uczniów i zwolenników Comte'a, pociągniętych koncepcją filozofii pozytywnej, nie chciało uznać religii pozytywizmu, widząc w niej zaprzeczenie samej koncepcji pozytywizmu. Przyjmowano więc filozofię pozytywizmu w jej zwężonym znaczeniu, jako pewnej teorii nauki, wykluczającej wszelkie tłumaczenia teologiczne i metafizyczne zjawisk. Pozostawiając na razie zagadnienie, co właściwie należy rozumieć przez pozytywizm, rozważmy najpierw sprawę, czy tworzenie religii pozytywistycznej było rzeczywiście przejawem załamania się umysłowego Comte'a, czy też raczej logicznym przeprowadzeniem planu nakreślonego jeszcze przed przystąpieniem do opracowania systemu filozofii pozytywnej. Zagadnienie to zostało wyjaśnione w szeregu prac monograficznych¹²⁾.

¹⁰⁾ Mc. Quilkin De Grange: *The method of Auguste Comte, Subordination of Imagination to Observation in the Social Sciences*. W pracy zbiorowej *Methods in Social Science* S. A. Rice 1931 str. 19.

¹¹⁾ L. Levy-Bruhl, *op. cit.* str. 12.

¹²⁾ W literaturze polskiej zagadnienie to rozważa Jan Mosdorf w rozprawie pt. *Czy Comte był pozytywistą?*, cytując również literaturę poświęconą

Istnienie tych dwóch okresów w twórczości Comte'a nie jest jednak spowodowane jakimś zasadniczym załamaniem się jego linii rozwojowej. Zarówno Levy-Bruhl, Gouhier i inni przyjmują, że *Kurs Filozofii pozytywnej* i *System polityki pozytywnej* należą do jednej całości, tworzonej konsekwentnie według jednego systemu założeń naczelnych, chociaż zwolennikowi pozytywizmu, stosującemu konsekwentnie dyrektywy myślenia wskazane w „Kursie” jako droga do budowania wiedzy, przyjęcie religii ludzkości może się wydać niepojęte. Istnieje więc różnica co do metody budowania systemu myślowego w pierwszym i drugim okresie działalności Comte'a, różnica dyrektyw postępowania, niemniej istnieje ciągłość ideologiczna. Comte sam wyjaśnia w listach do J. St. Milla związek pomiędzy obu częściami swego dzieła. „Druga część mego życia filozoficznego powinna znacznie różnić się od pierwszej przede wszystkim dlatego, że uczucie powinno wziąć w niej większy udział rzeczywisty, równie wielki jak intelekt. Wielka systematyzacja, dokonanie której zostało powierzone naszemu wiekowi, powinna objąć całość uczuć i idei. Najpierw jednakże należało usystematyzować idee, chcąc uniknąć błędu w dążeniu do całkowitego odrodzenia przez wpadnięcie w jakiś rodzaj nieokreślonego mistycyzmu. Właśnie dlatego moje dzieło podstawowe kierowało się prawie wyłącznie do intelektu”. Lecz systematyzacja uczuć jest „koniecznym ciągiem dalszym systematyzacji idei i niezbędną podstawą systematyzacji instytucji. Pierwsza część dzieła miała położyć kres „anarchii umysłowej”, druga część zwalczała anarchię moralną i polityczną. Było to więc nowe dzieło i chociaż nawiązywało do pierwszej części, to jednak przeprowadzone było innymi metodami. Przejście od filozofii pozytywnej do religii pozytywnej dokonało się w myśli Comte'a przez socjologię. Tworząc filozofię pozytywną, Comte zadał cios tłumaczeniom teologicznym, wykazując istnienie praw przyrodzonych i wykluczając ingerencję sił boskich we wszechświecie. Tworząc socjologię jako część filozofii pozytywnej, wyłączał „działanie sił boskich” w ludzkości. Socjologia śledzi rozwój ludzkości, wykazując, że ludzkość jest ciągłością pokoleń obecnych, przeszłych i przyszłych, jest całością nieprzemijającą mimo przemijania jednostek. Stąd ludzkość jest najwyższą rzeczywistością, istotą, ponad

tej sprawie. Tytuł rozprawki Mosdorfa pochodzi stąd, że przyjmując nazwę pozytywizmu w jej węższym znaczeniu i wykrywając już w pierwszym okresie działalności Comte'a istotne składniki z drugiego okresu, Mosdorf stawia pytanie, czy wobec tego można nazwać go pozytywistą.

którą nie ma już żadnej innej i którą Comte dlatego nazywa później Wielką Istotą. Ludzkość więc jest tym wszystkim, co tworzy człowieka. Ludzkość więc należy umieścić na miejscu Boga, i oto Comte tworzy religię ludzkości, mianując siebie jej pierwszym arcykapłanem. W stosunku do najwyższej istoty obowiązuje miłość i uczucie. Stąd rola Klotyldy de Vaux, która dała Comte'owi poznanie potęgi uczucia, i stąd podkreślanie przez Comte'a konieczności udziału uczucia w jego drugiej części dzieła myślowego¹³).

Stwierdzając jedność doktryny Comte'a, nie możemy zamykać oczu na dziwactwa drugiego okresu życia takie jak oddawanie kultu religijnego Klotyldzie po jej śmierci i skłonności do mistycyzmu, przybierającej na sile w miarę posuwania się lat. Lecz jednocześnie musimy stwierdzić, że rozwój ten był w jakiś sposób przewidziany w jego planie życiowym, o którym Comte pisał: „Poświęciłem systematycznie życie, ażeby w końcu wyciągnąć z nauki rzeczywiste podstawy konieczne dla zdrowej filozofii, według której chciałem później zbudować religię”.

4

Punkt wyjścia systemu Comte'a. Punktem wyjścia prac Comte'a było powszechne w jego epoce dążenie do wypracowania zasad "reorganizacji społecznej". Pod tym względem podzielał zamierzenia Saint-Simona, konstytucjonalistów i konserwatystów. Różnił się od nich sposobami, przy pomocy których chciał rozwiązać to trudne zadanie. Otóż nie wyłączając Saint-Simona wszyscy współcześni mu teoretycy społeczni rozpoczynali swoje prace od ustanowienia pewnego programu, który następnie lepiej lub gorzej uzasadniali. Comte uważa, że takie postępowanie nie może doprowadzić do celu. „Dążenie do skonstruowania od ręki w kilku miesiącach lub nawet latach systemu społecznego w zupełnej i definitywnej postaci jest ekstrawagancją i chimera, absolutnie niezgodną ze słabością umysłu ludzkiego”, pisał w *Planie prac koniecznych dla zreorganizowania społeczeństwa*. Plan prac Comte'a opierał się na rozważaniach nad naturą instytucji społecznych, które należało zreorganizować. Comte posiadał zbyt dobre przygotowanie naukowe, żeby rozpocząć przekształcanie jakiegś dzie-

¹³) „Le positivisme religieux commença réellement... quand mon cœur prononça inopinément la sentence caractéristique: on ne peut pas toujours penser, mais on peut toujours aimer”. Cyt. Gouhier, str. 29 T. I.

dziny zjawisk bez dokładnej teorii zbudowanej na ich badaniu. Stąd też stawia sobie pytanie: jakie są podstawy rzeczywiste społeczeństwa? Od czego należy rozpocząć przebudowę? Jakie prace są konieczne dla zaprowadzenia nowego porządku? I na te pytania daje odpowiedź zgodną z wyobrażeniami Saint-Simona i swojej epoki. Instytucje zależne są od obyczajów, a te z kolei opierają się na systemie wierzeń i idei. Chcąc więc zreorganizować instytucje należy rozpocząć od zreorganizowania obyczajów. Lecz pierwszym krokiem w tym procesie reorganizacji powinno być stworzenie jednolitego systemu idei, w które wszyscy „wierzą”. Tu wzorem Saint-Simona, Comte miał przed oczyma jednolite społeczeństwo średniowieczne, którego jednolitość wynikała, zdaniem Comte’a, z jednolitości wiary przepajającej wszystkich ludzi. Dlatego Comte zaczyna od stworzenia nowego systemu filozofii, który ma się stać podstawą nowej wiary.

Miała to być jednakże inna wiara niż wiara nakazywana przez kościoły chrześcijańskie, wiara w niepoznawalne i ponadzmysłowe. Przedmiotem tej wiary miały być prawdy naukowe. Comte wskazywał przy tym, że ludzie „wierzą” w teorie Kopernika, Newtona i inne teorie naukowe, nie umiając ich ani wyłożyć, ani uzasadnić, ponieważ wiedzą, że teorie te zostały udowodnione przez uczonych. „Gdyby wszystkie umysły miały możliwość zbadania dogmatów i wszyscy mogli zrozumieć ich dowód, zostałyby one uznane przez wszystkich”. W pierwszym okresie swojej działalności, przez wierzenia, Comte rozumiał to wszystko, w co człowiek wierzy, lecz co może być przedmiotem poznania naukowego. Ponieważ wierzenia są ostateczną podstawą struktury społecznej, a system wierzeń, na którym się opierały społeczeństwa, został rozbity, należało więc stworzyć nowy system wierzeń, lecz nie odwołujących się do wierzeń mistycznych, przeciwnie, będących usystematyzowaniem wiedzy naukowej. Rozporządzając takim kodeksem praw naukowych, można będzie zreorganizować naukowo moralność — analogicznie, jak religia chrześcijańska stworzyła własną moralność, a ostatnim krokiem w tym dziele będzie dopiero cel właściwy — reorganizacja instytucji politycznych. Dlatego Comte pisał w swoim młodzieńczym programie: „Uważam wszelkie dyskusje nad instytucjami za czyste głupstwa, dopóki reorganizacja duchowa społeczeństwa nie zostanie dokonana lub przynajmniej daleko posunięta”.

Plan, jaki więc sobie Comte zakreslił, był następujący: „Opracowanie wszelkiego planu organizacji społecznej zawiera w sobie

z konieczności dwie serie prac, różne co do swojego przedmiotu jak i zdolności, których wymagają dla przeprowadzenia. Pierwsze, teoretyczne lub umysłowe, zmierzają do rozwinięcia kierowniczej koncepcji planu, tzn. nowych zasad przeznaczonych do koordynowania stosunków społecznych i do utworzenia systemu idei ogólnych, zdolnych do prowadzenia społeczeństwa. Drugie, praktyczne decydują o rozmieszczeniu władz i instytucji administracyjnych najlepiej przystosowanych do ducha systemu, wypracowanego przez pracowników teoretycznych. Ponieważ te drugie prace opierają się na pierwszych, których są wynikiem tylko i realizacją, zatem całość prac powinna się rozpoczynać od pierwszej serii". Plan ten nakreślony w r. 1824 został zrealizowany olbrzymim wysiłkiem intelektualnym całego życia. Kto mógł wykonać plan reorganizacji społeczeństw? Comte miał na to zdecydowaną odpowiedź. „Myśliciele naukowci, zajmujący się naukami doświadczalnymi są tymi, których zdolności i kultura intelektualna spełnia konieczny warunek przeprowadzenia tych prac. Byłoby oczywiście nienormalnością w warunkach, kiedy potrzeby społeczne najbardziej pilne wymagają dzieła najwyższej ważności i najbardziej trudnego, powierzanie go komukolwiek innemu niż największej sile intelektualnej, jaką możemy rozporządzać, tj. ludziom nauki posługującym się metodami, których wyższość została powszechnie uznana". W tych słowach Comte'a przejawia się postawa cechująca całą myśl mieszczańską tego okresu, mianowicie wiara w naukę i konieczność wykorzystania nauki doświadczalnej dla celów praktycznych. Tym właśnie różnili się myśliciele porewolucyjni od swoich poprzedników z wieku XVIII, tym się chlubili i na tej podstawie pogardliwie osądzali myśliciele XVIII w.¹⁴⁾

Całe to postawienie zagadnienia opierało się na przyjęciu dwóch założeń: 1. epoka współczesna charakteryzuje się anarchią wierzeń, co jest stanem nienormalnym prowadzącym do katastrofy; 2. stan normalny społeczeństwa charakteryzuje się „organicznym” uporządkowaniem wierzeń i obyczajów¹⁵⁾. Pierwsza teza wydała się Comte'owi oczywista. Sądził, że każdy patrząc na współczesne społeczeństwo, wstrząsające nim od czasu rewolucji walki i niepokoje, bezskuteczność stosowanych środków politycznych i prawnoustro-

¹⁴⁾ por. Nina Assorodobraj. *Elementy świadomości klasowej mieszczaństwa*. Przegląd Socjologiczny t. X.

¹⁵⁾ L. Levy-Bruhl, *op. cit.* str. 28.

jowych, musi uznać, że przyczyny tego stanu rzeczy sięgają głębiej niż sprawy natury politycznej. Zdaniem Comte'a wskazują one na rozstrój intelektualny i moralny, na niezgodność dążeń i uczuć wynikającą z braku wspólnych przekonań i wierzeń. Taka była diagnoza Comte'a, zresztą mało oryginalna, gdyż był to również punkt widzenia saint-simonistów, mianowicie, że społeczeństwu potrzebny jest nowy system intelektualny, któryby narzucił wszystkim jednostkom idee w sposób autorytatywny, kładący kres anarchii i dowolności.

Comte był przekonany, że taki stan anarchii nie może być stanem naturalnym ludzkości. Przeczy temu fakt stałego postępu ludzkości. Gdyby natomiast stan anarchii miał być stanem normalnym, postęp byłby niemożliwy. We wszystkich tych okresach, kiedy powstawały wielkie kultury, społeczeństwa były w całości organicznymi. Ta teza saint-simonizmu zostaje przyjęta bez zastrzeżeń¹⁶⁾. Anarchia umysłowa, którą Comte nazywa „maladie occidentale”, jest tylko wynikiem rozkładu społeczeństwa chrześcijańskiego. Jeżeli uda się ustalić nowy system filozoficzny, który będzie przyjęty przez wszystkich, reorganizacja społeczeństwa dokona się w sposób nieunikniony. Jeżeli system będzie logicznie doskonały i każdy człowiek będzie mógł go sprawdzić, rozszerzy się on automatycznie przekazywany przez jednego człowieka innym. Zadaniem podstawowym jest więc zapewnienie nowemu systemowi doskonałej spójności logicznej. Wynika bowiem z natury umysłu ludzkiego, że dąży on do jedności. Należy dać więc system filozoficzny równie spójny i jednolity jak chrześcijaństwo w wiekach średnich.

Analizując „modes de penser” istniejące w umysłach współczesnych ludzi Comte wykrywa dwa zasadnicze sposoby myślenia współistniejące obok siebie. Jeden sposób jest „względny” i „pozytywny”, pochodzący z nauk przyrodniczych, szukający wytłumaczenia zjawisk przez prawa, nie szukający pojęć absolutnych, zadawałający się obserwacją. Lecz obok tego rodzaju myślenia istnieje drugi, nie zadawałający się obserwacją i szukający nie praw, lecz szukający absolutnej istoty zjawisk i przyczyn, czyli sposób myślenia teologiczno-metafizyczny. Myślenie pozytywne jest „realne” lecz „specjalne”, myślenie teologiczno-metafizyczne — „powszechne” lecz „fikcyjne”. Nasuwały się trzy sposoby przywrócenia

¹⁶⁾ Wyłożona w: *Doctrine de Saint-Simon*. Exposition 1830. Wykład II i III.

jedności myśli: 1. znaleźć sposób bezsprzecznego połączenia obu rodzajów myśli, 2. przywrócić jedność myślenia przez uczynienie metody teologiczno-metafizycznej metodą powszechną, 3. przywrócić jedność myślenia przez uczynienie powszechną metody pozytywnej¹⁷⁾. Comte odrzuca pierwszą możliwość, ponieważ wyłącza ona uzyskanie doskonałej spójności logicznej systemu. Niemożliwe jest również nawrócenie do systemu teologiczno-metafizycznego, gdyż podciął go rozwój umysłu, a historia jest nieodwracalna i rozwój umysłu zmierza konsekwentnie do trzeciego rozwiązania tj. do rozciągnięcia metody pozytywnej na wszystkie zjawiska, a więc i zjawiska społeczne i moralne. Należy więc zbudować system filozofii pozytywnej, jako podstawę ujednolicenia sposobów myślenia i jako podstawę następnych kroków w kierunku przeprowadzenia reorganizacji społecznej. Wstępem do zbudowania systemu filozofii pozytywnej było dla Comte'a odkrycie prawa rozwoju umysłu ludzkiego wskazujące mu nieuniknioną konieczność, z jaką wszystkie nauki zmierzały do osiągnięcia stanu pozytywnego. Zbudowanie pozytywnej nauki o społeczeństwie uczyni metodę pozytywną naprawdę powszechną.

5

Prawo trzech stadiów rozwojowych. Odkrycie prawa rozwoju umysłu ludzkiego miało dla systemu myślowego Comte'a doniosłość podstawową. Opierając się na tym prawie, był przekonany o słuszności swoich przekonań i właściwości zamierzeń, gdyż są one zgodne z rozwojem wynikającym z samej natury rzeczy. Prawo to już było formułowane w wieku XVIII przez Turgota, Vico i Condorceta, lecz Comte przypisywał sobie odkrycie jego pełnej doniosłości naukowej i wykorzystanie go dla stworzenia systemu filozofii pozytywnej. Po raz pierwszy zawarł je w *Planie prac naukowych koniecznych dla zreorganizowania społeczeństwa*, rozwinął w pierwszym wykładzie *Kursu filozofii pozytywnej*, a jako prawo rozwoju społecznego przedstawił w IV tomie tego kursu.

Oto czytamy na pierwszych stronach „Kursu”: „Chcąc wyjaśnić odpowiednio prawdziwą naturę i właściwy charakter filozofii pozytywnej, trzeba najpierw rzucić ogólne spojrzenie na przebieg postępu umysłu ludzkiego, ujętego w swej całości, gdyż nie można poznać dobrze jakiejś koncepcji jak tylko poprzez jej historię. Badając

¹⁷⁾ por. L. Levy-Bruhl, str. 31—34.

w ten sposób rozwój całkowity umysłu ludzkiego w różnych sferach działalności od jego pierwszego, najprostszego wstępu aż do naszych czasów, sądzę, że odkryłem wielkie prawo podstawowe, któremu podlega on z niezmienną koniecznością, i które, sądzę, może być rzetelnie uzasadnione, czy to dowodami racjonalnymi dostarczonymi przez znajomość organizacji naszego umysłu, czy to przez sprawdzania historyczne, wynikające z uważnego zbadania przeszłości. Prawo to polega na tym, że każde z naszych pojęć zasadniczych, każda gałąź naszej wiedzy przechodzi kolejno przez trzy różne teoretyczne stany historyczne: stan¹⁸⁾ teologiczny albo fikcyjny, stan metafizyczny albo abstrakcyjny, stan naukowy albo pozytywny. Innymi słowy, umysł ludzki przez swoją naturę posługuje się kolejno w swoich badaniach trzema metodami filozofowania, których charakter jest istotnie różny, a nawet radykalnie przeciwny: najpierw metodą teologiczną, następnie metodą metafizyczną i w końcu metodą pozytywną. Stąd pochodzą trzy rodzaje filozofii albo systemy ogólne pojęć o całości zjawisk, wyłączające się nawzajem: pierwszy jest koniecznym punktem wyjścia umysłu ludzkiego, trzeci jest stanem ostatecznym drugi jest jedynie przeznaczony dla dokonania przejścia.

W stanie teologicznym umysł ludzki, kierując z istoty swoje badania ku poznaniu wewnętrznej natury istot, pierwszych i ostatecznych przyczyn wszystkich zauważonych przejawów, słowem ku poznaniu absolutnemu, wyobraża sobie zjawiska jako wyniki bezpośredniego i ciągłego działania podmiotów nadnaturalnych, mniej lub więcej licznych, których arbitralne oddziaływanie wyjaśniają wszystkie niezrozumiałe zjawiska zachodzące w świecie. W stanie metafizycznym, który w gruncie rzeczy jest tylko prostym przekształceniem pierwszego, istoty nadnaturalne zostają zastąpione siłami abstrakcyjnymi, prawdziwymi istotami (uosobionymi abstrakcjami) nierozłącznymi z różnymi składnikami świata, zdolnymi tworzyć same przez się obserwowane zjawiska, których wyjaśnienie polega zatem na wskazaniu działającej istoty. W końcu w stanie pozytywnym umysł ludzki, uznając niemożliwość uzyskania pojęć absolutnych, rezygnuje z szukania początków i przeznaczenia

¹⁸⁾ W literaturze polskiej referującej poglądy Comte'a znajdujemy różną terminologię oddalającą zwrot „trois etats: trzy stany, trzy fazy, trzy stadia. Nie przypisując tej sprawie większej ważności, używam tych zwrotów zamiennie.

świata, poznania przyczyn wewnętrznych zjawisk, ażeby skupić jedynie uwagę na odkryciu, przy pomocy obserwacji dobrze połączonej z rozumowaniem, rzeczywistych praw zjawisk, tzn. ich niezmiennych stosunków następstwa i podobieństwa. Wyjaśnianie faktów polega odtąd na ustaleniu związku pomiędzy różnorodnością zjawisk szczegółowych, a kilkoma faktami ogólnymi, których liczba zmniejsza się w toku rozwoju nauki¹⁹⁾.

Trzeba najpierw wyjaśnić, co Comte rozumie przez słowa teologia i teologiczny, metafizyka i metafizyczny. Co należy rozumieć przez pozytywizm jest osobnym zagadnieniem, które rozważymy poniżej. Comte nie używa słowa teologia w zwykłym tego słowa znaczeniu, teologicznym jest dla niego każdy ogólny system teoretyczny, wyjaśniający zjawiska przez odwoływanie się do woli bóstwa, przez wskazywanie na przyczyny nadnaturalne a więc fikcyjne. Czasami używa on wymiennie zwrotu „imaginacyjny”, czasami „mityczny”. Innymi słowy mówiąc o teologicznym tłumaczeniu zjawisk, Comte ma na myśli tłumaczenia antropomorficzne. Podobnie słowo metafizyka nie oznacza u Comte'a rozważań nad pierwszymi przyczynami, istotą bytów itp., lecz tylko pewien rodzaj tłumaczenia zjawisk obserwowanych przez działanie jakichś abstrakcyjnych sił. Np. w fizyce tłumaczenie zjawisk optycznych przy pomocy hipotezy eteru jest dla Comte'a tłumaczeniem metafizycznym.

Biorąc pod uwagę to rozumienie słów, nie należy interpretować prawa trzech stanów rozwojowych, jako oddalenie się ludzkości od religii w rozumieniu Comte'a. Przeciwnie religijność uważał Comte za cechę zasadniczą człowieka; rozwój ludzkości zmierzał do stworzenia jednego organizmu zbiorowego połączonego nową religią pozytywną, pozwalającą się uzasadnić i dlatego zdolną do pozyskania wszystkich ludzi. Zmieni się tylko postać tej religii. Pierwotną postacią religii był fetyszym, ostateczną jej postacią będzie pozytywizm.

Wyłożywszy na wstępie *Kursu* ogólne zasady prawa trzech stanów, Comte rozpracowuje je szczegółowo dopiero po przedstawieniu ogólnych zasad socjologii, gdyż prawo trzech stadiów jest równocześnie prawem rozwoju społecznego. Umysł i jego rozwój są najpotężniejszym czynnikiem przemian i postępu społecznego.

¹⁹⁾ Wszystkie niżej przytoczone cytaty z *Kursu* pochodzą z „*Cours de philosophie positive*”, wyd. z 1908 r.

Zatrzymajmy się jeszcze pokrótce nad przebiegiem rozwoju umysłowego w poszczególnych stanach. Pierwszym okresem stanu teologicznego jest fetyszyzm. „Polega on na tym, że wszystkim ciałom zewnętrznym przypisujemy życie w istocie swej analogiczne do naszego, ale prawie zawsze bardziej intensywne, gdyż działanie tych ciał bywa silniejsze niż nasze własne”²⁰). Najwyższą postacią fetysyzmu był kult gwiazd. Drugim stopniem w rozwoju stanu teologicznego był politeizm. „Filozofia pierwotna ulega wtedy najgłębszej przemianie, jaka da się pogodzić z jej rzeczywistymi zadaniami: mianowicie odmawia w końcu życia przedmiotom materialnym i w tajemniczy sposób obdarza nim różne istoty fikcyjne, zwykle niewidzialne, których stała czynna interwencja staje się odtąd źródłem bezpośrednim wszystkich zjawisk zewnętrznych, a następnie nawet i zjawisk zachodzących w ludziach”. „W trzeciej fazie teologicznej wraz z właściwym monoteizmem rozpoczyna się nieunikniony upadek pierwotnej filozofii, która wprowadziła długo jeszcze zachowuje wielki wpływ społeczny... szybko jednak karleje pod względem umysłowym”. Upadek filozofii teologicznej spowodowany został rozwojem poznania, w którym rozum zaczyna ograniczać fantazję, wprowadzając, oparte na obserwacji, przekonanie o przyrodzonych prawach rządzących zjawiskami. „Zanim jednak dokonało się przejście od tłumaczenia zjawisk teologicznego do pozytywnego, musiało istnieć stadium przejściowe, gdyż przeciwstawianie teologicznego stanu i pozytywnego jest zbyt radykalne, by mogły one nastąpić bezpośrednio po sobie. W stanie metafizycznym czysta wyobraźnia traci już swą władzę, a prawdziwa obserwacja jeszcze jej nie zdobywa; ale rozumowanie opanowuje coraz większy zakres działania i w sposób mglisty przygotowuje się do postępowania naprawdę naukowego. Należy zresztą zaznaczyć, że z początku przeważa jego działanie spekulatywne, wskutek uporczywej tendencji, aby argumentować, zamiast obserwować nawet w jej najwybitniejszych przejawach”. Filozofia wypracowuje wtedy system pojęć oderwanych, oznaczających różne byty i układa je w całość dążąc — zgodnie z podstawową tendencją umysłu ludzkiego — do jedności, w której wszystkie pojęcia zostają sprowadzone do jednego najogólniejszego. Lecz ten aparat pojęciowy został użyty również do działalności krytycznej, podcinającej system metafizyki i przygotowującej grunt pod pozytywne tłumaczenie zjawisk.

²⁰) *Rozprawa o duchu filozofii pozytywnej*, str. 3.

„Po tym długim szeregu długich niezbędnych przygotowań umysł nasz wreszcie samodzielny dochodzi do swego ostatecznego stanu, tj. do racjonalnego pozytywizmu”.

6

Pozytywizm. Rzeczownik „pozytywizm” i przymiotnik „pozytywny” obarczone są wieloznacznościami. Pozytywizmem nazywano 1. pewną doktrynę filozoficzną, ściślej pewną teorię nauki; 2. pewną doktrynę polityczno-społeczną lub, jak to miało miejsce w Polsce, pewien program pracy i postępowania zbiorowego mającego zapewnić utrzymanie bytu narodu; 3. religię stworzoną przez A. Comte'a. Niekiedy pozytywizmem nazywa się całość doktryny stworzonej przez Comte'a, obejmującej zarazem filozofię pozytywną, doktrynę społeczną i religię. W tym znaczeniu mówią o pozytywizmie przedstawiciele ortodoksyjnej szkoły, mającej swą siedzibę w dawnym mieszkaniu Comte'a w Paryżu. Niekiedy pozytywizmem nazywa się wszelki pogląd uznający, że tylko znajomość faktów jest ważna naukowo²¹⁾ lub podobne poglądy filozoficzne. W samym rozwoju swoich poglądów Comte rozpoczął od pojmowania pozytywizmu jako pewnej empirycznej i minimalistycznej tendencji filozoficznej i ten pogląd wyłożył w „Kursie” oraz w „Rozprawie”. W drugim okresie rodzi się pozytywistyczna doktryna społeczna, wyprowadzona przez Comte'a z socjologii przekształcając się w religię pozytywizmu. Nazwa pozytywizm zjawia się w pismach Comte'a dopiero późno. Jeżeli się nie mylę, nie występuje w ogóle w *Kursie filozofii pozytywnej*, zjawiając się dopiero po zamknięciu *Kursu* w korespondencji do Milla, w *Rozprawie o duchu filozofii pozytywnej*, a przede wszystkim w *Rozprawie o całości pozytywizmu*. Natomiast przymiotnik pozytywny odniesiony do nauki jako kwalifikacja jej metod oraz odniesiony do pewnego okresu historycznego, cechującego się określonymi postawami umysłów wobec zjawisk, posiada w systemie Comte'a doniosłość podstawową. Comte używa słowa pozytywny bardzo swobodnie i w różnych znaczeniach. W par. 10 *Rozprawy o duchu filozofii pozytywnej* daje on analizę różnych znaczeń pojęcia „pozytywny”, wyróżniając pięć jego znaczeń podstawowych.

²¹⁾ Analizę tych znaczeń podaje T. Kotarbiński: art. *Pozytywizm* w Encyklopedii Wychowawczej 1921, oraz André Lalande, *Vocabulaire technique et critique de la philosophie*.

„W swym pierwszym, najdawniejszym i najpospolitszym znaczeniu wyraz pozytywny oznacza to, co realne w przeciwstawieniu do tego, co urojone;” „W znaczeniu drugim... nasz termin podstawowy określa kontrast między tym, co pożyteczne a tym, co jałowe: przypomina on, że w filozofii koniecznym przeznaczeniem wszystkich naszych zdrowych dociekań jest ciągle ulepszanie indywidualnych oraz społecznych warunków, w których żyjemy, nie zaś czcze zaspakajanie bezpłodnej ciekawości. Wedle trzeciego rozpowszechnionego znaczenia, tego trafnego wyrażenia używa się częstokroć aby przeciwstawić pewność chwiejności...”. „Czwarte pospolite znaczenie, często nieodróżniane od poprzedniego, polega na tym, że przeciwstawia się to, co ściśle temu, co mgliste: przypomina ono ciągle dążenie prawdziwej filozofii do uzyskania wszędzie takiego stopnia ścisłości, jaki da się pogodzić z naturą zjawisk i który odpowiada naszym istotnym potrzebom, podczas gdy dawny sposób filozofowania prowadzić musiał do poglądów nieokreślonych, a cała jego dyscyplina myślowa polegała na stałym nacisku, opartym o powagę nadprzyrodzoną”. „Na szczególną uwagę zasługuje w końcu piąte znaczenie, rzadziej stosowane niż pozostałe, choć zresztą równie powszechnie: mianowicie wyrazu pozytywny używa się w przeciwieństwie do wyrazu negatywny. Z tego punktu widzenia termin ten wskazuje na jedną z najdonioślejszych własności prawdziwej nowoczesnej filozofii, zaznaczając, że z natury jest ona przeznaczona nie do burzenia, lecz przede wszystkim do organizowania”²²).

Pozytywizmem, jako doktryną filozoficzną, nazywa Comte pewien pogląd na naukę, wypracowujący kryterium oddzielenia nauki w ścisłym tego słowa znaczeniu od metafizyki i teologii. Prawdziwa nauka charakteryzuje się tym, że „... wyrzeka się... raz na zawsze wszystkich zasadniczo nierozwiązalnych zagadnień, ale podając motywy, dla których nie zajmuje się nimi, stara się jednocześnie nie rozwiązywać ich negatywnie...”. Jakie to zagadnienia są zasadniczo nierozstrzygalne? Comte pisze: „...nie można w sposób rozstrzygający potwierdzać ani zaprzeczać jakiegokolwiek koncepcji, powstałych w naszej wyobraźni, jeśli z natury swej nie mogą być dostępne dla żadnej obserwacji”. Naukę obowiązuje „naczelne

²²) Przytoczone cytaty charakteryzujące znaczenia wyrazu „pozytywny” pochodzą z *Rozprawy o duchu filozofii pozytywnej*. § 10, str. 47–49. Obszerną analizę tych znaczeń, wskazującą na filiacje rozwojowe w historii filozofii, podaje H. Goubier, *op. cit.* T. II, str. 5–48.

prawidło", które w *Rozprawie* zostało sformułowane następująco: „...żadne zdanie nie dające się ściśle sprowadzić do stwierdzenia jakiegoś faktu szczegółowego czy ogólnego, nie może mieć rzeczywistego i zrozumiałego znaczenia”. Pierwsza zatem zasada pozytywizmu głosi, że podstawą zdań naukowych może być tylko obserwacja zewnętrzna i że w nauce dopuszczalne są tylko takie zdania, które można sprawdzić przez odwołanie się do powtarzalnych obserwacji. Lecz zadania nauki nie ograniczają się tylko do opisu. Celem nauki jest stwierdzenie praw: „...podstawowa rewolucja, która charakteryzuje okres dojrzałości naszego umysłu, polega na tym, że nieosiągalne wykrywanie przyczyn w ścisłym tego słowa znaczeniu zastępuje się wszędzie szukaniem praw tj. stałych związków zachodzących między obserwowanymi zjawiskami”. „Nasze dociekania pozytywne — pisze Comte dalej — winny we wszystkich dziedzinach ograniczać się do systematycznej oceny tego, co jest, rezygnując z wykrycia pierwszego początku i ostatecznego celu czegokolwiek. Co więcej, należy pamiętać, że badanie zjawisk nigdy nie doprowadzi do bezwzględnego poznania ich, lecz musi zawsze pozostać względne, zależne od naszego organizmu i sytuacji”. „Należy dobrze pamiętać, że prawdziwa filozofia pozytywna jest w gruncie niemniej daleka od empiryzmu, jak i od mistycyzmu... Prawdziwą naukę stanowią prawa, dotyczące faktów; a gołe fakty, chociażby ściśle i najliczniej nagromadzone, są tylko niezbędnym materiałem”. Poznanie praw pozwala na przewidywanie zjawisk przyszłych. „Prawdziwa filozofia pozytywna polega więc przede wszystkim na tym, aby wiedzieć dla przewidywania; aby badać to, co jest, dla wysuwania wniosków o tym, co będzie, na mocy powszechnego dogmatu o niezmienności praw przyrody”. Teza o niezmienności praw rządzących zjawiskami, a zatem niezależnych od woli istot nadprzyrodzonych czy ludzi, w ciągu rozwoju nauki znalazła zastosowanie do wszystkich dziedzin zjawisk, z wyjątkiem zjawisk społecznych. Zastosowanie metod obserwacji i podporządkowanie wyobraźni metodom pozytywnym, pozwoli na naukowe badanie społeczeństwa i wykrycie praw rządzących jego rozwojem. W ten sposób dopełniony zostanie rozwój nauk pozytywnych obejmujących teraz swoim zakresem wszystkie zjawiska. Pozytywizm proponuje więc: ograniczenie badań naukowych do zjawisk i zrezygnowanie z dążenia do poznania istoty rzeczy; dążenie do poznania wszelkich przyczyn i celów należy za-

stąpić usiłowaniem odkrycia praw czyli stałych związków między zjawiskami; ograniczenie się do poznania względnego i zrezygnowanie z dążenia do poznania absolutnego; wyznaczenie nauce zadań praktycznych tj. przewidywania zdarzeń przyszłych na podstawie znajomości praw.

Kiedy umysł ludzki w swoim powolnym lecz ciągłym rozwoju doszedł do stworzenia różnych nauk pozytywnych, badających różne dziedziny bytu, pociągnęło to za sobą ważne konsekwencje społeczne. Rozwój ludzkości wszedł w stadium pozytywizmu. Stadium to zostało przygotowane stopniowo, gdyż różne dziedziny zjawisk w różnych okresach czasu, zostały poddane badaniom pozytywnym. Lecz od tej chwili, kiedy umysł ludzki „skierował... wszystkie swe wysiłki ku szybko rozwijającej się dziedzinie rzetelnej obserwacji, która jest jedyną możliwą podstawą wiedzy na prawdę mu dostępnej, mądrze przystosowanej do realnych potrzeb”, i kiedy wiedza ta może stać się podstawą jednolitego systemu pojęć, istnieje również podstawa do przeobrażenia porządku społecznego i wprowadzenie nowego pozytywistycznego porządku społecznego.

Nie trudno jest więc odczytać klasowy sens pozytywizmu. Jest to ideologia wykrojona dla potrzeb zwycięskiej burżuazji, budującej nowy porządek społeczny w oparciu o nową naukową technikę maszynowej produkcji i chcącej przewyciężyć ideologiczne elementy świadomości feudalnej, bazujące na teologii i metafizyce. Stąd definicja nauki i jej oddzielenie od teologii i metafizyki, stąd określenie roli nauki tak zdefiniowanej jako podstawy ideologicznej nowego porządku społecznego. Burżuazja zwyciężyła dzięki nowej technice produkcji i stąd uświadamianie sobie wielkiej roli społecznej nauki. Lecz równocześnie ta koncepcja nauki nie jest jeszcze zupełnie wyzwolona z elementów fideistycznych i dlatego Comte chce, aby nauka stała się religią i spełniała w nowym społeczeństwie taką rolę, jaką katolicyzm spełniał w społeczeństwie feudalnym. Nauka jest tylko treściowo inną religią. Oto ostateczny sens społeczny pozytywistycznej koncepcji nauki.

W ten sposób w drugim okresie swojej działalności Comte widział się zobowiązanym do rozszerzenia pozytywizmu na pewną doktrynę społeczną. Zasady te zostały wyłożone w *Système de Politique Positive* i w innych rozprawach częściowo zebranych ostatnio, pod niezupełnie odpowiadającym ich treści tytułem: *Proletariat w społeczeństwie nowoczesnym*. Pozytywizm jako doktryna społeczna

opierał się na dwóch aksjomatach²³: „Nie może istnieć społeczeństwo bez rządu” (il n'existe point de société sans gouvernement). Teza ta orzeka, że spontaniczna solidarność nie wystarcza do utrzymania społeczeństw. Drugi dogmat stwierdza, że: „Żadne społeczeństwo nie może się utrzymać i rozwijać bez jakiegokolwiek kapłaństwa” (Aucune société ne peut se conserver et se développer sans sacerdoce quelconque). W tym dogmacie wyraża się przekonanie zaczerpnięte od Saint-Simona o zasadniczej roli religii w organizacji społeczeństwa, a zarazem przejawia się w nim ścisły związek zachodzący między pozytywistyczną doktryną społeczną i pozytywistyczną religią. Rzeczywiście wykładając doktrynę społeczną, Comte nazywał ją zamiennie religią i teorią społeczną. Społeczeństwo pozytywistyczne jest społeczeństwem teokratycznym, w którym kapłanom przypada potrójna rola — doradzania, uświęcania i regulowania. „Pozytywizm nie przyznaje nikomu innych praw prócz prawa spełniania zawsze swoich obowiązków. Wyrażając się ściślej, nasza religia nakłada wszystkim zobowiązanie pomagania każdemu w spełnianiu jego właściwej funkcji. Pojęcie prawa (droit) powinno zniknąć z dziedziny polityki, tak jak pojęcie przyczyny z dziedziny filozofii”. Comte stara się wykazać, że pojęcie prawa jednostki jest nieuzasadnionym wymysłem. „Pozytywizm uznaje zawsze tylko obowiązki wszystkich wobec wszystkich, gdyż jego konsekwentnie społeczny punkt widzenia nie może dopuszczać żadnego pojęcia prawa, opierającego się w stały sposób na jednostkowej indywidualności. Rodzimy się obciążeni powinnościami wobec całego gatunku, wobec naszych przodków, naszych następców i naszych współczesnych... Na jakiej więc podstawie ludzkiej mogłaby się opierać idea prawa, która zakładałaby rozumnie uprzednio ustaloną skuteczność? Największe wysiłki najdłuższego i dobrze zużytkowanego życia, pozwalają nam tylko na oddanie niedostrzegalnej części tego, co otrzymaliśmy... Wszelkie prawo ludzkie jest więc zarazem absurdałne i niemoralne”. Do tych wniosków dochodzi Comte na podstawie swojej statyki społecznej, która wykazała mu, że jednostka społeczna staje się „rzeczywistością” tylko poprzez społeczeństwo, że zatem społeczeństwo jest „bytem pierwotnym”, a jednostka tylko czymś wtórnym²⁴). Wobec tego w żadnej

²³) Sformułowanych przez Comte'a w *Catéchisme Positiviste* (1852). Przytoczone wyjątki zaczerpnąłem z fragmentów przedrukowanych w *Le Proletariat dans la Société Moderne*.

²⁴) Teza wygłoszona przez Staszica, pół wieku przed Comte'm.

dziedzinie społecznej jednostka nie może być punktem wyjścia rozważań, lecz tylko społeczeństwo jako całość, któremu należy podporządkować wszelkie interesy jednostek. Ten punkt widzenia podziela Comte z konserwatystami francuskimi i wszystkimi późniejszymi ideologiami, które głoszą zdecydowany prymat zbiorowości społecznych nad jednostką, jej prawami i uroszczeniami. Konsekwencją takiego stanowiska jest podstawienie na miejsce gwarancji konstytucyjnych, jakich domagali się liberałowie, praw moralnych i religijnych. „Nasz ustrój publiczny polega więc całkowicie na zgodnym realizowaniu następującej podwójnej maksymy: Poświęcanie się silnych słabym; szacunek słabych dla silnych. Żadne społeczeństwo nie może trwać, jeżeli ludzie niżsi (*les inferieurs*) nie považają swoich ludzi wyższych”. Comte wyraźnie wskazuje, że jest zasada, która wprowadzona w wiekach średnich zapewniła społeczeństwu średniowiecznemu trwanie w organicznym porządku. Słusznie więc nazwano pozytywizm Comte’a katolicyzmem bez chrześcijaństwa, gdyż w społeczeństwie pozytywistycznym wszystkie stosunki społeczne organizowane są według praw moralnych, nad którymi czuwają kapłani ludzkości z Arcykapłanem na czele. Comte uważał się za pierwszego arcykapłana i mesjasza pozytywizmu. Stosunki między kapitałem i pracą powinny również zostać ułożone zgodnie z prawami moralnymi. W społeczeństwie pozytywistycznym każdy obywatel staje się funkcjonariuszem publicznym. Funkcjonariuszami spełniającymi swoje obowiązki stają się kapitaliści i robotnicy, podporządkowani arbitrażowi kapłanów. „W oczach towarzystwa pozytywistycznego normalna organizacja przemysłu nowoczesnego wymaga najpierw przebudowy poglądów i obyczajów według pewnej doktryny powszechnej, zdolnej do odnowienia powszechnego wychowania i mogącej dać całemu Zachodowi władzę duchową, naturalnego arbitra w konfliktach przemysłowych”.²⁵⁾

Robotnicy zostaną więc włączeni w ramy społeczeństwa, które zapewni im możliwość rozwoju życia rodzinnego i pełnego utrzymania przez pracę; możliwość otrzymania wykształcenia obejmującego wyniki istotne rozwoju naukowego, filozoficznego i estetycznego ludzkości; ponadto pozytywizm wyznaczy robotnikom pewną rolę społeczną i uczyni ich godnymi spełnienia tej roli. Nie wnikając w szczegóły tego utopijnego, lecz równocześnie również wstecznego

²⁵⁾ *Raport à la Société Positiviste sur la question du travail*. 1848.

programu społecznego pozytywizmu, wstecznego przez próbę nawrotu do form społecznych właściwych średniowieczu, rzućmy jeszcze krótkie spojrzenie syntetyzujące na całość doktryny pozytywistycznej.

Oddzielanie filozofii pozytywnej od religii pozytywistycznej nie da się utrzymać²⁶). Comte starał się pogodzić wiarę religijną z nauką pozytywną, wyrugować wiarę w istoty i przyczyny niepoznawalne, wprowadzić tylko wiarę w naukowo ustalone prawa przyrodzone i w ten sposób jednolity pogląd na świat, naukowo uzasadniony i dlatego — w jego przekonaniu — mogący być przyjęty przez wszystkich ludzi oraz oprzeć na nim nową organizację społeczną²⁷). U podstaw tej próby leżało założenie idealizmu historyzoficznego orzekając, że w rozwoju społecznym najważniejsze są idee, a rozwój instytucji jest tylko funkcją rozwoju idei. Następnie pozytywizm opierał się na drugim podstawowym założeniu orzekającym, że człowiek jest istotą wyłącznie racjonalną, że wystarczy go przekonać rozumowo, aby skłonić go do przyjęcia, nie tylko pewnych poglądów, ale i wytycznych działania. Oba te założenia są fałszywe i musiały doprowadzić do upadku pozytywizmu. Wreszcie próba stworzenia nowej religii musiała z konieczności doprowadzić do wyników sprzecznych z jej punktem wyjścia, gdyż nie oddzielała ona dostatecznie jasno dwóch spraw: uznania roli religii jako czynnika więzi społecznej od próby stworzenia religii. Chcąc tworzyć religię opartą na nauce, Comte z konieczności doszedł do podporządkowania i zatarcia nauki w fantastycznych spekulacjach religijnych. Ten sam los spotkał nie tylko Saint-Simona i Comte'a. Durkheim, który na przełomie XIX i XX wieku kontynuuje tradycje pozytywistyczne, również zaczyna od programu ścisłej nauki o zjawiskach społecznych, przechodząc następnie do stworzenia moralności zmierzającej coraz wyraźniej do przekształcenia się w religię. Wszelkie historyczne próby stworzenia religii na podstawie nauki pozytywnej doprowadziły do odrzucenia kryterium, oddzielającego naukę od religii.

7

Klasyfikacja nauk. Prawo trzech stanów rozwojowych orzeka, że umysł przechodzi w swoim rozwoju od stanu teologicznego do pozytywnego. Przykładowym zilustrowaniem tego prawa,

²⁶) Jak to wskazano powyżej w rozważaniu jedności doktryny Comte'a.

²⁷) Dla wierzącego człowieka prostego miejsce dogmatów objawionych miały zająć prawdy naukowe.

a równocześnie jego uzupełnieniem jest dokonana przez Comte'a klasyfikacja nauk. Pamiętamy jaki był punkt wyjścia Comte'a i jaki cel jego zamierzeń. Aby zbudować ogólny system pojęć mogący być podstawą nowego porządku społecznego, należało uporządkować wyniki nauk pozytywnych, a równocześnie rozciągnąć „metodę pozytywną” na te dziedziny, które dotychczas pozostawały w stanie teologicznym lub metafizycznym, przede wszystkim dziedzinę nauk społecznych. Comte przeprowadza więc podział nauk na różne grupy, a następnie porządkuje w szereg spełniający kilka warunków: używając słów Comte'a, jest to szereg historyczny, tzn. porządkujący nauki tak jak one powstawały w procesie historycznego rozwoju; dogmatyczny tj. porządkujący według porządku logicznego, tak że nauka poprzednia jest logiczną podstawą następnej; hierarchiczny tzn., że każda następna nauka jest bliższa człowiekowi, mniej ogólna i abstrakcyjna i bardziej użyteczna. Takie uporządkowanie nauk nie tylko wykazuje, że nauki zajmujące się zjawiskami prostszymi wcześniej stały się pozytywnymi, lecz równocześnie daje możliwość zamknięcia systemu filozofii pozytywnej, wykazując, że nie ma żadnej luki w dziedzinie rzeczywistości, któraby wymykała się możliwości pozytywnego badania i dopuszczała konieczność uznawania poglądów metafizycznych czy teologicznych. System filozofii pozytywnej obejmuje więc wszystkie dziedziny zjawisk, jest więc systemem zupełnym.

„Wszystkie prace ludzkie są albo spekulacją albo czynem. W ten sposób najogólniejszy podział naszej wiedzy polega na rozróżnieniu nauk teoretycznych i praktycznych” — stwierdza Comte w drugim rozdziale I tomu *Kursu filozofii pozytywnej*, przystępując do rozważenia sprawy klasyfikacji nauk. Uwaga Comte'a skupia się wyłącznie na naukach teoretycznych. Wprawdzie istnieje ścisła zależność między nauką teoretyczną i praktyczną, co więcej nauki teoretyczne są niezbędną podstawą nauk praktycznych i w myśl podstawowej koncepcji pozytywizmu, właśnie praktyka jest ostatecznym celem wszelkiej działalności poznawczej, lecz Comte ogranicza się tylko do stwierdzenia tej zależności. Formuła jej jest prosta: „...nauka, stąd przewidywanie, stąd czyn; taką jest bardzo prosta formuła wyrażająca w sposób ścisły ogólny stosunek nauki do sztuki...” Stąd wynika wielka ważność nauk teoretycznych.

Nauki teoretyczne Comte dzieli na dwie grupy: „...pierwsze z nich abstrakcyjne, ogólne, stawiają sobie zadanie odkrycia praw, które rządzą różnymi klasami zjawisk...; drugie, konkretne, szcze-

głowe, opisowe... polegają na zastosowaniu tych praw do różnych dziedzin istnienia. Pierwsze są więc podstawowymi... drugie, jakkolwiek byłyby ich właściwa ważność, są tylko wtórnymi... Stosunek nauk ogólnych do opisowych ilustruje stosunek biologii do botaniki i zoologii. Pierwsza z nich bada ogólne prawa życia, drugie zajmują się sposobami istnienia poszczególnych ciał żyjących."

Comte wyróżnia sześć podstawowych nauk ogólnych: matematyka, astronomia, fizyka, chemia, biologia i socjologia (która w pierwszym tomie Kursu nosi jeszcze nazwę fizjologii społecznej). „Pierwsza z nich stanowić musi wyłączny punkt wyjścia, a ostatnia — jedyny zasadniczy cel wszelkiej filozofii pozytywnej, traktowanej odtąd jako system z natury rzeczywiście niepodzielny. Każde jego rozbitcie było sztuczne... Cała nasza formuła encyklopedyczna dokładnie odpowiada prawdziwym powinowactwom, zachodzącym między poszczególnymi naukami; w oczywisty sposób obejmuje ona wszystkie składniki naszych teorii realnych; dzięki niej wreszcie każdy umysł może odtworzyć sobie ogólną historię tendencji pozytywnej, przechodząc prawie niedostrzegalnie od najskromniejszych pojęć matematycznych do najwyższych idei społecznych”²⁸⁾. Ten szereg nauk został ułożony według następujących zasad: według rosnącej złożoności badanych zjawisk, gdyż racjonalne poznawanie zjawisk bardziej złożonych, musi się opierać na poznaniu zjawisk prostszych. Najbardziej skomplikowane są zjawiska związane z życiem człowieka, dlatego na czele klasyfikacji stoi astronomia badająca zjawiska najprostsze, a zarazem najmniej mające wspólnego z człowiekiem, następnie idą nauki badające przyrodę martwą, ciała ożywione i wreszcie na końcu stoi socjologia, której dziedziną są zjawiska najbardziej złożone najbardziej konkretne i najważniejsze dla człowieka. Następnie nauki ułożone są tak, że prawa przez nie ustalane są mniej ściśle w miarę oddalania się od matematyki.

W tej klasyfikacji nauk uderza brak psychologii i ekonomii. Istnienie psychologii jako odrębnej nauki opiera się — zdaniem Comte'a — na błędzie popełnionym przez metafizyków, przyjmujących samodzielne bytowanie umysłu. Zjawiska psychiczne są tylko funkcjami, których nie można rozpatrywać niezależnie od ich organu. „Funkcje uczuciowe, a przede wszystkim funkcje intelektualne nie mogą być obserwowane podczas ich zachodzenia, lecz

²⁸⁾ *Rozprawa o duchu filozofii pozytywnej*, str. 120.

tylko w ich rezultatach. Istnieją dwa sposoby badania funkcji tego rodzaju: albo przez wyznaczenie warunków organicznych, od których one zależą, co stanowi główny przedmiot fizjologii frenologicznej; albo przez obserwowanie skutków aktów intelektualnych i moralnych, co należy raczej do historii..."²⁹⁾). Nie istnieje również metoda właściwa psychologii. „W rzeczywistości skutek nieprzewidywalnej konieczności umysł ludzki może obserwować bezpośrednio wszystkie zjawiska z wyjątkiem swoich własnych; gdyż przez kogo byłaby ta obserwacja dokonana?... Organ obserwujący byłby organem obserwowanym, jakże więc mogłaby zachodzić obserwacja?"³⁰⁾

„Tak zwana metoda psychologiczna jest więc niemożliwa w samej zasadzie”. Comte sformułował tu przeciwko psychologii zarzuty, które wysunęli przeciwko niej na przełomie XIX i XX wieku zwolennicy tzw. psychologii obiektywnej: nienaukowość metody introspekcyjnej oraz brak osobnego przedmiotu badań, tzn. zakwestionowanie, czy zjawiska psychiczne tworzą same dla siebie specjalną klasę zjawisk.

Przeciwko ekonomii Comte podniósł zarzut, że izolując z całości zjawisk społecznych zjawiska gospodarcze, ulega złudzeniu, że taki sposób badania może doprowadzić do wyników naukowych. Fakty ekonomiczne są, zdaniem Comte'a, ściśle związane z innymi klasami zjawisk społecznych, występują wraz z nimi i nie mogą być naukowo badane niezależnie od całości społeczeństwa, w którym występują.

Podkreślono także, że w klasyfikacji nauk Comte'a pominięta została logika. Otóż Comte nie traktował logiki jako nauki ogólnej, a tylko jako swoistą sztukę czyli technikę, a więc dyscyplinę praktyczną. Jeżeli jednak logika ma swoją stronę teoretyczną, to Comte pojmował ją jako psychologię myślenia, podnosząc pod jej adresem wszystkie wątpliwości wysunięte dla psychologii.

8

Ogólne określenie socjologii. Wszystkie nauki ułożone w klasyfikacji Comte'a były już naukami pozytywnymi z wyjątkiem socjologii. Biologia stała się nauką pozytywną na początku XIX wieku. Socjologię pozytywną należy dopiero zbudować. Na

²⁹⁾ *Kurs...* T. III, rozdz. 45.

³⁰⁾ *Kurs...* T. I, rozdz. 1.

początku IV tomu „Kursu” Comte zauważa, że teorie dotyczące zjawisk społecznych, nie wyszły jeszcze ze stanu teologiczno-metafizycznego nawet u myślicieli najwybitniejszych, co więcej, wszyscy uważają, że z konieczności muszą one na zawsze w tym stanie pozostać. Comte podjął się zadania wykazania, że są one również kierowane prawami przyrodzonymi. Stworzenie socjologii pozytywnej było koniecznością logiczną pozytywizmu. Gdyby bowiem okazało się, że niemożliwa jest nauka pozytywna o zjawiskach społecznych, wtedy system filozofii pozytywnej okazałby się niekompletny, pozbawiony powszechności. Zatem system pojęć metafizycznych i teologicznych utrzymałby się w najważniejszej dla człowieka dziedzinie wiedzy. Wtedy również filozofia pozytywna nie mogłaby spełnić tego zadania naczelnego, które przyświecało Comte'owi od początku jego dzieła, mianowicie nie mogłaby się stać podstawą przebudowy społecznej. Przebudowa ta, jak wiemy, mogła się powieść tylko wtedy, jeżeli filozofia pozytywna okaże się systemem powszechnym i jeżeli nauka dostarczy znajomości praw rządzących życiem społecznym. Dlatego Comte pisał: „Przez stworzenie socjologii filozofia pozytywna uzyska charakter powszechności, którego jej dotychczas brak, i stanie się zdolna do zastąpienia filozofii teologicznej i metafizycznej...” oraz na zakończenie „Kursu” stwierdza, że „Stworzenie socjologii ukonstytuowało podstawową jedność w całym systemie nowoczesnej filozofii”.

Takie były filozoficzne racje, dla których Comte podjął się dzieła stworzenia nowej nauki. Miała to być nauka o społeczeństwie, względnie o zjawiskach społecznych. Należało więc zdefiniować zjawiska społeczne i następnie rozważyć zagadnienie, dlaczego nie stały się one dotychczas przedmiotem badań jakiegś nauki pozytywnej i czy w ogóle istnieje zasadnicza możliwość zbudowania takiej nauki.

Comte nie dał definicji zjawiska społecznego. Kierował się przytym następującymi motywami: socjologia była ostatnią nauką podstawową w systemie nauk pozytywnych, zatem wszystkie te zjawiska, które nie zostały objęte badaniami nauk poprzednich, stanowią z konieczności dziedzinę badań socjologicznych. W ten sposób fakty społeczne zostały zdefiniowane niejako przez eliminację. Ponadto postępowanie badawcze nauki społecznej powinno być inne niż w naukach poprzedzających. Wszystkie one zaczynają od zdefiniowania faktu jednostkowego i starannego ich badania, żeby następnie wznieść się drogą uogólnienia do poznania

całości klasy faktów w ich związkach. W nauce społecznej tok postępowania jest z konieczności inny. Przedmiotem tej nauki nie jest całość złożona z faktów jednostkowych, posiadających względną niezależność. W socjologii pierwotną i podstawową rzeczywistością jest społeczeństwo jako całość: jednostka jest tylko abstrakcją, jeżeli rozpatrujemy ją w oderwaniu od społeczeństwa. Społeczeństwo tworzy człowieka jednostkowego i dlatego możemy go zrozumieć tylko przez społeczną całość, do której należy, i która go ukształtowała. Należy więc wyjaśniać człowieka przez zbadanie ludzkości, a nie odwrotnie. Niepotrzebna więc jest w socjologii definicja faktu jednostkowego. Wszystkie zjawiska występujące wskutek zbiorowego współżycia są z natury zjawiskami społecznymi. Człowiek jako jednostka jest, zdaniem Comte'a przedmiotem badań biologii.

Stąd wynika, że zjawiska społeczne są zjawiskami niezmiernie skomplikowanymi. Społeczeństwo dla Comte'a, przynajmniej w *Kursie*, zanim stworzy sobie religijną koncepcję ludzkości jako Wielkiej Istoty, jest jednością organiczną, czymś w rodzaju organizmu zbiorowego, którego wszystkie części składowe połączone są przez: „consensus universel”, a więc istnieje w nim harmonia struktury i funkcji oraz zgodne dążenie do ostatecznego celu, jakim jest stworzenie harmonijnego społeczeństwa pozytywistycznego obejmującego całą ludzkość. Społeczeństwo jest więc całością społeczno-kulturową i wszystkie nauki o kulturze są dla Comte'a organicznymi częściami socjologii. (Dlatego Comte sprzeciwiał się wyłączeniu ekonomii jako odrębnej nauki). Oto jedna przyczyna wielkiej złożoności zjawisk społecznych. Złożoność zjawisk społecznych wzrasta dlatego, że w społeczeństwie łączą się ze sobą czynniki działające aktualnie z czynnikami historycznymi. Pokolenia przeszłe wywierają ciągły wpływ na pokolenia współczesne poprzez tradycję i historię i dlatego zjawiska społeczne są przede wszystkim zjawiskami historycznymi. Tak powstaje „complication supérieure” zjawisk społecznych, dostatecznie tłumacząca, dlaczego te zjawiska tak późno stają się przedmiotem badań pozytywnych. „Wskutek ich wielkiej złożoności i dodatkowo wskutek ich najściślejszego związku z całością ludzkich namiętności badania polityczne musiały zostać pograżone głębiej i dłużej niż wszystkie inne w tej pożałowania godnej sytuacji filozoficznej” — pisał Comte w IV tomie *Kursu*. Historyczność zjawisk społecznych jest zasadniczą różnicą między nimi a zjawiskami biologicznymi. Comte nie zaprzeczał pewnych

analogii między socjologią a biologią. Analogie te przejawiają się w podziale socjologii na statykę i dynamikę, gdyż socjologia bada organizm społeczny tak, jak biologia organizm indywidualny. Od biologii Comte przejął ideę, że społeczeństwo tworzy całość nadindywidualną i że poszczególne jej części mogą być zrozumiane tylko w związku ze strukturą lub funkcjami całości. Lecz różnice między biologią i socjologią są większe niż różnice między biologią i chemią. Stąd znajomość biologii — wprawdzie niezbędna dla socjologa — nie może być dostateczną podstawą dla badania zjawisk społecznych. Fizjologia mózgu, badająca wrodzone popędy jednostki i ich organiczne uwarunkowanie, pozwala socjologowi na wyprowadzanie wniosków dedukcyjnych o początkach życia społecznego powstającego wskutek ich działania. Również znajomość praw biologii służy socjologowi do sprawdzania wniosków indukcyjnych wyprowadzonych z materiałów historycznych. Jednakże dla zbudowania teorii socjologicznej konieczne jest prowadzenie badań nad faktami społecznymi następującymi metodami:

1. Obserwacja bezpośrednia zjawisk społecznych. Obserwacja ta w socjologii napotyka na wiele trudności nie występujących w innych naukach, wskutek wielkiej złożoności zjawisk społecznych, wskutek konieczności korzystania z opisów innych ludzi, których nie można poddać sprawdzeniu, wskutek niemożliwości reprodukcji dowolnego zjawisk społecznych, wskutek zależności obserwacji od teorii pozwalającej na interpretacje postrzeganych zjawisk, co w socjologii powoduje specjalne trudności ze względu na brak odpowiedniej teorii pozytywnej społeczeństwa, powodującej, że badacze kierują się uprzedzeniami i poglądami teologiczno-metafizycznymi.

2. Metoda eksperymentu nie może być stosowana przy właściwym rozumieniu eksperymentu. Natomiast można obserwować w socjologii zjawiska zachodzące w warunkach specjalnych, patologicznych, traktując te obserwacje jako eksperymenty pośrednie. Zwłaszcza wszelkiego rodzaju kryzysy i przewroty społeczne dostarczają, zdaniem Comte'a, okazji do lepszego wniknięcia w mechanizm procesów historycznych.

3. Metoda porównawcza, która jest metodą najwłaściwszą w biologii i polega na porównywaniu dwóch serii tych samych zjawisk zachodzących w różnych warunkach może oddać socjologii wielkie usługi. Socjolog może porównywać: a) społeczeństwo ludzkie ze społeczeństwami zwierzęcymi, stwierdzając w ten sposób jakie

elementy pochodzą z wrodzonej natury biologicznej człowieka, b) różne społeczeństwa na kuli ziemskiej dostatecznie od siebie odległe geograficznie i znajdujące się na różnych poziomach rozwoju; c) może badać porównawczo różne warstwy społeczne w ramach tej samej społeczności. Zbytne zaufanie do metody porównawczej i nieumiejętne posługiwanie się nią może prowadzić do przeceniania pewnych elementów, rzucających się w oczy przy zestawieniach porównawczych.

4. Metoda historyczna jest właściwą metodą socjologii, najlepiej odpowiadającą cechom charakterystycznym zjawisk społecznych. Służy ona do wykrywania prawidłowości w następstwie stania się i rozwoju ludzkości. Comte charakteryzuje ją jako „umiejętne operowanie szeregami społecznymi” tzn. polega ona na umiejętnym wyodrębnianiu i wykorzystywaniu następujących po sobie stopni rozwojowych ludzkości. „...Metoda historyczna polega na kolejnym określaniu różnych stanów ludzkości, które wykazują w całości faktów historycznych ciągły wzrost dowolnej dyspozycji fizycznej, intelektualnej, moralnej lub politycznej kombinowany z nieokreślonym zmniejszaniem się dyspozycji przeciwnej, skąd może powstać naukowe przewidzenie końcowej przewagi jednej i definitywne zniknięcie drugiej, byle tylko wniosek ten był zgodny zupełnie z systemem ogólnych praw rozwoju ludzkiego...” — pisał Comte w IV tomie *kursu*. Możliwość wyciągania takich wniosków wzrasta wraz z powtarzalnością zjawisk społecznych. Metoda historyczna pozwala na wykrycie praw rozwoju społecznego, praw rządzących następstwem zjawisk, a równocześnie na wykrycie czynników powodujących trwanie lub zmienność społeczeństwa. Zatem należy socjologię rozbić na dwa działy podstawowe: statykę i dynamikę społeczną. Tylko w tym wypadku można wprowadzić porządek naukowy do teorii politycznych wahających się dotychczas między konserwatyzmem a teoriami rewolucyjnymi.

Socjologia szuka więc praw przyrodzonych zjawisk społecznych, tak, jak każda inna nauka pozytywna. Różni się jednak od nich tym, że jest nauką najwyższą w klasyfikacji, nie jest więc nauką przygotowującą inne nauki, lecz może ustalić zasady moralności i polityki. Dopiero teraz nadszedł moment historyczny, że można taką naukę utworzyć; wszystkie poprzednie próby podejmowane przez filozofów w wiekach poprzednich skazane były z góry na niepowodzenie. Socjologia mogła powstać wtedy, gdy wszystkie nauki przygotowawcze z biologią włącznie stały się na-

nkami pozytywnymi. Ten moment nastąpił dopiero z początkiem XIX wieku. Utworzenie pozytywnej biologii, doświadczenie rewolucji francuskiej wskazujące drogę rozwojową od średniowiecza do nowego porządku społecznego i krytyka filozofii społecznej XVIII wieku, wykazująca jej destrukcyjny charakter — stały się niezbędnymi podstawami utworzenia socjologii jako pozytywnej nauki o zjawiskach społecznych. Comte dzieli ją na dwie „teorie” zasadnicze: statykę i dynamikę. Uważa wprawdzie, że dynamika stanowi zasadniczą składową część socjologii, gdyż zadaniem naczelnym nowej nauki jest ustalenie praw następstwa i rozwoju zjawisk, niemniej jednak socjolog nie może pominąć sprawy związków strukturalnych pomiędzy różnymi składnikami społeczeństwa, których wyszukiwaniem ma się zajmować statyka społeczna, gdyż wtedy tylko socjologia może znaleźć czynniki zmienności i trwałości społeczeństwa, których poznanie umożliwia zadanie przebudowy politycznej społeczeństw nowoczesnych.

Widzimy więc, że socjologia w systemie myślowym Comte'a spełnia swoistą rolę. Ma ona dać zwycięskiej burżuazji naukowe narzędzie świadomego budowania nowego porządku społecznego, wyprowadzania go i oparcia na koniecznym porządku ustanowionym przez prawa przyrodzone. Odkryć prawa struktury społecznej i prawa rozwoju społecznego, aby na nich oprzeć naukową politykę — takie cele przyświecały Comte'owi. Były to typowe cele klasy mieszczańskiej, która na miejsce filozofii XVIII wieku postawiła naukę jako nowego fetysza. Przyczyną dla Comte'a nauka ta wiązała się ściśle z religią. Stąd z taką łatwością socjologia Comte'a przekształciła się w religię ludzkości. Jakże niebezpieczne i obciążające dziedzictwo nałożone na barki powstającej nauki!

9

Statyka społeczna. Statyka społeczna jest teorią „samorządnego porządku społeczeństw”. Jej zadaniem jest zbadanie warunków społecznej egzystencji jednostki, rodziny i społeczeństwa.

Comte przyjmuje jako udowodnioną teorię o wrodzonej naturze społecznej człowieka. Mianowicie współczesny Comte'owi Gall wykazał, że ze struktury biologicznej człowieka wynika jego społeczna natura. Odrzuca więc Comte teorię, że społeczeństwo powstało wskutek współpracy ludzi zmierzających do osiągnięcia korzyści w zaspakajaniu swoich potrzeb. Człowiek charakteryzuje się przewagą popędów instyktowych nad czynnościami intelektualnymi.

„Wskutek oplakanej rozbieżności człowiek najbardziej potrzebuje tego rodzaju czynności, do których jest najmniej uzdolniony”. Zanotujmy tę rozbieżność jako pierwszą informację dostarczoną socjologii przez biologię. „Zatem rozważa intelektualna, leżąca u podstaw umowy społecznej, nie jest w jednostce dostatecznie silna, by mogła dać początek społeczeństwu”.

Drugą cechą społecznej natury człowieka jest przewaga niższych popędów egoistycznych nad popędami altruistycznym i społecznymi. „Nasze uczucia społeczne są niższe co do trwałości i energii wobec naszych uczuć osobistych; jednakże szczęście powszechne zależy od zaspokojenia tych pierwszych, gdyż one jedynie, doprowadziwszy do stanu społecznego, podtrzymują jego trwanie mimo najsilniejszych rozbieżności instynktów indywidualnych”. Jednakże ta przewaga popędów egoistycznych okazuje się również korzystna dla społeczeństwa. Pojęcie interesu ogólnego nie byłoby zrozumiałe bez pojęcia interesu jednostki, gdyż wynika ono ze wspólności interesów jednostkowych u licznych osobników. Niszcząc przewagę instynktów jednostkowych, zniszczylibyśmy naszą naturę moralną, gdyż pozbawilibyśmy kierownictwa uczucia społeczne, skazując je na wyrodzenie się w ogólnikową i jałową dobroczynność.

Dedukcje z biologii, która jako właściwa nauka zajmuje się jednostką, informują socjologię, że „z jednej strony człowiek nie może być szczęśliwy jak tylko przez pracę kierowaną inteligencją a przecież praca intelektualna jest mu spontanicznie antypatyczna. Z drugiej strony jedynie zdolności uczuciowe są głęboko czynne i ich przewaga ustala kierunek i cel stanu społecznego. Równocześnie poglądy społeczne są jedynie zdolne do wywołania i podtrzymania szczęścia jednostki; niemniej człowiek musi być opanowany przez całość swoich instynktów osobistych. Ta podwójna opozycja wskazuje na zarodek walki pomiędzy duchem konserwatywnym i duchem postępu. Pierwszy jest natchniony przez instynkty osobiste, drugi przez kombinacje czynności intelektualnej z różnymi instynktami społecznymi”.

Przechodząc do rozpatrywania rodziny, Comte stwierdza, że dedukcje z biologii oddają nam tu już mniejszą przysługę. Rodzina nie jest prostym połączeniem jednostek biologicznych. Jest ona podstawowym składnikiem społeczeństwa. „Społeczeństwo ludzkie składa się z rodzin, a nie jednostek — oto podstawowy aksjomat socjologii statycznej”. „Rodzina tworzy pomost pomiędzy jednostką i gatun-

kiem, gdyż w rodzinie człowiek wchodzi do stanu społecznego ucząc się „vivre en autrui”. Ustrój rodzinny nie jest niezmienny i podlegał licznym i głębokim przemianom w ciągu dziejów. Nawet głębokość przemian społecznych najlepiej możemy ocenić na podstawie zmian, jakie wtedy zachodzą w ustroju rodziny. Statyka rozpatruje rodzinę w tych aspektach, które są wspólne we wszystkich wypadkach. Socjologiczna teoria rodziny sprowadza się do rozpatrzenia dwóch zasadniczych stosunków: stosunku między płciami i stosunku między pokoleniami; pierwszy z nich tworzy rodzinę, drugi ją podtrzymuje.

Instytucja małżeńska podlega zmianom w toku ewolucji ludzkości, lecz rola małżeństwa w społeczeństwie wynika z natury kobiety i mężczyzny i ich cech wrodzonych, związanych z odmiennością organizmów. Istota małżeństwa polega na podporządkowaniu kobiety mężczyźnie. Równość płci jest dla Comte'a chimera, a dążenie do emancypacji kobiet tylko przejawem anarchii, panujące w epoce przejściowej. Zarówno badania biologiczne jak i socjologiczne wykazują niższość kobiety w stosunku do mężczyzny oraz różnice funkcji do spełnienia. Umysłowo mężczyzna cechuje się zdolnościami intelektualnymi, podczas gdy u kobiety przeważają uczucia. Kobieta niezdolna jest do trwałego wysiłku intelektualnego i nie posiada zdolności do rządzenia. Rządzenie bowiem wymaga uniezależnienia się od namiętności, do czego kobieta nie jest zdolna. Rola społeczna kobiety wynika z jej uczuciowości. „Rzeczywiście kobiety przewyższają mężczyzn większym rozwojem sympatii i uczuć społecznych w takim stopniu, o ile są niższe intelektualnie. W ten sposób ich funkcja w rodzinie i społeczeństwie polega na modyfikowaniu zbyt zimnego i brutalnego rozumu mężczyzn przez energiczne i wzruszające pobudzanie instynktu społecznego”.

Rozważając stosunek rodziców do dzieci, Comte stwierdza, że dyscyplina naturalna, jaka panuje w rodzinie, pod tym względem nie została zakwestionowana nawet w naszej epoce anarchii. „Bojownicy o prawa polityczne kobiet nie stworzyli jeszcze doktryny domagającej się takich samych praw dla dzieci”. We wszystkich epokach cywilizacji rodzina była połączona więzią posłuszeństwa pełnego szacunku ze strony dzieci i poświęcenia ze strony rodziców. Życie rodzinne jest i pozostanie szkołą życia społecznego ucząc posłuszeństwa i przewodzenia. Ustrój i funkcje rodziny nie są jednakże wyznaczone wyłącznie biologicznymi cechami jednostek,

lecz również przez wpływ duchowy poprzednich pokoleń. Więź rodzinna jest przede wszystkim więzią uczuciową i moralną.

Spółczeństwo składa się z rodzin. Nie jest jednakże samo wielką, rozszerzoną rodziną, gdyż więź łącząca rodziny w społeczeństwo jest inna niż więź łącząca jednostki w rodziny. Społeczeństwo połączone jest przede wszystkim intelektualną więzią „współdziałania”. Oczywiście nie może istnieć żadna zbiorowość ludzka, w której nie występowałoby uczucie sympatii, nie gra ono jednak w społeczeństwie roli zasadniczej. Comte jest pełen podziwu dla zjawiska podziału pracy w społeczeństwie, które powoduje, że dążenie do zaspokojenia potrzeb egoistycznych utrzymuje całość społeczeństwa. „Czy można sobie wyobrazić wspanialszy widok nad tę zgodność wielkiej ilości jednostek, z których każda wyposażona jest własnym życiem, w pewnym stopniu niezależnym, wszystkich uszykowanych mimo różnic w zdolnościach i charakterach do spontanicznego współdziałania w rozwoju ogólnym, bez ułożenia z góry i najczęściej bez wiedzy o sobie, przekonanych, że słuchają tylko popędów osobistych? Pogodzenie podziału pracy z kooperacją wysiłków, zaznaczające się w miarę złożoności społeczeństwa, tworzy istotną cechę działań ludzkich w przechodzeniu ze stanu rodzinnego do stanu społecznego”. W społeczeństwie uczucie współdziałania przeważa nad instynktem sympatii i tworzy zasadniczą więź społeczną. Ponieważ jednak społeczeństwo nie może się utrzymać bez działania uczuć altruistycznych, dlatego rola rodziny, która te uczucia rozwija, jest kolosalna w procesie przystosowania ludzi do życia w społeczeństwie.

Socjologiczna analiza społeczeństwa polega więc na analizowaniu podziału pracy i na analizowaniu współdziałania. Podział pracy jest zasadniczym zjawiskiem, na którym skupia uwagę statyka społeczna, gdyż w nim tkwi załazek korelacji między społeczeństwem i rządem. Podział pracy powoduje różnice między poszczególnymi ludźmi; różnice zawodowe, intelektualne i moralne. Powoduje dalej odizolowanie ludzi od całości społeczeństwa, prowadząc do specjalizacji i zacieśnienia zainteresowań. „Uczucia społeczne skupione na osobnikach tego samego zawodu, powodują obcość wobec klas innych, wskutek braku dostatecznej analogii obyczajów i myśli. W ten sposób ta sama zasada, która prowadzi do rozwoju i rozszerzenia społeczeństwa, z drugiej strony zagraża mu rozkładem na wielość niespójnych korporacji”. Podział pracy wpływa ujemnie intelektualnie i moralnie na ludzi zajętych całe

życie wyrabianiem główki od szpilki czy klasyfikowaniem owadów, powodując katastrofalną w skutkach obojętność dla ogólnego biegu spraw ludzkich. W tym miejscu zaczyna się rola społeczna rządu.

„Przeznaczenie rządu polega na wstrzymywaniu i zapobieganiu, o ile tylko to jest możliwe, temu rozpraszaniu idei, uczuć i interesów, które, gdyby je zostawić swojemu biegowi, doprowadziłyby do zatrzymania postępu społecznego. Ta koncepcja tworzy podstawę teorii rządu pojętego w najszerszym zakresie, tzn. jako reakcji najpierw samorządnej, a potem uregulowanej całości na jednostki”. Rola rządu polega więc, zdaniem Comte’a, przede wszystkim na utrzymywaniu jednolitości społeczeństwa i solidarności jego członków. W ten sposób rząd przyczynia się do postępu społecznego, a wszystkie jego wysiłki w celu zapewnienia dobrobytu materialnego członkom społeczeństwa posiadają tylko wtórną ważność. Rząd nie jest dla Comte’a tylko instytucją policyjną, zapewniającą porządek publiczny, którego funkcje zmniejszają się w miarę rozwoju. Przeciwnie — rząd nabiera ważności w miarę rozwoju społeczeństwa i funkcje jego coraz bardziej się wzbogacają. Rząd bowiem wyrasta z samego społeczeństwa w sposób nieunikniony w miarę komplikowania się podziału pracy i wzrastającej zależności między poszczególnymi czynnikami. Podział pracy prowadzi nie tylko do zależności materialnych jednych ludzi od innych, lecz również potęguje zależności moralne i materialne, wymaga bowiem zaufania w zdolności i umiejętności ludzi, z którymi współpracujemy. „Najbardziej odczuwamy tę zależność w naszym bardzo rozwiniętym systemie ekonomii społecznej, gdzie, codziennie wskutek całego szeregu koniecznych podziałów w podziale pracy utrzymanie życia każdego z nas zależy od zdolności i moralności całego tłumu nieznanych pracowników... Ten warunek zjawia się we wszystkich formach bytowania społecznego, a jeżeli przypisuje się go specjalnie społeczeństwom industrialnym, to dlatego, że tutaj jest najbardziej wyraźny z powodu najdalej posuniętej specjalizacji...”. Spójność społeczna nie jest więc oparta na prostej wspólności interesów. Dla utrzymania społeczeństwa konieczna jest również wspólność wierzeń i uczuć. Taką wspólność wierzeń i uczuć może zapewnić tylko pozytywna religia oparta na podstawach intelektualnych. Zadaniem rządu chcącego utrzymać jedność i postęp społeczeństwa jest dążenie do utrzymania jedności wierzeń i uczuć.

W taki sposób statyka społeczna jest anatomią społeczeństwa, badającą wzajemne oddziaływania różnych części organizmu spo-

lecznego i prawa tego oddziaływania. Jej ideą podstawową jest idea „consensus”, przez którą Comte rozumie harmonijną zgodność wszystkich części składowych społeczeństwa. Przejęty myślą o epokach organicznych, jako tych epokach, w których postęp ludzkości dokonywał się najszybciej. Comte odrzuca myśl o tym, aby społeczeństwo mogło z „natury” być tworem nieharmonijnym i aby walka mogła być siłą napędową jego rozwoju.

10

Dynamika społeczna. Zasadniczą częścią socjologii Comte’a jest dynamika społeczna. Ta część socjologii najbardziej odróżnia ją od biologii, następnie w niej dopiero znajduje pełne zastosowanie metoda historyczna, gdyż w niej najzupełniej ujawnia się historyczność zjawisk społecznych. Comte definiuje ją jako „teorię koniecznego i ciągłego rozwoju ludzkości”. Przedmiotem jej badań jest więc ludzkość jako całość, przyczym jednostka znika prawie zupełnie z oczu badacza. Wprawdzie Comte rozważa zagadnienie czy rozwój społeczny wynika z cech człowieka jednostkowego i przyznaje, że istnieje w człowieku instynkt naturalny, popychający człowieka do ulepszenia siebie i otoczenia, oraz, że popędy indywidualne są czynnikami rozwoju, przeczy jednak, żeby prawa rozwoju społecznego można było wydedukować z biologii.

Rozważania nad dynamiką społeczną rozpoczyna Comte wyjaśnieniem, od jakich czynników zależy kierunek i szybkość rozwoju społecznego. Rozwój społeczny tworzy ostatnie ogniwo w procesie ogólnego rozwoju, zmierzającego od rozwoju organicznego do rozwoju funkcyj zwierzęcych i dalej do rozwoju funkcyj intelektualnych i moralnych. „Całość postępu ludzkiego jest w ten sposób przywiązana do serii udoskonaleń zwierzęcych i stanowi ich najwyższy stopień. W okresie dzieciństwa ludzkości w człowieku przeważa instynkt samozachowawczy i instynkt seksualny, podporządkowując sobie instynkt rodzinny i społeczny. Intelpekt gra w życiu człowieka w tym okresie niewielką rolę, umiejętności abstrakcji i kombinacji są zupełnie nieczynne. „Rezultat rozwoju polega nie tylko na ulepszeniu warunków metrialnych człowieka, przede wszystkim na rozwinięciu przez ćwiczenia zdolności najważniejszych, czy to przez zmniejszenie zakresu działania popędów fizycznych i na pobudzaniu instynktów społecznych czy to na pobudzaniu wyższych funkcyj intelektualnych i zwiększaniu wpływu rozumu na postępowanie. W tym sensie rozwój jednostki reprodu-

kuje podstawowe fazy rozwoju społecznego. Jeden i drugi mają za wspólny cel podporządkowanie instynktów osobistych instynktom społecznym i podporządkowanie namiętności regułom ustanowionym przez rozum w coraz to wyższym stopniu". Rozwój społeczny zmierza do zapewnienia przewagi cechom ludzkim nad cechami zwierzęcymi. Taki jest ogólny kierunek rozwoju społecznego.

Jakie czynniki decydują o szybkości rozwoju? — oto drugie pytanie postawione na czele dynamiki społecznej. Szybkość ta — odpowiada Comte — jest wyznaczona przez kombinowany wpływ głównych warunków dotyczących z jednej strony organizmu ludzkiego, z drugiej środowiska, w którym się rozwija. Comte wyróżnia dwa rodzaje czynników wpływających na szybkość rozwoju: podstawowe i wtórne. Różnice w szybkości mogą wynikać z różnic klimatu i rasy, jednakże Comte nie poświęca im wiele uwagi, uważając, że są one czynnikami o małym znaczeniu. Na wyższym stadium rozwoju, jednym z wtórnych czynników działających przyspieszająco jest wrodzona człowiekowi skłonność do czynności i szukania zadowolenia. Większy wpływ na szybkość rozwoju wywiera przeciętny wiek życia ludzkiego. Gdyby życie poszczególnego człowieka trwało bardzo długo, wynikłoby stąd zupełne zahamowanie rozwoju, wskutek opozycji instynktów konserwatywnych przejawiających się najsilniej w ludziach podeszłego wieku. Z drugiej strony zbyt krótkie trwanie życia byłoby również przeszkodą na drodze postępu wskutek zbytniego i przesadnego zdążania do inowacyj, właściwych wiekowi młodzieńczemu. Ewolucja społeczna nie da się pogodzić ze zmianami zbyt szybkimi lub zbyt powolnymi.

Dalszym czynnikiem wpływającym na przyspieszenie lub opóźnienie postępu jest przyrost ludności przyczyniający się do wyznaczenia podziału pracy. Wzrastająca gęstość zaludnienia pobudza jednostki do nowych wysiłków dla zapewnienia im egzystencji przez zdobycie nowych środków zaspokojenia potrzeb. Zwiększanie się gęstości zaludnienia na pewnym obszarze stwarza nowe trudności i nowe potrzeby, lecz także nowe środki ich zaspokojenia, wpływa na wyrównanie nierówności fizycznych między ludźmi oraz daje przewagę cechom intelektualnym i moralnym człowieka. Comte przewiduje nadejście chwili, kiedy gęstość zaludnienia na globie wzrośnie tak dalece, że bogactwa całej ziemi nie wystarczą na zaspokojenie potrzeb, ma jednak zaufanie do zdolności i rozwoju rozumu, który osiągnie wtedy poznanie praw rozwoju i natury czło-

wieka w stopniu dostatecznym, aby przewyciężyć wszystkie trudności.

Wskazawszy czynniki, które działają zmieniając szybkość rozwoju społecznego, Comte stawia pytanie, czy między nimi istnieje jakaś hierarchia ważności. Otóż niektóre czynniki mają wpływ na wyznaczenie kierunku rozwoju, inne tylko wpływają na jego szybkość. Czynnikiem decydującym, będącym „zasadą” rozwoju społecznego jest dla Comte’a rozwój intelektualny. „Chociaż inteligencja potrzebuje pobudzania przez pożądaną, namiętności i uczucia, to jednakże całość postępu dokonuje się pod jej kierownictwem. Analiza statyczna wykazała, że organizm społeczny trwa w oparciu o pewne poglądy. Zmiany w poglądach muszą więc wywierać przeważający wpływ na kolejne modyfikacje życia ludzkiego”. Przyjawszy taką tezę, Comte rozumuje dalej, że w historii umysłu najważniejsze są pojęcia najogólniejsze i najbardziej abstrakcyjne, gdyż w nich przejawia się najlepiej stopień zaawansowania intelektualnego. System pojęć najogólniejszych — to system filozoficzny. Zatem analiza historii filozofii powinna stać na czele socjologicznej analizy rozwoju społecznego. Ustalenie takiej zależności między rozwojem umysłu i rozwojem ludzkości pozwoliło Comte’owi na zastosowanie do analizy socjologicznej dynamiki społecznej prawa trzech stadiów rozwojowych. Każdemu etapowi rozwojowemu umysłu ludzkiego odpowiadają z konieczności inne formy sztuki, gospodarki, życia politycznego i całkowitego ustroju społecznego. Jak już mówiliśmy powyżej, omawiając prawo trzech stadiów rozwojowych umysłu, społeczeństwo przechodzi przez analogiczne stadia rozwojowe, różniąc się w każdym z nich systemem idei, wierzeń, obyczajów i form ustrojowych. Comte przedstawia w swojej filozofii historii, wyłożonej w dwóch ostatnich tomach „Kursu” i częściowo rozwijanej jeszcze w *Systemie polityki pozytywnej* szczegółowo ustrój społeczeństwa w okresach teologicznych (fetyszyzm, politeizm, monoteizm) dając zaledwie szkic społeczeństwa z okresu pozytywizmu. Dynamika społeczna jest więc teorią postępu społecznego. Comte nie daje pojęciu „postępu” zabarwienia oceniającego. Postęp jest dla niego faktem stwierdzonym obserwacyjnie i historycznie. „Postęp jest zdążaniem do celu określonego, chociaż nieosiągalnego, przez serię etapów wyznaczonych koniecznością”. Comte odrzuca entuzjastyczne teorie XVIII w. przyjmujące możliwość nieograniczonego doskonalenia się człowieka. Stwierdza jednakże na podstawie analizy historycznej, że w miarę rozwoju spo-

lęcznego funkcje intelektualne przeważają nad uczuciami i popędami, popędy społeczne biorą przewagę nad egoistycznymi, zwiększa się liczebność ludzkości, usprawniają się instytucje społeczne, rozszerza się zakres wiedzy ludzkiej. Comte jednak nie rozstrzyga pytania, czy postęp społeczny jest postępem w sensie moralnym i praktycznym. Chociaż jest przekonany, że na to pytanie należy odpowiedzieć twierdząco, nie stawia nauce społecznej obowiązku rozstrzygnięcia takich pytań.

Pozostaje jeszcze pytanie, jak dalece człowiek może wpływać kształtując na bieg rozwoju społecznego. Bieg ten wynika z porządku koniecznego, lecz odpowiednia polityka pozytywna może go oświecić i ułatwić.

11

Filozofia historii. Zarys socjologicznego systemu Comte'a jest jeszcze zarysem systemu filozofii historii. Comte nie zastosował w socjologii swojego kryterium pozytywności nauki. Nie opiera zdań dopuszczalnych w socjologii na bezpośredniej obserwacji, lecz na analizach historycznych, nie zdając sobie sprawy z tego, jaką rolę w interpretacjach historycznych grają tak przez niego namiętnie zwalczane uprzedzenia i poglądy teologiczno-metafizyczne. Nie można było stosować bezpośredniej obserwacji do nauki, chcąc badać od razu całą ludzkość w jej całkowitym rozwoju historycznym. Stąd też Comte nie mógł stworzyć nic więcej ponad jeszcze jeden system historiozofii. Przecież historiografia jego epoki nie mogła mu dostarczyć dostatecznej ilości materiałów i opracowań, aby badania socjologiczne mogły się oprzeć na starannej analizie drobiazgowej zdarzeń dziejowych, opisanych w sposób krytyczny i sprawdzony.

Niemniej jego historiozofia jest próbą godną podziwu podobnie jak próba Hegla. Comte nie wylicza i nie analizuje poszczególnych zdarzeń dziejowych, lecz układa całość dziejów ludzkich w system szeregów (*séries coordonnées*) wykazując powiązania procesów rozwojowych w tych szeregach.

W stadium teologicznym Comte wyróżnia trzy stopnie rozwoju religii pociągające za sobą odpowiednie zmiany w systemie społecznym: a) fetysyzm, b) politeizm, c) monoteizm. Fetysyzm polega na antropomorfizowaniu rzeczywistości przez pierwotnego człowieka, przypisywaniu każdej rzeczy osobowej istoty. Te poglądy religijne miały skutki gospodarcze, mianowicie wywo-

łały uznanie dla zwierząt domowych oraz przywiązanie do ziemi, na której człowiek żył. Organizacją społeczną tego okresu jest rodzina, posiadająca własnych fetyszów. Uprawa roli zwraca uwagę człowieka na zjawiska atmosferyczne i na zjawiska niebieskie, prowadząc do wykształcenia się religijnego kultu dla ciał niebieskich. Kult gwiazd stanowi zarazem przejście do politeizmu. Politeizm jest zespołem wierzeń, przypisujących nie każdej poszczególnej rzeczy właściwą siłę osobową, lecz uznających istnienie szeregu sił przejawiających się w poszczególnych dziedzinach zjawisk, personifikowanych na podobieństwo człowieka lecz wyposażonych większą mocą. Pojawienie się politeizmu oznacza więc znaczne rozszerzenie się horyzontów myślowych człowieka, nie ograniczających się tylko do kręgu zjawisk bezpośrednio otaczających, lecz mogących ująć całe dziedziny zjawisk podlegających działaniu jednej siły. Dlatego w okresie politeizmu może powstać przekonanie o związkach łączących większe zbiorowości ludzkie, podporządkowane tym samym bogom. Nie mniej jednak wielość bogów i wielość kultów religijnych prowadzi do nienawiści i wrogości między różnymi zbiorowościami, które w tym okresie zaczynają się łączyć w narody i państwa. Nienawiść prowadzi do stałych wojen. Wojny i walki znane były i w okresie fetysyzmu, teraz jednak zmienia się ich charakter. Wtedy zabijano wszystkich obcych, którzy wchodzili na własne terytorium w obawie złych mocy, które się w nich kryły. Stąd w okresie fetysyzmu nieznane było niewolnictwo. Wojny w czasie politeizmu dają łupy i niewolników, których się już nie zabija, lecz zmusza do uznania własnych bogów i wykorzystuje dla prac w gospodarstwie. Okres politeizmu przynosi więc również znaczenie nierówności ekonomicznych i wykształcenie chciwości, pobudzanej luksusem wprowadzonym przez ludzi bogatych.

Shuźba bogom i pośredniczenie między wielością bogów a członkami zbiorowości prowadzi do powstania osobnej klasy społecznej kapłanów. W okresie fetysyzmu istnieli tylko czarodzieje i wróżbiarze. Klasa kapłanów jest początkowo zamknięta, gdyż godność kapłańską dziedziczy się w rodzinach. Wskutek swojej ważności zdobywa ona decydujący wpływ w społeczeństwie, stwarzając system teokratyczny. Jednakże wielość bogów prowadzi do wewnętrznego rozbicia klasy kapłańskiej, która wskutek wewnętrznych walk zostaje podporządkowana wojownikom i królom. Zostaje jednak utrzymana wolność myślenia kapłanów, co miało bardzo ważne skutki w rozwoju ludzkości. Politeizm okazał się bardzo sprzyjający

rozwojowi sztuki, gdyż liczne postacie bogów przedstawiane przez artystów stwarzały warunki doskonalenia artystycznego. Comte tłumaczy więc wojowniczość narodów starożytnych, ustrój niewolniczy i nierówności ekonomiczne i wysoki rozwój sztuki wpływami politeizmu.

Rzeczony rozwój myśli teologicznej doprowadził kapłanów do mono-teizmu, który jest najwyższą formą teorii teologicznej, zawierającą pewne składniki naukowe, wywodzące się z obserwacji. Mono-teizm doprowadza znowu do stworzenia jednolitego stanu kapłańskiego, który może wystąpić wobec władzy świeckiej jako jednolita siła, dokonać podziału władzy i spełniać wielką misję polityczną. W ten sposób powstaje system społeczny średniowiecza wywołujący najwyższy podziw Comte'a i będący dla niego wzorem jego własnych dążeń w skonstruowaniu nowego systemu społecznego. Siła wiary i jednolitość wierzeń przepełniła system społeczny średniowiecza jednością organiczną. Mimo różnic stanowych jednostka posiadała ponadstanową wartość religijną. Polityka została podporządkowana ideom moralnym. Wojny ograniczono, gdyż wszystkie ludy uznano za dzieci jednego Boga. Ograniczenie wojny tylko do obrony spowodowało powstanie systemu społecznego feudalizmu. Niewolnictwo zostało złagodzone, następnie przekształcone w poddaństwo, do czego obok religii przyczyniła się również stabilizacja stosunków własności rolnej. Ustalony porządek społeczny wytwarza również własną sztukę. Znajduje on najwyższy wyraz w budownictwie katedr, przejawiających „moralną siłę” tych czasów.

Przez wszystkie dotychczas rozpatrywane okresy rozwojowe przewijała się jedna tendencja zasadnicza: zmiana poglądów religijnych i filozoficznych pociągała za sobą zmiany w organizacji społecznej. Pod koniec średniowiecza jednakże zjawiają się cztery serie rozwojowe: przemysłowa, naukowa, estetyczna i filozoficzna. Zmienia się również porządek zależności. W okresie zaczynającego się rozkładu filozofia traci swoje determinujące znaczenie na rzecz serii przemysłowej, która zaczyna wyznaczać rozwój nauki, sztuki i filozofii. Filozofia i nauka nie tracą swojego wpływu kształtującego całkowicie, lecz nie jest to wpływ decydujący.

Seria przemysłowa — to industrializm, rozwijający się od końca średniowiecza i przynoszący zupełnie nowe tendencje w życiu społecznym. Protestantyzm popierający wolną działalność jednostek sprzyja rozwojowi industrializmu. Przynosi on również silniejszy niż w feudalizmie rozwój cech ludzkich: intelektualizm i ogranicze-

nie egoizmu przez popędy społeczne. Wolność podniosła godność człowieka i wywołała dążenie do zastąpienia jego siły roboczej przez siły natury, co przyniosło w konsekwencji rozwój wynalazków technicznych. Wzmógł się ruch umysłowy przyczynił się do wynalezienia druku.

Comte nie opracował dokładnie rozwoju społeczeństw europejskich w okresie przejściowym od monoteizmu do stadium metafizycznego i nie prześledził konsekwentnie, jak przebiegały linie rozwojowe w zaznaczonych szeregach. Okres metafizyczny jest okresem rozkładu. Zwarty system teologiczno-feodalny ulega podwójnemu naciskowi: rozwojowi filozoficznemu i rozwojowi industrializmu. Metafizyka wstępuje na miejsce teologii. Pierwsza faza rozkładu teologii zaczyna się w późnym średniowieczu z pojawieniem się krytycznych tendencji w łonie scholastyki. Drugą fazą rozkładową była reformacja, głosząca zasadę wolnego badania dogmatów przez jednostkę i zasadę wolności sumienia. Trzecią fazą jest deizm. W drugiej fazie wykształca się absolutna monarchia, uzasadniana najpierw religijnie, a później przez swoistą metafizykę polityczną której przykładem jest doktryna Hobbesa. Metafizyka polityczna prowadzi do stworzenia doktryny powszechnej równości i suwerenności ludu.

Temu okresowi metafizycznemu nie odpowiada żadna trwała forma społeczna. Jedyną tendencją twórczą w tym okresie jest rozwój nauki zapoczątkowany przez Bacona, Galileusza i innych. Metafizyka jest „organicznie bezsilna”, niezdolna do stworzenia jakiegokolwiek koncepcji politycznej. W społeczeństwie wodzącej literaci i adwokaci, klasa bez żadnych przekonań i zdolności. Rozkład wielkiego systemu myślowego i systemu wierzeń monoteistycznych doprowadził do zaniku jedynej podstawy, na której może wyrastać jednolity system społeczny. Filozofia pozytywna, stwarzając nowy jednolity system wierzeń staje się naturalną podstawą reorganizacji społeczeństwa i podstawą dla nowej epoki organicznej.

L'ancien régime upadł, ponieważ system wierzeń, na których się opierał, nie wytrzymał wolnej krytyki umysłu. Nowy ustrój powinien się opierać na wierzeniach wytrzymujących wszelką krytykę naukową, może zatem być tylko systemem sprawdzonych uogólnień naukowych. Lecz jednocześnie w pozytywistycznym systemie społecznym prawo krytyki zostanie ograniczone przez kompetencję. Każdy mógł krytykować religię i jej dogmaty, jak długo one orzekały w sposób niesprawdzalny o rzeczach pozazmysłowych.

słowych. Lecz kiedy system wierzeń będzie systemem naukowym, „suwerenne prawo badania” zostanie zarezerwowane tylko dla znawców kompetentnych. Comte wyraża się ostro o „włóczęgowskiej wolności współczesnych umysłów”. Nie jest rzeczą do pomysłenia, aby ktoś nie mający kompetencji, podważał nieuzasadnioną krytyką podstawy społeczeństwa. „Tolerancja systematyczna nie może istnieć i nigdy rzeczywiście nie istniała, wyjąwszy sprawy poglądów uznanych za obojętne lub wątpliwe”. W ten sposób dynamika społeczna i filozoficzna doprowadziły Comte’a do zarysów polityki pozytywnej. Droga do tego systemu wiedzie przez system etyki. Nie będziemy już dalej towarzyszyli Comte’owi w jego „drugiej karierze” i ograniczymy się do przedstawionego powyżej referatu jego filozofii pozytywnej socjologii.

12

Uwagi. Postarajmy się teraz spojrzeć krytycznie na przedstawione wyżej teorie Comte’a. W ciągu minionego stulecia nie brakło krytycznych analiz jego filozofii pozytywnej, lecz mimo tych krytyk socjologia mieszczańska ciągle — świadomie lub nieświadomie — kontynuowała pochod szlakami wytkniętymi przez Comte’a, i niektóre z jego podstawowych założeń nigdy nie zostały poddane zasadniczej rewizji. Mam tu na myśli pozytywistyczną koncepcję nauki i liberalistyczną teorię społeczeństwa, obydwie będące charakterystycznymi twórcami zwycięskiego mieszczaństwa, które przyjęte zostały milcząco jako nienaruszalne i nie podlegające dyskusji podstawy socjologii na całe następne sto lat przez większość mieszczańskich socjologów.

Pozytywistyczna koncepcja nauki sprowadzała się w zasadzie do tego: w nauce dopuszczalne są jedynie pojęcia i twierdzenia oparte na obserwacji zewnętrznej; wszystkie inne zdania i pojęcia, których nie można uzasadnić przez odwołanie się do spostrzeżeń, należy z nauki wyrugować. Lecz Comte ograniczał się do wyrugowania pojęć i twierdzeń, które uważał za metafizyczne, nie negował ich prawdziwości. Zajmował wobec tego metafizyki i teologii postawę neutralną. Pozytywizm — pisał — „podając motywy, dla których tymi zdaniami się nie zajmuje, nie rozstrzyga ich negatywnie”. Było to pozostawienie otwartej drogi dla agnostycyzmu i fideizmu. Pozytywizm był więc stanowiskiem minimalistycznym tylko połowicznie, gdyż, (idąc śladami Hume’a) nie negował istnienia innych bytów, o których mówi nam objawienie i które mogą być przed-

miotem wiary³¹). Pozytywizm wysunął więc na miejsce pytania o prawdziwość zdań, pytanie o ich sensowność, głosząc zarazem neutralną tolerancję wobec zdań bezsensownych. Nauka wydziela sobie zakres zagadnień sensownych w oparciu o kryterium spostrzeżeniowej sprawdzalności, dopuszczając posługiwanie się zdaniami niesprawdzonymi w charakterze hipotez roboczych i wznosi sobie mur, poza który wyrzuca metafizykę i teologię, nie troszcząc się zupełnie o to, co się dzieje za tym murem. Metafizykę zwalcza się dopiero wtedy, kiedy chce przekraczać ten mur i wchodzić na teren nauki. Nauka poznaje, odkrywa prawa i przewiduje, lecz nie ma czynnej postawy wobec świata.

Druga teza pozytywizmu nakazywała zrezygnowanie z poszukiwania przyczyn, a wskazanie jedyne go celu nauki w poszukiwaniu praw rządzących zjawiskami. Istnieje bowiem przyrodzony porządek naturalny świata, podlegający stałym i niezmiennym prawom. Spadanie ciał, rozwój organizmów i procesy społeczne przebiegają według stałych i niezmiennych praw przyrodzonych niezależnych od woli i działań człowieka. Przez systematyczną obserwację, eksperymenty i porównywania nauka może odkryć te prawa i opierać na nich przewidywanie zdarzeń przyszłych. Koncepcja ta przejęta od filozofów XVIII wieku, zachowała w sformułowaniu Comte'a prawie mistyczne przekonanie nie tylko o niezmienności tego porządku przyrodzonego, lecz również przekonanie o jego doskonałości. Głęboka wiara racjonalistów XVIII wieku w doskonałość porządku naturalnego nie została przez Comte'a przewyciężona. Rola nauki ogranicza się do poznania i przewidywania. Nie stawia jej zadania przekształcania świata. Bo przecież przekształcanie świata może sprowadzać się tylko do poprawiania zła pochodzącego z ludzkiej nieznamoś ci praw przyrodzonych. Należy pozostawić bieg rzeczy jego prawom, a one sprowadzą same najlepszy porządek. Tu widzimy wyraźnie związek pozytywizmu z mieszczańskim liberalizmem³²).

³¹) Por. M. Cornforth, *Science and Idealism*. New York. 1947, str. 58—61. (Istnieje już polski przekład).

³²) Pod tym względem krytykował Comte'a Leon Chwistek pisząc: „Koncepcja Comte'a, sprowadzająca naukę do zdolności przewidywania faktów, a postęp do powolnego doskonalenia się intelektualnego, czyli tzw. ewolucji, była ogromnym krokiem naprzód w stosunku do panujących za jego czasów metafizycznych i irracjonalnych fikcyj. Niemniej była w gruncie rzeczy zbyt kompromisowa. Comte nie dostrzegł tego niezmiernie ważnego prawa, że nauka

Wiemy z własnych wypowiedzi Comte'a, że był on pod silnym wpływem Condorceta i że wysoko cenił jego filozofię społeczną. Ślad tej optymistycznej filozofii mieszczaństwa obejmującego władzę, przekonanego, że jego zwycięstwo jest równocześnie urzeczywistnieniem ideału postępu, że otwiera ono epokę panowania rozumu, która da ludzkości doskonałość intelektualną i moralną, ponieważ pozwoli człowiekowi i społeczeństwu na rozwój zgodny z jego przyrodzoną naturą, pozostał w pozytywizmie Comte'a. Nie ma w tym nic dziwnego, gdyż pozytywizm jako swoista filozofia towarzyszył — mówiąc metaforą — mieszczaństwu w jego walce z feudalizmem i jego elementy możemy wykryć u wszystkich tych myślicieli, którzy stworzyli ideologię mieszczaństwa walczącego z ideologią klerykalizmu i feudalizmu. Locke, Hume w Anglii, Diderot, D'Alembert, Condorcet, Saint-Simon we Francji oto poprzednicy Comte'a w formułowaniu zasad pozytywizmu, a zarazem czołowi przywódcy mieszczaństwa w jego walce ideologicznej. Pełne sformułowanie pozytywizmu zjawia się w epoce pełnego zwycięstwa mieszczaństwa.

Druga podstawowa koncepcja socjologii Comte'a, koncepcja społeczeństwa jako przedmiotu badań nowej nauki, wywodzi się również z tej samej linii rozwojowej ideologii mieszczaństwa.

a wraz z nią całe życie na ziemi nie rozwija się prawidłowo dzięki samemu tylko uzupełnianiu i doskonaleniu tego, co było już. Sama zdolność do przewidywania tego, co się stanie bez mojej ingerencji, nie wystarczy. Trzeba jeszcze umieć przewidzieć, że jeżeli zbuduję taki właśnie aparat, to przy jego pomocy potrafię przeciwstawić się temu, co mi grozi. Innymi słowy trzeba umieć konstruować, trzeba umieć tworzyć. Istotą postępu w nauce, w sztuce i w życiu jest konstruowanie nowych systemów myślowych, nowych aparatów, nowych kryteriów piękna i nowych form życia. Twórczość nie może być wynikiem powolnej ewolucji. Między skrzydłami Dedala a aeroplanem nie ma ciągłego przejścia; radium, promienie Roentgena i radio wydobyły się na świat w sposób nieoczekiwany i nagły w drodze rewolucji. Rozwój sztuki jest produktem kolejnych rewolucyj, poczynwszy od bizantyńizmu i gotyku, a skończywszy na sztuce wyobraźniowej doby obecnej. To samo odnosi się do spraw życia na ziemi. Wiemy, że droga postępu znaczone jest słupami krwawych i bezwzględnych rewolucyj...

To wszystko, co dokonywa się w drodze ewolucji, jest wyraźnym skutkiem rewolucji, która dokonać się mogła gdzie indziej i znacznie wcześniej, ale dokonać się musiała. Odkrycie tej wielkiej prawdy zawdzięczamy twórcy teorii materializmu dziejowego Karolowi Marksowi. Prawda ta została pominięta przez następców Comte'a, skutkiem czego pozytywizm pomimo to, że wydał myślicieli bardzo wysokiej klasy, nie zdołał wywrzeć decydującego wpływu na historię kultury ostatnich czasów". *Granice Nauki*, str. 22—3.

Jak wiemy, Comte nie dał i nie starał się ściśle zdefiniować ani faktów społecznych ani społeczeństwa jako całości. Raczej przyjmuje on uznaną i przyjętą przez teoretyków i polityków mieszczaństwa, koncepcję społeczeństwa jako naturalnego podłoża, na którym nadbudowane zostały instytucje stworzone celową działalnością człowieka, takie jak: państwo, kościół i in. Wszystkie zjawiska zachodzące wśród ludzi wyznaczone są przyrodzonymi procesami zachodzącymi w tym „podłożu”. Społeczeństwo dla Comte’a to jest zbiorowy organizm, całość przyrodzona, harmonijna, połączona przez „consensus universel”, podlegająca swoistym prawom, niezmiennym i niezależnym od woli jednostek. Rozwój tego społeczeństwa dokonywuje się według praw prowadzących go do doskonałości.

Nietrudno dojrzeć w tej koncepcji końcowy wyraz rozwoju teorii prawa naturalnego, stworzonego i rozwijanego przez myślicieli mieszczańskich w okresie walki z reakcją klerykalno-feodálną. Pojęcie prawa naturalnego, przeciwstawiano wtedy pojęciu boskiego prawa królów absolutnych. Porządek naturalny i przyrodzone prawo naturalne stanowią o miejscu człowieka w świecie i społeczeństwie — oto hasło, w imię którego walczyło mieszczaństwo o swoje prawa. Nietrudno jest wskazać filiację idei prawa naturalnego od Grotiusa, przez filozofów XVIII wieku, przez teorię porządku naturalnego fizjokratów do teorii społeczeństwa leżącej u podstaw ekonomii Smitha i do przyjętej przez Comte’a teorii społeczeństwa. Rozwój tej idei odbija w sobie rozwój i etapy walki mieszczaństwa o znaczenie społeczne i o stworzenie takiego porządku społecznego, w którym jego interesy zostałyby zaspokojone w sposób najkorzystniejszy. Mimo przekształceń, jakim ta teoria uległa, zachowana została myśl zasadnicza: porządek społeczeństwa może pozwolić tylko na przewidzenie następnych etapów rozwoju, lecz nie może pozwolić na jego przekształcenie. Rozwój społeczeństwa dokonuje się mocą własnych przyrodzonych praw. Poznawszy te prawa człowiek może przewidzieć następny etap rozwoju, może go nawet przyspieszyć dostosowując swoje urządzenia do poznanego porządku naturalnego, lecz nie może w niczym zmienić tego porządku. Stąd zadaniem nauki jest poznanie. I odtąd socjologia mieszczańska jak zahipnotyzowana powtarzała tezę o niewartościowaniu, o poznawaniu rzeczywistości w sposób obiektywny i starannym podkreślaniu swojego nieangażowania się w sprawy praktyki i techniki społecznej.

Dwie więc podstawowe koncepcje stanowiły fundament socjologii Comte'a: pozytywistyczna teoria nauki i liberalistyczna teoria społeczeństwa³³). Comte daleko stoi od liberalizmu politycznego. Jedyne co go z nim łączy, to zasadnicze teorie społeczeństwa jako całości harmonijnej. Koncepcje społeczno-polityczne Comte'a we wszystkich szczegółach odbiegają od koncepcji liberalnych. Teoria społeczeństwa sprawiła, że Comte nie dał wyraźnej definicji zjawiska społecznego ani nie określił wyraźnie zakresu zjawisk badanych przez nowo utworzoną socjologię. Wydaje się, że Comte jest tu dziwnie niekonsekwentny, zamykając sobie drogę do naukowego badania zjawisk społecznych. Kryterium pozytywności zdań naukowych, oddzielające naukę od metafizyki, wymagało sprawdzania zdań przez postrzeżenia. Otóż sprawdzone przez postrzeżenia mogą być jedynie zdania opisujące zdarzenia powtarzalne, zachodzące w takim wycinku czasu i przestrzeni, że mogą być postrzeżone przez badacza, posiadającego dostateczną wiedzę, przyrządy itp. Otóż w badaniach socjologicznych Comte odstępował od tej zasady, czyniąc ich przedmiotem procesy obejmujące całą ludzkość, procesy historyczne, których „obserwacja” może być prowadzona jedynie przy pomocy szerokich „syntetyzujących” interpretacji, łączących postrzeżenia prowadzone przez wielu ludzi w różnych wycinkach czasu i przestrzeni. W ten sposób socjologia comtowska, a w ślad za nią cała socjologia mieszczańska zostały pozbawione możliwości wykorzystania tej cechy pozytywizmu, która w swoim czasie odegrała ważną rolę w walce z fikcjami metafizyki i teologii. Dziedzina zjawisk społecznych została nieokreślona i socjologia mieszczańska wydana na łup jałowych sporów werbalnych na temat przedmiotu socjologii. Jeżeli po upływie prawie 70 lat od śmierci Comte'a Poincaré oświadczył ironicznie, że socjologia jest nauką mającą najwięcej metod i najmniej rezultatów, a B. Croce pisał „...socjologia ...daje nam bądź trochę sofistycznie ujętej historii, bądź trochę filozofii wulgarnej i nieścisłej...”, to są skutki tego niezdecydowania i niemożności zastosowania do przedmiotu badań wskazanego przez Comte'a, właśnie przez niego zalecanych pozytywnych metod badania. Przedmiotem badań socjologii miało być

³³) Koncepcje te wywarły głęboki wpływ na dalszy rozwój całej socjologii mieszczańskiej aż do współczesnej socjologii amerykańskiej, ograniczając jej możliwości poznawcze i stając się jedną z ważnych przyczyn jej jałowości i braku wyników. Zagadnienie te rozważam osobno w przygotowanej obecnie pracy.

społeczeństwo w całym olbrzymim zakresie procesów społecznych, kulturalnych, ekonomicznych, pojętych jako jedność harmonijna, powiązana strukturalnie i funkcjonalnie.

Ta niekonsekwencja wynikała jednak z samych podstawowych celów pozytywizmu. Pamiętamy, że teoria nauki, oddzielająca naukę od metafizyki miała spełnić ważną rolę społeczną, mianowicie miała stać się ideologiczną „podstawą nowego ustroju społecznego” nowego „porządku organicznego ludzkości”. Chcąc stworzyć nowe powszechne wierzenia, Comte musiał wskazać nowego Boga i tym bogiem miała być ludzkość. Tworząc socjologię, Comte zadowolili się deklaratywnym oświadczeniem, że socjologia jest nauką, a w gruncie rzeczy tworzył socjologię nie taką, jak tego wymagało kryterium pozytywności nauki, lecz taką, jak tego wymagało stworzenie nowej religii. Comte „musiał” wykazać, że jednostka jest nieczym w stosunku do ludzkości, że jednostka wszystko zawdzięcza ludzkości jako całości i że jednostka w stosunku do tej całości nie ma żadnych „praw”, a tylko obowiązki, że poza całością społeczną jednostka jest „abstrakcją”, ażeby móc postawić ludzkość na miejscu Boga jako najwyższą istotę religii pozytywistycznej.

Cała statyka zmierza do wykazania, że społeczeństwo jako całość jest takim harmonijnym i nadludzkim tworem. Nie mogła być przedmiotem kultu religijnego ludzkość rozdzielana wewnętrznymi konfliktami i walkami klasowymi. Dlatego Comte oświadcza, że walki społeczne są tylko epizodami wywołanymi chaosem epok krytycznych, są tylko stanami patologicznymi, które zostaną ostatecznie przezwyciężone przez ugruntowanie nowego porządku organicznego, opartego na religii pozytywizmu. A tym bardziej odrzuca myśl o walce jako sile poruszającej społeczeństwo i będącej istotnym czynnikiem postępu.

Statyka społeczna została tak skonstruowana, by mogła spełnić rolę w tworzeniu religii pozytywnej: wykazała absolutny prymat ludzkości nad jednostką, wykazała harmonijność społeczeństwa jako całości, wykazała, że jedność wierzeń i przekonań, słowem jedność idei, jest podstawą bytu ludzkości.

Lecz idealizm historiozoficzny Comte’a przejawiał się w pełni dopiero w jego dynamice społecznej, w teorii rozwoju społecznego. Ta teoria stanowiąca właściwy trzon nowej socjologii pozostaje w skrajnym rozdzwieku z ideałem nauki pozytywnej. Daleko tu jesteśmy od badania faktów konkretnych dobrze określonych i opisanych. Podstawowa teza tej dynamiki została wydedukowana

z dowolnie przyjętej tezy statyki społecznej. Ponieważ byt społeczeństwa opiera się na ideach i wierzeniach, zatem zmiana idei i wierzeń musi z konieczności pociągnąć za sobą zmianę w bycie społecznym. I oto dochodzimy do zastosowania do historii ludzkości prawa trzech stadiów. Umysł ludzki przechodzi w swoim procesie poznawania świata przez trzy stadia rozwojowe, a ponieważ stan umysłu decyduje o stanie społeczeństwa, zatem i społeczeństwo przechodzi przez takie stany rozwojowe. Mamy tu całą dynamikę społeczną. Teoria ta konstruuje prawa rozwoju, lecz dla potrzeb skonstruowania nowego systemu społecznego. Dynamika tak, jak statyka, ma wykazać, że pozytywizm doprowadzi do nowej epoki organicznej. W oparciu o taką dynamikę Comte sformułował fantastyczną filozofię historii. Natomiast teoria taka nie mogła i nie stała się podstawą jakiegś racjonalnej techniki społecznej. Nie mogła ona służyć ani jako podstawa rozsądnych przewidywań dalszego rozwoju spraw społecznych, ani jako podstawa przekształcania porządku społecznego. Służyła ona osobiście Comte'owi jako potwierdzenie jego nadziei, że „niedługo będzie głosił nową religię w Notre Dame”. Dynamika Comte'a nie mogła stać się naukową podstawą racjonalnej techniki społecznej, nie mogła być narzędziem przekształcania społeczeństwa, bo przyjmowała ona, że bieg spraw społecznych jest wyznaczony prawami niezmiennymi, a zatem i przyszły ustrój jest w swej istocie już predestynowany niezmiennym porządkiem przyrodzonym. Odkrycie tego porządku może wywrzeć wpływ na przewidzenie tego, co nastąpi, na jego przyspieszenie w pewien sposób, lecz beznadziejnym przedsięwzięciem byłaby chęć wywoływania w nim jakichś zmian. W imię takiej samej ideologii i tak pojętej prawidłowości przebiegów społecznych Herbert Spencer protestował przeciwko wszelkiej polityce społecznej, zmierzającej do „poprawiania” przyrodzonego porządku natury w imię ludzkich „urojeń”. Na dynamice społecznej Comte'a odbiła się mileząco przyjęta wiara wspólna wszystkim ideologom liberalizmu, że przyrodzony porządek rzeczy jest nie tylko niezmienny, lecz także najlepszy. Z tego przekonania powstała teoria neutralnej postawy nauki wobec świata. Jedyne, co Comte mógł uczynić zgodnie ze swoją teorią dynamiki społecznej, to tworzyć nową ideologię, która mogłaby przez rozpowszechnienie i przyjęcie przyspieszyć nadejście nowej epoki, przewidywanej przez jego teorię. Odrzucał natomiast zdecydowanie wszelkie działania rewolucyjne jako metody przebudowy społecznej. Rewolucja jest stanem patologicznym właściwym epokom

krytycznym i nie może przyczynić się do zbudowania nowego społeczeństwa. Technika społeczna, wynikająca z teorii Comte'a, nakazywała mu tylko działać na poglądy ludzi, a nie bezpośrednio na ustrój społeczny.

System społeczny pozytywizmu powstał z zapatrzenia się w przeszłość, w ideał społeczny katolicyzmu i jego społeczeństwa hierarchicznego w epoce rozkwitu feudalizmu. Porządek społeczny, do jakiego Comte dążył, miał być taki sam, tylko na miejsce wyobrażeń religii katolickiej, będącej, według mniemania Comte'a, zasadniczą spójnią i oparciem tego społeczeństwa, Comte chce podstawić religię pozytywistyczną, opierającą się na nauce sprawdzalnej doświadczalnie, a zatem mogącej osiągnąć powszechność zupełniejszą niż religia katolicka. Dlatego pozytywizm w węższym rozumieniu tego słowa, pozytywizm jako koncepcja nauki, gra w całości systemu Comte'a wprawdzie ważną, lecz podporządkowaną rolę. Trzeba rugować z nauki zdania niesprawdzałne, bo mogą one być przeszkodą dla powszechności religii pozytywistycznej i przeszkodą dla nowego porządku społecznego.

Postawmy teraz pytanie, w jakiej mierze socjologia stworzona przez Comte'a zasługuje na miano nauki? Czy rzeczywiście Comte położył podstawy pod naukowe badanie zjawisk społecznych i stworzenie naukowej teorii rozwoju społecznego? Na te pytanie trzeba odpowiedzieć przecząco. W dorobku socjologicznym Comte'a znajdujemy następujące momenty pozytywne: 1) zwrócenie uwagi na konieczność stosowania metod naukowych w rozpatrywaniu spraw społecznych i politycznych, lecz także żądanie wysuwali już przedtem Condorcet, Saint-Simon i wielu innych myślicieli, zatem Comte nie był tu oryginalnym. Zasluga jego polega na tym, że próbował to hasło systematycznie realizować. 2) Rozważanie metod, przy pomocy których możnaby naukowo badać życie społeczne, lecz i ta próba pozostała tylko na marginesie jego dzieła. Budując statykę i dynamikę, a więc samą socjologię, Comte jakby zapominał o swoich rozważaniach nad metodami i daje w niej tylko spekulacyjne, nieoparte na ścisłej obserwacji, ogólniki lub wręcz fantazje. Dodajmy dla podkreślenia zasługi Comte'a, że rozdział poświęcony metodom socjologii w IV tomie *Kursu* pozostanie jedynym traktatem metodologicznym socjologii przez cały wiek XIX aż do czasu ukazania się *Les Règles de la methode sociologique* Durkheima. (Pomijam tu odpowiednią księgę *Logiki* Milla, gdyż dotyczy ona nie tylko socjologii). Rozważania metodologiczne pozostały tylko

zarysem programu. Nie dając jasnego określenia jednostkowego faktu społecznego, którego obserwacja mogłaby stać się podstawą szukania praw, oraz, co więcej, podawszy ogólną dyrektywę, że należy rozpoczynać od „obserwacji” całych epok historycznych jako całości, Comte uniemożliwił zbudowanie socjologii jako nauki w sensie pozytywistycznym. 3) Zwrócenie uwagi na konieczność badania struktury społeczeństwa i szukania zależności strukturalnych oraz zwrócenie uwagi na konieczność badania rozwoju społecznego i szukania jego praw. I tu również Comte nie był myślicielem oryginalnym, gdyż obie te idee wysuwano niejednokrotnie przed nim (bezpośrednio Saint-Simon), zwłaszcza idea szukania praw rozwoju historycznego była zasadniczą dla całej filozofii historii od J. B. Vico począwszy. Jako zasługę Comte'a możemy tu podnieść, że on systematyczniej od innych starał się te idee zrealizować, lecz zasługa leży tylko w próbie, a nie w wynikach. Gdyż wynikiem tej próby były idealistyczne konstrukcje historiozoficzne, których przy najbardziej opiekuńczej i przychylniej interpretacji nie można nazwać naukowymi.

Jeżeli więc Comte oddział, to przede wszystkim dlatego, że idea naukowego badania życia społecznego była już wspólną własnością epoki i że pozytywistyczna koncepcja nauki wywarła wpływ urzekający. Rozwój społeczny XIX wieku, coraz silniej się zaznaczające walki klasowe, coraz silniej występujący chaos społeczeństwa kapitalistycznego skierowywały uwagę myślicieli do badań naukowych jako możliwego środka opanowania tego chaosu i racjonalnego uporządkowania spraw społecznych. Liberalizm ekonomiczny i polityczny głoszący, że wolna gra sił doprowadzi w sposób żywiołowy do najlepszego porządku społecznego, wikał się coraz więcej w sprzecznościach, wyrastających z samego ustroju kapitalistycznego. Socjologia mieszczańska, przyjmująca milcząco liberalistyczną teorię społeczeństwa okazała się bezsilna w próbach wypracowania teorii zgodnej z faktami i użytecznej praktycznie. Zasłanianie się postawą neutralności było pośrednim przyznaniem tej bezsilności. Jej cechą charakterystyczną pozostała ta rozbieżność, którą stwierdziliśmy już u Comte'a między deklaratywną chęcią budowania teorii naukowej, a brakiem takiej teorii mimo coraz to nowych prób i pomysłów metodologicznych.

Burzliwy rozwój stosunków społecznych w wieku XIX, stwarzający coraz silniejszą klasę robotniczą w łonie społeczeństwa kapitalistycznego, doprowadził do powstania nowej teorii naukowej,

zbudowanej na zupełnie odmiennych zasadach teoretycznych, a mianowicie teorii materializmu historycznego stworzonej przez Karola Marksa. Klasowy sens socjologii Comte'a zamykał się w fakcie, że powstała ona wtedy, kiedy mieszczaństwo nie było już klasą rewolucyjną, kiedy stabilizując swoją wywalczoną pozycję społeczną, wznosi zapory przeciwko nowym klasom, zagrażającym jego zdobyczom. Materializm historyczny jest teorią nowej klasy rewolucyjnej, dlatego nie szuka ucieczki od badania faktów do mistyki społecznej, lecz, przeciwnie, trzyma się uporczywie badania rzeczywistości, gdyż tylko teoria ściśle związana z rzeczywistością może okazać się skuteczną w walce klasowej. Materializm historyczny odrzucił więc liberalistyczną teorię społeczeństwa jako tworu harmonijnego, odrzucił koncepcję nauki neutralnej wobec świata i w ten sposób dał podstawy zbudowania nauki o rozwoju społecznym.

ANTONINA KŁOSKOWSKA i JAN LUTYŃSKI — ŁÓDŹ

Z ZAGADNIENÍ TEORII I METODOLOGII WSPÓŁCZESNYCH BADAŃ NAD SPOŁECZEŃSTWAMI PIERWOTNYMI*)

Treść: Wstęp.

Część I. Psychologiczna orientacja współczesnej etnosocjologii amerykańskiej. — Rzut oka na rozwój metod etnologii anglosaskiej. — Terenowa monografia etnograficzna. — Kierunek psychologiczny w etnologii amerykańskiej. — Zagadnienie osobowości. — Zainteresowanie nauk humanistycznych i społecznych dla etnopsychologii. — Krytyczna ocena kierunku etnopsychologicznego.

Część II. Problemy i metody radzieckiej etnografii. — Radziecka szkoła etnograficzna. — Historycyzm radzieckiej etnografii. — Stanowisko szkoły radzieckiej w badaniach nad kulturą i jej przemianami. — Historyczno-etnograficzna monografia. — „Etnos” jako główny przedmiot zainteresowania etnografii radzieckiej. — Walka z kosmopolityzmem w etnografii i jej metodologiczne konsekwencje. — Etnografia radziecka jako nauka marksistowska. — Etnografia radziecka a nauki pokrewne na Zachodzie.

W S T Ę P

Zainteresowanie społeczeństwem pierwotnym zaznaczało się w historii socjologii w sposób nader wydatny. Społeczeństwo pierwotne zajmuje istotne miejsce zarówno w systemie socjologicznym Herberta Spencera, tak ściśle związanym z liberalno-mieszczańską orientacją anglosaskiej filozofii społecznej, jak i w socjologicznym systemie Marksa-Engelsa, któremu amerykański etnograf Morgan dostarczył podstawowego materiału etnograficznego dla rekonstrukcji formacji wspólnoty pierwotnej.

Obecnie badania etnograficzne rozwijają się intensywnie zarówno w ojczyźnie Morgana, w Stanach Zjednoczonych, jak i w Związku Radzieckim. Etnografia radziecka oparta o teoretyczne i meto-

*) Część pierwszą tej pracy napisała A. Kłoskowska, część drugą J. Lutyński.

dologiczne założenia marksizmu wzbogaca coraz bardziej swój naukowy dorobek. Z drugiej strony jest rzeczą uderzającą, jak bardzo na amerykańskich zainteresowaniach dla społeczeństwa pierwotnego odbija się ogólny impas, w jakim znajdują się nauki humanistyczne i społeczne w krajach kapitalistycznych, a w szczególności w Stanach Zjednoczonych. Jaskrawym tego wyrazem jest tocząca się w Ameryce dyskusja na temat poznawczej wartości prac historycznych, których subiektywizm i relatywizm idą w parze z brakiem porozumienia zarówno w podstawowych sprawach teorii i metodologii historii, jak w zakresie pojęć i terminów¹⁾.

Podobny stan cechuje także amerykańskie badania nad społeczeństwami pierwotnymi. Ich miejsce w zainteresowaniach nauki amerykańskiej nie jest wyznaczone przez określoną teorię rozwoju społecznego, lecz przez subiektywne zainteresowania intelektualistów amerykańskich, którzy aktualną problematykę własnego społeczeństwa przenoszą na społeczeństwo pierwotne. Z tym wiąże się psychologiczna orientacja etnosocjologii amerykańskiej, idąca w parze z ahistorycznym, statycznym jej stanowiskiem.

W przeciwieństwie do tego etnografia radziecka, opierając się na marksistowskiej teorii rozwoju społecznego, kształtuje swoją problematykę zgodnie z tą teorią. Z tego też względu zasługuje na szczególną uwagę. Naukowa teoria rozwoju społecznego jest niezbędnym warunkiem dalszego rozwoju nauki o społeczeństwie.

Pierwsza część niniejszej pracy zajmuje się psychologiczną orientacją współczesnej etnosocjologii amerykańskiej, druga zaś problematyką i metodami etnografii radzieckiej.

CZ. I. PSYCHOLOGICZNA ORIENTACJA ETNOSOCJOLOGII AMERYKAŃSKIEJ

Rzut oka na rozwój metod etnologii anglosaskiej

W ciągu ostatnich trzydziestu lat dokonał się w etnologii anglosaskiej wyraźny odwrót od metod i zagadnień ewolucyjnych, które dominowały w tej dziedzinie wiedzy na przełomie XIX i XX wieku.

¹⁾ Patrz: M. H. Serejski, *Problemy teorii i praktyki historycznej w świetle badań amerykańskich*, Przegląd Socjologiczny, t. IX. 1947, str. 310 i nast. Patrz także: Conyers Read, *The Social Responsibilities of the Historian*, American Historical Review, January. 1950, str. 257 i nast. oraz Chester Mc Arthur Destler, *Some Observations on Contemporary Historical Theory*, American Historical Review, April. 1950, str. 503 i nast.

Etnologia jest nauką młodą. W Ameryce okres jej rozwoju oblicza się na sto zaledwie lat; za jej początek przyjmuje Goldenweiser rok 1851, datę pojawienia się *Ligi Irokezów* Morgana²⁾. Także i na gruncie europejskim naukowemu etnologowi niewiele jest starsza.

Etnologia nie powstała od razu jako gotowa akademicka dyscyplina rozporządzająca arsenalem wypracowanych metod i reguł, ustaloną terminologią oraz zastępami wyszkolonych badaczy. Wyłoniła się ona z amatorskich zainteresowań, a jedno z głównych źródeł faktycznej wiedzy o społeczeństwach pierwotnych, jaką przez długi czas operowali jej teoretycy, stanowiły kolekcjonerskie zamiłowania podróżników, misjonarzy oraz urzędników administracji państwowej i handlowej w koloniach. Ludzie ci z podróży do dalekich lądów i wysp przywozili osobliwe wytwory sztuki obcych ludów oraz bardziej jeszcze osobliwe opowieści o dziwacznych obyczajach dzikusów. Zbyt byli oni przy tym zaabsorbowani notowaniem różnic pomiędzy sposobami zachowania uświęconymi przez tradycję własnych społeczeństw i zwyczajami krajowców, aby móc wniknąć w znaczenie tych zwyczajów i ich rolę w społeczeństwie pierwotnym. Zauważali oni pojedyncze akty zachowania, pojedyncze formuły prawa zwyczajowego, oderwane mity lub fragmenty rytuału, a nie całości społeczno-kulturowe. Luźne elementy wyrwane z układu, do którego należały, stanowiły osobliwość muzealną, egzotyczną ciekawostkę, nie mogły natomiast posłużyć do skonstruowania odpowiadającego rzeczywistości obrazu pierwotnego społeczeństwa.

Również pierwsi badacze o ambicjach naukowych znaleźli się w terenie w roli określonej przez pozanaukowe względy. Fison np. był przez długi czas misjonarzem na Fidżi, zaś Howitt pracował jako nadzorca terenów kopalń złota w południowej Victorii. (Obaj oni, jak wiadomo, byli informatorami Morgana). Dopiero pod koniec XIX wieku zorganizowano pierwsze wyprawy z udziałem wyszkolonych pracowników naukowych, co umożliwiło połączenie roli badacza teoretyka i badacza terenowca. Do pierwszych naukowych wypraw etnologicznych należy ekspedycja z Cambridge z udziałem Haddona, wyprawa B. Spencera i Gillena, ekspedycje Boasa oraz wyprawy rosyjskich uczonych na obszarach cieśniny Behringa i Syberii.

Charakter materiału zgromadzonego przez pierwszych etnologów zdecydował w znacznej mierze o kierunku rozwoju teorii etno-

²⁾ Goldenweiser A., *Recent Trends in American Anthropology*. American Anthropologist. 1941. Vol. 43. No. 2.

logicznych. Etnologowie drugiej połowy XIX wieku dokonali ogromnej pracy na polu systematyzacji wiadomości o formach społeczno-ekonomicznego bytu ludów pierwotnych. Koncentrując jednak uwagę na szczegółach dotyczących wybranych dziedzin pierwotnej kultury, nie dostrzegali tego, że szczegóły te składają się na swoistą całość, na określoną formację, w obrębie której funkcjonują w sposób równie prawidłowy, jak elementy ich własnego społecznego i kulturalnego środowiska w ramach ich własnej cywilizacji. Zestawiając i porównując ze sobą dane co do wierzeń religijnych, stosunków pokrewieństwa, pojęć moralnych lub organizacji społecznej różnych ludów reprezentujących wielorakie odmiany przedpiśmiennych kultur całego globu, dali oni systematyczny obraz różnych dziedzin pierwotnej kultury, ale nie wytworzyli sobie jasnego pojęcia o działaniu pierwotnego społeczeństwa jako całości i o życiu człowieka w jego ramach. Śledząc formy jednego specyficznego elementu obyczajów, badając dzieje jednej instytucji lub wierzenia: rodu, małżeństwa, totemizmu czy animizmu, czerpali materiał swobodnie z kultur Australii i Oceanii, Ameryki i Afryki, dokonując przy tym bez wahania zarówno dyssekcji całości, jak i dowolnych rekonstrukcji na podstawie rozproszonych fragmentów.

Szkoła morganowska widziała w poszczególnych kulturach jednolite układy, których zwartość wynikała z równomiernego wzrostu wszystkich dziedzin kulturalnych podporządkowanego ogólnej zasadzie rozwoju. Inne kierunki etnologiczne traktowały elementy życia społecznego ludów pierwotnych jako disiecta membra, którymi można operować dowolnie w oderwaniu od całości. W ten sposób postępowali zarówno przedstawiciele metody porównawczej z Frazerem na czele, jak etnologowie ze szkoły historycznej i dyfuzjoniści. Ci ostatni ujmowali elementy kultury jako samostne odrębne całości i śledząc zewnętrzne podobieństwo form dopatrywali się często identyczności fragmentów, choć fragmenty te pełniły w życiu różnych społeczeństw i w odmiennych układach kulturowych zgoła odmienne funkcje³⁾.

³⁾ R. Linton przytacza charakterystyczny przykład zjawiska, którego znaczenia nie dostrzegala szkoła dyfuzjonistyczna: „Badania faktycznych kompleksów podlegających dyfuzji wykazują, że forma może trwać ulegając minimalnym tylko zmianom mimo zasadniczych różnic innych właściwości. I tak np. Taniec Słoneczny, występujący w kulturach całego szeregu szczepów Indian stepowych, uległ o wiele większym przemianom pod względem znacze-

Inne stanowisko w badaniach ludów pierwotnych sformułowane zostało dopiero w wyniku nawiązania przez badaczy kontaktów z terenem, wskutek czego rozszerzyła się materiałowa podstawa wiedzy o społeczeństwach pierwotnych. W etnografii radzieckiej słusznie jednak zwraca się uwagę na to, że dla tych kontaktów nie był obojętny fakt ich przypadania na okres imperialistycznej ekspansji cywilizacji krajów kapitalistycznych na kraje kolonialne. Jak pisze radziecki etnograf M. O. Koswien: „...Do samego końca XIX wieku, do epoki imperializmu, rozwój etnografii pozostaje ciągle ograniczony... Rzeczywiście intensywny rozwój etnografii, a zarazem, rzecz można, kolosalne nagromadzenie faktycznego materiału rozpoczyna się w związku z rozkwitem imperializmu i początkami przemysłowego urządzenia kolonii, a ściślej mówiąc jest ich bezpośrednim rezultatem”⁴⁾.

Badacze młodszego pokolenia, którzy w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku przystąpili do studiów etnologicznych biorąc za punkt wyjścia gruntowne badania terenowe, zwrócili się z ostrą krytyką przeciwko sztuczności i schematyczności dawnych konstrukcji etnologicznych. Uważali oni, że dokładną znajomość kultur pierwotnych zdobyć można tylko poprzez długotrwałe, bezpośredni kontakt z pierwotnymi społecznościami. Dlatego też atak ich skierował się przede wszystkim przeciwko metodom starszego pokolenia etnologów, których teorie rodziły się często z gabinetowych rozważań lub studiów w British Museum i którzy systemy swoje opierali na fragmentarycznych relacjach dostarczanych przez przypadkowych obserwatorów. Materiały używane przez nich ostrej krytyce poddał Bronisław Malinowski: „Mam tu na myśli, — pisze on, sążniste informacje tego rodzaju, jak np. «u Brobdignagów panuje zwyczaj, że gdy mężczyzna spotka się ze swoją teściową, dochodzi do bójki i każde wychodzi z podbitym okiem»; «gdy Brodiag spotka polarnego niedźwiedzia, ucieka i czasem niedźwiedź go goni»; «w Sta-

nia, użytku i funkcji, aniżeli pod względem formy. Pomimo, że wszędzie, gdzie taniec ten wykonywano, występowały wyraźne podobieństwa procedury, cel jego wykonywania był rozmaity. A więc u niektórych szczepów taniec ten stanowił dziękczynną ofiarę ze strony uzdrowionego, gdzieindziej miał zapewnić pomstę śmierci krewnego, podczas gdy u Komaneczów stanowił pokaz magicznych zdolności nowego czarodzieja-lekarza, który w ten sposób reklamował swoje umiejętności”. (*The Study of Man*, str. 405).

⁴⁾ Koswien M., *Matriarchat. Istoria problemy*. Moskwa. 1948. Izd. Ak. Nauk SSSR, str. 178.

rej Kaledonii, gdy krajowiec przypadkowo znajdzie przy drodze butelkę whisky, wypija ją jednym łykiem, poczem natychmiast ogląda się za drugą» — i tak dalej”. „Wobec takiego materiału, mówi Malinowski, etnolog czuje się głupio, a dziki zostaje ośmieszony”. „Etnolog współczesny — pisze on w dalszym ciągu — pracujący przy pośrednictwie tłumacza, za pomocą metody pytań i odpowiedzi, może uzyskać jedynie opinie, uogólnienia i nieistotne informacje. Nie ukazuje on nam rzeczywistości, gdyż sam jej nigdy nie ogląda”. Stanowisko Malinowskiego wobec podobnych metod badawczych streszcza się w słowach: „Możemy tylko domagać się szybkiego i całkowitego usunięcia z opisów terenowych urywkowych i niepowiązanych ze sobą informacji, zwyczajów, wierzeń i reguł postępowania, wiszących w powietrzu, a raczej wiodących swój bezduszny żywot na papierze, gdyż brak im całkowicie trzeciego wymiaru: życia”⁵).

Zwrócona przeciwko takim metodom krytyka przedstawicieli nowszych kierunków etnologicznych nie oszczędza nawet najwybitniejszych reprezentantów dawnych szkół: „Takie studia — pisze Ruth Benedict — jak *The Golden Bough* i tomy zwykłej porównawczej etnologii zawierają analizę pojedynczych cech, ignorują zaś wszelkie aspekty kulturalnej integracji. Obyczaj małżeński lub praktyki pogrzebowe są w nich ilustrowane urywkami zachowania powyrywanych z najróżnorodniejszych kultur, z rozważań zaś wyrasta rodzaj mechanicznego potwora, Frankensteina, którego prawe oko pochodzi z Fidżi, lewe z Europy, jedna stopa z Ziemi Ognistej, druga z Tahiti, zaś palce u nóg i rąk z innych jeszcze różnorodnych regionów”⁶).

Dążenie do ujmowania kultur badanych społeczeństw pierwotnych jako wielostronnie powiązanych całości, w związku z aktywnością żywych ludzi i zbiorowości ludzkich stanowi wspólny rys nowszych anglosaskich badań etnologicznych. Podstawowym zało-

⁵) Malinowski B., *Prawo, zwyczaj i zbrodnia*, str. 126.

⁶) R. Benedict, *Patterns of Culture*. London. 1946. Kegan, Trench, Truebner, str. 24—25. Jednym z licznych przykładów tej metody pracy etnologicznej może być ustęp z III rozdziału *The Golden Bough* przedstawiający użytkowanie w obrzędach magicznych kości i szczytków zmarłych. W ustępie tym na jednej stronie książki formatu 16-ki przytoczone są przykłady z południowej Słowenii, z Jawy, Indii, Peru, Rusi, Meksyku oraz średniowiecznej Europy. (J. G. Frazer, *Magic and Religion*, książka zawierająca I—VII rozdziały skróconego wydania *The Golden Bough*. London. 1944. Thinker's Library, str. 49).

żeniem, uznawanym zarówno przez Malinowskiego i krąg jego uczniów w starym i nowym świecie, jak przez amerykańistów ze szkoły Boasa i reprezentantów najnowszego psychologicznego kierunku etnologii amerykańskiej, jest przekonanie, że kultura każdego ludu stanowi jednolity układ dynamiczny, w obrębie którego pojedyncze elementy są powiązane ze sobą przez wzajemne oddziaływania w swoisty, charakterystyczny sposób. W związku z takimi założeniami pozostaje metoda tych kierunków polegająca na gromadzeniu starannie opracowanych monografii pierwotnych społeczeństw różnych rejonów globu.

W tym miejscu warto poświęcić nieco uwagi kwestiom terminologicznym. Jak wiadomo, w terminologii amerykańskiej nauka o społeczeństwach pierwotnych nosi nazwę *antropologii kulturalnej* lub *społecznej*. W potocznym użyciu przymiotnik kwalifikujący bywa niekiedy opuszczany, co — mówiąc nawiasem — staje się przyczyną nieporozumień w katalogach europejskich bibliotek zaliczających książki o czysto etnologicznym charakterze do działu antropologii w naszym rozumieniu — czyli antropologii fizycznej. „Antropologię kulturalną” dzieli się w Ameryce na etnologię, czyli porównawczą naukę o kulturze i obyczajach pierwotnych oraz etnografię, która zajmuje się opisem poszczególnych kultur⁷⁾.

Używając takiej terminologii, powiedzieć by można, że o ile w wieku XIX i w ciągu pierwszego dwudziestolecia XX wieku wiedza o ludach pierwotnych stała pod znakiem teorii i badań etnologicznego typu, o tyle w ostatnim trzydziestoleciu dokonał się w krajach anglosaskich zwrot ku etnografii, poprzedzony ostrą krytyką osiągnięć i metod poprzedniego okresu. Nowy etnograficzny kierunek badań społeczeństw pierwotnych zrodził się w proteście przeciw morganowskiemu i po-morganowskiemu ewolucjonizmowi (pod tym mianem rozumie się także teorie Westermarcka i Frazera) oraz przeciw dyfuzjonizmowi niemieckiej szkoły historycznej. Przedstawiciele tego kierunku odsunęli się od problematyki kulturowo-porównawczej w takim stylu, jaki reprezentował Frazer. Przez wiązanie zjawisk kultury z życiem społeczeństwa i przez swe zainteresowania dla struktury społecznej badanych ludów zbliżyli się oni natomiast do socjologii.

⁷⁾ Por. Herskovits M., *Man and His Works. The Science of Cultural Anthropology*. New York. 1949. Knopf. Str. 678 i XXXVIII.

Mówiąc o etnograficznym kierunku anglosaskich badań trzeba przypomnieć, że określenie etnografii nie jest tu równoważne z rozumieniem tego pojęcia w nauce polskiej. Jak zasadnicze różnice dzieli etnograficzny kierunek angielski i amerykański od etnografii radzieckiej, łatwo stwierdzić, zestawiając zamieszczoną tu charakterystykę z treścią drugiej części tej pracy. W zestawieniu z etnografią radziecką anglosaski kierunek etnograficzny charakteryzuje się i określa dobitnie swym ahistorycznym stanowiskiem. Konsekwencje tego stanowiska uwidocznione będą, w części przynajmniej, na dalszym miejscu tego szkicu.

Etnografia anglosaska, w ujęciu najbardziej dla jej metod reprezentatywnej funkcjonalnej szkoły Malinowskiego, wytknęła sobie wyłącznie monograficzne cele. „...Wyjaśnianie nie oznacza dla uczonego nic innego, jak tylko możliwie najbardziej adekwatny opis złożonego faktu” — napisał Malinowski w jednej ze swych ostatnich prac⁸⁾. Przykład takiego właśnie opisu dał Malinowski w swoich studiach trobriandzkich. W studiach tych, niewątpliwie gruntownych i wielostronnych, Malinowski — jak twierdzi — wyrzekł się jednak stanowczo „wszelkich poglądów ewolucyjnych i rekonstruktywnych” i zachował obojętność dla problemów genetycznych⁹⁾. Wyspy Trobriandzkie i trobriandzkie problemy wyłączył on z rozwojowego ciągu form społecznego i kulturowego bytu, mając jednocześnie nadzieję przez analizę tego wyabstrahowanego przykładu rozwiązać podstawowe zagadnienia życia społecznego i kultury.

W niektórych swoich pracach usiłuje wprowadzić Malinowski dowieść, że funkcjonalizm nie eliminuje czynnika czasu ze swych rozważań i wobec tego nie jest sprzeczny z metodą historyczną i nie może być jej przeciwstawiany. Przyznaje on jednak, że „właściwa historia musi badać zjawiska w różnych fazach postępu”¹⁰⁾, czego funkcjonalizm nie robi. Jak się wyraża Malinowski, element czasu wprowadzony jest w jego badaniach tylko na małą skalę: wtedy na przykład, gdy badacz zajmuje się biografią poszczególnych osobników lub obserwuje przebieg jakichś długotrwałych transakcji gospodarczych lub procedurę prawną społeczeństw pierwotnych.

⁸⁾ *Scientific Theory of Culture and Other Essays*. Chapel-Hill. 1944, Univ. of North Carolina Press, str. 117.

⁹⁾ *Życie seksualne dzikich*. Warszawa, 1938. Przeworski, str. XXX.

¹⁰⁾ *The Dynamics of Culture Change*. New Haven. 1945. Yale Univ. Press, str. 34.

Swoją rezygnację z szerszego historycznego aspektu w badaniach społeczeństw pierwotnych tłumaczy Malinowski skrupułami metodologicznymi. Poszukiwanie przyczyn oraz genezy zjawisk w przeszłości ludów nie posiadających pisanej historii uważa on za zadanie trudne i niebezpieczne.

„W etnologii oraz historii — pisze — aż nazbyt często pogoń za »prawdziwą przyczyną« dokonuje się w sferze całkowicie nieokreślonej, gdyż pozbawionej pisanych danych, gdzie swobodnie błędzić mogą spekulacje niepowściągane przez fakty”¹¹⁾. Malinowski poprzestaje zatem na opisie dokonanym w pozahistorycznym przekroju, nie kusząc się o umieszczenie poznawanego przez siebie społeczeństwa w jakimkolwiek schemacie periodyzacji dziejów ludzkości, ani o „badanie zjawisk w fazach postępu” lub śledzenie ich genezy.

Niezależnie od wpływu wywieranego na amerykańską „antropologię kulturalną” przez funkcjonalizm, także i amerykańska szkoła Boasa reprezentuje ahistoryczny kierunek etnograficznych badań. Szkoła ta przyczyniła się do znacznego rozwoju amerykanistyki, dostarczając licznych i starannie dobranych opisów plemion indiańskich różnych rejonów Ameryki Północnej. Opisy te jednak, podobnie jak opisy szkoły funkcjonalnej, dokonywane są bez uwzględnienia czynnika rozwoju. Jest rzeczą charakterystyczną, że współczesna etnologia i etnografia amerykańska posługuje się niechętnie terminem „rozwój społeczny”, uważając pojęcie to za zdyskredytowane przez dziewiętnastowieczny ewolucjonizm. Potępiając więc jedną teorię, obciążoną dziedzictwem naturalizmu, wyrzeka się ona niemal całkowicie badania samego zjawiska. Nie jest to bowiem tylko kwestią odmiennej terminologii, jeśli zamiast o rozwoju mówi etnologia amerykańska o „przemianach” społeczeństw i kultury. Pojęcie przemian nie zakłada żadnego określonego kierunku dokonywania się procesu, nie mówi też nic o jego genezie. Etnologia i etnografia amerykańska, nawet jeśli nie stosuje statycznego opisu badanych społeczeństw, odbiega bardzo daleko od tego ujęcia życia ludów pierwotnych, jakie stosuje w oparciu o koncepcje materializmu historycznego etnografia radziecka; odbiega od niego dalej aniżeli etnologia Morgana.

Warto zanotować fakt, że etnologowie angielscy i amerykańscy ostatniego trzydziestolecia najwięcej uwagi poświęcają tym prze-

¹¹⁾ *A Scientific Theory of Culture*, str. 118.

mianom kultury, które uznają za skutek kontaktów ludów pierwotnych ze społeczeństwem cywilizowanym. Taki dobór problematyki pozostaje niewątpliwie w związku z nowymi formami polityki kolonialnej krajów anglosaskich i wyłonieniem się zagadnienia „akkulturacji” jako jednego z podstawowych problemów tej polityki. Uznawanie kontaktów międzykulturowych za jedyną przyczynę przemian społeczeństw pierwotnych występuje wyraźnie w teorii Lucy Mair, badaczki ludów afrykańskich związanej ze szkołą Malinowskiego. Poglądy jej stanowią skrajny przykład antyhisterycznej teorii etnograficznej. Zgodnie ze stanowiskiem Mair społeczeństwo pierwotne jest społeczeństwem statycznym. Wszystkie jego instytucje odznaczają się stabilizacją, wszystkie jego elementy są ze sobą doskonale skoordynowane, i znajdują się w stanie równowagi. Społeczeństwo pierwotne tak długo, jak długo pozostaje niepoknięte wpływami obcej kultury, znajduje się w zerowym punkcie przemian. Ten stan uważany jest przy tym za jego stan normalny, wszelka zmiana ma być objawem patologicznym. Konsekwencją takich poglądów jest oczywiście całkowite wyrugowanie historycznego aspektu z badania społeczeństw pierwotnych. Według Mair metoda historyczna jest całkowicie zbędna dla etnografii, która ma się posługiwać metodą funkcjonalną¹²⁾.

Zdecydowanie ahisteryczne kierunki etnologii, jakimi są funkcjonalizm, dyfuzjonizm i kierunek psychologiczny, dominują we współczesnych anglosaskich badaniach nad ludami pierwotnymi. Nieliczne prace etnologów amerykańskich traktujące o rozwoju kultury nie przedstawiają zasadniczego nurtu anglosaskiej problematyki etnologicznej, lecz są wyrazem indywidualnego, odosobnionego borykania się z zagadnieniami naukowej teorii rozwoju społecznego. Przykładem może tu być książka A. L. Kroebera *Configurations of Culture Growth*¹³⁾. Etnograf radziecki N. Butinow w recenzji z tej pracy słusznie zwraca uwagę na idealistyczny, niemal mistyczny charakter pojęcia kultury, którym się Kroeber w tej pracy posługuje, oraz na idiograficzne pojmowanie historii¹⁴⁾. Błę-

¹²⁾ Poglądy Lucy Mair referuje Malinowski w *The Scientific Theory of Culture*; sam on protestuje zresztą przeciw skrajnemu przeciwstawianiu teorii historycznej i funkcjonalnej.

¹³⁾ A. L. Kroeber, *Configurations of Culture Growth*. Berkeley. 1944. Univ. of California Press.

¹⁴⁾ N. Butinow, recenzja z książki A. L. Kroebera: *Configurations of Culture Growth*, Sowietsskaja Etnografija, 1948 r., zeszyt 2.

dem teorii Kroebera jest również odrywanie zjawisk kultury od ich społecznego podłoża.

Wyjątek wśród antyewolucjonistycznie nastawionych współczesnych etnologów amerykańskich stanowi Leslie A. White, gorący zwolennik Morgana. White usiłuje jednak wskrzesić raczej naturalistyczny ewolucjonizm morganowskiej teorii, aniżeli rozwinąć jej historycyistyczne elementy¹⁵⁾.

Terenowa monografia etnograficzna

Pod wpływem przedstawionych tendencji metodologicznych współczesnej anglosaskiej etnologii i etnografii zrodziły się liczne monograficzne badania społeczeństw pierwotnych. Badania te odznaczają się starannym wypracowaniem metod i przyczyniają się do wzbogacenia materiałowych zasobów wiedzy o społeczeństwie pierwotnym. Pozytywny ich wkład w naukę etnologii w tym zakresie stwierdza etnografia radziecka, krytykując zarazem ostro ich podstawowe teoretyczne i ideologiczne założenia¹⁶⁾.

W ścisłym związku z monograficznymi badaniami społeczeństw pierwotnych i w oparciu o nagromadzony przez nie materiał zrodził się najnowszy kierunek amerykańskiej „antropologii społecznej”, biorący za przedmiot badań osobowość człowieka w społeczeństwie pierwotnym. Jest rzeczą charakterystyczną, że etnologia dziewiętnastowieczna, stojąca na gruncie naturalistycznego ewolucjonizmu, usuwała ten przedmiot z zakresu swoich zainteresowań. W *Science of Society* Sumnera i Kellera autorowie pisali: „Jeżeli mamy badać społeczeństwo poprzez rozwojowe serie jego instytucji, to rozległość wchodzących w grę perspektyw oznacza w dużej mierze konieczność utracenia z oczu jednostki. Przedmiotem nauki o społeczeństwie nie może być nic innego jak społeczeństwo. Wielka to szkoda, że wszystkiego na raz nie da się badać, uniemożliwia to jed-

¹⁵⁾ Por. recenzja C. W. M. Harta z książki White'a *The Science of Culture: A Study of Man and Civilization* w *American Journal of Sociology* Vol. LVI. No. 1. July 1950.

¹⁶⁾ W Sowietskiej Etnografii pisze I. I. Potiechin: „Burżuazyjni etnografowie dokonali dużej pozytywnej pracy, zebrali cenny faktyczny materiał, bez którego niemożliwa byłaby współczesna nauka o ustroju wspólnoty pierwotnej, o wczesnej historii człowieczeństwa”. W dalszym ciągu Potiechin oskarża etnografów burżuazyjnych o traktowanie badanych przez nich ludów kolonialnych jako ras niższych i stwierdza, że zajmują się oni tylko rejestracją faktów, w ich teoretycznej interpretacji zaś podporządkowują się interesom imperialistycznej polityki. *Sowietskaja Etnografija*. 1948. z. 3, str. 34.

nak konstrukcja umysłu ludzkiego. Społeczeństwo żyje i rozwija się zgodnie ze swymi prawami; jednostkę pozostawić można innym naukom, które stawiają sobie za cel poznanie jej umysłu i ciała"¹⁷⁾.

Stanowisko takie zrozumiałe było z punktu widzenia dawnej ewolucjonistycznej i porównawczej etnologii, która rzeczywiście nie mogła pozwolić sobie na badanie człowieka w społeczeństwie pierwotnym. Przyczyną tego nie była jednak ograniczoność ludzkiego umysłu, jak to Sumner i Keller z rezygnacją stwierdzają, ale zasadnicze założenie ewolucjonizmu i niedoskonałość metod badawczych. Abstrakcyjne porównawcze rozważania nad systemem pokrewieństwa lub wierzeniami religijnymi ludów pierwotnych nie wymagały od etnologów własnych badań terenowych i bezpośredniego kontaktu z rzeczywistością społeczeństwa pierwotnego. Niemożliwością jest jednak badać człowieka w społeczeństwach pierwotnych, opierając się na fragmentach przypadkowych informacji i danych z drugiej ręki. Dawniejsi teoretycy-etnologowie byli w najlepszym razie terenowcami amatorami pracującymi bez przemyślanej metody terenowych badań; najczęściej zaś reprezentowali oni typ „gabinetowego badacza” czy „muzealnego mola”. Frazer zapytany kiedyś przez Williama Jamesa, z jakimi krajowcami stykał się osobiście w czasie swych badań, wykrzyknął z przejęciem: „Ależ uchowaj Boże!”¹⁸⁾. Wykrzyknik ten pozwala zrozumieć, jak wielki dystans dzielił sławnego uczonego od ludzi, których wierzenia i rytuał usiłował on poznać i wyjaśnić.

Przedstawiciele nowego kierunku etnograficznego nie tylko krytykowali metody swych poprzedników, lecz opracowali własne postulaty badawcze i nową technikę. Powodzenie tej techniki wymagało bezpośredniości kontaktu pomiędzy badaczem i badanym. Etnograf-terenowiec, który postawił sobie za cel, „uchwycić punkt widzenia krajowca, jego stosunek do życia, ogarnąć obraz jego własnego świata, jaki on sam sobie stworzył”¹⁹⁾ musiał nawiązać jak

¹⁷⁾ Sumner i Keller, *Science of Society*. New Haven. 1927. Yale Univ. Press. str. 40. Książka ukazała się wprawdzie dopiero w 1927 r., pracę nad jej przygotowaniem prowadził jednak Sumner od r. 1899, a materiał w niej zawarty i sposób jego naukowego ujęcia charakterystyczne są dla studiów etnologicznych dawnego typu.

¹⁸⁾ Benedict R., *Anthropology and the Humanities*. American Anthropologist. 1948. Vol. 50. No. 4.

¹⁹⁾ Malinowski B., *Argonauts of the Western Pacific*. London. 1922. Routledge, str. 25.

najściślejszy kontakt z członkami badanej społeczności. Dla osiągnięcia tego celu konieczne było przede wszystkim zacieśnienie zakresu badań do niezbyt wielkiej grupy, której gruntowne poznanie nie przekraczałoby możliwości badacza. Nie podobna objąć szczegółową analizą całego plemienia czy ludu; badania musiały się zatem ograniczyć do niewielkiej jednostki terenowej, grupy wsi czy osad, niekiedy nawet do jednej tylko wioski. Z socjologicznego punktu widzenia ograniczenie zakresu badań miało tę zaletę, że obrana jednostka posiadała charakter rzeczywistej wspólnoty społecznej, podczas gdy badane dawniej przez etnologów szczepy, ludy czy też całe strefy kultury stanowiły najczęściej kategorie kulturologiczne, którym nie odpowiadała żadna realna więź społeczna²⁰⁾.

Zasadniczą kwestię stanowił czasokres trwania badań. Pod tym względem nowy typ zainteresowań badawczych stawiał postulaty, jakich nie знаła dawna etnologia kolekcjonerskiego typu. Badania Malinowskiego na wyspach Trobriandzkich trwały łącznie prawie dwa lata; Cora Du Bois spędziła w Atimelang osiemnaście miesięcy; Linton przebywał niemal przez rok na Markizach, na Madagaskarze zaś, gdzie badał dwie zbliżone kultury malgaskie — dwa lata. M. Mead zbadaniu trzech wiosek samozańskich liczących łącznie 600 mieszkańców poświęciła dziewięć miesięcy.

Niezależnie od długości okresu spędzonego w danej miejscowości, nawiązanie koniecznego dla omawianego typu badań bliskiego kontaktu z ludnością nie jest łatwe. Do trudności, jakie napotyka każdy badacz środowiska społecznego, dołączają się tu trudności specjalne wynikające z różnic kultury, dzielących badacza od badanych. Doświadczenia zebrane przez Malinowskiego oraz jego wskazówki uwypuklają wagę zadania stojącego przed etnografem. Zdaniem Malinowskiego etnograf, któremu zależy na zbliżeniu się do krajowców, powinien osiedlić się pośród nich, wyrzekając się na czas trwania badań styczności z białymi przebywającymi w okolicy. Niewiele on dowie się i zrozumie, jeżeli nie zdecyduje się na całkowite odseparowanie się od środowiska własnej kultury i będzie dokonywał tylko systematycznych wypadów badawczych w określonych godzinach, aby „robić wioskę”. Krajowiec musi stać się dla etnografa towarzyszem codziennego życia; rozmowa i obcowanie z nim stanowić mają naturalną ucieczkę od sa-

²⁰⁾ Por. uwagi G. Goodwina na temat szczepu w pracy *The Social Organization of the Western Apache*. Chicago. 1942. Univ. of Chicago Press.

motności. „Dzięki temu naturalnemu obcowaniu zaś — pisze Malinowski — o wiele lepiej poznać krajowca i zaznajomicie się z jego zwyczajami i wierzeniami, aniżeli wówczas, gdy jest on płatnym i często znudzonym informatorem. Istnieje ogromna różnica pomiędzy sporadycznym przenikaniem do towarzystwa krajowców, a nawiązaniem z nimi rzeczywistego kontaktu. Na czym to ostatnie polega? Jeśli idzie o etnografa, znaczy to, że jego życie w wiosce będące początkowo fantastyczną niekiedy nieprzyjemną, niekiedy pasjonującą przygodą, wkrótce przybierze naturalny bieg, zharmonizowany w znacznym stopniu z otoczeniem. W niedługi czas po moim osiedleniu się w Omarakana (wypisy Trobriandzkie), zacząłem do pewnego stopnia uczestniczyć w życiu wioski, oczekiwać z niecierpliwością ważnych wydarzeń i uroczystości, znajdować osobiste zainteresowanie w plotkach i biegu drobnych wioskowych spraw; budzić się każdego ranka w obliczu dnia, który przedstawiał mi się w sposób mniej więcej taki sam, jak krajowcom”²¹).

W podobny sposób rozumiała wymagania pracy terenowej zastosowane do nowych problemów Margaret Mead. Ze względu na problem, jaki sobie postawiła, interesowała się ona w swych badaniach samońskich głównie młodzieżą żeńską w wieku dojrzewania. Stąd też, jak pisze: „W wiosce koncentrowałam uwagę głównie na dziewczętach i w ich towarzystwie najwięcej przebywałam. Najszczegółowiej badałam gospodarstwa rodzinne, w których żyły młode dziewczęta. Więcej czasu spędziłam na uczestnictwie w zabawach i grach dziecięcych, aniżeli na naradach dorosłych. Mówiąc ich językiem, jedząc ich pożywienie, siedząc boso ze skrzyżowanymi nogami na zwirowej podłodze, robiłam, co było w mojej mocy, aby zmniejszyć dzielące nas różnice, aby poznać i zrozumieć wszystkie dziewczęta z trzech małych wiosek na wybrzeżu małej wysepki Tau w archipelagu Manu’a”²²).

Obok planowej obserwacji bezpośredniej główne źródło informacji o człowieku w społeczeństwie pierwotnym stanowi dla etnografa wywiad, w szczególności zaś wywiad nazywany przez Malinowskiego „ekspansywnym”, polegający nie na rygorystycznym systemie pytań, lecz na rozmowie, w toku której etnograf stara się skłonić badanego do swobodnego wypowiadania się, czasem tylko nakierowując rozmowę na zasadniczy temat. Dla przeprowadzenia

²¹) Malinowski B., *Argonauts*, str. 7.

²²) Mead M., *From the South Seas. Coming of Age in Samoa*, str. 10.

z korzyścią podobnego wywiadu konieczna jest etnografowi znajomość języka badanych krajowców. Nie podobna spodziewać się, aby informacje o poglądach ludzkich w błahych zarówno jak najdonioślejszych i najintymniejszych sprawach życiowych mogły być zdobywane drogą pośrednią, poprzez tłumacza, bez zniekształcenia i zafałszowania.

Rozważając to zagadnienie C. Kluckhohn pisze: „W najgorszych wypadkach wywiad przeprowadzony za pośrednictwem tłumacza przypomina, jak to ktoś określił, «wymianę depesz», w wypadkach najpomysłniejszych oznacza wprowadzenie trzeciego układu zmiennych do sytuacji, która i tak już jest skomplikowana”²³). Umiejętność swobodnego porozumiewania się z badanymi w ich języku stanowi istotny warunek powodzenia etnologicznych badań nad osobowością. Daje ona etnografowi możliwość bezpośredniego dotarcia do każdego członka badanej społeczności i uniezależnia go w znacznej mierze od płatnego informatora, często niekompetentnego, często świadomie zniekształcającego stan faktyczny, z reguły zaś nie będącego reprezentatywnym przedstawicielem badanej społeczności. Przy nowym systemie badań krajowiec stanowiący przedmiot obserwacji przestaje być płatnym sługą, staje się towarzyszem codziennego życia etnografa, często jego współpracownikiem świadomym własnej roli, którego nazwisko cytuje badacz obok nazwisk uczonych teoretyków własnej dziedziny wiedzy²⁴).

²³) Kluckhohn C., *The Use of Personal Documents in History, Anthropology a. Sociology*. N. Y. 1945, str. 123.

²⁴) W przedmowie do książki *The Study of Man* (1936) R. Linton pisze: „Autor winien jest wyrazić wdzięczności tym wszystkim, którzy przyczynili się do wykształcenia go w dziedzinie etnologii. Do tych zaś należeli nie tylko nauczyciele i towarzysze etnologowie, lecz także ci przyjaciele-krajowcy: Fiu, Hapuni, Ralambo, Randrianomanana, Herman Asanap i Naya, którzy dopomogli mu do zrozumienia swych kultur” (VIII). Następnie wymienia Linton nazwiska uczonych, z których rady korzystał przy teoretycznym opracowaniu książki: E. A. Rossa, Ch. Gower i K. Younga.

Malinowski, wyjaśniając we wstępie do *Coral Gardens* (1935), dzięki czemu w książce tej szczególnie powiodło mu się zestawienie materiału, tłumaczenie i komentowanie sensu zaklęć magicznych, pisze: „To zaś zawdzięczam pewnym moim informatorom-krajowcom, w wyborze których miałem szczególnie szczęście. Niektóre odkrycia etnologa stanowią jego wyłączną zasługę, jednak za faktycznie wykonaną robotę oraz stopień wykazanego zrozumienia należy mu się tylko część uznania. Od moich informatorów zależała w znacznej mierze poprawność interpretacji, odpowiedniość perspektyw oraz prawdziwość i doniosłość tego, co jest zawarte w niniejszych tomach za-

Kierunek psychologiczny w etnologii amerykańskiej

Badania nad osobowością człowieka w społeczeństwie pierwotnym zajmują w etnologii amerykańskiej ostatnich trzydziestu lat tak wiele miejsca, że, niewątpliwie, można mówić o ich wyodrębnieniu się w osobny kierunek. Należy jednak podkreślić, że reprezentujący ten kierunek badacze nie stanowią jakiegś jednolitej, zwartej szkoły. Jeśli chodzi o ich afiliacje z przedstawicielami poprzedniego pokolenia etnologów, to najsilniej występuje związek łączący ich z Boasem.

Jak już wspomniano poprzednio, etnologiczne stanowisko Boasa, podobnie jak Malinowskiego, charakteryzuje się ahistoryzmem. Wprawdzie niektórzy z uczniów Boasa, jak na przykład A. Goldenweiser, usiłowali bronić go przed zarzutem ahistoryzmu, jednakże obronę tę trudno przeprowadzić w świetle wyraźnych sformułowań, jakie daje sam Boas w odniesieniu do zagadnień metody etnologii. Pisząc o wytycznych dla badania dynamiki życia społecznego, Boas stwierdza wyraźnie, że według niego może być ona rozumiana „wyłącznie na podstawie reakcji jednostki wobec kultury, w której ona żyje, oraz wpływu tej jednostki na społeczeństwo”. Historyczna analiza nic, jego zdaniem, nie pomaga do zrozumienia tej kwestii. Jeśli badając człowieka posiadamy znajomość obiektywnych faktów, aktualnie istniejącej kultury, to — jak twierdzi Boas — „nie będziemy potrzebowali wiedzy historycznej o początkach społeczeństwa dla zrozumienia jego zachowania²⁵⁾”.

równy jak w innych moich etnograficznych pracach. W rozważaniach nad magią ogrodów szczególnie sprzyjało mi szczęście, ponieważ znalazłem doskonałego współpracownika w Bagido'u, jednym z głównych znawców magii ogrodowej na tym obszarze. Był to człowiek wysoce uzdolniony, nie mający sobie równego w znajomości wiedzy plemiennej; ponieważ zaś był on chory i fizycznie niezbyt czynny, mógł poświęcić mi wiele czasu... Gdy przypominam sobie moją współpracę z Bagido'u zdaje mi się często, że musiał on posiadać mroczne odczucie tego, iż był ostatnim depozytariuszem wiedzy ginącego świata. Tak gorliwie starał się on wpoić mi właściwe zrozumienie swojej magii, tyle czasu i prawdziwych starań poświęcił dopilnowaniu, bym uchwycił właściwe formuły zaklęć i zrozumiał ich znaczenie — że, jak sędzę, rozumiał on jakoś, iż przekazuje je potomności... Pozostaje faktem, że ja sam oświadczyłem i wszyscy ci, którzy interesują się etnografią Trobriandów, wiele zawdzięczają jemu oraz innym informatorom, którzy wystąpią w toku następnych rozdziałów.” (str. X — XI).

²⁵⁾ R. Benedict: *Franz Boas as an Ethnologist* w pracy zbiorowej: *Franz Boas, 1858—1943*. Am. Anthropological Association, str. 32.

Nieufność wobec ogólnych historycznych praw łączył Boas, podobnie jak Malinowski, z szacunkiem dla empirycznych metod nauk fizycznych. Warto wspomnieć, że był on z wykształcenia fizykiem i w późniejszym dopiero wieku i określonymi drogami doszedł do etnologii. Tematem pierwotnych jego zainteresowań na tym gruncie były zjawiska lingwistyczne oraz mity i wierzenia plemion pierwotnych. Badania w tym zakresie doprowadziły go z kolei do głębszego wnikięcia w związek pomiędzy bytem społeczeństwa a całym układem norm, przepisów postępowania i wierzeń wpływających na psychiczne życie człowieka. Definitywne przesunięcie zainteresowań Boasa w tym kierunku dokonywało się stopniowo w ciągu pierwszego dwudziestolecia XX wieku. „Czynności każdej jednostki tkwią korzeniami w społeczeństwie, w którym ona żyje” — napisał Boas w artykule o znaczeniu doktryn ezoterycznych z roku 1902. Zdanie to stanowi w lapidarnym sformułowaniu podstawową tezę „etnopsychologicznego” kierunku. Idąc śladami Boasa liczni jego uczniowie zwrócili się ku badaniu problemów „dynamiki kulturalnej, integracji kultury i współoddziaływania pomiędzy jednostką i społeczeństwem”²⁶). Spośród „etnopsychologów” personalnymi kontaktami były z Boasem powiązane Margaret Mead i Ruth Benedict, ponadto zainteresowania dla badań osobowości w społeczeństwie pierwotnym wyszły ze szkoły Boasa poprzez Edwarda Sapira i P. Radina. Charakterystyczną cechą kierunku etnopsychologicznego jest jednak przede wszystkim to, że wiążą się z nim bynajmniej nie sami zawodowi etnologowie, lecz także badacze wychodzący bezpośrednio z innych dziedzin nauk humanistycznych. Spośród czwórki reprezentatywnych przedstawicieli tego kierunku, jaką stanowią Ruth Benedict, Ralf Linton, Margaret Mead i Abram Kardiner, tylko dwoje pierwszych reprezentuje „integralne” zainteresowania i przygotowanie etnologiczne. M. Mead z kwalifikacjami dobrej badaczki terenowej łączy wykształcenie w dziedzinie psychologii wychowawczej, zaś Kardiner jest jednym z liczного grona psychopatologów, którzy w ostatnich latach poszukiwać zaczęli w materiałach etnologicznych rozwiązania problemów nasuwanych przez własną swą dziedzinę zainteresowań.

Zastanówmy się obecnie nad wspólnymi elementami, które pozwalają przedstawicieli amerykańskiej etnopsychologii wyodrębnić jako jeden kierunek. Naczelnym wspólnym założeniem

²⁶) Loc. cit., str. 29 i 31.

tego kierunku jest przedstawiona powyżej zasada ahistorycznego traktowania badanych społeczeństw i kultury; brak teorii społecznego rozwoju. Tych spośród „etnopsychologów”, którzy są sami terenowcami, łączy przyjęcie przedstawionych już również metod badawczych. Jeśli chodzi jednak o poglądy psychologiczne, dzielą ich często bardzo znaczne różnice w odniesieniu do najogólniejszych założeń teoretycznych. Wśród badaczy tego kierunku reprezentowani są zarówno behavioryści, jak freudyści. Zasadniczo jednak zgadzają się oni ze sobą w rozumieniu najbardziej podstawowego dla tego kierunku pojęcia: pojęcia osobowości.

Analiza pojęcia osobowości w świetle prac czworga wymienionych przedstawicieli omawianego kierunku stanowić będzie przedmiot dalszych moich uwag. Przystępując do charakterystyki poglądów „etnopsychologów” trzeba jednak zwrócić uwagę na jeden jeszcze istotny szczegół. Chodzi mianowicie o to, że przedstawiciele tzw. etnopsychologii sami nigdy nie używają tego terminu dla określenia swych teorii. Posługują się oni natomiast trudnym do przetłumaczenia określeniem: „culture and personality approach” — „ujęcie ze stanowiska kultury i osobowości”, jakby to można po polsku wyrazić. Określenia: „kierunek psychologiczny” unikają oni niewątpliwie celowo dla zaznaczenia różnicy dzielącej ich stanowisko od wszelkich psychologistycznych interpretacji stosowanych poprzednio w dziedzinie etnologii.

Przedstawiciele dawniejszych szkół etnologicznych wprowadzali do swych badań koncepcje psychologiczne na innej drodze, aniżeli reprezentanci omawianego kierunku. Bądź to idąc śladem wytkniętym przez niemiecką „psychologię ludów” usiłowali oni wytłumaczyć właściwości poszczególnych kultur przez specyficzną strukturę psychiczną badanych ludów, przez cechy ich „duszy” narodowej czy rasowej, bądź też poszukiwali specyficzności procesów życia psychicznego właściwych ich zdaniem wszystkim w ogóle ludom stojącym na niższym stopniu społecznego rozwoju. Ten ostatni kierunek reprezentowany przede wszystkim przez Levy-Bruhla i jego kontynuatorów poddali ostrej krytyce współcześni etnografowie-badacze osobowości. Charakterystyczna jest pod tym względem opinia Lintona. „Jak możemy stwierdzić, — pisze on — same procesy intelektualne są identyczne u wszystkich normalnych istot ludzkich, we wszelkich czasach i miejscach... Jest powszechnym zjawiskiem, że etnografowie, którzy przebywali w jakimkol-

wiek »pierwotnym« społeczeństwie dostatecznie długo, aby poznać wszystkie uznawane tam przesłanki rozumowania, bez trudności potrafią »myśleć na sposób krajowców«. Pozornie illogiczne konkluzje, do jakich dochodzą przedstawiciele nie-europejskich grup, dały asumpt do powstania całych traktatów na temat specyficznych właściwości »prymitywnej mentalności«; charakterystyczne jest jednak, że żaden z tych traktatów nie został napisany przez człowieka, któryby posiadał dokładną, bezpośrednią znajomość »ludzi pierwotnych«. Konkluzje te wskazują na różnice faktycznej wiedzy posiadanej przez członków różnych społeczeństw, nie zaś różnice ich procesów umysłowych²⁷⁾.

Przytoczony ustęp stanowi charakterystyczny przykład stosunku przedstawicieli omawianego kierunku do zagadnień psychologicznych. W analizie ich punktem wyjścia jest zawsze badane społeczeństwo, jego instytucje, stan jego wiedzy lub techniki, punktem dojścia zaś dopiero psychika człowieka żyjącego w owym społeczeństwie. Istnieje zasadnicza różnica pomiędzy psychologicznym stanowiskiem Graebnera, który stwierdza, że wszelkie regularności procesów kulturalnych określone są prawami życia psychicznego i że ich „naukowe i metodyczne badanie możliwe jest tylko z psychologicznego punktu widzenia”²⁸⁾ oraz stanowiskiem, jakie zajmuje Boas we wstępie do pracy R. Benedict o wzorach kultury: „Musimy ujmować jednostkę jako żyjącą w swej kulturze, kulturę zaś jako przeżywaną przez jednostkę”²⁹⁾.

Zagadnienie osobowości

Odrębność referowanego kierunku badań od psychologizmu zaznacza się szczególnie wyraźnie w poglądach jego przedstawicieli na osobowość. Osobowość ujmują oni jako wytwór stosunków społecznych, specyficznych kulturowych wpływów i analizę stosunków społecznych czynią punktem wyjścia przy wyjaśnianiu zachowania człowieka. Psychologistycznym interpretacjom wyprowadzającym zachowanie ludzkie i regulujące je obyczaje z psychicznych dąžno-

²⁷⁾ Linton R., *The Cultural Background of Personality*. London. 1947. Kegan Trench, Truebner. str. 66.

²⁸⁾ Cyt. za Malinowskim, *Encyclopaedia Britannica*. 1926. *Anthropology*, str. 131.

²⁹⁾ Benedict R., *The Patterns of Culture*. London. 1946. Kegan. Trench. Truebner, str. X.

ści i skłonności jednostki ludzkiej przeciwstawiają oni kulturalistyczny i społeczny punkt widzenia.

Ruth Benedict pokreśla konieczność zwracania się w badaniach nad osobowością nie do introspekcji, lecz do tradycji historycznej, pod wpływem której dokonują się nieustannie procesy akceptacji lub odrzucenia i potępienia form ludzkiego zachowania w zależności od ich zgodności lub niezgodności z przyjętymi instytucjami. „Kryzowym punktem wszystkich rozważań nad obyczajem społecznym — pisze — jest fakt, że badane zachowanie musi przejść przez ucho igielne społecznej akceptacji i tylko historia w najszerszym ujęciu może zdać sprawę z aktów tej akceptacji lub odrzucenia”³⁰⁾. Zdaniem jej nie można zrozumieć postępowania człowieka nie znając społeczeństwa, które to postępowanie dyktuje. „Jeżeli interesujemy się zachowaniem ludzkim, musimy najpierw zrozumieć instytucje występujące w danym społeczeństwie. Zachowanie ludzkie przybierać bowiem będzie formy narzucone przez te instytucje w stopniu tak silnym, że obserwator znajdujący się pod wpływem kultury, w której sam uczestniczy, nawet tego nie przeczuwa”. Potępienie psychologistycznych interpretacji zawiera się *explicite* w zdaniu: „Spotykane powszechnie w popularnych czasopismach i książkach wyjaśnienia obyczajów, które nasze urządzenia ekonomiczne wywodzą z właściwych człowiekowi skłonności do współzawodnictwa, zaś wojnę nowoczesną tłumaczą naszą wojowniczością, stanowią dla etnologa pusty dźwięk”³¹⁾. Właściwy porządek interpretacji według R. Benedict jest odwrotny. Powszechnie występujące w danej zbiorowości cechy osobowości odnosić należy do urządzeń społecznych tych zbiorowości, a więc: mściwość tłumaczy się przez instytucję zemsty krwawej, zazdrość przez lokalną regulację stosunków własności i obyczajów seksualnych.

Współczesny etnolog-badacz osobowości ostrzej jeszcze niż od psychologizmu odgranicza swoje stanowisko od biologizmu. Obserwacja zależności typu psychologicznego człowieka od urządzeń społeczno-kulturalnych przeprowadzona na bogatym i różnorodnym materiale etnologicznym przyczynia się do ostatecznego zdyskredy-

³⁰⁾ Loc. cit., str. 167. Sądzić by można, że zdania te stanowią deklarację historycznego stanowiska. Jeśli tak jednak nawet jest, deklaracja ta pozostaje niezrealizowana, gdyż Benedict nie uwzględnia historycznego aspektu w swojej pracy o konfiguracjach kultury i osobowości.

³¹⁾ Loc. cit., str. 167.

towania w nauce teorii rasistowskich oraz wszelkich w ogóle naturalistycznych interpretacji typów osobowości. Zasadniczym założeniem, na którym opierają etnologowie współcześni swoje badania nad człowiekiem i kulturą, jest przekonanie o identyczności podstawowych potrzeb biologicznych i o zasadniczym podobieństwie wrodzonych zdolności ludzi we wszystkich kulturach. Biologiczna interpretacja różnic w zachowaniu się człowieka w społeczeństwach różnego typu, jak pisze R. Benedict, nigdy nie posiadała przekonującego naukowego uzasadnienia.

Malinowski, który sam bezpośrednio nie zajmował się badaniami nad osobowością, ale w znacznej mierze przyczynił się do ich przygotowania, również jasno określa stanowisko współczesnej etnologii pod tym względem. Stwierdza on, że liczne instytucje, w pierwszym zaś rzędzie instytucje gospodarcze zaspakajające potrzeby w ramach życia społecznego w każdej zbiorowości, kształtują jednostkę ludzką. „W ten sposób kultura wytwarza jednostki, których zachowanie nie może być zrozumiane na podstawie samych badań anatomicznych i fizjologicznych, lecz musi być poznawane poprzez badanie determinizmu kulturowego, tj. procesów warunkowania i kształtowania”³²). W każdym społeczeństwie istnieje organizacja społeczna i urządzenia ekonomiczne, które poprzez swoistą kontrolę i system wychowawczy przekształcają „nagie dziecko w kulturalną osobowość”.

Także M. Mead stwierdza, że w swoich badaniach znajdowała ona nieustanne potwierdzenie przekonania o plastyczności natury ludzkiej i o dominującym wpływie wywieranym na nią przez środowisko, w szczególności zaś instytucje kultury. Badania te, jak pisze ona, nieustannie akcentowały fakt, że człowiek nie rozwija się jak roślina kwitnąca i więdnąca stosownie do naturalnych okresów wegetacji, lecz że znajduje się on pod przemożnym wpływem środowiska społecznego; że rytmy kultury są silniejsze i bardziej władcze aniżeli rytmy biologiczne. Etnolog w badaniach swych stwierdza, jak pisze Mead, że „ani rasa ani wspólne ogólnoludzkie dziedzictwo nie mogą tłumaczyć form, w jakich manifestują się w różnych warunkach społecznych nawet tak elementarne uczucia jak miłość, gniew, lęk”³³).

³²) Malinowski B., *The Group and the Individual in Functional Analysis*. American Journal of Sociology. XLIV. No. 6. 1939.

³³) Mead M., *Coming of Age in Samoa*, str. 4.

W studium nad współzawodnictwem i współpracą wśród ludów pierwotnych³⁴⁾ Mead wskazuje instytucje kultury, które uważa za szczególnie ważne czynniki kształtowania badanych postaw społecznych. Wśród instytucji tych wymienia organizację ekonomiczną, tj. technikę, organizację produkcji i stosunki własności, oraz organizację społeczno-polityczną i system wychowawczy.

Przedstawiona powyżej w ogólnych zarysach charakterystyka podstawowych założeń etnologicznych badań nad osobowością pozwala stwierdzić ich zbieżność ze stanowiskiem psychologii społecznej. Nie przypadkowo jeden z ojców amerykańskiej psychologii społecznej, William I. Thomas, współautor znanego dzieła *Po-lish Peasant in Europe and America* wydał również zbiór prac różnych autorów zatytułowany *Pierwotne zachowanie się (Primitive Behavior)*³⁵⁾.

Rozumienie pojęcia osobowości nie jest jednak identyczne nawet wśród psychologów społecznych. Oto dla przykładu jeden z czołowych przedstawicieli psychologii amerykańskiej, Gordon W. Allport, widzi w osobowości „dynamiczną organizację systemów psychologicznych określających jedyny w swoim rodzaju sposób przystosowania się jednostki do jej środowiska”³⁶⁾. Przy takiej interpretacji, która kładzie nacisk na jedynność i swoistość zjawiska osobowości, ujęcie etnologiczne osobowości nie byłoby szczególnie przydatne i metodologicznie uzasadnione. W takim ujęciu badanie osobowości wymaga analizy sięgającej w głąb indywidualnych przeżyć, opartej na szczegółowych, obfitych materiałach osobistych, które łatwiej jest badaczowi zdobyć i zinterpretować w odniesieniu do osobnika należącego do jego własnego cywilizacyjnego kręgu.

Etnologowie posługują się innym pojęciem osobowości. Widzą w niej ogólną kategorię społeczną; poszukują typowości i regularności aktów zachowania, a nie specyficznej, idiosynkratycznej indywidualności. Ich stanowisko jest bardziej socjologiczne aniżeli psychologiczne. „Jako socjologowie — pisze Malinowski — nie interesujemy się tym, co A lub B mogą czynić *qua* jednostki, w związku z przypadkowym biegiem swego indywidualnego doświadczenia. Interesuje nas tylko to, co czują oni i myślą *qua* członkowie danej

³⁴⁾ *Cooperation and Competition Among Primitive Peoples*. New York. 1935. Mc. Graw-Hill.

³⁵⁾ W. I. Thomas, *Primitive Behavior*. New York. 1937. Mc. Graw-Hill.

³⁶⁾ Allport G., *Personality. A Psychological Interpretation*. N. Y. 1947, str. 48.

zbiorowości. Otóż w tym właśnie charakterze ich stany psychiczne otrzymują pewną pieczęć, ulegają stereotypizacji pod wpływem instytucji, wśród których oni żyją, pod wpływem oddziaływania tradycji i folkloru, przez samo narzędzie myślenia, jakie stanowi język”³⁷⁾). Podobnie formułuje zadanie, jakie stawiają sobie badacze osobowości w społeczeństwach pierwotnych M. Mead: „Zajmujemy się tym, jak jednostki poddane pewnym wpływom wychowawczym w obrębie pewnego całkowitego układu przeciętnie będą się zachowywały... Informacje nasze będą posiadały sens; nie będziemy bawić się w domysły, jak długo będziemy zdawać sobie sprawę z tego, że obracamy się w dziedzinie socjologicznych uogólnień; że opisujemy i przewidujemy zachowanie przeciętnych jednostek, nie zaś określonej i nazwanej po imieniu jednostki”³⁸⁾). Również i Benedict w społeczeństwach, którymi się zajmuje, bada nie konkretne, indywidualne jednostki, lecz charakterystyczny dla tych społeczeństw ogólny wzór osobowy.

Wiele starań określeniu używanej przez siebie koncepcji osobowości poświęcają Linton i Kardiner. Dla uniknięcia nieporozumień terminologicznych nie mówią oni o osobowości po prostu, lecz o podstawowym typie (*basic personality type*) lub o podstawowej strukturze osobowości (*personality basic structure*). Linton, który w pracy *The Cultural Background of Personality* posługuje się tym pierwszym terminem, definiuje go w sposób następujący: „U członków każdego społeczeństwa można znaleźć całą serię wspólnych elementów osobowości. Mogą to być elementy nader różnorodne, od prostych, bezpośrednich reakcji tego typu, co sposoby zachowania objęte mianem »dobrych manier« do postaw o nader ogólnym charakterze.. Wszystkie te wspólne elementy osobowości tworzą razem zwarty układ, który może być nazwany podstawowym typem osobowości społeczeństwa jako całości. Istnienie takich układów zapewnia wszystkim członkom społeczeństwa możliwość porozumienia oraz wspólność wartości i powoduje jednolitość reakcji w wypadkach, kiedy zaangażowane są wspólne wartości”³⁹⁾).

Linton zajmuje się dość szczegółowo analizą wytwarzania się ogólnego wzoru zachowania, któremu odpowiada podstawowy typ osobowości. Rozważania jego spotykają się w punkcie wyjściowym

³⁷⁾ Malinowski B., *Argonauts*, str. 23.

³⁸⁾ Mead M., *Cooperation and Competition*, str. 8.

³⁹⁾ Linton R., *The Cultural Background of Personality*. London. 1947, str. 102.

z teorią Malinowskiego. Osobowość ujmuje on w terminach zachowania, którego źródła leżą w potrzebach biologicznych. Naturalne potrzeby dostarczają jednak jedynie pierwotnego impulsu do działania, którego forma i dalszy przebieg zależą od społeczno-kulturowego środowiska. Życie człowieka w społeczeństwie stanowi szereg aktów przystosowania do społecznie uznanych i przepisanych norm. Od dzieciństwa człowiek uczy się formować swe reakcje zgodnie ze wskazanym wzorem. „Zachowanie członków każdego społeczeństwa — pisze Linton — oraz forma większości przedmiotów, którymi się on posługuje, mają w znacznej mierze charakter stereotypów i mogą być opisane w terminach wzorów kultury. Gdy mówimy że rozwijająca się osobowość jednostki jest kształtowana przez kulturę, mamy na myśli to, że kształtuje się ona poprzez doświadczenia zaczerpnięte z kontaktu z takimi właśnie stereotypami”⁴⁰⁾.

Linton podkreśla, że podstawowy typ osobowości stanowi jedynie wzór konstrukcyjny właściwy dla danej kultury; konkretne jednostki nie odpowiadają temu wzorowi całkowicie, ale mniej lub więcej się do niego przybliżają. „Widzimy — pisze Linton — że we wszystkich społeczeństwach osobowość przeciętnych, normalnych jednostek, które zapewniają społeczeństwu funkcjonowanie we właściwy dla niego sposób, może być wyjaśniona w terminach kultury”⁴¹⁾.

Kardiner do samego określenia terminu podstawowej struktury osobowości (*personality basic structure*), którym się posługuje, wprowadza pojęcie instytucji społecznych, które dzieli na pierwotne i wtórne. Pierwotnymi nazywa instytucje o podstawowym dla danej kultury znaczeniu, pod bezpośrednim wpływem których kształtuje się osobowość. Do instytucji tych zalicza instytucje gospodarcze i wychowawcze oraz urządzenia regulujące stosunki płciowe. Instytucje wtórne, takie jak systemy wierzeń, wiedza plemienna, magia, sztuka stanowią według niego rezultat wtórnego oddziaływania podstawowej struktury osobowości. „Warunki środowiskowe i pewne aspekty organizacji społecznej objęte nazwą pierwotnych instytucji stanowią dla jednostki zasadniczy problem przystosowania... Zasadniczy układ wytworzony w jednostce przez te warunki rozwiązywany subiektywnie stanowi strukturę jej ego, zaś rozważany obiektywnie jej podstawową strukturą osobowości”⁴²⁾.

⁴⁰⁾ Loc. cit., str. 90.

⁴¹⁾ Loc. cit., str. 98.

⁴²⁾ Kardiner A. and R. Linton, *Individual and His Society*. New York. 1947. Columbia Univ. Press., str. 131.

Głównym elementem podstawowej struktury osobowości jest według Kardiner'a indywidualny system bezpieczeństwa tj. „system przystosowania zapewniający jednostce akceptację, aprobatę, poparcie w potrzebie oraz szacunek i gwarantujący jej stanowisko społeczne w obrębie grupy. System ten wymaga od jednostki kontroli impulsów i specyficznego rozwinięcia wrodzonych danych”. Systemy bezpieczeństwa zmieniają się oczywiście w zależności od wymagań kultury, wraz z nimi zaś ulega zmianie podstawowa struktura osobowości. „To przystosowanie — pisze Kardiner — wymagane przez rozmaite typy rzeczywistości środowiskowej i tworzone przez obyczaje rządzące stosunkami ludzkimi musi w każdej kulturze wytworzyć odmienne rezultaty, jeśli chodzi o osobowość, tj. odmienne procesy i skojarzenia myślowe, odmienne życie wyobraźni”⁴³). Bardziej lakoniczne sformułowanie definicji podstawowej struktury osobowości brzmi: „Przez podstawową strukturę osobowości rozumiemy efektywne narzędzie przystosowania jednostki wspólne wszystkim jednostkom w danym społeczeństwie”.

Koncepcja osobowości, jaką posługują się etnologowie, jest dość jednolita mimo różnorodności używanych przez nich terminów. „Podstawowa struktura osobowości”, „podstawowy typ osobowości”, „osobowość modalna”, „osobowość plemienna”, czy „przeciętny charakter” — wszystkie te terminy używane przez różnych badaczy oznaczają właściwie jedno: ogólny wzór członka danej społeczności, wzór, do którego w mniejszym lub większym stopniu zbliżają się wszyscy uczestnicy danej kultury. Wzór ten poznaje badacz na dwóch drogach: poprzez sformułowania, opinie i oceny określające obowiązujące w danym społeczeństwie normy zachowania oraz poprzez obserwację statystycznie przeważających, powszechnych sposobów zachowania.

Zainteresowanie nauk społecznych dla etnopsychologii

Zanim przejdziemy do krytycznych refleksji, zwrócimy uwagę na popularność, jaką kierunek etnopsychologiczny cieszy się wśród przedstawicieli nauk humanistycznych, w szczególności zaś nauk społecznych w Ameryce. Etnologia stała się obecnie modną nauką, od której inne nauki humanistyczne oczekują pomocy i współpracy. Takiej pomocy oczekują w swych badaniach nad osobowością psy-

⁴³) Loc. cit., 227.

chologowie społeczni. Wychodzą oni z założenia, że psychologia wówczas nawet, kiedy posługuje się eksperymentem, posiada bardzo ograniczone możliwości kontrolowania środowiska społecznego, którego wpływ na kształtowanie się osobowości pragnie śledzić. Nie może ona stworzyć sztucznego społeczeństwa, aby umieścić w nim badaną jednostkę; nie może w żadnym wypadku izolować jej całkowicie od wpływu naczelnych instytucji tej kultury, w ramach której prowadzi badania. Nie potrafi uwolnić badanego przedmiotu od ingerencji złożonego układu zmiennych, nad którym panować nie jest w stanie. Wiele zjawisk psychicznych łączy się z takimi swoistymi wpływami naszej cywilizacji, które są dla niej specyficzne, a równocześnie w jej obrębie uniwersalne. Powszechność tych zjawisk psychicznych wiązali psychologowie nie z uniwersalnym w ramach swojej cywilizacji działaniem społeczno-kulturowych wpływów, lecz przypisywali je właściwościom naturalnych faz rozwoju człowieka, działaniu instynktów i wrodzonych popędów. Poddanie kontroli podobnych wniosków możliwe jest jedynie dzięki przeniesieniu badań poza ramy jednej cywilizacji, dzięki sięgnięciu do innych, niepowiązanych z nią kultur.

Domena badań etnologicznych stanowi laboratorium, w którym można obserwować zjawiska psychiczne porównawczo tak, jak one występują w obrębie kultur i społeczeństw różnego typu. Jest to, jak mówi Benedict, jedyne laboratorium form społecznych, jakim rozporządza badacz. Na skutek izolacji społeczeństw pierwotnych przetrwały w nich różnorodne, specyficzne formy kultury; ich instytucje i obyczaje stanowią rezultat swoistej selekcji, na drodze której z całej rozległej skali możliwych ludzkich reakcji i sposobów zachowania wybrane zostały i opatrzone społecznym uznaniem pewne tylko formy działania. Przechodząc zatem od jednej kultury do innych, nieraz skrajnie różnych, można uchwycić występujące z nie-spotykaną gdzie indziej wyrazistością odbicie różnych instytucji społecznych w odmianach typu człowieka — uczestnika, wytworu i zarazem współtwórcy tych kultur.

„Wszystkim nam wiadomo — pisze G. Allport — że każda jednostka w wyniku procesu treningu wyłania się w postaci mniej lub więcej uległego socjalizacji dojrzałego osobnika; w jaki jednak sposób dokonuje się to przekształcenie, to kwestia zawila”⁴⁴⁾.

⁴⁴⁾ Allport G. W., *The Use of Personal Documents in Psychological Science*. N. Y. 1945, str. 28.

Niektórzy psychologowie społeczni doszli do wniosku, że obserwacje i badania etnologiczne mogą uczynić tę ważną kwestię nieco mniej zawiłą. Studia nad społeczeństwami o niewielkich rozmiarach i stosunkowo jednolitej strukturze pozwalają lepiej wysledzić i zrozumieć związki między instytucjami społecznymi i typem osobowości, aniżeli to jest możliwe we współczesnej cywilizacji.

Nie tylko psychologowie w ostatnim trzydziestoleciu zwrócili uwagę na rezultaty etnologicznych badań. Wcześniej jeszcze etnologia wzbudziła zainteresowanie psychopatologów spod znaku Freuda. Pociągnęła ona także pedagogów, teoretyków wychowania oraz socjologów. Na gruncie tak szerokich i powszechnych zainteresowań powstało charakterystyczne dla amerykańskich nauk społecznych lat ostatnich zbliżenie różnych dotąd dyscyplin. Zbliżenie to znalazło wyraz w działaniu seminariów tego typu, co zorganizowane w roku 1935 w nowojorskim Instytucie Psychoanalitycznym seminarium z udziałem wykładowców i studentów reprezentujących psychologię i etnologię. Innym jego wyrazem była konferencja poświęcona zagadnieniom kultury i osobowości odbyta w roku 1947 w Nowym Yorku pod hasłem „międzydyscyplinarnego” zbliżenia nauk społecznych, w której uczestniczyli etnologowie, psychologowie, psychopatologowie, wychowawcy i pracownicy społeczni.

To powszechne zainteresowanie dla etnologii wiąże się z kryzysem, którego poczucie cechuje obecnie przedstawicieli wielu nauk humanistycznych, a w szczególności społecznych w Ameryce. Socjologów, psychologów, psychopatologów pociąga ku etnologii konkretność faktów, którymi ona operuje, uchwytność materiałów, plastyczność zjawisk społecznych i psychicznych, które wyraźniej występują na tle małych, odizolowanych, stosunkowo prostych w swej strukturze społeczeństw pierwotnych, aniżeli w pełnym złożonych i zawiąklanych problemów świecie kapitalistycznej cywilizacji.

Zainteresowania dla pierwotnej kultury nie mają zresztą bynajmniej tylko akademickiego charakteru; zrodziły się one w związku z praktycznymi zagadnieniami. Niepokojący wzrost chorób umysłowych zaznaczający się w Stanach Zjednoczonych od czasu pierwszej wojny światowej zwrócił uwagę psychiatrów na zagadnienie „nieprzystosowania” osobowości do warunków życiowych i popchnął ich do badania społeczeństw, które, ich zdaniem, mimo prymitywizmu swego bytu lepiej rozwiązały zagadnienie stosunku jednostki i zbiorowości, aniżeli kapitalistyczne społeczeństwo współczesne. Trudności, na jakie napotyka amerykański system wycho-

wawczy, nasunęły Margaret Mead myśl badań nad procesem dojrzewania samońskiej młodzieży. Ostatnie rozdziały jej książki *Coming of Age in Samoa* zostały poświęcone amerykańskim problemom wychowawczym.

„Punkt po punkcie — pisze Mead — porównywaliśmy naszą cywilizację z prostszą cywilizacją Samoa w celu oświecenia naszych własnych metod wychowawczych. Jeśli teraz odwrócimy się od samońskiego obrazu przyswajając sobie tylko tę zasadniczą prawdę, którąśmy tam poznali, która zaś głosi, że młodość nie stanowi z konieczności okresu psychicznego kryzysu i naprężenia, lecz że zjawiska te są rezultatem działania warunków kultury — czy uda nam się wtedy wyciągnąć jakieś wnioski, które mogłyby stać się owocne dla kształcenia naszej własnej młodzieży?”⁴⁵⁾ Porównania i zestawienia tego typu, jakie przeprowadza Mead, stanowią charakterystyczny rys współczesnych amerykańskich prac z zakresu etnologii. Dokonywuje się także i inny proces: badacze społeczeństwa cywilizowanego zaczynają wzorować się na monografiach etnologicznych przy opisywaniu współczesnych cywilizowanych zbiorowości. Pierwszą amerykańską książką sięgającą po etnograficzne wzory przy badaniu cywilizowanego społeczeństwa było studium R. S. i H. M. Lyndów *Middletown*⁴⁶⁾. Autorowie tej książki byli przekonani, że jedyną drogą do osiągnięcia obiektywizmu w opisie współczesnego, złożonego społeczeństwa będzie zastosowanie przy jego badaniu tych samych metod, jakimi posługują się etnologowie obserwujący „dzikie” plemiona. Wychodzili oni przy tym z założenia, że zarówno w najpierwotniejszym jak i cywilizowanym społeczeństwie zachowanie ludzi przebiega według tych samych zasadniczo linii aktywności: zdobywania pokarmu, budowy siedzib, wychowania młodzieży, organizowania rozrywek, życia religijnego itd. Życie ludzi cywilizowanych stanowiło ich zdaniem odmienny wariant tych samych zatrudnień, którym oddawali się ludzie pierwotni, mogło być zatem badane z pomocą etnologicznych metod. O bliskim związku pracy Lyndów z etnologią świadczy przedmowa do tej książki napisana przez znanego etnologa amerykańskiego, Clarka Wisslera, który witał *Middletown* jako pionierską pracę z dziedziny „antropologii społecznej współczesnego życia”.

⁴⁵⁾ Mead M., *Coming of Age in Samoa* w zbiorze: *From the South Seas*. New York. 1939. str. 234.

⁴⁶⁾ R. S. and H. M. Lynd, *Middletown. A Study in American Culture*. New York. Harcourt Brace and Co. str. X i 550.

Lyndowie znaleźli naśladowców także wśród specjalistów etnologów, którzy z wykształceniem terenowym zdobytym przy badaniu społeczeństw pierwotnych powracają do świata cywilizacji i metody pracy terenowej ustalone w zakresie badania kultur pierwotnych stosują bez zmiany do opisu współczesnych, cywilizowanych społeczności, do analizy życia gospodarczego i struktury społecznej zindustrializowanego, klasowego społeczeństwa i żyjącego w nim człowieka. Charakterystyczny przykład tego rodzaju stanowią badania nad pewną przemysłową osadą Nowej Anglii prowadzone pod kierunkiem W. L. Warnera, który swoją karierę badawczą rozpoczął jako etnograf-terenowiec. W pierwszym rozdziale książki otwierającej cykl publikacji tych badań Warner pisze: „Wyjeżdżając do Australii powiedziałem swoim przyjaciółom, profesorowi Robertowi H. Lowiemu i profesorowi Alfredowi Radcliffe-Brownowi, że zasadniczym celem moich badań nad człowiekiem pierwotnym jest uzyskanie lepszej znajomości człowieka nowoczesnego... Technika, którą stosowałem przy badaniu organizacji społecznej czarnych Australczyków, była to technika antropologii społecznej. Jakkolwiek interesowałem się szczerze życiem tego właśnie ludu, zadaniem, jakie sobie stawiałem przy jego badaniu, było nie tylko poznanie, jak on organizuje swoje stosunki społeczne, lecz także uzyskanie lepszego zrozumienia faktu, w jaki sposób ludzie we wszelkich grupach bez względu na miejsce lub czas rozwiązują nasuwające się im problemy”⁴⁷⁾.

To ostatnie zdanie zasługuje na podkreślenie. Ilustruje ono ahistoryczny charakter problematyki intelektualnej, która nawiązuje do etnologii poszukując wyjaśnienia podstawowych zagadnień społeczeństwa i jednostki w pozaczasowych, ogólnych kategoriach. Błądność takiego ujęcia uwidacznia się ze szczególną wyrazistością we wzorowanych na etnopsychologicznych charakterystykach ludów pierwotnych próbach „charakterologicznych” szkiców narodów współczesnych.

W początku 1948 roku UNESCO zorganizowało badania pod hasłem poznania „stylu życia różnych narodów” (*The national Ways of Life*). W programie tych badań rozpoznać można oddziaływanie wzorów zaczerpniętych z nowszych studiów nad społeczeństwami

⁴⁷⁾ Warner W. L. and P. S. Lunt, *The Social Life of a Modern Community*, Yankee City Series. Volume One. New Haven. 1941. Yale University Press, str. 3—4.

pierwotnymi. Z instrukcji UNESCO wynika, że realizacja programu wymaga od jego wykonawców naukowego przygotowania w dziedzinie opisów monograficznych. Cel projektowanych badań określony został w programie w sposób następujący: „Przedstawić dążności i ideały każdego z różnorodnych narodów świata biorących udział w ankiecie, wskazując, w jaki sposób te dążności i ideały przejawiają się w instytucjach, obyczajach i działalności badanych ludów”⁴⁸⁾.

Pozornie program UNESCO przypomina wytyczne badań etnologicznych. W szczegółowych instrukcjach uwzględnia on elementy, które wysuwają się na plan pierwszy również w monografiach etnologicznych: instytucje ekonomiczne, polityczne, wychowawcze i religijne. Reprezentowane w programie UNESCO ujęcie tego przedmiotu dalekie jest jednak od realizmu. Wskazane jako przedmiot badania instytucje traktowane są w nim jako wyraz dążności i ideałów, które stanowią dla organizatorów badań właściwy obiekt zainteresowania i których samodzielne istnienie poza badanymi instytucjami najwyraźniej się postuluje. Przedkładając badaczom kultury i człowieka podobny program organizatorzy sugerują im zarazem założenia teoretyczne idealistycznej psychologii ludów, założenia, od których niedawno dopiero i z niemałym trudem zdołała się etnologia wyzwolić.

Krytyczna ocena kierunku etnopsychologicznego

W ciągu ostatnich trzydziestu lat ukazał się w zakresie kierunku etnopsychologicznego szereg prac poświęconych człowiekowi i kulturom pierwotnym. Wśród prac tych, obok wielu innych, należy wymienić studium Ruth Benedict o Indianach Zuni i Kwakiutlach oraz mieszkańcach wyspy Dobu, książki Margaret Mead poświęcone jej badaniom na Samoa i Nowej Gwinei oraz Bali, opisy społeczeństw Markizów i Madagaskaru Ralfa Lintona⁴⁹⁾.

⁴⁸⁾ Conference permanente des Hautes Etudes Internationales. UNESCO Studies of National „Ways of Life”, str. 2. (powielona instrukcja).

⁴⁹⁾ Ruth Benedict, *Patterns of Culture*, pierwsze wydanie 1935 rok. Margaret Mead, *Coming of Age in Samoa. Growing up in New Guinea. Sex and Temperament in Three Primitive Societies. Balinese Culture, A Photographic Analysis* (wspólnie z G. Batesonem) wydawane w latach 1928—1942, Ralf Linton, *Marquesan Culture* i *The Tanala of Madagascar* w pracy wydanej wspólnie z Abramem Kardinerem, *Individual and His Society*, pierwsze wydanie 1939.

Prace te zawierają cenny materiał etnograficzny. Autorzy ich jednak nie poprzestają na samym opisie społeczeństwa i wzoru osobowości. Większość z nich żywi ponadto ambicje wyjaśnienia osobowości przez wskazanie stałych związków pomiędzy poszczególnymi jej elementami a odpowiednimi elementami kultury. Ta właśnie część ich prac stanowi dziedzinę nieuzasadnionych często uogólnień i wniosków.

Zachodzi zatem pytanie, jak ocenić te prace niezależnie od ich wartości opisowej. Krytycy występujący przeciw temu nowemu kierunkowi zainteresowań badawczych etnologii zarzucali „psychoetnologom” liczne błędy: brak precyzji pojęciowej, niedostatecznie jasne określenie przedmiotu badań, zbytnią swobodę interpretacji zebranego materiału. Etnograf radziecki N. A. Butinow, który określa najnowszy kierunek etnologii amerykańskiej jako teoretyzujący, krytykuje jego przedstawicieli za odrywanie się od faktów⁵⁰⁾. Podobny zarzut formułuje amerykańska autorka Jessie Bernard. Na przykładzie prac M. Mead wskazuje ona słabą stronę teorii „etnopsychologów”, którą stanowią uogólnienia zbudowane często na podstawie cennego materiału terenowych badań, niejednokrotnie jednak nieuzasadnione

Teorie „etnopsychologów” nasuwają wiele zasadniczych wątpliwości. Pierwsza z nich dotyczy charakteryzowania typu kultury za pomocą występującego na jej gruncie wzoru osobowego. Druga wiąże się z pojęciem „społeczeństwa pierwotnego”. Trzecia dotyczy wreszcie ahistoryczności kierunku etnopsychologicznego oraz przenoszenia wniosków i metod badań etnologicznych na współczesne, cywilizowane społeczeństwa.

Podstawowe założenia „etnopsychologów” głoszące, że osobowość ludzka kształtuje się pod wpływem określonych stosunków społecznych, zbliża się w pewnym stopniu do stanowiska materializmu historycznego. W stanowisku materializmu historycznego zawiera się jednak teza, zgodnie z którą całe życie społeczne, a więc i osobowość ludzka zdeterminowane są w ostatecznej instancji przez stosunki produkcyjne i siły wytwórcze. Tezy tej nie uwzględniają „etnopsychologowie” w swoich badaniach osobowości. Jakkolwiek i oni biorą analizę stosunków społecznych za punkt wyjścia w badaniach nad człowiekiem, to jednak nie precyzują szczegółowo, jaka

⁵⁰⁾ Butinow N., *Sowremiennaja amerikanskaja „tietoreticzeskaja” etnografija*. Sowjetskaja Etnografija. 1949 z. 1.

sfera tych stosunków odgrywa decydującą rolę w procesie kształtowania osobowości. Kulturę traktują jako zespoloną jedność, zaś osobowość jako odbicie tej jedności. Przyjęcie podobnej zasady staje się szczególnie niebezpieczne, kiedy etnologia porzuca znany sobie teren badań nad społeczeństwami pierwotnymi i zaczyna zajmować się społeczeństwami reprezentującymi inny typ rozwojowy, jak to czyni np. Ruth Benedict w swym studium o Japonii⁵¹⁾ lub Kardiner, biorący w *Psychological Frontier of Society* za przedmiot swoich rozważań obok społeczności Komanczów i Alorezyków współczesne miasteczko amerykańskie („*Plainville*”). Poszukiwanie jednego ogólnego schematu kultury i jednego wzoru osobowego dla członków społeczeństwa cywilizowanego kapitalistycznego, posiadającego złożoną strukturę klasową, prowadzi do nawrotu ku dawnym koncepcjom typów etnicznych i próbom określenia „narodowego charakteru” mało mającym wspólnego z rzetelną pracą naukową.

Nawet jednak w odniesieniu do społeczeństw pierwotnych określanie typu społeczeństwa w terminach typu osobowości w taki sposób, jak to czyni Ruth Benedict w swoim studium o wzorach kultury, oznacza odstępstwo od realistycznych założeń deklarowanych przez „etnopsychologów” i nie wytrzymuje krytyki.

Nie darmo zainteresowanie dla osobowości zrodziło się na gruncie mieszczańskiej cywilizacji, w klimacie idealistycznej filozofii społecznej. Koncepcje osobowości, z którymi przystępują „etnopsychologowie” do badania człowieka w społeczeństwach pierwotnych noszą w sobie „dziedziczne” obciążenie idealistycznego personalizmu, z którego trudno się amerykańskim uczonym wyzwolić. Wspomniana praca Benedict jest tego dobrym przykładem. Wypowiadając się na jednym miejscu przeciw psychologicznym interpretacjom zachowania ludzkiego, autorka jednocześnie ujmuje osobowość właściwą dla badanych przez siebie kultur w psychologistycznych kategoriach apollinijskiego i dionizyjskiego typu. W ślad za tym terminologicznym zapożyczeniem u Nietzschego i Spenglera idzie idealistyczna interpretacja kultury i życia społeczeństwa. Pojawia się metafizyczna koncepcja dionizyjskiej, apollinijskiej czy faustowskiej „zasady” określającej całość poszczególnych kulturowych „konfiguracji”. Teoria zatracca charakter naukowy, na co słusznie zwraca uwagę krytyka radziecka, zarzucając jej psychologizm i idealizm⁵²⁾.

⁵¹⁾ Benedict R., *Chrysanthemum and the Sword*. Boston. 1946. Houghton Mifflin.

⁵²⁾ Por. N. Butinow, *loc. cit.*

Z przedstawioną kwestią wiąże się ściśle następny punkt krytyki. Charakterystyka osobowości u ludów pierwotnych, jak w ogóle psychologia społeczna ludów pierwotnych, powinna mieć za podstawę systematykę ustrojów pierwotnych. Kierunek etnopsychologiczny jednak takiej systematyki nie posiada; upraszcza on problematykę złożonego zagadnienia. Nie stosując koncepcji formacji wspólnoty pierwotnej etnologowie amerykańscy pod pojęciem „społeczeństwa pierwotnego” rozumieją wszelkie społeczeństwa przedpiśmienne, a więc Andamańczyków czy Fuegieńczyków reprezentujących elementarne stadium rozwoju techniki i organizacji społecznej na równi z feudalnymi królestwami Afryki i złożonymi, kastowymi społeczeństwami Polinezji. Próby konstruowania jednolitego wzoru osobowego członka „pierwotnych społeczeństw” nie uwzględniające różnicowania społecznego w obrębie społeczeństwa prowadzą nieuchronnie do błędnych uproszczeń. Nie ulega wątpliwości, że przedstawiony przez R. Benedict wzór osobowości Kwakiutla nie odpowiada w rzeczywistości wszystkim kategoriom społecznym składającym się na to hierarchiczne, kastowe społeczeństwo, obejmujące potężnych wodzów obok zwykłych obywateli i niewolników.

Brak systematycznej typologii pozostaje w związku z ahistoryzmem kierunku etnopsychologicznego. Jego skutki uwidaczniają się szczególnie wyraźnie w zakresie problematyki porównawczej. Należy bowiem przypomnieć, że współczesna amerykańska etnologia wyrzekła się historyzmu, odrzuciła poza zakres swoich zainteresowań teorie społecznego rozwoju, przestała się nawet troszczyć o typologię badanych społeczeństw. W rezultacie, nie zdając sobie nawet z tego sprawy, straciła ona perspektywę konieczną przy czynieniu porównań. Ludy i kultury najbardziej się różniące warunkami bytu i społeczną organizacją, pomiędzy którymi leży długa linia rozwoju, traktuje ona zupełnie jednopłaszczyznowo i zestawia ze sobą w sposób dowolny. I tak na przykład niektórzy „psychoetnologowie” przenoszą bez wahania metody wykształcone w badaniach społeczeństw cywilizowanych na grunt warunków pierwotnych. Testy opracowane w Szwajcarii lub Stanach Zjednoczonych stosuje się szeroko do krajowców Oceanii i Indonezji. Koncepcje psychoanalityczne służą w interpretacjach Kardinera do tłumaczenia przeżyć psychicznych mieszkańców Markizów i Madagaskaru.

Stosując metody etnograficzne przy badaniu społeczeństw współczesnych Warner powołuje się na analogię z naukami przyrodniczymi, które również przez badanie struktur i funkcji organizmów

prostszych ułatwiają sobie zrozumienie budowy i działania organizmu ludzkiego. Warner i inni podobnie rozumujący badacze zapominają jednak, że nauki przyrodnicze w swoich badaniach porównawczych opierają się na podstawowych założeniach teorii ewolucji biologicznych gatunków, że rozporządzają one dobrze skonstruowaną, wypróbowaną systematyką form organicznych. Współczesna etnologia amerykańska nie rozporządza analogiczną systematyką form społecznych, eliminując zaś teorię społecznego rozwoju odbiera sobie w znacznej mierze możliwość czynienia porównań i zestawień. Nie wszyscy wprowadzicie etnologowie i przedstawiciele kierunku „etnopsychologicznego” reprezentują tak skrajne stanowisko jak Warner, który gotów jest zestawiać ze sobą społeczeństwa „bez względu na miejsce lub czas”, tym nie mniej tendencje takie przejawiają się niewątpliwie w związku z badaniami z zakresu „kultury i osobowości” i stanowią dla tej dziedziny wiedzy istotne niebezpieczeństwo. Rezultatem ich jest stworzenie pozorów systematyzacji przy rzeczywistym chaosie pojęć i zagadnień znamionym dla obecnego stanu nauk społecznych w Ameryce.

Dominacja kulturalistycznych zainteresowań charakterystyczna dla amerykańskich nauk społecznych lat ostatnich wiąże się w wielu wypadkach z ucieczką przed aktualnymi zagadnieniami życia społecznego. Na fakt ten zwraca uwagę Jessie Bernard w artykule ogłoszonym ostatnio w *American Journal of Sociology*⁵³⁾. Stwierdza ona, że pojęcie kultury stało się ostatnio narzędziem analizy równie często stosowanym przez socjologię, jak przez etnologię. Zagłębiając się w badaniach kulturalnych aspektów życia społecznego socjologowie amerykańscy tracą z oczu zagadnienia stosunków międzyludzkich, dla wyjaśnienia których pojęcie kultury nie jest wystarczające. Przede wszystkim zaniedbują oni badania nad konfliktem społecznym pozostając pod tym względem daleko w tyle poza marksistowską teorią społeczną, w której zagadnienie antagonizmu klasowego zajmuje naczelne miejsce.

Ucieczkę przed problematyką konfliktów społecznych w sferę zagadnień kultury tłumaczy Bernard obawą niektórych socjologów, aby ich badania przez uświadomienie konfliktów ogółowi nie przyczyniły się do ich zaostrzenia oraz aby oni sami nie zostali uznani za propagandzistów lub stronników w walce. Zagłębienie się w pro-

⁵³⁾ Jessie Bernard, *Where Is the Modern Sociology of Conflict*. *American Journal of Sociology*. Vol. LVI, No. 1, July 1950.

blematyce kulturolologicznej służy więc do tuszowania konfliktów społecznych, o istnieniu których wolą badacze zapomnieć. Jak stwierdza J. Bernard, takie eskapistyczne stanowisko występuje wyraźnie w amerykańskiej „socjologii przemysłu” zapoczątkowanej przez Eltona Mayo. „...Elton Mayo i jego współpracownicy uparcie odmawiają uznania istnienia konfliktu między pracodawcą i pracownikiem... Zakładają oni identyczność interesów, czasami tylko naruszaną przez rozerwanie społecznego porozumienia”⁵⁴).

W związku z badaniami z zakresu „stosunków ludzkich w przemyśle” warto zacytować jeden jeszcze artykuł Jessie Bernard stanowiący najostrejszy głos krytyki zwróconej przeciw stosowaniu etnologicznych założeń do badania społeczeństw współczesnych, jaki dał się słyszeć ze strony przedstawicieli amerykańskich nauk społecznych. „Można utrzymywać — pisze Bernard — że sam charakter »technik« etnologicznych wyklucza możliwość dostrzeżenia istoty takich zjawisk, jak współzawodnictwo i konflikt. Antropologowie kulturalni zdają się widzieć we współzawodnictwie rys osobowości, w konflikcie zaś wyraz indywidualnej agresywności popieranej lub tłumionej przez kulturę. Zdają się oni przyjmować, lub przynajmniej implikować, że nie istnieje na świecie takie zjawisko jak konflikt; zdają się też wierzyć w naturalną harmonię. Nie dziwnego, że są oni *persona grata* dla przemysłu; czy są nią także dla działaczy związkowych? Są oni użyteczni dla administratorów, potrafią uczynić wyzysk znośnym dla podniebienia. I niewątpliwie, jeśli człowiek ma być wyzyskiwany, przyjemniej mu, gdy jest wyzyskiwany na sposób etnologiczny, to znaczy grzeczniej i ze zrozumieniem, aniżeli w sposób szorski przez brutalnych administratorów. Konieczność ignorowania podstawowego faktu konfliktu w nowoczesnym zindustrializowanym społeczeństwie, lub ujmowania go ze stanowiska jednej ze stron w konflikcie jest według mojej opinii największą słabością kulturalnej antropologii jako techniki analizowania i interpretowania kultur współczesnych. Te same cechy, które umożliwiają etnologii adekwatne ujęcie kultur przedpiśmionych, czynią ją bezsilną, jeśli chodzi o analizę rozdartych przez konflikty nowoczesnych kultur”⁵⁵).

⁵⁴) Loc. cit., str. 16.

⁵⁵) J. Bernard, *Sociological Mirror for Cultural Anthropologist*. American Anthropologist. Vol. 51, No. 4, Part. 1. October-December. 1949, str. 674.

Analizując dalej przyczyny popularności etnologii w Ameryce Bernard powołuje się na wypowiedzi C. Kluckhohna dowodzące, że niektórzy przynajmniej etnologowie współcześni podobnie jak ona oceniają podłoże tej popularności⁵⁶). Kluckhohn w książce *Mirror for Man* podkreśla klasowe uwarunkowanie zainteresowań dla etnologii, która jego zdaniem powstanie swoje zawdzięcza w części przynajmniej amatorskiej działalności zamożnych sfer. Nauka społeczna o charakterze statycznym, jaką jest etnologia we współczesnym anglosaskim ujęciu, odpowiada ludziom znajdującym się na szczycie społecznej drabiny, w interesie których leży utrzymanie istniejącego społecznego stanu. Kluckhohn jednak mimo stwierdzenia tych faktów, sam stosuje w cytowanej książce etnologiczne ujęcie do społeczeństwa i człowieka cywilizowanego. J. Bernard określając etnologów zajmujących się badaniami przemysłu jako najemników „jednej ze stron w konflikcie”, posuwa się o krok dalej w krytyce teoretycznych i ideologicznych założeń etno-socjo-psychologicznych badań, pozostaje jednak w swojej krytyce odosobniona.

Jest rzeczą charakterystyczną, że na czele międzyuniwersyteckiego Komitetu Badania Stosunków Ludzkich w Przemysle utworzonego w Stanach Zjednoczonych w 1943 roku stanął etnolog z wykształcenia W. L. Warner. Właśnie w badaniach nad przemysłem uwidoczniły się najwyraźniej ujemne skutki stosowania metod i teorii etnologicznych do badania cywilizowanego społeczeństwa wynikające z przenoszenia solidarystycznej koncepcji społeczeństwa pierwotnego na stosunki panujące w pełnym wewnętrznych antagonizmów klasowych społeczeństwie kapitalistycznym.

CZ. II. PROBLEMY I METODY RADZIECKIEJ ETNOGRAFII

Radziecka szkoła etnograficzna

Rozbieżności w doktrynie i metodzie¹⁾ w nauce nie są niczym dziwnym w krajach kapitalistycznych, gdzie „każdy krok w nauce, wszystkie nowe idee i odkrycia uważa się za prywatną własność”²⁾, gdzie jej rozwój odbywa się w sposób żywiołowy, nieplanowany. Nie jest też dziwne, że w Związku Radzieckim, gdzie całość życia

⁵⁶) Kluckhohn C., *Mirror For Man*. New York. 1949. McGraw-Hill Book Co. str. 313.

¹⁾ Por. artykuł F. Znanieckiego p. t. *Controversies in Doctrine and Method*, *American Journal of Sociology*. Vol. L. Nr. 6, May, 1945.

²⁾ S. I. Wawilow, *30 lat nauki radzieckiej*, *Wiestnik Akademii Nauk*, Nr. 11, 1947.

społecznego opiera się o zgoła odmienne zasady niż w krajach kapitalistycznych, gdzie nauka stanowi wycinek frontu ideologicznego i rozwija się w sposób planowany — w zakresie każdej dyscypliny spotykamy się z dążnością do opracowania jednolitego stanowiska poznawczego. Wtedy tylko, gdy stanowisko takie istnieje, możliwe jest efektywne planowanie prac naukowych, stopniowe, planowe rozszerzanie wiedzy o wszystkich dziedzinach zjawisk, wiedzy, której rozwój uważa się za istotny warunek rozwoju całego społeczeństwa.

Tworzenie własnych, odrębnych od dotychczas istniejących w krajach kapitalistycznych założeń metodologicznych każdej nauki znajduje swój wyraz w powstawaniu radzieckich szkół — w prawoznawstwie, psychologii, językoznawstwie i innych naukach. Grupują one wszystkich uczonych z danej dziedziny wiedzy, którzy w swoich badaniach posługują się jednolitymi założeniami poznawczymi, stosują jednolity punkt widzenia.

Jedną z takich szkół jest radziecka szkoła etnograficzna. Podobnie jak i szkoły radzieckie w innych dziedzinach nauki uformowała się ona w ciągu ostatniego dwudziestolecia. Bezpośrednio bowiem po Rewolucji Październikowej, mimo ogromnego rozwoju badań etnograficznych, teoretyczne i metodologiczne oblicze radzieckiej etnografii nie uległo zasadniczej zmianie w porównaniu z etnografią rosyjską początków dwudziestego wieku³⁾. Daje się nawet zauważyć w etnografii lat dwudziestych w ZSRR wpływ antymarksistowskich kierunków jak np. szkoły kręgów kulturowych, na który była odporna etnografia rosyjska, przepojona demokratycznymi i postępowymi tradycjami XIX wieku⁴⁾. Równocześnie jed-

³⁾ S. P. Tołstow, *Sowietskaja szkoła w etnografii*, Sowietskaja Etnografija, z. 4, 1947 r., str. 12.

⁴⁾ Tamże, str. 12 i 9. W przedrewolucyjnej etnografii rosyjskiej, jak zaznacza Tołstow w tymże artykule, daje się nawet zauważyć wpływ metodologii marksistowskiej. Żywy oddźwięk wśród etnografów Rosji znajdowały przede wszystkim postępowe teorie ewolucjonistów (Bachofen, Morgan, Tylor), które nierzadko spotykały się z niezrozumieniem lub z nieprzychylnym przyjęciem na zachodzie. Związek etnografii rosyjskiej z ruchem demokratyczno-wyzwoleńczym w Rosji przejawiał się między innymi w czynnym uczestnictwie wybitnych etnografów w walce z carskim samodzierżawiem (np. Tan-Bogoraz, Szternberg). Szereg prac etnograficznych o pierwszorzędnej wartości napisali ci uczeni w czasie pobytu na Syberii, zesłani tam za działalność rewolucyjną (por. S. P. Tołstow, *Etnografija i sowremienność*, str. 28 i nast., Sow. Etn. 1/46, str. 5—6; M. Koswien, *Bachofen i russkaja nauka*, Sow. Etn., 3/46; tegoż, *Matriarchat*, 1948, część 2 i 3; S. A. Tokarew, *Wkład russkich uczonych w mirowuju etnografieskiju nauku*, Sow. Etn. 2/1948.

nak — jak pisze Tolstow — „w końcu lat dwudziestych widać pierwsze zapowiedzi tego teoretycznego przewrotu, od którego zaczyna się historia formowania radzieckiej etnografii jako odrębnego kierunku teoretycznego. Okres od 1929 r. do połowy lat trzydziestych charakteryzuje się całym szeregiem burzliwych teoretycznych dyskusji na temat przedmiotu i zadań etnografii... Jest to okres, w którym poddaje się ostrej krytyce poglądy najnowszych szkół zagranicznej burżuazyjnej etnografii i antropologii..., krytyczna rewizja zajmowanych przez radzieckich etnografów pozycji zapoczątkowuje walkę o opanowanie marksistowsko-leninowskiej metodologii dialektycznego materializmu”⁵⁾). Negatywną rolę w tej walce, zaznacza Tolstow, odegrała znana historyczna szkoła Pokrowskiego, przedstawiciele której, występując rzekomo jako marksiści, odmawiali etnografii prawa do istnienia jako samodzielnej nauce.

„Decyzje partii i rządu w sprawie historii (1934), pisze dalej Tolstow — które położyły koniec panoszeniu się »socjologizatorów-schematyków«⁶⁾ i zapoczątkowały nowy okres rozkwitu radzieckiej historii, wyznaczają również datę rozpoczęcia nowego okresu wzmożonego rozwoju w dziedzinie etnografii. Radzieccy etnografowie wyszli z okresu dyskusji uzbrojeni na nowo pod względem teoretycznym, okrzepili w walce z reakcyjnymi tendencjami w burżuazyjnej rodzimej i zagranicznej etnografii jak i z pseudo-marksistowskim socjologicznym schematyzmem”⁷⁾).

Rok 1934 nie zamyka oczywiście okresu formowania się teoretycznych założeń radzieckiej szkoły w etnografii. Dalsze pogłębianie marksistowskiego nastawienia wśród jej przedstawicieli, silniejszy niż poprzednio związek z wysuwającą coraz nowe zadania badawcze praktyką kierowanego przez partię i rząd socjalistycznego budownictwa, ogromny rozwój badań, walka z nowymi kierunkami w etnografii i etnologii zagranicą skłaniały do szukania nowych sformułowań teoretycznych założeń radzieckiej etnografii, do ich precyzacji i rozszerzania. Zmianom tym, podobnie jak w latach 1929—1934, towarzyszyły zmiany organizacyjne i personalne w naukowych instytucjach i redakcjach czasopism^{7a)}). Obecnie do radzieckiej szkoły zaliczyć można większość pracujących w ZSRR etnografów. Jej przed-

⁵⁾ Tolstow, *Sowietskaja szkoła...* str. 12—13.

⁶⁾ Tak nazywa Tolstow zwolenników „szkoły Pokrowskiego”, którzy przebieg historycznego procesu chcieli przedstawić w formie ogólnych i abstrakcyjnych schematów rozwojowych.

⁷⁾ Tamże, str. 13.

^{7a)} Por. Sow. Etn. 6/1936, *Od redakcji*.

stawiciele zajmują kierownicze stanowiska w Instytucie Etnografii Akademii Nauk ZSRR, nadrzędnej instytucji naukowo-badawczej w dziedzinie etnografii, w redakcji czasopisma *Sowiet-skaja Etnografija* (Radziecka Etnografia), oficjalnym organie Instytutu (wych. od 1931 r.).

Na łamach tego czasopisma w latach ostatnich czołowi przedstawiciele radzieckiej szkoły etnograficznej w szeregu artykułów przedstawili swoje metodologiczne stanowisko. Scharakteryzowanie tego stanowiska, przedstawienie najważniejszych założeń teoretycznych radzieckiej szkoły etnograficznej stanowi zadanie niniejszego artykułu.

Historycyzm radzieckiej etnografii

Przedmiot badań etnografii w rozumieniu przedstawicieli radzieckiej szkoły etnograficznej stanowią, ogólnie rzecz biorąc, ludy świata na wszystkich stopniach rozwoju, warunki materialne ich życia i kultura z punktu widzenia ich etnicznej specyficzności⁸⁾.

Należy więc etnografia do rzędu nauk społecznych i humanistycznych. Jako taka, zgodnie z założeniami metodologii marksistowskiej, jest też nauką historyczną. „Cechą charakterystyczną radzieckiej szkoły w etnografii jest jej konsekwentny historycyzm” — pisze S. P. Tolstow, dyrektor Instytutu Etnografii Akademii Nauk ZSRR, w artykule podsumowującym dorobek radzieckiej etnografii w 30 rocznicę Rewolucji Październiko-

⁸⁾ Por. następujące określenia etnografii i jej przedmiotu: „Etnografia jest gałęzią historii, badającą kulturowo — życiowe właściwości rozmaitych ludów świata w ich historycznym rozwoju, rozpatrującą problemy pochodzenia i kulturowo-historyczne stosunki tych ludów, odtwarzającą historię ich rozmieszczenia i migracji” (S. P. Tolstow, *Etnografija i sowremienność*, *Sowiet-skaja Etnografija*, 1/1946, str. 3); „Przedmiot badań etnograficznych stanowi lud w historycznym procesie jego stawania się, w rozwoju, Zadanie etnograficznego badania polega na tym, aby wyjaśnić, ustalić i opisać etniczną, narodową specyficzność, to, co różni jeden naród, lub grupę etniczną od drugiego a także to, co jest im wspólne, tj. nie tylko to, co je dzieli, ale i to, co je łączy”. (I. I. Potiechin, *Zadaci borby s kosmopolitizmom w etnografii*, *Sow. Etn.* 2/49 str. 8); „Ponieważ etnografia bada pochodzenie i rozwój materialnego życia, społecznych instytucji, języka, piśmiennictwa, nauki, religii itp. i wyjaśnia przyczyny specyficzności tych przejawów ludzkiej kultury u różnych ludów i ponieważ ta specyficzność zachowuje się do naszych dni, — etnografia jest nauką nie tylko o przeszłości, ale i o teraźniejszości”, P. I. Kusznier (Kny-szew), *Uczenie Stalina o nacji i nacjonalnoej kulture i jego znaczenie dla etnografii*, *Sow. Etn.*, 4/49 str. 3).

wej⁹⁾. Historycyzm ten polega przede wszystkim na traktowaniu badanych zjawisk z rozwojowego i genetycznego stanowiska. „Najbardziej godne zaufania stanowisko w naukach społecznych — cytuję Tolstow Lenina — polega na tym... aby nie zapominać o zasadniczych historycznych związkach, rozpatrywać każde zagadnienie z punktu widzenia tego, jak dane zjawisko w historii powstało, jakie najważniejsze etapy przechodziło w swym rozwoju i z punktu tego rozwoju rozpatrywać, czym dana rzecz stała się teraz”¹⁰⁾. W odniesieniu do całych ludów i ich kultury wskazówka powyższa oznacza, że zawsze należy zwracać uwagę na poprzednie etapy rozwoju tych ludów, w ich historii szukać wyjaśnienia stanu obecnego.

Dla etnografii radzieckiej charakterystyczny jest więc punkt widzenia rozwojowy. Przeciwstawia się ona jednak dawnemu ewolucjonizmowi. Radziecki etnograf zgodnie z zasadami dialektyki „w społecznym ustroju i kulturze widzi złożone połączenie przeciwstawnych, zwalczających się elementów starych z elementami nowymi, postępowymi”¹¹⁾ i w tym widzi istotę procesu rozwojowego.

Stojąc na stanowisku marksistowskiej koncepcji rozwoju przyjmują radzieccy etnografowie za punkt wyjścia swoich dociekań i badań prawa rozwojowe, przyjęte w teorii materializmu historycznego. „Radzieccy etnografowie wychodzą — pisze Tolstow — z założeń marksistowskiego pojmowania historycznego procesu. Nie tracąc z oczu różnorodności form tego procesu... widzą w nim przejaw jednolitych praw postępowego historycznego rozwoju społeczeństwa, bardziej złożonych, lecz tak samo niezmiennych jak prawa rozwoju przyrody. Wykrycie nieznanых dotychczas stron tych prawidłowości jest celem etnograficznego jak i każdego historycznego i w ogóle każdego naukowego badania”¹²⁾.

Nawiązując w swoich badaniach i dociekaniaх do prawidłowości społecznego rozwoju przeciwstawiają się radzieccy uczeni pogładowi, według którego etnografia jest nauką tylko opisową¹³⁾. Jednocześnie jednak nie uważają, aby ustalenie ogólnych praw roz-

⁹⁾ S. P. Tolstow, *Sowietskaja szkoła w etnografii*, Sowietkaja Etnografija, 4/1947, str. 14. Podkr. J. L.

¹⁰⁾ W. I. Lenin, *Soczinienija*, t. XXIV, za S. P. Tolstow, W. I. Lenin, *i aktualnyje problemy etnografii*, Sow. Etn. 1/49 str. 12.

¹¹⁾ S. P. Tolstow, *Sowietskaja szkoła w etnografii*, str. 19.

¹²⁾ S. P. Tolstow, *Sowietskaja szkoła...*, str. 16.

¹³⁾ Por. również: P. I. Kusznier, *Uczenije Stalina o nacji i nacjonalnoj kulture...*, Sow. Etn. 4/1949, str. 3.

wojowych stanowiło specjalne zadanie etnografii. „Jedność praw rozwoju społeczeństwa ludzkiego — pisze I. I. Potiechin — znajduje swoje uzasadnienie w olbrzymiej ilości faktycznego materiału. Ale nie wchodzi to w zakres zadań etnografii, jest to sprawa osobnej nauki — historycznego materializmu; zadaniem etnografów jest pokazać, jak te prawa przełamują się w konkretnych warunkach, w historii rozwoju poszczególnych ludów”¹⁴). Znaczenie już wykrytych praw rozwoju polega z kolei na tym, że stanowią one „klucz do zrozumienia pstrego i nierzadko na pierwszy rzut oka chaotycznego obrazu, który przedstawia każda konkretna kultura”. Ich znajomość więc „jest warunkiem powodzenia badania”¹⁵).

Przytoczone cytaty wskazują na ważny element metodologicznego stanowiska radzieckiej etnografii, jak w ogóle zresztą nauk historycznych w ZSRR. Opierając się o określoną rozbudowaną teorię rozwoju, która posiada nie tylko wielkie teoretyczne ale i ideologiczne znaczenie, która w ZSRR „stała się własnością szerokich mas”¹⁶), radzieccy etnografowie przeciwstawiają się abstrakcyjnemu pojmowaniu tej teorii, a tym samym odrywaniu jej od konkretnego przebiegu wydarzeń.

W sposób abstrakcyjny pojmował teorię rozwoju dawny ewolucjonizm. Schemat rozwojowy dla ewolucjonistów był czymś ponadhistorycznym, był konstrukcją myślową, oderwaną od miejsca i czasu, od konkretnego przebiegu procesu historycznego, od rzeczywistej historii ludów. Radziecka szkoła etnograficzna stoi na stanowisku że badane zjawiska należy zawsze ściśle umiejscawiać w czasie i przestrzeni. „Bezwarunkowym wymaganiem marksistowskiej teorii przy rozpatrywaniu jakiegokolwiek społecznego zagadnienia — cytuje Tołstow Lenina — jest ujęcie go w określone historyczne ramy — a więc, jeśli idzie o jeden kraj... wzięcie pod uwagę konkretnych cech, różniących dany kraj od innych w granicach tej samej historycznej epoki”¹⁷).

Tak więc radzieckiego etnografa, który z jednej strony widzi w każdym zjawisku przejaw ogólnych procesów rozwojowych, stara się podporządkować to zjawisko pod ogólne prawa rozwojowe, z drugiej strony obowiązuje traktowanie tego zjawiska jako zjawiska hi-

¹⁴) I. I. Potiechin, *Zadaczi borby s kosmopolitizmom w etnografii*, Sow. Etn. 2/1949, str. 23.

¹⁵) S. P. Tołstow, *Sowietskaja szkoła...*, str. 16.

¹⁶) I. I. Potiechin, *Zadaczi borby...*, str. 23.

¹⁷) S. P. Tołstow, *W. I. Lenin i aktualnyje problemy...*, str. 9.

historycznego, zachodzącego w określonym odcinku czasu i na określonej przestrzeni. Takie stanowisko, które według radzieckich etnografów pozwala na głębsze zrozumienie zachodzących wydarzeń i jednocześnie wzbogaca wiedzę, dotyczącą ogólnych prawidłowości, nazywają oni konkretno-historycznym. To stanowisko opiera się na poglądach klasyków marksizmu. „U Lenina i Stalina uczyli się i uczą radzieccy etnografowie — pisze Tolstow — metody konkretno-historycznego badania materiału, umiejętności dostrzegania w pojedynczych przypadkach tego, co ogólne, wśród przejawów drugorzędnych rzeczy zasadniczych, nie tracąc z oczu całej konkretnej złożoności każdego problemu”¹⁸⁾.

Założenia konkretno-historycznego stanowiska etnografii radzieckiej znajdują wyraz w badaniach monograficznych. Większość radzieckich prac badawczych w etnografii ma za przedmiot konkretne ludy, ich historię i kulturę lub poszczególne jej dziedziny. Są to jednocześnie badania prowadzone w oparciu o ogólne twierdzenia dotyczące prawidłowości społecznego rozwoju¹⁹⁾. Wyniki tego rodzaju prac badawczych pozwalają zdaniem radzieckich etnografów ustalić, jaki jest przebieg procesu dziejowego w konkretnych wypadkach, pozwalają jednocześnie osiągnąć o danym ludzie wiedzę szerszą i głębszą, niż przy badaniu go bez przyjęcia za punkt wyjścia ogólniejszych założeń dotyczących społecznego rozwoju.

Stanowisko szkoły radzieckiej w badaniach nad kulturą i jej przemianami

Nazywając swoją metodę badania zjawisk konkretną nie mają radzieccy uczeni na myśli tylko postulatu możliwie ścisłego ich umiejscowienia w czasie i przestrzeni. Chodzi im też o badanie zjawisk w związku z innymi zjawiskami, o postulat będący jednym z zasadniczych elementów metody dialektycznej. Chodzi nie tylko o genezę i etapy rozwoju badanych faktów, lecz także o ich wzajemne powiązania. Specjalne konsekwencje badawcze postulat ten posiada w odniesieniu do badania kultury ludów i jej przemian.

Przez „kulturę” rozumieją radzieccy etnografowie zarówno „proces pracy i twórczości”²⁰⁾, jak i efekt tego procesu w postaci

¹⁸⁾ S. P. Tolstow, *Etnografija i sowremennost'*, Sow. Etn. 1/1946, str. 8).

¹⁹⁾ S. P. Tolstow, *Sowietskaja szkola...*, str. 13, 21.

²⁰⁾ Por. S. A. Tokarew, *K postanowkie problemy etnogeneza*, Sow. Etn., 3/49, str. 30.

nagromadzonych elementów społecznego dorobku. Używają tego terminu bądź w znaczeniu szerszym, bądź w węższym. W znaczeniu szerszym, specyficznym dla etnografii²¹⁾ całokształt zjawisk kultury dzieli się na trzy wielkie dziedziny: kulturę materialną, ustrój społeczny i kulturę duchową. Kultura materialna stanowi „przedmiotowy wyraz sposobów produkcji i tworzy bazę ekonomiki społeczeństwa tj. nawyków gospodarowania, produkcji dóbr materialnych”. W węższym, „zwykłym i bardziej rozpowszechnionym znaczeniu pod słowem kultura rozumie się głównie obyczaje, język, formy myśli, naukę, literaturę i sztukę”²²⁾.

Podstawowym postulatem radzieckiej szkoły etnograficznej w odniesieniu do badania kultury i jej przemian jest postulat rozpatrywania kultury w związku z jej twórcą — konkretnym ludem, jego społecznym ustrojem i historią. „Radzieckiej etnografii obce jest pojęcie «kultury» — pisze Tołstow — jako samowystarczalnej kategorii oderwanej od ludu i jego żywej historii, kategorii, która rządzi się własnymi prawami, niezależnymi od praw społecznego rozwoju”²³⁾. Postulat ten wynika z samego pojmowania kultury, procesu twórczości ludu i wyników tego procesu, jako zjawiska społecznego. Wiąże się on ze wspomnianą zasadą dialektyki, według której poszczególnych zjawisk nie można rozpatrywać w oderwaniu od zjawisk innych. Zajmując się więc poszczególnymi faktami kulturowymi trzeba zawsze brać je na podłożu ekonomicznym i uwzględniać związki, łączące je z innymi zjawiskami kultury i życia społecznego, a także z warunkami geograficznymi, strukturą demograficzną ludności itp. Zakłada się tym samym, że kultura danego ludu, jego byt materialny i życie społeczne stanowią całość organicznie powiązanych ze sobą elementów²⁴⁾ i ze względu na to, rozpatrując jakiś element kultury, trzeba zdawać sobie sprawę z roli, którą pełni on w całokształcie kultury i życia ludu. Ale rolę poszczególnych elementów kultury pojąć można, według radzieckiej szkoły etnograficznej, tylko na tle historii danego ludu. „Tylko w świetle historii każdego ludu staje się jasne historyczne znaczenie każdego elementu jego kultury”²⁵⁾ — pisze S. P. Tołstow. Dlatego wyrywanie elementów kultury z ich kontekstu, przedstawianie ich w oderwa-

²¹⁾ P. I. Kuszner, *Uczenie Stalina...*, Sow. Etn., Nr. 4, 1949, str. 11

²²⁾ P. I. Kuszner, *tamże*.

²³⁾ S. P. Tołstow, *Etnografija...*, Sow. Etn., 1, 1949, str. 8.

²⁴⁾ Por. I. I. Potiechin, *Zadaczi borby...*, Sow. Etn. 2, 1949, str. 15.

²⁵⁾ S. P. Tołstow, *Sowietskaja szkoła...*, str. 15.

niu od życia ludu w chwili obecnej i w przeszłości prowadzi do poważnych błędów.

Z przedstawionego stanowiska radziecka szkoła etnograficzna krytykuje zarówno ewolucjonizm, jak „szkołę historyczną”. „Szkoła ewolucyjna — pisze Potiechin — rozpatrywała kulturę jako mechaniczny zbiór izolowanych od siebie elementów, z których każdy prowadzi samodzielny żywot. Układając zjawiska kultury w oddzielne szufladki, rozpatrując je nie w organicznym powiązaniu ewolucjoniści nie mogli przedstawić obrazu kultury tego lub innego ludu jako całości organicznie powiązanej. W swoich badaniach skupiali oni uwagę na zjawiskach wspólnych wszystkim ludom, a różnice starali się sprowadzić do jakiegoś jednego źródła i opierając się o to niepewne założenie tworzyli obraz światowej kultury oderwanej od jej konkretnych nosicieli, nie posiadającej narodowych form”²⁶⁾. „Dla tego kierunku — pisze S. P. Tołstow — charakterystyczna jest zupełna obojętność w stosunku do historii konkretnego badanego ludu. Oddzielne elementy jego kultury wykorzystują się jedynie dla odtworzenia ogólnego schematu ewolucji pierwotnej ludzkości”²⁷⁾. Oparcie się o takie założenie, „wrywanie zjawisk kultury z ich historycznego kontekstu”^{27a)} uniemożliwiło ewolucjonistom odtworzenie rzeczywistego rozwoju kultury²⁸⁾.

Nie mogła odtworzyć rzeczywistego rozwoju kultury również i „szkoła historyczna”. Jej przedstawiciele kładli nacisk na możliwie ścisłe umiejscowienie badanych zjawisk kultury w czasie i przestrzeni i w tym punkcie przeciwstawiali się ewolucjonizmowi. Odrywali oni jednak również kulturę od konkretnych ludów, od jej twórców i nosicieli. W ich ujęciu „cały rozwój kultury sprowadza się do

²⁶⁾ I. I. Potiechin, *Zadaczi borby...*, str. 14.

²⁷⁾ S. P. Tołstow, *Sowietskaja szkoła...*, str. 15.

^{27a)} Tołstow, tamże.

²⁸⁾ Krytykując stanowisko ewolucjonistów radzieccy etnografowie przyznają jednocześnie, że odegrało ono w swoim czasie bardzo pozytywną rolę w rozwoju etnografii (Tołstow, *Sow. szkoła...*, str. 15). Odtworzenie ogólnego przebiegu historycznego procesu, o co kusili się ewolucjoniści, było w 19 wieku głównym zadaniem marksistowskiej etnografii. Obecnie chodzi o zbadanie historii rozwoju każdego ludu (Tołstow, *W. I. Lenin...*, str. 10). Radzieccy etnografowie przeciwstawiają ewolucjonistom nie tylko swoje własne stanowisko, ale i stanowisko Marks'a i Engels'a, a nawet Morgana, który, mimo swych błędów, od ewolucjonistów w stylu Tylora czy Bastiana stał ich zdaniem daleko wyżej, zbliżając się do materialistycznego pojmowania historii. (Tołstow, *Sow. szkoła...*, str. 15).

migracji raz na zawsze danych zjawisk kultury, do dyfuzji, zapożyczeń, akulturacji itp.”²⁹⁾.

„Badaną przez siebie «kulturę» — pisze Tokarew — zwolennicy Graebnera (jednego z najwybitniejszych przedstawicieli szkoły historycznej — J. L.) pojmują nie jako proces pracy i twórczości, a jako czyisto mechaniczny zbiór odpowiadających sobie i zmieniających miejsce w przestrzeni, ale zupełnie niezmiennych i nierozwijających się elementów”³⁰⁾. Właśnie w ujęciu „szkoły historycznej” tworzący jakoby kulturę zbiór elementów jest jakimś niezależnym bytem, rządzącym się własnymi prawami, niezależnymi od praw historycznego rozwoju, od ludzkiej działalności, która te elementy stwarza i utrzymuje³¹⁾.

Stosowane przez radzieckich etnografów podejście w badaniu kultury różni się także i od stanowiska szkoły funkcjonalnej. Zwolennicy tej ostatniej starają się również w monograficznych opisach przedstawić pełny obraz życia i kultury konkretnego ludu, kładąc nacisk na ustalenie funkcji każdego elementu kultury, zwłaszcza społecznych instytucji, w całości życia i kultury danego ludu. Abstrahując oni jednak od jego rozwoju i historii — na co, jak wiemy, kładzie nacisk szkoła radziecka.

Od wszystkich wymienionych kierunków w etnologii i etnografii, a zwłaszcza od szkoły historycznej i funkcjonalizmu, stanowisko szkoły radzieckiej w kwestii badania kultury różni się jeszcze pod kilkoma względami.

Zgodnie z zasadą historycznego materializmu radziecka szkoła etnograficzna stoi na stanowisku, że w ostatniej instancji czynniki ekonomiczne mają decydujące znaczenie w rozwoju kultury. „Rozwój kultury każdego ludu w danym historycznym okresie — pisze P. I. Kuszner — nabiera określonego charakteru pod wpływem sił wytwórczych (tj. sposobu produkcji w całości), które stanowią o istocie tej czy innej społeczno-gospodarczej formacji”³²⁾. Stąd też „jak wiele innych nauk humanistycznych etnografia rozpoczyna badanie poszczególnych ludów od zbadania ich materialnej bazy, tj. w danym wypadku od elementów ich kultury materialnej”³³⁾.

²⁹⁾ Potiechin, *Zadaczi borby...*, str. 14.

³⁰⁾ Tokarew, *K postanowkie...*, str. 14.

³¹⁾ Z tej racji odmawiają radzieccy uczeni tzw. szkole historycznej prawa do używania nazwy „historycznej” (Tokarew, tamże).

³²⁾ Kuszner, *Uczenije Stalina...*, str. 11.

³³⁾ P. I. Kuszner, (Knyszew), *K metodologii opredelenija etnograficznych territorij*, Sow. Etn., 1/1946, str. 16.

Przypomnijmy również, o czym już była mowa, że etnograf radziecki w kulturze każdego ludu dopatruje się walki starego z nowym, szuka pierwiastków zacofania i postępu. Nosicielami tych pierwiastków w społeczeństwach klasowych są stare, ustępujące i nowe, walczące o swe prawa klasy społeczne. Ujmując kulturę jako całość radzieccy uczeni widzą w niej jednocześnie połączenie przeciwstawnych elementów. Wymaganie powyższe w połączeniu z przyjętą jako punkt wyjścia badań teorią społeczno-ekonomicznych formacji i postulatem konkretno-historycznego podejścia posiada zasadnicze znaczenie przy badaniu konkretnych kultur. W przeciwieństwie np. do szkoły funkcjonalnej, która, zwłaszcza w pierwszym okresie swego istnienia, za cel swoich badań postawiła odtworzenie kultur pierwotnych w postaci nieskażonej jeszcze przez wpływy cywilizacji europejskiej czy amerykańskiej, radzieccy etnografowie kładą nacisk na opis przemian kultury danego ludu pod wpływem pierwiastków nowych własnych czy obcych. W ogóle zresztą uczeni radzieccy uważają, że zajmując się jakimś ludem i jego historią należy badania doprowadzić aż do czasów obecnych, podobnie, jak badając współczesne życie i kulturę ludu trzeba sięgnąć również do jego przeszłości. „Konsekwentny historycyzm — streszcza wypowiedź Tolstowa w tej kwestii T. A. Żdanko — oznacza ujmowanie i badanie zjawisk w ich rozwoju, jednocześnie ich przeszłości i teraźniejszości. Etnograf, rozpatrujący jakiegokolwiek zjawiska, powinien badać je w ich dynamicznym rozwoju, wykryć dialektykę procesu rozwojowego, walkę nowego ze starym. Oderwanie w badaniu starego od nowego i na odwrót — oznacza odejście od prawdziwego historycyzmu w etnograficznym badaniu”³⁴).

Postulat przedstawiania i uwypuklenia walki starego z nowym łączy się z radziecką koncepcją roli uczonego, którego zadaniem w państwie socjalistycznym jest współuczestniczyć w budowaniu nowego społeczeństwa. „Radziecki etnograf — pisze Kuszner — bada życie ludu, zwyczaje i obyczaje nie dla lubowania się w przeszłości i zacofaniu i nie dlatego, aby znaleźć jakąś relikwię lub osobliwość. Oczywiście badając współczesną narodową kulturę nie przejdzie obojętnie obok zjawisk ginących, zanikających. Przede wszystkim jednak dąży on do odtworzenia rzeczywistego życia,

³⁴) Wypowiedź Tolstowa według sprawozdania T. A. Żdanko z sesji Instytutu Etnografii, poświęconej omówieniu prac badawczych w roku 1948 (T. A. Żdanko, *Obśuǔdienije nauczno-issledowatelskoj raboty Instituta Etnografii A N SSSR*. Sow. Etn. 1/1949, str. 174.

w którym nowe zwycięża stare. Jako badacz a nie zewnętrzny obserwator radziecki etnograf nie tylko opisuje, lecz także bada źródła wszelkich zjawisk i ich istotę, a ponieważ każdy radziecki uczony jest aktywnym budowniczym życia, powinien on ułatwiać powstawanie i umacnianie się nowych, socjalistycznych nawyków i obyczajów”³⁵).

Postulat uwypuklania walki starego z nowym obowiązuje również przy badaniu ludów znajdujących się poza granicami Związku Radzieckiego i krajów ludowej demokracji, przede wszystkim ludów kolonialnych. Przy opisywaniu ich życia i kultury specjalny nacisk kładzie się na przejawy rozkładu kultur pierwotnych czy półprywatnych przy zetknięciu się ich z cywilizacjami krajów Europy i Ameryki, zwraca się uwagę na wyzysk ludności tubylczej przez władze kolonialne, współdziałanie z tymi ostatnimi tubylczej arystokracji i burżuazji tam, gdzie ona istnieje, oraz na walkę ludów kolonialnych z uciskiem.

W zastosowaniu powyższego postulatu widzą radzieccy etnografowie realizację zasady partyjnego podejścia do badanych zjawisk. „Zadaniem radzieckiej etnografii — pisze Tołstow — jest walka o ściśle partyjne, ściśle zróżnicowane podejście do kulturowego dziedzictwa każdego ludu, umiejętność rozróżnienia w nim zjawisk przodujących, postępowych, które i tylko które powinny wejść w złoty skarbiec socjalistycznej kultury każdego ludu od zjawisk, będących przejawami dawnego, zacofanego, przestarzałego systemu życia”³⁶). Nierozróżnianie zjawisk według tego kryterium, skupianie uwagi tylko na zacofanym systemie życia stanowi o reakcyjności pracy naukowej czy naukowego kierunku. Z tego punktu widzenia bardzo krytycznie oceniają radzieccy etnografowie szkołę funkcjonalną, która, nastawiając się na badanie ustroju społecznego i kultur ludów pierwotnych w oderwaniu od kolonialnego ucisku, przyjmuje punkt widzenia władz kolonialnych, wykorzystujących instytucje i zwyczaje tych ludów w swoich celach³⁷).

Podstawę teoretyczną przy przedstawianiu walki starego z nowym znajdują radzieccy etnografowie w teorii formacji i systemów społeczno-gospodarczych, w teorii przechodzenia jednej formacji

³⁵) Kuszner, *Uczenie Stalina...*, str. 19.

³⁶) Tołstow, *W. I. Lenin i aktualnyje problemy...*, str. 6.

³⁷) Tołstow, *Sowieckaja szkoła...*, str. 16, 19. Ocenę całości kierunku funkcjonalnego patrz artykuł I. I. Potiechina, *Funkcjonalnaja szkoła na służbie britanskogo imperializma*, Sow. Etn. 3/48.

społeczno-gospodarczej w drugą na drodze tworzenia się w ramach starej formacji nowego systemu społeczno-gospodarczego i przetrwania w formacji nowej niektórych elementów starego systemu.

W etnografii zastosowanie tej koncepcji ma znaczenie przede wszystkim dlatego, że „wyjaśniła ona formy i istotę walki starego z nowym w życiu, ujawniła znaczenie «przeżytków», pokazała rolę przystosowania starych form do nowej treści społecznego życia”³⁸). Podejście do przeżytków w kulturze w ten sposób, w jaki Lenin podchodził do zachowanych w carskiej Rosji końca XIX i początków XX wieku, zasadniczo kapitalistycznej, gospodarki „obszczynnej” i pozostałości pańszczyzny w formie np. dzierżawy odrobkowej³⁹), kieruje uwagę etnografów nie tylko na możliwość odtworzenia na podstawie przeżytków zwyczajów i obyczajów istniejących dawniej, lecz także na ich rolę w aktualnym życiu, na specyficzne dzięki ich istnieniu oblicze obecnej kultury danego ludu i charakter jej przemian.

Przedstawione dotychczas poglądy radzieckiej szkoły etnograficznej charakteryzują jej stanowisko w badaniach nad kulturą oraz jej przemianami w czasie. Szkoła radziecka reprezentuje również określone stanowisko teoretyczne w odniesieniu do badania przemian kultury w przestrzeni.

Przeciwstawiając się stanowisku „szkoły historycznej” i wychodząc z założenia, że nie ma praw rozwoju kultury niezależnych od praw społecznego rozwoju, wyznaczanego w ostatecznej instancji przez rozwój sił wytwórczych, radzieccy uczeni przyznają pełną rację bytu w etnografii badaniom nad migracjami poszczególnych elementów kultury, ich rolę w rozwoju itp. „Nawet w odniesieniu do form społecznych — pisze Tokarew — które z reguły ustalają się samodzielnie, zgodnie z prawami w toku historycznego rozwoju, wykazując nierzadko zdumiewające podobieństwo u różnych ludów, między którymi nie ma żadnych historycznych związków — nawet w odniesieniu do nich trzeba nieraz przypuścić, że jeden z nich (ludów — J. L.) wywarł wpływ na drugi”⁴⁰). Dzięki takim właśnie wpływom, „w rezultacie wspólności losów historycznych, długotrwałego sąsiedztwa i obfitości kontaktów” wytwarzają się „kulturowe obszary lub prowincje, wyrażające się w kulturowym upo-

³⁸) Kuszner, *K metodologii...*, str. 16.

³⁹) Por. Lenin, *Razwitije kapitalizma w Rossii* (*Soczinienija*, t. III) i *Kwestia rolna w Rosji w końcu XIX wieku* (*Dziela*, t. I, Warszawa, 1932).

⁴⁰) Tokarew, *K postanowkie...*, str. 31.

dobnieniu ludów na określonym terytorium, ludów o odmiennym nieraz pochodzeniu"...⁴¹⁾.

Według niektórych zachodnio-europejskich i amerykańskich etnologów obfitość zapożyczeń unicestwia wszelkie próby stworzenia ogólnego rozwojowego schematu, gdyż każde zapożyczenie, które, jak się zakłada, nastąpić może zupełnie przypadkowo, zmienia kierunek rozwoju danego ludu⁴²⁾. Radziecka szkoła etnograficzna stoi na zupełnie innym stanowisku. „Dla radzieckich, po marksistowsku myślących uczonych — pisze Tokarew — jest zupełnie jasne, że każdy krok naprzód w rozwoju kultury ludzkości może mieć miejsce tylko wtedy, gdy pojawi się określona społeczna potrzeba, bez której nic się nie wynajduje i nic nie zapożycza”⁴³⁾. Z tego powodu zapożyczenia nie są przeważnie czymś przypadkowym w historii danego ludu i nie zmieniają bynajmniej kierunku jego rozwoju. Dlatego też nie można ich przeciwstawiać samorzutnym wynalazkom. Zarówno wynalazek jak i zapożyczenie ma miejsce wtedy, gdy dzięki uprzedniemu rozwojowi dane narzędzie, idea czy nawet forma społecznej organizacji stały się potrzebne⁴⁴⁾.

⁴¹⁾ Tołstow, *Etnografija i sowremienność*, str. 8. Obok „kulturowej prowincji” (np. Indonezja, Polinezja itp.) wyróżnia jeszcze w tym artykule Tołstow „strefę gospodarczo-kulturową”, charakteryzującą się istnieniem na danym obszarze o zbliżonych warunkach geograficznych i klimatycznych jednego lub zbliżonych typów gospodarki (np. strefa arktycznych morskich myśliwców Azji i Ameryki). Zarówno strefy jak i prowincje nie są niezmiennie, są dynamiczne i ulegają zmianom w procesie historycznego rozwoju. Przy pomocy pojęć „strefy” i „prowincji” dokonują między innymi etnografowie radzieccy systematyzacji etnograficznego materiału. Systematyzacja tego rodzaju posiada jednak ich zdaniem znaczenie drugorzędne, techniczno-pomocnicze w porównaniu z „jedyną naukową metodą systematyzacji etnograficznego materiału”, którą stanowi „ustalenie historycznego następstwa stadiów rozwojowych przy przyjęciu za punkt wyjścia idei jedności i prawidłowości historycznego procesu”. Tylko taka systematyzacja, dokonana w myśl zasad konkretno-historycznej metody „umożliwia przekształcenie etnografii w potężne narzędzie historycznego poznania”. (Wszystkie cytaty w tym odnośniku pochodzą z artykułu S. A. Tokarewa p. t. *Wkład ruskich uczonych w mirowuju etnograficzieskiju nauku*, Sow. Etn. 2/48, str. 195.

⁴²⁾ Robert H. Lowie, *Primitive Society*, 1947, str. 434—435.

⁴³⁾ Tokarew, *K postanowkie...*, str. 31.

⁴⁴⁾ Nietrudno jest zauważyć, że pogląd ten pozostaje w związku z przyjętą koncepcją kultury jako całości organicznie powiązanej, gdyż właśnie rozwój tej całości decyduje o powstaniu zapotrzebowania na dany element, który się „wynajduje” lub „zapożycza”.

W świetle powyższych rozważań zrozumiały staje się krytyczny pogląd radzieckich etnografów na teorie dyfuzjonistyczne, które podobieństwo elementów kultury u różnych ludów tłumaczą przy pomocy hipotezy zapożyczenia czy migracji tych elementów. „Nie zaprzeczając doniosłości i korzyści w badaniach etnograficznych z wspomnianych hipotez — pisze Koswien — nie uważamy, aby stanowiły one uniwersalny środek przy wyjaśnianiu wszystkich zjawisk kultury, aby można było cały proces historyczny sprowadzić tylko do migracji, zapożyczeń itp.”⁴⁵⁾.

Historyczno-etnograficzna monografia

„Badając kulturę wszystkich ludów... radzieccy etnografowie analizują ją z punktu widzenia jej historii, wykrywają w niej nawarstwienie różnych okresów historycznego rozwoju ludu, widzą w niej odbicie całej złożoności jego przeszłych, historycznych losów”⁴⁶⁾. Etnografia jest w rozumieniu radzieckich uczonych „gałęzią historii”⁴⁷⁾, jej nieodłączną częścią. Etnografowie radzieccy stosują w swych badaniach metodę konkretno-historyczną, podobnie jak wiele nauk humanistycznych w ZSRR.

Stwierdzenia powyższe nasuwają zagadnienie stosunku etnografii do tych nauk, zwłaszcza do historii.

Rozwiązanie tego problemu nie jest w ogóle rzeczą łatwą. Jest ono tym trudniejsze w odniesieniu do etnografii i nauk humanistycznych w Z. S. R. R., gdzie ma miejsce „zbliżenie poszczególnych specjalnych dyscyplin, ich wzajemna współpraca i w formie kontaktu naukowych instytucji i specjalistów” i dzięki prowadzeniu badań należących do różnych nauk przez jedne i te same osoby⁴⁸⁾.

Ostatnia z wymienionych form zbliżenia etnografii z innymi naukami humanistycznymi przejawia się głównie w tym, że etnografowie wykorzystują w swoich pracach w szerokim zakresie obok materiałów etnograficznych również i dane archiwalne i w ogóle źródła pisane, dane archeologiczne, lingwistyczne itp. Wykorzystywanie materiałów różnego typu stawia się radzieckim etnografom jako wymaganie przy rozwiązywaniu problemów etnogra-

⁴⁵⁾ M. O. Koswien, *Matriarchat*, str. 5.

⁴⁶⁾ Tołstow, *Sowietskaja szkoła...*, str. 15.

⁴⁷⁾ Tołstow, *Etnografija i sowremienność...*, str. 8.

⁴⁸⁾ Tołstow, *Sowietskaja szkoła...*, str. 15.

ficznych⁴⁹⁾. W rezultacie — pisze Tolstow — „w wielu wypadkach nie jest łatwo zdecydować do jakiej naukowej specjalności zaliczyć tego lub innego badacza — do tego stopnia w pracach jego wykorzystane są materiały i metody badawcze wszystkich nauk”⁵⁰⁾.

Częste jest zwłaszcza wykorzystywanie, obok materiałów etnograficznych, wszelkich źródeł pisanych, zwłaszcza archiwalnych. W związku z tym „zasadniczą formą etnograficznej pracy, stawiającej sobie za cel wysuwanie uogólnień — pisze Tolstow — staje się historyczno-etnograficzna monografia”⁵¹⁾.

Zbliżenie etnografii z innymi naukami humanistycznymi zachodzi przede wszystkim dzięki zastosowaniu przez nie wszystkie marksistowskiej metody badania zjawisk. Zbliżenie to nie oznacza jednak wcale, że etnografia jako nauka została wchłonięta przez inne nauki, że zatraciła swoją odrębność. Najważniejszym materiałem wykorzystywanym przez etnografów są w dalszym ciągu dane etnograficzne — informacje dotyczące wszystkich dziedzin kultury ludów, ich rozwoju i przemian, uzyskane bądź na drodze bezpośrednich obserwacji wyszkolonych etnografów, bądź nawet zaczerpnięte z opisów czy wzmianek przygodnych obserwatorów.

„Etnos” jako główny przedmiot zainteresowania radzieckiej etnografii

O odrębności etnografii radzieckiej od innych nauk humanistycznych w Z. S. R. R. decyduje obok tego jeszcze i specjalny punkt widzenia przyjęty przez nią w odniesieniu do badania kultury i życia ludów. Omówieniu jego w latach ostatnich poświęca się w czasopiśmie *Sowietskaja Etnografija* szczególnie wiele miejsca. Radziecki etnograf analizuje życie i kulturę ludów i jej elementy z punktu

⁴⁹⁾ Tamże, str. 19.

⁵⁰⁾ Tamże, str. 20.

⁵¹⁾ Tolstow, *Sowietskaja szkoła...*, str. 21. W tymże artykule Tolstow pisze jeszcze na temat zbliżenia etnografii do innych nauk humanistycznych co następuje: „W swoim czasie wywołało to nawet pewne zamieszanie wśród części etnografów i rozmowy o utraceniu przez etnografię jej specyficznej odrębności. W rzeczy samej widać w tym przejaw rozwoju radzieckiej etnografii; w naszych oczach przekształca się ona w prawdziwie historyczną naukę, rozwija się jako taka i wywalcza sobie miejsce w szeregu innych nauk historycznych. Nie można jednocześnie z tym — pisze dalej Tolstow — nie zwrócić uwagi i na proces odwrotny, na to, że rośnie zainteresowanie etnograficznymi materiałami wśród historyków sensu stricto i archeologów, spośród których wielu nierzadko staje się stuprocentowymi etnografami. (str. 20).

widzenia ich etnicznej specyficzności, stara się dostrzec w nich cechy charakterystyczne, właściwe danemu tylko ludowi. Etnografia — pisze Kuszner — „nie może badać zjawisk życia społecznego (zjawisk kultury) w oderwaniu od tej formy wspólności między ludźmi, która je stwarza i utrzymuje. Spośród najbardziej złożonych i najmniej zbadanych pod względem etnograficznym form wspólności uwagę etnografów coraz częściej zwraca na siebie forma narodowa”⁵²). „Lud, jego narodowa lub etniczna specyficzność — pisze Potiechin — jest alfą i omegą etnografii, stanowi jej punkt wyjścia i dojścia”⁵³). „Wykryć to, co specyficznie właściwe danemu narodowi lub narodowości, ujawnić ich wkład w skarbnicę światowej kultury — oto cel i sens istnienia etnografii jako nauki”⁵⁴), zaznacza Tolstow.

Główny punkt zainteresowania radzieckich etnografów stanowi więc etnos⁵⁵), etniczna specyficzność poszczególnych ludów, przejawiająca się w ich życiu i kulturze. Etniczna specyficzność powstaje w oparciu o wspólność etniczną (etniczeskaja obszcznost’). Stanowi ją całokształt związków między ludźmi, które powstają dzięki „wspólności pochodzenia i języka, bądź długotrwałego współzamieszkiwania na jednym terytorium i które stwarzają jedność bytowania”⁵⁶). Wspólność etniczna posiada charakter społeczny a nie biologiczny, choć czynniki biologiczne (np. wspólność pochodzenia) przy jej wytwarzaniu się mogą odegrać pewną rolę. Obok niej występują wspólności innego jeszcze rodzaju np. więź religijna. Podobnie jak ta ostatnia, wspólność etniczna w społeczeństwach klasowych łączy „ludność niezależnie od jej klasowych lub stanowych podziałów”⁵⁷).

⁵²) Kuszner, *Uczenie Stalina...*, str. 3.

⁵³) Potiechin, *Zadaczi borby...*, str. 8. (podkreślenie J. L.).

⁵⁴) Tolstow, W. I. *Lenin i aktualnyje problemy...*, str. 3 (podkreślenie J. L.). Wskazując na etniczną specyficzność w kulturze ludów jako na cel etnograficznych badań powołują się ostatnio radzieccy etnografowie na wypowiedź Stalina na przyjęciu fińskiej rządowej delegacji. „Radzieccy ludzie uważają — powiedział Stalin — że każdy naród, niezależnie od swej wielkości, posiada sobie tylko właściwe, jakościowo wyróżniające go cechy, swoją narodową specyficzność, która jest właściwa tylko jemu i której nie posiadają inne narody” (cyt. za Kuszner, *Uczenie Stalina...*, str. 11).

⁵⁵) Kuszner, *Uczenie Stalina...*, str. 6.

⁵⁶) Kuszner, tamże, str. 4.

⁵⁷) Kuszner, *Uczenie Stalina...*, str. 5.

W zależności od stopnia rozwoju społecznego, od społeczno-gospodarczej formacji, spotykamy w społeczeństwach ludzkich różne formy wspólności etnicznej. „Najważniejszą formą wspólności etnicznej, właściwą archaicznej społeczno-ekonomicznej formacji lub ustrojowi pierwotnej wspólnoty — pisze Kuszner — była wspólność rodowo-plemienna. Powstała na tle wspólnego pochodzenia większych i mniejszych kolektywów wspólność rodowo-plemienna utrzymywała się dzięki tradycjom, egzogamii i innym zakazom, obyczajowi krwawej zemsty itp. Fr. Engels wzmiankuje o istnieniu w tym okresie oddzielnych plemiennych terytoriów, nazw rodów i plemion, oddzielnych narzeczy, różnych od narzeczy innych plemion”⁵⁸).

W okresie wspólnoty pierwotnej mamy więc do czynienia z plemieniem składającym się z rodów jako podstawową jednostką etniczną⁵⁹). Zagadnienie formy wspólności etnicznej właściwej formacji niewolniczej i feudalnej Kuszner uważa za dotychczas przez radzieckich etnografów nie rozstrzygnięte. W każdym razie w końcu epoki feudalnej (w której, obok wspólności etnicznej wielką rolę odgrywa wspólność religijna), pojawia się narodowość (narodnost' lub nacjonalnost'), która wraz z przechodzeniem społeczeństw w nowy etap rozwoju — formację kapitalistyczną — przekształca się we wspólność narodową (nacjonalnaja obszcznost'). Naród, według radzieckich etnografów, to „historycznie powstała trwała wspólnota języka, terytorium, życia ekonomicznego i układu psychicznego przejawiająca się we wspólnocie kultury”⁶⁰). Od poprzednio wyróżnionych form wspólności etnicznej czy też jednostek etnicznych narody różnią się większą trwałością, przy formowaniu się ich większą rolę odgrywają warunki historyczne.

Najwyższą formę wspólności etnicznej jest wspólność narodowa w społeczeństwie socjalistycznym. Narody socjalistyczne są czymś innym niż narody epoki kapitalizmu, wszystkie zresztą formy etnicznej wspólności są od siebie jakościowo odmienne. Np. naród rosyjski okresu kapitalizmu nie jest bynajmniej dalszym ciągiem rosyjskiej (wielkoruskiej) narodowości, jest jej przekształceniem.

⁵⁸) Kuszner, tamże, str. 4.

⁵⁹) Udalcow A. D.: *Teoreticzeskije osnovy etnogeneticzeskich issledowanij* (tezy odczytu), Sow. Etn. VI—VIII/1947, str. 302.

⁶⁰) J. Stalin: *Marksizm a kwestia narodowo-kolonialna*, 1940, str. 7.

W ciągu swego istnienia w ramach jednej formacji dany typ wspólności etnicznej może przejść również wielkie przemiany⁶¹⁾.

Przechodzenie od jednych do drugich form wspólności etnicznej stanowi ważną stronę historycznego procesu. „Historia ludzkości — pisze Potiechin — to, nie biorąc pod uwagę wszystkich innych stron historycznego procesu, jest historią licznych, złożonych przemian jednych form etnicznej wspólności w drugie, małych i mniej złożonych w większe i bardziej złożone”⁶²⁾. Zbadanie tej właśnie strony przemian historycznych stanowi jedno z głównych zadań etnografii.

Istnienie jednostek etnicznych znajduje swój wyraz w kulturze. „Różnice i specyficzności narodowe w kulturze każdego ludu mogą stać się przedmiotem etnograficznego badania w odniesieniu do każdego zjawiska materialnej kultury, społecznego ustroju i kultury duchowej”⁶³⁾. Zakres etnicznej specyficzności kultur jest, według radzieckich etnografów, bardzo szeroki. Nawet w dziedzinie kultury materialnej, która „ma tendencje do utraty etnicznej specyficzności w miarę ekonomicznego rozwoju ludu... istnieją takie sfery, które internacjonalizacji podlegają w daleko mniejszym stopniu”⁶⁴⁾. Etniczna specyficzność wyraźnie zaznacza się również w dziedzinie społecznego ustroju a zwłaszcza w kulturze duchowej: w języku, folklorze, wierzeniach itp. Niejako kwintesencją etnicznej specyficzności danego ludu jest jego narodowy charakter. Wyraża się on w całości kultury i można go badać poprzez badanie jej elementów. „Bardzo ważne jest — pisze Kuszner — dostrzec, jak te lub inne zmiany w otaczającym nas życiu wpływają na zmiany w psychicznym układzie ludu i jak te zmiany ze swej strony wpływa-

⁶¹⁾ Nomenklatura form wspólności etnicznej czy też etnicznych jednostek przedstawia się różnie u różnych autorów w odniesieniu do formacji wspólnoty pierwotnej, niewolniczej i feudalnej (por. Udalcow A. D., *Teoreticzeskije osnovy etnogeneticeskich issledowanij*, Sowietskaja Etnografija, t. VI—VII, str. 302; I. I. Potiechin, *Zadaczi borby...*, str. 8; Tołstow, *Sowietskaja szkoła...*, str. 22; Tokarew, *K postanowkie...*, str. 18). W niniejszym artykule zasadniczo referowane są poglądy w tej kwestii Kusznera zawarte w artykule p. t. *Uczenie Stalina o nacji i nacjonalnej kulture*. Termin „lud” u Kusznera, Tołstowa i Potiechina posiada charakter nazwy ogólnej w stosunku do wszystkich form wspólności etnicznej.

⁶²⁾ Potiechin, *Zadaczi borby...*, str. 8.

⁶³⁾ Kuszner, *Uczenie Stalina...*, str. 18.

⁶⁴⁾ Kuszner, *K metodologii...*, str. 16.

ją na materialną kulturę i samo życie. Jest to problem złożony, ale nadzwyczaj ważny i uciec od niego nie może radziecki etnograf⁶⁵⁾.

Etniczna specyficzność nie określa jednak całości charakteru kultury danego ludu. Określa tylko jej formę. „Forma kultury — czytamy — zachowuje etniczne, ludowe, narodowe cechy. W treści kultury w społeczeństwie klasowym znajdują odbicie sprzeczności, właściwe każdemu ustrojowi⁶⁶⁾. Zbadanie kultury jakiegoś ludu jest niemożliwe zarówno bez znajomości formy jak i treści kultury i jej dialektycznych przemian⁶⁷⁾.

Pogląd, według którego głównym zadaniem etnografii jest badanie etnicznej specyficzności, etnosu w życiu i kulturze ludów, wysunięty został w ostatnich latach w oparciu o wypowiedzi Lenina i Stalina⁶⁸⁾. Przyjęcie jego posiada ważne konsekwencje metodologiczne. Dzięki niemu wyraźnie zostaje określony punkt widzenia, z którego etnografia rozpatruje zjawiska społeczne i kulturowe. Ten punkt widzenia można uznać za specyficzny dla etnografii w przeciwieństwie do innych nauk społecznych i humanistycznych, które tak wyraźnie tej kwestii nie stawiają. Dzięki niemu również zyskuje dodatkowe teoretyczne uzasadnienie rozszerzenie zainteresowań etnografii na współczesność, na współczesne badaczowi życie każdego ludu⁶⁹⁾. Kultury ludów współczesnych posiadają również swoje narodowe, etniczne formy i etnografia, uznając za cel swoich badań i dociekań formę etniczną kultur „jest nauką nie tylko o przeszłości, lecz również nauką o współczesności⁷⁰⁾. Konsekwentne zastosowanie w badaniach etnograficznych omawianego stanowiska w kwestii badań etnograficznych i dociekań oznacza zresztą konieczność silniejszego niż dotychczas uwypuklenia pierwiastków etnicz-

⁶⁵⁾ Kuszner, *Uczenie Stalina...*, str. 19.

⁶⁶⁾ Kuszner, tamże, str. 12.

⁶⁷⁾ Poszczególne kultury wyróżnia się w radzieckiej etnografii ze względu na treść (np. kultury: formacji wspólnoty pierwotnej, niewolniczej, kultury: burżuazyjna, proletariacka, stanowiąca zawiązek kultury socjalistycznej), jak i na formę (kultury narodowości, narodów) — patrz Kuszner, tamże, str. 11.

⁶⁸⁾ Por. określenie etnografii i jej przedmiotu Tołstowa z 1946 roku oraz Potiechina i Kusznera z roku 1949, cytowane na str. 300, a także artykuł Tołstowa W. I., *Lenin i aktualnyje problemy...*, Sow. Etn. 1/48.

⁶⁹⁾ Teoretyczne uzasadnienie zajęcia się przez etnografów współczesnością ze stanowiska historycyzmu — patrz str. 307,

⁷⁰⁾ Kuszner, *Uczenie Stalina...*, str. 3.

nych w kulturze i życiu ludów każdej epoki i przeciwstawiania się koncepcjom teoretycznym i badaniom, w których rola pierwiastków etnicznych nie jest uwzględniona⁷¹⁾.

Walka z kosmopolityzmem w etnografii i jej metodologiczne konsekwencje

Stawiając sobie za cel wykrywanie narodowych i etnicznych specyficzności kultur radzieccy etnografowie przeciwstawiają się kosmopolityzmowi na terenie uprawianej przez nich nauki. Przez kosmopolityzm rozumieją oni „zaprzeczanie roli narodowego momentu w historii społeczeństw”⁷²⁾. Stąd też stoją na stanowisku, że „kosmopolityzm i etnografia, o ile jest ona rzeczywiście nauką, nie tylko nie godzą się ze sobą ale są bezpośrednio zasadniczo przeciwstawne”⁷³⁾.

Przeciwstawność założeń teoretycznych etnografii w rozumieniu szkoły radzieckiej i kosmopolityzmu sprawia, że walka z nim w etnografii radzieckiej nie ogranicza się tylko do walki o pierwszeństwo rodzimej nauki, jak to ma miejsce w wielu dyscyplinach. Za kosmopolityczne uważają przedstawiciele szkoły radzieckiej szereg teorii i koncepcji spotykanych w samej etnografii. Zostały one w latach ostatnich poddane ostrej krytyce.

W związku z walką z kosmopolityzmem skrytykowane zostało przedstawianie społeczeństw pierwotnych jako nieodróżnicowanej masy, na którą składają się ludy nie posiadające własnego etnicznego oblicza. W rzeczywistości bowiem, zdaniem radzieckich etnografów, wśród ludów pierwotnych spotykamy największe etniczne zróżnicowanie, a elementy wspólne w ich historii, dające się ująć w ogólny rozwojowy schemat, nie są wcale bardziej liczne niż elementy indywidualne, właściwe każdemu poszczególnemu pierwotnemu ludowi. „Do dziejów oddzielnych ludów pierwotnych — pisze Potiechin — zebrano już tak obfity materiał, że można przedstawić historię poszczególnego ludu nie mniej bogatą, niż historia pierwotnego społeczeństwa w ogóle”⁷⁴⁾. Walka z kosmopolityzmem spleta się tutaj z walką z ewolucjonizmem, gdyż właśnie ewolucjoniści

⁷¹⁾ Patrz omówioną dalej krytykę kosmopolitycznych prac i poglądów.

⁷²⁾ Potiechin, *Zadaczi borby...*, str. 71.

⁷³⁾ Tamże, str. 8.

⁷⁴⁾ Potiechin, *Zadaczi borby...*, str. 23.

ograniczali się do przedstawienia ogólnego schematu rozwoju ludów pierwotnych i tworzyli obraz kultury ludów pierwotnych taki, jak gdyby nie posiadała ona etnicznych form⁷⁵).

Konsekwencje metodologiczne walki z kosmopolityzmem przejawiają się także w odniesieniu do badań, opierających się o hipotezę zapożyczeń i migracji elementów kultury. „My nie możemy — pisze Tolstow — zgodzić się z próbami rozpatrywania dziejów kultury materialnej narodu rosyjskiego i innych narodów Z. S. R. R. na całej przestrzeni ich historii jako ciągle zmieniających się idących z Zachodu «międzynarodowych mód», o czym usiłuje nas przekonać profesor Zielenin⁷⁶), który pod pokrywką rozprawiania o tych «międzynarodowych modach» pozbawia całkowicie ludowe kultury Rosjan, Mordwinów, Maryjczyków i innych ludów europejskiej części Z. S. R. R. wszelkiej samodzielności i uporeczywie nie chce widzieć ścisłego historycznego wzajemnego powiązania kultur tych ludów, w ciągu wielu stuleci ściśle ze sobą związanych — wbrew faktom zdecydowanie nie chce przyznać zwłaszcza, że od najdawniejszych lat kultura ludu rosyjskiego wywierała dobroczynny wpływ na kulturę Chantów, Mansi, Mordwinów, Permiaków i innych ludów⁷⁷).

Krytyka kosmopolitycznych teorii odnosi się nie tylko do dziedziny badań nad kulturą materialną. Równie ostro zwalczają przedstawiciele radzieckiej szkoły etnograficznej próby szukania źródeł ludowej twórczości poetyckiej i innej ludów Związku Radzieckiego w literaturze krajów ościennych lub w odwiecznych „wędrownych wątkach”, których nowym opracowaniem ma być jakoby ludowa poezja, bajka itp.⁷⁸). Walcząc z kosmopolityzmem w tej dziedzinie radzieccy etnografowie i folklorysty wychodzą z określenia folkloru Gorkiego jako samorodnej artystycznej twórczości ludu pracują-

⁷⁵) Tamże, str. 14, 24.

⁷⁶) Prof. D. K. Zielenin, *Obszczije elementy w drevnich finskich i russkich kostiumach*, Učenyje zapiski Leningradskogo gos. un-ta. Serija Wostokowiedczeskich Nauk, str. 2, str. 82, 86, 90 (przypis Tolstowa).

⁷⁷) Tamże, str. 89 (przypis Tolstowa). Cała cytata z artykułu: W. I. Lenin..., str. 8.

⁷⁸) Tolstow, tamże, Patrz także: *Diskusija po woprosam folkloristiki na zasiedaniach Sektora Folkłora Instituta Etnografii* (sprawozdanie W. K. Sokolowej) i *Obsużdenije na zasiedanijach Učzenogo Sowjeta Instituta Etnografii osnovnych niedostatkow i zadacz raboty sowietskich folkloristow* (sprawozdanie W. Cziczerowa, Sowjetskaja Etnografija, Nr 3/1948).

cego (również i miejskiego), w której to twórczości znajdują artystyczny wyraz dążenia ludu do lepszej przyszłości⁷⁹⁾.

W związku z krytyką kosmopolityzmu pozostaje też dyskusja nad kwestią granic stosowalności metody historyczno-porównawczej. „Porównania, zestawienia, wyróżnianie wspólnych zjawisk kulturowych u różnych ludów, — specjalnie u ludów historycznie między sobą związanych — streszczają przemówienie N.N. Czeboksarowa na ten temat O. Korbe i G. Stratanowicz — są konieczne. Ale stosując metodę porównawczą zawsze powinno się pamiętać, że, jeżeli wspólne kulturowe zjawiska bada się bez uwzględnienia ich związku z całym życiem ludu, to porównania bardzo łatwo przechodzą w formalistyczny komparatywizm, który w ostatecznym rezultacie prowadzi do kosmopolityzmu”⁸⁰⁾.

Jak widać z powyższego walka z kosmopolityzmem w etnografii prowadzona jest w wielu płaszczyznach w oparciu o zasadnicze założenia teoretyczne etnograficznych badań i dociekań szkoły radzieckiej. W ostatnich latach przybrała ona na ostrości i pod tym kątem widzenia dyskutuje się często i ocenia spuściznę teoretyczną lat poprzednich.

Etnografia radziecka jako nauka marksistowska

Próbując przedstawić w niniejszym artykule zasadnicze założenia teoretyczne radzieckiej szkoły w etnografii w wielu wypadkach odwoływałem się nie tylko do wypowiedzi etnografów, ale i do wypowiedzi klasyków marksizmu. Wiąże się to z tym, że radzieccy etnografowie przy formułowaniu swego stanowiska świadomie nawiązują do dorobku myśli marksistowskiej w dziedzinie metodologicznej i teoretycznej. Jak wszystkie inne nauki w Z. S. R. R. radziecka etnografia jest nauką marksistowską, jej stanowisko teoretyczne stanowi zastosowanie zasad teorii marksizmu-leninizmu do specjalnej dziedziny badań i nie da się przedstawić w oderwaniu od tej teorii.

Dorobek klasyków marksizmu-leninizmu w radzieckiej etnografii wykorzystywany jest bardzo szeroko. Jako elementy badania zjawisk stosuje się w niej ogólne wskazówki i założenia marksistow-

⁷⁹⁾ E. W. Gippius i W. I. Cziezerow, *Sowietskaja Folkloristika za 30 let*, Sowietskaja Etnografija, 4/1947, str. 33. Gorkij wśród radzieckich etnografów uważany jest za założyciela radzieckiej folklorystyki.

⁸⁰⁾ *Obsużdenije dokłada I. I. Potiechina: Zadaczi borby s kosmopolitizmom w etnografii*, Sow. Etn., 2/1949, str. 171.

skiej metodologii, zawarte w teorii materializmu dialektycznego i historycznego. Konkretnie prace badawcze klasyków marksizmu, zwłaszcza Lenina i Stalina, stanowią dla radzieckich uczonych wzór zastosowania marksistowskiej metody badania zjawisk, w pierwszym rzędzie wzór partyjnego do nich podejścia. Będąc jedną z nauk społecznych i w konsekwencji nauką historyczną przyjmuje następnie radziecka etnografia wszystkie tezy historycznego materializmu dotyczące społecznego rozwoju i występujących w nim prawidłowości, marksistowskiej teorii narodu i kultury jako punkt wyjścia dla swych badań i dociekań. Każdy radziecki etnograf wreszcie obowiązany jest brać pod uwagę wszelkie wypowiedzi klasyków marksizmu, odnoszące się pośrednio czy bezpośrednio do badanej przez niego dziedziny zjawisk i nawiązywać do nich w swej pracy. „Obowiązkiem (radzieckiego uczonego) streszcza wypowiedź Tolstowa w jednej z dyskusji I. Zolotarewszaja — jest propagować naukę Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina, stale wskazywać na ten ogromny wkład, który wnieśli klasyki marksizmu-leninizmu w naszą naukę”⁸¹⁾.

Związek radzieckiej etnografii z teorią marksizmu-leninizmu znajduje swój wyraz również w tym, w jaki sposób dochodzą etnografowie w Z. S. R. R. do sformułowania swoich ogólnych założeń metodologicznych. „Radzieccy etnografowie — pisze Tolstow — idąc po drodze wytkniętej przez Lenina, wychodzili z praktycznych potrzeb socjalistycznego budownictwa i związanej z nim walki klasowej”...⁸²⁾ Tak więc sformułowanie zasady konkretno-historycznego stanowiska i przeciwstawienie się abstrakcyjno-schematycznemu podejściu ewolucjonistów wiąże się z badaniami nad różnorodnymi, znajdującymi się na różnych stopniach historycznego rozwoju, zacofanymi dotychczas ludami Z. S. R. R. Przeprowadzenia nad nimi badań domagała się praktyka socjalistycznego budownictwa wśród tych ludów. Aby badania te jednak okazały się użyteczne musiano w nich uwzględnić indywidualne właściwości kultur, osobliwości historycznego rozwoju różnorodnych plemion i narodowości, co wymagało zarzucenia metody operowania ewolucyjnymi schematami i zastosowania monograficznego, konkretno-historycznego podejścia⁸³⁾.

⁸¹⁾ *Obsużdenije rabot M. O. Koswiena*, Sowietzkaja Etnografija 1/1949, str. 188.

⁸²⁾ Tolstow, *Lenin i aktualnyje problemy...*, str. 9—10.

⁸³⁾ Tolstow, *Sow. szkola...*, str. 8-9. Przekonanie, że monograficzne badania i opisy łatwiej mogą być wykorzystane przez praktyków znalazło swój wyraz m. in. w zastosowaniu metody monograficznej przy badaniu przemian, którym uległa wieś radziecka w wyniku kolektywizacji gospodarstw rolnych.

W związku z szybkimi przemianami, zachodzącymi w Z. S. R. R. i na całym świecie, a także z przyjętym założeniem, że radzieccy uczeni nie mogą być wyłącznie biernymi obserwatorami życia pozostaje postulat uwzględniania w badaniach i opisach etnograficznych w pierwszym rzędzie walki starego z nowym w kulturze i życiu danego ludu a nie na przykład postulat dokładnego, statycznego jego opisu jako reprezentanta określonej fazy rozwojowej.

Wyraźnie nawiązuje do potrzeb socjalistycznego budownictwa przytoczone poprzednio określenie folkloru jako artystycznej twórczości ludu pracującego. Posługując się tym określeniem do folkloru zalicza się tylko przejawy twórczości ludowej artystycznie i ideowo cenne. One jedynie podlegają naukowej analizie i popularyzacji, która jest również zadaniem gałęzi etnografii — folklorystyki. Nie trudno zauważyć zbieżność między takim określeniem folkloru, zawierającym w sobie kryterium ideowe i artystyczne, a zadaniami etnografów, obowiązkiem których jest współuczestniczyć w dziele budowy socjalistycznej kultury⁸⁴).

Chęć utrzymania ścisłego związku z praktyką, dążenie do tego, aby wyniki badań etnograficznych mogły być w jak największym

Jako jednostka badania służył w tych badaniach pojedynczy kolchoz, w którym badacz przebywał przez czas dłuższy posługując się przy ustalaniu faktów zarówno metodą obserwacji jak i wywiadu. Metoda monograficznego opisu pozwala według radzieckich etnografów na „dokładne zapoznanie się z różnymi stronami życia i kultury, zebranie dokładnych danych dotyczących historii danej grupy, prześledzenie różnych etapów powstawania nowych, socjalistycznych form gospodarki i życia, zbadanie złożonych procesów rozwoju socjalistycznej w treści i narodowej w formie kultury ludu”. (M. Lewin, *Polewyje issledowanijsa Instituta Etnografii w 1948 godu*, Sow. Etn. 2/1949, str. 156). Krótkie streszczenia przebiegu dyskusji m. in. na temat metody monograficznej i technik zbierania materiału (obserwacji, znaczenia danych statystycznych w badaniach etnograficznych) znajdujemy w sprawozdaniach: T. A. Żdan-ko, *Obsużdenije nauczno-issledowatel'skoj raboty Instituta Etnografii A N ZSRR* (Sow. Etn. 1/1949) oraz O. Korbe, *Sessija, poswiaszczennaja itogam ekspedicionnyh rabot 1948 g.* (Sow. Etn. 3/1949). Program badań nad kolektywizowaną wsią przedstawia O. A. Korbe w artykule pt.: *Programma etnograficzeskogo izuczenija kazachskogo kolchoznogo aula*. Kratkije soobszczenija Instituta Etnografii Nr 6/49.

⁸⁴) Patrz wspomniany artykuł Gippiusa i Cziczerowa (Sow. Etn. 4/1947), w którym autorzy charakteryzują m. in. stanowisko teoretyczne radzieckiej folklorystyki, przytoczoną poprzednio wypowiedź Tołstowa o celu i sensie istnienia etnografii (*Lenin i aktualnyje woprosy...*, str. 3) oraz streszczenie przemówienia Tołstowa w sprawozdaniu T. A. Żdan-ko, *Obsużdenije...* (Sow. Etn. 1/1949).

stopniu wykorzystane przy rozwiązaniu zagadnień socjalistycznego budownictwa, zdecydowała niewątpliwie w swoim czasie o rozszerzeniu zakresu badań etnograficznych na zagadnienia współczesności, a tym samym o rozszerzeniu przedmiotu etnografii. „Jeszcze niedawno wśród radzieckich etnografów rozpowszechnione było szkodliwe mniemanie, według którego zadanie etnografii polega na rozpatrywaniu problemów pierwotnego społeczeństwa a współczesne życie i kultura ludów nie wchodzą w jej kompetencje”⁸⁵⁾. Obecnie, jak wiemy, kładzie się bardzo silny nacisk na badanie współczesnego życia i kultury ludowej kierując się, niezależnie od względów teoretycznych, także i przedświadczeniem, że tylko tak rozumiana etnografia może okazać znaczne usługi socjalistycznemu państwu i przyczynić się do rozwiązania zagadnień stawianych radzieckiemu społeczeństwu przez partię i rząd ^{85a)}.

Wskazując na związek teoretycznego stanowiska radzieckiej etnografii z potrzebami wysuniętymi przez życie, socjalistyczne budownictwo i walkę polityczną w dziedzinie ideologicznej i teoretycznej, nie sposób nie wspomnieć również o tym, że swoje metodologiczne założenia formułują radzieccy etnografowie przeważnie w toku polemiki z niemarksistowskimi teoriami uczonych zagranicznych i własnych⁸⁶⁾, w których to polemikach kładzie się nacisk również na polityczno-ideologiczną stronę dyskutowanych zagadnień. Można tu wymienić chociażby uznanie za główny cel etnograficznych badań i dociekań wykrycie „etnosu”, które miało miejsce w związku z walką z teoriami kosmopolitycznymi i kosmopolityzmem, walką, ściśle wiążącą się z ideologicznymi i politycznymi antagonizmami doby obecnej. Znajduje w tym wyraz partyjne stanowisko radzieckich etnografów, wzorujących się w tym wypadku na klasykach marksizmu, którzy również swe zasadnicze twierdzenia teoretyczne formułowali w walce z swoimi przeciwnikami.

Jest to samo przez się zrozumiałe, że w ścisłej łączności z praktyką dokonują radzieccy etnografowie wyboru problematyki badań

⁸⁵⁾ Streszczenie przemówienia Tolstowa pióra T. A. Żdanko w sprawozdaniu: *Obsużdenije...*, Sow. Etn. 1/49, str. 166. Por. także w tym sprawozdaniu przemówienie S. M. Abramzona. Określenie przedmiotu etnografii w art. *Etnografija* (autor — M. Lewin) w Wielkiej Radzieckiej Encyklopedii (t. 64, rok wydania 1934) ogranicza jej zadania do badania przedkapitalistycznych formacji i ich przeżytków.

^{85a)} Por. Kuszner, *Uczenie Stalina...* str. 17.

⁸⁶⁾ Okoliczność ta utrudnia przedstawienie założeń teoretycznych radzieckiej etnografii w sposób przejrzysty i konsekwentny.

i dociekań. W związku z zapoczątkowaniem socjalistycznego budownictwa zajęto się badaniem zacofanych dotychczas ludów azjatyckiej części Z. S. R. R. i przemian, jakim one uległy w wyniku przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego, w wyniku posunięć radzieckiej polityki narodowościowej i kulturalnej itp. Podobne cele przyświecają radzieckim etnografom w badaniach nad skolektywizowanymi wsiami, przeprowadzonych w latach 1948/49. Interesujące są powody zajęcia się przez uczonych Z. S. R. R. zagadnieniami etnogenezy, kwestią powstawania i przemian wyższych form wspólności etnicznej (narodowości, narodów) u różnych ludów Związku Radzieckiego. Wraz z wzrostem kultury i narodowej świadomości wśród zacofanych dotychczas ludów rodziła się potrzeba poznania własnej historii. „Obudzone do nowego życia ludy Z. S. R. R. — pisze Tolstow — nie zadawały się już niejasnymi etnogenicznymi legendami i podaniami i wysunęły przed uczonymi uzasadnione żądanie udzielenia odpowiedzi na nurtujące je zagadnienia co do ich pochodzenia i historycznego rozwoju. Ze względu na brak u wielu ludów historycznej, zapisanej tradycji główna część pracy nad odtworzeniem tych zapomnianych kart historii przypadła etnografom”⁸⁷⁾.

Wychodząc od potrzeb, które wysunęła wojna i powojenne przesunięcia granic w Europie, zajęli się radzieccy etnografowie badaniami nad granicami etnicznymi. Metodologiczne założenia szkoły radzieckiej w kwestii ustalenia granic etnicznych przedstawia P. I. Kuszner (Knyszew) w artykule: *K metodologii opredelenija etnograficznych territorii*⁸⁸⁾. Prace nad tymi zagadnieniami prowadzone są i obecnie⁸⁹⁾.

W związku z coraz większym zainteresowaniem, które w Z.S.R.R., stojącym na czele obozu socjalistycznego, udziela się walce ludów kolonialnych z uciskiem ze strony państw, należących do bloku anglo-amerykańskiego imperializmu, więcej uwagi poświęcają ostatnio radzieccy etnografowie ludom pierwotnym i półprywatnym w koloniach. Kładzie się przy tym wśród radzieckich uczonych nacisk na to, aby autorzy prac z tej dziedziny „nie patrzyli po staremu na kulturę tych ludów jako na niewyczerpane źródło materiału dla

⁸⁷⁾ Tolstow, *Sowietskaja szkola...* str. 9. Teoretyczne przesłanki badań nad etnogenezą stanowią przedmiot artykułu S. A. Tokarewa p.t. *K postanowkie problem etnogeneza* Sow. Etn. 3/1949.

⁸⁸⁾ Sowietskaja Etnografija, 1/46.

⁸⁹⁾ Por. sprawozdanie T. Żdanko, *Rabota Instituta Etnografii im. N. N. Miklucho — Maklaja AN. SSSR w 1948 godu.* Sow. Etn. 2/1949.

ogólno-socjologicznych konstrukcji", aby przestali „operować poszczególnymi wyrwanymi z historycznego kontekstu faktami i przykładami dla podtrzymania i ilustracji abstrakcyjnych socjologicznych schematów". W centrum uwagi radzieckich etnografów zajmujących się ludami pierwotnymi w koloniach powinny stać „problemy konkretno-historycznego zbadania społecznego ustroju ludów kolonialnych w ścisłym związku z ich aktualnym historycznym położeniem, w ścisłej łączności z tymi zadaniami, które stoją obecnie przed narodowo-wyzwolenicznym ruchem tych ludów"⁹⁰).

Pogląd przedstawicieli radzieckiej szkoły etnograficznej na rolę zadań stawianych etnografii przez praktykę charakteryzuje najlepiej następująca wypowiedź Tolstowa: „Powinniśmy pamiętać — pisze Tolstow — że tylko wtedy nastąpi rozkwit radzieckiej etnografii, tylko wtedy zajmie ona należne jej miejsce w systemie nauk historycznych, gdy będzie «rozwiązywać zagadnienia wysunięte przez praktykę»⁹¹) socjalistycznego budownictwa w naszym kraju, rewolucyjnego i narodowo-wyzwolenczego ruchu w całym świecie⁹²).

Etnografia w Z.S.R.R. a nauki społeczne i humanistyczne na Zachodzie

Zajmując się stanowiskiem teoretycznym, reprezentowanym przez radziecką szkołę etnograficzną, trudno jest nie zwrócić uwagi na fakt, że marksistowska, radziecka etnografia nie jest bynajmniej tym samym, czym etnografia przy tradycyjnym, potocznym rozumieniu nazwy tej nauki. Zajmując się ludami i ich kulturą z punktu widzenia jej etnicznej specyficzności niezależnie od stopnia historycznego rozwoju tych ludów, posiadania przez nie ustnej czy pisanej tradycji⁹³), dążąc do ustalenia prawidłowości w oparciu o marksistowską teorię społecznego rozwoju radziecka etnografia różni się

⁹⁰) Tolstow, *W. I. Lenin...*, str. 11.

⁹¹) Cytata z Lenina.

⁹²) Tolstow, *Lenin i aktualnyje problemy...*, str. 16.

⁹³) „Dzielenie ludów na «historyczne» i «niehistoryczne» obce jest radzieckiej nauce, rozpatrującej wszystkie ludy świata od początku istnienia ludzkości do chwili obecnej jako twórczy podmiot historii. Oczywiście historię niepiśmiennych ludów odtwarza się przy pomocy innych sposobów niż historię ludów, posiadających tradycję historyczną utrwaloną w piśmie, które pozostawiły po sobie zabytki w postaci źródeł pisanych. Źródłem etnograficznym podobnie jak zabytkom archeologicznym przypada tutaj główna rola. Ale różnice dotyczą tylko charakteru źródeł i technik badawczych a nie przedmiotu i jego ogólnej metodologii" (Tolstow, *Sowietskaja szkoła...*, str. 14—15). Za-

w stopniu bardzo znacznym od etnografii rozumianej jako wyłącznie opisowa nauka o kulturze ludowej tj. kulturze opartej o ustną tradycję (w praktyce tylko o kulturze społeczeństw pierwotnych lub o kulturze ludu wiejskiego), zadaniem której to nauki jest gromadzenie materiału, dostarczanie danych dla teoretycznych uogólnień, wysuwanie których stanowi zadanie innej nauki — etnologii⁹⁴).

Biorąc pod uwagę zakres zagadnień, którymi zajmują się radzieccy etnografowie i zestawiając radziecką etnografię pod tym względem z naukami społecznymi i humanistycznymi na zachodzie należy stwierdzić, że pokrywa się on, przynajmniej częściowo, z zakresem zagadnień, którymi zajmuje się nie tylko etnografia i etnologia czy też antropologia kulturalna, ale i historia i teoria kultury, a także socjologia. Dałoby się wskazać szereg artykułów, zamieszczonych w „Radzieckiej Etnografii” oraz tytułów dysertacji, przedstawionych dla uzyskania stopni naukowych, których tematyka zabiega się bardzo wyraźnie z tematyką prac z zakresu historii kultury czy socjologii⁹⁵). Jest rzeczą charakterystyczną że w radzieckiej etnografii napotyka się recenzje z książek zagranicznych autorów zaliczanych zwykle do prac socjologicznych lub z zakresu teorii kultury⁹⁶).

daną etnografii w odniesieniu do społeczeństw pierwotnych są jednak w rozumieniu radzieckich uczonych szersze, niż w odniesieniu do społeczeństw, w których tradycja przekazywana jest za pomocą pisma. „Czym dalej w głąb wieków — pisze I. I. Potiechin — tym szersze są zadania etnografii, gdyż wiele nauk historycznych nie posuwa się w swoich badaniach poza granice, którą stanowi pojawienie się piśmiennictwa. Pierwotne społeczeństwo wchodzi w sferę zainteresowań etnografii całkowicie, etnografów interesują wszystkie jego aspekty”. (Potiechin: *Zadaczi borby...*, str. 8).

⁹⁴) Należy jednak w tym miejscu zaznaczyć, że do wyżej omówionego określenia przedmiotu swej nauki etnografowie doszli względnie niedawno i ilość prac, zwłaszcza opublikowanych, wykraczających poza tradycyjną etnograficzną i folklorystyczną problematykę, jest jeszcze niezbyt wielka.

⁹⁵) Np.: A. W. Arcichowski, *Kulturnoje jedinstwo Slawian w Sredniej wieku*, Sow. Etn., 1/1946; B. A. Rybakow, *Russkije sistemy mier dliny XI-XV wieku*, Sow. Etn., 1/1949; S. A. Tokarew, *Religii, cerkwii i sekty w S. Sz. A.*, 1/1950. Oczywiście historią kultury w Z. S. R. R. zajmują się nie tylko etnografowie. Historię kultury materialnej badają specjalnie uczeni zgrupowani w I. I. M. K. Instytut Historii Materialnej Kultury z którym to Instytutem etnografowie utrzymują bliską współpracę.

⁹⁶) Np. recenzje M. Koswiena z książek: R. Gonnard, *La propriété dans la doctrine et dans l'histoire*, W. Goodsell, *A History of Marriage and the Family*, Sow. Etn., 2/1947; N. Butinowa z książki Kroebera, *Configurations of Culture Growth*, Sow. Etn., 2/1948, B. Szarewskiej z prac tzw. „szkoły badań nad współczesnymi społecznościami lokalnymi” w amerykań-

Do socjologii czy też socjografii zbliża radziecką etnografię np. problematyka wspomnianych monograficznych badań nad kołchozami. I. I. Kusznier wspominając o tych badaniach zaznacza, że etnografów interesuje kołchoz jako komórka społecznego socjalistycznego ustroju, a nie jako gospodarcza organizacja. Podkreśla on przy tym, że, podobnie jak przy badaniu wspólnoty rodzinnej w społeczeństwach pierwotnych, etnografowie przy badaniu kołchozu powinni uniknąć wtargnięcia w dziedzinę badań ekonomicznych, ograniczając się do badań w płaszczyźnie etnograficznej⁹⁷).

Szukając podobieństw między problematyką radzieckiej etnografii a problematyką poszczególnych nauk społecznych i humanistycznych na zachodzie, trzeba jednak pamiętać, że podobieństwa te ograniczają się tylko do zakresu, a nie do sposobu stawiania i rozwiązywania zagadnień. Od tych nauk różni etnografię w Z. S. R. R. stanowisko teoretyczne, będące zastosowaniem zasad marksizmu-leninizmu w tej dziedzinie wiedzy.

Z tego ostatniego faktu płynie ważna konsekwencja, o której przy rozpatrywaniu założeń metodologicznych każdej zresztą radzieckiej nauki nie należy zapominać. Podobnie jak marksizmu-leninizmu nie uważa się za skończony, zamknięty system niezmiennych twierdzeń nie są niezienne najściślej z nim związane stanowiska teoretyczne poszczególnych nauk. Dotyczy to również i radzieckiej etnografii. Zreferowane w niniejszym artykule jej obecne teoretyczne założenia, które same stanowią wynik długotrwałych przemian i rozwoju, wynik wielu dyskusji, toczących się nieraz przez lata na terenie całej humanistyki, nie są również ostatecznym wyrazem poglądów w kwestiach teoretycznych w etnografii. W chwili obecnej perspektywy dalszych przemian w tej dziedzinie otwiera wypowiedź Stalina na temat językoznawstwa, która dotyczy nie tylko ściśle w Z. S. R. R. z etnografią związanego językoznawstwa, lecz w ogóle teorii społeczeństwa i kultury i ich historii⁹⁸).

skiej socjologii, głównie z książek z serii *Yankee City Series* (pod redakcją W. L. Warnera, Sow. Etn., 2/1948).

⁹⁷) Kusznier, *Uczenie Stalina...*, str. 18.

⁹⁸) Por. artykuł S. P. Tołstowa p. t. *Znaczenie trudów I. W. Stalina po woprosam jazykoznanija dla razwitijsa sowietskoi etnografii*, Sow. Etn., 4/1950. Sądząc z tego artykułu zmiany w stanowisku metodologicznym radzieckiej etnografii nie idą daleko. Największym przemianom uległy założenia teoretyczne badań nad etnogenezą, które nawiązywały do twierdzeń Marra i jego szkoły.

Z ZAGADNIEŃ TEORII I HISTORII PAŃSTWA

Wiktor Kornatowski, ROZWÓJ POJĘĆ O PAŃSTWIE W STAROŻYTNEJ GRECJI, Biblioteka Meandra Nr. 13, 1950 (Toruń 1949) str. 445.

Najstarsze dzieje greckie znamy z dwóch epopei, a. m. Iliady i Odysei. Obydwie przedstawiają nam społeczeństwo greckie o ustroju patriarchalno-rodowym w jego stadium niemal zupełnego rozkładu i tuż przed powstaniem organizacji państwowej.

W społeczeństwie przedstawionym przez Homera widzimy nierówność w podziale ziemi, która zajęła miejsce dawnej równości, z czego też wynika zróżnicowanie społeczeństwa na bogatych i biednych. Istnieje również u Homera wielka własność.

Stan ten odbił się w wymienionych epopejach i w tendencjach ich autora, który ma wyraźne oblicze społeczne. Z lektury Homera wynosi się wyrażenie, że twórca epopei należy do klasy posiadaczy ziemskich, jak to wynika z jego ustosunkowania się do różnych warstw społecznych. Autor epopei wyraża się zawsze z zadowoleniem i radością o bogactwie i z wielkim upodobaniem kreśli obraz gospodarki w dobrach pańskich. Bogaci są u niego najlepszymi, doskonałymi, potomkami, względnie wychowankami bogów.

Nie znajdujemy jednak u Homera jeszcze pogardy do pracy fizycznej, która dopiero w późniejszych czasach została uznana za zajęcie godne jedynie niewolnika. Obydwie epopeje mają charakter dworski i rycerski, co odzwierciedla się zarówno w sprawach społecznych jak i w zagadnieniach religijnych, gdyż brak jest u Homera kultów i bóstw ludowych, związanych z życiem i zajęciami niższych warstw społecznych, a bogowie Homera są jakgdyby „sobowtórami” (str. 47) klasy posiadającej.

Niższe klasy nazywa Homer ludźmi „podłego stanu”, „ludźmi z gminu”, „pospółstwem”. Przedstawiciel ludu Tersytes, to człowiek ułomny, brzydki i jak samo jego imię wskazuje — bezczelny.

Homer nie jest zwolennikiem „ludowładztwa”. Niedobry jest rząd wielu, niech więc jeden rządzi król — powiada on w Iliadzie (II, 204). Imponuje mu moc basileusów, których przedstawia poeta zawsze w świetle dodatnim, odważnych w boju i mądrych w radzie. Przebieg zgromadzenia opisał z lekceważeniem, chcąc przez to wykazać niezdolność ludu do kierowania sprawami dotyczącymi ogółu społeczeństwa.

Jeśli Homer był piewcą i wielbicielem życia rycerskiego i dworskiego, to Hezjod (pol. VIII w) przedstawił nam niedolę i dążenia chłopu greckiego.

Hezjod, z pochodzenia drobny rolnik, skarży się na bezwzględną przemoc bogaczy, którzy wyzyskują uboższych gospodarzy wiejskich. W bajce o jastrzębiu i słowiku przedstawił poeta sytuację pozbawionej ziemi ludności wiejskiej, która stawiała się żebrakami lub wyrobnikami. W takich warunkach wśród ludu rodzi się tęsknota do lepszej przyszłości, do powrotu t. zw. „złotego wieku”.

Pogarszająca się sytuacja warstwy społecznej, do której należał Hezjod, odbiła się u niego w skrajnym pesymizmie. Jedynym ratunkiem dla autora *Robót i Dni* jest praca, szczególnie praca na roli. Praca ucziwa jest dla niego podstawą moralności.

Pieniądz jest uważany za główne zło i przyczynę nieszczęść. Ponury obraz miasta ginącego z winy obywateli daje nam Solon (VI w.). Zapowiada on karę w postaci walk wewnętrznych i rewolucji. Solon wraz z Hezjodem i Tyrtajosem jest zwolennikiem praworządności. Anakreont (2 poł. VI w.) upatruje w bogactwie źródło nieszczęść społecznych.

Ostatnim obrońcą ginącego świata arystokratycznego jest Pindar, u którego można po raz pierwszy zaobserwować akcenty panhelleńskie oraz klasyfikację form państwowych na monarchię, arystokrację i demokrację. W swych utworach przedstawia Pindar głównie sport, jedno z głównych zajęć klas posiadających, gardzących pracą fizyczną.

Reformy Solona nie zlikwidowały walk społecznych w Grecji. Jego reforma była jedynie kompromisem i nie rozwiązywała w dostatecznym stopniu zasadniczych kwestii.

Solon jest twórcą swoistej koncepcji politycznej o roli warstwy średniej, przez co stał się poprzednikiem i prekursorem Arystotelesa.

W walkach, jakie wybuchły po reformach Solona, brały udział 3 stronnictwa: pediaków, a więc wielkich posiadaczy ziemskich, paraliów — stanu średniego i diakrów — górali, właściwie hodowców i drobnych rolników. Pediakowie dążyli do oligarchii, paraliowie byli zwolennikami ustroju umiarkowanego, kompromisowego, diakrowie zaś stanowili stronnictwo demokratyczne. Diakrów cechuje nienawiść w stosunku do wyzysku społecznego, radykalizm i postępowość.

Walka stronnictw ludowych utorowała w Grecji drogę do władzy dla jednostek ambitnych, do t. zw. tyranii Pizystrata.

Po obaleniu tyranii zapanowała w Atenach na pewien okres reakcja oligarchiczna, wreszcie zwyciężyła skrajna demokracja, która za Peryklesa osiągnęła swój najwyższy szczyt.

Perykles w mowie z r. 431 ku czci poległych Ateńczyków nakreślił jakgdyby program całej swej polityki i dał obraz państwa ludowego.

Grecja starożytna stanowi klasyczny przykład państwa, w którym można śledzić rozwój różnych form państwowych, gdzie powstały różne koncepcje oraz teorie państwa i prawa. W ciągu dziejów greckich zmieniały się różne formy państwowe od monarchii do skrajnej demokracji, z których jednak żadna nie naruszała systemu niewolniczego, stanowiącego wówczas podstawę stosunków gospodarczo-społecznych.

Różne etapy rozwojowe państwowości greckiej, walka ludu o wpływ na bieg spraw państwowych i równość wobec prawa i równość polityczną, ciągle możliwości ruchów i przewrotów społecznych, są źródłem koncepcji politycznych, które zrodziły się w świecie greckim.

Wśród greckich koncepcji i teorii politycznych nie brak również projektów i pomysłów ustrojów państwowych doskonałych, utopijnych, będących wyrazem niezadowolenia z istniejącego stanu rzeczy i nakreślonych z punktu widzenia różnych ugrupowań społecznych.

Na tle wzrastającego ucisku mas ludowych i pogłębiających się przeciwieństw klasowych zrodziły się marzenia po owrocie do stosunków społeczności pierwotnej, do szczęśliwego „złotego wieku”.

Cynicy podjęli hasło równości wszystkich ludzi i zalecali prowadzenie życia według natury, przyczem swoje zasady realizowali w praktyce, jak np. Diogenes z Synopy. Stoicka filozofia prawa naturalnego jest również protestem przeciwko wyzyskowi społecznemu.

Koncepcja prawa naturalnego, która powstała w Grecji na tle zmagania ludu ateńskiego o wyzwolenie spod ucisku możnych i na tle walk o równość polityczną, jest dowodem niezadowolenia różnych grup społecznych z ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej.

„W postaci tej doktryny — pisze autor — przeciwstawiającej rzeczywistość ideałowi, wyrażało się zarówno rozczarowanie i zawód klas zachowawczych — tam, gdzie traciły swą dotychczasową pozycję, jak i nastroje wśród warstw postępowych, które zgodnie z ówczesnym stanem swego uświadomienia szukały na tej drodze nowych rozwiązań” (str. 412).

Druga teoria państwowa — to teoria organiczna. Już za czasów Homera datuje się pogląd na państwo jako na wielką rodzinę, a Arystoteles przejął ten pogląd do swych koncepcji. Od Arystotelesa pochodzi również teoria o trzech podstawowych składnikach państwa: terytorium, ludności i władzy.

Stoicy również na drodze organicznych koncepcji uzasadniali jedność wszechświata, którą przedstawiali jako jedno wielkie i rozumne ciało istoty żywej.

Koncepcja państwa idealnego. Już u Hezjoda spostrzegamy zapowiedź nadejścia „złotego wieku”, w którym wszyscy będą mogli żyć bez pracy. Pierwszy pomysł państwa idealnego stworzył Hippodamos z Miletu. Hippiasz z Elidy był wyrazicielem koncepcji państwa idealnego, przyczem istniejące urządzenia państwowe uważał za wypaczenie idealnych wzorów. Izokrates i Ksenofont szukali ideału w przeszłości.

Wyrozumowany i przeciwstawiony rzeczywistości obraz państwa idealnego stworzył Platon, który opracował swój projekt pod kątem widzenia interesów warstw wyższych.

Arystoteles, filozof-realista, za najlepszą formę ustroju państwa uznawał współczesną sobie rzeczywistość, istniejące urządzenia społeczne i państwowe, dopatrując się w nich wyrazu swej koncepcji środka, zachowania umiaru i unikania krańcowości.

We wszystkich koncepcjach i teoriach państwa w starożytnej Grecji odbija się wyraźnie oblicze klasowe poszczególnych doktryn i poglądów, które są jakgdyby zwierciadłem ich twórców.

Wspólną cechą wszystkich koncepcji politycznych jest to, że nie poruszały one zagadnienia niewolnictwa. Zarówno w teorii jak i w praktyce wydawało się rzeczą nieuniknioną podporządkowanie jednych klas społecznych drugim, zwłaszcza jeśli chodzi o niewolnictwo.

Nawet najradykałniejsi przywódcy demokracji ateńskiej walczyli o wolność jedynie ludzi wolnych, wysuwając poza nawias swego programu spo-

leczno-politycznego najbardziej upośledzoną klasę społeczeństwa ateńskiego, tj. niewolników.

Nawet spośród wolnych mieszkańców tzw. teci nigdy nie zostali dopuszczeni do wyższych urzędów państwowych.

Demokracja ateńska zresztą nie wydarła klasie posiadającej przewagi w społeczeństwie

Ogólnie biorąc, greckie teorie społeczne i koncepcje państwa cechuje dość szczupły zakres, ograniczenie się i zamknięcie się w granicach państwa-miasta oraz pojmowanie demokracji w obrębie pewnych grup społecznych.

Mimo elitaryzmu greckiej demokracji i jej stron ujemnych, które dzisiaj po tylu wiekach i na drodze szukania pewnej analogii z demokracjami w czasach nowożytnych można dostrzec, w żadnym wypadku nie da się zaprzeczyć wielkiej roli dziejowej, jaką odegrała demokracja starożytna.

Demokracja grecka była „najdoskonalszym wcieleniem helleńskiej idei państwa”.

Dochodząc do oceny omawianej książki i porównując ją z dotychczasowymi pracami z tej dziedziny, należy stwierdzić, że greckie teorie państwa i różne koncepcje, będące wytworem myśli greckiej, w ujęciu autora nabierają zgoła innego aspektu.

Dotychczasowe prace z tej dziedziny polegały wyłącznie na streszczaniu poszczególnych koncepcji i teorii oraz ich krytyce, wyciąganiu niedociągnięć logicznych starożytnych teoretyków państwa (por. P. Janet, *Historia doktryn politycznych wraz z historią filozofii prawa*, przekład polski E. Rutkowskiej, Poznań 1923).

Autor przedstawił greckie koncepcje i teorie państwa na tle stosunków społecznych, które uwarunkowały powstanie takich czy innych poglądów. Poszczególne teorie są wytworem swej epoki, społeczeństwa, w którym powstały; są one odbiciem rzeczywistego układu stosunków społeczno-politycznych. Teoretyczne ujęcia państw — pisze autor — są częstokroć niczym innym, jak tylko odbiciem stosunków poszczególnych klas do organizacji państwowej, odzwierciedleniem sposobu pojmowania przez nie istoty państwa, jego roli i zadań. Innymi słowy, chodzi tutaj o oblicze społeczne teoretycznych ujęć. (str. 10).

Autor zrywa z abstrakcyjnością i formalizmem, z pojmowaniem teorii i poglądów jako wartości absolutnej i jednakowej dla wszystkich grup społecznych i wszystkich czasów.

Nie jest zupełnie dziwną rzeczą, że w dotychczasowym ujęciu tych zagadnień koncepcje i teorie powstałe przed kilkoma czy kilkunastu wiekami, oderwane od środowiska, w którym powstały, traktowane bez związku z ich naturalnym podłożem, współczesnemu człowiekowi wydają się dziwaczne, pełne naiwności i niedorzeczności.

Autor wykazuje właśnie ten związek i poglądy na państwo, odbywające się w greckich koncepcjach i pojęciach przemiany, przedstawia w ścisłym powiązaniu ze środowiskiem społecznym.

Przy tego rodzaju ujęciu zagadnienia można jedynie znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego koncepcje te były takie a nie inne i jakie warunki wpłynęły na to, że zostały w ten sposób sformułowane.

Obok stron dodatnich, jakie bezsprzecznie cechują omawianą publikację, praca ta posiada również i błędy, których nie udało się autorowi uniknąć.

Można zarzucić autorowi, że nie scharakteryzował całej literatury burżuazyjnej dotyczącej omawianego zagadnienia — co winien był we wstępie swej pracy uczynić — a zadowolił się tylko podaniem kilku pozycji nauki polskiej, której przypada zresztą nader znikomy wkład w interesującą nas dziedzinę, natomiast poglądy przedstawicieli obcej nauki burżuazyjnej (zwłaszcza niemieckiej) autor omawia mimochodem, czasem w przypisach.

Mimo odżegnywania się i przestrzegania przed niebezpieczeństwem, dają się zauważyć u autora tendencje modernizowania przeszłości.

Oparcie się głównie na przekładach z góry zakładało pewne nieścisłości i nieporozumienia, wynikające z charakteru przekładów, co również znalazło miejsce w omawianej pracy.

Czytelnik nie wynosi z lektury tej książki obrazu państwa ustroju niewolniczego, dlatego też ogólna charakterystyka państwa formacji niewolniczej wydaje się rzeczą niezbędną i powinna ona stanowić podbudowę do omawianych później zagadnień.

Autor usiłował przedstawić rozwój pojęć o państwie w starożytnej Grecji w oparciu o założenia materializmu historycznego, co we wstępie poświęconym zagadnieniom metodologicznym zapowiedział, nie zdołał jednak zrealizować w całości postawionego sobie zadania. Jest rzeczą niewątpliwą, że autor miał do pokonania wiele trudności zwłaszcza, że jego publikacja jest pierwszą polską pracą w tej dziedzinie.

Mimo dobrych chęci autor idzie często po linii nauki burżuazyjnej, w ślad za jej głównymi przedstawicielami; przyczem nader często ulega autorytetowi Pohlmana, co razem wzięwszy, wskazuje również, jak trudno się wyzbyć „balastu” tradycyjnej nauki burżuazyjnej.

Autor nie dostrzega klasowego charakteru greckiej myśli filozoficznej i greckiej nauki, co bodaj najbardziej rzuca się w oczy w lekturze jego książki.

Z drugiej strony sumienność w opracowaniu i jasność przedstawienia zagadnienia podnoszą wartość książki, która jest próbą marksistowskiego — jakkolwiek nie zupełnie udanego — rozwiązania zagadnienia zależności poglądów, teorii i doktryn społeczno-politycznych od rzeczywistych stosunków społeczno-gospodarczych i bytu materialnego społeczeństwa, a przez to, że jest pierwszą tego rodzaju pracą, zasługuje na szczególne uznanie.

Roman Kamienik (Łódź)

Gerard Labuda — PIERWSZE PAŃSTWO SŁOWIAŃSKIE — PAŃSTWO SAMONA. Poznań 1949. Księgarnia Akademicka, str. 362 + 2 mapy.

Kwestii pierwszego państwa słowiańskiego — tzw. Państwa Samona histografia polska nie rozpatrywała w oddzielnym szkicu czy monografii aż do 1949 r. Kwestię tę poruszali w swych pracach: Potkański *Kraków przed Piastami*, Wachowski *Słowiańszczyzna zachodnia*, Balzer *O kształtach państw pierwotnej słowiańszczyzny zachodniej*, Widajewicz *Początki Polski i Państwo Wiślan*, a z dawniejszych historyków Bogusławski *Historia Słowian*.

Uczeni ci ograniczali się przeważnie do referowania poglądów literatury obcej, a nie prowadzili samodzielnych badań na tym odcinku. Dlatego praca Gerarda Labudy wypienia dotkliwą lukę jaka istniała aż dotąd w literaturze

polskiej, jeśli chodzi o problem początków organizacji państwowej słowiańszczyzny zachodniej.

Historycy i archeolodzy radzieccy Tretjakow, Grekow, Udalcow, Mawrocin, Rybakow, Tichanowa i inni w swych badaniach znacznie posunęli naprzód znajomość procesów historycznych, które doprowadziły do wytworzenia się ośrodków państwowych na Rusi; dzięki ścisłej współpracy archeologów z historykami wyjaśniono szereg spornych problemów, dotyczących bytu plemiennego, przedfeudalnego plemion wschodnio słowiańskich. Prace zainaugurowane przez Komisję Badań nad Początkami Państwa Polskiego niewątpliwie przyczynią się do wyjaśnienia zagadnień związanych z genezą państwowości polskiej i problematyką najstarszych dziejów słowiańszczyzny zachodniej, a szczególnie problematyką form ustroju wspólnoty pierwotnej, jej rozkładu i przejścia do feudalizmu na terenie Europy środkowej. Pracę Labudy musimy rozpatrywać w ramach ogólnego wysiłku uczonych radzieckich, polskich i czeskich nad wyjaśnieniem najstarszych dziejów słowiańszczyzny na drodze badań samodzielnych prowadzonych przy zastosowaniu marksistowskiej metody historycznej i krytycznym ustosunkowaniu się zarówno do apodyktycznych twierdzeń burżuazyjnej nauki niemieckiej, która pozostawała na służbie pruskiego imperializmu i rozwiązywała zagadnienia, dotyczące słowiańszczyzny w myśl narzucanych jej z góry koncepcji, jak i dotychczasowych wyników badań burżuazyjnych historyków polskich i czeskich. Dlatego postaram się zreferować o ile autor zdołał przeciwstawić się sugestiom i tendencjom swych poprzedników na tym odcinku badawczym, o ile wykorzystał doświadczenia historyków radzieckich na odcinku badań nad ustrojem wspólnoty pierwotnej i jej rozkładu oraz osiągnięcia niektórych historyków czeskich, np. Vaněčka, wreszcie jaki jest jego samodzielny wkład w odtworzenie procesów historycznych związanych z dziejami tzw. Państwa Samona.

Pracę swą dzieli Labuda na 6 rozdziałów, rozdział 7 stanowią 4 ekskursy, omawiające: I — dzieje powstania kroniki Fredegara; II — przekład i egzegezę rozdz. 48 ks. IV kroniki Fredegara; III — wyprawy Awarów na Frankonię w drugiej połowie VI wieku; IV — chronologię wojen bizantyńsko-awarsko-słowiańskich na schyłku VI wieku. Francuskie streszczenie zamyka całość. Razi już na pierwszy rzut oka brak indeksu osób i miejscowości tym bardziej, że autor napewno zdaje sobie sprawę z tego jakim ułatwieniem dla korzystającego z pracy jest indeks.

W rozdziale I podaje Labuda bardzo obszerną bibliografię źródeł i opracowań nawet takich, które w małym tylko stopniu dotyczą omawianych przez niego problemów. Bibliografia ta zawiera około 600 pozycji i świadczy o dużej erudycji autora i skrzętnych poszukiwaniach. Jednakże wykaz ten należy obecnie uzupełnić pracami, które ukazały się w języku polskim w 1949 r. (a więc równocześnie z książką Labudy), mam na myśli tłumaczenie studium syntetycznego Piotra Tretjakowa — *Plemiona wschodnio słowiańskie*¹⁾ oraz Konrada Jażdżewskiego — *Atlas do pradziejów Słowian*²⁾.

¹⁾ Piotr Tretjakow, *Plemiona wschodnio-słowiańskie*. Książka i Wiedza 1949 r. str. 248.

²⁾ Konrad Jażdżewski, *Atlas do pradziejów słowian*. Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Wydział II N 2. Część I — Mapy, Część II tekst.

Równocześnie z pracą Labudy w 1949 r. ukazała się książka czeskiego historyka Vaněčka, która jest próbą syntetycznego ujęcia najdawniejszych dziejów plemion wchodzących w skład państwa czeskiego, oraz procesu formowania się Czech jako państwa³⁾. Przeoczeniem autora jest pominięcie w bibliografii wartościowej pracy Karola Potkańskiego *Kraków przed Piastami*. Potkański odnośnie do państwa Samona wysuwa pogląd, że była to federacja wojskowa plemion słowiańskich, na czele której stał Samon, a równocześnie „każde z plemion pozostawało pod swym księciem i każde niezależne”. Koncepcję swą uzasadnia autor traktując porównawczo ustroj słowiańszczyzny pierwotnej i wykorzystując badania Lewisa Morgana nad ustrojem społeczeństw pierwotnych. Bibliografia Labudy w niedostatecznym stopniu uwzględniła literaturę radziecką. Możliwie, że w trakcie pisania swej książki autor jeszcze nie miał możliwości zapoznać się z wydawnictwami radzieckimi, chociaż o ile mi wiadomo np. Izwiestija Akademii Nauk SSSR za 1945 rok były w naszych bibliotekach już w 1947 r. a właśnie tam znajduje się praca Treťjakowa *Wostocznoslawjanskije plemiona nakanunie wozniknowienija drewni-ruskogo gosudarstwa*. Po wykazie bibliograficznym następuje stosunkowo krótka charakterystyka całej dostępnej autorowi literatury. W rozważaniach swych dochodzi Labuda do wniosku, że „twórczo swoją rolę w badaniach nad dziejami państwa Samona pojęło tylko dwu historyków tj: Palacký i Novotný: pierwszy dokonując krytyki źródłowej i zarysowując obszernie tło wystąpienia i zejścia państwa Samona z widowni dziejowej, drugi domagając się i dokonując sumiennej krytyki źródeł...”⁴⁾. Innym historykom państwa Samona stawia Labuda zarzut, że próbowali syntezy nie uwzględniając lub nawet nie znając koniecznych do tego faktów, albo poprzestali na analizie faktów pomijając szersze tło.

W rozdziale II podaje Labuda krytyczną analizę źródeł o Samonie. Jest ich niewiele, gdyż poza współczesną opisywanym wypadkom kroniką Fredegara (Labuda przyjmuje, że powstała ona około r. 660) w grę mogą wchodzić jeszcze dwa źródła z IX wieku, a mianowicie *Gesta Dagoberti Regis* (około 838 r.) oraz elaborat salzburski wydany pod tytułem *Conversio Bogoriorum et Carantanorum*. (powstał około 871/2 r.). Zestawiając i analizując wiadomości wymienionych źródeł autor dochodzi do wniosku, że właściwie „dzieje państwa Samona możemy odtwarzać tylko i wyłącznie w oparciu o kronikę Fredegara. Reszta praktycznie biorąc, nie ma dla nas żadnego znaczenia. Wniosek ten wyprowadził Labuda poddając krytyce wiadomości źródeł z IX wieku, a rozbieżności w podawaniu faktów przez Fredegara i kroniki późniejsze tłumaczy tendencyjnym przeinaczaniem rzeczywistości, w myśl założeń i celów, którym te kroniki miały służyć. Wywody autora odnośnie zarówno *Gesta Dagoberti* jak i *Conversio* należy uznać za przekonywujące, jednakże właśnie w związku z tym czytelnik spodziewa się, że w dalszym ciągu swych rozważań autor będzie starał się wykryć tendencję oraz sposób przedstawiania faktów przez Fredegara — niestety tego nie znajdujemy. Skoro *Gesta* i *Conversio* przedstawiając wypadki z 200 letniej perspektywy w myśl tendencji danego źródła mogły

³⁾ Vaclav Vaněček, *Prvních tisíc let. Predstatni spolecenske organizace a vznik statu u českých Slovanu*. Praha 1949. Str. 161.

⁴⁾ Labuda, *Pierwsze państwo słowiańskie* str. 29.

wprowadzić tak dalece idące zmiany jak z klęski Dagoberta uczynić jego zwycięstwo a Samona przedstawić jako Słowianina, to współczesny Fredegar niewątpliwie nie odważył się tak dalece odbiegać od rzeczywistości, jednakże nasuwa się zastrzeżenie, czy chcąc osłabić sam fakt klęski zadanej przez „barbarzyńców słowiańskich” nie tłumaczył on ich zwycięstwa tym, że pozostawali pod dowództwem człowieka „pochodzącego z państwa Franków”, tym bardziej, że w rozdziałach 48 i 68 kroniki Fredegar wyraźnie gloryfikuje Samona, i zwraca specjalnie uwagę na jego „użyteczność” pod względem wojskowym.

W rozdziale III — „Kronika Fredegera jako źródło” zestawia Labuda badania nauki zachodniej nad tym zabytkiem. Referuje przebieg dyskusji zapoczątkowanej przez G. Monoda i H. Brosiena, a kontynuowanej przez B. Kruscha, G. Schnurera, L. Halphera, F. Lot’a i S. Hellmanna. Dyskusja ta nie doprowadziła do uzgodnienia poglądów, szczególnie wiele zamętu w tę dyskusję wniósł wydawca kroniki Fredegara B. Krusch, broniąc stanowiska, że jest ona pracą aż trzech autorów, piszących w trzech odrębnych odcinkach czasowych około r. 613, 642 i 660. Labuda zajął krytyczne stanowisko wobec dotychczas wyrażonych poglądów i wysnuł swoją własną koncepcję, szczególnie ciekawą jeśli chodzi o wyjaśnienie ustępów rzekomo interpolowanych, nie wynikających bezpośrednio z treści kroniki, a tworzących dygresje chronologiczne, które łamią porządek rocznikarski. Te ustępy uważa autor za konieczne dla Fredegara jako tło dla zrozumienia wypadków na terenie Frankonii, jako w pewnym sensie komentarz do opisywanych wydarzeń.

W rozdziale IV — „Samo, jego pochodzenie i miejsce działania” zajął się autor: a) osobistością Samona oraz b) położeniem jego państwa. Zajmując stanowisko krytyczne wobec dotychczas wyrażonych poglądów co do „narodowości” Samona, uważanego raz za Słowianina, to znów za przedstawiciela rasy germańskiej, Labuda wysnuł własną hipotezę o jego celtyckim pochodzeniu i rodowodzie z miasta Sens (u Fredegara „de pago Senonago” zaś nazwa Sens w formie najstarszej Senonas), a równocześnie uznał, że ten zromanizowany Celt skoro znalazł się w otoczeniu słowiańskim przyjął język, zwyczaje i religię otoczenia, co było konieczne ze względu na sprawowane przez niego funkcje władcy.

Teza Labudy o gallo-romańskim pochodzeniu Semona obaliła szowinistyczną tezę uczonych niemieckich, którzy początek organizacji państwowych u Słowian wiązali z „wodzami” pochodzenia germańskiego. (Samo, Dagon — Mieszko, Ruryk). Lokalizację państwa Samona rozpoczyna Labuda od obalenia hipotezy o rzekomo karyńskim centrum tego państwa.

Wyeliminowanie wiadomości zawartych w *Conversio Bogoariorum et Carantanorum* musiało zaprowadzić autora do Czech i Moraw, gdzie też szuka on centrum państwa Samona. Państwo to tworzyło się w walce z Awarami i dlatego lokalizuje je na peryferiach wpływów awarskich, a więc na terenie Moraw, tam bowiem spotykamy szereg grobów z zabytkami awarskimi, a równocześnie groby mieszane awarsko-słowiańskie. W tych więc miejscach według autora doszło w VII wieku do walk słowiano-awarskich i tu wyznacza on ośrodek zaczątkowy pierwszego państwa słowiańskiego. Zasięg tego państwa w kierunku zachodnim wytycza on wg lokalizacji, wymienionej przez Fre-

degara „castrum Wogastisburc”⁵⁾), który identyfikuje z Uhost'em koło Kadani nad Ohrzą dopływem Łaby.

Po tych niejako wstępnych rozważaniach przystępuje Labuda w rozdziale V do genezy społeczno-politycznej państwa Samona i grupuje zagadnienia w trzech podrozdziałach: a) Słowianie i Awarowie (560-625), b) wędrówka Serbów i Chorwatów na południe, c) Słowianie i Frankowie do połowy VII wieku.

Dla uchwylenia genezy państwa Samona koniecznym jest odtworzenie zarówno struktury społeczno-ustrojowej jak i kultury materialnej plemion słowiańskich w tym okresie. Nie mając chociażby przybliżonego przekroju stosunków społeczno-gospodarczych nie możemy zrozumieć warunków w jakich nastąpił sam fakt buntu przeciwko Awarom i procesu tworzenia się w walce z nimi organizacji plemiennych i chociażby tak prymitywnej organizacji państwowej, jaką było państwo Samona. Autor widocznie tradycyjnie odgranicza historię polityczną od gospodarczej i to go upoważnia do pomijania strony ustrojowo-gospodarczej przy skrzętnym notowaniu i zestawianiu wydarzeń o charakterze „politycznym.”

Sprzeciw muszą wywołać wywody Labudy co do charakteru buntu Słowian przeciwko Awarom, oraz czynników warunkujących jego powodzenie. Autor pisze: „Wiadomo, iż udane powstania i rewolucje nie są tylko rezultatem wzmożonej walki klasowej i ucisku jednej warstwy społecznej przez drugą, ale że powodzenie ich zależy również od rozmaitych czynników, które nazwalibyśmy zewnętrznymi. Z powodu znanego nam wszystkim ubóstwa źródeł nigdy nie dojdziemy, jakie siły społeczne, poza zgrubsza nakreślonymi, działały przy tworzeniu się państwa Samona, dlatego też tym większy trud powinniśmy włożyć w odkrycie i zrekonstruowanie wpływu sił zewnętrznych”⁶⁾. Tymczasem zwycięskie walki słowian z Awarami były możliwe tylko na określonym szczeblu rozwoju ekonomicznego i należało spróbować na podstawie wyników badań archeologicznych określić stopień rozwoju ekonomicznego plemion słowiańskich w tym okresie, a tego autor nie robi. Poza tym walki te nie były wyrazem „walki klasowej” Słowian z Awarami lecz skutkiem dojrzenia procesów społeczno-gospodarczych jakim ulegały plemiona słowiańskie, a które warunkowały możliwość prowadzenia zorganizowanej walki w ramach organizacji państwowej. „Państwo nie jest bynajmniej potęgą narzuconą społeczeństwu z zewnątrz. Nie jest ono również „rzeczywistością idei moralnej”, „obrazem i rzeczywistością rozumu”, jak twierdzi Hegel. Jest ono raczej produktem społeczeństwa na określonym stopniu rozwoju, jest ono przyznaniem, że społeczeństwo to uwikłało się w nierozwiązalną sprzeczność z samym sobą, rozszepiło się na nieprzejezdne przeciwieństwa, których nie potrafi ujarzmić”⁷⁾.

⁵⁾ Państwo Samona lokalizuje na terenie Moraw J. Schranil (Die Vorgeschichte Böhmens u. Mährens. Berlin 1928), jednakże Labuda w swych wywodach pomijając jego poglądy równocześnie posługując się argumentacją Schranila.

⁶⁾ Labuda, *Pierwsze państwo słowiańskie* str. 188.

⁷⁾ Engels, *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*. Książka 1948 r. str. 195.

Coprawda mówi autor, że państwo Samona tworzyło się w rezultacie walki „klasowej”. Jednakże tę walkę rozumie on jako powstanie zbrojne Słowian przeciwko Awarom. (str. 188), a to świadczy o niezdawaniu sobie sprawy z istoty walki klasowej jako koniecznego czynnika rozwoju historycznego.

Wyzysk gospodarczy równie dobrze stosowali Awarowie w stosunku do Słowian jak i Słowianie w stosunku do słabszych ekonomicznie współplemionców, jeńców wojennych, a nawet ludności tubylczej na obszarach gdzie osiedlali się, o czym pisze sam Labuda (str. 180-181).

Jako czynniki zewnętrzne, które odbiły się na przebiegu walk awarsko-słowiańskich uważa Labuda ustosunkowanie się do powstania Bizancjum oraz państwa Frankońskiego. Dwa podrozdziały („Wędrowka Serbów i Chorwatów na południe” oraz „Słowianie i Frankowie do połowy VII stulecia”) poświęcone są przedstawieniu współpracy bizantyjsko-frankońskiej w kierunku rozbicia potęgi Awarów drogą popechnięcia plemion słowiańskich do bezpośredniej walki z nimi. Autor uważa, że równoczesne powstanie dwu ruchów wśród Słowian — migracyjnego i wyzwolenczego „zmobilizowało wśród Słowian tyle sił, że potrafiły one podjąć równorzędną i zwycięską walkę z potężnymi Awarami”⁸⁾. W walkach tych wzięły udział znaczne masy słowiańskie, które miały najpierw podtrzymywać bunt swych sąsiadów z terytorium Moraw, a następnie przeszły przez Panonię i korzystając z trudnej sytuacji państwa bizantyńskiego osiadły na stałe w jego granicach na terenie Dalmacji.

W podrozdziale trzecim przedstawia Labuda głównie kontakty polityczne między Słowianami i Frankami w oparciu o interpretację §§ 48 i 68 Fredegara. W podrozdziale tym zarówno w tekście jak i przypisach mamy liczne cytaty z dzieł historyków bizantyjskich podane w brzmieniu oryginału, ale bez tłumaczenia polskiego. Autor powinien był liczyć się z bardzo małą znajomością języka greckiego wśród naszych historyków, tymbardziej, że chodzi tu o teksty bizantyjskie, znacznie trudniejsze do przetłumaczenia od tekstów klasycznych i obok tekstu oryginalnego umieścić tłumaczenie polskie.

Obawiam się, że w obecnym stanie dla większości czytelników partie greckie są swego rodzaju rebusiem nie do rozwiązania.

Rozdział VI — Tezy i wnioski — jest uogólnieniem poprzednich wywodów autora. Labuda zwraca uwagę na fakt, że sami Słowianie w swej tradycji nie przechowali świadomości istnienia tego państwa. „Nie zapłodniło (ono) tradycji słowiańskiej, a postać jego przeszła niezauważona wśród najbliższych mu Słowian morawskich i czeskich”⁹⁾. Uważa jednak Labuda, że kontynuacją tradycji organizacyjno-państwowych państwa Samona było państwo Wielkomorawskie. Co do ustroju Państwa Samona to skłonny jest on przyjąć, że władza monarsza Samona kształtowała się na wzór władzy władców frankońskich lub raczej awarskich, gdyż do tego typu władzy jakoby Słowianie morawscy byli przyzwyczajeni.

Uważa, że państwo Samona przekształciło się szybko z państwa plemiennego w państwo federacyjne, w którym z uznaniem zwierzchnictwa Samona łączyła się zapewne opłata stałego trybutu. Samym faktem „elekcji” Samona Labuda nie zajmuje się stawiając w wątpliwość nawet istnienie wiecu

⁸⁾ Labuda, *Pierwsze państwo słowiańskie*. str. 260.

⁹⁾ Tamże str. 260.

obok władcy (str. 291) tak samo jak i posiadanie osobnej drużyny. Trzeba podkreślić, że autor jest bardzo wstrzemięźliwy jeśli chodzi o uogólnienia i nie próbuje dać syntezy rozwijanego przez siebie zagadnienia. Wydaje się, że chcąc wyjaśnić charakter Państwa Samona należałoby przeprowadzić pewną analogię pomiędzy tym państwem a późniejszymi federacjami wojskowymi plemion, zawierającymi wobec konieczności walki z silniejszym nieprzyjacielem. Właśnie Potkański¹⁰⁾ rozpatruje państwo Samona jako związek plemion niezależnych połączonych jedynie sojuszem wojskowym. Usunięcie zagrożenia awarskiego i frankońskiego wg niego musiało ten związek rozluźnić, a po śmierci Samona — jako zwierzchniego dowódcy rozpadł się on zupełnie. Fakt luźnego połączenia się organizacji plemiennych w związek wojskowy, przy równoczesnym nierozwinięciu się władzy centralnej opartej na sile wojskowej (drużynie) oraz niedojrzałości stosunków produkcyjnych i klasowych przesądził jego nietrwałość. Pomijając podłoże społeczno-gospodarcze nie mógł Labuda dać syntezy i dlatego zapewne zrezygnował z ambitnego celu zakresłonego w przedmowie.

Rozdział VII tworzą cztery ekskursy, stanowiące uzupełnienie poprzednich rozważań autora, oraz materiał pomocniczy jak np. przekład i egzegezę rozdziału 48 k. IV Kroniki Fredegara oraz chronologię wojen bizantyjsko-awarsko-słowiańskich na schyłku VI wieku. Fredegar pisze o Samonie i jego państwie w rozdziałach 48, 68, oraz wzmiankowo w 75/77. Skoro autor podał egzegezę rozdziału 48, byłoby celowe podać przynajmniej tekst i tłumaczenie rozdziałów dalszych, gdzie są interesujące czytelnika wzmianki, w ten sposób zostałyby udostępnione wszystkie te fragmenty Fredegara, które dotyczą Samona i jego państwa.

Jak wynika z przedmowy (str. VI) autor pisał swą pracę z myślą o szerzej syntezie, ale jednocześnie zdając sobie sprawę z konieczności ustalenia samych faktów z których syntezę tę można będzie utworzyć, wyszedł od badań analitycznych, aby z kolei dać pełny pogląd na kwestię powstania i istnienia państwa Samona. Rozważania analityczne oraz zestawienie dotychczasowej dyskusji naukowej rozpatrzył autor w 5 dużych rozdziałach. Syntezę usiłował podać w rozdziale VI na 10 stronicach, nie próbując bliżej wyjaśnić charakteru i struktury Państwa Samona, tłumacząc to brakiem zarówno danych źródeł pisanych jak i niedostatecznym jeszcze materiałem archeologicznym.

Bezsporną zasługą autora jest zreasumowanie dotychczasowej dyskusji naukowej odnośnie Państwa Samona z pominięciem poglądów Vaněčka, którego praca ukazała się prawie równocześnie z książką Labudy¹¹⁾. Gdy Labuda gros wysiłku wkłada w ustalenie faktów szczegółowych, to Vaněček przeciwnie stara się w oparciu o metodologię marksistowską i podłoże społeczno-gospodarcze dojść do syntezy, co mu się w znacznej mierze udaje.

Vaněček wykorzystał przekazy dziejopisarskie, jak również wyniki badań archeologicznych i językoznawczych. Dane źródłowe połączył z analizą zjawisk społeczno-gospodarczych, posługując się marksistowską metodą badań historycznych. To pozwoliło mu odtworzyć proces rozkładu wspólnoty

¹⁰⁾ Karol Potkański, *Kraków przed Piastami* str. 53—54.

¹¹⁾ Vaněček Vaclav — *Prvních tisíc let. Predstatni spolecenska Organizace a vznik statu ceskích slovanu*. Praha 1949.

pierwotnej i uchwycić proces tworzenia się bardziej skomplikowanych formacji społeczno-gospodarczych przedfeudalnych, które w dalszym rozwoju doprowadziły do tworzenia się feudalizmu na terenie Czech. Skoro zestawimy te dwie prace oraz wyniki badań obu uczonych, wówczas widzimy wyższość metody pracy naukowej jaką obrał Vaněček, a która dała mu możliwość skonstruowania syntezy, nad metodą, której trzyma się Labuda. Jednakże trzeba stwierdzić, że praca tego ostatniego wyjaśniła szereg kwestii szczegółowych, odnoszących się do Państwa Samona, wysunęła nowe i w pełni uzasadnione koncepcje autora co do pochodzenia Samona, miejsca powstania kroniki Fredegara, lokalizacji „castrum Wogastisbure”, ustalenia położenia tego państwa itd. jest więc pracą twórczą i poważnym wkładem w problematykę badań nad dziejami tzw. „pierwszego państwa słowiańskiego” — Państwa Samona.

Wł. Bortnowski (Łódź)

S. W. Juszkow; OBSZCZESTWJENNO-POLITICZESKIJ STROJ I PRAWO KIJEWSKOGO GOSUDARSTWA. Gosudarstwennoje Izdatel'stvo juridycznej literatury. Moskwa 1949 str. 543.

Wymienione w tytule dzieło jest pierwszym tomem ogólnego wydawnictwa zaprojektowanego przez Wszechzw. Instytut Nauk Prawnych Min. Sprawiedliwości ZSRR. Całość ma ogarnąć osiem tomów, z czego sześć dotyczyć będzie historii państwa i prawa ruskiego (rosyjskiego), dwa zaś historii państwa i prawa innych narodów Związku Radzieckiego. Należy tu odrazu dodać, że termin „historia państwa i prawa”, jaki stosuje historiografia radziecka, odpowiada mniej więcej polskiemu terminowi „historia ustroju”. Ów dział historii w historiografii polskiej posiada — jak wiadomo — bardzo bogatą literaturę, stał się w całym tego słowa znaczeniu „specjalnością”. Tymczasem zaś — z marksistowskiego punktu widzenia — historia „ustroju” nie jest i nie może być „specjalnością” czyli odrębną, samoistną dyscypliną historyczną. Dlatego, to tłumaczy nam autor we wstępie do swej pracy. Tłumaczy to także ów rozkład materiału, jaki zastosowała redakcja zamierzonego wydawnictwa dziejów państwa i prawa ZSRR. Rozkład ten uwidacznia bardzo przejrzyste periodyzacje historii państwa i prawa ruskiego (rosyjskiego), która odpowiada i pokrywa się z ogólną periodyzacją dziejów Rusi. Tak więc omawiany tutaj tom ogarnia czasy państwa kijowskiego tzn. mniej więcej do w. XII. Jest to okres rozpadu wspólnoty gminnej i wytworzenia się stosunków feudalnych. W tomie 2. omówione będą dzieje państwa i prawa ruskiego w okresie rozbitcia feudalnego i powstania narodowego zcentralizowanego państwa, tom 3. ogarnia okres monarchii stanowej i przekształcenia narodowego państwa ruskiego w państwo wielonarodowościowe. W tomie 4 i 5. omówiony będzie okres monarchii urzędniczo-szlacheckiej, w tomie 6. znajdzie się przegląd prawodawstwa w Rosji XX w. do wybuchu Rewolucji Październikowej.

Nie trudno spostrzec, że — jak to już wspomniano — wymieniony wyżej rozkład materiału związany jest ściśle z periodyzacją dziejów Rusi (Rosji) wypracowaną przez marksistowską historiografię radziecką. Sprawę tę wyjaśnia bardzo wyczerpująco autor we wstępie, wskazując że dzieje państwa i prawa nie mogą być traktowane w oderwaniu od podbudowy gospodarczo-społecznej. Z drugiej strony, prawo należy do tych czynników nadbudowy,

które stosunkowo najsilniej oddziałują na podbudowę. Stąd historyk winien zwracać baczną uwagę na wzajemne związki między prawem a stosunkami produkcji. Historiografia szlachecko-burżuazyjna, podchodząc do zagadnienia idealistycznie, traktowała dzieje prawa i państwa jako przedmiot niejako sam w sobie, jako swego rodzaju abstrakcję. Różny układ stosunków państwowo-prawnych w różnych krajach i w różnych epokach był, wedle historiografii szlacheckiej i burżuazyjnej, rezultatem „psychiki” narodów, wojen, osobowości władców, wpływów zagranicznych, a nawet po prostu ingerencji sił wyższych. Historycy-marksieści nie negują niektórych z tych czynników, wpływu np. stosunków politycznych na przemiany ustrojowe. Jednakże i oni, jak to wskazuje prof. Juskow, nie zawsze szczęśliwie umieli wyznaczyć prawidłowe miejsce czynnikowi prawa w ogólnym procesie historycznym, czasem zbyt formalistycznie zaprzeczając lub nie dostrzegając jego oddziaływania na zmiany w stosunkach gospodarczych i społecznych.

Autor daje bardzo dokładny przegląd dotychczasowych metod badań i koncepcji historycznych w odniesieniu do periodyzacji historii ustroju społeczno-politycznego i prawa ruskiego, zarówno historyków szlachecko-burżuazyjnych, jak i historyków z okresu porewolucyjnego. „Rewizjonizm” autora jest uderzający, ton wypowiedzi niekiedy polemiczny i ostry. Ale autor — jako wybitny fachowiec — czuje się dobrze w swym przedmiocie. Prof. Juskow jest autorem licznych i cennych prac różnego typu z zakresu dziejów państwa i prawa ruskiego okresu wczesnofeudalnego (spis tych prac podany jest częściowo w przedmocie, częściowo w bibliografii zamieszczonej w końcu książki).

Niezależnie jednak od własnych studiów, autor wyzyskał dla swej syntezy ogromną wprost literaturę przedmiotu. W bibliografii grupuje ją według następujących zagadnień: 1. literatura przewodnia („rukowodjaszczaja”) tj. dzieła teoretyków marksizmu, 2. literatura odnosząca się do metody badań i periodyzacji przedmiotu, 3. prace ogólnohistoryczne, 4. ogólne podręczniki historyczno-prawne, 5. źródła prawa (prawo zwyczajowe, umowy rasko-bizantyjskie, ustawy książęce, Rуска Prawda, ustawodawstwo bizantyjskie), 6. prace dotyczące zagadnienia pochodzenia państwa ruskiego, 7. ustrój społeczny, 8. ustrój polityczny, 9. prawo cywilne, 10. prawo karne, 11. ustrój i procedura sądowa.

Jak się przedstawia układ i treść omawianej tu pracy? — Przede wszystkim podkreślić trzeba niezwykłą wprost jej planowość i przejrzystość. Licząc się z ogromem materiału i zagadnień, autor wprowadził podział na części (2), rozdziały (3+9), podrozdziały oraz paragrafy. Niekiedy jeszcze paragraf dzieli się na części pomniejsze. W ten sposób czytelnik może śledzić spokojnie bieg wywodów autora.

Część I. nosi tytuł: „Społeczno-polityczny ustrój i prawo państwa kijowskiego w okresie wytwarzania się stosunków feudalnych”. W rozdz. I. omawia autor genezę państwa ruskiego (przegląd dotychczasowych tez, pochodzenie i najdawniejsze dzieje Słowiańszczyzny wschodniej, ustrój społeczno-gospodarczy przed powstaniem państwa kijowskiego, zagadnienie początków państwowości u Słowian wschodnich, pochodzenie Rusi i powstanie państwa kijowskiego). Rozdz. 2. dotyczy najściślej zagadnienia ustroju społeczno-politycznego państwa kijowskiego w okresie wytwarzania się sto-

sunków feudalnych. Po przeglądzie dotychczasowej literatury przedmiotu i ogólnym zarysie ówczesnego stanu ekonomicznego państwa kijowskiego oraz polityki wewnętrznej i zewnętrznej książąt, autor charakteryzuje źródła prawa obowiązującego w państwie kijowskim (prawo zwyczajowe, wpływy bizantyjskie). Dłużej zatrzymuje się nad ustrojem społecznym okresu przedfeudalnego. Analizuje położenie ekonomiczne i prawne warstw społecznych tego czasu: wolnych członków wspólnoty gminnej („obszczinniki”), właścicieli niewolników, wskazując jak wytworzyły się — z jednej strony klasa feudalów, z drugiej — klasa zależnej ludności wiejskiej. Na tym podłożu przedstawia autor ustrój państwowy, powstanie i kompetencje wyższych i miejscowych organów władzy i administracji. W tym też rozdziale przedstawiona jest organizacja wojskowa i fiskalna.

Rozdz. 3. ma charakter historyczno-prawny („Główne momenty w historii prawa”). Autor daje w nim obraz zasadniczych instytucji prawnych w IX-X, a więc uwagi co do wytworzenia się własności feudalnej, pojęcia ówczesnego małżeństwa i rodziny, rozwoju prawa dziedziczenia itp.

Część II pracy poświęcona została dziejom ustroju społeczno-politycznego i prawa państwa kijowskiego w okresie feudalnym. Z natury rzeczy część ta jest o wiele obszerniejsza i szczegółowsza niż część poświęcona okresowi z przed ukształtowania się stosunków feudalnych. Znacznie obfitsze dla tego okresu źródła historyczne zachęcały historyków, stąd literatura dotycząca różnych zagadnień okresu feudalnego jest bardzo bogata. Rozdział I jest ogólnym zarysem historycznym omawianego okresu. Autor kreśli proces rozwoju stosunków feudalnych w państwie kijowskim (rozwój wielkfeudalnego władztwa ziemskiego, rozwój feudalnej formy eksploatacji, rozwój rzemiosła i handlu oraz powstanie miast feudalnych), zastanawia nad się przyczynami rozpadu państwa kijowskiego. Rozdz. 2. — to bardzo dokładna i szczegółowa analiza ówczesnych zabytków prawniczych (ustawa ks. Włodzimierza, ustawy ks. Jarosława i Wsiewołoda, Ruska Prawda). Analiza oparta jest głównie na krytyce wewnętrznej tekstów.

Niezwykle ważne (zwłaszcza dla historyka zagadnień gospodarczo-społecznych) są rozdziały 3. i 4., poświęcone charakterystyce ustroju społeczno-politycznego państwa kijowskiego okresu feudalnego. Autor daje obraz tworzenia się ruskiego państwa feudalnego i jego politycznej formy, następnie zaś, w dłuższym wywodzie, przedstawia ustrój społeczny Rusi feudalnej (w okresie dzielnicowym). Autor analizuje proces ostatecznego wykształcenia się klasy feudalów. Wskazuje na proces wytworzenia się arystokracji ziemskiej, rozkładu drużyny i rozwoju wasalstwa i podwasalstwa bojarskiego, powstania ministerialitetu. Osobno omawia położenie duchowieństwa i mieszczaństwa, wskazując na jego zróżniczkowanie społeczne i prawne. Specjalnie starannie omówione zostało stanowisko ludności wiejskiej. Prof. Juszkw wykazuje, jakimi drogami dwie różne warstwy tej ludności: wolna i zależna (smerdowie, ludność znajdująca się pod patronatem, najmici, „chołopi”) przekształcili się w prawie jednolitą klasę chłopstwa poddanego. Rozdz. 5. traktuje o ustroju państwowym (zagadnienie głównych jednostek terytorialnych państwa kijowskiego, stosunki międzydzielnicowe), w rozdz. 6. jest analiza kompetencji wyższych organów władzy: władzy książęcej (m. in. proces przekształcenia się księcia udzielnego w monarchę feudalnego, rozwój funkcji władzy książęcej

itp.), rady książęcej („przy księciu”), wiecu i zjazdów feudalnych. Z kolei omawia autor strukturę administracyjną tj. wyższe i miejscowe organy zarządu („uprawlenija”), wskazując na wytworzenie się w tym okresie tak charakterystycznego dworsko-majątkowego („dworcowo-woteczinnoj”) systemu administracji. W związku z tym porusza autor kwestię immunitetu, jak też następne zmiany w organizacji wojskowej, w systemie fiskalnym itp. (rozdz. 7.).

W niektórych księstwach ruskich wytworzyły się specyficzne właściwości w ustroju społeczno-politycznym. Te odrębności omawia prof. Juszkwow w rozdz. 8; (stosunki w Wielkim Nowogrodzie, w Ziemi Rostowsko-Suzdalskiej, w Ziemi Halicko-Wołyńskiej itp.). Wreszcie ostatni (9), bardzo obszerny rozdział, poświęcony jest historii prawa tego okresu. Mowa tu jest o dalszym rozwoju pojęcia własności feudalnej, rozwoju książęcego, bojarskiego i cerkiewnego władztwa ziemskiego, o genezie i pierwszych stadiach rozwoju systemu beneficjalnego i lennego, dalej analiza obowiązującego wówczas prawa cywilnego (majątkowego, rodzinnego, dziedziczenia itp.) i karnego, jak też rozważania nad procedurą sądową.

Taka jest treść i układ dzieła prof. Juszkowa. Nie sposób tutaj poddać krytycznej ocenie poszczególne tezy autora. W książce poruszone są tak liczne, a jednocześnie tak fundamentalne problemy i zagadnienia, zaś ich rozwiązanie jest niejednokrotnie tak różne od dotychczasowych, że praca Juszkowa wywoła niewątpliwie dyskusję. W literaturze radzieckiej niektóre koncepcje autora wyrażone w omawianej tu książce spotkały się już z zastrzeżeniami (por. recenzję L. Czerepnina w *Woprosach Istorii*, 1950 nr 4 str 132-137), dalsza polemika z pewnością się rozwinie.

Dobrze by było, aby historycy polscy (nie tylko „specjaliści” od dziejów ustroju) zapoznali się z omawianą tu syntezą prof. Juszkowa. Jest rzeczą niemal pewną, że jej lektura zmusi nieuprzedzonych do rewizji poglądów na dzieje ustroju Polski, zwłaszcza zaś do rewizji w zakresie metody badań tego przedmiotu.

Stefan Krakowski (Łódź)

RUCHY I IDEE SPOŁECZNE

M. A. Alpatow, *POLITICZESKIJE IDIEI FRANCUSKOJ BURŻUAZNOJ ISTORIOGRAFIJ XIX W. Moskwa-Leningrad 1949 Akad. Nauk S. S. S. R. SH. 403.*

Jesteśmy świadkami wzmagającego się zainteresowania problematyką historii historiografii. Wpływa na to nie tylko upowszechnianie się marksistowskiej metodologii, ale również coraz bogatsze doświadczenia historyków z okresu ostatniego półwiecza. Szybkie i głębokie przemiany, w których uczestniczymy, przyspieszają dojrzewanie świadomości społecznej i jednej z jej form t. j. świadomości historycznej. Coraz lepiej zdajemy sobie sprawę, jak ściśle są powiązania pomiędzy zmieniającą się obiektywną rzeczywistością i naszym widzeniem tej rzeczywistości, naszym aspektem przeszłości. Szybkie tempo rozwoju dziejowego przyspiesza zmianę naszych „perspektyw historycznych” i narzuca nauce z nieodpartą siłą dynamiczne ujmowanie procesu dziejowego, tłumaczy zarazem, dlaczego i jak przekształca się nasz pogląd na

przeszłość, jak się ten proces odbija w naszej świadomości. W nauce burżuazyjnej stwierdzany dziś fakt relacji pomiędzy życiem, naciskiem teraźniejszości, a historią prowadzi najczęściej do sceptycyzmu poznawczego, do relatywizmu uznającego względną słuszość wszystkich poglądów historycznych, a w rezultacie do wyrzeczenia się możliwości postawienia granic subiektywizmowi, a tym samym do rezygnowania z naukowości historii. Albo też próbuje się ją ratować uciekając się do sztucznego podziału procesu poznania historycznego na dwie rzekomo rozgraniczone czynności: erudycyjno-opisową i konstrukcję. W takim rozumieniu pierwsza funkcja wyłącznie naukowa stanowi stałą i niezależną od życia czynnik postępu nauki historycznej, izolowany od wpływów postronnych, zewnętrznych, druga — oznacza zmieniające się punkty widzenia, koncepcje historyczne, leżące w sferze pozanaukowej, gdzie panuje dowolność i subiektywizm.

Za przykład stanowiska relatywistyczno-sceptycznego służyć mogą poglądy historyka angielskiego Ch. Oman *On the writing of History*, London 1939, omówione przeze mnie w Przeglądzie Historycznym t. XXXVII, s. 255 i n. Warszawa, (porównaj K. Piwarskiego *Kryzys historiografii burżuazyjnej a materializm historyczny*, Kwartalnik Historyczny, t. LVII. Kraków, 1949). Ilustracją owego „dualistycznego” ujmowania poznania historycznego jest stanowisko K. Tymienieckiego wyraźnie występujące w jego *Zarysie dziejów historiografii polskiej* P. A. U. Kraków 1948, zrecenzowanym w Kwartalniku Hist. 1949, s. 151 i n.

Oba poglądy wyrażają załamanie się wiary w rzekomy obiektywizm historiografii burżuazyjnej albo też usiłują przez przeprowadzanie sztucznej linii demarkacyjnej w poznaniu historycznym wrócić do formalistycznej koncepcji czystej techniki erudycyjnej, do fikcji czystego opisu faktów, bez określonego punktu widzenia i założeń metodologicznych. Nie odsłaniają one znaczenia historii jako formy świadomości społecznej i oręża w walce politycznej.

Nie dziwnego, że takie zadanie poznawcze w stosunku do historiografii podejmuje przede wszystkim nauka radziecka. Można powiedzieć, że w badaniach historycznych stało się dla niej regułą obowiązującą: krytyczne analizowanie dotychczasowych osiągnięć naukowych w zakresie omawianych problemów nie tylko z punktu widzenia gromadzonego materiału faktycznego i stosowanych metod technicznych, ale również i przede wszystkim z punktu widzenia ich uwarunkowania społecznego, zawartych w niej założeń i celów ideologicznych. W nauce radzieckiej nie brak już specjalnych studiów poświęconych rozważaniom nad powiązaniem założeń historiografii burżuazyjnej z całą strukturą i nadbudową ideologiczną społeczeństwa kapitalistycznego.

W ciągu ostatnich 10 lat pojawiły się również próby syntetycznego opracowania historii historiografii. Jest nią książka O. L. Wajnszteina, w której autor przedstawia mediewistykę europejską w związku z rozwojem myśli społecznej, jedyne tego rodzaju opracowanie w literaturze naukowej (*Istoriografija srednich wiekow w swiazi s razwitiem obszczestwienniej mysli od naczala srednich wiekow do naszych dnjej*, Moskwa-Leningrad, 1940). Należy do nich również próba ujęcia całości rozwoju historiografii rosyjskiej z marksistowskiego punktu widzenia M. L. Rubinszteina (*Ruskaja istoriografija*, 1941). Obie książki podejmujące pracę pionierską spotkały się w ostatnich latach z ostrą krytyką w czasopiśmiennictwie radzieckim. Autorom zarzucano poważne niedociągnię-

cia i błędy metodologiczne i ideologiczne. W szczególności wytknięto im, że niedostatecznie rozgraniczają historiografię marksistowską od burżuazyjnej, że zbyt dużą wagę przywiązują do wpływu nauki zachodniej na Rosję, że ulegają sami poglądom burżuazyjnym, że nie potrafili powiązać historiografii rosyjskiej z warunkami społeczno-gospodarczymi w Rosji, że nie umieli odślonić reakcyjnego oblicza historyków z doby imperializmu itd.

Trzecia z kolei o charakterze syntetycznym, choć mniej ogólnym, ukazała się niedawno, a więc już po instruktywnej dyskusji nad dwiema wymienionymi. Jest nią obszerne na 403 stronach studium poświęcone francuskiej historiografii burżuazyjnej M. A. Alpatowa *Politiceskije idiei francuskoj burżuaznoj istoriografii*. M. L. Akademia Nauk SSSR, 1949. Fragmenty pracy były opublikowane na łamach Woprosy Istorii: *Politiceskije idiei Fustel de Coulanges'a*, 1948 oraz w Izwiestiach Akademii Nauk ZSSR. t. VI 1949 „*Fustel de Coulanges i ruskaja liberalnaja istoriografija; Politiceskije wzgledy istoriceskaja teoria A. Tocqueville'a* (całość pracy recenzował Porszniew w Woprosach Istorii z 8. 1949) Zadanie, które sobie postawił autor, było dużo mniej szerokie i mniej trudne do wykonania niż praca wyżej wymienionych historyków. Alpatow ograniczył się w praktyce do głównego nurtu historiografii francuskiej (o innych raczej wzmiankował) przy czym skupił szczególną uwagę na jednym z centralnych problemów tej historiografii, teorii romanistycznej i germanistycznej. Rozumie się, że nawet w ten sposób zacieśnione zagadnienie posiada pierwszorzędne znaczenie dla nauki ze względu na niejako kluczową rolę francuskiej myśli historycznej dla całej europejskiej historiografii burżuazyjnej epoki kapitalizmu. Nie bez znaczenia jest fakt, że właśnie francuscy historycy burżuazyjni wyrażali swe koncepcje w formie najdojrzałszej, najśmielszej, najlepiej oddającej ich postawę ideologiczną a przez to najłatwiej uchwytną dla badacza. Wiemy, jakie pod tym względem kłopoty sprawia badaczowi n. p. historiografia polska XIX w., jak trudno poprzez jej zasłone narodową, mistyczną, eklektyczną, moralizatorską itd. dotrzeć do właściwego jądra ideologicznego, jak przy tym dalekie jest ono często od klasycznie-burżuazyjnej myśli francuskiej, jak się zamazuje jego treść burżuazyjna na skutek silnych wciąż pozostałości feodalno-teologicznych. Należy również stwierdzić, że podejmując swą pracę autor był o tyle w szczęśliwym położeniu, że dysponować mógł wyjątkowo bogatym materiałem w postaci opublikowanych pamiętników, wspomnień, korespondencji i życiorysów omawianych czołowych historyków francuskich XIX stulecia nie mówiąc o dosyć gruntownym już przepracowaniu dziejów społecznych Francji omawianego okresu.

Główna teza Alpatowa zmierza do wykazania, jak francuska historiografia od idei postępowych w okresie Oświecenia i w dobie Restauracji przeszła do idei konserwatywnych i reakcyjnych po r. 1848 i 1870. Ewolucja ta była tak przejrzysta, że nie uszła uwagi dawniejszych badaczy, dalekich od marksizmu. Uczeń Fustel de Coulanges'a — C. Jullian charakteryzując kierunki historiografii francuskiej w XIX stuleciu zauważył: „Podczas gdy historycy w r. 1820 tworzyli awangardę partii liberalnej a w r. 1840 — demokratycznej, możnaby powiedzieć, że z niepokojem teraz (tj po r. 1848) śledzili zwycięstwo pełnej demokracji (de la democratie pure), że skłaniali się ku reakcji arystokratycznej”. (*Extraits des historiens français du XIX siècle*. Wstęp s. CXV, cyt. wyd. z r. 1896).

Alpatow posługując się teorią marksistowską precyzuje i wyjaśnia tę ewolucję, jako wynik zmiany układu stosunków klasowych. Dopóki burżuazja toczyła walkę z arystokracją o władzę, jej historiografia posługiwała się ideami postępowymi, odwoływała się do szerokich mas i w duchu rewolucyjnym interpretowała przeszłość. Jednakże po odniesionym zwycięstwie już w 1830 r., a zwłaszcza po r. 1848 i 1870, gdy stanęło przed nią widmo rewolucji proletariackiej, związała się ze swym dawnym wrogiem — arystokracją w walce przeciw klasie robotniczej i wyrzekła się przedtem głoszonych poglądów, stanęła na pozycjach wstecznych.

W świetle stosowanej przez Alpatowa metody dialektycznej jasno występuje zjawisko słabo dotąd dostrzegane, a mianowicie: jak tą samą teorią w odmiennych układach stosunków społeczno-gospodarczych posługują się historycy jako orężem ideologicznym bądź postępowym bądź wstecznym. Obie teorie — romanistyczna i germanistyczna w odmienny sposób wyjaśniające początek państwa i społeczeństwa francuskiego, „służyły jako jeden ze środków w walce ideowej burżuazji ze szlachtą, jednakże wraz z wystąpieniem na widownię dziejową proletariatu, przekształciły się w oręż ideowo-polityczny reakcji burżuazyjnej” (s.4).

W XVIII stuleciu, w dobie Oświecenia historiografia arystokratyczna (Boulainvillers) odwołując się do historii dla uzasadnienia swych przywilejów, posługiwała się teorią germanistyczną, tj. akcentowała w dziejach Francji znaczenie najazdu Franków, od których wywodziła się szlachta. Najazd ten miał gruntownie przekształcić stosunki społeczno-polityczne w Galii rzymskiej, a w szczególności oddał on Frankom pełnię władzy nad podbitą ludnością tubylecą — gallo-rzymską, tj. przodkami mieszczan i chłopów, stanu trzeciego.

Natomiast burżuazyjni historycy (Freret, Dubos) przeciwstawili tej tezie teorię romanistyczną, odrzucali pogląd o katastrofalnym przełomie, jaki miał nastąpić po inwazji frankońskiej. Twierdzili oni, że niewiele się po niej zmieniło w Galii, że w jej rozwoju widoczna jest ciągłość, a przywileje arystokracji zrodziły się nie z podboju, lecz z późniejszego uzurpowania przez nią władzy i panowania na skutek osłabienia monarchii.

Jednakże teorią germanistyczną w XVIII wieku posługiwali się także rzecznicy ruchu radykalnego, plebejskiego, jak G. Mably. Właśnie germańskim Frankom przypisywał on wprowadzenie do ujarzmionej przez tyranie rzymską Galii zasad wolności i równości, które podważone zostały później przez królów opierających się na arystokracji i kościele. Teoria germanistyczna i romanistyczna były teoriami historycznymi, które służyły tym lub innym celom, zależnie od wkładanej w nie treści, Francuski obóz antyfeudalny w XVIII w. posługiwał się zazwyczaj koncepcją romanistyczną, ale w niektórych wypadkach walczył z ideologią szlachecką również za pomocą umiłowanej przez arystokrację teorii germanistycznej” (s.37). Jak już widać z powyższego, jakieś symplifikujące stanowisko, z którym spotykamy się nieraz, a które przypisuje pewne teorie historyczne, niezależnie od warunków w jakich je głoszono, wyłączenie danej klasie kłóci się z rzeczywistą dynamiką poglądów historycznych.

Wiemy np. że w dobie Oświecenia przedstawiciel ideologii starszszlacheckiej Wielhorski głosił u nas teorię najazdu i z niej wyprowadził prawo do przywilejów szlachty (*O przywróceniu dawnego rządu według pierwsi-*

wych Rzeczypospolitej ustaw, 1775). — Teorię tę przejmował jednak również rzecznik obozu postępu Kołłątaj, który w podboju tubylczej ludności widział źródło nie prawa, ale przywłaszczenia, uzurpacji ze strony „rozbójników i przelewców krwi ludzkiej, gwałcicieli naturalnych praw wolności i równości”. (Do S. Małachowskiego anonimowych listów kilka, 1788—9). Byłoby rzeczą niezwykłą pouczającą prześledzić, jak różnie historycy posługiwali się w Polsce teoriami najazdu i ewolucji jako narzędziami ideologicznymi. Przypominam tylko w tym miejscu, że na gruncie teorii najazdu stawali tak różni od siebie historycy, jak Szajnocha i Gumplowicz, a koncepcję ewolucyjną reprezentowali zarówno Hoffman jak Szujski czy A. Tymieniecki.

Ale wróćmy do książki Alpatowa. Gdy po pogromie Napoleona we Francji do głosu doszła reakcja arystokratyczna, obrońcy feudalizmu odwołali się do teorii germanistycznej (Montlosier). Zwalczając rewolucję, przypominali, że szlachta wywodząca się od zwycięskiej rasy germańskiej Franków jedynie powołana jest do rządzenia, a stan trzeci pochodzący od podbitych Celtów skazany jest przez historię i przez naturę do poddaństwa. Przeciwno takiemu wyznaniu odezwali się w dobie Restauracji historycy burżuazyjni na czele z Thierry i Guizot'em. Teraz właśnie po doświadczeniach rewolucyjnych burżuazja nie zadawała się abstrakcyjnymi ideami filozofii racjonalistycznej, lecz sięgała do historii, jako po główny swój oręż. „Poznanie i usystematyzowanie doświadczeń dziejowych i ideologiczne uzbrojenie burżuazji dla przyszłej nowej walki o władzę stanowiło główne zadanie nauki historycznej” (s. 59).

Najwybitniejsi historycy burżuazyjni we Francji stanęli na gruncie teorii germanistycznej głoszącej przełomowe znaczenie inwazji Franków. Rozwijali i interpretowali ją teraz w duchu postępowym, klasowo-rewolucyjnym. W panowaniu arystokratycznym, w feudalizmie zaprowadzonym przez najeźdźców germańskich widzieli źródło gwałtów, uzurpowania praw, wywłaszczania ludności tubylczej przez szlachtę, źródło anarchii i upadku kultury. Dzieje Francji przedstawiali jako walkę „rasy” podbitej, chłopów i mieszczan, przeciw tym uzurpatorom i ciemniźcyelom, przeciw wspólnemu wrogowi; w masach ludowych, w stanie trzecim — widzieli chorążych wolności i dźwignię postępu kulturalnego. W okresie Restauracji, gdy zaostrzały się antagonizmy burżuazji i arystokracji, akcentowali w swej interpretacji dziejów ojczystych rozbieżności i walkę klas występujące pod postacią wrogich sobie narodów, „ras” — Gallo-Rzymian i Franków. (Wiadomo, że Marks nazwał właśnie Thierry'ego „ojcem” walki klas w historiografii francuskiej). Ta rewolucyjna i postępową postawą historyków francuskich zachwiała się już po r. 1830, wyraźnie zaś załamała się po wydarzeniach r. 1848, gdy na widownię dziejową wystąpił proletariatus. Burżuazyjna historiografia wycofała się wówczas ze swego nieprzejednanego stanowiska wobec szlachty, szukała z nią kompromisu, zacierała w swych koncepcjach historycznych rolę mas i walkę klasową, akcentowała rolę jednostek, królów, pokój wewnętrzny i dyscyplinę społeczną, podkreślała nie przewrót, ale ciągłość w dziejach; równocześnie na dalszy plan odsuwała teorię germanistyczną. (Porówn. o tej ewolucji mój szkic pt. *Przykład Guizota w Wiedzy i Życiu* t. XIX, zes. 4, Warszawa 1950).

Nie wchodząc bliżej w równoległe rozwijający się inny nurt radykalno-demokratyczny, wyobrażający ideologię drobno-burżuazyjną, a reprezentowany przez Micheleta, Alpatow zatrzymuje się bliżej na dochodzącym do

głosu wówczas kierunku historiografii szlacheckiej w osobie A. Tocqueville'a. Popularność i wpływ tego historyka, w którym nauka burżuazyjna stawia nieugiętego bojownika „wolności” broniącego jej przed „despotyzmem”, trafnie ocenia i wyjaśnia Alpatow jako wyraz zaniechania walki i zbliżenia między dwoma wrogimi dotąd klasami — burżuazją i arystokracją. Tocqueville po rewolucji 1830 r. zrezygnował ze stanowiska legitymistycznego, pogodził się z konstytucyjną monarchią, rozumiał, że stary porządek należy już nieodwracalnie do przeszłości. Równocześnie jednak protestował przeciwko monopolistycznym rządom burżuazji, rehabilitował w przeszłości arystokrację jako czynnik zagradzający drogę „despotyzmowi”, domagał się, by wspólnie obie dotąd antagonistyczne klasy zaprowadziły ład i porządek. Poddawał krytyce tradycję oświeceniową, idee „filozofów”, wskazywał na grożące niebezpieczeństwo rewolucji socjalnej, „tyranii większości”, „despotycznej monarchii ludowej”, do której rzekomo dążył Napoleon III. Słowem stawał na gruncie obrony własności, religii i najlepszą gwarancję „porządku” widział w republice burżuazyjnej opartej na solidarności warstw posiadających.

Idee Tocqueville'a ogłoszone w połowie XIX w., gdy burżuazja przechodziła zdecydowanie na pozycję konserwatywną, gdy w bloku z arystokracją zwalczała klasę robotniczą — musiały znaleźć żywy oddźwięk w historiografii francuskiej. Oddziaływały one na historyków drugiej połowy XIX w. — zwłaszcza Fustel de Coulanges'a i Taine'a — a dziś nabrały akcentów aktualności w związku z zaostreniem się antagonizmów socjalnych. Świadczy o tym m. innymi edycja jego *Wspomnień* z r. 1848 (wyd. w r. 1942), a także przekład angielski jego studium o demokracji amerykańskiej (wyd. w 1946 r).

Przechodząc do omówienia problematyki teorii germanistycznej i romanistycznej w drugiej połowie XIX stulecia, Alpatow w najgruntowniejszej i większej części swej książki analizuje przede wszystkim poglądy jednego historyka — Fustel de Coulanges'a, przedstawione w zarysie uprzednio już na łamach *Woprosy Istorii* (1948). „Swoistość sytuacji w pierwszej połowie XIX stulecia — pisze autor — polegała na tym, że aż do rewolucji 1830 r. na widowni dziejowej trwała jawna walka między burżuazją i arystokracją, później jednak na plan pierwszy wystąpiła walka burżuazji z proletariatem. Zwrot ten wyraźnie zarysował się w rewolucji 1848 r.

Drugą połowę XIX w. cechuje fakt, że w tym czasie zasadniczą linią rozwoju politycznego Francji była walka między burżuazją a proletariatem. W tych warunkach panujące dążenia rządzącej burżuazji sprowadzały się do stałego umacniania reakcji. Odpowiedzią na rewolucję 1848 r. było zaprowadzenie dyktatury Napoleona III (s. 173). Wprawdzie wzmożła się aktywność mas drobnomieszczańskich, co znalazło wyraz w ideologii antymonarchistycznej i antyklerykalnej (Michelet), ale nowe pokolenie historyków burżuazyjnych przede wszystkim reprezentowało poglądy antypostępowe, przeciwstawiało się dziedzictwu rewolucji burżuazyjnej i tradycji oświeceniowej, i zdecydowanie stanęło na pozycjach wstecznych. Zmieniał się teraz kierunek ich zainteresowań historycznych i ich koncepcje służyły nie postępowi, lecz reakcji społecznej. Historycy za drugiego cesarstwa odwracając się od tradycji racjonalistycznej, zwracali się ku dziejom religijnym i ku antykowi (raczej inaczej go teraz interpretowali). Alpatow gruntownie rozważa tendencje polityczne Fustel de Coulanges'a, który uchodził niejednokrotnie za wzór obiektywizmu

naukowego i sam ciągle akcentował swą rzekomo badawczą wyłącznie postawę w historii. Nie tylko jego wypowiedzi w aktualnych sprawach, gdy propagował np. odsunięcie od samorządu proletariatu i biedoty, nieopłacalność urzędników, zasadę cenzusu podatkowego i na niej opartą konstytucję, ale niemniej jego koncepcje historyczne wyrażały dążenia antyrewolucyjne. Występują one szczególnie jaskrawo po r. 1870. Jednakże już wcześniej zarysowuje się jego odwrót od idei postępowych i poglądów oświeceniowych. Alpatow wskazuje na pracę Fustel de Coulanges'a poświęconą Polybiosowi jako gloryfikację zaborczego imperium rzymskiego — i na *La Cité antique* (1864), w której autor dowodził, że główną podstawą państwa antycznego była religia; dodajmy od siebie, że w tym dziele gruntownie rewidował pogląd na starożytną „wolność”, twierdząc, że omnipotencja państwa antycznego była zaprzeczeniem prawdziwej wolności, „wolności indywidualnej” (wyd. 9 r. 1905, s. 265—9); bez wątpienia bronił tu zasady liberalno-burżuazyjnej zarówno przeciw tradycji dyktatury jakobińskiej jak i przede wszystkim — przeciw socjalizmowi.

Alpatow podkreśla, jak Fustel de Coulanges podobnie jak Tocqueville i inni historycy burżuazyjni — w przeciwieństwie do okresu Restauracji — pod wpływem zachwiania się wiary w trwałość ustroju monarchistycznego i pod naciskiem mas — stanął na gruncie republikańskim. Ale ta republika miała być arystokratyczno-burżuazyjna, stać na usługach klas posiadających i bronić ich przed rewolucją socjalną.

Najjaskrawiej odwrót od koncepcji historyków francuskich z doby restauracji zaznaczył się w poglądach Fustel de Coulanges'a na średniowiecze, na genezę społeczną i polityczną Francji. Podał on ostrej krytyce teorię germanistyczną i przeciwstawił jej koncepcję romanistyczną. Nawiązując pod tym względem do historyków burżuazyjnych XVIII stulecia teorię tę jednak pozbawił treści rewolucyjnej, klasowej, antyfeudalnej, wypełnił ją tendencją racjonalistyczną, antyniemiecką i antyrewolucyjną. Przecistawiając się tradycji historiograficznej pierwszej połowy XIX w. Fustel de Coulanges odrzucił teorię gwałtownego przewrotu, który nastąpić miał w wyniku inwazji germańskiej. W jego rozumieniu osadnictwo germańskie w Galii odbyło się na drodze legalnej, bez podboju, stopniowo. Po utworzeniu państwa Franków nic w istocie nie zmieniło się ani w stosunkach społeczno-gospodarczych, ani etnicznych i kulturalnych. Tej tezy ciągłości rozwojowej bronił Fustel de Coulanges z całym uporem i konsekwencją. Wskazywał w szczególności na to, że instytucje feudalne i monarchia i kościół wywodzą się z Rzymu, a nie od Germanów. Odrzucał kategorycznie teorię marki germańskiej i wspólnoty agrarnej. Germanowie nie wprowadzili wolności i równości do Galii, nie włączyli też dawnych posiadaczy. Podobnie jak w cesarstwie rzymskim ustrój społeczny oparł się na wielkiej własności; nie gmina chłopska, ale senioria były jego podstawową komórką. Ustrój feudalny nie był dziełem Germanów i nie był bynajmniej odczuwany przez ludność jako nieszczęście. Fustel de Coulanges widział w nim realizację porządku, opieki nad słabymi, pokój socjalny. Wprawdzie dostrzegał istnienie klas w średniowieczu, ale nie przywiązywał wagi do rewolucji komun i odrzucał poglądy dawniejsze o ucisku chłopów przez szlachtę. Lud w jego interpretacji stanowił bierną masę, poddającą się władzy panów, uznającą system feudalny bez szemrania. Z całym uporem akcentował odwieczne istnienie własności indywidualnej i zróżnicowa-

nia społecznego, co służyć miało za oręż w walce przeciw socjalizmowi. Z nie-
mniejszą konsekwencją konstruuje swój jednostronny obraz wyłącznie rzymskich
początków średniowiecznej Francji i, słusznie odrzucając teorię „rasowo-et-
niczną” rozbieżności w jej dziejach, Fustel de Coulanges zwalczał teorię ger-
manistyczną z motywów zewnętrzno-politycznych. Szowinizmowi niemiec-
kiemu po r. 1870 chciał przeciwstawić własną ideę nacjonalistyczną. Teorię
ciągłości rozwojowej wiązał z odwróceniem się od koncepcji, które dzieliły
społeczeństwo francuskie na dwa wrogie sobie obozy, dwie walczące ze sobą
klasy. Jej miejsce zajmował solidaryzm narodowy, idea pokoju społecz-
nego, skierowana nazewną przeciw Niemcom, a wewnątrz — przeciw re-
wolucyjnym dążeniom klasy robotniczej.

Alpatow poddaje gruntownej krytyce podstawową koncepcję i metodę Fus-
tel de Coulanges'a, które częściowo budziły już dawniej zastrzeżenia wśród histo-
ryków francuskich (Viollet, Glasson zarzucali mu aprioryzm, dowolność w wybo-
rze i interpretacji źródeł). Wskazując na dziedzictwo t. zw. „kulanżyzmu” Alpa-
tow przypomina, jak reakcja francuska próbowała uczynić Fustel de Coulanges'a
po jego śmierci swym wodzem duchowym (czemu zresztą przeciwstawiali się
liberalni historycy francuscy). Główną jego tezę zaadoptował i kontynuował dla
celów nacjonalistyczno-niemieckich A. Dopsch. Wreszcie Alpatow zwraca uwa-
gę na to, jak w Rosji w latach 70—80 XIX w. historycy liberalni (Winogradow,
Kowalewski) poddawali krytyce poglądy Fustel de Coulanges'a i jak później
w miarę tego jak dojrzewa ruch robotniczy, zbliżali się do jego poglądów, zwa-
łaszcza zaś po r. 1905 przyjmowali je w wersji Dopscha (Petruszewskij).

Książka Alpatowa stanowi cenny wkład do literatury poświęconej pro-
blemom historii historiografii. Jakkolwiek pod względem merytorycznym szcze-
gólną wartość przedstawia część poświęcona Fustel de Coulanges'owi, gdzie
autor zgrupował wiele nowego materiału i gruntownie zanalizował oblicze kla-
sowe tego czołowego historyka, całość pracy ze względów metodologicznych
zasługuje na baczna uwagę opinii historycznej. Rzuca ona nowe światło na
rozwój historiografii burżuazyjnej we Francji i w innych krajach kapitalis-
tycznych. Otwiera nowe horoskopy badawcze m. i. przed historykami pol-
skimi. Prześledzenie np. w historiografii polskiej zagadnienia słowianizmu czy
okeydentalizmu Polski, teorii najazdu i ewolucjonizmu, t. zw. pesymizmu
i optymizmu i inn. w ich związku z panującymi stosunkami społecznymi i po-
litycznymi pozwoliłoby napewno lepiej zrozumieć poglądy na przeszłość oj-
czyzną naszych historyków. Być może, iż praca Alpatowa byłaby jeszcze bar-
dziej instruktywna, gdyby autor zanalizował wpływy oddziałujące na historię
różnych składników nadbudowy ideologicznej, np. kierunku pozytywistycznego,
teorii przyrodniczych, idei narodowych, prądów religijnych i antykościel-
nych i t. p. Rozumie się, że skomplikowałoby to bardzo problematykę, ale
umożliwiłoby w sposób bardziej konkretny uchwycić różne nurty i ich odcie-
nie w historiografii francuskiej, przedstawić pełniejszy jej obraz.

Jeśli zważymy, że tradycja Fustel de Coulanges'a, a także wpływ Dop-
scha oddziaływały również na naszą naukę w okresie międzywojennym i dziś
jeszcze oddziałują, to problematyka książki Alpatowa staje się nam bliższą
i tym aktualniejszą; tym bardziej zainteresować się nią powinny szersze kręgi
polskich historyków.

Marian Henryk Serejski (Łódź)

Józef Kowalski, REWOLUCYJNA DEMOKRACJA ROSYJSKA A POWSTANIE STYCZNIOWE. Książka i Wiedza — Warszawa 1949 r. str. 291 + 4 nlb.

Dzieje stosunków i współpracy między ruchem rewolucyjno-demokratycznym polskim i rosyjskim w XIX w. ciągle są za słabo opracowane i za mało znane w społeczeństwie polskim. Tematyka ta była w okresie międzywojennym naogół niechętnie podejmowana przez historyków. Nad jej ujęciem najsilniej ciążyły z jednej strony nacjonalistyczne tendencje szlachecko-burżuazyjnej historiografii, jej wrogość wobec ruchów rewolucyjnych rodzimych i obcych, nienawiść wobec zwycięskiej rewolucji rosyjskiej; z drugiej strony — koncepcje historyczne wyrosłe w obozie reformistycznej prawicy socjaldemokratycznej. W zmienionych powojennych warunkach naszego kraju, pod wpływem przemian społecznych, politycznych i ideologicznych dokonywuje się przebudowa podstaw metodologicznych polskiej nauki historii, rewizja problematyki badań i osiągnięć. Zasięgiem zainteresowań historyków objęte zostały zagadnienia kształtowania się polskiego proletariatu, rozwoju ruchu robotniczego i jego współpracy z klasą robotniczą całej Europy w szczególności zaś Rosji. Rozpoczęliśmy badania rewolucyjnych tradycji narodu polskiego i rosyjskiego, śledzimy wspólną naszą walkę z caratem.

Prace te stoją przed nami, jako jedno z najważniejszych zadań polskiej nauki historycznej, która w ten sposób wzbogaci ideologię klasy robotniczej w nowe treści. Każda publikacja z tego zakresu wywołuje naukową i ideologiczną dyskusję. Tym tłumaczyć należy zainteresowanie jakie wywołała praca J. Kowalskiego: *Rewolucyjna demokracja rosyjska i powstanie styczniowe*¹⁾. Autor sięgnął do odcinka dziejów specjalnie ważnego, w 1861–3 r. doszło bowiem do szerszej praktycznej współpracy między rewolucjonistami polskimi i rosyjskimi. Działo się to w warunkach coraz silniejszego rozwoju kapitalizmu i klasy robotniczej, wzrastającej fali ruchów narodowo-wyzwoleńczych w Europie w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX stulecia oraz w obliczu wytwarzania się sytuacji rewolucyjnej zarówno w Królestwie jak i w Rosji.

W I rozdziale autor omawia z punktu widzenia marksizmu-leninizmu znaczenie sprawy polskiej w I połowie i przeważnej części II połowy XIX w. dla ogólnego ruchu rewolucyjnego w Europie, podkreślając jej wyjątkową wówczas rolę międzynarodową, „bowiem walka narodu polskiego zwracała się wówczas swym ostrzem przeciwko świętemu przymierz, twierdzy reakcji europejskiej i jego ostoi — caratowi i dzięki temu podważała rządy reakcji w całej Europie, ułatwiając walkę proletariatu i szerokich mas ludowych z absolutyzmem i rządami obszarników o zwycięstwo rewolucji burżuazyjno-demokratycznej” (str. 8)²⁾.

Znaczenie sprawy polskiej wynikało zarówno z roli rozbiorów, które łączyły ze sobą feudalne mocarstwa rozbiorcze, jak i związane było z po-

¹⁾ Wyrazem tego zainteresowania i dyskusji są liczne recenzje, że wspomnę J. Łukaszewicza — „Myśl Współczesna“ 5–6/1950 str. 301. Wł. Bortnowskiego — „Wiadomości Historyczne“ 4/1950. str. 56.

²⁾ To zagadnienie dla lat 1848–9 zanalizowała C. Bobińska, patrz „Myśl Współczesna“ nr 11–12/1948 r.

czątkowym stadium ruchów rewolucyjnych w Rosji i pozostałych krajach słowiańskich. Sytuacja ta ulegnie zmianie dopiero w końcu XIX w. Dlatego zaostrenie się sytuacji w Królestwie w 1861 r. i wybuch powstania w 1863 r. przywitany był przez socjalistów europejskich, przede wszystkim przez Marksa, jako zapowiedź ery rewolucji; ewentualną klęskę powstania oceniał on jako zapowiedź kilku lat ostrej reakcji³).

Następne 3 rozdziały (*Struktura społeczno-gospodarcza Polski w latach sześćdziesiątych i oblicze ówczesnego ruchu narodowo-wyzwoleńczego. Dwie epoki. Ruch rewolucyjny w Rosji w latach sześćdziesiątych*) — to analiza sytuacji w Królestwie i Rosji. Autor sięga w głąb życia obu narodów, pokazuje ich strukturę klasową, warunki polityczne i kształtujące się ideologie, na których tle stają się możliwe i zrozumiałe stosunki współpracy między lewicą ruchu narodowo-wyzwoleńczego w Polsce i kołami rewolucyjnych demokratów w Rosji. Wyrazem tej współpracy była działalność kół młodzieży polskiej w Petersburgu (studentów Uniwersytetu i słuchaczy Akademii Wojskowej), udział Polaków w kołach rewolucjonistów rosyjskich, opracowanie wspólnego planu akcji, wreszcie organizacje oficerów rosyjskich stacjonujących w Polsce i współdziałających ze stronnictwem czerwonych aż po bohaterski udział w walkach powstańczych.

W oparciu o cenny i nowy materiał archiwalny, postępową prasę rosyjską emigracyjną, pisma i ulotki nielegalne oraz drukowane monografie i opracowania ogólne syntetyczne⁴) autor dał nam trafną analizę układu sił społecznych i walki klasowej zarówno w Królestwie jak i w Rosji w przededniu wybuchu powstania styczniowego. Z tez wysuniętych przez Kowalskiego podkreślić należy przede wszystkim tezę, że polscy działacze lewicy powstańczej 1863 r. kształtowali swój światopogląd i program w kręgu wpływów wielkich rosyjskich pisarzy i rewolucyjnych demokratów z Czernyszewskim na czele. Znaczne też były oddziaływania Hercena i jego Koło koła.

Hercen i Czernyszewski zaszczepliili polskiemu ruchowi demokratycznemu przekonanie o konieczności radykalnego i rewolucyjnego rozwiązania sprawy chłopskiej, uznania praw samodzielności narodów ukraińskiego, białoruskiego i litewskiego. Szczegółowym rozwinięciem tej tezy jest piękny artykuł Kowalskiego *Hercen i Czernyszewski — wielcy nauczyciele polskich działaczy demokratycznych lat sześćdziesiątych XIX w.*⁵) Rewolucyjny wpływ Czernyszewskiego na patriotów polskich przedstawił nam autor głównie na przykładzie Zygmunta Sierakowskiego, związanego z Czernyszewskim głęboką przyjaźnią.

³) Marks-Engels, *Briefwechsel*. Inst. Marksa-Engelsa-Lenina t. III Moskwa. 1937, str. 151; cyt za Kowalskim str. 9.

⁴) Autor podał wykaz literatury uwzględnionej, wykaz materiałów archiwalnych niepublikowanych (Centralne Archiwum Historyczne w Moskwie) i opublikowanych oraz bogaty wykaz czasopism cytowanych w pracy str. 293—295. W podanej literaturze polskiej są pewne braki np. że wspomnę przykładowo Grynwasera H., *Sprawa włościańska w Królestwie Polskim w l. 1861—2* W-wa 1938. Inst. Gosp. Społ. Gillera A., *Historia powstania narodu polskiego* Paryż 1878 t. I, II; Kostołowskiego E. *Studia nad kwestią włościańską w latach 1846—64*, Lwów 1938 i in.

⁵) „Nowe Drogi“ nr 2/1950 str. 243.

Druga sprawa, którą naświetlił Kowalski — to rola Jarosława Dąbrowskiego. Przyjazd Dąbrowskiego do kraju uważa autor za przełomowy w kształtowaniu się lewego skrzydła czerwonych (str. 96) i w przygotowaniach powstańczych. Dąbrowski przywiózł bowiem dojrzały plan powstania w oparciu o sojusz z kołami demokratów rosyjskich, skupionych koło Czernyszewskiego lub ulegających jego wpływom. Projekt liczył się z wytworzoną sytuacją rewolucyjną w Rosji po wojnie krymskiej i na skutek zaostrzającego się kryzysu gospodarczego, społecznego i politycznego, coraz mocniej wstrząsającego pańszczyźniano-feudalnym ustrojem carskiej Rosji. Wyrazem pogłębiających się przeciwieństw były liczne powstania chłopskie, szerzący się ruch rewolucyjno-demokratyczny. W tych warunkach postępowe społeczeństwo rosyjskie widzi w Polakach swych sojuszników w walce z caratem. Świadomość tę pogłębiają artykuły Czernyszewskiego, płomienne odezwy Hercena.

Znaczna część pracy Kowalskiego ilustruje nam stosunek rewolucjonistów rosyjskich do polskiego ruchu wyzwolenczego w 1861—3 roku. Autor wykazuje na bogatym materiale źródłowym, że wszystkie rewolucyjne odłamy rosyjskiego społeczeństwa stanęły po stronie walczącego narodu polskiego. Najpotężniej odezwał się Hercen w *Kołokole*, Komitet Ziemi i Woli wydał odezwę nawołującą oficerów i żołnierzy do popierania polskiego ruchu zbrojnego. Uwieczony Czernyszewski nie ukrywał swych sympatii do polskiego powstania. W szeregach powstańców znaleźli się Rosjanie, niejeden z nich poniósł śmierć za wolność Polski i Rosji (rozdział XVI)⁶). Autor omówił obszernie mało u nas znany spiszek kazański (rozdział XIX), który miał być formą pomocy dla Polski i wyszedł z kół związanych z Ziemią i Wolą. Informując polskiego czytelnika szczegółowo o wszystkich przejawach czynnej współpracy Rosjan z polskim ruchem powstańczym i o stosunku do niego postępowej opinii rosyjskiej daje nam Kowalski materiał do stwierdzenia dużej dojrzałości politycznej rewolucyjnego ruchu rosyjskiego. Najwybitniejsi jego przedstawiciele zdecydowanie stoją w zakresie stosunków społecznych na stanowisku rewolucji agrarnej, uznają nadto prawa narodów podbitych przez carat, przede wszystkim narodu polskiego, do niezależności. Omawiając następnie stosunek obozu demokratycznego polskiego do narodów litewskiego, białoruskiego i ukraińskiego — Kowalski stwierdza z całą słuszością, że nawet czerwoni w swej przeważającej większości wysuwali hasło walki o Polskę w granicach 1772 r.; zapowiadającą jedynie „poszanowanie praw narodom z Polską złączonych”⁷). Tylko nieliczna grupa, wśród nich Konstanty Kalinowski, Topór — Zwierzdowski przyznawali Ukraińcom, Litwinom i Białorusinom prawo do niepodległości. Jak mocne były wpływy szlacheckiego nacjonalizmu białych świadczy podana przez Kowalskiego wypowiedź czerwonych w liście do redakcji *Kołokola*, w której Centralny Komitet Narodowy przyznaje prawo Ukrainy i Litwy... „do stanowienia o swym losie, ale czynią to w sposób nawiąskroś niekonsekwentny, wysuwając zarazem hasło walki o granice wschod-

⁶) Uzupełnienia do tego rozdziału podał Wł. Bortnowski w wspomnianej recenzji — *Wiadomości Historyczne*, 4/1950.

⁷) Cel i zasady organizacji. *Ruch* nr 15 z dn. 17. X. 1862 r.

nie 1772 r., co z góry przesądzało o losie tych ziem” (str. 29)⁸). Należy dodać w uzupełnieniu twierdzeń Kowalskiego, że wszystkie nasze postępowe programy i organizacje nie wyłączając radykalnych gmin Ludu Polskiego nie zdołały po rok 1863 przezwyciężyć w zakresie spraw narodowych szlacheckiej koncepcji Rzeczypospolitej.

Podkreślając raz jeszcze dużą wartość naukową, metodologiczną i ideologiczną pracy Kowalskiego, pragnęłabym zwrócić uwagę na te tezy autora, które budzą pewne zastrzeżenia lub wymagają dalszych badań dla ich oświeślenia.

Kowalski nie docenia wpływu ruchów chłopskich w Polsce w latach 1861—2 (str. 20), a stanowiły one ważny element sytuacji rewolucyjnej, jaka wytworzyła się w kraju. Prace Grynwasera⁹), wzmianki pamiętnikarskie a nawet do dziś żywa tradycja na wsiach polskich wykazują, że zasięg tego ruchu był duży, objął kilkaset wsi i przeszło 1/6 pańszczyźnianych chłopów w Królestwie. Ruch ten zresztą miał specjalnie ważne znaczenie w okresie gdy na skutek rozwoju przemysłu siły wytwórcze weszły w ostry konflikt ze stosunkami produkcyjnymi. Podrywał ostatecznie pozostałości feudalizmu, uniemożliwiał dalsze trwanie ustroju pańszczyźnianego. Chłopi masowo odmawiali odrabiania pańszczyzny, rosło wrzenie wobec słabego tempa oczynszowania z urzędu. Chłopi prowadzili walkę o serwituty, pustki, coraz zdecydowaniej domagali się własności ziemi. Wrzenie przerastało w ostry opór, groziło wybuchem. Sytuacja na wsi wpłynęła na zrewolucjonizowanie się nastrojów w kraju, zwłaszcza w stolicy. W czasie obrad Towarzystwa Rolniczego manifestujące tłumy domagały się nadania chłopom ziemi. Gdy nadto Rząd Narodowy ogłosił 29 I. 1863 r. manifest i dekrety uwłaszczeniowe, o powrocie do dawnych stosunków na wsiach polskich nie mogło być mowy. Rząd carski musiał wydać ukaz uwłaszczeniowy. Ruchy chłopskie w l. 1861—2 przyczyniły się do zwycięstwa kapitalizmu. Ta ostra klasowa walka na wsi przeciw pańszczyźnie i o uwłaszczenie wpłynęła też na stanowisko Centralnego Komitetu Narodowego wobec zagadnienia chłopskiego, zmusiła go do wyraźniejszego sprecyzowania stanowiska w tej ciągle jeszcze kluczowej sprawie społecznej w Polsce.

W obozie czerwonych trwała już od początku jego ukształtowania się walka między lewicą i prawicą, walka o formę i zasięg reformy chłopskiej,

⁸) Jeszcze ostrzejszą ocenę niezdyscyplinowanej postawy Centralnego Komitetu Narodowego i większości czerwonych w sprawach narodowościowych dał E. Przybyszewski w swym szkicu *Ideologia społeczna Komitetu Centralnego Narodowego* (Księga pamiątkowa ku uczczeniu 25 l. działalności naukowej prof. M. Handelsmana, Warszawa, 1929 str. 409) Analizując materiały propagandowe i prasę przeznaczoną dla chłopów, Przybyszewski wykazuje, że czerwoni wygrywali nastroje religijne, rzucali mgliste hasła zbratania się klasowego. Niewiele organizowało chłopski ruch powstańczy i wyraźnie stawiało sprawę narodowościową. W konsekwencji doprowadzić to musiało do odsunięcia od spraw powstania ukraińskich i białoruskich mas chłopskich.

⁹) H. Grynwaser, *Sprawa włościańska w Królestwie Polskim w l. 1861—62*, nadto Wł. Grabski, *Historia Towarzystwa Rolniczego 1858—1861* t. I, W-wa 1904.

o wybór drogi do kapitalizmu. Opracowane publikacje źródłowe oraz prasa w okresie manifestacji i powstania styczniowego wyraźnie wskazują, że w stronnictwie czerwonych przeważała grupa umiarkowanych. Jeszcze w sierpniu 1861 r. w *Ruchu*, centralnym organie obozu demokratycznego pojawił się artykuł zalecający szlachcie jak najszybsze przeprowadzenie czynszowania i lepsze obchodzenie się z chłopami. Artykuł piętnował częste wypadki używania przez szlachtę pomocy władz carskich przeciwko „buntującym się” chłopom. Ostrożnie zapowiadał uwłaszczenie już po wybuchu powstania — i to uwłaszczenie indemnizacyjne, prowadzące pruską drogą do kapitalizmu. Artykuł ten pomijał milczeniem tak palące dla wsi sprawy jak kwestię nadzielenia ziemią bez- i małorolnych, kwestię serwitutów, zagarniania przez obszarników wspólnot leśnych i pastwiskowych¹⁰). Ruchy chłopskie w Królestwie budziły przerażenie wśród szlachty, pod ich naciskiem lewica czerwonych przeformowała swój program agrarny, ogłoszony w słynnym liście Centralnego Komitetu Narodowego do redakcji *Kołokoła* i w *Manifestie Rządu Narodowego* z 22 stycznia oraz dekreтах uwłaszczeniowych. Walka o program agrarny czerwonych była dramatyczna w swym przebiegu i mimo, że lewicę stanowili ludzie o radykalnych często poglądach, program oficjalny Centralnego Komitetu Narodowego był bardziej umiarkowany od programu rewolucji 1846 r. Zwyciężyła — jak to trafnie podkreśla Kowalski — koncepcja frontu narodowego. Dla prawicy było to jednoznaczne z objęciem kierownictwa powstania, z odsunięciem groźby rewolucji agrarnej i możliwości parcelacji folwarków. Ale mimo połowiczności reformy, sprężysta i szybka realizacja zasad *Manifestu* mogła zmobilizować masy chłopskie do walki. Dowodem tego są dzieje pierwszych tygodni powstania zwłaszcza na terenach, gdzie komisarze rewolucyjni wprowadzili w życie dekrety rządowe.

Wobec możliwości przekształcenia się powstania w rewolucję agrarną, biali przystąpili do akcji i znaleźli poparcie w prawicy czerwonych, która była również zainteresowana w zahamowaniu rewolucji. Na skutek słabości i niezdecydowania lewicy antyszlacheckiej, reprezentującej wówczas interesy mas ludowych, — czerwoni nie podjęli walki o władzę. Kowalski za mało uwzględnił udział w powstaniu górników i robotników w okręgach przemysłowych. Już od 1861 r. ruch patriotyczny rósł w całym kraju. Z dnia na dzień potęgował opór przeciw caratowi. Wrzenie przenikało do szerokich mas drobnoszcząństwa i do robotników fabrycznych (Łódź), którzy w związku z kryzysem przeżywali bezrobocie i nędzę. W partiach powstańczych górnicy i robotnicy brali znaczny udział, ogromne usługi oddawali kolejarze. Wydaje mi się, że należałoby silniej niż to zrobił Kowalski, podkreślić, że powstanie styczniowe nie ma już charakteru ruchu wyłącznie szlacheckiego, że napędową siłę jego i społeczne oparcie stanowiły inne klasy.

Uzupełnienia wymaga pogląd Kowalskiego na wpływy, pod którymi kształtowała się myśl rewolucyjna polska w l. 1860—3. Kowalski sprowadza je całkowicie do wpływów środowiska rewolucyjnego rosyjskiego i rewolucyjnych programów Hercena i Czernyszewskiego. Doceniając przewagę tych wpływów i zwłaszcza ich nowy charakter (filozofia materialistyczna Czernyszewskiego, brak mistycyzmu, radykalny stosunek do sprawy agrarnej i kwestii

¹⁰) E. Przybyszewski, op. cit. str 417.

narodowościowej), podkreślić musimy nadto wpływy demokracji francuskiej, ruchu ludowego ukraińskiego — a zwłaszcza silną łączność programów polskich z tradycją demokratyczną i rewolucyjną rodzimą. Wprawdzie autor sygnalizuje najogólniej, w kilku wierszach tradycje emigracyjne (Lud Polski), ale nigdzie do tych tradycji nie nawiązuje i nie porównuje polskich programów rewolucyjnych z lat 1860—61 z programami lat ubiegłych (1830—48) za wyjątkiem *Manifestu* 1846 r. A wiemy, że rola tych tradycji była znaczna, wszak choćby *Prawdy żywotne* Kamińskiego, *Rok Poznański* i *Tygodnik Literacki*, były lekturą wówczas bardzo popularną wśród postępowej młodzieży, zaszczepiały wśród niej idee demokracji i postępu. To jakby „odizolowanie” od przeszłości i tradycji rewolucyjnych polskich nadaje niektórym ocenom Kowalskiego charakter pewnej jednostronności, stwarza sugestie, jakoby pewne dążenia czy postawy ideologiczne ukształtowały się dopiero w latach 1861—3.

Myślę tu przede wszystkim o koncepcji sojuszu rewolucyjnych sił polskich i rosyjskich w walce z caratem oraz utrwaleniu się w społeczeństwie polskim konieczności przeciwstawienia narodu rosyjskiego — rządowi carskiemu. Te elementy ideologii i programów nie były nowe — i to należało wyraźniej naświetlić. Już w okresie powstania listopadowego w dniu gdy sejm uchwalił detronizację Romanowów, manifestacja na cześć dekabrystów świadczyła, że lewica polska wyraźną postawiła granicę między narodem rosyjskim i rządem. Te same poglądy wypowiadali demokraci polscy po 1830 r. na emigracji i w kraju z Lelewalem na czele. Kamiński w *Prawdach żywotnych* rzucał wizję wspólnej rewolucji polskiej i rosyjskiej¹¹). Gminy Ludu Polskiego widziały sojusznika w chłopach rosyjskich, zrywających się raz po raz do walki z caratem.

Klasową rewolucję chłopów polskich i rosyjskich przeciw panom chciał rozpalic ks. Sciegienny¹²).

Sojusz rewolucjonistów polskich i rosyjskich wszedł w fazę współdziałania też już znacznie wcześniej, że wspomnimy choćby Stowarzyszenie Ludu Polskiego i kontakty Szymona Konarskiego z demokratami rosyjskimi¹³).

W bogatej w materiał źródłowy książce Kowalskiego dostrzec można dwa niedociągnięcia w ustaleniu pochodzenia cytowanych wyjątków. Pierwsze dotyczące rzekomego raportu Wyżyńskiego przeciw J. Dąbrowskiemu. Raport ten jest częścią memoriału złożonego przez obóz arystokratyczny polski na emigracji rządowi francuskiemu w 1871 roku¹⁴). Drugie niedociągnięcie odnosi się do wyjątku, który autor podał jako fragment manifestu Rządu Narodowego 1846 r. w sprawie programu agrarnego. Podany cytat jest wzięty z odezw *Dyktator do wszystkich Polaków umiejących czytać*, wydanej 28 lutego z podpisem Tyssowskiego i Dembowskiego a ogłoszonej w *Dzienniku Rządowym*

¹¹) Filaret Prawdoski (H. Kamiński), *O Prawdach żywotnych narodu polskiego*, Bruksela 1844 — str. 405—408.

¹²) Patrz tzw. *Złota książeczka* wyd. przez T. Młynarskiego. Z dziejów demokracji polskiej, „Książka”, 1946 str. 103.

¹³) Cenne szczegóły ogłosił do tej sprawy H. Mościcki w pracy *Szymon Konarski*. PIW W-wa 1949, str. 77—i nast.

¹⁴) Patrz dokładniej Wł. Bortnowski op. cit.

Rzeczpospolitej Polskiej nr 3/1846. Zaznaczyć należy, że program agrarny sformułowany w wspomnianej odezwie był bardziej radykalny niż ogłoszony w *Maniifeście*, był on wyrazem nowej już sytuacji: przerastania powstania w rewolucję społeczną.

Wysuwając zastrzeżenia i sygnalizując problemy, które winny stać się przedmiotem naukowej dyskusji, chciałabym na zakończenie stwierdzić, że wysoce pozytywną rolę zarówno naukową jak i metodologiczną spełnia taka książka, która nie tylko daje trafne rozwiązanie wielu ważnych zagadnień ale i wytycza drogę dalszym badaniom historycznym. Rolę taką niewątpliwie spełnia praca J. Kowalskiego.

Gryzelda Missalowa (Łódź)

U. Szuster REWOLUCJA 1905—1907 G. G. W POLSZE (Istoriczeskije zapiski t. XXII, str. 253—313 Moskwa 1947).

Bez „generalnej próby” roku 1905 zwycięstwo rewolucji październikowej 1917 roku byłoby niemożliwe

(Lenin)

Powyższe słowa wodza rewolucji październikowej unaocniają nam jak ważną kartą w dziejach świata, a w szczególności w dziejach Rosji i Polski była rewolucja 1905—07 roku.

W walkach rewolucyjnych proletariats polski wysunął się na czołowe pozycje, zyskując uznanie i podziw całego świata. Wielki Lenin niejednokrotnie w 1905 roku stawiał bohaterską polską klasę robotniczą za wzór proletariatu rosyjskiemu.

Polska historiografia burżuazyjna skrzętnie unikała tematyki z dziejów polskiego ruchu robotniczego. Szczególnie niebezpieczne dla sanacji były dzieje właśnie 1905—07 roku, dzieje zdrady kliki piłsudczykowskiej. Nie więc dziwnego, że okres ten nie doczekał się poważniejszych badań i prac historycznych. Pewne przyczynkowe prace, głównie typu pamiątnikarskiego zostały opublikowane przez byłych uczestników rewolucji członków S. D. K. P. i L. w Z. S. R. R. Przedewszystkim wymienić należy prace Pestkowskiego, Krasnego oraz Jasińskiego.

W każdym razie dzieje rewolucji 1905—07 roku w Polsce nie doczekały się dotychczas wyczerpującego, syntetycznego opracowania. Tym donioslejszą rolę spełnia rozprawka znanego radzieckiego historyka dziejów Polski U. Szustra ogłoszona w 1947 r. w czasopiśmie *Istoriczeskije Zapiski*. Nie należy oczywiście spodziewać się by niewielka rozprawka radzieckiego historyka zapełniła tak poważną lukę naszej historiografii. Pracę U. Szustra należy raczej traktować jako metodologiczne wprowadzenie i zachęta do dalszych źródłowych badań dziejów rewolucji w Królestwie Polskim.

Należy żałować, że autor w pracy swej nie sięgnął do archiwaliów. W archiwach radzieckich napewno znajduje się dużo cennych materiałów do dziejów polskiego ruchu robotniczego. Autor oparł się na opracowaniach przeważnie u nas dostępnych, na czasopismach z lat rewolucji oraz na artykułach radzieckich czasopism poświęconych historii ruchu robotniczego w Rosji carskiej.

Praca składa się zasadniczo z dwóch części. Część pierwsza objętościowo stanowiąca połowę pracy (30 stron) zawiera omówienie całokształtu zagadnień ekonomicznych i społeczno-politycznych Królestwa Polskiego w przededniu rewolucji.

W części ekonomicznej autor główną uwagę poświęca sytuacji na wsi po uwłaszczeniu. Autor jasno wykazuje że wraz z rozwojem kapitalizmu na wsi, zachodzi równoczesny proces proletaryzacji podstawowej masy chłopstwa polskiego. Głód ziemi staje się coraz dotkliwszy. Kosztem podupadającego małorolnego chłopstwa, powstaje silna warstwa kułaków. Pogłębiającemu się rozwarstwieniu wsi polskiej towarzyszy coraz zaciętsza walka klasowa. Głównym zarzewiem walk były rugie chłopów z praw serwitutowych.

W zakresie przemysłu Szuster zwraca uwagę, że w Królestwie poważna część fabryk rozmieszczona była poza wielkimi ośrodkami przemysłowymi, w całym kraju. W ten sposób kapitalizm wdzierał się do najbardziej zapadłych zakątków Polski. Proces koncentracji, mimo że był dość znaczny, ustępował jednak pod względem intensywności temuż zjawisku w przemyśle rosyjskim. Autor objaśnia to tym, że brak większych zamówień państwowych (rząd faworyzował przemysł rosyjski) nie sprzyjał rozwojowi wielkich fabryk w Polsce. Odbiło się to dotkliwie głównie w zakresie przemysłu ciężkiego.

Doceniając w pełni znaczenie rosyjskich i dalekowschodnich rynków zbytu dla rozwoju polskiego przemysłu lekkiego, autor jednak nie podziela poglądu Róży Luksemburg, jakoby to był jedyny i decydujący czynnik. Nie wolno nie dostrzegać czynnika pierwszorzędnej wagi, jakim było powstanie rynku wewnętrznego po uwłaszczeniu. W walce o zagraniczne rynki zbytu przemysł polski staje się, narówni z rosyjskim, zainteresowany w dalekowschodniej ekspansji rządu carskiego.

Specjalny rozdział poświęcony jest polskim partiom politycznym i ich klasowej istocie. Autor wykazuje jak to sfery obszarniczo-burżuazyjne pod wpływem swych ciasnych interesów klasowych, stoczyły się z pozycji niepodległościowych, do ugody i służalstwa wobec reżimu carskiego.

Sporo miejsca Szuster poświęca położeniu klasy robotniczej i zarysowi dziejów polskiego ruchu robotniczego przed 1905 rokiem. Działalność P. P. S. oceniona jest bardzo ujemnie. Pseudo-socjalistyczne kierownictwo P. P. S. ściągnęło tę partię na pozycje szowinizmu i solidaryzmu międzyklasowego. Autor cytuje Lenina „Naprawdę P. P. S. stara się przedstawić sprawę tak, jakoby ich od niemieckich, czy rosyjskich socjaldemokratów dzieliło negowanie przez nich prawa do samokreślenia, prawa dążenia do wolnej i niezależnej republiki. Nie to, a zignorowanie klasowego punktu widzenia, zaciemnienie go szowinizmem, naruszenie jedności walki politycznej — oto co nam nie pozwala widzieć w P. P. S. rzeczywiście robotniczej socjaldemokratycznej partii”.

W sprawie P. P. S. Szuster przechodzi do porządku dziennego nad faktem, że P. P. S. trudno traktować jako monolit. Faktem jest, że kierownictwo i część elementu dolowego było nacjonalistyczne i kontrrewolucyjne. Nie należy jednak zapominać, że w P. P. S. było dużo zdrowych, proletariackich elementów, które zwłaszcza w czasie rewolucji naprzekór prawicowemu kierownictwu, stawały na słusznych pozycjach internacjonalizmu i walki klasowej. Pod naciskiem rewolucyjnie usposobionych dolów, kierownictwo P. P. S.

zmuszone jest nieraz wbrew woli wydać rewolucyjne odezwy i brać udział w bitwach klasowych organizowanych przez S. D. K. P. i L.

W tej sytuacji C. K. R. P. P. S. zmuszony jest przez swego przedstawiciela Kowieńskiego, dać energiczną odprawę na prowokacyjny „list otwarty” Ignacego Daszyńskiego, w początkach 1906 roku.

Proletariacki nurt w P. P. S. doprowadził wreszcie w końcu 1906 roku do wyizolowania szowinistycznej, piłsudczykowskiej grupy t. zw. „Frakcji rewolucyjnej”.

Omawiając szereg błędnych koncepcji luksemburgizmu, Szuster dochodzi do wniosku, że biorąc jednak pod uwagę głęboki internacjonalizm S. D. K. P. i L., należy ją niewątpliwie uważać za jedyną proletariacką partię polską w tym okresie.

O ile część pierwsza daje nam głęboką, wszechstronną analizę sytuacji społeczno-politycznej przed rewolucją i jako taka posiada wielką wartość, o tyle w części drugiej poświęconej opisowi przebiegu działań rewolucyjnych autor daje nam dosyć pobieżny zarys. Wynika to zresztą z ograniczonych rozmiarów artykułu. Najcenniejszy materiał w tej części stanowią partie, poświęcone ruchom agrarnym w czasie rewolucji. Jest to temat w ogóle u nas dotychczas nie ruszony. Szuster wysoko ocenia znaczenie i siłę ruchu chłopskiego w walce rewolucyjnej.

Niestety leninowska koncepcja sojuszu robotniczo-chłopskiego była jeszcze obca polskim rewolucjonistom. S. D. K. P. i L. nie zwracała dostatecznej uwagi na ruch chłopski, zaś P. P. S. której udało się uzyskać wpływy na wsi, raczej zainteresowana była w stopieniu ostrza walki klasowej.

Oceniając rolę rewolucji 1905—07 roku w Polsce autor widzi jej doniosłość w dwóch dziedzinach. Przede wszystkim wykazała ona ścisłą więź i zbieżność interesów polskiego i rosyjskiego ruchu rewolucyjnego. Powtórnie zmusiła ona wszystkie klasy społeczne do jasnego i niedwuznacznego określenia swej postawy względem rewolucyjnej walki polskiego proletariatu.

Praca U. Szustra jest bardzo cenna. Nie wnosi ona wprowadzie nowych rewelacyjnych materiałów. Jest natomiast doskonałą marksistowską analizą historyczną tego ważnego odcinka naszych dziejów.

Paweł Korzec (Łódź)

Z ZAGADNIENIŃ EKONOMII I PLANOWANIA

A. Leontiew. PRZEDMIOT I METODA EKONOMII POLITYCZNEJ — przekład Elżbiety Wąsowicz. Spółdzielnia Wydawnicza „Książka” Warszawa. 1948, str. 137 i 3.

Praca wybitnego ekonomisty radzieckiego A. Leontiewa pod powyższym tytułem otwiera serię *Biblioteki Ekonomicznej* — wydanej przez „Książkę i Wiedzę”, serię, która stanowi kurs ekonomii politycznej. Praca Leontiewa jest właściwym wstępem do tego kursu, wprowadzeniem do ekonomii politycznej w ujęciu marksistowsko-leninowskim.

Ekonomię polityczną jako systematyczną naukę stworzyli ideologowie i uczeni młodej burżuazji na Zachodzie, walczącej z feudalizmem i jego prze-

żytkami, z końcem XVIII i na początku XIX w. (fizjokraci i klasyczna szkoła manczesterska).

Ale dopiero Marks przeprowadziwszy gruntowną krytykę burżuazyjnej ekonomii politycznej, oczyściwszy ją z przesądów klasowych burżuazji podniósł ekonomię polityczną do godności prawdziwej nauki. Marksistowska teoria ekonomiczna łączy się organicznie z praktyką społeczną — staje się ona orężem przekształcania społeczeństwa, orężem walczącej o swoje wyzwolenie i tym samym wyzwolenie całej ludzkości, klasy robotniczej. To też autor rozpoczyna swój wykład o przedmiocie ekonomii od jej określenia w systemie nauki marksizmu-leninizmu.

Rola ekonomii politycznej w marksizmie-leninizmie wynika z samej istoty filozofii marksistowskiej, materializmu dialektycznego i jej zastosowania w nauce o społeczeństwie, materializmu historycznego. Był materialny, formy i warunki materialne życia ludzi są decydujące; stąd waga ekonomiki i nauki o niej. Znajomość ekonomii politycznej jest nieodzowna dla walczącego proletariatu. Autor cytuje słowa Stalina, który mówi: „...partia proletariatu powinna zarówno przy układaniu swego programu jak i w działalności praktycznej brać za punkt wyjścia przede wszystkim prawa rządzące rozwojem produkcji, prawa ekonomicznego rozwoju społeczeństwa”.

Z kolei autor analizuje podstawowe pojęcia ekonomiczne, a więc pojęcie pracy i produkcji, pojęcie przedmiotu pracy oraz pojęcia sił wytwórczych i stosunków produkcji, które łącznie określają sposób produkcji stanowiący podstawę odpowiedniego ustroju ekonomiczno-społecznego i odpowiedniej formacji historycznej. Nauka ekonomii politycznej dostarcza nam więc klucza do zrozumienia poszczególnych formacji, a więc poszczególnych epok historycznych.

Stąd też ekonomia polityczna w rzędzie nauk musi być pojęta jako nauka ogólnohistoryczna. W toku swego wykładu autor wyjaśnia zasadnicze różnice między nauką ekonomii politycznej a nauką historii. Leontiew pisze:

„...Traktując ekonomię polityczną jako naukę ogólnohistoryczną trzeba równocześnie wziąć pod uwagę, że ekonomia polityczna nie jest historią. Zadania jej są inne i rozwiązuje je ona zgoła inaczej. Historia ma do czynienia z konkretnym, faktycznym materiałem w całym jego bogactwie i różnorodności i musi ona uwzględnić zarówno ogólne czynniki w rozwoju każdej epoki, każdego poszczególnego kraju, jak i całą pełnię konkretnych właściwości, odróżniających przebieg rozwoju jednego kraju od rozwoju innego kraju. Historia mówi o poszczególnych jednostkach, które odegrały taką czy inną rolę w dziejach. Analizuje ona każde konkretne wydarzenie, uwzględniając wszystkie jego przesłanki i konsekwencje.

„Zadaniem ekonomii politycznej jest ustalenie praw ekonomicznego rozwoju społeczeństwa, praw rozwoju określonych formacji społeczno-ekonomicznych. Rzecz jasna, że traktuje ona materiał historyczny inaczej i stawia przed sobą zupełnie inne cele” (str 95).

Marksistowsko-leninowska definicja ekonomiki politycznej wypływa z krytyki i przezwyciężenia ekonomii burżuazyjnej, która badała zjawiska ekonomiczne ahistorycznie; a to z obawy przed wnioskami o historyczności, a więc konieczności upadku kapitalizmu. Lenin uwzględniając konkretność i historyczność marksistowskiej nauki ekonomicznej tak ujął jej definicję:

„Badanie stosunków produkcji danego, historycznie określonego społeczeństwa, w przebiegu ich powstania, rozwoju i upadku”.

Autor podaje następującą rozszerzoną definicję tego przedmiotu (str. 40):

„Ekonomia polityczna jest nauką o rozwoju społeczno-wytwórczych tj. ekonomicznych stosunków między ludźmi. Wyjaśnia ona prawa rządzące produkcją i podziałem niezbędnych przedmiotów spożycia — zarówno osobistego jak i wytwórczego — w społeczeństwie ludzkim na rozmaitych szczeblach jego rozwoju”.

Marksistowsko-leninowska definicja ekonomii politycznej jest jedyną naukową definicją. Przeciwwstawia się ona definicjom ekonomii burżuazyjnej, której teoretycy starają się zaćmić istotę i sens tej nauki. Dla przykładu przytoczę definicję profesora Pigou, Anglika, spadkobiercy „neoklasycznej szkoły”, który twierdzi, że ekonomia polityczna jest „nauką o ludziach w ich codziennym życiu”¹⁾. Taka definicja może być równie dobrze zastosowana do fizjologii, archeologii i innych nauk.

Autor wyraźnie zastrzega, że przedmiotem ekonomii politycznej nie jest „produkcja” w ogóle, ale nauka o społecznym systemie produkcji. Ten termin obejmuje też podział, wymianę i spożycie, które są jednak określone przez produkcję, a w szczególności przez stosunki produkcji.

Ekonomia marksistowska nie jest nauką o tylko jednym sposobie produkcji, o kapitalizmie i prawach rządzącym jego rozwojem. Kapitalizm „odkrył” Marks przez poznanie i wytłumaczenie istoty kapitalistycznych stosunków, kapitalistycznego wyzysku, wartości dodatkowej. Do lat 70-tych poznanie kapitalizmu stanowiło treść gigantycznej pracy naukowej Marksa. Engels rozszerzył badania ekonomiczne i na poprzednie formacje społeczne, a obaj oni nakreślili ogólne zasady i prawa, które będą obowiązywać w społeczeństwie socjalistycznym. Dopiero jednak w epoce Lenina i Stalina ekonomia polityczna stała się nią w „szerokim znaczeniu” tego terminu. Lenin i Stalin rozwinęły twórczo marksistowską naukę ekonomiczną, ugruntowali teorię imperializmu oraz szczegółową teorię socjalistycznego sposobu produkcji. Wnieśli oni również dodatkowy materiał do poznania przedkapitalistycznych formacji.

Do przedmiotu swych badań włącza ekonomia polityczna również historię, myśli ekonomiczne, a — *Kapitał* — Marksa nosi właśnie podtytuł: *Krytyka ekonomii politycznej* — krytyka oparta na historii tej myśli. Leontiew przytacza doniosły wkład rosyjskiej myśli ekonomicznej, w szczególności Czernyszewskiego, właśnie wtedy, gdy na Zachodzie burżuazyjna myśl ekonomiczna przeistoczyła się w wulgarny antynaukowy apologetyzm kapitalizmu. Dzięki Leninowi i Stalinowi rosyjska myśl ekonomiczna stanęła na szczytach światowej nauki ekonomicznej, co odpowiadało potężnemu zwycięstwu rosyjskiej klasy robotniczej nad kapitalizmem.

Autor kończy swe uwagi o przedmiocie ekonomii politycznej analizą przedmiotu i roli ekonomii politycznej socjalizmu.

Autor polemizuje z twierdzeniem wrogów marksizmu-leninizmu, że w socjalizmie nie ma warunków do działania praw ekonomicznych, Leontiew cytuje Engelsa, który w *Anty-Dühringu* następująco wyraża się o prawach socjalizmu:

¹⁾ „A study of mankind in the ordinary business of life”. Por. A. C. Pigou, *The Economics of Welfare*, Macmillan, London, 1946, str. 4.

„Cały zespół warunków życiowych, otaczających ludzi, zespół, który panował dotychczas nad nimi, poddany teraz zostaje panowaniu i kontroli ludzi, którzy po raz pierwszy stają się świadomymi, rzeczywistymi panami przyrody, z tej racji i w tej mierze, w jakiej stają się panami swego własnego społecznego współżycia. Prawa ich własnej działalności społecznej, które dotychczas przeciwstawiały się im jako obce i panujące nad nimi prawa natury, będą odtąd stosowane z całą znajomością rzeczy przez ludzi, a tym samym opanowane przez nich. Byt społeczny ludzi, który dotychczas przeciwstawiał się im jako coś narzuconego przez przyrodę i historię, staje się odtąd ich wolnym czynem. Obiektywne, obce potęgi, które panowały dotąd nad historią, poddane zostaną kontroli samych ludzi. Odtąd dopiero ludzie z pełną świadomością będą tworzyli własną historię, dopiero odtąd uruchomiane przez nich przyczyny społeczne będą też przeważnie w coraz większej mierze powodować skutki przez nich zamierzone. Jest to skok ludzkości z królestwa konieczności w królestwo wolności”²⁾.

Na konkretnych przykładach autor omawia prawa rządzące rozwojem socjalistycznego społeczeństwa radzieckiego: prawo społecznej własności środków produkcji, prawo socjalistycznego uprzemysłowienia kraju, prawo kolektywizacji gospodarki rolnej, prawo planowania. Szerzej omawia Leontiew prawo obowiązujące w niższej fazie komunizmu: „od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy”, pracy mierzonej swą ilością i jakością. Swe rozważania na temat ekonomii politycznej socjalizmu autor zamyka omówieniem prawa wartości oraz prawa pracy dodatkowej względnie produktu dodatkowego w społeczeństwie socjalistycznym. Prawo wartości w socjalizmie różni się zasadniczo od prawa wartości w poprzednich formacjach, albowiem jego działanie w socjalizmie odbywa się w warunkach uspołecznienia środków produkcji, i opiera się na potężnej roli państwa socjalistycznego. Jego stosowanie jest konieczne dla „ściślej, ogólnonarodowej ewidencji i kontroli rozmiarów pracy i spożycia”.

Jeśli znika wyzysk kapitalistyczny, wartość dodatkowa, to prawo pracy dodatkowej i produktu dodatkowego istnieje nadal, lecz służy ona rozwojowi produkcji i wzrostowi dobrobytu mas. Autor udowadnia, jak dużym było znaczenie tego prawa dla potężnego rozwoju ZSRR oraz dla zwycięstwa Związku Radzieckiego nad faszyzmem w ostatniej wojnie.

Druga część pracy poświęcona jest metodzie. Jeśli określenie przedmiotu wynika z miejsca ekonomii politycznej w systemie nauk marksizmu-leninizmu, to metoda ekonomii politycznej opiera się całkowicie na teorii i metodzie marksizmu-leninizmu, na materializmie dialektycznym. Autor omawia po kolei zasady i prawa materializmu filozoficznego i dialektyki, wykazując na czym polega ich zastosowanie w nauce ekonomii politycznej, w badaniu zjawisk i procesów ekonomicznych.

Z zasady materialności świata wynika, że kategorie ekonomiczne są jedynie teoretycznym sformułowaniem realnych stosunków, a nie wcieleniem „rozumu” „ducha” etc. Dlatego też kategorie ekonomiczne nie są wieczne.

„Materialność świata” — to znaczy, że siły produkcji są podstawą stosunków produkcji (i stosunków społecznych w ogóle). Zasada ta zakłada po-

²⁾ F. Engels, *Anty-Dühring*, „Książka i Wiedza”. str. 331/332.

nadto, że w ekonomice produkcja wyprzedza i dominuje podział, wymianę i spożycie. Prymat produkcji — oto co stanowi linię oddzielającą marksistowską ekonomię polityczną od wrogich jej kierunków, które ignorują problem produkcji, podporządkowują go innym działom ekonomiki, po to, by się uchylić od badania stosunków produkcyjnych, a więc wyzysku w produkcji. Jedyne marksizm-leninizm nie obawiający się obiektywnej prawdy naukowej zdolny jest do jej wykrycia i do uczynienia z niej broni w praktyce, broni wyzwolenia proletariatu i całego społeczeństwa.

To, że kategorie ekonomii politycznej i ich rozwój są odbiciem historycznego rozwoju społeczeństwa, potwierdza kolejną zasadę materializmu mianowicie — pierwotności świata materialnego, pierwotności bytu w stosunku do świadomości. Jeśli ekonomia polityczna posługuje się logiczną metodą abstrakcji, to odtwarza ona tylko przebieg historycznego rozwoju. Gdy Marks w *Kapitale* traktował pojęcie wartości od prostej, pojedynczej lub przypadkowej formy wartości do powszechnej formy wartości, to odtwarzał jedynie proces historyczny. Podobnie przy omawianiu funkcji pieniądza lub przejścia od formuły T-P-T (towar-pieniądz-towar) do P-T-P odtwarza on proces powstania kapitalistycznych stosunków.

Uwagi Leontiewa o wykładzie ekonomii politycznej są szczególnie interesujące i ważne dla nauczycieli i pracowników naukowych. Według Leontiewa wykładanie ekonomii politycznej w szczególności na kursie elementarnym nie musi się wzorować na kolejności zagadnień w *Kapitale* Marksa. Lenin zaaprobował wykład „w formie charakterystyki kolejnych okresów rozwoju historycznego”. To znaczy — omówienie po kolei ekonomii politycznej poszczególnych formacji historycznych.

Zasada pierwotności świata materialnego oznacza ponadto, że nie należy szukać tłumaczenia zjawisk ekonomicznych w działalności lub psychologii poszczególnych osób. Punktem wyjścia jest społeczeństwo, które posiada prymat nad jednostką.

Zasada kolejna materializmu marksistowskiego — poznawalność obiektywnej prawdy — ma swoje zastosowanie w naukach społecznych i w ekonomii politycznej w tym, że poznanie praw ekonomicznych jest możliwe. To też było możliwe wykrycie prawa, że kapitalizm jest ustrojem skazanym na zagładę. Dlatego też ekonomia burżuazyjna dochodzi do stanowiska sceptycyzmu i negacji poznania ścisłych praw ekonomicznych.

Zasada poznawalności świata i praw nim rządzących — to znaczy, że nauka ekonomii politycznej i nauka o społeczeństwie mogą się stać i są w ujęciu marksizmu-leninizmu naukami ścisłymi.

Lecz prawa ekonomiczne tym różnią się od praw w innych naukach ścisłych i przyrodniczych, że nie działają one poza wolą ludzką, ale właśnie realizują się one w działaniach mas ludzkich.

Autor na przykładach z zakresu teorii imperializmu, wojny, demokracji, ilustruje ścisłość przewidywań opartych na nauce marksizmu-leninizmu.

Metoda dialektyczna, dialektyczny sposób myślenia wchodzi integralnie w marksistowską metodę ekonomiczną. Pierwszym prawem dialektyki (w sformułowaniu Stalina) jest prawo powszechnego związku i współzależności zjawisk.

Autor na przykładzie tzw. „prawa malejącej wydajności gleby” ilustruje myślenie antydialektyczne. „Prawo” to powiada, że wzrost wydajności gleby

nie podąża za wkładami kapitałów, a ponieważ ludność wzrasta, a ilość ziemi jest ta sama, musi postępować zubożenie i obniżenie się konsumpcji mas. Lenin wskazał, że to rzekome prawo ekonomiczne ignoruje związek wkładów kapitałów z postępem technicznym, związek, który prawo to obala.

Autor podkreśla konkretny związek jaki zachodzi w socjalizmie między takimi instrumentami ekonomiki jak pieniądz i banki, a uspołecznieniem środków produkcji, a dyktaturą proletariatu — związek, który obala bzdury o identyczności tych funkcji z pieniądzem i bankami w kapitalizmie.

Kolejne prawo dialektyki, prawo ruchu, zmiany i rozwoju, poraz pierwszy zastosował Marks właśnie do nauki ekonomii politycznej i to zadecydowało o głębokim przewrocie w tej nauce.

Tylko taka metoda pozwoliła na obnażenie fetyszyzmu towarowego, na wykrycie, że za obiegiem towarów kryją się wzajemne stosunki ludzi w społeczeństwie. A odkrycia tego dokonał Marks właśnie przez analizę historyczną towaru.

Ta metoda pozwoliła również na wykrycie historycznie przejściowego charakteru wartości dodatkowej, jako fazy w przemianie produktu dodatkowego, który powstał również na określonym szczeblu społecznego rozwoju.

To właśnie prawo dialektyki pozwala na zrozumienie konieczności nieuchronnego upadku kapitalizmu i zwycięstwa komunizmu.

Prawo przechodzenia stopniowych zmian ilościowych w zasadnicze zmiany jakościowe określa proces rozwoju po linii wznoszącej się od stanu niższego do stanu wyższego. Zmiany ekonomiczne w pełni potwierdzają tę zasadę, a ona z kolei pozwala na najlepsze ich zrozumienie, na uchwycenie momentów przełomowych.

Zastosowanie czwartego prawa dialektyki, prawa rozwoju jako walki przeciwieństw „charakteryzuje marksistowsko-leninowska ekonomię polityczną od pierwszych jej zaczątków do ostatecznych wniosków” — pisze Leontiew. Cytuje on analizę towaru w *Kapitale*, analizę procesu wytwarzania wartości dodatkowej oraz analizę procesu wzrostu kapitału dla wyzyskania podstawowego znaczenia tego prawa w marksistowsko-leninowskiej metodzie ekonomicznej.

Jeżeli w ekonomice społeczeństw klasowych prawo to objawia się w podstawowych sprzecznościach klas społecznych, to działa ono nadal w ekonomice społeczeństwa socjalistycznego jako walka między starymi i nowymi formami, w której to walce nowe formy muszą zwyciężyć.

„Właśnie materializm dialektyczny” — mówi w zakończeniu autor — „w całokształcie wszystkich jego dziedzin stał się orężem, przy pomocy którego Marks i Engels zrewolucjonizowali ekonomię polityczną, a Lenin i Stalin rozwinęli ją dalej na podstawie ogromnego doświadczenia rozwoju historycznego”.

Pracę Leontiewa cechuje duża konkretność w omawianiu tematu, bez rezygnacji z teoretycznego zgłębienia przedmiotu. Autor ożywia swój materiał przez jego aktualizację, oraz przez operowanie licznymi przykładami i ilustracjami swych wywodów. Cechuje tę pracę polemiczność z wrogami marksizmu i pełna partyjność, która może być wzorem dla postępowego pisarza i naukowca.

Styl Leontiewa jest jasny, lecz treść książki nie jest łatwa lub potraktowana w uproszczony sposób. To też nie powinno jej się czytać bez podstawowego przygotowania marksistowskiego. Stanie się ona za to nieodzowna w rękę nauczycieli i pracowników naukowych.

Henryk Katz (Łódź)

Maurice Dobb, SOVIET PLANNING AND LABOR IN PEACE AND WAR
International Publishers, N. York, 1943.

Książka Dobb'a, znakomitego angielskiego ekonomisty, wydana została w Stanach Zjednoczonych w roku 1943, a więc w tym czasie, gdy Związek Radziecki zmagał się z najazdem hitlerowskim.

Intencją autora było pokazanie w ostrym i pełnym świetle szczegółów gospodarki i ustroju radzieckiego, oglądanych dotychczas z zasady rozmyślnie w krzywym zwierciadle; zdanie sobie sprawy z istoty przemian, zachodzących w Z. S. R. R. winno się przyczynić do zmiany stosunku wobec niego.

Całość swych rozważań dzieli autor na cztery rozdziały.

Pierwszy z nich dotyczy radzieckich planów ekonomicznych.

Istotną różnicę między gospodarką radziecką a gospodarką krajów kapitalistycznych upatruje Dobb w tym, że:

1. środki produkcji nie są własnością prywatną lecz społeczną;
2. decyzje gospodarcze są skoncentrowane, nie są decyzjami tysięcy pojedynczych przedsiębiorców;
3. o kierunkach i rozmiarach decyzji inwestycyjnych, o wydajności, o rozmiarach zbytu — nie przesądza dążenie do maksymalizacji zysku w każdym poszczególnym przypadku;
4. nie rynek i ruch cen rynkowych, ich wzajemny układ decydują o przebiegu procesów gospodarczych, lecz plan;

Zasadnicza rola, jaką spełnia plan gospodarczy, przesądza sprawę wy-mogów, jakim winien on odpowiadać.

Musi on mieć charakter planu operatywnego i kierunkowego zarazeni; wskazując generalne cele i zadania musi uwzględniać konieczność wprowadzania korektyw, uzasadnionych nieprzewidzianymi, lub niedostatecznie przewi-dzianymi okolicznościami; konsekwencją takiego charakteru planu jest kon-strukcja organów planowania.

W rozwoju planowania radzieckiego można wyróżnić kilka etapów.

W okresie NEP-u, który był stadium odbudowy, dźwigania się z ruin, a nie stadium wznoszenia nowej konstrukcji, w przejściowym okresie współ-istnienia socjalistycznych i kapitalistycznych elementów w gospodarce — możliwości planowania systematycznego były nader skromne.

Szczególne trudności nastroczał fakt, że kontakt między produkcją rolną i przemysłową nawiązany był poprzez rynek; zewnętrznym znakiem niepano-wania przez władze gospodarcze nad rynkiem był kryzys żywnościowy z r. 1923, wywołany wrogą postawą kulaństwa.

Pierwszym organem planowania była utworzona w lutym 1920 r. Państ-wowa Komisja Elektryfikacyjna (Goelro). W r. 1921 Goelro została rozsze-rzona i przekształcona w Państwową Komisję Planowania (Gosplan); miała ona charakter ciała doradczego a nie wykonawczego i była podporządkowana

Radzie do Spraw Pracy i Obrony, powołanej przez VIII Zjazd Sowietów. Zadaniem Gosplanu miało być wypracowanie jednolitego planu dla całości gospodarstwa na podstawie planu elektryfikacji, przyjętego przez VIII Zjazd Sowietów. Rezultatem działalności Gosplanu był raport, zawierający ogólne wytyczne, na podstawie których miały być budowane odcinkowe plany operatywne; raport ten był podstawą konstrukcji 5-cio letniego planu rozwoju gospodarstwa narodowego w Z. S. R. R.

I i II pięciolatka stanowią nowy rozdział w historii planowania. Sukcesy kolektywizacji stworzyły możliwość wiązania w ramach planu produkcji rolnej i przemysłowej. W czasie trwania pięcioletek przeprowadzone zostały zmiany form organizacyjnych przemysłu; sprowadzały się one do likwidacji kombinatów, obejmujących całe gałęzie przemysłu, oraz do przyjęcia zasady odpowiedzialności jednostkowej.

Reorganizacji uległ także Gosplan; w r. 1938 zrewidowany został statut Gosplanu; stanowi on, że zadaniem głównym Gosplanu jest zapewnienie właściwych proporcji w rozwoju różnych gałęzi gospodarki, przedsięwzięcie środków, zapobiegających powstaniu dysproporcji w tym rozwoju.

W celu realizacji tego zadania utworzone zostały organy planowania dwóch rodzajów: branżowe, sięgające poprzez aparat administracyjny ministerstwa do przedsiębiorstw, i regionalne, wewnątrz republik związkowych i rejonów gospodarczych.

Lokalne organy planowania spełniały rolę instancji nadzorujących postęp w wykonaniu planów.

Dopasowanie planów do konkretnych, zmiennych warunków osiąga się poprzez konstruowanie planów krótkoterminowych, umieszczonych w ramach planów obejmujących dłuższe czasokresy. Konkretyzowanie planów idzie w niektórych gałęziach przemysłu tak daleko, że stosowane jest opracowywanie planów miesięcznych, dziesięciodniowych, a nawet pięciodniowych.

Technika planowania, różniąca się w latach ostatnich w sposób istotny od pierwocin okresu początkowego polega w głównej mierze na stosowaniu metody t. zw. bilansów materiałowych. Punktem wyjściowym, przy sporządzaniu planu generalnego i umieszczeniu w jego ramach planów cząstkowych jest ustalenie rozmiarów produkcji na zasadzie danych technicznych, dotyczących wielkości zasobów surowcowych, rezerw pracy, zużycia parku maszynowego ect.

Plan finansowy stanowi w Z.S.R.R. część ogólnego planu ekonomicznego; system kredytowania jest od czasu reformy 1930/31 pomyślany jako system kontrolujący wykonanie planu przez przemysł.

Dobb podkreśla, że aż do chwili obecnej głównym celem gospodarki radzieckiej jest rozbudowa ciężkiego przemysłu i zaspokojenie zasadniczych potrzeb w zakresie żywienia, ubrania, mieszkania i wypoczynku. Stąd też problem indywidualnego wyboru konsumenta, tak ulubiony jako temat rozważań przez anglosaskich ekonomistów, nie posiadał równej siły atrakcyjnej w Z.S.R.R.; zagadnienie to stawało się coraz bardziej ważne, w miarę jak wzrastała produkcja dóbr środków produkcji i związana z nią możliwość zaspokajania potrzeb; rozwiązanie tego problemu nie następuje jednak większych trudności w związku z poważnym wzrostem możliwości produkcyjnych.

Drugi rozdział pracy Dobba poświęcony jest radzieckiemu systemowi finansowemu.

Zrozumienie charakteru i istoty radzieckiej gospodarki finansowej następuje zwykle wszystkim bytującym w ramach ustroju kapitalistycznego — największe trudności. Powszechnym jest nieporozumienie, wynikające stąd, że panuje przekonanie, jakoby problemy finansowania były problemami, mającymi priorytet w stosunku do produkcji; zgodnie z zasadami gospodarki kapitalistycznej warunkiem realizacji zadań produkcyjnych jest uprzednie znalezienie dróg i metod mobilizacji środków finansowych. Przyjmując ten sposób rozumowania nie uwzględnia się faktu, że o możliwości spełnienia zadań produkcyjnych decydują zasoby materiałowe i rezerwy pracy.

Nie oznacza to, że gospodarka radziecka przestała być gospodarką pieniężną; pozostaje nią w dalszym ciągu, opierając się na zasadach bilansowania sum wypłat gotówkowych i sum dóbr konsumcyjnych; przestał natomiast istnieć motyw zysku jako regulator produkcji i inwestycji, gdyż nie istnieją dochody z majątku i nierówności przez nie wywołane; istnieją w dalszym ciągu różnice w rozmiarach dochodów z pracy (związane z różnicami w jej ilości i jakości) i one spełniają rolę bodźca ekonomicznego w zakresie kształtowania produkcji.

Państwo socjalistyczne czerpie niezbędne środki finansowe przede wszystkim z należących do niego przedsiębiorstw i organizacji gospodarczych. W stosunku do nich system kredytowy i rozrachunkowy istniejący w ramach bankowości spełnia rolę organizatora ich działalności gospodarczej; bankowość w Z. S. R. R. jest monopolem państwowym; rozporządza ona poważnymi środkami działania: przymus lokowania wolnych środków przedsiębiorstw i organizacji gospodarczych w instytucjach kredytowych i rozpowszechnienie rozrachunków bezgotówkowych, zapewnia maksymalne wciągnięcie do obrotu wszystkich wolnych zasobów pieniężnych oraz maksymalną szybkość obrotu całego produktu społecznego. Poważną rolę w finansowaniu inwestycji spełniają środki pieniężne mobilizowane z pożyczek państwowych; stanowią one metodę organizowania oszczędności mas pracujących i wciągania ich do obrotu gospodarczego w celu rozszerzenia skali produkcji.

Rozdział trzeci omawia zagadnienia pracy i płac. Dobb przestrzega przed ewentualnym traktowaniem radzieckiego systemu gospodarczego bez uwzględniania demokratycznych elementów, jakie wewnątrz niego istnieją. Radziecki system gospodarczy oparty jest w poważnej mierze na aktywności wszystkich pracujących.

Wydarzenia, jakie miały miejsce w pokojowej i wojennej gospodarce, dostarczają wielu przykładów daleko idącej inicjatywy robotników, wskazują na istnienie nowej moralności gospodarczej.

Dobb pisze na str. 66: „Sukcesy planów gospodarczych są w poważnej mierze oparte na tym, że robotnik wykazał niezwykle poczucie odpowiedzialności za pracę, — poczucie, — którego rozmiary i zakres są niemal bezprzykładne”.

Ruch stachanowski stanowi, zdaniem autora, doskonały dowód słuszności tego twierdzenia. Wraz z upowszechnieniem się ruchu, z jego krzepnięciem powstał problem konstrukcji systemu płac. Płaca miała być m. in. bodźcem do wzmagania wydajności, winna być zatem odpowiednio skonstruowana. Rozstrzygające znaczenie dla przebiegu wydarzeń w tym zakresie miała wypowiedź Stalina (czerwiec 1931 r.); zwrócił on uwagę na potrzebę

dopasowania struktury plac do zadań plac, na konieczność premiowania fachowości i wydajności, scharmonizowania systemu plac z zasadą odpowiedzialności jednostkowej; zorganizowane place miały się stać narzędziem walki z płynnością kadr.

Ruch stachanowski i związany z nim wzrost wydajności rodziły problem norm wydajności; jeżeli zysk z wzrostu wydajności ma ulegać podziałowi między wyższe place gotówkowe i niższe koszty produkcji, to normy wydajności, stanowiące podstawę wynagrodzenia muszą być rewidowane w miarę podnoszenia się wydajności.

W rezultacie place są w Związku Radzieckim w poważnym stopniu różniczkowane w zależności od rodzaju przemysłu, od kwalifikacji zawodowych pracownika, od efektów produkcyjnych przez niego osiągniętych.

Zróżniczkowanie plac stanowi jeden z czynników zapobiegających płynności kadr; pozostałe czynniki to: próby zapewnienia pracownikom lepszych warunków bytowania, specjalnych przywilejów socjalnych, mieszkaniowych etc. wtedy gdy pracują w ciężkich warunkach, zwiększanie możliwości zdobywania kwalifikacji fachowych i awansu, taka konstrukcja ustawodawstwa społecznego, która premiowała pracownika zatrudnionego w danym zakładzie przez dłuższy okres czasu, lub wreszcie zarządzenie Rady Komisarzy Ludowych o zachowaniu dyscypliny pracy i wprowadzeniu książek pracy.

Zjawisko płynności kadr wystąpiło na tle likwidacji bezrobocia i gigantycznego procesu przebudowy struktury zatrudnienia w Z. S. R. R.; liczba pracowników najemnych wzrosła w latach 1929—1939 z 12 na 27,5 miliona; około 10 milionów tych nowych pracowników najemnych, to ludzie którzy emigrowali ze wsi do przemysłu; musieli oni być poddani specjalnemu szkoleniu.

Akcja szkolenia zawodowego przeprowadzana jest równocześnie w ośrodkach szkolenia kilku rodzajów: w szkołach inżynierskich i politechnicznych, w szkołach technicznych (w r. 1936 liczyły one 700.000 słuchaczy — przeszło trzy razy tyle, co w r. 1928) i w zakładach produkcyjnych, gdzie pracownicy są uczestnikami skróconych kursów instrukcyjnych z końcowym egzaminem kwalifikacyjnym. Rezultatem pracy w zakresie szkolenia zawodowego jest czterokrotny wzrost liczby wykwalifikowanych mechaników, a siedmiokrotny — liczby inżynierów i członków wyższego personelu technicznego — w okresie dwóch pięciolatek.

W ten sposób ZSRR przygotowuje nowe kadry inteligencji technicznej. Dobb zwraca uwagę na szczególną pieczę, jaką darzy się właśnie tę inteligencję. Wyższe place, przywileje socjalne, mieszkaniowe, specjalne uprawnienia w ramach ruchu zawodowego — mają stworzyć jak najlepsze warunki wykonywania zadań produkcyjnych. Dobb stwierdza, że rezultaty pracy inteligencji technicznej, jej stosunek do pracy, oddanie się pracy są tak wielkie, że nie dadzą się wprost ocenić w pieniądzu. Przyczynia się do tego ścisłe powiązanie jej z przemianami społecznymi, z ustrojem radzieckim; w roku 1933 — 65% ludzi, stanowiących kadry inteligencji technicznej, było pochodzenia robotniczo-chłopskiego, w roku 1939 odsetek ten wynosił już 80%.

Dbłość o kadry pozwoliła Związkowi Radzieckiemu na takie ich wychowanie, że straszliwy egzamin, jakiemu zostały one poddane w czasie najeźdu hitlerowskiego, zdały celująco. Dobb omawia ogrom strat poniesionych

przez Związek Radziecki w latach wojny; do roku 1942 stracił on na rzecz wroga wprawdzie tylko 5% powierzchni, ale powierzchnię tę zamieszkiwało ok. 30% ludności, na niej znajdowało się 37% sieci kolejowej, dostarczała ona przed wojną 30% bydła, 90% buraków cukrowych, 45% zbiorów pszenicy, 60% produkcji surowki żelaznej, 46% produkcji stali.

Wojna wykazała celowość i słuszność radzieckiej polityki lokalizacji przemysłu, nowe centra przemysłowe utworzone w okresie pięciolatek w stre-
fach azjatyckich spełniły znakomicie swe zadania produkcyjne, stając się jednocześnie ośrodkami organizacji i pomocy dla ewakuowanych z terenów zachodnich fabryk. Dobb podkreśla z naciskiem, że ewakuacja fabryk z zachodu jest wyczynem na ogromną skalę, zarówno ze względu na rozmiary, jak i sposób przeprowadzenia. Np. Zakłady im. Woroszyłowa z Dniepropetrowska dotarły do Uralu w połowie września, 10 października osiągnęły dawną wydajność, w grudniu ją przekroczyły, a w maju następnego roku wykazały gwałtowny wzrost wydajności. Ten i wiele innych przykładów, przytaczanych przez Dobbą, stanowią dowody niezwykłego stosunku ludzi radzieckich do socjalistycznej ojczyzny.

Trudności ich pracy i bytowania w okresie wojny starali się przezwyciężyć zbiorowym wysiłkiem. Radzieckie związki zawodowe stawiały sobie poważne cele w zakresie działalności produkcyjnej (patronaty nad robotnikami niewykwalifikowanymi, upowszechnianie metod stachanowskich, pomoc racjonalizatorom, wdrażanie do dyscypliny, uczenie metod szybkościowych) i w zakresie dbałości o byt. Przy organach władz związkowych powstały departamenty zaopatrzenia robotników. Zajmowały się one organizacją i kontrolą stołówek, ogródków działkowych, hodowlą trzody chlewnej itp.

Charakteryzując zmagania narodów Związku Radzieckiego z hitleryzmem zastanawiał się Dobb nad formami i rozmiarami pomocy, jakiej udzielali im alianci. Stwierdzał, że rozmiary pomocy gospodarczej były niedostateczne w stosunku do wielkości sił, rzuconych na szalę historii, równocześnie zaś podkreślał konieczność udzielenia pomocy wojskowej. "Byłoby zbrodniczą lekko-myślnością, — pisał — mniemać, że osłabienie Hitlera jest możliwe bez równoczesnego ataku wojskowego przeciw frontowi zachodniemu, w celu podzielenia jego sił i zasobów i wysiłku przemysłowego wszystkich państw alianckich w skali dotychczas nienotowanej."

Praca Dobbą omawia w sposób fachowy, po marksistowsku, system gospodarczy Związku Radzieckiego. Ciekawe jest (i niewątpliwie podnosi wartość pracy, jako przeznaczonej dla anglosaskiego czytelnika), posługiwanie się wyłącznie niemal terminologią burżuazyjnej ekonomii, rozumowanie jej kategoriami. Nie przeszkadza to Dobbowi we właściwej z punktu widzenia klasowego ocenie zjawisk.

Kazimierz Kąkol (Łódź)



СО Д Е Р Ж А Н И Е

ОТ РЕДАКЦИОННОГО КОМИТЕТА	7
Иосиф Халасинский: ЗА СОЦИАЛИСТИЧЕСКУЮ ИДЕЮ УНИВЕРСИТЕТА.	11
Лодзинский центр науки и высших учебных заведений и вопросы его структуры. — Лодзь и Варшава. — Традиции и организационные образцы: кафедра и научный институт. — Консервативные наклонности университетской интеллигенции. — Кризис индивидуалистического гуманизма. — Устаревшая либеральная идея университета. — Правственная ответственность интеллектуалиста. Проблемы свободы преподавания. — Необходимость общественной философии. — Общественная функция науки. — Вопросы социалистической интеллектуальной культуры. — Социалистическая идея университета и боевая задача Шестилетнего Плана. Накануне Первого Конгресса Польской Науки.	
Тадеуш Котарбинский: О ПРЕНЕБРЕЖЕНИИ ЭВО- ЛЮЦИОННОЙ ТОЧКИ ЗРЕНИЯ В МЕТОДОЛОГИИ ГУМАНИТАРНЫХ НАУК	48
Распространение анти-эволюционных течений в науках о культуре XX века. — Функционализм. — Минималистические стремления. — Антипсихологизм. — Феноменологический подход к делу и отстранение на дальнейший план генетических объяснений. — Традиционный креационизм. — Отсутствие заинтересованности общими законами развития в системе творческой эволюции. — Идея идиографического характера исторических истин. — Отрицание прогресса в историографии искусства. — Индивидуализм.	
Наталья Гонсиоровская: ОСНОВНЫЕ ВОПРОСЫ В ИСТОРИИ КРУПНОЙ ПРОМЫШЛЕННОСТИ И РА- БОЧЕГО КЛАССА В ОБЛАСТИ УГОЛЬНОЙ ПРО- МЫШЛЕННОСТИ В ЦАРСТВЕ ПОЛЬСКОМ	58
Формирование капиталистического уклада соотношений в пределах феодализма (до 1860 г.) — Эпоха капитализма (1864—1900). Ранний период империализма (1901—1918).	
Мариан Г. Серейский: ОЧЕРК ИСТОРИОГРАФИИ ЭПОХИ КАПИТАЛИЗМА В ПОЛЬШЕ ДО 1900 г. . .	98
Методологические тезисы истории историографии в период капитализма и их исторический обзор. — Исследования по истории историографии в Польше. — Победа капитализма и упадок школы Лелевеля. — Исторический ревизионизм. — Краковская школа и варшавский позитивизм. — Прогрессивные и реакционные эле-	

менты в буржуазной историографии 2-ой половины XIX века. — Упадок т. наз. пессимизма и зачатки националистических и формалистических тенденций в польской историографии.

Станислав Сренёвский: МЕТОДОЛОГИЧЕСКИЕ ТРЕБОВАНИЯ ОТНОСИТЕЛЬНО ИСТОРИИ КРЕСТЬЯН В ПОЛЬШЕ ПЕРЕД РАЗДЕЛАМИ 122

Методологические вопросы. — Состояние науки (метод, состояние исследований, издания первоисточников). — Нужды (методологические постулаты, проблематика, источники, кадры).

Генрих Катц: ВОПРОСЫ КЛАССОВОЙ БОРЬБЫ И РЕВОЛЮЦИИ КАК ИСХОДНАЯ ТОЧКА И ОСНОВА ПЕРИОДИЗАЦИИ ИСТОРИИ 137

Общие тезисы периодизации. Ленинская теория революционных факторов. — Роль теоретического развития и связь его с развитием экономической и политической классовой борьбы. — Международная политика как функция и фактор внутренней классовой борьбы. — Выводы.

Ян Сигизмунд Якубовский: НЕКОТОРЫЕ ВОПРОСЫ ПОЛЬСКОЙ ЛИТЕРАТУРЫ ЭПОХИ ИМПЕРИАЛИЗМА 161

Состояние исследований литературы эпохи империализма. — Уход буржуазной литературы от реализма. — Натурализм.

Вацлав Шуберт: ПРОБЛЕМА ЗАНЯТОСТИ В КЛАССИЧЕСКОЙ ЭКОНОМИИ И У КАРЛА МАРКСА . . . 178

Общие замечания. — Проблема занятости при капитализме. — Взгляды представителей классической школы и других экономистов первой половины XIX столетия. — Проблема занятости в теоретической системе Маркса. — Новые тенденции фазиса империализма и ленинская теория. — Заключительные замечания.

Ян Щепанский: ПОЗИТИВИЗМ И СОЦИОЛОГИЯ АВГУСТА КОНТА 209

Биография. — Отношение к Сен-Симону. — Два периода творчества. — Исходная точка системы Конта — Закон трех стадий развития. — Позитивизм. — Классификация наук. — Общие определения социологии. Общественная динамика. — Философия истории. — Замечания.

Антонина Клосковская и Ян Лютынский: НЕКОТОРЫЕ ВОПРОСЫ ТЕОРИИ И МЕТОДОЛОГИИ СОВРЕМЕННЫХ ИССЛЕДОВАНИЙ ПЕРВОВЫТНЫХ ОБЩЕСТВ 262

Часть 1-ая. Психологическое направление в современной американской этносоциологии. — Взгляд на развитие методов англо-американской этнологии. — Полевая этнографическая монография. — Вопросы личности. — Заинтересованность гуманитарных и общественных наук для этнопсихологии. — Критическая оценка этнопсихологического течения.

Часть 2-ая. Проблемы и методы советской этнографии. — Советская этнографическая школа. Историцизм советской этнографии. Точка зрения советской школы относительно исследований культуры и ее изменений. — Этнос — главный объект внимания советской этнографии. Борьба с космополитизмом в этнографии и ее методологические последствия. — Советская этнография как марксистская наука. — Советская этнография и родственные ей науки на западе.

КНИЖНЫЙ ОБЗОР. 327

C O N T E N T S

Editorial	7
Józef Chałasiński — TOWARDS THE SOCIALIST IDEA OF UNIVERSITY	11
Contents: Łódź as a new centre of learning and of academic institutions in People's Poland. — Formative processes. — Łódź in relation to the metropolitan Warsaw. — Traditions of individualism: the isolated chair as a fundamental unit. Search for new models. — Conservatism of the university professors. — Crisis of individualistic humanism. — The obsolete liberal idea of university. — Moral responsibility of the intellectual, and his class-consciousness. — Academic freedom and the social function of science in modern society. — The development of the new university conditioned upon new social philosophy. — Socialism and the problem of socialist intellectual culture. — The socialist idea of university and the tasks of the Six-Years Plan. — In anticipation of the First Congress of Polish Science.	
Tadeusz Kotarbiński — THE NEGLECT OF THE EVOLUTIONARY POINT OF VIEW IN THE METHO- DOLOGY OF THE HUMANITIES	48
Contents: Growth of anti-evolutionist trends in the study of culture in the XX th. — Functionalism. — Minimalistic tendencies. — Anti-psychologism. — Phenomenological approach to Humanities and the relegation of genetic interpretation to the secondary place. — Traditionalisti creationism. — Lack of interest in problems and general laws of development on the part of Bergsonians. — Idiographic conception of the historical truth. — Negation of progress in the History of Art. — Personalism.	
Natalia Gąsiorowska — BASIC PROBLEMS IN THE HISTORY OF BIG INDUSTRY AND WORKING CLASSES AS REFLECTED IN THE COAL-MINING INDUSTRY OF THE KINGDOM OF POLAND . . .	58
Contents: Making of Capitalism in the frame of the feudalistic formation till 1860 — in the period of capitalist formation 1864—1899 and in the first period of imperialism.	

Marian Henryk Serejski — A GLIMPSE OF POLISH HISTORIOGRAPHY IN THE CAPITALIST ERA DOWN TO 1900 98

Contents: Methodological basis of the history of historiography in the Capitalist period criticized. — State of Polish research work in the history of historiography. — Victory of Capitalism and the break-down of the Lelewel School. — Historical revisionism. — Cracow school and Warsaw positivists. — Progressive and reactionary elements in the latter half of the XIX th. — The breakdown of the so-called Pessimism and the beginning of Nationalist and formalist tendencies in Polish historiography. — Postulates of reserch.

Stanisław Śreniowski — PROBLEMS OF THE HISTORY OF PEASANTS IN THE PRE-PARTITION POLAND 122

Contents: Problem of method. — State of this branch of historical science (methods, research, publication of sources). — Methodological postulats, problems, needs (sources and the prospective staff).

Henryk Katz — THE CONCEPTION OF CLASS STRUGGLE AND REVOLUTION AS THE STARTING POINT AND BASIS OF THE PERIODIZATION OF HISTORY 137

Contents: General theses of periodization. — Leninist theory of revolutionary factors. — Importance of the theoretical development and its connection with the development of the economic and political class struggle. — International foreign policy as a function and factor of inner class struggle. — Conclusions.

JAN ZYGMUNT JAKUBOWSKI — SOME QUESTIONS OF POLISH LITERATURE IN THE IMPERIALISTIC PERIOD 161

Contents: The state of research in the field of literature of the imperialistic period — The Withdrawal of the bourgeois literature from realism. — Naturalism.

Wacław Szubert — THE PROBLEM OF EMPLOYMENT: 1. ACCORDING TO CLASSICAL ECONOMY; 2. ACCORDING TO KARL MARX 178

Contents: Introductory remarks. — Problem of employment in capitalist society. — The views of the representatives of the classical school and other economists of the first half of the XIX th. — The problem of employment in the theory of Karl Marx. — New tendencies of the capitalist era and Leninist theory. — Conclusions.

Jan Szczepański — POSITIVISM AND SOCIOLOGY
OF AUGUSTE COMTE 209

Contents: Life. — Saint-Simon and Comte. — Two periods of creative work. — Starting point of Comte's system. — Law of the three stages of development. — Positivism. — Classification of sciences. — General definition of sociology. — Social dynamics. — Social statics. — Philosophy of history. — Comments.

Antonina Kłoskowska & Jan Lutyński — SOME
PROBLEMS OF THEORY AND METHODOLOGY OF
THE CONTEMPORARY RESEARCH ON PRIMITIVE
SOCIETIES. 262

Part I. „Culture and Personality Approach” in the Contemporary American Ethno-Sociology. Contents: A review of the development of the methods of Ethnology in English-speaking countries. — Ethnographic field-studies. — Problem of personality. — The Importance of the ethno-psychological research and theory for the Humanities and the Social Sciences. — Criticism of ethno-psychological approach.

Part II. Problems and Methods of Soviet Ethnography. Contents: Soviet ethnographic school. — Historicism of Soviet Ethnography. — Methodological standpoint of the Soviet school in research in the field of culture and of its transformations. — Historical ethnographic studies. — „Ethnos” as the chief subject of Soviet Ethnography. — Struggle against cosmopolitanism in Ethnography and its methodological consequences. — Soviet Ethnography as Marxist science. — Soviet Ethnography and kindred sciences in the West.

Book Reviews 327

SKRYPTY Z HISTORII SOCJOLOGII

pod redakcją

PROF. DRA JÓZEFA CHAŁASIŃSKIEGO

Część I

PROF. DR JÓZEF CHAŁASIŃSKI

HISTORIA MYŚLI SPOŁECZNEJ STAROŻYTNEJ GRECJI I RZYMU

Łódź 1951. str. 247.

Treść: Wstęp. I. Grecja jako kolebka filozofii i myśli naukowej. II. Filozofia społeczna klasycznej Grecji. III. Historiografia grecka. IV. Myśl społeczna w okresie hellenistycznym. V. Grecja i Rzym. VI. Historiografia rzymska. VII. Prawo rzymskie. VIII. Myśl społeczna wczesnego chrześcijaństwa i pierwszych wieków kościoła. IX. Koniec świata antycznego i narodziny Europy.

Część II

DR JAN LEGOWICZ

ROZWÓJ MYŚLI SPOŁECZNEJ W OKRESIE KSZTAŁTOWANIA SIĘ FEUDALIZMU

(w przygotowaniu)

Część III

DR ANTONINA KŁOSKOWSKA

MYŚL SPOŁECZNA OD POCZĄTKÓW KAPITALIZMU DO XIX W.

(w przygotowaniu)

Część IV

PROF. DR JAN SZCZEPAŃSKI

SOCJOLOGIA BURŻUAZYJNA XIX i XX W.

(w przygotowaniu)

8789K

Księgarnie Naukowe (akademickie) sieci „Domu Książki” ekspediu-
dujące Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych:

1. Białystok	Kilińskiego 12/14
2. Bydgoszcz	Dworcowa 14
3. Bytom	Stalina 10
4. Częstochowa	Al. N. M. P. 14
5. Gdańsk-Wrzeszcz	Grunwaldzka 8
6. Gliwice	Zwycięstwa 31
7. Katowice	Mińska 2
8. Kielce	Kilińskiego 10
9. Kraków	Podwale 5
10. Lublin	Krak. Przedm. 29
11. Łódź	Narutowicza 34
12. Olsztyn	Mickiewicza 9
13. Poznań	27 Grudnia 23
14. Rzeszów	3 Maja 2
15. Szczecin	Sikorskiego 7
16. Toruń	Stalingradzka 36/38
17. Warszawa	Krak. Przedm. 7
18. Wrocław	Kuźnicza 29 — z zakresem działa- nia na Uniwersytet i Wyższą Szkołę Ekonomiczną
19. Wrocław	Curie-Skłodowskiej Nr 39 — z za- kresem działania na Politechnikę, Akademię Medyczną, Wydz. Rol- niczy i Wydz. Weterynaryjny.
20. Zabrze	Wolności 288
21. Radom	Żeromskiego 1

Nabywcy pragnący zamówić nowe tomy przed ich ukazaniem
się winni kierować zgłoszenia pod adresem Redakcji lub Księgarni
Naukowej Domu Książki w Łodzi.

BIBLIOTEKA
WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ
W GDAŃSKU